

#1 NEW YORK TIMES BESTSELLER

LAURELL K.
HAMILTON

Author of *Flirt*

SKIN TRADE

AN
ANITA BLAKE,
VAMPIRE HUNTER NOVEL

FIRST TIME IN PAPERBACK

- Laurell K. Hamilton -

- Anita Blake -

- 17 Skin Trade -

Disclaimer: Tłumaczenie niekomercyjne, powstało na potrzeby prywatne i ma charakter informacyjny. Wszystkie postacie i wydarzenia są własnością Laurell K. Hamilton.

Rozdział 1

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Miałam swój udział w rozwiązywaniu przypadków seryjnych morderców ale żaden z zabójców nigdy nie wysłał mi ludzkiej głowy. To była nowość. Spoglądałam na głowę, upiorną, dzięki plastikowej torbie w jaką była owinięta. Została umieszczona na moim biurku, na podkładce, jak setki innych paczek, które były dostarczane do Animators Inc., gdzie naszym mottem było Tam Gdzie Żywi Wskrzeszają Zmarłych dla Interesu. Głowa została zapakowana w lód, najnormalniej w świecie jakby to zrobił jakiś pracownik poczty. Może tak było; wampiry mogą być bardzo przekonujące, a to wampir wysłał paczkę. Wampir imieniem Vittorio. Załączył list z moim imieniem napisanym na kopercie piękną kaligrafią: Anita Blake. Chciał bym wiedziała komu podziękować za moją małą niespodziankę. On i jego ludzie zabili ponad dziesięć osób w samym St. Louis, zanim uciekł w nieznane okolice. Cóż, aktualnie nie nieznane, być może. Był adres zwrotny na opakowaniu. To zostało wysłane z Las Vegas, w Nevadzie.

Albo Vittorio był tam wciąż, albo to byłby kolejny z jego znikających czynów. Czy był w Las Vegas, czy wysłał to stamtąd i chciał być gdzieś indziej przed czasem, zanim podam informacje tamtejszej policji?

Nie sposób się dowiedzieć. Wciąż słyszałam naszą dzienną sekretarkę, Marię, histeryzującą w drugim pokoju. Na szczęście nie mieliśmy klientów w biurze. Miałam około trzydziestu minut do mojego pierwszego tego dnia klienta, a moje spotkanie było pierwszym na ten dzień dla Animators Inc; szczęście. Maria mogła mieć swe załamanie, podczas gdy nasz manager, Bert, starał się ją uspokoić. Może powinnam pomóc, ale byłam Marszałkiem USA i interes musiał być na pierwszym miejscu. Musiałam zadzwonić do Vegas i powiedzieć im, że mogą mieć seryjnego mordercę w mieście. Szczęśliwy pieprzony poniedziałek.

Usiadłam przy biurku, z telefonem w ręku, ale nie dzwoniłam. Gapiłam się na zdjęcia cudzych rodzin na moim biurku. Kiedyś wspólne biurko było puste, jedynie akta mieszały się w szufladach, ale najpierw Manny Rodriguez przyniósł jego rodzinne zdjęcie. Było jednym z tych, jakie wydaje się mieć każda rodzina, na którym ludzie są zbyt poważni a tylko jedno lub dwoje potrafią dać dobry uśmiech. Manny wyglądał sztywno i nieswojo w swym garniturze i krawacie. Pozostawiony sam sobie, zawsze zapominał krawata, ale Rosita, jego żona, która była parę centymetrów od niego wyższa i sporo centymetrów szersza niż jego smukła postać,

obstawalaby przy krawacie. Zwykle stawiala na swoim w takich sprawach. Manny nie byl dokladnie pod pantoflem, ale nie byl rowniez dokladnie glosem przewodnim w swoim domu. Ich dwie dziewczynki, Mercedes i Consuela (Connie), byly bardzo dorosle, staly wysokie i proste z delikatna budowa ich ojca i twarzami tak pieknymi, ze swiecily w cieniu starszej, powazniejszej twarzy Rosity. Jego corki sprawiały, ze widzialam, co moglem zobaczyc te wszystkie lata temu kiedy Rosita "Rozyczka", musiala pasowac do swego imienia. Ich syn, Tomas, byl jeszcze dzieckiem, nadal w szkole podstawowej. Byl teraz w trzeciej klasie, albo czwartej? Nie moglam sobie przypomniec.

Drugie zdjecie bylo para zdjec w jednej z tych ramek z zawiasami. Jedno zdjecie Larry'ego Kirklanda i jego zony detektyw Tammy Reynolds, w dniu slubu. Patrzyli na siebie jakby widzieli cos wspanialego, cali lsnicy i pelni obietnicy. Drugie z nich bylo zdjeciem z ich corka, Angelica, ktora w skrocie stala sie po prostu Angel. Dziecko mialo loki swego ojca, niczym kasztanowa aureole wokol glowy. On utrzymywal swe pomaranczowo-czerwone wlosy sciete tak kroutko, ze nie bylo lokow, a brązowe wlosy Tammy przyciemnily Angel, tak ze byly kasztanowe. Byly troche bardziej brązowe, troche mniej czerwone, niz kasztanowe wlosy Nathaniela. Czy powinnam przynieśc zdjecie Nathaniela, Micaha i mnie, by umieścic je na biurku?

Poza tym, oczywiście, czy potrzebowalabym wiecej zdjec? Gdybym przyniosla swoje zdjecie z dwoma mezczyznami, to czy nie powinnam przynieśc swego zdjecia z moimi innymi ukochanymi? Kiedy czesciowo mieszkasz, wedlug ostatnich obliczen, z czterema mezczyznami i umawiasz sie z piatka lub szostka innych, kto powinien sie znalezc na zdjeciach?

Nie czulam niczego odnośnie paczki na moim biurku. Nie balam sie ani nie bylam zniesmaczona. Nie czulam nic oprócz ogromnej, ogromnej pustki wewnatrz mnie, prawie jak w ciszy, w ktora przechodzi moja glowa kiedy naciskam na spust. Radzilam sobie z tym naprawde dobrze, czy bylam w szoku? Hmm, nie potrafilam powiedziec, co oznaczalo, ze byla to prawdopodobnie jakaś wersja szoku. Wspaniale.

Wstalam i spojrzalam na glowe w jej foliowym okryciu i pomyslam, *Zadnych zdjec moich chlopakow, nie w pracy*. Mialam garstke klientow, ktorzy okazali sie zlymi facetami i dziewczętami. Nie chcialam, by zobaczyli zdjecia bliskich mi ludzi. Nigdy nie podsuwaj zlým gościom pomyslow; znajdą wystarczajaco straszne rzeczy do zrobienia bez dawania im wskazówek.

Nie, zadnych osobistych zdjec w pracy. Zly pomysl.

Zadzwoiłam po informację, gdyż nigdy wcześniej nie rozmawiałam z policją Las Vegas. Była to okazja, by zdobyć nowych przyjaciół, albo wkurzyć cały szereg nowych ludzi; ze mną to mogło pójść w obu kierunkach. Nie robiłam tego celowo, ale miałam tendencję do nacierania na ludzi w niewłaściwy sposób. Częścią z tego było bycie kobietą na polu zdominowanym głównie przez płęć męską; częścią była po prostu moja ujmująca osobowość.

Usiadłam z powrotem, więc nie mogłam zobaczyć wnętrza pudełka. Dzwoniłam już do mojej lokalnej policji. Chciałam by śledczy zbadali pudełko, znaleźli kilka wskazówek, pomogli nam złapać tego sukinsyna. Czyja to była głowa i dlaczego to ja dostałam fant? Dlaczego przesłał ją mnie? Czy to znak, że trzymał do mnie urazę za zabicie tak wielu jego wampirów, kiedy mordowali ludzi w naszym mieście, czy mogło to oznaczać coś innego, coś, co nigdy, przenigdy nie przyszło mi na myśl?

Istnieje wielu dobrych profilerów pracujących nad seryjnymi, ale myślę, że pomijają jedną rzecz. Nie możesz tak naprawdę myśleć jak ci ludzie. Po prostu nie możesz. Możesz spróbować. Możesz wpełznąć w ich głowy tak daleko, że możesz się poczuć jakbyś już nigdy ponownie nie był czysty, ale ostatecznie, chyba że jesteś jednym z nich, nie możesz naprawdę zrozumieć, co ich motywuje. A są egoistycznymi kreaturami, dbającymi tylko o własną przyjemność, ich własną patologię. Seryjni mordercy nie pomogą złapać innych seryjnych morderców, chyba, że to pomaga ich ukrytym celom. Oczywiście, bywali ludzie, którzy mówili, że ja jestem seryjnym mordercą. Wciąż miałam najwyższą liczbę zabitych ze wszystkich legalnych wampirzych egzekutorów w Stanach Zjednoczonych. Przekroczyłam setkę w tym roku. Czy to naprawdę ma znaczenie, że nie cieszyłam się moimi zabójstwami? Czy to naprawdę coś zmienia, że nie czerpałam z tego żadnej seksualnej przyjemności? Czy to ważne, że na początku wymiotowałam? Czy fakt, że miałam rozkazy egzekucji na większość z moich zabitych czynił to lepszym, mniej brutalnym?

Byli seryjni mordercy, który używali tylko trucizny, co nie powodowało prawie żadnego bólu; oni byli mniej brutalni niż ja. Ostatnio, zaczęłam się zastanawiać, co mnie dokładnie odróżnia od ludzi takich jak Vittorio. Zaczęłam zadawać sobie pytanie, czy dla moich jakże-legalnych-ofiar miało znaczenie jakie były moje motywacje.

Telefon w Las Vegas odebrała kobieta i rozpoczęłam proces przedzierania się do osoby, która może być w stanie mi powiedzieć, czyją głowę miałam w pudełku.

Rozdział 2

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Zastępca szeryfa Rupert Shaw miał szorstki głos; albo dużo wrzeszczał, albo palił zbyt wiele, przez zbyt wiele lat. "Powiedziałaś, że kim jesteś?" zapytał.

Westchnęłam i powtórzyłam po raz n-ty "Jestem Marszałkiem USA, Anita Blake. Muszę porozmawiać z kimś dowodzącym i myślę, że to będziesz ty, szeryfie Shaw."

"Skopię tylek temu kto podał w mediach twoje nazwisko."

"O czym ty mówisz, szeryfie?"

"Nie słyszałaś o wiadomości z mediów?"

"Jeśli masz na myśli telewizję lub radio, nie włączałam żadnego. Czy jest coś, co powinnam wiedzieć?"

"Skąd wiedziałaś, żeby do nas zadzwonić, Marszałku?"

Usiadłam w fotelu, zupełnie zaskoczona. "Mam wrażenie, że gdybym ja nie zadzwoniła do ciebie, ty zadzwoniłbyś do mnie, szeryfie Shaw."

"Skąd wiedziałaś, żeby do nas zadzwonić?" powtórzył, akcentując nieco bardziej każde słowo, na skraju stresu, może nawet gniewu w głosie.

"Zadzwoniłam do ciebie, bo mam paczkę leżącą na moim biurku, która została wysłana z Las Vegas."

"Jakiego rodzaju paczkę?" zapytał.

Czy nadszedł czas, by opowiedzieć całą historię? Nie robiłam tego wcześniej, bo kiedy już komuś powiesz pewne rzeczy - powiedzmy, że otrzymałaś przesyłkę z ludzką głową w pudełku - mają tendencję do myślenia, że jesteś szalony. Bywałam w mediach wystarczająco często dla kogoś kto by mógł mnie udawać, więc chciałam, żeby wzięli mnie na poważnie, zanim mnie zdyskontują jak jakiegoś zwariowanego psychotyka.

"Ktoś wysłał mi ludzką głowę. Jako adres zwrotny jest twoje miasto."

Milczał przez prawie minutę. Słyszałam jego chrapliwy oddech. Szłam o zakład, że był palaczem. Po czasie gdy miałam zamiar go pospieszyć, powiedział "Czy możesz opisać głowę?"

Mógłby powiedzieć wiele rzeczy, ale tego nie było na mojej liście. Zbyt spokojny, nawet na policjanta i zbyt praktyczny. W momencie, kiedy poprosił mnie, żeby to opisać, wiedziałam, że miał kogoś na myśli, kogoś, komu brakowało głowy. Cholera.

"Głowa jest w folii, zapakowana w lód. Włosy wyglądają na ciemne, ale to byłoby częściowo od sposobu, w jaki został zapakowany. Wyglądają na proste, ale znowu, nie mogę być pewna, czy to nie jakiś przeciek dzięki czemu sprawiają wrażenie prostych. Typ kaukaski, jestem tego pewna, a oczy wydają się jasne. Szare, może jasnoniebieskie, choć śmierć potrafi odebrać oczom kolor. Nie mam sposobu by określić czas śmierci, więc nie wiem, ile odbarwień mogło wystąpić."

"Czy przeszukałaś pudełko na wypadek czegoś jeszcze?"

"Czy twój mężczyzna stracił więcej niż tylko głowę?" spytałam.

"Odznakę i palec. Palec powinien mieć obrączkę."

"Przykro mi słyszeć tę ostatnią część."

"Czemu?"

"Powiedzenie żonie, nie zazdroścę ci tego."

"Często musiałaś to robić?"

"Dość często widziałam pogrążone w żalobie rodziny wampirycznych ofiar. To zawsze jest do dupy."

"Taa, to zawsze jest do dupy" powiedział.

"Czekam na śledczych, by na to spojrzeli, zanim czegokolwiek dotknę. Jeśli istnieją jakieś wskazówki, nie chcę ich spieprzyć bo byłam niecierpliwa."

"Daj mi znać, co znajdą."

"Zrobi się." Czekałam czy coś doda, ale tego nie zrobił. Wszystkim co miałam był jego oddech, zbyt szorstki, zbyt ciężki. Zastanawiałam się, kiedy po raz ostatni miał robione badania.

W końcu powiedziałam "Co się wydarzyło w Vegas, szeryfie Shaw? Dlaczego mam na swoim biurku kawałek jednego z twoich oficerów?"

"Nie jesteśmy pewni, kto to jest."

"Nie, ale to byłby strasznie wielki zbieg okoliczności jeśli miałbyś oficera, któremu zaginęła głowa, a ja mam głowę w pudełku wysłanym z twojego miasta, która pozornie pasuje do zabitego oficera. Po prostu nie kupuję tak dużego zbiegu okoliczności, szeryfie."

Westchnął, po czym odchrząknął; to był ciężki kaszel. Może po prostu był w trakcie przechodzenia przez coś "Ja też, Blake, ja też. Pójdę dla ciebie o krok dalej. Zatajamy fakt, że mieliśmy zaginioną głowę i odznakę. Ukrywamy również przed mediami, że tam gdzie moi ludzie zostali zmasakrowani, jest wiadomość na ścianie. Jest napisana ich krwią i skierowana do ciebie."

"Do mnie" powiedziałam, a mój głos brzmiał trochę mniej pewnie niż chciałam. To była moja kolej, by oczyścić gardło.

"Taa, to brzmi *Powiedz Anicie Blake, że będę na nią czekał.*"

"Cóż, to po prostu.... przyprawia o gęsią skórę" powiedziałam w końcu. Nie mogłam wymyślić, co jeszcze powiedzieć, ale to było jak wstrząs elektryczny, który przedarł się na chwilę przez szok. Znałam ten wstrząs; to był strach.

"Przyprawia o gęsią skórę', to najlepsze, co możesz zrobić? Ten wampir wysłał ci ludzką głowę. Czy to będzie znaczyć więcej, jeśli ci powiem, że to głowa naszego lokalnego wampirzego egzekutora?"

Myślałam o tym przez kilka oddechów, poczułam ponownie ten wstrząs - gdzieś pomiędzy porażeniem prądem elektrycznym i odczuciem szampana w twoich żyłach. "Jakie słowo by cię uszczęśliwiło, Shaw? Czy zabrał jakieś pamiątki od innych oficerów?"

"Masz na myśli, czy ściął kogokolwiek innego?"

"Tak, to mam na myśli."

"Nie. On i jego potwory zabili trzech operacyjnych, ale ciała nie zostały użyte do kolekcjonowania pamiątek."

"Operacyjnych... więc wampirzy egzekutor był z twoim SWAT¹?"

"Wszystkie nakazy egzekucji są uznawane za duże ryzyko, więc SWAT pomaga dostarczyć wiadomość."

"Tak, mówi się o tym także w St. Louis." Byłam nadal niepewna, jak się czułam wobec zmuszania mnie do zabrania SWAT na polowania na wampira. Część mnie była szczęśliwa mając wsparcie, a inna część była całkowicie temu przeciwna. Ostatnim razem gdy SWAT mnie zabezpieczał, niektórzy z nich zmarli. Nie lubię być odpowiedzialna za więcej osób. Ponadto, przekonanie ich, że jestem godna, by umieścić moje ramię przy ich i uderzyć w te drzwi, zawsze było męką.

"Jeśli nasi ludzie zabili któregokolwiek z potworów, nie mamy żadnych dowodów, by tego dowieść. Wygląda na to, że nasi ludzie padli tam, gdzie stali."

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, więc to zignorowałam. "Jak dawno temu to wszystko się stało?"

"Wczoraj, nie, noc wcześniej, taa. Nie spałem ani przez chwilę; to zaczyna sprawiać, że tracisz rachubę."

"Wiem" powiedziałam.

¹ SWAT (**S**pecial **W**eapons and **T**actics, pol. *Specjalne Wyposażenie i Taktyka*) – wyspecjalizowana jednostka policji, działająca w obrębie ważniejszych departamentów policji amerykańskiej. Stworzona do przeprowadzania działań o wysokim poziomie niebezpieczeństwa.

"Co, do diabła, zrobiłaś temu wampirowi, że tak bardzo cię polubił?"

"Nie mam pojęcia. Może pozwoliłam mu uciec i nie goniłam go. Och, do diabła, Shaw, wiesz, że nie ma logiki w tych popaprańcach."

"Popaprańcach" powiedział.

"Dobra, seryjnych mordercach. Żywi lub martwi działają całkowicie w oparciu o swoją własną logikę. To nie ma sensu dla reszty z nas, bo nie jesteśmy popaprańcami."

Wydał dźwięk, który myślę, że był śmiechem. "Nie, nie jesteśmy jeszcze popaprańcami. W gazetach i telewizji mówią, że zabiłaś kilku jego ludzi."

"Miałam pomoc. Nasz SWAT był ze mną. Stracili ludzi."

"Przejrzeliśmy artykuły, ale szczerze mówiąc, pomyślałem, że zechcesz zebrać laury i nie wspomnisz o policji."

"Poszli ze mną. Ryzykowali swoje życie. Niektórzy z nich zmarli. To było złe. Nie sądzę, bym mogła o tym zapomnieć."

"Plotka głosi, że jesteś szukającą rozgłosu su... tropicielką" powiedział, zmieniając słowo, zamierzając wykorzystać coś mniej obraźliwego.

Roześmiałam się, co było dobrym znakiem. Nie byłam całkowicie w szoku, tak! "Nie jestem szukającą rozgłosu tropicielką ani szukającą rozgłosu suką, szeryfie Shaw. Wierz mi, mam o wiele więcej uwagi mediów niż chcę."

"Na kogoś, kto nie chce uwagi, masz jej cholernie dużo."

Wzruszyłam ramionami, uświadomiłam sobie, że nie mógł tego widzieć i powiedziałam "Jestem zaangażowana w niektóre dość makabryczne przypadki, szeryfie; to przyciąga media."

"Jesteś również piękną, młodą kobietą i spotykasz się z mistrzem swojego miasta."

"Czy mam podziękować za komentarz piękna przed czy po tym gdy ci powiem, że moje życie osobiste to nie twoja sprawa?"

"Jest, jeżeli koliduje z pracą."

"Sprawdź rejestr, szeryfie Shaw. Zabiłam więcej wampirów odkąd się umawiam z Jean-Claude'm niż przedtem."

"Słyszałem, że odmawiasz kołkowania w kostnicy."

"Straciłam upodobanie do wbijania kołka w serce kogoś przykutego i bezradnego na noszach."

"Oni śpią, czy cokolwiek innego, prawda?"

"Nie zawsze i uwierz mi, gdy po raz pierwszy masz spojrzeć komuś w twarz kiedy prosi o życie... Powiedzmy, że nawet z praktyką, wbicie kołka w czyjeś serce jest powolnym sposobem umierania. Oni błagają i tłumaczą się aż do końca."

"Ale zrobili coś, by zasłużyć na śmierć" powiedział.

"Nie zawsze; czasem wpadają pod tą ustawę dla wampirów o trzykrotności. Jest napisane, że bez względu na to czym jest przestępstwo, nawet wykroczeniem, trzy razy i masz nakaz egzekucji na swoją dupę. Nie lubię zabijać ludzi za kradzież, gdy nie jest w to zaangażowana przemoc."

"Ale kradzież dużych przedmiotów, prawda?"

"Nie szeryfie, jedna kobieta została stracona za kradzież gówna za mniej niż tysiąc dolarów. Była zdiagnozowaną kleptomanką zanim stała się wampirem; umieranie nie wyleczyło jej jak myślała."

"Ktoś umieścił kulek w jej sercu za drobne kradzieże?"

"Zrobili to" powiedziałam.

"Prawo nie daje paranormalnej gałęzi programu marszałka prawa do odmowy wykonania pracy."

"Technicznie rzecz biorąc nie, ale ja po prostu nie kołkuję. Przestałam to robić zanim wampirzy egzekutorzy zostali włączeni w program stanowego marszałka"

"I pozwolili ci."

"Powiedzmy, że mam umowę z moimi przełożonymi." Umową było to, że nie będę zeznawać w imieniu rodziny kobiety straconej za kradzież, jeśli po prostu nie każą mi zabijać nikogo, kto nie odebrał życia. Życie za życie miało jakiś sens. Życie za jakąś biżuterię nie miało dla mnie żadnego sensu. Wielu z nas nie przyjęło kobiety. W końcu musieli posłać do Waszyngtonu, po Geralda Mallory, który był jednym z pierwszych łowców wampirów w historii, wciąż żyjącym. Wciąż myślał, że wszystkie wampiry były złymi potworami, więc zakołkował ją bez skrupułów. Mallory jakby mnie przeraził. Było coś w jego oczach, gdy spoglądał na dowolnego wampira, co nie było całkiem zdrowe psychicznie.

"Marszałku, jesteś tam jeszcze?"

"Przepraszam, szeryfie, sprawiłeś, że zbyt mocno się zamyśliłam nad złodziejką sklepową."

"Podali w wiadomościach, że rodzina pozywa za niesłuszną śmierć."

"Tak."

"Nie mówisz dużo, prawda?"

"Mówię to, co trzeba powiedzieć."

"Jesteś cholernie cicha jak na kobietę."

"Nie potrzebujesz mnie do gadania. Zakładam, że potrzebujesz, żebym przyjechała do Vegas i wykonała swoją pracę."

"To pułapka, Blake. Pułapka na ciebie."

"Prawdopodobnie, a wysłanie mi głowy twojego egzekutora jest tak bezpośrednie, jak otrzymanie groźby."

"I wciąż masz zamiar przyjechać?"

Wstałam i spojrzałam na paczkę i wpatrującą się we mnie głowę. Wyglądało to gdzieś pomiędzy zaskoczeniem i sennością. "On wysłał mi głowę twojego wampirzego egzekutora. Wysłał to do mojego biura. Napisał dla mnie wiadomość krwią, na ścianie, gdzie zaszlachtował trójkę twoich operacyjnych. Do diabła, tak, jadę do Vegas."

"Brzmisz na złą."

W swej głowie myślałam, *Lepsza zła niż wystraszona*. Jeślibym mogła pozostać oburzona, mogłabym powstrzymać strach przed wzrostem. Ponieważ był tam w dole mojego brzucha, w podświadomości, niczym ciemna, drobna myśl, która rozrosłaby się gdybym jej na to pozwoliła. "A ty nie byłbyś wkurzony?"

"Byłbym przestraszony."

To mnie zastopowało, bo policjanci prawie nigdy nie przyznają, że się boją. "Złamałeś regułę, Shaw, nigdy nie przyznawaj, że się boisz."

"Chcę tylko, żebyś wiedziała, Blake, naprawdę wiedziała, w co się pakujesz, to wszystko."

"To musiało być złe."

"Widywałem więcej ludzi zmarłych jednocześnie. Cholera, straciłem więcej ludzi pod moim dowództwem."

"Musisz być ex-wojskowym" powiedziałam.

"Jestem" powiedział.

Czekałam by powiedział, jaka służba; większość to robi, ale nie on.

"Gdzie stacjonowałeś?" spytałam.

"Niejawne, w większości."

"Były oddziały specjalne?" zrobiłam z tego częściowo pytanie, częściowo twierdzenie.

"Tak."

"Czy mogę zapytać o jakieś cechy charakterystyczne, czy po prostu odpuścić, zanim będziesz musiał mi zagrozić starym rutynowym jeśli-ci-powiem-będę-musiał-cię-zabić?" Próbowałam zażartować, ale Shaw nie odebrał tego w ten sposób.

"Robisz sobie żarty. Jeśli możesz to zrobić, to nie rozumiesz, co się dzieje."

"Masz trzech martwych operacyjnych, jednego martwego i pociętego wampirzego egzekutora; to jest złe, ale nie wysłałeś zaledwie trzech operacyjnych z marszałkiem, więc większość twojego zespołu uciekła, szeryfie."

"Oni nie uciekli" powiedział i coś w jego głosie sprawiło, że ciasne, czarne sidła strachu rozrosły się nieco wyżej w moim jelicie.

"Ale nie są martwi" powiedziałam "albo byś to powiedział."

"Nie, nie są martwi, nie do końca."

"Są ciężko ranni?"

"Nie do końca" powiedział.

"Przestań owijać w bawełnę i po prostu mi powiedz, Shaw."

"Siedmiu naszych ludzi jest w szpitalu. Nie ma na nich śladów. Oni po prostu upadli."

"Jeśli nie istnieją na nich żadne ślady, dlaczego upadli i dlaczego są w szpitalu?"

"Oni śpią."

"Co?"

"Słyszałaś mnie."

"Masz na myśli śpiączkę?"

"Lekarze mówią, że nie. Oni śpią; po prostu nie możemy ich obudzić."

"Czy lekarze mają jakiegokolwiek rozwiązanie?"

"Jedyną zbliżoną do tego rzeczą są ci pacjenci, którzy w latach dwudziestych wszyscy poszli spać i nigdy się nie obudzili."

"Nie zrobili przed laty filmu o ich budzeniu?"

"Tak, ale to nie trwało i nadal nie wiedzą, dlaczego ta forma śpiączki odbiega od normy" powiedział.

"Twój cały zespół nie mógł tak po prostu złapać tego czegoś w rodzaju śpiączki w środku strzelaniny."

"Pytałaś, co mówili lekarze."

"Teraz pytam, co ty mówisz."

"Jeden z naszych praktykujących mówi, że to magia."

"Praktykujących?" zapytałam.

"Mamy medium dołączonych do naszych zespołów, ale nie możemy ich nazywać naszymi najdroższymi czarownikami."

"Więc operacyjni i praktykujący" powiedziałam.

"Tak."

"Więc ktoś rzucił zaklęcie?"

"Nie wiem, ale najwyraźniej to wszystko śmierdzi paranormalnym gównem, a kiedy zabraknie wyjaśnień, które mają sens, kierujesz się tym, co masz."

"Kiedy już wyeliminujesz to, co niemożliwe, cokolwiek pozostanie, jakkolwiek nieprawdopodobne, musi być prawdą" powiedziałam.

"Czy ty właśnie zacytowałaś na mnie Sherlocka Holmesa?"

"Tak."

"Zatem wciąż nie rozumiesz, Blake. Po prostu nie pojmujesz."

"Ok, pozwól mi być tutaj szczerą. Coś w mojej reakcji nie było tym, czego oczekiwałeś, więc jesteś przekonany, że nie rozumiem powagi sytuacji. Jesteś z ex-oddziałów specjalnych, co dla ciebie oznacza, że kobiety nie są wystarczająco dobre. Nazwałeś mnie piękną kobietą i to także sprawia, że większość policjantów i wojskowych nie docenia kobiet. Po oddziałach specjalnych, do cholery, nie sądzisz, że większość innych wojskowych sięga twojego poziomu, lub większość policjantów. Więc jestem dziewczyną; godzę się z tym. Jestem drobna i nieźle wyglądam; to też odżaluję. Chodzę z wampirem, mistrzem mojego miasta; i co z tego? To nie ma nic wspólnego z moją pracą lub z tym dlaczego Vittorio zaprosił mnie bym przybyła zapolować na niego w Las Vegas."

"Dlaczego uciekł z St. Louis? Dlaczego nie uciekł stąd, gdy wiedział, że nadchodzimy? Dlaczego zaskoczył naszych ludzi, a nie twoich?"

"Może nie mógł sobie pozwolić na ponowną utratę tak wielu z jego wampirów, a może po prostu postanowił zrobić sobie ostatni przystanek w twoim mieście."

"Na nasze kurewskie szczęście."

"Taa."

"Podzwoniłem wokół, rozmawiałem o tobie z kilkoma innymi policjantami z którymi pracowałaś i niektórymi z pozostałych wampirzych egzekutorów. Chcesz wiedzieć, dlaczego niektórzy z nich myślą, że ten wampir zwiął z St. Louis?"

"Zamieniam się w słuch."

"Przez ciebie, myśleli, że uciekł przed tobą. Nasz Mistrz Miasta powiedział mi, że wampiry nazywają cię Egzekutorką - że nazywali cię tak od wielu lat."

"Tak, to ich pieśczętliwe zdrobnienie dla mnie."

"Dlaczego ty? Dlaczego ty, a nie Gerald Mallory? On był dłużej."

"On był lata dłużej ode mnie, ale ja mam większą liczbę ciał. Pomyśl o tym."

"Jak możesz mieć większą liczbę ciał jeśli on robił to przez co najmniej dziesięć lat dłużej niż ty?"

"Po pierwsze, jest facetem z kołkiem i młotkiem. Odmawia przejścia na srebrną amunicję i broń. Co oznacza, że musi całkowicie obezwładnić wampiry, zanim może je zabić. Całkowite obezwładnienie wampira jest bardzo trudne do zrobienia. Ja mogę jakiegoś okaleczyć, sprowadzić go do parteru z odległości. Po drugie, myślę, że jego nienawiść do wampirów czyni go mniej skutecznym, gdy na nie poluje. To sprawia, że pomija wskazówki i nie wszystko przemyśla."

"Więc po prostu zabijasz ich lepiej niż ktokolwiek inny."

"Widocznie."

"Będę szczerzy, Blake, czułbym się lepiej, gdybyś była facetem. Czułbym się jeszcze lepiej, jeśli miałabyś jakieś wojskowe zaplecze. Sprawdziłem cię; poza tymi kilkoma polowaniami ze swoim tatą, nigdy nie obchodziłaś się z bronią przed rozpoczęciem zabijania potworów. Ty w ogóle nigdy nie posiadałaś broni."

"Wszyscy byliśmy kiedyś początkującymi, Shaw. Ale uwierz mi, nowe jest dla mnie całkowicie zużyte."

"Nasz Mistrz Miasta w pełni z nami współpracuje."

"Po prostu będę zakładać, że tak jest."

"Mówi by sprowadzić cię do Vegas, a to rozwiążesz."

To mnie zatrzymało. Maksymilian, Max, spotkał mnie tylko raz, kiedy przybył do miasta z niektórymi ze swych tygrysołaków po nieszczęśliwym wypadku metafizycznym.

Niefortunny wypadek skończył się mną prawie posiadającą jednego z jego tygrysołaków, Crispina. Zabrał Crispina z powrotem ze sobą do Vegas, ale nie dlatego, że tygrys chciał mnie zostawić. Był niepokojąco mi oddany. To nie była moja wina, szczerze, ale szkoda wciąż była wyrządzona. Ostatnio niektóre z mocy jakie zdobyłam będąc ludzką służebnicą Jean-Claude'a zdawały się przekładać na metafizyczne przyciąganie mężczyzn. Wampiry, zwierzołaki, jak dotąd tylko to, ale to było wystarczające. Któregoś dnia to będzie zbyt wiele. Nie przypomielałam sobie zrobienia niczego zbyt imponującego, gdy odwiedzał nas Max.

Spędziłam większość jego wizyty starając się być dobrą, małą ludzką służebnicą Jean-Claude'a, a cokolwiek stało się moje, jak tygrysołak, stało się też mego mistrza. Zrobiliśmy jakąś dość niepokojącą metafizykę, mój mistrz i ja, na pożytek naszych gości. Zostawiliśmy go trochę nieswojego, chyba że był o wiele bardziej biseksualny, niż kiedykolwiek przyznawał.

"Blake, jesteś tam jeszcze?"

"Jestem tu, Shaw, po prostu myślę o twoim Mistrzu Miasta. Pochlebia mi, że uważa, iż mogę to rozwiązać."

"Powinno. On jest gangsterem z dawnych lat. Nie zrozum mnie źle, ale jeśli uważasz, że moja opinia co do kobiet jest kiepska, to gangsterzy z dawnych lat plasują się gorzej."

"Taa, taa, ty po prostu sądzisz, że kobiety nie dają sobie rady w pracy. Gangsterzy myślą, że jesteśmy po prostu od robienia dzieci albo pieprzenia."

Wydał kolejny dźwięk śmiechu. "Jesteś jednym z tych szczerych sukinsynów."

Przyjęłam to za komplement; nie nazwał mnie sukincórką. Skoro potrafiłam sprawić, że traktował mnie jak jednego z chłopaków, mogłam wykonywać swoją pracę.

"Jestem prawdopodobnie jednym z najbardziej szczerych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkasz, Shaw."

"Zaczynam w to wierzyć."

"Wierz, ostrzeż pozostałych facetów. To zaoszczędzi czas."

"Ostrzec ich przed czym, że jesteś szczerą?"

"Wszystkim - szczerą, dziewczyną, ładną, randkującą z wampirami, cokolwiek. Wywał to z ich systemu, zanim trafię na ziemię w Vegas. Nie chcę musieć brnąć przez macho bzdury wykonując moją pracę."

"Nic nie mogę na to poradzić, Blake. Będziesz musiała przekonać ich do siebie, tak jak każdy...oficer."

"Kobieta, zamierzałaś powiedzieć kobieta. Wiem, jak to działa, Shaw. Ponieważ jestem dziewczyną, muszę być lepsza od facetów, by uzyskać taki sam poziom szacunku. Ale z trzema mężczyznami zmarłymi w Vegas i siedmioma pod jakimś rodzajem zaklęcia, dziesięcioma martwymi tutaj w St. Louis, pięcioma w Nowym Orleanie, dwójką w Pittsburghu, chciałabym myśleć, że twoi oficerowie będą bardziej zainteresowani złapaniem tego drania niż przysparzaniem mi problemów."

"Są zmotywowani, Blake, ale ty wciąż jesteś piękną kobietą, a oni wciąż gliniarzami."

Zignorowałam komplement, bo nigdy nie wiedziałam, co z tym zrobić. "I się boją" powiedziałam.

"Ja tego nie powiedziałem."

"Nie musiałeś; jesteś z oddziałów specjalnych i to przyznałeś. Jeśli ciebie to wystraszyło, to na pewno jak diabli wystraszyło resztę. Zamierzają być nerwowi i szukają kogoś, kogo mogliby obwinić."

"Obwiniamy wampiry, które zabiły naszych ludzi."

"Taa, ale ja wciąż będę chłopcem do bicia dla niektórych z nich."

"Co sprawia, że tak mówisz?"

"Wiadomość na ścianie była dla mnie. Głowa przyszła do mnie. Ty sam już mnie pytałeś, co zrobiłam żeby wkurzyć Vittorio. Niektórzy z twoich ludzi będą mówić, że wkurzyłam go na tyle, że to wszystko zrobił, a może nawet, że zrobił wszystko, by zaimponować mi w tym słodkim stylu seryjnego mordercy."

Shaw był spokojny, tylko ciężko oddychał w telefonie. Nie poganiałam go, po prostu czekałam, aż w końcu powiedział "Jesteś większym cynikiem niż ja, Blake."

"Myślisz, że się mylę?"

Milczał przez oddech lub dwa. "Nie, Blake, nie sądzę, że się mylisz. Myślę, że masz dokładnie rację. Moi ludzie są wystraszeni i chcą kogoś obwinić. Ten wampir upewnił się, że policja, tutaj w Las Vegas, będzie mieć mieszane uczucia co do ciebie."

"Trzeba zadać sobie pytanie, Shaw, czy zrobił to celowo, by utrudnić mi zadanie, czy też, że nie obchodzi go jaki to miało wpływ na ciebie i twoich ludzi?"

"Znasz go lepiej niż ja, Blake. Które z tego - celowo czy go to nie obchodzi?"

"Nie znam tego wampira, Shaw. Znam jego ofiary i wampiry pozostawione do zabicia. Myślałam, że wypłynął, ponieważ większość z tych gości nie może się zatrzymać po osiągnięciu pewnego poziomu przemocy. To jak narkotyk, a oni są uzależnieni. Ale nigdy nie marzyłam, że wysyłałby mi prezenty lub specjalne komunikaty. Szczerze mówiąc, nie sądziłam, że wywarłam na nim tak duże wrażenie."

"Pokażemy ci miejsce zbrodni gdy wylądujesz. Zaufaj mi, Blake, wywarłaś na nim wrażenie."

"Nie wrażenie, jakiego bym chciała." powiedziałam.

"A jakie by to było?"

"Dziura w jego głowie i dziura w sercu na tyle duże, by zobaczyć przez nie światło dzienne."

"Pomogę ci to zrobić."

"Nie sądziłam, że zastępca szeryfa działa w terenie."

"W tym jednym, zrobię wyjątek. Kiedy możesz się tu dostać?"

"Będę musiała sprawdzić rozkłady linii lotniczych i będę musiała sprawdzić przepisy dla mojego wampirzego zestawu. Wygląda na to, że przepisy się zmieniają za każdym razem, gdy muszę lecieć."

"Nasz marszałek nie przywiózł ze sobą niczego specjalnego, czego nie można zabrać do samolotu, jeśli zdało się test dowódcy dywizji."

Pomyślałam sobie: Może dlatego nie żyje. Głośno, powiedziałam "Zabiorę granaty fosforowe jeśli mogę je wziąć na pokład samolotu."

"Granaty fosforowe, poważnie."

"Poważnie."

"Działają na wampiry?"

"Działają na wszystko, Shaw, a woda sprawia, że płoną goręcej."

"Czy kiedykolwiek widziałas nurkującego w wodzie człowieka, myślącego, że to zgaśnie, ale to po prostu wybucha?" zapytał Shaw.

Miałam nagły obraz ghoulu w mojej głowie, który przebiegał przez strumień próbując uciec. On, lub jeden z jego grupy, zabił bezdomnego mężczyznę, który zasnął na cmentarzu, gdzie ghoule wyszły z grobów. Nigdy nie zaatakowałyby go obudzonego, ale niemniej go zjedli a to ściągnęło na nich zagładę. Byłam właśnie wsparciem dla zespołu tępicielei z miotaczem ognia. Ale ghoule, które są na tyle odważne, by zaatakować i zabić żyjącego, a nie tylko żerować na zmarłych, mogą się okazać zabójcze. Co oznacza, że nie wysyłasz cywilów bez odznak, by je powstrzymać. To był pierwszy raz, gdy używałam granatów. Działały lepiej niż cokolwiek, czego kiedykolwiek użyłam na ghoule. Gdy stają się złe, są tak silne jak wampir, szybsze i silniejsze niż zombie, odporne na srebrne kule i prawie niemożliwe do zabicia niczym poza ogniem. "Widziałam kilku biegnących przez strumień. Fosfor rozgorzał wokół nich jak gorąca, biała aura wszędzie tam, gdzie rozprysła woda. Tak jasna, że woda błyszczała jak za dnia."

"A ludzie krzyczeli przez długi czas" powiedział Shaw.

"Taa, ghoule, ale tak, krzyczały." Słyszałam mój zupełnie zimny głos. Nie mogłam jeszcze sobie pozwolić, by cokolwiek poczuć.

"Myślałem, że nowoczesny fosfor nie robi tego wszystkiego" powiedział.

"Stare wraca w nowym wydaniu" powiedziałam.

"Zaczynam rozumieć, dlaczego wampiry sądzą, że jesteś straszna, Blake."

"Granaty nie są tym, co czyni mnie straszną, Shaw."

"A co jest?" zapytał.

"Że jestem skłonna ich użyć."

"To nie bycie skłonną do korzystania z nich, Blake. To jest gotowość by użyć ich ponownie."

Myślałam o tym i ostatecznie powiedziałam "Tak."

"Zadzwoń do mnie, kiedy zorganizujesz sobie lot." Jego głos był niezadowolony, jakbym powiedziała coś jeszcze, co nie było tym, co chciał usłyszeć.

"Dam ci znać jak tylko będę to wiedziała. Daj mi swój numer bezpośredni, jeśli jesteś facetem do którego mam się zgłosić."

Westchnął wystarczająco głośno bym to usłyszała. "Taa, jestem tym facetem." Dał mi swój nr wewnętrzny i numer telefonu komórkowego. "Nie będziemy czekać na ciebie, Blake. Jeśli uda nam się złapać tych drani, zrobimy to."

"Nakaz egzekucji padł z twoim wampirzym egzekutorem, Shaw. Jeśli wy, chłopcy, zabijecie ich beze mnie lub innego wampirzego egzekutora ze sobą, wtedy usłyszycie zarzuty."

"Jeśli ich znajdziemy i się zawahamy, oni nas zabiją".

"Wiem o tym."

"Więc co każesz mi robić?"

"Przypominam ci prawo."

"A gdybym powiedział, że nie potrzebuję by pieprzona egzekutorka przypominała mi prawo?"

"Będę tam najszybciej jak mogę. Mam przyjaciela, z prywatnym samolotem. To chyba najszybszy sposób, by się do ciebie dostać."

"Twój przyjaciel czy twój mistrz?"

"Co powiedziałam, by cię wkurzyć, Shaw?"

"Nie jestem pewny; może po prostu przypomniłaś mi coś, czego nie chciałem pamiętać. Może po prostu uczyniłaś pewnym, że wiem, co może się zdarzyć w moim mieście, zanim to się skończy."

"Jeśli chcesz pięknych kłamstw, masz niewłaściwego marszałka."

"Słyszałem to o tobie, to i że będziesz pieprzyć wszystko co się rusza."

Taa, wkurzyłam go. "Nie martw się, Shaw, twoja cnota jest bezpieczna."

"Dlaczego, nie jestem dla ciebie wystarczająco ładny?"

"Prawdopodobnie nie, poza tym nie sypiam z glinami."

"A z *kim* sypiasz?"

"Z potworami." Rozłączyłam się. Nie powinnam. Powinnam wyjaśnić plotki, i że to nie była prawda, i że nigdy nie pozwoliłam by seks ingerował w dochodzenie, zbytnio. Ale przychodzi taki moment, kiedy po prostu nudzi ci się tłumaczenie. I spójrzmy prawdzie w oczy, nie można udowodnić ujemnych stron. Nie mogłam udowodnić, że nie sypiam z kim popadnie. Mogłam tylko wykonywać swoją pracę najlepiej jak umiałam i postarać się przeżyć, och, i postarać się utrzymać przy życiu każdego innego. I zabić złe wampiry. Taa, nie należy zapominać o tej części.

Miałam do wykonania inne połączenia, nim mogłam opuścić miasto. Telefony komórkowe są czymś wspaniałym. Pierwszy telefon był do Larry'ego Kirklanda, kolegi Marszałka USA i wampirzego egzekutora. Odpowiedział po drugim sygnale. "Hej, Anita, co się dzieje?" Wciąż brzmiał młodo i świeżo, ale w ciągu czterech lat poznaliśmy się nawzajem, nabył swoje pierwsze blizny, wraz z żoną i dzieckiem i był nadal główną osobą do kołkowania w kostnicy. On również odmówił zabicia złodziejki sklepowej. W rzeczywistości, on był tym, który zadzwonił do mnie z kostnicy, by zapytać, co, do diabła z tym zrobić. Był mniej więcej mojego wzrostu, z jasnymi czerwonymi włosami, które zwijałyby się gdyby ich tak krótko nie ścinał, miał piegi, wszędzie gdzie się da. Wyglądał jakby powinien być wysłany z Tomkiem Sawyerem płatać figle małej Becky, ale stał ze mną ramię w ramię w niektórych złych miejscach. Gdyby miał jedną wadę, inną niż to, że nie do końca byłam fanką jego żony, to było nią to, że nie był strzelcem. Wciąż myślał raczej jak gliniarz niż zabójca, a to czasami nie było dobre w naszym fachu. Och, a co ja miałam wobec jego żony detektyw Tammy Reynolds? Nie pochwałała moich wyborów odnośnie chłopaków i ciągle chciała nawrócić mnie do swojej sekty chrześcijańskiej, która była trochę zbyt gnostyczna jak dla mnie. W rzeczywistości była to jedna z ostatnich postaci chrześcijaństwa opartego na gnostyce, które przetrwało od wczesnych dni kościoła. Uwzględniało to czarownice, czytaj medium w tym przypadku. Tammy myślała, że będę dobrą Siostrą w Wierze. Larry był teraz Bratem w Wierze, gdyż, tak jak ja, mógł wskrzesić z grobu zombie. To nie jest złe, jeśli robisz to dla kościoła.

"Muszę lecieć do Las Vegas przez nakaz."

"Potrzebujesz mnie jako przykrywki, gdy wyjedziesz?" spytał.

"Tak."

"No to jesteś kryta" powiedział.

Myślałam o podaniu mu więcej szczegółów, ale bałam się, że zechce zabrać się ze mną. Narażanie siebie to jedno, narażanie Larry'ego było czym innym. Częściowo, bo był żonaty i miał dziecko; z drugiej strony, miałam wobec niego opiekuńcze uczucia. Był zaledwie kilka lat młodszy ode mnie, ale było w nim nadal coś łagodnego. Ceniłam to, i bałam się. Łagodny albo odchodzi z naszej działalności albo zostaje zabity.

"Dzięki, Larry. Zobaczymy się, kiedy wrócę."

"Bądź ostrożna" powiedział.

"Czyż nie jestem zawsze?"

Roześmiał się. "Nie."

Rozłączyliśmy się. Byłby wkurzony, gdyby dowiedział się o szczegółach dotyczących Vegas. Wkurzony, że mu się nie zwierzyłam i wkurzony, że wciąż go chronię. Ale z wkurzonym mogłam żyć; z martwym, nie byłam pewna.

Zadzwoiłam też do Nowego Orleanu. Ich miejscowy łowca wampirów, Denis-Luc St. John, kazał mi obiecać, że jeśli Vittorio kiedykolwiek powróci, dałabym mu szansę, mieć udział w polowaniu. St. John był niemal jedną z ofiar Vittorio. Miesiące w szpitalu i późniejszej rehabilitacji uczyniło go dość nieugiętym odnośnie pomocy w zabiciu wampira, który go w to wszystko wpakował.

Po drugiej stronie słuchawki był kobiecy głos, co mnie zaskoczyło. O ile mi wiadomo, St. John nie miał żony. "Przepraszam, nie jestem pewna, czy mam odpowiedni numer. Szukam Denis-Luc'a St. John."

"Kim jesteś?" zapytała kobieta.

"Marszałek U.S. Anita Blake."

"Wampirza egzekutorka" i zabrzmiało to jak coś złego.

"Tak."

"Jestem siostrą Denis-Luc'a." Powiedziała Denis-Luc z akcentem, którego nie mogłam dopasować.

"Cześć, mogę rozmawiać z twoim bratem?"

"Wyszedł, ale przekażę mu wiadomość."

"Ok." Powiedziałam jej o Vittorio.

"Masz na myśli wampira, który prawie go zabił?" spytała.

"Tak" powiedziałam.

"Po co w ogóle do niego dzwonisz?" Jej głos był teraz zdecydowanie wrogi.

"Ponieważ kazał mi obiecać, że zadzwoniłabym do niego, gdyby ten wampir powrócił i dała mu kolejną z nim szansę."

"To brzmi jak mój brat." Znów nie brzmiała na zadowoloną z tego.

"Przekażesz mu wiadomość?"

"Oczywiście." Potem się ze mną rozłączyła.

Nie byłam pewna, czy wierzyłam, że siostra przekazałaby mi wiadomość, ale to był jedyny numer jaki miałam do St. Johna. Mogłabym zadzwonić do lokalnej policji i prawdopodobnie dostałby od nich wiadomość, ale co, jeśli to zrobię i tym razem Vittorio go zabije? Co miałabym powiedzieć wtedy jego siostrze? Zostawiłam to na jej rękach. Jeśli przekaże mi wiadomość, w porządku; jeśli nie, to nie mój problem. Tak czy inaczej, dotrzymałam obietnicy i nie miałabym go martwego. Jak dla mnie, nie było tu przegranych.

Rozdział 3

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

W filmach, zawsze widzisz bohatera po prostu wsiadającego do samolotu i wyjeżdżającego walczyć ze złymi gośćmi; w rzeczywistości, najpierw musisz się spakować. Odzież mogłabym prawdopodobnie kupić w Vegas, ale broń... tego potrzebowałam.

Dom, w tej chwili, był pod Cyrkiem Potępieńców. Coś w rodzaju starej idei właściciela sklepu mieszkającego nad swoim sklepem, za wyjątkiem tego, że gdy żyjesz na kocią łapę z wampirem, okna są złe; przepastne podziemia, dobre. Poza tym, było to również jedno z najlepiej bronionych miejsc w całym St. Louis. Gdy twój wampirzy ukochany jest również Mistrzem Miasta, musisz martwić się o ochronę. Już nie przed ludźmi, ale innymi wampirami chcącymi uszczknąć kawałek twoich akcji. Dobra, raz była to grupa

nieuczciwych zmiennokształtnych, ale problem był taki sam. Potwory poza prawem były tak niebezpieczne jak ludzie poza nim, ale z większymi umiejętnościami.

Właśnie dlatego wiedziałam, że byli tam strażnicy, obserwujący mnie jak zaparkowałam i udałam się do tylnych drzwi. Zawsze musiałam się opierać pokusie, by im pomachać. To miało być tajemnicą, że obserwowali, więc machania nie było.

Moja komórka zadzwoniła gdy grzebałam szukając swych kluczy do tylnych drzwi. Muzyka znów się zmieniła; teraz było to "Wild Boys" Duran Duran. Nathaniel uznał za zabawne, że nie mogę pojąć, jak ustawić własny dzwonek, więc zmieniał go okresowo bez ostrzeżenia. Widocznie teraz to był mój domyślny dzwonek. Chłopcy.

"Tu Blake."

Głos po drugiej stronie słuchawki zatrzymał mnie w miejscu na parkingu. "Anito, tu Edward." Edward był zabójcą, który specjalizował się w zabijaniu potworów, ponieważ ludzie stali się zbyt łatwi. Jako Ted Forrester był amerykańskim Marszałkiem i kolegą wampirzym egzekutorem. Pod jakimkolwiek imieniem, był jednym z najskuteczniejszych zabójców, jakich kiedykolwiek spotkałam. "Co się stało, Edwardzie?"

"Nic z mojej strony, ale słyszę, że masz cholernie ciekawy czas."

Stałam tam w letnim upale, klucze zwisały z mojej ręki i byłam przestraszona. "O czym ty mówisz, Edwardzie?"

"Powiedz, że miałaś zamiar zadzwonić i spotkać się ze mną w Las Vegas. Powiedz mi, że tym razem nie zamierzałaś polować bez zapraszania mnie do gry."

"Jak, do diabła, się o tym dowiedziałeś?" Kiedyś, nie jakoś bardzo dawno, jeśli ktoś umarł, szczególnie spektakularnie, prawdopodobnie Edward był tego przyczyną. Miałam chwilę zastanawiania, czy wiedział więcej o Vegas niż ja.

"Jestem amerykańskim Marszałkiem, pamiętasz?"

"Taa, ale ja odkryłam to mniej niż godzinę temu. Jak się dowiedziałeś i od kogo?"

"Zabili jednego z naszych własnych, Anito. Gliniarze ciężko to odbierają." W jednym zdaniu powiedział nasz własny, a następnie mówił o policji, jakby nie był jednym z naszych. Edward był podobny do mnie; mieliśmy odznakę, ale czasami nie bardzo pasowaliśmy.

"W jaki sposób się o tym dowiedziałeś, Edwardzie?"

"Brzmisz podejrzliwie."

"Nie pieprz mi tu, po prostu ze mną rozmawiaj."

Wziął głęboki oddech, wypuścił. "Słusznie. Mieszkam w Nowym Meksyku, pamiętasz? To nie jest tak daleko od Nevady. Prawdopodobnie dzwoniли do wszystkich egzekutorów z zachodnich stanów."

"Skąd wiedziałeś, żeby do mnie zadzwonić?" spytałam.

"Wstrzymują informacje tylko przed mediami, nie od innych marszałków."

"Więc wiesz o tym napisie na ścianie; dlatego do mnie zadzwoniłeś." Pytaniem było, czy wiedział o głowie? Jak dobre są obecnie jego źródła? Kiedyś był dla mnie niczym tajemniczy guru. Wszechwiedzący, wszechwidzący i lepszy we wszystkim ode mnie.

"Mówisz mi, że nie zamierzasz lecieć do Vegas zapolować na tego drania?"

"Nie, zdecydowanie zamierzam."

"Jest coś, czego mi nie mówisz" powiedział.

Oparłam się o ścianę budynku i powiedziałam "Wiesz o głowie?"

"Te wampiry zabrały głowę egzekutora z Las Vegas, tak. Zastanawiałem się, dlaczego wzięli głowę. Są wampirami, nie ghoułami lub morderczymi zombie. Oni nie jedzą mięsa."

"Nawet ghoule, gromadzący zapasy żywności prawie nigdy nie biorą głowy. Wolą bardziej mięsiste kawałki."

"Widziałaś ghoula gromadzącego zapasy?" zapytał.

"Raz" powiedziałam.

Roześmiał się cicho. "Czasami zapominam to o tobie."

"Co?"

"Że jesteś jednym z niewielu ludzi, którzy działają w dziwniejszym gównie niż czasem ja."

"Nie wiem, czy to było znieważające, pochlebiające czy straszne" powiedziałam.

"Pochlebiające" powiedział, a ja wiedziałam, że miał to na myśli.

"Oni nie wzięli głowy do jedzenia" powiedziałam.

"Wiesz, co się z nią stało?"

"Taa."

"Czy muszę zapytać?"

Westchnęłam. "Nie" i powiedziałam mu o małym prezencie jaki dostałam dziś rano w pracy.

Milczał tak długo, że kontynuowałam. "Mamy szczęście, że to przyszło jedyne go poranka, gdy mam spotkania z klientami przez cały dzień. Bóg wie, co Bert, mój menedżer biznesowy, mógłby z tym zrobić, gdybym nie kazała mu czekać na śledczych."

"Naprawdę myślisz, że to był zbieg okoliczności, że paczka dostała się tam podczas jedyne go poranka gdy ty byś tam była?" powiedział Edward.

Oparłam się nieco mocniej o ścianę, trzymając telefon komórkowy w jednej ręce i klucze w drugiej. Nagle poczułam się odsłonięta tam na parkingu, ponieważ zrozumiałam dokładnie co Edward miał na myśli.

"Myślisz, że Vittorio mnie obserwuje. Że zna mój grafik." Wyjrzałam na oświetlony dniem parking. Nie było gdzie się schować. Światło dzienne oznaczało, że nie było tak wiele samochodów. Miałam to nagłe pragnienie, by być w środku, poza zasięgiem wzroku.

Włożyłam swój klucz do drzwi i używałam ramienia do przytrzymania telefonu, gdy je otwierałam

"Tak" powiedział. To był Edward: szczerzy do bólu, kiepski w pocieszaniu.

Przedostałam się przez drzwi i upewniłam się, że zamknęły się za mną nim dwaj strażnicy wewnątrz mogli zrobić coś więcej niż odepchnąć się od ściany. Obaj byli w czarnych koszulkach i dżinsach, tylko broń i kabury rujnowały zwyczajny wygląd. Próbowali do mnie zagadać, a ja machnęłam do nich, że rozmawiałam przez telefon.

Wrócili do podpierania ich części ściany, a ja poszłam w kierunku odległych drzwi. Drzwi były jedną z dwóch dróg do podziemnego obszaru gdzie spał Jean-Claude i jego wampiry. To właśnie dlatego mieliśmy dwóch strażników w pomieszczeniu magazynowym cały czas. Nudny obowiązek, co oznaczało, że byli dwoma z nowozatrudnionych; przypominałam sobie, że jeden z nich to Brian, ale jako żywo nie mogłam przypomnieć sobie imienia tego drugiego.

"Anita, jesteś tam jeszcze?" zapytał Edward.

"Daj mi chwilę, by znaleźć trochę prywatności."

Otworzyłam drzwi prowadzące w dół i zamknęłam je za sobą. Stałam na szczycie kamiennych schodów prowadzących w dół. Trzymałam rękę na ścianie gdy zaczęłam schodzić. Wysokie obcasy nie były przeznaczone dla tych stopni. Cholera, wydawały się wyrzeźbione dla czegoś, co nie całkiem chodziło jak człowiek. Czegoś większego niż osoba, możliwe, że z różnymi nogami.

"Vittorio nie wróciłby do St. Louis" powiedziałam.

"Prawdopodobnie nie, ale wiesz lepiej niż większość łowców wampirów, że wampiry mają inne zasoby."

"Tak, jestem ludzką służebnicą Jean-Claude'a, więc Vittorio może też mieć jakiegoś."

"Do diabła, Anito, mógł mieć ludzi z zaledwie kilkoma ugryzieniami. Wiesz, że gdy wampir wykorzystuje na kimś swój wzrok i robi to całe ugryzienie, oni zrobią wszystko dla swego mistrza."

"Nie wyczułabym człowieka z kilkoma ugryzieniami. Uderzają w radar po prostu jako ludzie."

"Więc, taa, myślę, że byłaś szpiegowana. Powiedziałbym, nie przyjeżdżaj Anito, ale wiem, że nie zechcesz posłuchać."

Potknęłam się na schodach i musiałam złapać równowagę, zanim powiedziałam "Szczerze powiedziałabyś mi żebym w tym jednym przypadku została w domu? Ty, który zawsze zapraszałeś mnie na polowanie na większe i gorsze potwory?"

"Ten jeden uczynił to osobistym, Anito. Chce twojej głowy."

"Dzięki za tę metaforykę, po moim małym prezencie dziś rano."

"Powiedziałem to celowo, Anito. Jesteś teraz jak ja; masz ludzi, których kochasz i nie chcesz ich opuścić. Ja tylko przypominam, jak ty mi przypominałaś, że naprawdę masz wybór. Możesz to jedno przesiedzieć."

"Masz na myśli pozostać bezpiecznie w St. Louis, podczas gdy reszta z was zapoluje na tego drania?"

"Tak."

"I możesz mi powiedzieć, szczerze, że nie pomyślałabyś gorzej o mnie bawiącej się w to bezpieczeństwo?"

Nie odpowiedział przez tak długo, że byłam prawie na rogu ślepego korytarza, na półmetku schodów. Nie sprowokowałam go. Po prostu słuchałam jego oddechu i skoncentrowałam się na swoich szpilekach na nierównych kamieniach.

"Nie obwiniłbym cię za pozostanie w domu."

"Ale mógłbyś o mnie gorzej myśleć" powiedziałam.

Milczał. "Próbowałbym nie."

"Taa, a reszta policjantów, którzy już myślą, że jestem dziewczyną, i że sypiam z wampirami, i że sypiam na prawo i lewo z innymi gliniarzami, nie pomyślałyby o mnie gorzej?"

"Nie daj się zabić z powodu dumy, Anito. To jest męski powód by umrzeć. Jesteś dziewczyną; choć raz pomyśl jak dziewczyna. "

"Edwardzie, jeśli obserwowali mnie w St. Louis, to mogę również tu nie być bezpieczna."

"Może tak, a może on cię wabi na zewnątrz, Anito. Może wróciłby do St. Louis dla ciebie, ale z wszystkimi ludźmi jakich Jean-Claude ma wokół niego, nie mógłby się do ciebie dostać."

Przeszłam za róg, myśląc o tym. "Cholera, mam nadzieję, że się mylisz."

"Wiedziałas, że to pułapka, Anita."

"Taa, ale wiedząc, że Vittorio rzuca rękawicę w Vegas to jedno. Wiara, że wybrał coś odległego, bym była z dala od Jean-Claude'a i jego strażników jest...przerażająca."

"Dobrze, chcę byś się bała w tym przypadku, bo powinnaś."

"Co to miało znaczyć?"

"To znaczy, że Vittorio cię obserwuje, lub ma kogoś innego kto to robi. Wysłał głowę w dniu, gdy byłaś na miejscu. Wysłał ją wcześniej rano, zanim obudziłby się twój wampirzy kochanek, więc nikt nie może ci powiedzieć, żebyś wzięła strażników, czy nie szła. W St. Louis, jeśli Jean-Claude jest nadal martwy za dnia, ty dowodzisz."

"Pracujemy bardzo ciężko, by uczynić mnie bardziej ludzką służebnicą, a Jean-Claude'a bardziej mistrzem."

"Tak, tak mocno, że już przeniosłaś się do niego do cyrku. Pozostali marszałkowie nie myślą za dobrze o tym, że żyjesz na kocią łapę z mistrzem swojego miasta."

"Uprzedzone dranie." Byłam u wielkich drzwi jakby od celi, które doprowadzały do właściwego podziemia.

"Słyszałem również, że Jean-Claude i twoi chłopcy wyszli z ukrycia. Rozumiem, że idea, że Jean-Claude posuwa ciebie i twoich chłopaków była wyjaśnieniem dlaczego pozwalał ci pieprzyć innych mężczyzn."

"Powiedzieliśmy to społeczności wampirów, nie marszałków. Jak się o tym wszystkim dowiedzieli?"

"Nie jesteś jedyną, który jest trochę bliżej z lokalnymi wampirami, Anito."

"Poznałam twoje lokalne wampiry i wiem, że nie rozmawiasz z Obsydianowym Motylem. Ona jest tak przerażająca, że światowa społeczność wampirów przesunęła Albuquerque, Nowy Meksyk, poza granice."

"Żyję w Santa Fe."

"Taa, a to jest nadal zbyt blisko Obsydianowego Motyla i jej grupy. To dlatego musisz wyjechać poza stan by polować na wampiry; lokalny mistrz jest zbyt straszny, by się dzielić."

"Ona myśli, że jest aztecką boginią, Anito. Bogowie się nie dzielą."

"Ona jest wampirem, Edwardzie, ale może w rzeczywistości być tym, co Aztekowie czcili pod jej nazwą."

"Nadal jest wampirem, Anito."

"Nie podoba mi się ton w twoim głosie, Edwardzie. Obiecuj mi, że jeśli kiedykolwiek będziesz miał nakaz egzekucji przeciwko niej lub jednemu z jej wampirów, pozwolisz mi przyjść z pomocą."

"Ty mogłabyś polecieć do Las Vegas beze mnie."

"Może tak, a może otrzymanie ludzkiej głowy w pudełku było dziwne, nawet dla mnie. Może boję się Vittorio i nie lubię wpadania w pułapkę jak jakiś królik. Może po prostu nie miałam czasu na myślenie, żeby do ciebie dzwonić".

"To dużo 'może', Anita."

"Mogę stracić sygnał telefonu, jeśli zejść dalej pod ziemię, Edwardzie, ale muszę się pakować, więc..."

"Mam krótszy lot do Las Vegas, więc zobaczymy się na ziemi."

"Edwardzie" powiedziałam.

"Tak."

"Naprawdę myślisz, że Vittorio zaplanował żebym poleciała do Las Vegas, zanim Jean-Claude mógłby się obudzić, by się ze mną kłócić, lub sprawić, że zabiorę strażników?"

"Nie wiem, ale jeśli to w ten sposób zaplanował, to boi się twoich strażników. Boi się ciebie z Jean-Claude'm. Boi się ciebie ze wszystkimi znajomymi zmiennokształtnymi. Ale nie obawia się ciebie samej we własnym zakresie."

"Nie będę sama we własnym zakresie" powiedziałam.

"Nie, nie będziesz" powiedział.

"Nie mam na myśli tylko ciebie, Edwardzie. Vittorio zabił policjantów. Nie sądzę, że rozumie, jakie to może być poważne."

"Wyjaśnimy mu to" powiedział Edward głosem już opróżnionym z akcentu, opróżnionym z niemalże wszystkiego. To był głos, którego używał, gdy był najbardziej zabójczy.

"Tak" powiedziałam "wyjaśnimy."

Edward odłożył słuchawkę.

Rozłączyłam się i weszłam przez drzwi do salonu Jean-Claude'a.

Rozdział 4

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Dwóch moich kochanków było martwych w łóżku, które wszyscy dzieliliśmy. Ożyliby ponownie później w ciągu dnia, lub wcześniej w nocy, ale teraz, Jean-Claude i Asher naprawdę byli martwi. Dotykałam wystarczająco wiele trupów, by wiedzieć, że sen nie naśladował śmierci. W zmarłych jest ta bezwładność, pustka, której nie może naśladować nawet śpiączka.

Wpatrywałam się w nich. Leżeli w płataninie białej jedwabnej pościeli. Jean-Claude cały w czarnych lokach i z tą piękną twarzą; wygładzona mniej lub bardziej i byłby zbyt piękny, zbyt kobiecy, ale patrząc w jego twarz nigdy nie pomyślałabym, że to dziewczyna. Nie, był całkowicie męski, bez względu na to jak pięknie wyglądał. Pomagało to, że był nagi na stosie pościeli. Nagi, tu nie było żadnej pomyłki lecz och taka męskość.

Złote fale Ashera rozsypały się na jego twarzy, ukrywając jeden z najdoskonalszych profili, jakie kiedykolwiek istniały. Miałam pewne wspomnienia od wampira, który go stworzył: Belle Morte, Pięknej Śmierci. Miała ponad dwa tysiące lat i wciąż myślała, że jego lewy profil był najdoskonalszym, jaki kiedykolwiek widziała w mężczyźnie. Prawy profil był zniszczony, w jej oczach, bliznami jak od kwasu po wodzie święconej, której kościół użył starając się wypalić z niego diabła. Blizny nie pokrywały tak wiele jego twarzy, tylko połowę policzka do brody po jednej stronie. Jego usta były nadal tak całusne, jego twarz wciąż miała to płomienne piękno, ale dla Belle, blizny pokryły wszystko.

Jego szyja była nietknięta, ale od klatki piersiowej do pachwiny i części uda, prawa strona jego ciała była pokryta bliznami po święconej wodzie. Wyglądało to tak, jakby ciało stopiło się i częściowo naprawiło, jak wosk. Skóra miała odmienną teksturę niż jego nie pokryta bliznami połowa, ale nie została zniszczona. Wciąż mógł czuć mój dotyk, nadal był lizany i pieszczony, i kąsany. To było po prostu inne. Było Asherem, a ja go kochałam.

To nie był ten sam sposób w jaki kochałam Jean-Claude'a, ale dowiedziałam się, że miłość może oznaczać wiele rzeczy, i bez względu na to, jak podobnie to wyglądało z zewnątrz, w środku odczuwało się to bardzo odmiennie. Wciąż dobrze, ale inaczej. Byłam spakowana, choć miałam zamiar wziąć kilku ochroniarzy, by pomogli mi przenieść torby z bronią po schodach. Musiałam dostać się na lotnisko i do samolotu, który był zatankowany i czekał na mnie. Chciałam być na ziemi w Vegas, gdy nadal było światło dzienne. Jeśli

Vittorio miał zamiar wyciągnąć mnie z St. Louis, zanim Jean-Claude mógł się obudzić i być może nalegać na pójście ze mną straży, to w porządku, dotrę do Las Vegas, gdy również Vittorio wciąż będzie martwy dla świata. To było wielkim czynnikiem równoważącym, że wampiry były bezradne w ciągu dnia. Mogłam wyciągnąć z tego wszystkie korzyści jakie się dało. Oczywiście, Vittorio wiedział to o mnie, jeśli mnie szpiegował. Myśl, że prawdopodobnie miałienne oczy i uszy czekające na mnie w Vegas nie była pocieszająca.

Wpatrywałam się w dwa wampiry i życzyłam sobie móc się pożegnać.

Drzwi do łazienki otworzyły się i wyszedł Jason ubrany w szlafrok, którego nie zadał sobie trudu, by szczelnie zawiązać, ale był zupełnie nago między dwoma wampirami, kiedy weszłam wcześniej do pokoju. Poza tym, to nie tak, jakbym nie widziała tego wszystkiego wcześniej. Był *pomme de sang* Jean-Claude'a, jego jabłkiem krwi, częściowo jakby utrzymywaną kobietą a po części poranną przekąską. Większość ludzi faktycznie nie pieprzy ich *pommes de sang* i Jean-Claude też nie, ale reputacja Jasona opadła do konieczności, by dzieląc naszego mistrza wzmocnić jego wygląd w oczach większej społeczności wampirów. Zamierzał też mieć fajną robotę informując Jean-Claude'a gdzie byłam i co robiłam, gdy wampir się obudzi.

Jason był mojego wzrostu, może ze dwa centymetry wyższy, niski jak na mężczyznę i myślę, że jak na kobietę. Jego blond włosy sięgały mu teraz do ramion. Zaczął z powrotem pozwalać im rosnąć, choć prawdę mówiąc, był jednym z niewielu mężczyzn, którzy, jak sądziłam, faktycznie wyglądali lepiej z krótką fryzurą. Ale byłam po prostu jego dobrą przyjaciółką i kochanką, nie jego dziewczyną, więc długość jego włosów była jego sprawą.

Uśmiechnął się do mnie, jego wiosenne niebieskie oczy błyszczały jakimś żartem, który znał tylko on. Potem zmienił wygląd z żartobliwego na poważny, by... Po prostu nagle zdałam sobie sprawę, że był nagi, a szlafrok zakrywał bardzo niewiele i...

"Przestań, Jason" powiedziałam cicho. Nie wiem dlaczego zawsze się szepcze przy śpiących wampirach, jak gdyby rzeczywiście spały, ale tak się robi; dopóki się nie powstrzymasz, traktujesz te, które znasz, jakby cię mogły usłyszeć i nie chcesz im przeszkadzać.

"Co przestać?" zapytał głosem, który był nieco niższy, niż należało. Nie mogłabym ci powiedzieć, co robił inaczej ze swym chodem, ale nagle uświadomił mi, że jego codziennym zajęciem była praca jako striptizer.

"Co jest z tym poważnym flirtem, Jasonie? Wiesz, że nie mam na to czasu."

Doszedł do końca łóżka i musiałam albo się cofnąć lub stać w swoim miejscu, podczas gdy on flirtował. Wycofanie się wydawało się tchórzliwe i kiedyś mogłam wytrzymać uwagę

Jasona, ale odkąd przypadkowo uczyniłam go moim wilkołakiem na wezwanie, wydawał się bardziej pociągać moje libido. Zazwyczaj z tego nie korzystał, więc dlaczego teraz podkreślał temperaturę?

Stałam w miejscu, ale byłam niemal boleśnie świadoma tego, jak blisko mnie był. "Wiesz, że Jean-Claude wpadnie w szał kiedy się obudzi" powiedział.

"Jean-Claude nigdy nie wpada w szał."

"Vittorio zastawił na ciebie pułapkę, Anito. Wchodzisz w nią." Był teraz za mną, tak blisko, że brzegi szlafroka ocierały się o tył mego ciała.

"Jason, proszę, muszę iść" i tym razem nie szeptałam, żeby nie obudzić wampirów. Szeptałam, ponieważ to było najlepsze co mogłam zrobić. Jednym z prawdziwych minusów przeniesienia się do Cyrku i życia ze wszystkimi związanymi ze mną metafizycznie mężczyznami było to, że wszyscy z nich wydawali się zyskiwać moc - moc nade mną. Jean-Claude'a mogę zrozumieć; był Mistrzem Miasta. Nawet Ashera, bo był wampirzym mistrzem. Ale Jason był wilkołakiem, dawcą krwi i moim wilkiem na wezwanie. Ja powinnam być tutaj mistrzem, a nie byłam.

Przemieścił się wokół mnie, tak blisko, tak bardzo blisko, tak, że nie dotykając się naszych ciał kosztowało więcej wysiłku niż po prostu zamknięcie tego małego dystansu. Trzymałam rękę na wsporniku łóżka, jakby to była moja kotwica do rzeczywistości. Stał przede mną, z oczami nieco poniżej moich, bo byłam nadal na obcasach.

"Więc idź" wyszeptał.

Przełknęłam ciężko, ale nie odchodziłam. Miałam chwilę zastanawiania, czy mogę odejść, a myśl wystarczyła. Zamknęłam oczy i cofnęłam się. Mogłam to zrobić. To był Jason, nie Jean-Claude; potrafiłam to zrobić.

Jason złapał moje ręce. "Nie idź."

"Muszę iść." Ale utrzymywanie zamkniętych oczu odbierało wiele z tego komunikatu.

Pociągnął moje ręce w stronę swojego ciała, tak że dotknęłam umięśnionej gładkości brzucha. Położył jedną dłoń na kroczu i był już szczęśliwszy będąc blisko mnie niż gdy ostatnio patrzyłam. Wypełnił moją rękę, był gruby i ponownie doskonały. Dwa miesiące temu, kilku bardzo złych ludzi schwytało nas oboje. Torturowali go papierosami, ogniem, jedyną rzeczą, której likantropy nie potrafią wyleczyć. Poznaczyli bardzo ładne ciało i byli cholernie blisko zabicia go.

Moje ręce prześlizgnęły się przez niego, pod szlafrokiem, więc trzymałam go blisko, czując, jak bardzo był nagi w moich ramionach. Trzymałam go, a on trzymał mnie.

Trzymałam go i pamiętałam trzymanie go, gdy krwawił. Trzymanie go, gdy myślałam, że umiera.

Jego głos był normalny, nie uwodzicielski, kiedy powiedział "Anita, przepraszam."

Cofnęłam się na tyle, by zobaczyć jego twarz. "Przepraszasz, że próbowałeś wykorzystać nade mną swoje nowe moce, żeby skłonić mnie do pozostania w domu?"

Uśmiechnął się. "Taa, ale podoba mi się gdy podziwiasz moje niedawno uzdrowione ciało."

"Cieszę się, że doktor Lillian zorientowała się, że gdyby wyciąć spalone kawałki wyleczyłbyś się na własną rękę."

"Cieszę się, że znaleźli znieczulenia, które działają na nasz szybszy metabolizm. Nie chciałbym żeby tak bardzo mnie pocięli bez znieczulenia."

"Zgadza się."

"Wiesz, rozmawiali o próbie wycięcia niektórych blizn Ashera i zobaczenia, czy wyleczy się na własną rękę."

"On jest wampirem, a nie zmiennokształtnym, Jasonie. Ciało wampira nie goi się tak samo."

"Możesz uleczyć świeże rany na różnego typu martwych ciałach, łącznie z wampirami."

"To świeże rany, Jasonie i nigdy nie oparzenia."

"Być może jeśli lekarz poodcina blizny, będą ona zaliczone jako świeże rany, więc mogłabyś je wyleczyć."

"A co jeśli to nie zadziała? Co jeśli doktor Lillian wytnie część Ashera i nie będę mogła tego wyleczyć, a nie wyleczy się na własną rękę? Po prostu chodziłby z wielką dziurą w boku lub gdziekolwiek?"

"Wiesz, że musimy spróbować."

Pokręciłam głową. "Wszystko, co wiem na pewno to, że mam samolot i muszę zadzwonić by kilku strażników zeszło na dół, by pomóc mi przenieść broń."

"Wiesz, że strażnicy się ciebie boją."

"Tak, myślą, że jestem sukubem i zjem ich dusze."

"Karmisz się seksem Anito, a jeśli nie karmisz się wystarczająco często, giniesz. To dość spora definicja sukuba, prawda?"

Spojrzałam na niego. "Dzięki, Jason, to sprawia, że czuję się o wiele lepiej."

Uśmiechnął się i wzruszył ramionami. "Kto cię wyżywi w Vegas?"

"Tam jest Crispin" powiedziałam.

"Nie możesz tak długo żywić się jednym małym tygrysołakiem."

"Mogę żywić się teraz gniewem, pamiętasz?" Odkryłam tę zdolność dopiero niedawno. Jean-Claude nie mógł tego zrobić, i żaden z jego rodu, co oznaczało, że gdybym zdobywała moc tylko przez niego, również nie powinnam być w stanie tego zrobić, a zrobiłam.

"Wiesz, że nie ukończyłaś jeszcze nauki" powiedział.

"Nie, ale to działa."

"I czym gniewem masz zamiar nakarmić się w Vegas?"

"Będę kręciła z policjantami i podejrzanymi; proszę, jesteśmy rozzłoszczoną zgrają."

"Jeśli pożywisz się nimi bez ich zgody, jest to nielegalne. Myślę, że to nawet przestępstwo."

"Gdybym żywiła się krwią, tak, ale prawo nie obejmuje wampirów, które mogą się żywić innymi rzeczami. Gdybym nieumyślnie nakarmiła się seksem, to byłoby uznane za gwałt psychiczny i objęte prawem zdolności magicznych, ale jeśli żywisz się złością, to szara strefa."

"Co zrobisz, jeśli się dowiedzą? Gliniarze już myślą, że jesteś jednym z nas."

Myślałam o tym, po czym wzruszyłam ramionami. "Szczerze mówiąc, sposób w jaki została sformułowana większość nakazów, częściowo mnie zachęca do korzystania z każdych metafizycznych umiejętności w poszukiwaniu tych złych."

"Nie sądzę, by żywienie się nimi, było tym, co oznacza nakaz" powiedział.

"Nie" - uśmiechnęłam się - "ale w ten sposób to jest napisane. Prawo jest całkowicie za tym, jak to jest napisane i jak to można interpretować."

"Co się stało z dziewczyną, którą poznałem kilka lat temu, która wierzyła w prawdę, sprawiedliwość i amerykański styl?"

"Dorosła" powiedziałam.

Jego twarz złagodniała. "Dlaczego czuję, że powinienem przeprosić za to w imieniu wszystkich mężczyzn w twoim życiu?"

"Nie schlebiaj sobie; policja również pomogła mi nabrać ostrości."

"Karmiłaś się złością tylko kilka razy, i to nie jest zwykle takie karmienie jak *ardeur*."

"Jean-Claude może rozdzielić moje *ardeur* wśród was wszystkich, gdy pojedę. Zrobił to wcześniej, kiedy pracowałam z policją."

"Tak, ale to tylko środek tymczasowy i działa lepiej, jeśli naprawdę dobrze się nakarmisz zanim on tego spróbuje."

"Oferujesz się?" spytałam.

Posłał mi szeroki uśmiech. "A jeśli powiem tak, to co wtedy?"

"To jest podstęp, by mnie opóźnić aż Jean-Claude się obudzi, bo myślisz, że z nim obudzonym nie będę w stanie tak po prostu odlecieć."

"Myślę, że masz wystarczającą przeproszę mówiąc nie jedynie mnie; jeśli nasz mistrz się obudzi i powie "Nie idź", możesz się mu przeciwstawić?"

Nagle byłam przestraszona. Ponieważ Jason miał rację; cokolwiek się działo ze mną i mężczyznami, Jean-Claude'owi najtrudniej było się oprzeć. To było prawie tak, jakbym nie miała mojej nekromancji, chroniącej mnie od jego kontroli, lecz mój niedosyt bliskości. To było prawie tak, jakby po prostu bycie zbyt blisko niego przez zbyt wiele czasu zabierało mój opór i moją niezależność.

"Dzięki, Jason" powiedziałam.

Skrzywił się. "Za co?"

"Teraz wychodzę, bo nie wiem, czy potrafię to zrobić, jeśli się obudzi i każe mi zostać. To nie jest fajne. Jestem amerykańskim Marszałkiem i wampirzą egzekutorką. Muszę być w stanie wykonywać swoją pracę, albo czym jestem?"

"Jesteś Anitą Blake, ludzką służebnicą Jean-Claude'a i pierwszą prawdziwą nekromantką od tysiąca lat."

"Taa, jego najdroższą nekromantką." Podeszłam do drzwi, by powiedzieć strażnikom żeby posłali po więcej strażników do pomocy w dźwiganiu i wynoszeniu.

Jason zawołał za mną "Jesteś jednym z moich najlepszych przyjaciół i boję się o ciebie w Vegas."

Kiwnęłam głową, ale nie odwróciłam się na wypadek ujrzenia jednego z moich najlepszych przyjaciół nago skłaniającego mnie do zmiany zdania. "Ja też się boję, Jasonie - Vegas i Vittoria, ale zaczynam się obawiać pozostania tutaj." Ujęłam w dłoń klamkę i powiedziałam "Kiedy on nie śpi, kiedy patrzy na mnie, mam coraz więcej problemów z odmową. Tracę siebie, Jasonie."

"Jestem twoim zwierzęciem na wezwanie, Anito; dotknij mnie i zdobądź siłę, by przeciwstawić się innym wampirom."

"Problem polega na tym, Jasonie, że jesteś jedną z osób, przez których tracę siebie. To nie tylko Jean-Claude, to wy wszyscy. Mogę walczyć z jednym lub dwojgiem z was, ale nie mogę walczyć z sześcioma. Jestem w mniejszości."

Otworzyłam drzwi i powiedziałam czarno-koszulkowemu strażnikowi, że potrzebuję lokaja. Nie weszłam z powrotem do sypialni. Nie chciałam już rozmawiać z Jasonem i nie chciałam się gapić na łóżko z dwoma pięknymi wampirami. Gdybym nie była przekonana, że Vittorio chciał mnie zabić i posłać gdzieś moją głowę, z niecierpliwością oczekiwałabym na

wyjazd do Vegas. Potrzebowałam trochę dystansu między mną a mężczyznami w moim życiu.

Rozdział 5

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Samolot wylądował w Las Vegas bez mnie wpadającej w histerię. Punkt za dzielność dla mnie. Naprawdę smutne było to, że latałam lepiej jeśli miałam kogoś obok mnie, więc podczas gdy byłam szczęśliwa z prywatności, brakowało mi też trzymającej mnie ręki chłopaka. Nie mogłam chcieć uciec od nich wszystkich i za nimi tęsknić, czy mogłam? To znaczy, to nie miało sensu nawet dla mnie.

St. Louis jest gorące, ale Vegas jest cieplejsze. Mogą mówić, że to suchy upał, ale i tak jest jak w piecu. Było tak gorąco, że na sekundę odebrało mi oddech. Jakby moje ciało po prostu powiedziało, *Żartujesz, prawda?* Nie, niestety, byliśmy wyłącznie poważni, ale mieliśmy polować na wampiry w tym skwarze. Wspaniale. Włożyłam okulary, jakby to robiło jakąś różnicę w upale, ale pomagało z jasnością.

Pilot pomagał mi wylądować bagaż kiedy dostrzegłam wielkiego mężczyznę w mundurze nadchodzącego naszą drogę. Miał kilku innych mundurowych za plecami. Trzymali się na uboczu i nie musiałam widzieć plakietki z napisem *Zastępca Szeryfa* bym zgadła, że to był szeryf Shaw.

Shaw był wielkim facetem, z ręką, która pochłonęła moją kiedy nią potrząsnął. Jego oczy były dla mnie niewidoczne za lustrzanymi okularami, ale w takim razie moje oczy były dla niego również niewidoczne. Okulary mogą wyglądać cool, ale kryją jeden z najlepszych sposobów do rozszyfrowania innej osoby. Ludzie mogą kłamać większością siebie, ale oczy mogą dać dużo więcej - czasami nie przez to, co pokazują, ale gdy się je najbardziej ukrywa. Można dużo wywnioskować przez to co dana osoba chce ukryć. Oczywiście, wszyscy staliśmy po środku pustyni, więc może okulary nie służyły do ukrycia czegokolwiek, jedynie dla wygody.

"Fry i Reddick wezmą twoje torby" powiedział Shaw. "Możesz jechać dalej ze mną."

"Przepraszam szeryfie, ale gdy nakaz egzekucji jest w wykonaniu i zaczyna się polowanie, jestem prawnie zobowiązana do trzymania mojego zestawu w zasięgu wzroku, lub zabezpieczonego przeze mnie, albo ze mną doglądającą, w obszarze poza ogólnie-publicznym zasięgiem wzroku."

"Kiedy to się zmieniło?" zapytał.

To Grimes był tym, który odpowiedział "Mniej więcej miesiąc temu."

Przytaknęłam porucznikowi. "Jestem pod wrażeniem, że o tym wiesz."

Uśmiechnął się. "Byliśmy z naszym lokalnym egzekutorem przez rok. Naszym zadaniem jest wiedzieć, czy prawo zostało zmienione."

Znów pokiwałam głową. Nie powiedziałam głośno, że dużo policji wciąż traktowało paranormalną gałąź służby marszałka jako niższe jednostki, lub może krępujące. Nie mogłam winić nastawienia; niektórzy z nas byli niewiele lepsi niż zabójcy z odznakami, ale reszta z nas robiła co w naszej mocy.

"Co spowodowało zmianę?" zapytał Shaw.

Podobało mi się, że zapytał. Większość z nich by tego nie zrobiła. Tym razem ja odpowiedziałam. "Łowca wampirów z Colorado zostawił torbę z ekwipunkiem na tylnym siedzeniu swojego samochodu, skąd skradło ją kilku nastoletnich złodziei samochodów. Prawdopodobnie nie mieli pojęcia, co w niej było, ale sprzedali broń, a jedna z nich została wykorzystana do napadu ze skutkiem śmiertelnym."

Shaw spojrzał na ciężkie torby ze sprzętem. "Nie możesz nosić tego wszystkiego na polowanie. Niektóre z tych worków muszą ważyć więcej niż ty."

"Będę je przechowywać, a następnie brać to, co jest potrzebne do polowania. Wezmę to do plecaka i niektóre z broni."

Grimes powiedział "Możemy przechowywać je u nas. Będziemy z tobą, kiedy będziesz posługiwać się nakazem, więc możesz wrócić i załadować się z nami."

Przytaknęłam. "Brzmi nieźle."

Grimes znów rzucił mi ten uśmiech; Wciąż nie byłam pewna, czy to był prawdziwy uśmiech czy jego wersja twarzy gliniarza. Niektórzy mają twarz bez wyrazu, niektórzy się uśmiechają, ale wszyscy policjanci mają twarze, których nie można odczytać. Mogłam się nawet nie dowiedzieć, jaka ona była podczas tej wizyty, bo porucznik nie pojedzie pomóc doręczyć nakaz. Wróci do centrum dowodzenia, dowodząc.

"Sonny przewiezie nas z powrotem, zatem możesz chować swoje przybory." Nie byłam pewna, kto to był Sonny, ale zrozumiałem to, gdy ktoś usiadł za kierownicą.

"Muszę być przy Marszałek Blake w celu udzielenia instrukcji" powiedział Shaw.

"Chcesz jechać z nami, szeryfie?" zapytał Grimes.

Shaw wydawał się myśleć o tym przez sekundę lub dwie. Zdjął kapelusz i otarł trochę potu, pokazując, że jego fryzura była krótsza niż w SWAT. Miał to, co marines nazywają wysoko i mocno, mocno ogolony po bokach i nie wiele dłużej na górze, jak gdyby nigdy nie opuścił służby, albo przynajmniej nie swoich fryzjerów.

"Będę za wami podążał; po prostu zejdźmy z upału."

Wszyscy przytaknęli, a ja po prostu czekałam na kogoś, by ruszyć w kierunku samochodu, którym chcieliśmy się zabrać. Oczekiwałam większego pośpiechu, kiedy wyląduję. Każdy był ewidentnie zbyt spokojny, ale przecież, taka byłam ja. Niezależnie jakie uczucie mieliśmy wewnątrz, na zewnątrz wszystko było całkowicie biznesowe. Czas na emocje będzie później, może. Czasem trzeba odwlekać reakcję emocjonalną, aż po prostu staje się dyskusyjna. Staje się po prostu jeszcze jednym, czego nie można sobie pozwolić poczuć.

Podniosłam jeden z dużych worków ze sprzętem i zaczęłam sięgać po kolejny, ale Rocco był tam pierwszy. Pozwoliłam mu go wziąć. Hooper sięgnął po ostatnią torbę, a ja również czułam się z tym w porządku. Mieliśmy problemy kiedy Grimes zaczął sięgać do worka, który niosłam.

"Wezmę to poruczniku, dzięki."

Był moment gdzie się zawahał i spojrzeliśmy na siebie. I w końcu powiedziałam "Możesz wziąć walizkę, jeśli chcesz."

Przytaknął i poszedł po bagaż. Dowiedziałam się, że Hooper był Sonnym, bo on był tym, który otworzył tył SUVa. Tył był pełen ich własnego sprzętu. Jego szturmowa kamizelka była widoczna, tak jak i dwa różne kaski. Było wiele rzeczy, ale żadnej broni na widoku.

Odpowiedział, jakbym zapytała "Schowek na broń." Przesunął dla mnie stos wystarczająco, żeby to mogła zobaczyć.

"Dodatek zapasowy?" spytałam.

Pokiwał głową.

"Muszę nad tym pomyśleć. To zaspokoiliby nowe prawo i było cholernie bardziej dogodne."

"Musimy być gotowi do działania w każdej chwili."

"Ja też."

Było tam już wystarczająco dużo jego sprzętu, że dodanie moich toreb wypełniło miejsce w całości. Grimes dołączył do nas w towarzystwie mojej jedynej walizki. "Pilot powiedział, że to cały bagaż."

"Tak" powiedziałam.

"Trzy torby, dłuższe niż twoja wysokość, pełne broni, ale tylko jedna walizka na ubrania" powiedział Rocco.

"Tak" powiedziałam.

Wszyscy jakby częściowo przytaknęli, gdy pracowali, by znaleźć z tyłu miejsce na walizkę. Nauczyłam się dawno temu, że jeśli zapakujesz się jak dziewczyna, tracisz punkty u

policjantów. Chodziło o to, by starać się być jednym z chłopaków; co oznaczało, że nie przyniesiesz całej szafy do pracy. Poza tym, to była kontynentalna część Stanów Zjednoczonych; gdzieś byłby sklep gdyby zabrakło mi czystych ubrań.

Hooper aka Sonny zajął fotel kierowcy. Grimes wyjął broń. Najwyżsi rangą zwykle jechali z przodu lub z tyłu. Zależy od urzędnika. Sierżant Rocco usiadł obok mnie. Góra broni i toreb wydawała się częściowo naciskać od tyłu, jakby potencjał destrukcji mógł wyciekać z toreb, lub może to były nerwy? Wiedziałam, że miałam w workach granaty. Tak, Pan Granat jest twoim przyjacielem dopóki nie zostanie naciśnięty, pociągnięty, lub w inny sposób aktywowany, ale nadal, dudniące i ogniste rzeczy były dość nowe dla mnie do noszenia. Część mnie nie do końca im ufała; brak logiki, po prostu nerwy. Nie podobały mi się materiały wybuchowe.

Wyjechaliśmy a Shaw wciąż stał w pierścieniu swoich umundurowanych funkcjonariuszy. Był tym, który sugerował nam, by wydostać się z gorąca, ale wciąż w nim stał, patrząc na mnie zza lustrzanych okularów. Zdałam sobie sprawę, że nigdy nie widziałam jego oczu, ani razu. Jak sądzę, to było w porządku, on nigdy nie widział moich.

"On wie, że nadal możemy go zobaczyć, prawda?" Powiedziałam, gdy przejeżdżaliśmy obok.

"Tak" powiedział Grimes "dlaczego?"

"Bo nagle wygląda na nieszczęśliwego."

"Straciliśmy ludzi" powiedział Grimes.

Spojrzałam na niego i stwierdziłam, że przyjemna twarz zmieniła się trochę. Nieco bólu, który musiał w tym być ukazało się na obrzeżach. Ból i ta cienka granica złości, którą wszyscy nosiliśmy ze sobą.

"Nic, co mogę zrobić ich nie zwróci, ale zrobię wszystko co mogę, by zabić wampira, który to zrobił."

"Jesteśmy od ratowania życia, Marszałku, nie odbierania go" powiedział Grimes.

Otworzyłam usta, zamknęłam je i starałam się powiedzieć coś, co by go bardziej nie zdenerwowało. "Nie ratuję życia, poruczniku, ja je odbieram."

Rocco powiedział: "Nie wierzysz, że zabijanie wampirów ocali ich przyszłe ofiary?"

Myślałam o tym, a potem pokręciłam głową. "Dawniej może nawet to prawda, ale po prostu czuję się jakbym zabijała ludzi."

"Ludzi" powiedział, "nie potwory."

"Kiedyś wierzyłam, że to były potwory."

"A teraz?" zapytał Rocco.

Wzruszyłam ramionami i odwróciłam wzrok. Widziałam dużo pustej ziemi i początki centrów handlowych. To mogło być Vegas, ale krajobraz był bardziej Gdziekolwiek, USA.

"Nie mów mi, że niesławna Anita Blake mięknie?" To od Hoopera.

Grimes powiedział "Hooper," głosem, który wyraźnie oznaczał kłopoty z szefem.

Hooper nie przeprosił. "Powiedziałeś mi, że mój zespół jest jej wyjściowym. Muszę wiedzieć, poruczniku. Wszyscy muszą wiedzieć."

Rocco nie tyle się poruszył lub nawet skrzywił; pozostawał bardzo spokojny, jakby nie był pewien, co się za chwilę wydarzy. Właśnie ta jego reakcja dała mi znać, że nie za bardzo kwestionuje ich porucznika, jeśli w ogóle. To Hooper teraz zrobił, pokazując jak bardzo wszyscy byli zdenerwowani, odnośnie straconych ludzi i mężczyzn w szpitalu. Ta chwila była sposobem żałoby Hoopera. Usiadłam obok Rocco i pozwoliłam ciszy zaciążyć w ciężarówce. Miałam zamiar pójść w ślady sierżanta. Grimes w końcu powiedział "Nie dowiesz się, czy można komuś zaufać z zadawania pytań, Sonny."

"Wiem, poruczniku, ale to wszystko, na co mamy czas."

Czułam opadające z Rocco napięcie, gdy usiadł obok mnie. Przyjęłam to za dobry znak i czekałam. Grimes spojrzał na mnie. "Nie możemy pytać, czy zmiękłaś Marszałku. To byłoby niegrzeczne i myślę, że twoja odpowiedź byłaby taka jak każdego z nas: nie."

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową. "Zabiję twojego wampira dla ciebie, Grimes. Zabiję każdego, kto mu pomaga. Zabiję każdego, którego nakaz pozwala mi zabić. Będę się mścić za twoich ludzi."

"Nie jesteśmy za zemstą" powiedział Grimes.

"Ja jestem" odpowiedziałam.

Grimes spojrzał w dół na swą wielką dłoń spoczywającą na siedzeniu. Następnie podniósł ku mnie brązowe oczy, poważną twarz. "Nie możemy być za zemstą, Marszałek Blake. Jesteśmy policją. Jesteśmy dobrymi chłopakami. Tylko przestępcy biorą odwet. My popieramy prawo. Zemsta przeczy prawu."

Spojrzałam na niego i zobaczyłam, że miał to na myśli, w głębi oczu. "To odważne i wspaniałe uczucie poruczniku, ale miałam ludzi, na których mi zależało i oni zginęli z rąk tego czegoś. Widziałam rozbite rodziny." Pokręciłam głową. "Vittorio jest zły, nie dlatego, że jest wampirem, ale dlatego, że jest seryjnym zabójcą. Czerpie przyjemność ze śmierci i bólu innych. Będzie zabijał dopóki go nie powstrzymamy. Przepisy dają mi prawo do powstrzymania go. Jeśli nie chcesz, żeby to było zemstą za twoich ludzi, to twoja sprawa. Będzie martwy, nie ważne czyją śmierć pomszczę."

"A czyją śmierć pomszczysz?" zapytał Hooper.

Nikt nie powiedział mu tym razem, by przestał.

Pomyślałam o tym i miałam moją odpowiedź. "Melbourne'a i Baldwina."

"Dwójki ze SWAT, których straciłaś w St. Louis" powiedział Grimes.

Przytaknęłam.

"Byłaś z nimi blisko?" zapytał.

Pokręciłam głową. "Spotkałam ich tylko raz."

"Dlaczego mścisz się za dwóch mężczyzn, których spotkałaś raz?" zapytał Rocco i była w tym pierwsza strużka jego energii. Musiał właśnie ciut opuścić swe psychiczne tarcze. Czy był empatą, chciał odczytać, co naprawdę czułam?

Ciężarówka wjechała i przystanęła a Hooper zaparkował. Spojrzałam w ciemne oczy Rocco, ciemniejsze niż porucznika. Rocco były tak ciemne, że niemal przekraczały tę linię między brązem a czernią. To czyniło źrenice trudnymi do znalezienia, jak oczy wampira, gdy moc zaczyna wypełniać ich wzrok, całe w barwie tęczy i bez źrenicy.

"Jaka jest twoja cecha charakterystyczna?"

"Cecha czego?" zapytał.

"Jesteś zbyt rośły, by grać skromnego, sierżancie."

Uśmiechnął się. "Jestem empatą".

Spojrzałam na niego zwężonymi oczami, obserwując jego twarz. Jego puls przyspieszył, jedynie troszeczkę, miał lekko rozchylone wargi. Oblizałam swoją dolną wargę i powiedziałam "Masz posmak kłamstwa."

"Jestem empatą." Potwierdził bardzo stanowczo.

"I?" powiedziałam.

"I co?" zapytał.

"Empatą i..." powiedziałam.

Wpatrywaliśmy się w siebie na tylnym siedzeniu, powietrze było coraz gęściejsze, cięższe, gdy zsuwaliśmy nasze tarcze w dół.

"Możemy przenieść to do środka?" zapytał Grimes.

"Tak, sir" powiedział Rocco.

"Oczywiście" powiedziałam.

"Chcesz by cię odczytał?"

"Grimes powiedział, że pytania nie powiedzą ci, jaka jestem naprawdę, ale coś mi mówi, że ta część Rocco, nie będąca empatą, powie ci cholernie dużo więcej."

"Chcemy się dowiedzieć o czasie ostatniego polowania na tego wampira, Marszałku. Czy jesteś gotowa powrócić do tego?"

Nawet nie spojrzałam na Grimesa. Po prostu podtrzymywałam to ciemne, poważne spojrzenie mojego kumpla medium, ponieważ wiedziałam coś, czego porucznik prawdopodobnie nie wiedział o swym sierżancie. Rocco był chętny by mnie wypróbować. Był to po części ten męski instynkt, by zobaczyć, kto jest większym psem, ale było tam też coś więcej. Jego moc była chętna, jakby z płynącą od niego przewagą głodu. Nie mogłam wymyślić uprzejmego sposobu, by zapytać, czy jego zdolności parapsychiczne karmiły się wspomnieniami jakie zebrał. Gdyby tak było, jeśli to potrafił, to nie byłam jedynym żywym wampirem w Las Vegas.

Rozdział 6

Tłumaczenie: Alicjasyllwia

Korekta: Nat_us

Rocco i ja nasunęliśmy tarcze z powrotem, w sposób, w jaki inni wzruszyliby ramionami w swych marynarkach. Oboje profesjonalni; miło.

Grimes powiedział do Hoopera "Zabierz nas przez garaż. Pokój odpraw powinien być gotowy na spotkanie."

Hooper wycofał z miejsca parkingowego i manewrował dokoła naprawdę dużych drzwi garażowych. Wjechaliśmy całym tym SUVem do środka i nagle mogłam zrozumieć, dlaczego drzwi były duże.

Powiedziałabym, że garaż był pełen samochodów ciężarowych, ale to słowo nie oddałoby sprawiedliwości. Widziałam sprzęt, który miał SWAT w St. Louis i nagle wypełniłam się poważną sprzętową zazdrością.

Wszyscy wysiedliśmy. Zauważyłam, po części kątem oka, że po lewej była wyściełana matami strefa ćwiczeń, ale przede wszystkim spojrzałam na pojazdy. Poznałam Lenco B.E.A.R., ponieważ St. Louis miał jeden, ale reszta była dla mnie nowością. Były dwa mniejsze samochody, które wyglądały jak mali bracia B.E.A.R. i prawdopodobnie nimi byli, ale o reszcie z nich nie miałam pojęcia. To znaczy, mogłam odgadnąć, do czego służyły, ale nie znałam nazw. Mieli jeden z największych kamperów, jakie kiedykolwiek widziałam. Pojazdy same w sobie były zastraszające i dziwnie męskie. Wiem, że większość mężczyzn mówi o swoich ulubionych samochodach, jakby były pięknymi kobietami, ale nie było niczego kobiecego stojącego w tym garażu.

"Marszałek Blake" powiedział Grimes kładąc na to pewien nacisk.

Odwróciłam się i spojrzałam na nich, skupionych i patrzących na mnie. "Przepraszam, poruczniku, ale miałam właśnie minutę sprzętowej zazdrości."

Uśmiechnął się. "Jeśli będziemy mieć czas przed twoim wyjazdem, bylibyśmy szczęśliwi, mogąc cię oprowadzić."

"Byłabym wdzięczna."

Drzwi garażu opadły. "Twoje bronie są bezpieczne na tyle ciężarówki Sonny'ego."

"Zgoda" powiedziałam.

Skinął. "Zatem do pokoju odpraw."

Kiwnęłam głową i podążyłam za nimi wokół obrzeża obszaru ćwiczeń. Zauważyłam beżowe szafki z zamkami na ścianie. Zgadywałam, że były to szafki na broń gdzie ostatecznie moglibyśmy zamknąć moje rzeczy, ale szczerze mówiąc, gdyby dostali się tu źli goście, stawiałam na nas. Tył ciężarówki Sonny'ego był świetny.

Pokój odpraw był sporym pomieszczeniem z długimi stołami i krzesłami w rzędach. W przedniej części pomieszczenia była tablica. Wszystko było jak w szkolnej klasie. Choć sześciu mężczyzn czekających na nas w pokoju nie wyglądało jak studenci. Nikt nie dzwonił z samochodu, więc albo Rocco był jeszcze bardziej uzdolniony psychicznie niż myślałam, albo planowali przedstawienie mnie swoim praktykującym od początku. Nie mogłam się zdecydować, czy czułam się wciągnięta w zasadzkę lub czy zrobiłabym to samo na ich miejscu. Zaufałabym mi?

Wszyscy mieli takie same krótkie fryzury, jak reszta, jakby poszli do tego samego fryzjera, ale miałam do porównania Shawa, co oznaczało, że wszyscy mieli mnóstwo włosów, tylko po prostu krótkich. Wszyscy byli wysocy, najniżsi może około metra osiemdziesięciu, większość metr osiemdziesiąt lub powyżej. Byli szerocy w ramionach, a mundur nie mógł ukryć, że każdy dźwigał ciężary. Ale byli ze SWAT; albo pozostawali w kondycji albo tracili swoje miejsce. Główną różnicą między nimi wszystkimi był kolor włosów, oczu i odcień skóry. Nawet po prostu stojąc, nic nie robiąc, byli bardzo zgrani, jednostka, zespół. Czy czułam się wykluczona? Nie. Czy czułam się jakbym była eksponatem na lekcji, na którą uczniowie przynoszą interesujące ich przedmioty i opowiadają o nich klasie? Trochę.

Sierżant Rocco wszedł do pokoju i przedstawił mnie. Porucznik i Hooper pozostali przy drzwiach, które zostały już zamknięte. "To jest Davis, Davey."

Davey był żółto-blond, z jasnymi niebieskimi oczami i dołeczkiem w brodzie, co pomagało podkreślić piękne usta. Powinnam nie dostrzec ust Davey'go? Prawdopodobnie.

Podaliśmy rękę; ujął ją i potrząsnął miło i solidnie. Ponieważ jego ręka była co najmniej dwukrotnie większa od mojej, to było miłe, że nie wahał się nią potrząsnąć. Niektórzy mężczyźni mają duże kłopoty z moimi małymi dłońmi, jakby się obawiali, że mnie połamią. Davey wydawał się przekonany, że mnie nie zrani. Dobrze.

"To jest Mercer, Mercy."

Mercy miał średnio-brązowe włosy i duże, jasne oczy, że nie mogło się zdecydować, czy były niebieskie czy szare. Patrząc wprost na mnie, gdy podał mi rękę, były niebieskie, ale to był nieokreślony kolor, jakby światło mogło go zmienić. Miał również dobry uścisk dłoni. Może oni wszyscy mieli w tym doświadczenie.

Następny mężczyzna miał włosy niemal w tym samym kolorze, ale bardziej kręcone, czego nie mogła całkowicie ukryć nawet krótka fryzura. Jego oczy były czyste, w solidnym odcieniu mleczno-czekoladowego brązu. Tu nie byłoby żadnej zmiany koloru. Kiedy został przedstawiony jako Rusterman, oczekiwałam, że jego ksywką będzie Rusty, ale tak nie było. "Spider²."

Zwalczyłam ochotę by zapytać, Dlaczego Spider i pozwoliłam Rocco posunąć kolejkę dalej. Następny w kolejce był Sanchez, który pasował do nazwiska, ale wciąż udało mu się wyglądać tak jak wszyscy inni mężczyźni wyglądający jak wojskowi, obecnie młodzi Latynosi. To nie było tylko to, że wszyscy byli wysocy i wysportowani, ale była w nich identyczność, jakby ktokolwiek ich zatrudniał dla jednostki miał ulubiony typ i się go trzymał.

Sancheza nazywano Arrio i nie byłam pewna, czy było to jego prawdziwe imię czy przezwisko. Nie pytałam, bo, szczerze mówiąc, to nie miało znaczenia. Pozostali podali mi swe nazwiska, a ja przyjąłam. Ręka Sancheza w mojej lekko zaiskrzyła, jak mały wstrząs energii elektrycznej, kiedy się dotknęliśmy. Oboje walczyliśmy, by nie podskoczyć, ale inni to zauważyli, a może poczuli. Stałam w pomieszczeniu pełnym przeszkolonych medium.

"Ukłułeś ją, Arrio; zły praktykujący, nie dostaniesz ciasteczka." powiedział Spider. Pozostali mężczyźni po męsku zachichotali, czego kobiety, nawet te męskie, nigdy nie potrafiłyby naśladować.

"Przepraszam, Marszałku" powiedział Sanchez.

"Nie ma szkody, nie ma błędu" powiedziałam.

Uśmiechnął się i skinął głową, ale był zakłopotany. Zdałam sobie sprawę, że uścisk dłoni był testem nie tylko dla mnie, ale dla nas wszystkich. Podobnie jak ludzie będą testować swoje ciała w treningu siłowym, w zakresie broni, wiertarki, to także był test. Można ukryć to, czym się było, ręką w rękę z innym psychicznie uzdolnionym? Spotkałam wielu, którzy nie potrafili tego zrobić.

"Musisz pracować nad swoim osłanianiem przy kontakcie, Arrio" powiedział Rocco.

"Przepraszam sierżancie, zrobię to."

Rocco przytaknął i przeniósł się do następnego mężczyzny. To był Theodoros, bardzo grecko brzmiący i wyglądający, ale był Santa, choć Santa nigdy tak nie wyglądała, kiedy byłam małą dziewczynką. Jego włosy były proste i czarne jak Sancheza i moje własne. Był przysłowiowo wysoki, ciemnowłosy i przystojny, gdybyś interesował się zapalonymi sportowcami.

² Spider znaczy Pająk

Zastanawiałam się, jak u diabła, zyskał przydomek "Santa". To po hiszpańsku znaczyło święty, ale jakoś nie sędzę, że tym się kierowali.

Santa nie miał żadnych kłopotów z potrząśnięciem moją ręką i nie pozwolił mi poczuć niczego poza mocnym uściskiem dłoni. Byłby to punkt dumy dla niego i ostatniego mężczyzny. Sanchez to rozwalił; musieliby bardziej nad tym popracować.

Ostatni człowiek był również etniczny, ale nie byłam do końca pewna, jakiego rodzaju. Jego krótkie włosy były wystarczająco kręcone by był Afroamerykaninem, ale odcień skóry i rysy twarzy nie były całkiem takie. Też był wysoki, ciemny i przystojny, ale w inny sposób. Jego oczy nie mogły się zdecydować, czy były ciemnobrązowe czy czarne. Były gdzieś pomiędzy moimi ciemnobrązowymi i Rocca prawie czarnymi. Ale poza kolorem, były otoczone dziwnie krótkimi, lecz bardzo, bardzo gęstymi rzęsami, dzięki czemu jego oczy wyglądały na większe i bardziej delikatne niż były, jak coś obramowanego czarną koronką.

"Moonus, Moon" powiedział Rocco.

Uśmiechnęliśmy się; podaliśmy dłonie. Rocco wskazał bym podążyła za nim do przodu sali. Stanęliśmy przed tablicą. "Jestem Cannibal". Podobnie jak Spider, Cannibal mnie zastanowił, skąd wzięło się jego przezwisko.

"Jeśli wymieniamy imiona i pseudonimy, to jestem Anita."

"Słyszeliśmy, że masz pseudonim" powiedział Cannibal.

Po prostu na niego spojrzałam, czekałam, żeby to powiedział.

"Egzekutorka"

Przytaknęłam. "Wampiry tak na mnie mówią, taa."

Davey zawołał "Wyglądasz na nieco niską, by być egzekutorką."

"Każdy wygląda przy tobie nisko, Davis" powiedziałam. "Ile masz wzrostu, metr dziewięćdziesiąt?"

"Metr dziewięćdziesiąt pięć" powiedział.

"Jezu, większość populacji ludzkiej musi wyglądać nisko dla ciebie, chyba że jesteś w pracy."

Zaśmiali się z niego i ze mnie, co było dobre. Sierżant uciszył śmiech gestem i powiedział "Używamy pseudonimów Marszałku; chcesz byśmy używali twojego?"

Spojrzałam na niego. "To znaczy, że wy chłopcy nazywalibyście mnie Egzekutorką, zamiast Anita lub Blake?"

Pokiwał głową.

"Nie, piekielnie nie. Po pierwsze, to zbyt długie. Po drugie, nie jest to nazwa, jaką kiedykolwiek słyszałam wypowiedzianą w szczęśliwy sposób."

"Jesteś zakłopotana tym określeniem?" zapytał.

"Nie, ale to jest niczym Iwan Groźny. Poważnie wątpię, by ktokolwiek nazywał go tak prosto w twarz."

"Wampiry nazywają cię tak prosto w twarz" i Cannibal powiedział to jakby to wiedział na pewno. Może tak było.

Przytaknęłam. "Czasami to robią, ale głównie określają mnie Egzekutorką kiedy do mnie mówią."

"Możemy nazywać cię Egzekutorka" powiedział.

Westchnęłam. "Wolałabym nie, sierżancie. Miałam zbyt wielu złych facetów mówiących tak do mnie, gdy próbowali mnie zabić. Patrzyli na wygląd zewnętrzny i mówili Egzekutorka śmiejąc się ze mnie. Tak mała, tak delikatna, wyglądająca tak nie zabójczo."

"A potem jak mieli ubaw z ciebie?" zapytał poważnym głosem, studiując moją twarz.

Napotkałam jego wzrok. "Potem umierali, sierżancie, inaczej nie byłoby mnie tutaj."

"Obiecuję nigdy ponownie nie nazwać cię niską" powiedział Davey.

To przełamało poważny nastrój, a ja byłam szczęśliwa, śmiejąc się z innymi.

"Anita, zatem, jeśli idziesz z nami."

"To, czy pozwolisz mi iść ze swoim zespołem zależy od tego jak wypadnie ten mały test, nie?"

"Tak."

Porucznik Grimes przemówił od drzwi, a każdy odwrócił się dając mu uwagę. Było to dla nich automatyczne. "Istnieje wiele medium na świecie, Marszałek Blake, ale nie ma zbyt wielu wystarczająco potężnych, by być użytecznymi i wystarczająco się kontrolującymi by wziąć ich ze sobą na wymianę ognia. Musimy wiedzieć, jak dobra jest twoja kontrola, a dokładnie, jakiego rodzaju uzdolnieniami psychicznymi dysponujesz. Niektóre rodzaje umiejętności kolidują ze sobą i jeśli kolidujesz z jednym z mężczyzn w tym pokoju, będziemy mieć pewność, że nie będziecie umieszczeni w tej samej drużynie."

"Doceniam wszystkie myśli już w to włożone, poruczniku, ale wiem też, że będący tu Cannibal testuje twoich ludzi w tym samym czasie co testuje mnie. On chce wiedzieć, czy mogą pozostać w pokoju, podczas gdy smakuje mojej mocy i czy mogą być nią dotknięci. Taa, chcę wiedzieć, czy moje moce kolidują z twoimi mężczyznami, ale jest to również kolejny test dla twych własnych praktykujących."

"Straciliśmy jednego z nich, Marszałku. Jednego z naszych najlepszych. Mamy bardzo mało czasu, by być z tobą na bieżąco, i żebyś ty była na bieżąco z nami. Polowałaś na tego wampira wcześniej i musimy wiedzieć, co wiesz."

"To jest w raportach" powiedziałam.

Potrząsnął głową. "Zdolności Cannibala powiedzą nam, czy raporty były dokładne."

"To znaczy, czy skłamałam."

Uśmiechnął się i pokręcił głową. "Pominęłaś rzeczy, nie kłamałaś. Teraz spotykasz się z mistrzem swojego miasta, Marszałku, mieszkasz z nim; musimy wiedzieć, czy to jest zagrożeniem dla twojej lojalności."

"Dzięki za uprzejmość, poruczniku; ostatni gliniarz z Vegas, który mnie wypytywał oskarżył mnie o pieprzenie się ze wszystkim co się rusza."

Grimes skrzywił się z niesmakiem. "Żaden z moich ludzi nigdy nie powiedziałaby tak do ciebie, ale przepraszam za nadużycia gościnności naszego miasta."

"Dziękuję, poruczniku, doceniam to."

"Wizard był drugim dowódcą Cannibala w tym oddziale."

"Wizard był mężczyzną, którego straciłeś" powiedziałam.

Pokiwał głową. "Musimy zobaczyć, jak się tu dopasujesz i może mamy godzinę, by to zrobić, zanim będziemy musieli dostarczyć cię do Shawa." Nie szeryfa Shawa, zauważyłam; Zastanawiałam się, czy zorientowali się, kto mnie obraził.

Cannibal mówił, zwracając mnie z powrotem ku sobie. "Gdybyś była jak nasz własny egzekutor i po prostu używała broni, spróbowalibyśmy znaleźć czas, by wysłać cię w teren, ale to twoje paranormalne umiejętności narobią w nas najwięcej bałaganu. Zawsze możemy odebrać ci broń, ale nie możemy zabrać reszty."

"Gdybym nie zdała egzaminu, co wtedy?"

"Nie będę narażać moich ludzi" powiedział Grimes "jeśli jesteś niebezpieczna, Marszałek Blake."

"Gdybym zdała?" Spytałam.

"Wtedy pomożemy Ci wykonać twój nakaz" powiedział Grimes.

"Jeśli nie przejdzie, istnieją inni łowcy wampirów w mieście" powiedział Cannibal "ci, którzy nie są wystarczająco uzdolnieni psychicznie by być problemem."

"Nie będą również wystarczająco uzdolnieni, by być pomocni" powiedziałam.

"Możemy sami sobie pomóc" powiedział Cannibal.

"Czy ktoś z was może wyczuć ożywione trupy?" spytałam.

"Nikt z nas nie ma talentu z wampirami w szczególności, nie."

Wpatrywałam się w ciemne oczy Cannibala, kiedy powiedziałam "Umarli są w wielu odmianach, to nie tylko wampiry, Cannibal." Zrobiłam mały krok bliżej niego, nie do końca

naruszając jego przestrzeń osobistą. Mówiłam cicho. "Tak jak wampiry również są w różnych odmianach."

Cannibal uśmiechnął się i znowu miałam od niego ten błysk oczekiwania. "Zróbmy to, zatem."

"Zróbmy."

Głośniej, dla pomieszczenia - porucznika i jego ludzi - powiedział "Jesteś gotowa, Anito?"

"Jak gotowa mam być?"

"Co masz na myśli?"

"Chcesz żebym cię powstrzymała, czy chcesz żebym współpracowała w twoim małym akcie czytania umysłu?"

"Bardzo chciałbym spróbować kiedyś naruszyć twoje tarcze, ale nie mamy czasu, a ostatni uzdolniony, który grał ze mną w tę grę musiał zostać zabrany w karetce."

"Jesteś taki dobry, czy zły?" zapytałam.

Jeden z mężczyzn wydał dźwięk, jakby och. Zignorowaliśmy go. "Jestem dobry" powiedział Cannibal "chyba, że będziesz ze mną walczyć; wtedy będę dla ciebie zły."

"Gdybyśmy mieli czas, sprawiłabym byś to udowodnił, ale nie mamy, więc opuszczę moje tarcze na tyle, by cię wpuścić, ale nie opuszczę ich całkowicie. Proszę nie próbuj wymusić całego wejścia."

"Dlaczego nie?" zapytał.

"Ponieważ nie tylko ja wyczuwam zmarłych, ale czasami oni mogą wyczuć mnie. W przypadku naruszenia wszystkich moich tarcz, będę świecić jak latarnia morska, a wszystkie wampiry w okolicy będą wiedzieć, że coś nadprzyrodzonego jest w mieście. Wolałabym jeszcze nie ogłaszać tego tak głośno."

"Nie sądzę, żebyś odnośnie tego kłamała, co oznacza, że nie przesadzasz."

"Staram się nie przesadzać, sierżancie; prawda jest wystarczająco dziwna i bez tego."

"Będę ostrożny z twoimi tarczami Anito."

"W porządku, w jaki sposób to zrobić?"

"Usiądź" powiedział.

"Na wypadek, gdyby jedno z nas upadło" powiedziałam.

"Coś w tym stylu."

"Naprawdę wierzysz, że jesteś najsilniejszym medium w tym pokoju, prawda?" zapytałam.

"Tak."

Wzruszyłam ramionami. "Dobrze, zajmijmy miejsca."

Mężczyźni przekazali nam po krześle. Usiedliśmy naprzeciw siebie. Opuściłam trochę moje tarcze, jakby częściowo otwierając drzwi. Nie tylko mogłam teraz poczuć szum energii Cannibala po mojej skórze, ale było tam brzęczenie i migotanie i gorąco od niektórych innych mężczyzn. Walczyłam, by nie skoncentrować się na nich, po prostu zignorować jak to robiłam z duchami. Zignoruj to i odejdą.

"To zadziała lepiej, jeśli mogę cię dotknąć" powiedział.

Rzuciłam mu spojrzenie.

Uśmiechnął się. "Zbyt młoda, by być tak cyniczna."

Wyciągnęłam ręce, wciąż marszcząc brwi. "Dobra."

Ujął moje ręce w swoje i dopiero wtedy obniżył swoje tarcze, dopiero wtedy sięgnął ku mnie z tą swoją ogłuszającą energią. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że dotyk sprawia, że wszystkie moce wampirów są gorsze, silniejsze, nawet jeśli wampir o którym mowa, nosi mundur i ma tętno.

Rozdział 7

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Jego moc popłynęła przez otwór w moich tarczach jak coś ciepłego i żywego. Energia zmiennokształtnej była ciepła, ale to miało przewagę energii elektrycznej, jakby twoja skóra nie mogła się zdecydować, czy to było dobre czy bolało. Zmiennokształtni jechali na tej krawędzi bólu i przyjemności, ale ta moc była tak ciepła, niemal pocieszająca. Co do diabła?

Jego ręce w moich dawały większe odczucie ciepła, niż przed chwilą, jakby jego temperatura rosła. Ponownie, próbowałam porównać go do likantropa, bo tak bardzo nie przypominał chłodnego dotyku grobu.

Zdałam sobie sprawę, że wpatruję się w nasze ręce. Traktowałam go jak prawdziwego wampira. Nie spoglądasz mu w oczy, ale to było dla mnie wiele lat temu. Nie spotkałam wampira, który mógłby na długi czas zawładnąć mną swoim spojrzeniem. Jeden bardzo żywy, psychicznie uzdolniony wampir nie będzie w stanie tego zrobić, prawda? Więc dlaczego nie chciałam spojrzeć mu w oczy? Zdałam sobie sprawę, że byłam zdenerwowana, prawie przestraszona i nie mogłabym powiedzieć dlaczego. Mniej niż kimś, kto próbował mnie zabić, czy moim życiem uczuciowym, moje nerwy były niewzruszone. Więc skąd ten przypadek nerwowości?

Zmusiłam się by oderwać wzrok od jego rąk na moich i spojrzeć mu w oczy. Były tak samo niemal czarne, źrenice straciły kolor, ale to nie były wampirze oczy. Nie przemieniały swej barwy w świecący przez całość jego oczu ogień. To były ludzkie oczy, a on był tylko człowiekiem. Mogłam to zrobić, do cholery.

Jego głos wydawał się niższy, kojący, na sposób w jaki widzisz ludzi mówiących, gdy próbują kogoś zahipnotyzować. "Czy jesteś gotowa, Anito?"

Spojrzałam na niego. "Pospiesz się, sierżancie; gra wstępna robi się nudna."

Uśmiechnął się.

Jeden z innych medium w pokoju, nie znałam ich głosów na tyle dobrze, by wskazać który, powiedział "Pozwól mu być łagodnym, Marszałku; nie chcesz zobaczyć, co może zrobić. "

Napotkałam mroczne, ciemne oczy Cannibala i powiedziałam prawdę "Tak, chcę zobaczyć, co może zrobić."

"Jesteś pewna?" zapytał głosem nadal cichym, łagodnym, jakby starając się kogoś nie obudzić.

Przemówiłam równie cicho. "Tak bardzo jak ty chcesz zobaczyć, co ja mogę zrobić."

"Masz zamiar walczyć?"

"Zranisz mnie, a to zrobię."

Rzucił ten uśmiech, który był bardziej zajadły niż zadowolony. "Ok." Pochylił się, opuścił wszystkie te nadzwyczajne wysokości poniżej znacznie dłuższego pasa, by zbliżyć nasze twarze i wyszeptał "Pokaż mi Baldwina, pokaż mi zmarłego operacyjnego. Pokaż mi Baldwina, Anito."

To nie powinno być proste, ale było tak, jakby słowa były magiczne. Wspomnienia napłynęły z przodu mojej głowy i nie mogłam ich powstrzymać, jakby w mojej głowie zaczął się film.

Jedynym źródłem światła był snop światła latarki z przodu i tyłu. Ponieważ nie miałam światła, niszczyło moją możliwość nocnego widzenia, poza tym nie bardzo mi pomagało. Derry przeskoczył coś i spojrzał w dół, by stwierdzić, że w korytarzu były ciała. Zerknięcie w dół sprawiło, że potknęłam się o trzecie ciało. Miałam jedynie czas na zarejestrowanie, że jednym był nasz człowiek, a reszta nie. Tam było zbyt wiele krwi, zbyt wiele uszkodzeń. Nie mogłam powiedzieć, który z nich to był. Został przyszpilony do ściany za pomocą miecza. Wyglądał jak wyjęty ze skorupy żółw, cała ta ostrożna kamizelka kuloodporna została rozdarta, pokazując czerwoną ruinę jego górnej części ciała. Duża metalowa tarcza została zmiażdżona tuż obok ciała. Czy tam był Baldwin? Z jednych drzwi wystawały nogi. Derry przeszedł obok niego, ufając, że funkcjonariusze przed nim nie zostawili nic niebezpiecznego lub żywego za nimi. Był to poziom zaufania, z jakim ja miałam problemy, ale kontynuowałam. Byłam z Derrym i Mendezem, jak mi powiedziano.

Siedziałam bez tchu na krześle, wpatrując się w Cannibala, jego ręce zaciskały się na moich. Mój głos był napięty gdy powiedziałam "To nie był tylko wspomnienie. Umieściłeś mnie z powrotem w tym korytarzu, w tej chwili."

"Musiałem poczuć co czułaś, Anito. Pokaż mi najgorsze z tej nocy."

"Nie" powiedziałam, ale ponownie, byłam z powrotem w pokoju za korytarzem. Jeden wampir, który wciąż żył, skulił się. Przycisnęła zakrwawioną twarz w kąt za łóżkiem, a jej małe ręce wyciągnęły się jakby to mogło ją jakoś ustrzec. Z początku wyglądało to tak, jakby miała na sobie czerwone rękawiczki, a potem światło oświetliło krew i wiedziałam, że to nie były operowe rękawiczki - to była krew, aż do łokci. Nawet to wiedząc, nawet mając Melbourne'a nieruchomego przed nią na podłodze, Mendez wciąż jej nie zastrzelił. Jung stał

wsparty o ścianę, jakby mógł upaść, gdyby się nie skoncentrował. Jego szyja była rozdarta, ale krew nie tryskała na zewnątrz. Nie trafiła na żyłę. Zrzućmy to na brak doświadczenia.

Powiedziałam: - Zastrzel ją.

Wampir wydał popiskujące dźwięki, jak przerażone dziecko. Jej głos był wysoki i żalony "Proszę, proszę, nie rób mi krzywdy, nie rań mnie. On mi kazał. Zmusił mnie."

"Zastrzel ją, Mendez" powiedziałam do mikrofonu.

"Ona błaga o życie" powiedział, a jego głos nie brzmiał dobrze.

Oczyściłam shotgun z łusek i przeładowałam broń, gdy szłam w kierunku Mendeza i wampira. Wciąż płakała, prosząc "Kazali nam to zrobić, sprawili, że to robiliśmy."

Jung starał się utrzymać ucisk na własnej ranie na szyi. Ciało Melbourne'a leżało na boku, z ręką wyciągniętą ku kulącemu się wampirowi. Melbourne nie poruszał się, ale wampir tak, to wyglądało dla mnie nieodpowiednio. Ale wiedziałam, jak to naprawić. Miałam przeładowaną broń, ale opuściłam ją w dół przy moim boku. W tym przypadku obrzyn był szybszy, nie marnował amunicji.

Mendez rzucił okiem z dala od wampira do mnie, następnie dalej na swojego sierżanta.

"Nie mogę strzelać do kogoś, kto błaga o swoje życie."

"W porządku, Mendez, ja mogę."

"Nie" powiedział i popatrzył na mnie, jego oczy pokazały zbyt wiele białka. "Nie."

"Cofnij się, Mendez" powiedział Hudson.

"Sir..."

"Krok w tył i niech Marszałek Blake skończy swoją pracę."

"Sir... to nie w porządku."

"Odmawiasz bezpośredniego rozkazu, Mendez?"

"Oczywiście, że nie, ale.."

"Więc cofnij się i pozwól Marszałek skończyć jej pracę."

Mendez wciąż się wahał.

"Teraz, Mendez!"

Cofnął się, ale nie ufałam mu za plecami. Nie był pod wpływem uroku, nie miał z nią kontaktu wzrokowego. To było o wiele prostsze. Policjanci są szkoleni, by ratować życie, nie odbierać. Jeśli by go zaatakowała, Mendez by strzelił. Gdyby zaatakowała kogoś innego, wystrzeliliby. Gdyby wyglądała na bredzącego potwora, wystrzeliliby. Ale ona nie wyglądała jak potwór, skuliła się w kącie, rękami tak małymi jak moje własne próbowała zatrzymać to, co nadchodziło. Jej ciało wcisnęło się w kąt, tak jak dziecko szuka schronienia

przed biciem, gdy zabraknie miejsc do ukrycia, jest dosłownie osaczone i nic nie może zrobić. Brak słów, brak działania, brak rzeczy, które mogą to zatrzymać.

"Przejdź i stań obok twojego sierżanta" powiedziałam.

Patrzył na mnie, a jego oddech był zbyt szybki.

"Mendez" powiedział Hudson "Chcę cię tu i teraz."

Mendez posłuchał tego głosu, jak został przeszkolony, ale zatrzymał spojrzenie na mnie i wampirze w kącie.

Rzuciła okiem nad swoim ramieniem, a ponieważ nie miałam świętej relikwii na widoku, mogła dać mi swoje oczy. Były blade w niepewnym świetle, blade i przerażone. "Proszę" powiedziała, "proszę nie rób mi krzywdy. Sprawił, że robiliśmy takie straszne rzeczy. Nie chciałam, ale krew, musiałam ją mieć." Podniosła do mnie delikatny owal twarzy. "Musiałam ją mieć." Dolna połowa twarzy była szkarłatną maską.

Skinęłam głową i oparłam strzelbę na moich ramionach, używając biodra i ramienia jak klamry. „Wiem” powiedziałam.

„Nie” powiedziała i wyciągnęła rękę.

Strzeliłam jej w głowę z mniej niż pół metra. Jej twarz zniknęła w rozbryzgu krwi i grubszych rzeczy. Jej ciało tkwiło prosto na tyle długo, że pociągnęłam za spust w środek klatki piersiowej. Była malutka, szczupła, wydobyłam światło dzienne za pomocą jednego strzału.

„Jak mogłaś patrzeć jej w oczy i to zrobić?”

Odwróciłam się i znalazłam Mendeza obok mnie. Zdjął maskę i hełm, choć mogłam się założyć, że to było wbrew zasadom, dopóki nie opuścimy budynku. Przykryłam mój mikrofon, bo nikt nie powinien dowiedzieć się o czyjejs śmierci przez przypadek. „Rozerwała gardło Melbourne’a.”

„Powiedziała, że inny wampir kazał jej to zrobić, czy to prawda?”

„Być może” powiedziałam.

„Zatem, jak mogłaś po prostu do niej strzelić?”

„Ponieważ była winna.”

„A kto umarł i zrobił cię sędzią, ławą przysięgłych, i eg...?” przerwał w pół zdania.

„Egzekutorką” skończyłam na niego. „Rząd federalny i władze stanowe.”

„Myślałem, że jesteście dobrzy” powiedział.

„Jesteśmy.”

Potrząsnął głową. „Ty nie jesteś.”

I przez to wszystko, poczułam energię Cannibala niczym piosenkę, której nie można wyrzucić z głowy, ale czułam, że ta piosenka żywiła się bólem, terrorem a nawet zamieszaniem.

Pchnęłam moc, odepchnęłam, ale to było jak próba złapania pajęczyny gdy przez nią przejdiesz. Czujesz to na swojej skórze, ale im więcej ściągasz, tym więcej znajdujesz, dopóki nie uświadomisz sobie, że pająk jest nadal gdzieś na tobie tkając jedwab szybciej niż możesz go z siebie zdjąć. Musisz walczyć z pragnieniem paniki, by po prostu nie zacząć krzyczeć, ponieważ wiesz, że jest na tobie, pełzający, gotowy by ugryźć. Ale pamięć cofnęła się jak przyciszone radio, wciąż tu była, ale mogłam ponownie myśleć. Czułam ręce Cannibala w moich i mogłam otworzyć oczy, by na niego spojrzeć, zobaczyć teraz. Przez zaciśnięte zęby, powiedziałam "Przestań."

"Jeszcze nie." Jego moc pchnęła mnie ponownie; to było jak tonięcie, gdy myślisz, że zdążyłeś na powierzchnię, tylko po to aby inna fala uderzyła cię prosto w twarz. Ale sztuczka nie zatapiała, nie wywoływała paniki. Nie dałabym mu swego strachu. Wspomnienie nie mogło mnie zranić; ja już to przeżyłam.

Próbowałam zatrzymać wspomnienie, ale nie mogłam. Wyciągnęłam swoje dłonie, wciąż w jego i dostałam migawkę obrazu, podobnie jak przy przerzucaniu kanałów na telewizorze. Najkrótszy obraz jego, jego wspomnienie.

Wyciągnęłam swe dłonie i dostałam więcej, kobieta pod jego rękami, on przytrzymujący ją w dole. Śmiała się, walczyła nie na poważnie, a ja wiedziałam, że to jego żona. Jej włosy były tak ciemne jak jego i kręcone jak moje. Rozsypały się na poduszce, a jej opalenizna wyglądała wspaniale na czerwonym jedwabiu. Światło słoneczne zalało łóżko, gdy pochylił się do pocałunku.

Nagle z powrotem byłam w tej drugiej sypialni, w ciemności z martwymi. Odwróciłam dłonie w Cannibala, pieściłam palcem jego nadgarstek, właśnie tam, gdzie skóra jest najcieńsza i krew płynie blisko. Byliśmy z powrotem w nasłonecznionym wspomnieniu i czerwonym jedwabiu na bawełnianym prześcieradle z kobietą, która patrzyła na niego, jakby był jej światem.

Czułam jej ciało pod nim, czułam, jak bardzo jej pragnął, jak bardzo ją kochał. Uczucie było tak silne i po prostu się pożywiłam. Czerpałam z emocji tej chwili.

Ale Cannibal nie zrezygnował; odepchnął się i byłam w sypialni w domu. Twarz Micaha była nade mną, zielono-złote oczy centymetry ode mnie, a jego ciało zakopane głęboko w moim, moje ręce przeszły jego nagie plecy, aż znalazłam krzywiznę jego pośladków, rzeczywiście czułam jego pracujące mięśnie, pompujące we mnie i na zewnątrz.

Pchnęłam moc z powrotem w Cannibala, wygoniłam go z mojej pamięci i odkryłam nas z powrotem w jego nasłonecznionej sypialni. Było mniej ubrań i otrzymałam zażenowane przelotne spojrzenie na jego ciało wewnątrz niej, a następnie mnie wyrzucił. Wyszarpnęłam ręce z moich i w momencie, gdy przestał mnie dotykać, było już po wszystkim, gotowe. Byłam z powrotem w mojej własnej głowie, z moimi własnymi wspomnieniami, a on był z powrotem z jego.

Wstał zbyt szybko i z głośnym brzękiem trzasnął krzesłem o podłogę. Ja siedziałam tam, gdzie byłam, przytulając siebie, skupiając się wokół uczucia jego mocy we mnie, grzebiącej w mojej głowie, chociaż to nie oddawało jakie to było odczucie. Odczułam to intymnie i nie chodziło o seks; chodziło o siłowe wymuszenie jego mocą swojej drogi we mnie.

Cannibal przeszedł na drugą stronę pokoju, twarzą do ściany i nie patrząc na mnie.

"Sierżancie Rocco" powiedział porucznik Grimes.

Usłyszałam głos Cannibala, ale ja również nie byłam jeszcze gotowa, by na niego spojrzeć. "Raporty są dokładne. Odczuła stratę operacyjnych. Jest zmęczona zabijaniem."

"Zamknij się" powiedziałam i stanęłam na nogi, ale nie przewróciłam swojego krzesła. Punkt dla mnie. "To było prywatne. Ostatnie wspomnienie nie miało nic wspólnego ze śmiercią dwóch mężczyzn."

Odwrócił się, opuszczając ramiona, jakby również się otulał. Spojrzał na mnie, ale widziałam wysiłek na jego twarzy. "Zabiłaś wampira, który zabił Melbourne'a, zabiłaś ją, gdy błagała o swe życie i nienawidziłaś tego robić, ale zabiłaś ją dla niego. Czuję to; zabrałaś jej życie, bo ona wzięła jego."

"Odebrałam jej życie, bo jestem zobowiązana przez pieprzone prawo do jego odebrania."

"Wiem, dlaczego to zrobiłaś, Anito. Wiem, jakie były twoje uczucia gdy to zrobiłaś."

"A ja wiem, co czułeś w tym drugim pokoju, sierżancie. Chcesz żebyśmy się tym podzieliła?"

"To było osobiste, a nie praca" powiedział.

Przeszłam do niego, za porucznikiem. Mężczyźni byli na nogach, jakby czuli, że coś się mogło wydarzyć. Byłam wystarczająco blisko, by wysyczeć w twarz Rocco, ostrym szeptem: "Przekroczyłaś granice i wiesz o tym. Żywiłaś się moimi wspomnieniami, moimi emocjami."

"Ty żywiłaś się moimi" powiedział. Trzymał swój głos tak cicho, jak mój. Technicznie to, co zrobił nie było nielegalne, ponieważ prawo nie obejmowało faktu, że można być

wampirem i nie być martwym. Wedle definicji prawnej, żadne z nas nie mogło być wampirem.

"Ty to zacząłeś" powiedziałam.

"Zabrałaś moje zdolności i użyłaś ich przeciwko mnie" powiedział. Mówił cicho, ale nie szeptał teraz. Zrozumiałam; musieliśmy porozmawiać o części tego, co zaszło.

"Jeśli wampir wykorzystuje przeciwko mnie swoją zdolność, czasem mogę ją pożyczyć" powiedziałam.

"Wyjaśnij, Cannibal" powiedział Grimes.

Oboje spojrzeliśmy na niego, potem na siebie. Zawsze nienawidziłam prób wyjaśniania psychicznych zdolności ludziom, którzy ich nie mają. To nigdy całkowicie nie wyjaśniało sprawy.

Cannibal zaczął "Wszystkim, co mogę wyczuć, przez większość czasu, to gwałtowne wspomnienia, strach, ból. Gdy Anita próbowała mnie powstrzymać, wyciągnęła wspomnienie ode mnie i nie chodziło o przemoc. Jak to zrobiłaś?"

Grimes zapytał "Skoro nie było przemocy, jakie to było wspomnienie?"

Cannibal i ja wymieniliśmy kolejne spojrzenia. Wzruszyłam ramionami. "To było osobiste, o mojej rodzinie."

Spojrzał od porucznika do mnie i zapytał ponownie "Jak to zrobiłaś?"

"W prawdziwym życiu stosuję przemoc, ale w rzeczach dotyczących psychiki inne rzeczy robię lepiej." To było wystarczająco tajemnicze; inna sprawa, że nie chciałam by policja wiedziała o tym, że byłam sukubem. Jedyna rzecz, która powstrzymałaby Cannibala przed puszczeniem farby była taka, że nie chciał bym na niego donosić. Zachowalibyśmy tajemnice dla siebie nawzajem, jeśli byliśmy mądrzy.

Spojrzenie przeszło jego twarz, jakby próbował zdecydować, jaki jej wyraz mi pokazać. "Pokazała mi miłość, czułość, jak dziewczęcą wersję tego, co ja mogę zrobić." Znowu nie powiedział prawdy, lub nie wiele z niej.

"Nauczyłeś się wystarczająco szybko, Cannibalu. W ostatnim wspomnieniu ode mnie również nie chodziło o przemoc."

Pokiwał głową. "Więc zerknęłaś we mnie a ja zerknąłem na ciebie."

"Tak."

"Zerknąłeś na co?" zapytał Grimes.

"Na ludzi, których kochamy" odpowiedział Cannibal.

Grimes zmarszczył czoło od jednego do drugiego z nas.

"Mężczyzna w twoim wspomnieniu nie był wampirem" powiedział Cannibal.
"Myślałem, że mieszkasz z Mistrzem Miasta."

"Mieszkam."

Zatem, kim jest ten człowiek? Widziałem jego oczy; nie były ludzkie."

"Jest lampartolakiem" powiedziałam.

"Nie masz żadnych ludzkich mężczyzn w swoim życiu?"

"Nie" powiedziałam.

"Dlaczego nie?" zapytał.

Myślałam nad wieloma odpowiedziami, ale zadowolłam się "Czy planowałeś zakochać się w żonie?"

Otworzył usta, po czym zamknął je i powiedział "Nie, miałam być jednonocną przygodą." Skrzywił się i to wystarczyło; nie miał zamiaru powiedzieć tego głośno. "Gdybyś była mężczyzną, nie wiem, co bym zrobił w tej chwili."

"Co, uderzyłbyś mnie?"

"Być może."

"Przeciagnałeś mnie przez jedno z najgorszych zabójstw mojej niedawnej przeszłości, a stoisz i psioczysz, bo sprawiłam, że przypomniałeś sobie coś wspaiałego. Myślę, że ja tu prowadzę w karmicznych punktach. Nigdy więcej nie pieprz tak ponownie w moim umyśle."

"Bo co?" zapytał.

"Nie mogę cię zastrzelić, ale jeśli kiedykolwiek mnie dotkniesz i zrobisz to jeszcze raz, wykombinuję zrobienie ci czegoś bardzo nieprzyjemnego, co będzie tak samo legalne jak to, co ty mi zrobiłeś."

Wpatrywaliśmy się w siebie. Grimes podszedł do nas. "Ok, co poszło nie tak, Cannibal?"

"Złapała moją moc i zwróciła ją przeciw mnie. Wydostałem się, ale musiałem o to walczyć."

Oczy Grimesa się rozszerzyły, a potem spojrzał na mnie. Spojrzał na mnie tak, jak mógłby patrzeć na nową broń lub kolejną błyszczącą nową ciężarówkę do umieszczenia w jego garażu z piekielnym testosteronem. "Jak dobra jest?"

"Dobra" powiedział Cannibal "i ma kontrolę. Mogliśmy poważnie siebie zranić, ale oboje byliśmy ostrożni. Szczerze mówiąc, poruczniku, gdybym wiedział, że była tak potężna byłbym delikatniejszy. Gdyby miała mniejsza kontrolę nad swymi umiejętnościami, musiałbyś odwieźć nas oboje na dzień do szpitala."

Grimes nadal patrzył się na mnie, jakby dopiero co mnie zobaczył, ale rozmawiał z Cannibalem jakby mnie tam nie było. "Widziałeś jej wyniki strzeleckie kiedy kwalifikowano ją do odznaki."

"Tak, sir."

"Czy jest tak dobra psychicznie jak z bronią?"

"Lepsza" powiedział Cannibal.

Grimes wyglądał na zadowolonego. "Lepsza, naprawdę."

"Wiesz, Grimes, to trochę niepokojące, że patrzysz wprost na mnie, ale mówisz jakby mnie tu nie było."

"Przepraszam, naprawdę, to było niewybaczalne, ale po prostu nigdy nie widziałem, żeby ktoś rzucił Cannibalowi takie wyzwanie. On jest najlepszym praktykującym w swoim rodzaju, jakiego mamy."

"Taa, założę się, że jest z piekła rodem na przesłuchaniach."

"Gromadzi informacje, które pomagają nam ratować życie, Marszałek Blake."

"Tak, czułam jak on gromadzi swoje informacje, Grimes i nie spodobało mi się to."

"Mówiłem ci, jeśli będziesz ze mną walczyć, może stać ci się krzywda" powiedział Cannibal.

"Nie, powiedziałeś, że gdybym walczyła, by utrzymać swoje tarcze tak, żebyś nie mógł ich przejść, to może mnie zranić. Wpuściłam cię i szczerze mówiąc, uważam, że to, co właśnie zrobiłeś to odpowiednik zaproszenia gościa do kradzieży srebra."

"Czy coś pominąłem?" zapytał Grimes.

"Nie, sir."

"Pominąłeś fakt, że nie jesteś medium a starasz się dowodzić mężczyznami, którzy są. Nic osobistego, poruczniku, ale jeśli nie masz umiejętności, to pomijasz pewne rzeczy."

"Nie jestem też lekarzem ani marszałkiem, dlatego każdy zespół ma jednego plus techników medycznych, którzy jeżdżą w każdą trasę. Odkąd dodaliśmy praktykujących do naszych zespołów, ocaliliśmy więcej żyć od jakichkolwiek obrażeń u kogokolwiek z zaangażowanych niż inne jednostki w kraju. Może nie rozumiem wszystkiego, co się właśnie stało między tobą a Cannibalem, ale wiem, że jeśli jesteś tak dobra jak on, to możesz nam pomóc ocalić życia."

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Był tak szczery. Mógł nawet mieć rację, ale to nie zmienia faktu, że Cannibal pieprzył mój umysł i cieszył się z żerowania na moim bólu. Oczywiście, ja karmiłam się energią jego pamięci seksu z żoną, a oboje żerowaliśmy na wspomnieniu mnie z Micahem. Czyżbym znalazła inny sposób, by nakarmić *ardeur*, czy bez

umiejętności Cannibala nigdy nie będę w stanie powtórzyć tego jeszcze raz? Nie wiem, nie byłam pewna, czy mnie to obchodziło.

Jest zmęczona zabijaniem, powiedział Cannibal. To była najgorsza obelga ze wszystkich, dlatego, że miał rację. Miałam sześć krwawych lat na swoich rękach i byłam zmęczona. Wciąż widziałam wampira z jej zakrwawionymi dłońmi, proszącą mnie, żeby jej nie zabijała. Śniłam o niej potem przez kilka dni, budząc się Micahem i Nathanielem, mając ich do ukojenia mnie ponownie do snu lub po kolei wstających ze mną, pijących niekończące się filiżanki kawy i czekających na świt, albo czekających, aż nadszedł czas, by przygotować się do wyjścia do pracy, gdzie mogłam wskrzeszać martwych lub wziąć nowy nakaz i może zabić kogoś innego.

Pchnęłam to wszystko z powrotem w tę część siebie, gdzie wsadzałam wszystkie inne ohydy, ale niezależnie od tego, co zrobił Cannibal, miałam to już rozdrapane jakby blizna zaczęła krwawić ponownie. Myślałam, że sobie z tym poradziłam, ale nie. Po prostu starałam się to ignorować.

"Musimy zabrać cię teraz do szeryfa Shawa, Marszałku" powiedział Grimes "ale chcemy zabrać cię do szpitala, byś zobaczyła naszych ludzi. Wszyscy nasi praktykujący i wszyscy nasi lekarze odeszli z niczym, odnośnie tego co im jest. Ufam Cannibalowi, a on jest pod wrażeniem. Nie łatwo mu zaimponować."

"Byłabym szczęśliwa, mogąc pójść do szpitala i spojrzeć na nich. Jeśli mogę pomóc, zrobię to."

Dał mi całą wagę jego szczerych, brązowych oczu i było w nich brzemie. To nie była psychiczna moc, ale to była moc. Siła wiary i swego rodzaju czystości celu. Ta jednostka SWAT była powołaniem Grimesa, jego religią, a on był prawdziwym wierzącym. Jednym z tych przerażających, których wiara może być zaraźliwa, gdzie odnajdujesz się wierzącego w jego sny, jego cele, jakby były twoje własne. Ostatnią osobą, którą poznałam, która miała tego rodzaju energię co on, był wampir. Miałam na myśli Malcolma, głowę Kościoła Wiecznego Życia, był niebezpieczny, ponieważ był wampiryzm mistrzem, ale zdałam sobie sprawę, jak napotkałam prawdziwie-brązowe oczy Grimesa, że może również w Malcolmie nie wszystko było wampiryzmami mocami. Może to była po prostu wiara.

Grimes wierzył w to, co robił, bez żadnych wątpliwości. Choć był starszy ode mnie o ponad dekadę, nagle poczułam się stara. Niektóre rzeczy znaczyły twoją duszę nie w latach, lecz krwi i bólu oraz zaprzędawaniu części siebie, by dostać złych facetów, aż w końcu spoglądałeś w lustro i nie miałeś pewności, po której jesteś stronie. Przychodzi taki moment,

kiedy posiadanie odznaki nie czyni cię dobrym gościem, po prostu czyni cię jednym z gości.
Musiałam być jednym z tych dobrych, albo co ja, do cholery, robiłam?

Rozdział 8

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Miałam rację co do beżowych szaf naprzeciwko jednej ze ścian i teraz klęczałam przed otwartymi szafkami na broń, przedzierając się przez trzy torby żeby zdecydować, co ze sobą zabrać. Byłam tylko z Grimesem, Hooperem i Rocco. Pozostali praktykujący zostali zwolnieni, ale nie odeszli daleko. Większość z nich po prostu przeniosła się do obszaru siłowni i zaczęła ćwiczyć. Przekopywałam się przez torby w brzęku ciężarków i cichych dźwięków, jakie wydają ćwiczący ludzie. Duża otwarta przestrzeń wydawała się połykać hałas bardziej niż większość siłowni, więc było to bardzo stłumione.

Hooper przemówił mi zza ramienia. "Czekaj, co to jest?"

Spojrzałam na otwartą torbę i powiedziałam "Na co się patrzysz, to ci powiem."

Przykucnął obok mnie i wskazał. "Na to."

"Granat fosforowy."

"Nigdy takiego nie widziałem."

"Jest oparty na starszych modelach."

Teraz miałam ich uwagę. Wszyscy przykucnęli lub uklękli przy torbie. "Ile lat ma ta rzecz?" zapytał Hooper.

"To nie jest stare; w rzeczywistości to nowo wyprodukowane. Pochodzi ze specjalistycznej firmy zbrojeniowej."

"Jakiego rodzaju specjalistycznej firmy zbrojeniowej?" zapytał Grimes; spoglądał naprawdę nieufnie.

"Tej, która rozumie, że starsza idea fosforu działa lepiej dla nieumarłych."

"Jak to lepiej?" zapytał Hooper.

"Nie chcę, żeby dostali się do wody i ugasili to. Chcę drani spalić."

"Czy to ma ten sam zasięg co prawdziwe stare?" zapytał Rocco i przyglądał mi się tymi zbyt ciemnymi oczami.

Walczyłam, by podtrzymać to spojrzenie, ale chciałam odwrócić wzrok. Nie za bardzo go lubiłam w tym momencie.

"Właściwie nie. Nie musisz starać się być piętnaście metrów dalej, by nie zostać usmażonym z celem. Strefa niebezpieczna to 3 metry, łatwiej go ustawić i wypierdalać." Sięgnęłam i wyciągnęłam jeszcze mniejszy. "To jest tylko na półtora metra."

"Fosfory nie były granatami, były znacznikami" powiedział Hooper.

"Taa, taki znacznik, że jeśli byłbyś 15 metrów lub bliżej, mógłbyś wyparować lub życzyłybyś sobie tego. Nazywajmy rzeczy po imieniu, panowie. To jest broń."

Grimes powiedział "Został wycofany z eksploatacji. Nie powinnaś być w stanie uzyskać nowej technologii z tym materiałem w środku."

"Rząd uczynił wyjątek dla nieumarłych i zmiennokształtnych."

"Nie słyszałem o tym." Grimes zabrzmiał jakby tak było, jeśli to było prawdziwe.

"Gerald Mallory z Waszyngtonu, szef łowców wampirów, przeforsował dla nas ustawę o specjalnym uzbrojeniu. Mieliśmy kilka zgonów nadprzyrodzonych marszałków, gdy nowsze granaty zostały ugaszone wodą."

"Słyszałem o tym" powiedział Grimes. "Wampiry spaliły ich żywcem i sfilmowały to."

"Tak" powiedziałam. "Umieścili to na YouTube, zanim zostało zniszczone. Zostało użyte w celu uzyskania na nich nakazu i dostarczenia nam kilku nowych zabawek."

"Oglądałaś film?" zapytał Rocco i znowu w jego spojrzeniu był zbyt duży ciężar. Wysłałam mu naprzeciw, ale walczyłam, by się nie poruszyć. Można by pomyśleć, że czułam się teraz przy nim nieswojo. Nie, nie ja.

"Nie" powiedziałam.

"Dlaczego nie?" zapytał.

Spodziewałam się, że Grimes powie mi, żeby przestał, ale nikt nie przyszedł mi z pomocą. Byłam pewna, że nadal mnie testowali. Coś, co zrobiłam w drugim pokoju z ich głównym medium, uczyniło ich odnośnie mnie bardziej poważnymi.

Przerzuciłam swoje spojrzenie na Grimesa odpowiadając. "Byłam tam, zrobiłam to, nie chciałam koszulki."

"Wyjaśnij" powiedział Grimes.

"Widziałam wcześniej ludzi spalonych żywcem, poruczniku. Nie miałam ochoty widzieć tego ponownie. Poza tym, kiedy już to widziałam i czułam zapach osobiście, film naprawdę nie ma porównania." Wiedziałam, że moje spojrzenie stało się trochę gniewne, może nawet wrogie. Nie obchodziło mnie to. Nie udzielałam tu wywiadu. Byłam tutaj, by wykonywać swoją pracę.

Wróciłam do sortowania mojej torby.

"Nie pozwolą ci wejść na miejsce zbrodni z materiałami wybuchowymi" powiedział Grimes.

Mówiłam, nie patrząc w górę, "Nawet z jednym małym?"

"Wątpię" powiedział.

"W takim razie je tu zostawię" powiedziałam i zaczęłam wyciągać rzeczy, które jak myślałam, pozwolą mi nosić.

Skończyłam z pistoletami leżącymi w jednej linii na podłodze. Shotgun Mossberg 590A1 Bantam; obrzyn, który zrobiłam ucinając Ithaca 37; Heckler & Koch MP5 będący moim ulubionym pistoletem maszynowym; i Smith & Wesson MP9c. Wciąż miałam na sobie Browninga BDM, który zastąpił mego Browninga Hi-Power noszonego w ukryciu. BDM miał mniej wypukłych elementów zahaczających o odzież. Choć szczerze mówiąc, S&W był najlepszy z całej trójki do noszenia w ukryciu.

W następnej kolejności wyjęłam ostrza. Maczeta, która była moją ulubioną do ścinania, głównie kurcząt, ale użyłam jej z raz czy dwa na wampirach. Dwa mniejsze ostrza, które były mocowane w pochwach na nadgarstkach. Miały większą zawartość srebra niż zwykły nóż. Były również wyważone do moich rąk. Osiały na podłodze w swych niestandardowych osłonach, dopasowanych do moich umięśnionych, ale małych przedramion. Miałam jeden dodatkowy nóż, który był średniej wielkości jaką nosiłam od kiedy kazali mi nosić kamizelkę. Był dopasowany do rzepów systemu MOLLE na kamizelce.

Następnie amunicja, porozkładane dodatkowe magazynki dla każdego pistoletu. Lubiłam mieć co najmniej dwa na broń. Trzy były lepsze, ale to była kwestia przestrzeni. Dla shotguna miałam zapas magnetyczny dołączony do kolby Mossberga, która kryła dodatkowe naboje. Miałam też do shotguna pudełko naboji.

Ostatnią rzeczą było dwa drewniane kołki i mały młotek. To było wszystko, co pasowało do mnie i plecaka.

"To nie zbyt dużo drewnianych kołków" powiedział Hooper.

"Nie używam kołków, jeżeli nie jest to egzekucja w kostnicy; wtedy legalnie to jedna z zatwierdzonych metod wykonania nakazu. Ale szczerze mówiąc, po prostu musisz wziąć serce i głowę, nawet w kostnicy. Większość egzekutorów używa noży lub metalowych kołków; przechodzą przez mięso i kości łatwiej niż drewno."

"Nie używasz ich do polowań?" zapytał Grimes.

"Prawie nigdy" powiedziałam.

Trzej mężczyźni wymienili spojrzenia.

"Z tego spojrzenia wnioskuje, że lokalny egzekutor był typem mężczyzny z kołkiem i młotkiem."

"Powiedziano nam, że większość z nich jest" powiedział Grimes.

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową. "To jest oficjalna wersja, poruczniku, ale uwierzcie mi, większość z nas jest typem srebrny-nabój-i-ostrze."

"Tony nie wierzył, by wampir był naprawdę martwy, dopóki go nie zakołkował" powiedział Rocco.

Podniosłam Mossberga. "Wszystko, co musisz zrobić, to zabrać serce i głowę. Zaufaj mi, każdy leżący tu pistolet wykonałby zadanie."

"Nawet Smith & Wesson?" zapytał Rocco.

"Musiałabym przeładować, ale ostatecznie, taa."

"Ile razy musiałabyś przeładować?" zapytał Grimes.

Spojrzałam w dół na Smith & Wessona. "Browning musi być przeładowywany dwukrotnie i posiada około dwa razy tyle, co Smith & Wesson, więc pewnie będę musiała przeładować cztery razy, ale mogę to zrobić. Choć to marnuje cholernie dużo amunicji." Podniosłam Mossberga. "Te shotguny i MP5 są moim wyborem dla faktycznej egzekucji, ale mogę to zrobić niemal wszystkim w moim zestawie." Spojrzałam w dół. "Nie chciałabym rzeczywiście próbować ściąć kogoś którymś z noży z osłon na nadgarstkach, ale one dotrą do serc większości wampirów.

"Odłożyłam shotguna i otworzyłam kolejną torbę. Wydostałam na zewnątrz kamizelkę i kask. Naprawdę nienawidziłam kasku, nawet bardziej niż kamizelki. Stawałam przeciwko rzeczom, które mogą oderwać głowę od mego ciała, więc kask wydawał mi się trochę głupi, ale to było częścią naszej nowej procedury operacyjnej. Nie mogłam się doczekać, by zobaczyć, w co jeszcze nas ubiorą lub co jeszcze każą nam nosić.

"Więc po prostu masz kołki, ponieważ nalegają byś nosiła kilka z nich ze sobą" powiedział Grimes.

"Przestrzegam zasad, poruczniku, nawet jeśli się z nimi nie zgadzam."

"Nie widzę żadnych metalowych kolców" powiedział Hooper.

"Nie wykonuję kołkowań w kostnicy, jeśli mogę temu zaradzić, a poza tym ufam broni." Zdjęłam marynarkę i zaczęłam zdejmować uprzęż naramienną. Nie zmieściłaby się pod kamizelką, lub raczej nie mogłabym dostać się do broni w kaburze, gdy na tym wszystkim byłaby kamizelka.

"Czekaj" powiedział Grimes.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

"Odsuń włosy z pleców, proszę."

Przesunęłam sięgające niemal pasa włosy, by mogli zobaczyć moje plecy. Wiedziałam, co dostrzegł.

"Ten nóż jest prawie tak długi, jak ty od ramienia do pasa" powiedział "i miałaś to na sobie przez cały czas."

"Tak." Pozwoliłam moim włosom opaść z powrotem, i jak za sprawą magii, ostrze było prawie niewidoczne. Dodaj marynarkę lub grubą koszulę i tak było.

"Masz na sobie jeszcze więcej niespodzianek, Marszałek Blake?" zapytał.

"Nie."

"Jak łatwo jest to wyciągnąć?"

"Wystarczająco łatwo, skoro miałam trzykrotnie przerabianą dla mnie tę pochwę, żebym ją mogła nadal nosić."

"Dlaczego musiałaś to przerabiać?" zapytał Rocco.

"Wycieczki na oddział ratunkowy. Oni zawsze tną wszystko, jeśli nie jesteś wystarczająco sprawny, by ich powstrzymać."

"A skąd masz te blizny ręce?" zapytał Hooper.

Spojrzałam na moje ramiona, jakbym właśnie zauważyła stare urazy. Dotknęłam wypukłej blizny na lewym łokciu. "Wampir." Dotknęłam cienkie blizny, które zaczynały się tuż pod nią. "Zmiennokształtna czarownica." Znamię wypalone w kształcie krzyża przebiegało przez blizny, więc krzyż był trochę krzywy po jednej stronie.

"Ludzcy słudzy wampira. Oznaczyli mnie. Myśleli, że to zabawne." Zwróciłam się do mojego prawego ramienia. "Walka nożem z ludzkim sługą wampirzego mistrza." Rozpięłam mój pas, by móc zsunąć uprząż naramienną, a potem trzymałam uprząż wraz z umieszczonymi w niej pistoletem i nożem i użyłam drugiej ręki, by zsunąć koszulkę z jednego ramienia "Ten sam wampir, który uszkodził mój łokieć przegryzł mój obojczyk, łamiąc go." Uniosłam rękaw koszulki do góry, by pokazać małą błyszczącą bliznę. "Postrzeliła mnie dziewczyna złego gościa." Potem uśmiechnęłam się, bo co innego mogłam zrobić. "Musimy być bliższymi kumplami, byście zobaczyli inne blizny."

Grimes i Hooper wyglądali trochę nieswojo, ale Rocco nie. Minęliśmy punkt, w którym trochę wskazówek mogłoby nas zawstydzić. Już zajrzeliśmy sobie nawzajem zbyt daleko w głąb prywatnego życia by nas to peszyło. To było dziwne, natychmiastowy rodzaj intymności, jaki osiągnęliśmy. Nie podobało mi się to za bardzo. Nie mogłam powiedzieć, jak odbierał to Rocco. Nie spodobało mu się moje zerknięcie na niego i jego żonę, to było wszystko, co wiedziałam na pewno.

Zaczęłam zakładać kamizelkę.

"Zamierzasz się ubrać?" zapytał Grimes.

Popatrzyłam na niego przez kołnierz kamizelki; Nie miałam jeszcze zapiętych rzepów. "Zamierzam, dlaczego?"

"Dopóki, wampir na którego polujesz nie jest wewnątrz z szeryfem Shawem, to po prostu będziesz musiała to zdjąć żeby z nim rozmawiać."

"Nie pozwolą mi mieć na sobie pełnego wyposażenia w komisariacie?" zapytałam.

"Niosąc to wszystko zatrzymają cię na przedzie. Nigdy nie dostaniesz się do pokoju przesłuchań w stroju do walki" powiedział Rocco.

Westchnęłam i ściągnęłam kamizelkę z powrotem przez głowę. "Dobrze, nienawidzę kamizelki i hełmu, tak czy inaczej. Będę je nosić w torbie."

"Kamizelka i kask uratują ci życie" powiedział Grimes.

"Gdybym nie polowała na rzeczy, które mogły obracać kamizelkę jak cebulę i zmiażdżyć hełm, z głową w środku, niczym skorupkę jajka, może. Uwielbiam mieć odznakę i być częścią Urzędu Marszałków, ale ktokolwiek tworzy zasady, sprawia że są sklecone, jakbyśmy polowali na ludzi. Zaufaj mi, to, na co będziemy polować tu, w Vegas, nie jest człowiekiem."

"Co byś nosiła jeśli miałabyś wybór?" zapytał Grimes.

"Może coś, co było lepsze w powstrzymywaniu cię. Nic nie działa jeszcze wystarczająco dobrze przeciwko atakowi przesywającemu. Ale szczerze mówiąc, niosłabym broń i zostawiłabym odzież ochronną w domu jakbym szła jako ja. Poruszam się szybciej bez kamizelki a prędkość zazwyczaj bardziej niż kamizelka ocala mi życie."

"Masz problemy z poruszaniem się w pełnym rynsztunku?" zapytał Grimes.

"Cholerstwo waży około dwudziestu trzech kilo."

"Co jest czym, połową masy twego ciała?" zapytał.

Przytaknęłam. "Coś koło tego, ważę czterdzieści dziewięć."

"To jakby założyć kamizelkę czterdziesto pięciokilogramową na większość z nas. Również nie moglibyśmy się ruszać."

Hooper był jedynym, który zapytał. "Jak bardzo kiepsko poruszasz się w kamizelce?"

"Nie mogę powiedzieć, jakby to było w waszym przypadku, chłopcy. Oczekiwałam, że pogonisz mnie do szpitala by zobaczyć twoich ludzi, albo do Shawa na początek, ale ty mnie sprawdzasz."

"Mamy zamiar zaufać ci na polowaniu naszym życiem, gdy już zginęło trzech naszych operacyjnych. Prędkość ich nie przywróci. Pośpiech nie obudzi mężczyzn w szpitalu. Wszystkim co prędkość może zrobić, to więcej zabitych w moim zespole, a to jest nie do zaakceptowania. Jesteś silną i kontrolującą się praktykującą, ale jeśli ledwo możesz iść, gdy jesteś w pełnym rynsztunku, będziesz przeszkodą do pokonania, a nie pomocą."

Spojrzałam na bardzo poważną minę Grimesa. Miał rację. Kamizelka była bardzo nowa, a kiedy nie współpracowałam ze SWAT, starałam się jej nie nosić, ale nie dlatego, że nie mogłam się w niej ruszyć.

Znowu westchnęłam, położyłam kamizelkę z moim innym sprzętem i podeszłam do obszaru ćwiczeń. Mężczyźni używali sztang, ale oni również nas obserwowali. Podeszłam do ławki, gdzie wyciskał wysoki, ciemnowłosy, przystojny Santa. Mercy z prostymi brązowymi włosami podtrzymywał go, co oznaczało, że sztanga była ciężka dla wielkiego mężczyzny. Zarówno Santa i Mercy musieli ważyć dobrze ponad dziewięćdziesiąt kilo, większość z tego stanowiły mięśnie.

Patrzyłam jak ramiona Santy wybrzuszały się z wysiłku podnoszenia sztangi i opuszczania. Ręce Mercy'ego zawisły w pobliżu, a na koniec musiał nakierować sztangę. Oznaczało to, że było blisko limitu drugiego mężczyzny w tym ćwiczeniu.

"Czy mogę wskoczyć na chwilę? Porucznik chce sprawdzić, czy będę was spowalniać, chłopcy. "

Dwaj mężczyźni wymienili spojrzenia, a następnie Santa usiadł, uśmiechając się. "Powiedz nam, jaką chcesz wagę, a położymy to."

"Jaka jest teraz?"

"Sto siedemnaście; robiłem powtórzenia." Dodał to ostatnie, więc nie sądziłam, że to maksymalna waga jaką mógł wycisnąć. To była męska rzecz. Łapałam to.

Gapiałam się na sztangi, myśląc. Miałam zrobić coś, co chłopakom by się zarówno spodobało, bardzo, jak i by to znienawidzili. Wiedziałam, że mogłam wycisnąć ten ciężar; zrobiłam to w domu. Dzięki wampirzym znakom i różnym rodzajom likantropii pływającym w moim ciele, mogłam robić rzeczy, które były niesamowite, nawet dla mnie. Nie byłam tak silna wystarczająco długo, by straciło to dla mnie swoją nowość. Ale nigdy wcześniej nie pokazałam tego ludzkim gliniarzom. Zastanawiałam się, ale to był najszybszy sposób jaki mogłam wymyślić, by przedstawić mój punkt widzenia.

Pozostali mężczyźni zaczęli gromadzić się wokół. Mercy sięgnął do sztang. "Jaką wagę chcesz, Blake?"

Odprawiłam go. "To wystarczy."

Wymienili spojrzenia, wszyscy. Niektórzy się uśmiechnęli. Santa wstał i wskazał na ławkę, jakby chciał powiedzieć, *Jest cała twoja*.

Podeszłam do tyłu ławki. Mercy zszedł mi z drogi. Pozostali cofnęli się i zrobili mi miejsce. Wiedziałam, że mogłam to wycisnąć i że to ich przekona, ale wiedziałam, że jest coś co zaimponuje im bardziej i byłam zmęczona sprawdzaniem moich referencji. Chciałam

zakończyć testy i wyjść polować na wampiry, zanim zrobiło się ciemno. Potrzebowałam czegoś dość spektakularnego. Położyłam ręce na sztandze i usztywniłam nogi na tyle szeroko, by uzyskać dobrą postawę. Wiedziałam, że jestem na tyle silna, by to podnieść, ale moja masa nie wystarczy, by to zrównoważyć, więc musiałam polegać na innych mięśniach do trzymania mnie stabilnie i pionowo, podczas gdy moje ramiona wykonywały inną robotę.

Zacieśniłam chwyt na sztandze, pracowałam nad moją pozycją.

Santa powiedział "To sto siedemnaście kilo, Blake."

"Słyszałam cię za pierwszym razem, Santa." Podniosłam sztangę, napinając mój brzuch i mięśnie nóg by trzymały mnie gdy ją podniosłam. Zrobienie tego kontrolowanego, pięknego unosu było najtrudniejsze, ale zrobiłam to. Poderwałam ją, a potem ustawiłam z powrotem na dole z małym brzękiem.

Mój oddech wracał trochę ciężko, a całe moje ciało było napompowane i pełne krwi; nawet trochę huczało mi w uszach, co oznaczało, że nie powinnam ponownie próbować z tak dużą wagą. Więc tego nie zrobiłam, ale... Była absolutna cisza od strony mężczyzn, jakby zapomnieli oddychać. Położyłam ręce na mojej talii i starałam się kontrolować oddech; byłoby wszystko na marne, jeśli wyglądałabym teraz na skołowaną lub niestabilną.

Ktoś powiedział "O mój Boże."

Spojrzałam na porucznika i sierżantów, którzy stanęli poza krawędzią maty. "Mogę unieść własną wagę, poruczniku."

"Do diabła, możesz dźwignąć mnie" powiedział Mercy.

Santa powiedział "Jak to zrobiłaś? Nie jesteś wystarczająco silna by unieść tak dużą wagę."

"Możesz to zrobić ponownie?" zapytał Grimes.

"Masz na myśli powtórki?" spytałam.

Pokiwał głową.

Uśmiechnęłam się. "Być może, ale nie chciałabym próbować."

Miał minę, która była prawie uśmiechem, po czym potrząsnął głową. "Odpowiedz na pytanie Santy, Anito."

"Słyszeliście plotki. Do diabła, sprawdziłeś mnie, zanim wysiadłam z samolotu."

"Masz rację, zrobiłem to. Więc naprawdę jesteś ludzką służebnicą twojego Mistrza Miasta."

"To nie czyni cię tak silnym" powiedziałam.

"Widziałem twoją dokumentację medyczną" powiedział.

"I" powiedziałam.

"Jesteś medycznym cudem."

"Tak mówią."

"Co?" zapytał Santa, patrząc od jednego do drugiego z nas.

"Więc naprawdę nosisz pięć różnych rodzajów likantropii, ale się nie zmieniasz."

Przytaknęłam. "Tak."

"Czekaj" powiedział Santa "to nie jest możliwe."

"Właściwie" powiedział Grimes "były trzy udokumentowane przypadki, w samych Stanach Zjednoczonych; byłabyś czwartym. Na całym świecie było trzydzieści. Ludzie tacy jak ty dali pomysł na szczepionki przeciw likantropii."

Ktoś musiał się wykonać ruch, ponieważ Grimes powiedział "Tak, Arrio."

"Czy jej likantropia jest zaraźliwa?"

"Anita" powiedział.

"Zmiennokształtni są zaraźliwi tylko w zwierzęcej formie, a ja nie mam postaci zwierzęcej, więc nie."

"Jesteś pewna?" zapytał.

"Nie w stu procentach. Nie piłabym swojej krwi, a jeśli masz skaleczenie, możesz nie chcieć bym na ciebie krwawiła."

"Ale masz pięć różnych odmian we krwi, prawda?" zapytał Santa.

"Tak" powiedziałam.

"Więc jeśli krwawiłabyś na mnie, nie dostałbym tylko jednego, dostałbym je wszystkie, albo nic, prawda?"

Przytaknęłam. "Tak."

"Czy to umożliwiłoby mi robienie tego, co właśnie zrobiłaś?"

"Możesz zrobić to, co właśnie zrobiłam."

Potrząsnął głową, marszcząc brwi. "Możliwość wyciskania ponad dwukrotnej masy mojego ciała, więc trzysta, trzysta dwadzieścia kilo."

"Widziałam zmiennokształtnego twojej wielkości, który może to zrobić, ale nie jestem tak silna jak prawdziwy zmiennokształtny. Gdybym była, mogłabym z łatwością zrobić powtórzenia, a nie mogę."

"Więc zmiennokształtny mojego rozmiaru byłby jeszcze silniejszy?" Zapytał Davey, wysoki blondyn z ładnymi ustami.

"Oczywiście." Spojrzałam na porucznika. "To jest to, co mam na myśli odnośnie kamizelki i kasku. Po prostu nie chronią cię przed tego poziomą siłą."

"Ochroni cię, jeśli zostaniesz trafiona w klatkę piersiową i głowę."

"Trochę."

"Będziesz nosić pełne wyposażenie, kiedy wyjdiesz z nami, Anito."

"Ty jesteś szefem."

Uśmiechnął się. "Raporty mówią, że nie bardzo podążasz za rozkazami."

"Nie podążam."

"Ale ja jestem szefem."

"Dla tych ludzi, tej jednostki, jesteś i jeśli zechcę pracować z wami, to uczyni cię moim szefem."

"Masz federalną odznakę. Możesz starać się być szefem."

Roześmiałam się. "Widziałam w jakim sposób reagują na ciebie mężczyźni. Mogę mieć tuzin federalnych odznak, a nie miałabym żadnego z tych facetów, uznającego mnie jako swojego szefa."

"To pozwoliłoby ci zabrać całą broń do głównej jednostki jeśli chcesz potrzebować tym ich twarze."

"Staram się zyskać przyjaciół, a nie wrogów."

"Zatem będziesz najbardziej uprzejmą federalną jaką do tej chwili poznaliśmy."

Wzruszyłam ramionami. "Po prostu chcę rozpocząć polowanie na te wampiry przed zmrokiem. Powiedz mi, co mam zrobić, żeby tak się stało, a to zrobię."

"Zbierz swój sprzęt. Zawieziemy cię do Shawa. "

"Czy mam założyć swój sprzęt czy po prostu go nosić?"

"Pytasz mnie o zdanie?"

"Tak."

"Niesienie jest mniej agresywne, lecz mogą to także odczytać jako słabość."

"Czy gdybym poprosiła cię byś po prostu zabrał mnie na miejsce zbrodni, zrobiłbyś to?"

"Nie."

Westchnęłam. "Dobrze, zabierz mnie do Shawa. Pozwól mu również zajrzeć mi pod kaptur."

Santa zapytał "Dlaczego to brzmi sprośnie?"

"Ponieważ wszystko brzmi sprośnie dla ciebie" powiedział Mercy.

Santa uśmiechnął się. "Nie wszystko."

"Dlaczego nazywają cię Santa?" spytałam.

Skierował uśmiech na mnie. "Ponieważ wiem, kto był niegrzeczny a kto był grzeczny."

Rzuciłam mu spojrzenie.

Zrobił salut skauta. "Szczere."

"On nie kłamie" powiedział Spider z kręconymi, brązowymi włosami.

Zamachałam rękoma, jakby czyszcząc powietrze. "Dobrze, cokolwiek to znaczy. Chodźmy." Zaczęłam iść w kierunku Grimesa, Rocco, Hoopera i mojego sprzętu.

Mercy zawołał na tyle głośno, że się niosło "Powiedz nam, Santa czy Blake jest niegrzeczna, czy grzeczna?"

Poczułam coś jakby dreszczyk na plecach. To mnie obróciło i spiorunowałam Santę wzrokiem. "Pozwoliłam Cannibalowi wejść za moje osłony; ty tam nie wejdiesz. "

Santa miał minę, jakby słyszał coś czego ja nie słyszałam. Zamrugął i spojrzał na mnie, a jego oczy straciły trochę ostrości, jakby zawrócił z daleka. "Nie mogę ominąć jej tarczy."

"No weź, Blake" powiedział Mercy "nie chcesz wiedzieć, czy jesteś niedobra, czy nie?"

"Jestem zła, Mercer, zabiłam zbyt wielu ludzi, by być dobra." Nie czekałam, by zobaczyć ich reakcję. Po prostu odwróciłam się i poszłam do mojego sprzętu. Spakowałamby manatki i zabrałoby mnie do szeryfa Shawa. Być może po prostu przyjąłby słowa porucznika Grimesa, że byłam okej, ale pamiętając minę Shawa, gdy odjeżdżaliśmy, wątpiłam w to. Doceniłam wszystkich za profesjonalną ostrożność, ale jeśli to się utrzyma, będzie ciemno zanim wykonałabym swoją pracę, a ja nie chciałam polować na Vittorio w ciemności. Wysłał mi głowę ostatniego łowcy wampirów, który próbował go zabić; szłam o zakład, że byłby szczęśliwy, mogąc ściąć moją i również wysłać mnie komuś.

Rozdział 9

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Godzinę później wciąż nie ujrzałam miejsca zbrodni. Czemu? Bo siedziałam przy stoliku w pokoju przesłuchań. Możesz oglądać wszystkie CSI jakie zechcesz, ale pokój przesłuchań w Vegas był podobny do wszystkich innych jakie widziałam. Szkło i otwarta przestrzeń w telewizji były po to, żeby kamery mogły pracować i dla efektownego wyglądu. W prawdziwym życiu, to było jak każdy inny pokój: mały, obskurny, pomalowany na jasny, ale zawsze nieco dziwny kolor, jakby gdzieś tam była lista kolorów odpowiednich do pokoiw przesłuchań, ale nigdzie więcej.

Niedozwolone było wnoszenie broni do pokoiw przesłuchań, więc musiałam umieścić wszystko w szafkach. Fakt, że bycie całkowicie rozbrojoną denerwował mnie, bez względu na sytuację, stwierdzał smutne rzeczy na temat mojego stanu ducha. To nie było to, że myślałam, *Shaw i reszta mógłby mnie skrzywdzić*; po prostu lubiałam być uzbrojona, zwłaszcza w mieście, gdzie jak wiedziałam, że polował na mnie wampir. Shaw poprosił mnie, bym odpowiedziała na kilka pytań dotyczących czasu gdy ostatnio polowałam na Vittorio. Naprawdę nie rozumiałam, że traktował mnie jak podejrzaną. Myślałam, że będę rozmawiać z innymi policjantami i mówić jak niewiele wiem o Vittorio. Zamiast tego byłam przesłuchiwana i to nie w dobry, szczęśliwy sposób.

Shaw oparł się o drzwi, duże ramiona skrzyżował na piersi. Rzucił czapkę na stół jakiś czas temu. Dawał mi swe twarde spojrzenie i to był dobry wzrok, ale wiedziałam, że nie będzie próbował mnie zabić.

Ostatnio, poza śmiercią lub zawodem miłosnym, w który byłabym zaangażowana, mogłeś patrzeć na mnie tak twardo, jak chciałeś i miałabym to w dupie.

"Opowiedz mi o ostatnim razie gdy miałaś do czynienia z tym krwio pijcą" powiedział.

"Mówiłam ci, dwa razy."

"Nie, to co jest w raportach. Chcę wiedzieć, co pominęłaś. "

"Miałam nasz SWAT z nami, Shaw, porównaj ich sprawozdania z moim."

"Zrobiłem to, ale nie mam na myśli końcowego ataku na mieszkanie. Chcę wiedzieć, co ty i twój chłopak wampir trzymacie w tajemnicy."

Myślałam o tym przez kilka chwil i walczyłam z pragnieniem potarcia karku. "Jedyną rzeczą, której prawdopodobnie nie zmieszczono w raporcie był fakt, że Vittorio mógł się ukrywać przed innymi Mistrzami Miast."

"Czyż nie wszystkie potężne mogą to robić?"

"Nie, Mistrzowie Miast zwłaszcza, mają możliwość odbierania energii innych potężnych wampirów, które przekraczają ich terytorium. Dla kogoś tak potężnego jak Vittorio, możliwość ukrycia się przed każdym wampirem w St. Louis, w tym Mistrzem Miasta, jest naprawdę niezwykle."

"A ja myślałem, że stary Max kłamał."

"Twój Mistrz Miasta nie wyczuł go także?"

"Mówi, że nie." Znowu zwątpienie było jasne w jego głosie.

"On nie kłamie" powiedziałam.

"Albo ty kłamiesz dla niego" powiedział Shaw.

"Co to, do cholery, ma znaczyć?"

"To znaczy to, co powiedziałem."

"Przyjechałam tu, by ci pomóc."

"Przyjechałaś tu, bo wampirzy seryjny morderca namalował krwią naszych mężczyzn twoje nazwisko na ścianie. Jesteś tu, bo drań przesłał ci głowę naszego egzekutora. Muszę wiedzieć, co zrobiłaś temu gościowi, że tak bardzo cię polubił."

"Szukałam go, Shaw, a on uciekł. To wszystko."

"Początkowo policja w St. Louis powiedziała, że go dopadli, ale ty mówiłaś, że go przegapili. Skąd wiesz, że nie był jednym z martwych wampirów, jeśli nigdy wcześniej go nie widziałaś?"

"Ponieważ nic co zabił w mieszkaniu nie było wystarczająco silne, by zrobić wszystko to, co on zrobił. Jeśli Vittorio byłby w tym mieszkaniu, umarłoby więcej z nas."

"Straciłaś trzech mężczyzn, także."

"Zaufaj mi, jeśli Vittorio by tam był, to byłoby o wiele gorzej."

"Wystarczająco źle, by zabić trzech naszych mężczyzn i umieścić resztę w szpitalu?" zapytał.

"Zamieściłam w moim raporcie, że myślałam, że wypłynie ponownie. On jest seryjnym mordercą, a bycie wampirem nie robi patologii dużej różnicy. Większość seryjnych morderców kontynuuje zabijanie; nie mogą, lub nie chcą się zatrzymać, aż zginą lub zostaną złapani."

"Morderca BTK³ przestał na lata" powiedział Shaw.

"Taa. Zwiąż, torturuj, zabij - zawsze nienawidziłam tego określenia. Fakt, że mógł przekierować ten zbrodniczy impuls na wychowywanie dzieci i bycie lokalnym obserwatorem tego jak wysoka rośnie trawa, piekielnie niszczy wiele profili. Wszyscy myśleli, że nie żyje albo jest w więzieniu za jakieś inne zarzuty, gdy się zatrzymał. Jesteśmy nauczani, że seryjni nie mogą się zatrzymać na dwadzieścia lat. Mogą zatrzymać się na chwilę, aż ciśnienie ponownie narasta, ale nie dekady. Fakt, że mógł się zatrzymać oznacza, że inni też by mogli, gdyby chcieli, lub to znaczy, że chodziło mu o kontrolę. To tylko dla nas wyglądało jak zabijanie na tle seksualnym, ale jemu chodziło o kontrolę i gdy miał wystarczającą kontrolę w innych częściach swojego życia, mógł się zatrzymać."

"Mówisz, jakbyś myślała nad tym" powiedział.

"A ty nie? Każdy gliniarz nie? To znaczy, morderca BTK wrzucił w kibel sporo naszych tradycyjnych teorii na temat tych facetów. To tak jakbyśmy z powodu tego jednego gościa, wiedzieli mniej niż przedtem o tych świrach."

"Mówisz jak glina" powiedział.

"Brzmisz jak zaskoczony" powiedziałam.

"Chyba jestem. Powiedzmy, że słyszałem nieco ciekawych opinii o tobie."

"Mogę się założyć, że tak."

"Nie wyglądasz na zaskoczoną."

"Mówiłam ci przez telefon, że jestem dziewczyną i nieźle wyglądam. To samo z siebie rodzi plotki. Ale chodzę z wampirem i choć nikt nie może wedle prawa na mnie psioczyć, to nie powstrzyma innych policjantów od nienawidzenia mnie za to."

"To nie spotkanie się z wampirem, Blake."

"Więc co?"

"To przeprowadzenie się do niego, czy masz zamiar zaprzeczyć, że przeniosłaś się do Mistrza Miasta?"

"Dlaczego miałabym zaprzeczać?"

Zmrużył na mnie oczy. "Nie wstydzisz się tego, prawda?"

"Nigdy nie powinno się wstydzić, że się kogoś kocha Shaw."

"Kochasz go, wampira?"

³ Dennis Rader, znany jako **BTK**, **Dusiciel BTK**, **Morderca BTK**. BTK to skrót od Bind, Torture, Kill czyli Zwiąż, Torturuj, Zabij, co było wzorcem postępowania tego mordercy. Zaprzestał zabójstw na długi czas, co było niezgodne ze wzorem zachowań seryjnych morderców, uważano, że przebywa w więzieniu, przeprowadził się lub zmarł. Po aresztowaniu Rader zeznał, że były różne powody wznowienia jego aktywności w 2004 roku, m. in że był nieco znudzony – jego dzieci dorosły i miał znacznie więcej czasu niż wcześniej.

"Są teraz obywatelami prawnymi, Shaw. Mają prawo być kochani, tak jak każdy inny."

Spojrzenie pełne niesmaku przeszło jego twarz, tak silne, że nieprzyjemne dla oka. To spojrzenie wystarczyło. Wampiry były legalne, ale to nie czyniło ich wystarczająco dobrymi do umawiania się, czy miłości, wedle każdego. Najsmutniejsze było to, że kilka lat temu zgodziłabym się z Shawem.

Przenieśliśmy mnie do Cyrku, by wspomóc reputację Jean-Claude'a wśród innych wampirów, ale tym, czego się nie spodziewaliśmy był wpływ tego na moją reputację wśród policjantów. Nie powinnam być zaskoczona i to nie powinno zranić moich uczuć, ale byłam i tak się stało.

Drzwi otworzyły się i dobry glina, w przeciwieństwie do zrzędlivego gliny Shawa, wszedł z uśmiechem. Miał kawę dla mnie i to sprawiło, że poczułam się lepiej. Sam jej zapach pomógł rozjaśnić mój nastrój. Przedstawił się wcześniej jako detektyw Morgan, choć podejrzewałam, że miał nieco wyższą rangę niż zwyczajny detektyw. Miał to uczucie kogoś w garniturze próbującego się mieszać z pospółstwem, ale wykorzystywanego do wydawania poleceń każdemu innemu.

Morgan postawił kawę naprzeciwko mnie i usiadł na krześle, które opuścił Shaw. Skrzyżował silne, opalone palce na porysowanym blacie. Jego włosy były w kolorze głębokiego, bogatego brązu, krótko obcięte, ale wciąż zbyt blisko oczu, jakby od dawna nie strzyżone. Umieściłabym go w granicach mojego wieku, ale po godzinie patrzenia na małe linie w jego oczach i wokół ust, usytuowałabym go bliżej czterdziestki niż trzydziestki. To był silny, dobrze utrzymany czterdziestolatek, a nie młody, przyjazny facet jakim starał się być. Ale stawiam, że pracował nad wieloma przesłuchaniami na przestrzeni lat i prawdopodobnie kobietami poza pracą.

Czekał na mnie bym podniosła kubek. Wdychałam zapach i był wystarczająco gorzki, bym wiedziała, że zbyt długo była na palniku, ale to była kawa, a ja ją przyjąłam.

"A więc, Anito" - przeszedł na imiona jakiś czas temu; dobrze dla mnie - "po prostu chcemy wiedzieć, dlaczego ten facet cię szuka. Możesz to zrozumieć."

Spojrzałam w jego prawdziwie brązowe oczy i ten cholerny prawie chłopięcy uśmiech i zastanawiałam się, czy dali go tutaj, bo jestem kobietą z reputacją puszczalskiej. Czyżby myśleli, że mógł wydobyc coś ze mnie wdziękiem? Oj pomylili się w ocenie dziewczyny.

"Powiedziałałam wszystko, co wiem, Ed" - taa, miał na imię Ed. Byliśmy Edem i Anitą i wydawał się myśleć, że to da mu przewagę. Mógł nazywać siebie Tip O'Neill i by mnie to nie obeszło.

Drzwi się otworzyły i wróciła porucznik Thurgood; wspaniale. Była kobietą, ale była jedną z tych kobiet, które wydają się nienawidzić innych kobiet. Była wysoka i poruszała się z muskularną łatwością, która mówiła, że utrzymywała formę. Była starsza ode mnie o co najmniej dziesięć lat, co było czasem jaki przeszła by być porucznikiem. Miała krótkie włosy, zakręcone niedbale, ale atrakcyjnie wokół szczupłej twarzy z wspaniałymi kośćmi policzkowymi - w rodzaju kości za które ludzie płacą u lekarzy, ale jej były naturalne, ponieważ każdy, kto zapłaciłby za zrobienie kości policzkowych miałby lepszą garsonkę. Jej pasowała tak, jakby była pożyczona lub jakby straciła dużo wagi i nigdy nie kłopotowała się by uzupełnić swoją szafę.

"Wynoście się, obaj. Myślę, że potrzebujemy trochę babskiego gadania." Powiedziała to, jakby to było coś złego.

Morgan rzucił Shawowi spojrzenie, jak *Powinniśmy iść?* o zakład, że przeciwicyli to trochę przedtem. Shaw przytaknął, całkowicie stoicko i mężczyźni zostawili mnie samą z Thurgood. Doskonale.

Pochyliła się nad stołem, używając swej wysokości by mnie zastraszyć. Była wysoka jak na kobietę, choć widziałam wyższe, ale wysokość nie zrobiła na mnie wrażenia. Byłam przyzwyczajona, że każdy był wyższy ode mnie.

"Pieprzyłaś się także z Vittorio? Pieprzyłaś się z nim, a następnie rzuciłaś go dla Mistrza Miasta? Czy dlatego wysłał ci głowę? Mały prezent odnośnie dawnych czasów?" Podeszła do stołu, więc ostatnie słowa wysyczała mi w twarz.

Większość ludzi odsunęłaby się od niej, ale nie byłam większością ludzi. Oparłam się o nią ostrożnie, jedynie górną częścią mojego ciała. Byłyśmy nagle na tyle blisko, by się pocałować, a ona odskoczyła, jakbym ją ugryzła. Ustawiła stół między nami, co mi się podobało; tyle reakcji na taki mały ruch z mojej strony. Bała się mnie, naprawdę się mnie bała. Co się do cholery działo?

"Nie sądziłam, że podobają ci się dziewczyny, Blake."

Wstałam.

Podeszła do drzwi.

Ciekawe, ale nie na tyle interesująca, by to znosić. "Miej swoje małe lesbijskie fantazje sama sobie, Thurgood. Moja zbrodnia stygnie, gdy wy usiłujecie mnie wychujać. Co gorsza, tracimy światło dzienne i nie wiem jak wy, ale ja naprawdę nie chcę polować na te wampiry w ciemności, jeśli mogę temu zaradzić."

"Jeśli zechcemy cię tutaj przez cały dzień, to będziesz tu siedzieć cały dzień" powiedziała.

To był błąd.

"Oskarżacie mnie o coś?"

"A powinniśmy cię obciążyć?" spytała.

Podeszłam do niej, a ona się cofnęła. Co do cholery? Drzwi się otworzyły i do środka wszedł Morgan, pomiędzy nas. Shaw deptał mu po piętach. Obaj byli bardzo słusznej wielkości mężczyznami i bez prawdziwego grożenia, odparli mnie po prostu do mnie podchodząc. Zrobiłam wersję tego samego co Thurgood, więc nie mogłam się wściekać.

Morgan uśmiechnął się swoim czarującym uśmiechem i powiedział "Anito, dlaczego nie możemy usiąść i napić się jeszcze trochę kawy."

"Nie, dzięki, Morgan."

"Ed, mów do mnie Ed."

"Spójrz, przeszłam całe to dobry glina / zły glina, mogę stać. Albo mnie oskarżcie albo wypuście."

Wymienili spojrzenia. "No już dobrze, Anito"

"Wiesz, zmieniłam zdanie Morgan; mów do mnie Blake lub Marszałek Blake. Żadnych więcej imion."

"Jeśli tylko z nami porozmawiasz."

"Skończyłam rozmowę. Mam odznakę federalną i pełne prawo do tej sceny zbrodni. Więc jeszcze raz, oskarżcie mnie lub wypuście."

Brązowe oczy Morgana straciły część tego przyjaznego blasku. "A dokładnie za co mielibyśmy cię oskarżyć, Marszałku?"

Uśmiechnęłam się do niego, ale nie był to przyjemny uśmiech. "Teraz jest lepiej; Wiedziałam, że ty także mnie nie lubisz."

"Mówiłaś, że nie jestem wystarczająco ładny dla ciebie", powiedział Shaw od drzwi "więc pomyślałem, że dodamy Morgana. A może on również nie jest dla ciebie wystarczająco ładny?"

Obrzuciłam Morgana spojrzeniem od góry do dołu, powoli, w sposób jaki niektórzy mężczyźni to robią z kobietą. Byłam pewna, że to ostatnie uderzy go w twarz, więc miał czas by się wkurzyć. Ale on nie był wkurzony; był prowokujący, wyzywający, ale naprawdę nie był zły. "No i co?" powiedział.

Zaczęłam mówić coś lekceważącego, ale to naprawdę nie była moja sprawa, był wystarczająco atrakcyjny. Westchnęłam, zmęczona już grami.

"Chciałam powiedzieć coś uszczypliwego, ale jesteś wystarczająco ładny. Po prostu nie wiedziałam, że policja Vegas umieszcza uwodzenie na liście swoich technik przesłuchań."

Spojrzał zaskoczony. "Nie wiem, co masz na myśli."

"Dlaczego umieścili cię tu ze mną? Jaki był cel bycia tak całkowicie słodkim? Co to miało udowodnić, lub zrobić?"

Machnęłam na niego ręką, jakby czyszcząc powietrze. "Nieważne, nie obchodzi mnie to."

Spojrzałam za niego na Shawa. "Masz zamiar mnie oskarżyć?"

"Nie mamy ci nic do zarzucenia - jeszcze." Musiał dodać jeszcze.

"Dobra, zatem zejdź mi z drogi." Niemal go dotknęłam, zanim raczył się ruszyć. Otworzył drzwi i przytrzymał je dla mnie. Po prostu wyszłam.

Rozdział 10

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Shaw odprowadził mnie z powrotem do mojej broni. Nie mogli powstrzymać mnie od wykonywania mojej pracy. Nie mogli powstrzymać mnie od posiadania więcej broni niż sam Bóg, ale nie musiało im się to podobać. Jeśli o mnie chodzi, to może być. Poszłam z mniejszą ilością widocznej broni próbując nie pocierać im twarzy moją federalną odznaką. Grimes powiedział, że mogą odczytać to jako słabość. Następnym razem założę pełne wyposażenie, a lokalni policjanci będą musieli sobie z tym poradzić. Staralam się być miła, odkąd miałam swój udział w byciu adresatem federalnego nastawienia zanim przydzielono nam federalną odznakę. Dziś zaczęłam rozumieć, co może czynić federalnych tak zrzędlivymi. Bądź arogancki; nie będą się ciebie zbytnio czepiać.

Plecak był nowy, odkąd dostałam więcej śmiercionośnych zabawek niż mogłam z łatwością nosić. Musiałam mieć szelki dostosowane do moich pleców i musiałam trzymać je ciasno, by nie naciągały dziwacznie mojej naramiennej kabury z Browningiem BDM. Gdy miałam nosić kamizelkę, nosiłam Browninga w kaburze na udzie. Smith & Wesson poszedł w paski na przedniej części kamizelki. Bez kamizelki, S&W znajdował się w dole moich pleców. Poddałam się w kwestii kabury wewnątrz spodni, od kiedy dzinsy damskie zaczęły mieć tyle cholernych styli i obwodów talii. Schowałam wodę święconą, dodatkowe krzyże i opłatki w małych kieszonkach, które pierwotnie były na amunicję, ale miałam wystarczająco dużo kieszonek na dodatkowe magazynki i inne przydatne rzeczy. Plecak był rzeczywiście bardzo użyteczny, ale niewygodny gdy miałam kamizelkę, co było kolejnym powodem, z jakiego się nią nie kłopotalam. Musiałam rozmieścić broń, którą nosiłam na sobie, zanim włożyłam plecak. Wyjęłabym ponownie kamizelkę i kask w wielkiej grupie w jakiej chodzili.

Wielki nóż na plecach, wraz z jego pochwą połączoną z kaburą, sprawił, że oczy Shawa się rozszerzyły. Staralam się go ignorować. Miałam miejsce na dodatkowy magazynek dla Browninga po drugiej stronie kabury, co zostawiało mnie z czternastoma nabojami w Browningu i kolejnymi czternastoma w dodatkowym magazynku, plus dwoma dodatkowymi magazynkami w plecaku. Włożyłam Smith & Wessona za mój pas, odchylając do przodu tak, by nie złapał się w inne paski. Miałam kaburę udową, którą zmodyfikowałam by trzymać dodatkowe magazynki do Browninga i MP5, które pójda w taktyczną uprzęż przecinającą moje ciało kiedy wszystko będzie na swoim miejscu. W plecaku był shotgun Bantam z

dodatkowymi nabojami przywiązanymi do jego kolby i więcej naboji w plecaku. Gdy nadchodził czas polowania na wampiry, nosiłabym shotguna a schowała MP5 jako wsparcie, ale nie wszystko pasowało w plecaku, więc MP5 prostu trzymałam w uprzęży.

"Gdybym widział, że pakujesz swój sprzęt, to nie byłoby przesłuchania."

Zerknęłam na Shawa, a następnie wróciłam do ignorowania go, podczas, gdy upewniałam się, że wszystko było tam, gdzie chciałam. Nie chciałam, by rzeczy się przemieszczały, bo musisz wiedzieć gdzie coś jest, kiedy masz za to złapać. Liczyły się sekundy.

"Masz zamiar traktować mnie milczeniem?"

"Ty traktowałeś mnie jak sprawcę, Shaw. Co chcesz mi powiedzieć, że uszczęśliwia cię sposób w jaki pakuję się do pracy?"

"Pakujesz się jak żołnierz".

"Miała dobrego nauczyciela" powiedział głos od drzwi.

Wstałam, naciągając pasy na swoje miejsce i uśmiechnęłam się do Edwarda. "Nie możesz zebrać za mnie całych laurów."

Nie był bardzo wysoki, miał około metr siedemdziesiąt, tak, że Shaw przewyższał go o centymetry. Był muskularny ale nie umięśniony. Nigdy nie miał tych ramion, jakie ma większy mężczyzna, ale wiedziałam, że każda jego uncja była bardziej niebezpieczna niż jakiegokolwiek człowieka, jakiego kiedykolwiek poznałam.

"Miałeś jeszcze mleko pod nosem, gdy cię poznałem" powiedział i uśmiechnął się szeroko. To był prawdziwy uśmiech, który dotarł aż do oczu. Byłam jedną z niewielu osób na naszej planecie, która otrzymywała prawdziwy uśmiech Edwarda. Miał mnóstwo fałszywych. Sprawiał, że detektyw Morgan wyglądał w udawaniu jak amator. Jeśli Edward nie byłby tak strasznie niebieskookim blondynem mógłby ulokować się w dowolnym miejscu, ale miał po prostu zbyt cholernie amerykański wygląd by ukryć gdziekolwiek zbyt dużą etniczność.

"Gdzie do cholery byłeś... Ted? Myślałam, że lot samolotem z Nowego Meksyku był krótszy niż ten z St. Louis."

Uśmiech zniknął, a oczy przybrały ten zimowo-zimny wygląd. W jednej minucie szczęśliwy, w następnej wyglądający jak prawdziwy Edward. Nie był dokładnie socjopata, ale miał swoje chwile. "Byłem goszczony przez policję Vegas."

"Też cię przesłuchiwali?"

Przytaknął.

"Nie byłeś na polowaniu na Vittorio. Co mogłeś im powiedzieć?"

"Nie pytali mnie o niego." Spojrzał na Shawa, kiedy powiedział to ostatnie. To nie było przyjazne spojrzenie, a Edward rzucał lepsze nieprzyjazne spojrzenie niż ktokolwiek kogo znałam.

Shaw nie zbladł pod jego wzrokiem, ale nie wyglądał również na spokojnego. "Wykonujemy naszą pracę, Forrester."

"Nie, starasz się zrobić z Anity kozła ofiarnego."

"Pytali cię o mnie?" zapytałam.

"Chcieli wiedzieć, od jak dawna się pieprzyliśmy."

Otworzyłam szeroko oczy. "Co!"

Patrzył na Shawa. "Tak, zgodnie z plotkarskim młynem, sypiasz ze mną, Otto Jeffriesem i gliniarzem w Nowym Meksyku, oh, i kilkoma innymi. Najwyraźniej byłaś bardzo zajęтым amerykańskim Marszałkiem."

"Jak Donna i dzieci?" zapytałam. Raz, że chciałam wiedzieć; dwa, że nie chciałam dłużej rozmawiać o plotkach przed Shawem.

"Donna przesyła pozdrowienia, tak jak i Becca i Peter."

"Kiedy Peter przechodzi testy na czarny pas?"

"Za dwa tygodnie."

"Dostanie go" powiedziałam.

"Wiem."

"A jak tam idzie taneczny recital Becci?"

Ponownie obdarzył mnie tym prawdziwym uśmiechem. "Ona jest naprawdę dobra. Nauczycielka mówi, że ma prawdziwy talent."

"Próbujecie mnie zawstydzić, odstawiając te wszystkie domowe rzeczy?" zapytał Shaw.

"Nie" powiedziałam "ignorujemy cię."

"Myślę, że zasłużyłem. Ale spójrz na to z naszej strony..."

Podniosłam rękę. "Jestem zmęczona byciem traktowaną przez ciebie jak jeden z tych złych, tylko dlatego, że jestem lepsza w mojej pracy niż reszta mężczyzn." Edward odchrząknął ostro. "Wykluczysz obecne towarzystwo" powiedziałam.

Przytaknęła.

"Ale to jest częścią problemu. Jestem lepsza od reszty egzekutorów. Mam więcej zabitych i jestem dziewczyną. Nie mogą tego znieść, Shaw. Nie mogą uwierzyć, że jestem po prostu tak dobra w swojej pracy. To musi być dlatego, że wypieprzyłam moją drogę na szczyt. Albo, że jestem jakimś rodzajem dziwadła."

"Nie możesz być tak, że dobra" powiedział.

"Dlaczego, bo jestem dziewczyną?"

Był łaskaw wyglądać na zakłopotanego. "Musisz mieć szkolenie by być tak dobrą."

"Ona jest tak dobra" powiedział Edward tym pustym głosem jaki potrafił wydobyć - takim, który stawiał włosy na karku, jeśli wiedziałeś czego słuchałeś.

"Jesteś z ex-sił specjalnych. Ona nie ma tego rodzaju szkoleń."

"Nie powiedziałem, że była dobrym żołnierzem."

"Zatem czym, dobrym gliną?"

"Nie."

Shaw zmarszczył brwi. "To czym? W czym ona jest tak dobra? I jeśli powiesz w pieprzeniu, będę wkurzony."

"W zabijaniu" powiedział Edward.

"Co?" powiedział Shaw.

"Pytałeś, w czym ona jest dobra. Odpowiedziałem na to pytanie."

Shaw otaksował mnie w górę i w dół, ale nie w sposób seksualny, lecz jakby starając się zobaczyć, o czym mówił Edward. "Naprawdę jesteś tak dobra w zabijaniu?"

"Staram się być dobrym gliną. Staram się być dobrym żołnierzem i podążać za rozkazami do pewnego momentu. Ale ostatecznie nie jestem policjantem czy żołnierzem. Jestem prawnie usankcjonowanym mordercą. Jestem Egzekutorką."

"Nigdy nie słyszałem, by inny marszałek przyznał, że jest mordercą."

"Technicznie rzecz biorąc, jest to legalne polowanie na obywateli tych Stanów Zjednoczonych z zamiarem ich zabicia. Ścięłam i wydarłam serca z większej liczby osób niż większość seryjnych morderców. Chcesz to załatwić, dajesz mi nakaz, wspaniale, ale wiem, co robię zarobkowo, szeryfie. Wiem, kim jestem i jestem bardzo, bardzo dobra."

"Jest ktoś lepszy?" zapytał.

Zerknęłam na Edwarda. "Tylko jeden."

Shaw spojrział na Edwarda i z powrotem na mnie. "Myślę zatem, że jestem szczęśliwy mając tu was oboje" choć jego głos upewniał, że był gęsty od sarkazmu.

"Masz szczęście mając nas" powiedziałam i podeszłam do drzwi. Edward podążał za mną i wyciągnął kluczyki. "Mam dla nas samochód, więc będziemy mieć trochę prywatności."

"Dobrze" powiedziałam.

"Och i nie wspomniałem o Olafie jedynie dla zabawy."

Zatrzymałam się w korytarzu i spojrzałam na niego. "Nie masz na myśli..."

"Marszałek Otto Jeffries jest jednym z marszałków zachodnich stanów. Był już na ziemi, gdy ja się tu dostałem."

Olaf był prawdziwym seryjnym mordercą. Ale on, jak morderca BTK mógł kontrolować swoje pragnienia do pewnego stopnia. Nigdy nie zrobił swego najgorszego w tym kraju, wedle mojej albo Edwarda wiedzy. Nie mogliśmy mu niczego udowodnić, ale wiedziałam kim był, i on wiedział, że ja wiedziałam i podobało mu się, że wiedziałam. To polowanie na wampiry ze mną, dało Olafowi pomysł, że mógłby zostać marszałkiem i zrobić swe nieco rutynowe seryjne mordowanie legalnym. Nie ma ustalonego sposobu w jaki masz wziąć serce i głowę wampira. Po prostu masz to zrobić. Po rozpoczęciu zabijania, nie ma żadnych zasad chroniących wampira. Żadnych. Są na łasce swojego egzekutora. Jednym z moich życiowych celów było nigdy nie być na łasce Olafa.

Rozdział 11

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Edwardowi udało się zdobyć dla nas dużego SUVa. Był czarny i wyglądał nieco groźnie. Wiedziałam, że nie poprosił o kolor, ale był całkowicie odpowiedni. Wyraziłam zgodę na samochód bo gdybyśmy musieli wyjechać na pustynię albo nawet zjechać z drogi, to byłoby wciąż wykonalne.

"Kiedy miałeś czas, by wynająć samochód?" zapytałam.

"Byłem pierwszym, którego przesłuchiwali. Wiedziałem, że przesłuchanie trzech innych amerykańskich marszałków zajmie im trochę czasu. Wiedziałem, że miałem czas."

Zatrzymałam się w pół kroku. "Czy powiedziałeś trzech innym marszałków USA?"

Odwrócił się i przytaknął. "Tak" Prawie się uśmiechnął, co oznaczało, że coś przede mną ukrywa. Edward uwielbiał tajemnice. To, że spotkałam jego rodzinę i znałam większość z jego sekretnej tożsamości nie wyleczyło go z przyzwyczajenia. Jedynie po prostu mu utrudniło znalezienie możliwości, żeby mnie zaskoczyć.

"Kto jest numerem cztery?" spytałam.

Podniósł rękę. Widziałam jak używał tego gestu w warunkach naturalnych, gdy miał do czynienia z ludźmi, z wystarczającym przeszkoleniem by znali sygnały ręczne. Był to gest 'wystąp'.

Blisko tyłu różowo-brązowego budynku było małe skupisko policji. Zauważyłam ich w ten pobieżny sposób w jaki zaczynasz dostrzegać wszystko w naszej działalności: ludzi, palmy, ciepło, światło słoneczne. Olaf wstał i po prostu nagle tam był. Był o pół głowy wyższy od wszystkich, oprócz jednego. Czyżby się garbił? Ale było w tym coś więcej; był także ubrany w czarną koszulkę i czarne dżinsy wpuszczone w czarne buty. Miał czarną skórzaną kurtkę przerzuconą przez ramię, odsłaniającą nagie muskularne ramiona. Miał więcej koloru skóry niż gdy widziałam go ostatnim razem, jak gdyby więcej przebywał na słońcu, ale Olaf, podobnie jak ja, po prostu się nie opalał. Większość osób z niemieckim pochodzeniem w tle ma kłopoty z opalaniem.

Jego głowa wciąż była całkowicie wygolona, tak że czarne brwi wyróżniały się na jego twarzy w ostrym kontraście. Miał cień zarostu wzdłuż szczęki, ponieważ był jednym z tych mężczyzn, którzy potrzebowali się golić dwa razy dziennie, by być naprawdę ogolonym.

Ciekawiło mnie, czy golił głowę czy był łysy. Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałam.

Głowa, ubrania, wzrost; to wszystko sprawiło, że wyróżniał się w grupie policjantów niczym wilk wśród owiec lub goth wśród mundurów. Ale zupełnie go nie zauważyłam.

Edward mógłby również to zrobić. To gówno niewidocznego-na-widoku. Patrzyłam jak Olaf do nas podchodzi i przyznałam, że na tak dużego mężczyznę poruszał się z wdziękiem, ale to był powab mięśni i hamowanej przemocy.

Przemoc wspierała kabura z H&K P2000 i dodatkowymi magazynkami po drugiej stronie szelek. Ostatnim razem nosił zapasową broń w dole pleców; sprawdziłabym to później. Miał u boku nóż większy niż moje przedramię, przywiązany do swojego uda. Większość łowców wampirów nosiła noże.

Podszedł do mnie cały ciemny i groźny, a potem się uśmiechnął. To nie był przyjacielski uśmiech. To był uśmiech chłopaka. Nie, więcej niż to. To był uśmiech jaki mężczyzna daje kobiecie, z którą uprawiał seks, dobry seks, i ma nadzieję zrobić to ponownie. Olaf nie zasłużył na ten uśmiech.

"Anita" powiedział, i ponownie było zbyt dużo emocji, gdy wypowiedział moje imię. Musiałam się zatrzymać i powiedzieć jego fałszywe imię "Otto."

Podchodził aż zawisł zarówno nad Edwardem i mną. Oczywiście, Olaf miał wystarczająco ponad metr osiemdziesiąt, by dwa metry stanowiły następny przystanek, więc wisiał do cholery niemal nad każdym. Podał mi rękę. Te dwa razy gdy go spotkałam, nigdy nie zaproponował mi uścisku dłoni? Musiałam pomyśleć, ale nie, nie podawał sobie rąk z kobietami. Lecz teraz oferował mi rękę, z tym zbyt poufałym, nieco gasnącym ale nadal istniejącym uśmiechem.

Uśmiech sprawił, że nie chciałam go dotknąć. Ale patologiczna nienawiść Olafa do kobiet czyniła ofertę uścisku dłoni wielką sprawą. To oznaczało, że myślał, że byłam tego warta. Poza tym, będziemy musieli pracować razem, gdzie mogła nas widzieć policja. Nie chciałam, rozpocząć polowania z nim wściekłym na mnie.

Ujęłam jego dłoń.

Owinął swoją wielką dłoń wokół mojej, a następnie umieścił drugą rękę powyżej mojego ramienia. Niektórzy mężczyźni tak robili, nigdy nie byłam pewna dlaczego, ale tym razem wiedziałam dlaczego.

Szarpnęłam się żeby odejść. Nie mogłam nic na to poradzić. Zaciśnął chwyt, dając mi znać, że mnie miał, albo że będzie walka, bym uciekła. Tylko chwila tego, moment, ale to wystarczyło, by mi przypomnieć kiedy ostatni raz go spotkałam.

Olaf i ja wycięliśmy serca z wampirów gdy ostatnim razem polowaliśmy. Były stare i potężne, więc nie można było po prostu wbić kolka w serce. Trzeba było wyciąć je z jamy klatki piersiowej i zniszczyć później ogniem.

Miałam serce zaplątane w jakimś kawałku trzewi w ciele. On zaoferował pomoc, a ja zaakceptowałam. Zapomniałam kim był.

Wsunął rękę wewnątrz otworu jaki zrobiłam tak, że jego ręka przesunęła się wzdłuż mojej w zagłębieniu klatki piersiowej. Nic się nie działo do czasu, aż jego ręka nie przykryła mojej, przyciskając obydwie nasze dłonie do wciąż ciepłego serca a ja popatrzyłam na niego. Oboje opieraliśmy się na ciele, nasze twarze centymetry od siebie, nasze ramiona w znacznie dłuższym torsie mężczyzny. Spojrzał na mnie ponad ciałem, nasze ręce wokół serca, wszędzie krew. Patrzył na mnie tak, jakby to była kolacja przy świecach, a ja miałabym na sobie piękną bieliznę.

Przytrzymał wolną ręką moje ramię, kontrolując jak powoli wysuwaliśmy się z jamy klatki piersiowej. Spowalniał to i wpatrywał się w moją twarz, gdy to robiliśmy. Przez ostatnie kilka centymetrów ramienia spoglądał na ranę, a nie na moją twarz. Patrzył jak nasze ręce wyłaniają się z krwawej dziury tuż pod mostkiem. Trzymał rękę na moim ramieniu i wysunął nasze ręce do góry, tak że przez chwilę razem trzymaliśmy serce, a on spoglądał na mnie znad krwawiącego mięśnia.

Skradł mi wtedy pocałunek, nasz pierwszy i, jeśli mogłam coś na to poradzić, nasz ostatni.

"Puść mnie" powiedziałam cicho, każde słowo bardzo wyraźnie. Jego usta były rozchylone, a oddech wyszedł w długim westchnieniu. To było gorsze niż uśmiech. Zdałam sobie sprawę, w tej chwili, że stałam się trofeum tego zabójstwa. Trofeum dla seryjnego mordercy jest czymś, co zabiera się od ofiary lub z miejsca zbrodni, tak, że kiedy to widzą, lub dotykają, albo słyszą, czy wdychają lub smakują, przywracają pamięć o rzezi.

Starłam się nie okazywać strachu, ale prawdopodobnie mi się nie powiodło. Edward podszedł do nas i powiedział "Słyszałeś ją."

Zwrócił wzrok zza okularów w stronę Edwarda. Ostatnim razem, gdy wszyscy byliśmy razem, Edward robił co mógł, by mnie chronić, ale chronienie mnie przed Olafem teraz nie było tylko kwestią broni i przemocy. Edward ujął mnie za ramię ostatnim razem, jak gdybym była dziewczyną i musiała być prowadzona. To był pierwszy raz, kiedy Edward dotknął mnie, jakbym była dziewczyną, bo nigdy nie byłam dla niego po prostu dziewczyną. Wyłożył ten pomysł do głowy Olafa, że on, Edward, myśli o mnie jak o dziewczynie, może jego dziewczynie. Może dziewczynie, którą byłby gotów chronić. Nie pozwoliłabym nikomu

więcej narazić się na niebezpieczeństwo przez kłamstwo, jeśli jednak ktokolwiek, kogo znałam mógł załatwić Olafa, to był to Edward. Poza tym, był przyjacielem Edwarda zanim on stał się moim, więc to było jakby winą Edwarda, że Olaf jest we mnie zadurzony.

Teraz Edward zrobił to ponownie. Otoczył mnie ramieniem. Po raz pierwszy. To również nie pomoże mojej reputacji wśród innych policjantów, ale nie martwiłam się o gliniarzy. Wszystkim, czym byłam zaniepokojona w tym momencie, był mężczyzna z rękami na moim ramieniu i dłoni. To był taki niewinny dotyk, ale efekt jaki wywarł na nim i na mnie, był tak daleki od niewinnego, jak tylko mógł być.

Edward położył rękę na moich barkach, niecałkiem w uścisku, ale dużo bardziej w znakowaniu terytorium. To jest coś, co szkolni sportowcy lubią robić z ich koleżankami cheerleaderekami. Ponownie, dość niewinny gest, ale będący oznaką posiadania. *To jest moje, nie twoje.*

Byłam tak bardzo nie-Edwarda, ale w tym momencie mogłabym zaofiarować się być czyjakolwiek jeśliby to po prostu zabrało ode mnie Olafa. Walczyłam, by wyłączyć wspomnienie o naszym ostatnim wspólnym zabójstwie i to czyniło moją skórę zimniejszą, nawet w upale Vegas. Olaf dał Edwardowi cały ciężar tego ukrytego za okularami spojrzenia, a następnie powoli mnie puścił. Cofnął się od nas.

Edward trzymał rękę na moich ramionach i spoglądał na większego mężczyznę. Ja po prostu stałam i walczyłam z drgawkami, ostatecznie przegrywając. Zadrżałam w żarze tak gorącym, że trudno oddychać.

To ponownie wywołało uśmiech Olafa i przez chwilę miałam bardzo jasną myśl, że kiedyś go zabiję. Może nie dzisiaj, ani nawet tym razem, ale w końcu przekroczy granicę i będę musiała go zabić. Myśl pomogła mi utrzymać równowagę. Pomogła mi poczuć się bardziej sobą. Pomogła mi uśmiechnąć się do niego, ale to nie był ten sam uśmiech. Jego był cholernie blisko seksualnego; mój był uśmiechem najbardziej nieprzyjemnym, który przerażał złych facetów w całym kraju.

Olaf zmarszczył na mnie brwi. Co sprawiło, że uśmiechnęłam się szerzej.

Edward ścisnął moje ramiona w jednorękim uścisku, po czym cofnął się.

Wyłapałam spojrzenia niektórych policjantów, którzy byli na zewnątrz posterunku. Obserwowali pokaz. Wątpiłam by zrozumieli wszystko co widzieli. Ale widzieli wystarczająco, by wyczuć napięcie między Olafem, Edwardem i mną. Wyciągnęliby taki sam wniosek jak Olaf, że Edward i ja byliśmy parą i to znaczyło łąpy precz.

Oni już byli przekonani, że pieprzyłam wszystkich, więc dlaczego moje uczucia były zranione przez robienie czegoś, co potwierdziło plotkę?

Spojrzałam na policjantów, patrzących na nas i odkryłam dwóch gliniarzy, którzy na nas nie patrzyli. W momencie, kiedy ich zobaczyłam, wiedziałam, kim był czwarty marszałek. Bernardo Spotted Horse stał bardzo blisko żeńskiego zastępcy. Miała długie włosy do ramion związane w koński ogon. Jej mała trójkątna twarz była zwrócona ku niemu, całkowicie uśmiechnięta i niemal śmiejąca się. Nawet mundur nie mógł ukryć, że była drobna i kształtna.

Bernardo był wysoki, ciemnowłosy i przystojny, nawet jak na moje standardy. Włosy były faktycznie czarniejsze niż moje, tak czarne, że w słońcu miały niebieskie pasemka. Splótł je z tyłu w warkocz, który ciągnął się niemal do pasa. Powiedział coś do zastępcy, co ją rozśmieszyło, a następnie podszedł do nas. Był nadal barczysty i smukły w talii i regularnie trenował na siłowni. To wszystko było widoczne.

Był także amerykańskim Indianinem, z doskonałymi kośćmi policzkowymi, które zapewni jedynie genetyka. Było to piękny pakiet i zastępca patrzyła jak od niej odchodził. Wyraz jej twarzy mówił wyraźnie, że jeśli zadzwoniłby do niej później, umówiliby się na randkę. Ale przecież Bernardo to wiedział. Brak pewności siebie z kobietami nie był jednym z jego problemów.

Uśmiechnął się, podszedł do nas, zsuwając okulary nad oczy, tak że wyglądał jak wzór doskonałości do czasu, gdy do nas dotarł.

"To co tu zrobiliście było dość widowiskowe" powiedział. "Są bardziej niż kiedykolwiek przekonani, że ten tutaj duży facet się z tobą spotyka, albo tego chce, a Ted go uprzedził. Zrobiłem co w mojej mocy, by przekonać zastępcę Lorenzo, że nie konkuruję do twych uczuć."

Musiałam się uśmiechnąć, potrząsając głową. "Miło to słyszeć." Zrobił zabawną minę. "Wiem, że masz to na myśli i muszę powiedzieć, że to jest cios w moje ego."

"Myślę, że doszedłbyś do siebie, a zastępca wygląda na szczęśliwą mogąc pomóc złagodzić twój ból."

Zerknął do tyłu i błysnął jej tym światowej klasy uśmiechem. Uśmiechnęła się i faktycznie wyglądała na speszoną. Był to uśmiech z odległości jardów.

"To niczym zjazd na święta" powiedziałam.

"Ile minęło, prawie trzy lata?" powiedział Bernardo.

"Coś koło tego" powiedziałam.

Olaf nas obserwował, ale jakby nie był z tego zadowolony. "Dziewczyna cię polubiła."

"Tak, polubiła" powiedział Bernardo. Jego biała koszulka wyglądała dobrze na tle jego brązowej skóry. To była jedyna rzecz, która niszczyła to, co zaczęłam nazywać nieformalną elegancją zabójcy: czarne dżinsy, czarny T-shirt, buty, skórzana kurtka, broń, okulary. Jego

skóra była przerzucona przez ramię jak Olafa, ponieważ było zbyt gorąco na noszenie skóry. Ja zostawiłam moją skórę w St. Louis.

Bernardo wyciągnął rękę i przyjął to, po czym uniósł moją dłoń i pocałował. Zrobił to, ponieważ pozwoliłam mu wiedzieć, że nie pomyślałam, że jest świetny i część jego tego nie cierpiała. Nie powinnam mu na to pozwolić, ale częściowo siłować się na rękę, nie było wdzięcznego sposobu, by zatrzymać gest gdy już się zaczął. On nie powinien tego robić ze względu na zastępcę. Ja nie powinnam mu na to pozwolić z powodu na innych policjantów i Olafa.

Olaf nie spojrzał na mnie, ale na Edwarda, jakby czekając, aż coś z tym zrobi. Edward faktycznie powiedział "Bernardo flirtuje ze wszystkimi; to nie jest sprawa osobista."

"Ja nie pocałowałem jej w rękę" powiedział Olaf.

"Wiesz dokładnie co zrobiłeś" powiedział Edward.

Bernardo spojrzał na Olafa, potem na mnie; istotnie opuścił okulary, by mógł mi dać pełną wagę jego brązowych oczu. "Czy jest coś, co powinnaś mi powiedzieć o tobie i tym tutaj wielkim facecie?"

"Nie wiem, co masz na myśli" powiedziałam. "On po prostu zareagował tak, jak faceci reagują wokół mnie i kobiet, które lubią. Otto nigdy wcześniej o to nie dbał."

"Nie dbam o to" powiedział Olaf.

"Dosyć" powiedział Edward. "Nasza eskorta jest gotowa do pracy, więc wszyscy do samochodu." Brzmiał na zniesmaczonego, co było dla niego rzadkie. Mam na myśli to, że pozwolił nam usłyszeć tak wiele emocji w swoim głosie.

"Jadę z przodu" powiedział Bernardo.

"Anita dostaje ten fotel" odparł Edward i podszedł do strony kierowcy.

"Lubisz ją bardziej niż mnie" powiedział Bernardo.

"Tak" powiedział Edward i wsunął się za kierownicę.

Zajęłam stronę pasażera. Olaf prześliznął się przez siedzenie więc siedział na skos ode mnie. Umieściłabym w tym rogu Bernardo, ale nie mogłam się zdecydować, czy bardziej przeszkadza mi Olaf gapiący się na mnie z miejsca, gdzie mogę go zobaczyć, czy wiedza, że wpatrywał się w tył mojej głowy, gdy nie mogłam go zobaczyć.

Radiowóz przed nami włączył światła i syreny. Najwyraźniej, nie chcieli tracić więcej czasu. Spojrzałam na słońce na niebie tak jasne, że niebieski wyblakł, jak jeansy które przeszły przez zbyt wiele prań. Było popołudnie, może pięć godzin aż do całkowitej ciemności. Kolejny samochód podążył za nami ze światłami i syrenami. Byłam gotowa się

założyć, że nie jestem jedyną, która myślała, że opóźnienie wszystkich łowców wampirów było złym pomysłem.

Rozdział 12

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Miejsce zbrodni było w ogromnym magazynie. W większości to puste miejsce z niosącym się echem. Albo byłoby, gdyby w całym pomieszczeniu nie było każdego rodzaju policjantów, z personelem ratunkowym oraz kryminalną dochodzeniówką. Było mniej przepełnione niż kilka godzin temu, ale nadal cholernie zapchane jak na miejsce zbrodni z poprzedniej nocy. Ale, oczywiście zmarli byli ich własnymi ludźmi. Każdy chciałby coś uszczknąć. Każdy chciałby pomóc lub poczuć się pomocny. Ludzie nienawidzą czuć się bezużyteczni; gliniarze nienawidzą tego do kwadratu. Nic nie doprowadza policji do większego szału niż to, że nie są w stanie czegoś naprawić, jak skrajnie męska postawa. Nie ujmuję tu faceta w seksistowski sposób; to jest sprawa gliniarza. Ludzie szukaliby tropów, albo próbowali to zrozumieć.

Tam mogły być tropy, ale nie miałyby sensu. Vittorio był seryjnym mordercą, który miał wystarczająco dużo wampirzych mocy, by tworzyć mniej potężne wampiry by pomagały mu zadawać kopniaki. Seryjny morderca, który może dzielić się swoją patologią z innymi, nie przez perswazję, ale jedynie przy użyciu metafizycznej siły. Każdy, kogo przemienił w wampira mógł być zmuszony do przyłączenia się do jego hobby i udziału w jego perwersji.

Gapiałam się na wszystkie znaczniki, gdzie leżały ciała. Shaw powiedział, że stracili trzech, ale to był tylko numer, słowo. Stojąc tam, patrząc na znaczniki określające położenie ciał, gdzie poląła się krew, odczuwało się większe wrażenie. Tam było wiele innych znaczników, określających miejsca, gdzie coś upadło. Zastanawiałam się, jakie coś. Broń, zużyte łuski, ubrania - cokolwiek i wszystko byłoby oznakowane, sfotografowane, sfilmowane.

Podłoga wyglądała jak pole minowe, tak wiele zaznaczonych rzeczy, że nie było prawie sposobu, by przejść przez to wszystko. Co tu się do cholery stało?

"Wymiana ognia" powiedział cicho Edward.

Spojrzałam na niego. "Co?"

"Wymiana ognia, zużyte łuski, broń opróżniona i rzucona. Piekielna walka."

"Jeśli te znaczniki określają zużyte łuski, to dlaczego nie było martwych wampirów? Nie opróżniasz tylu broni w otwartej przestrzeni, żeby w coś nie trafić, a zwłaszcza nie po przeszkoleniu jakie mieli ci faceci."

"Nawet łowca wampirów był ex-wojskowym" powiedział Bernardo.

"Skąd wiesz?" zapytałam.

Uśmiechnął się. "Zastępca Lorenzo lubi rozmawiać."

Rzuciłam mu aprobujące spojrzenie. "Nie flirtowałeś tak po prostu, ty zbierałeś informacje. I teraz właśnie pomyślałam, że jesteś psem gończym - chodzącym za czymś krok w krok."

"Lubię myśleć o tym, jak o wielozadaniowości" powiedział. "Zebrałem informacje a ona była miła."

Olaf zaczął chodzić po wszystkich małych oznakowaniach i znakach, które zostawili kryminalni. Poruszał się przez to wszystko z gracją, niemal delikatnie. Wyglądał jakoś nierealnie, przemieszczając to duże ciało pomiędzy znakami dowodowymi. Nie byłabym w stanie tego zrobić bez przesuwania rzeczy poza miejsca, ale Olaf wydawał się ślizgać. Spędzałam większość mojego czasu w otoczeniu zmiennokształtnych i wampirów, z których obydwu mogą zdefiniować pojęcie wdzięku, ale oglądanie wielkiego mężczyzny poruszającego się pomiędzy dowodami wciąż było imponujące i niepokojące.

Wolałabym raczej postrzegać rzeczywiste dowody i rzeczywiste ciała, ale rozumiałam brak możliwości pozostawienia ciał w upale. Rozumiałam też brak możliwości pozostawienia broni leżącej wokół i potrzebę zabrania amunicji i łusek jako dowodu w przypadku gdyby doszło do rozprawy.

"Zawsze zbierają środki dowodowe na wypadek rozprawy" powiedział Edward, jakby czytając w moich myślach.

"Taa" powiedziałam "ale wampiry nie mają rozprawy."

"Nie" powiedział Edward "oni mają nas." Wpatrywał się w miejsce zbrodni, jakby mógł sobie wyobrazić, co zostało zabrane. Ja jeszcze nie mogłam. Zdjęcia i wideo pomogłyby mi bardziej niż tej pusta przestrzeń. Wtedy będę mogła to zobaczyć, ale tutaj po prostu rzeczy zostały usunięte, a zapach śmierci stawał się coraz silniejszy w upale Vegas.

Zabrali ciała, ale jeszcze nie posprząтали krwi i innych płynów, więc zapach śmierci nadal tu był. Ignorowałam to najlepiej jak mogłam, ale odkąd myśl o tym raz przeszła mój umysł, nie mogłam tego ignorować. Jednym z prawdziwych minusów posiadania tak wielu likantropii jak tylko mogłam biegnących przez moje żyły jest to, że mój zmysł powonienia mógł nagle przejść na wyższe obroty. Nie chcesz, by to się działo na miejscu zbrodni.

Zapach zakrzepłej, rozkładającej się krwi, był gęsty na moim języku. Kiedy to poczułam, musiałam to zobaczyć. Krew musiała tam być cały czas, ale jakby jakieś filtry zsunęły się z moich oczu. Posadzka w magazynie była ciemna od krwi. Wszędzie były jej

kałuże. Bez względu na to ile krwi możesz zobaczyć w filmie albo w telewizji, to nigdy nie jest wystarczające. Jest tyle krwi w organizmie człowieka, a podłoga była nią tak gęsto pokryta, że wyglądała jakby tam na betonowej podłodze zamarzło jakieś czarne jezioro. Dali nam małe osłony na nasze obuwie i teraz wiedziałam, że to nie był tylko standardowy powód. Bez nich zostawilibyśmy ślady krwi po całym pięknym Vegas.

"Nie żerowali na nich" powiedział Bernardo.

"Nie" powiedziałam "po prostu ich wykrwawili."

"Może trochę krwi należy do wampirów. Mogli zabrać swoich zmarłych" powiedział Edward.

"W St Louis zostawił swoich ludzi jako przynętę i pułapkę. Zostawił ich żywych, czy umarłych i nie wydaje się, żeby go to obchodziło. Nie sędzę, że jest typem człowieka, który zabiera swych zmarłych, jeśli nie służy to ochronie jego życia."

"A co jeśli ci zmarli by coś zdradzili?" Powiedział Edward.

"Co masz na myśli?"

"Jeśli nie zabrałby zmarłego, dlatego, że to przyzwoite, może zabrałby go, bo to było mądre."

Myślałam o tym, po czym wzruszyłam ramionami. "Co mogą nam powiedzieć martwe wampiry, czego jeszcze nie wiemy?"

"Nie wiem" powiedział Edward "to tylko myśl."

"Jak oni złapali w zasadzkę zespół SWAT?" zapytał Bernardo.

"Czy zabity łowca wampirów miał zdolność związaną z martwymi?" spytałam.

"To znaczy, czy był animatorem jak ty?" zapytał Bernardo.

Przytaknęłam. "Tak."

"Nie, był ex-wojskowym, ale nie wskrzeszał zmarłych."

"To znaczy, że poszli bez nikogo, kto mógłby wyczuć wampiry" powiedziałam. Potem musiałam dodać "Wiem, że mieli ze sobą praktykującego, który był wśród zabitych, ale bycie medium nie znaczy, że jesteś dobry ze zmarłymi."

"Nie ma tak wielu z nas, którzy mają talent do zmarłych, tak jak ty, Anito" powiedział Edward.

Studiowałam jego twarz, ale spoglądał na miejsce zbrodni, a może patrzył na Olafa klękającego tak uważnie wśród rzezi.

"Zawsze się zastanawiam, jak wy chłopcy pozostajecie przy życiu, jeśli nie możecie wyczuć wampirów."

Uśmiechnął się do mnie. "Jestem dobry."

"Musisz być lepszy niż ja, jeśli nie masz moich zdolności i pozostajesz przy życiu."

"Czy to również mnie czyni lepszym niż ty?" zapytał Bernardo.

"Nie" powiedziałam i brzmiałam zdecydowanie.

"Dlaczego Ted jest lepszy niż ty, a ja nie jestem?"

"Bo on tego dowiódł przede mną, a ty nadal jesteś po prostu ładną buźką."

"O mało nie dałem się zabić, gdy ostatni raz graliśmy razem."

"Jak my wszyscy" powiedziałam.

Bernardo spojrział na mnie z marsową miną. Spojrzenie wystarczyło, by dać mi znać, że naprawdę go wkurzyłam, myśląc, że nie był tak dobry, jak Edward.

"A jak Otto? Czy on jest lepszy od ciebie?"

"Nie wiem."

"Czy jest lepszy niż Ted?"

"Mam nadzieję, że nie" powiedziałam cicho.

"Dlaczego ujęłaś to w ten sposób, masz nadzieję, że nie?"

Nie wiem, co sprawiło, że powiedziałam Bernardo prawdę; Edward, tak, ale drugi mężczyzna nie zasłużył jeszcze na tego rodzaju szczerość z mojej strony. "Bo jeśli nie jestem wystarczająco dobra, by zabić Otto, to Edward musiałby to zrobić."

Bernardo zbliżył się do mnie, studiował ciężko moją twarz. Przemówił cicho. "Planujesz go zabić?"

"Kiedy po mnie przyjdzie, tak."

"Dlaczego miałby po ciebie przyjść?"

"Ponieważ kiedyś go rozczaruję. Pewnego dnia nie będę w stanie utrzymać bycia jego małą seryjną morderczą pinup, a kiedy pomyśli, że jestem mniej zabawna żywa niż byłabym martwa, wtedy się o mnie postara."

"Nie wiesz tego" powiedział Bernardo.

Spojrzałam na jezioro zaschniętej krwi i dużego, pełnego gracji mężczyznę poruszającego się przez nie. "Taa, wiem to."

"Ona ma rację" powiedział cicho Edward.

"Więc, dwoje z was planuje go zabić, ale możecie z nim pracować, dopóki nie przekroczy linii." Mówił bardzo cicho, prawie szeptem.

"Tak" powiedziałam.

"Tak" powiedział Edward.

Bernardo przebiegł wzrokiem od jednego do drugiego z nas. Potrząsnął głową. "Wiecie, czasami duży facet nie przeraża mnie tak bardzo, jak wasza dwójka."

"Tylko dlatego, że nie jesteś drobną brunetką. Zaufaj mi, Bernardo, jeśli pasujesz do jego profilu ofiary, to osiągasz zupełnie nowy poziom cierpienia skóry przy wielkim facecie."

Otworzył usta, jakby chcąc się kłócić, potem je zamknął. W końcu skinął głową. "Dobra, przyznam ci to. Ale dopóki nie masz zamiaru go dzisiaj zabić, weźmy się do pracy." Odszedł od nas, ale nie w kierunku Olafa.

Nie chciał pomóc nam rozważać zabicia Olafa, ale również nie chciał nas powstrzymać.

Nie byłam pewna, gdzie plasował się Bernardo na skali dobry facet / zły facet. Czasami nie byłam także pewna, czy Bernardo to wiedział.

Rozdział 13

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Dwie godziny później dowiedzieliśmy się wszystkiego co mógłby nam powiedzieć magazyn. Były tam skrzynie, które zostały wykorzystane jako trumny. Zostały piekielnie poprzestrzeliwane przez M4s które nosił zespół. Jeśli wampiry byłyby w tym czasie w skrzyniach, zostałyby zabite, ale w środku nie było krwi.

Olaf podszedł cicho z powrotem do nas, w jakiś sposób bezdźwięcznie w swoich czarnych butach. "Myślałem, że był wybuch, ale tak nie było. Prawie jakby było tu coś, co mogło wykrwawić i obezwładnić, ale nie zabijało natychmiast. Jednak cokolwiek to zrobiło nie zostawiło żadnych śladów na ziemi. Nie ma śladów po środku kałuży krwi z wyjątkiem śladów butów policji."

"Jak możesz stwierdzić, że to zostało zaplanowane, by wykrwawić i obezwładnić, ale nie zabić?" zapytałam.

Rzucił mi to aroganckie spojrzenie swoich głębokich oczu jaskiniowca. To był stary wpatrujący się Olaf, ten, który myślał, że żadna kobieta nie może być dobra w tego rodzaju pracy. Do diabła, kobiety nie były dla niego w niczym dobre.

"To spojrzenie sprawia, że nie chcę się do tego przyznać, ale bardziej chcę to rozwiązać niż chcę być opanowana."

"Jakie spojrzenie?" zapytał.

"Spojrzenie, które mówi, że jestem kobietą, a to czyni mnie głupią."

Odwrócił wzrok, a potem powiedział "Nie sędzę, że jesteś głupia."

Poczułam jak uniosły mi się brwi. Edward i ja wymieniliśmy spojrzenia. "Dzięki Otto" powiedziałam "ale załóżmy, że nie potrafię popatrzeć na betonową podłogę i wysledzić z tego wydarzeń z przestępstwa, po prostu wyjaśnij... Proszę." Dodałam proszę, bo oboje staraliśmy się być dla siebie miłsi. Mogłam grać miłą.

"Wzór krwi, znaki na podłodze. Zdjęcia i wideo potwierdziłyby to, ale to była pułapka i nie z bombą czy ludzkimi żołnierzami, ale z czymś, co mogłoby..." - wykonał ruch rozwodzenia się nad czymś "...unosić się, ale nadal atakować. Widziałem kiedyś coś podobnego do tego."

Skupił teraz uwagę wszystkich. "Powiedz nam" powiedział Edward.

"Byłem w pracy w Piaskownicy."

"Piaskownicy?" zapytałam.

"Bliski Wschód" odpowiedział Edward.

"Tak, to była grupa terrorystów. Mieli czarnoksiężnika" powiedział Olaf, po czym spojrzał w sposób zbyt rozpamiętujący by pocieszyć.

"Nie mów słowa na literę T" powiedział Bernardo "albo ściągną ludzi od bezpieczeństwa narodowego albo Federalnych i to wymknie się spod kontroli."

"Kiedy napiszę raport, będę musiał powiedzieć co widziałem" powiedział Olaf. Flirtowanie zniknęło; był całkowicie zawodowy. Zimniejszy, bardziej powściągliwy i kiedyś pomyślałabym, że przerażający. Teraz, kiedy miałam jego flirtującą wersję do porównania, jego zawodowa strona była zdecydowanie moją ulubioną.

"Kiedy mówisz *czarnoksiężnik*, używasz tego tak jak my w Stanach?" spytałam.

"Nie wiem."

"*Czarnoksiężnik* oznacza tutaj kogoś, kto bierze swą magię z układu z demonami i złem" powiedział Edward.

Potrząsnął głową. "Nie, czarnoksiężnik jest po prostu kimś, kto używa swych mocy do krzywdzenia, a nigdy do czynienia dobra. Nie mieliśmy ze sobą praktykujących, jak to tu określają. Więc nie mogę się wypowiadać ze znanstwem o magii, poza szkodami jakie spowodowała."

"Jak bardzo to było do tego podobne?" zapytałam.

"Muszę zobaczyć zwłoki, zanim się upewnię, ale wzór krwi nie wygląda tak samo. Ciała w" - zatrzymał się jakby nie wolno mu było podać nazwy miejsca - "tam gdzie byłem były faktycznie różne. Ciała były rozdarte, jakby przez jakąś niewidzialną siłę, która nie pozostawia śladów i fizycznych dowodów innych niż jej ofiary."

"Nigdy nie słyszałem o bliskowschodnich terrorystach gotowych do pracy z magią. Mają tendencję do zabijania wszelkich czarownic jakie znajdą" powiedział Bernardo.

"Oni nie byli islamistami" powiedział Olaf. "Chcieli wysłać swój kraj z powrotem w dawne czasy. Myśleli o sobie przede wszystkim jak o Persach. Czuli, że islam osłabił ich jako ludzi, więc użyli starszych mocy, które muzułmanie będący z nami uznawali za nieczyste i złe."

"Czekaj" powiedział Bernardo "pracowałeś z mieszkańcami?"

"Dużo się tego robi" powiedział Edward.

Spojrzałam na niego i nie mogłam odczytać pustej twarzy, ale przyznał, że pracował na Środkowym Wschodzie. To była dla mnie nowość, choć nie zaskoczenie.

"Mężczyźni pracujący z nami chętnie zabiliby nas tydzień wcześniej, ale wszyscy byliśmy w niebezpieczeństwie."

"Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem" powiedział Bernardo.

Wszyscy przytaknęliśmy.

"Więc to może być jakiś rodzaj perskiego strasydła, nie demon, ale coś podobnego."

"Jak już mówiłem, nie mieliśmy żadnych praktykujących z nami, więc mogę tylko powiedzieć, że szkody wydają się podobne, ale nie takie same."

"Okej, zobaczmy, czy uda nam się znaleźć w mieście kogokolwiek, kto wie więcej niż ja o przed-islamskiej perskiej magii." Spojrzałam na Edwarda. "Chyba że wiesz więcej niż ja, co oznacza nic."

Potrząsnął głową. "Nic."

"Nie patrzcie na mnie" powiedział Bernardo.

Zduślam pierwszą odpowiedź, którą było, *Nie patrzyliśmy*. To byłoby niedobre i nie całkiem prawdziwe. Zdobył dla nas informacje od zastępcy. "Okej, zobaczmy, czy jest ktoś w mieście, kto wie więcej niż my, nawet na jakimś uniwersytecie. Gdzieś tam jest ekspert."

"Naukowcy akademicy nie zawsze dobrze sobie radzą z rzeczywistymi informacjami" powiedział Edward.

"W tej chwili zaczynamy od zera, co oznacza, że każda informacja jest lepsza niż to gdzie jesteśmy." Wzruszyłam ramionami. "Nie zaszkodzi zapytać."

Oficerowie śledczy z wydziału zabójstw przywołali Marszałka Teda Forrestera, żeby porozmawiać. Edward poszedł, przybierając szerszą twarz jego alter ego. Wiedziałam, że jego twarz "Teda" istotnie ukrywała więcej. Ciekawe, że żadne z reszty nas nie zostało zaproszone do rozmowy z detektywami.

Zwróciłam się do Olafa i Bernardo. "Okej, będziemy prowadzić dochodzenie pod kątem Persjan później, ale teraz mam inne pytanie. Dlaczego mieliby ich w taki sposób zabijać, niszcząc szansę pożywienia się ich krwią?"

"Może ich mistrz nie lubi smaku mężczyzn" powiedział Olaf.

"Co?" spytałam.

"Ofiarami preferencji ich mistrza są striptizerzy, głównie płci żeńskiej, prawda?" powiedział Olaf.

"Taa."

Pochylił się i szepnął tak, że tylko ja i Bernardo mogliśmy usłyszeć. "Ja po prostu zabijałem mężczyzn, czysto, tak, żebym mógł nie spieszyć się z kobietami. Może tak samo

jest dla tego głównego wampira. Nie czerpie żadnej przyjemności z żerowania na mężczyznach."

"Zabił striptizera w St. Louis" powiedziałam.

"Ale czy on był jak ci mężczyźni, wyszkolony, żołnierz?"

Wyobraziłam sobie ciało w głowie, a ponieważ był jedyną męską ofiarą, mogłam go widzieć dość wyraźnie. "Był wysoki, ale chudy, niezbyt umięśniony, bardziej... zniewieściały, tak myślę."

"Lubi, żeby jego ofiary były delikatne; mężczyźni, którzy tu zginęli nie byli delikatni."

"Okej" powiedział Bernardo "nie cierpła ci tak po prostu skóra, gdy mówił o zabijaniu mężczyzn, by mógł nie spieszyć się z kobietami? Czy jestem jedynym, który stwierdził, że to niepokojące?"

Popatrzyłam na Olafa i mieliśmy moment wymiany spojrzeń między nami, a potem oboje spojrzeliśmy na Bernardo. Powiedziałam "Wiem, kim jest Otto i co robi. Szczerze mówiąc, komentarze jakich właśnie udzielił są jednym z kilku powodów, z jakich cieszę się, że tu jest. To znaczy, trzeba przyznać, że ma niepowtarzalny wgląd w całą tę mentalność seryjnego mordercy."

"A ty jesteś z tym spokojna?" Zapytał Bernardo.

Wzruszyłam ramionami i spojrzałam na Olafa, który patrzył na mnie tak spokojny, że wyglądał na znudzonego. "Wykonujemy naszą robotę."

Bernardo pokręcił głową. "Oboje jesteście cholernie dziwni, wiecie o tym, prawda?"

"Wiesz, może zechcesz zachowywać się ciszej, Bernardo" powiedział Edward. Wrócił z rozmowy z detektywami i szeryfem Shawem, który w końcu do nas dołączył. Nadal ignorowali resztę z nas. Jakoś nie czułam się zraniona, że Shaw nie chciał ze mną rozmawiać.

"Przepraszam" powiedział Bernardo.

"Zamierzają dać nam dostęp do dowodów. Zdjęcia, wideo, rzeczy, które umieścili w workach i oznaczyli."

"Mogę dowiedzieć się więcej z fotografii i filmu" powiedział Olaf.

"Mają nadzieję, że wszyscy możemy" powiedział Edward.

"Po prostu daj mi zobaczyć zdjęcia i film" powiedziałam.

"Ja chcę tylko coś do zastrzelenia" powiedział Bernardo.

"Wiesz, życie musi być prostsze dla ciebie" powiedziałam.

Bernardo spojrzał na mnie krzywo. "Jesteś po prostu marudna, ponieważ byliśmy tu przez godziny i nie wiemy niczego, co pomoże nam znaleźć tego łajdaka."

"Wiemy, że jest podobny do perskiego czarnoksiężnika, którego poznałem w Piaskownicy" powiedział Olaf.

"Wiem, że to byłoby dziwne i zbyt przypadkowe w prawdziwym życiu, ale czy to może być ten sam czarnoksiężnik z nieco innym zaklęciem, czy czymkolwiek?" zapytałam.

"Niemożliwe" powiedział Olaf.

"Dlaczego nie?" zapytałam.

"Czarnoksiężnik nie był kuloodporny."

"Więc on nie żyje" powiedziałam.

Olaf przytaknął.

"No cóż, jeśli chcemy wytropić kogoś w tym kraju, kto bawi się perską magią, to musimy znaleźć kogoś, kto zniknął ze życia."

"Co masz na myśli?" zapytał Bernardo.

"Ktoś, kto zna ten rodzaj magii i nagle zniknął. Ktoś z pracy, żona lub członek rodziny, ogólnie, ktoś kogo zaginięcie zostało zgłoszone. Wtedy moglibyśmy poszukać kogoś, kto niedawno został przemieniony w wampira " powiedziałam.

"Dlaczego?" zapytał Olaf.

"Bo gdyby mieli tego rodzaju magię w St. Louis czy Nowym Orleanie lub Pittsburgu, użyliby jej. To całkowita zmiana ich sposobu zabijania. Jeśli nie mają zaginionych striptizerek, które pasują do oryginalnego MO⁴, za co wznowiono nakaz egzekucji, to powiedziałabym, że jest ktoś, podpisujący się imieniem Vittorio w notatce na ścianie i notatce, która przyszła do mojego biura, ale to nie on."

"To mogą być wciąż dwie różne zbrodnie" powiedział Edward.

"Co masz na myśli?"

"Może Vittorio zabija striptizerki w Vegas, ale to nie znaczy, że nasz czarnoksiężnik i ludzie, którzy zabili tych operacyjnych są rzeczywiście wampirami Vittorio. Oni poszli na standardową operację polowań na wampiry, w ciągu dnia."

"Wiem, że z techniką, SWAT zwykle wkracza w nocy do ludzkich złych facetów, ale wampiry są łowione w świetle dziennym, jeśli to możliwe" powiedziałam.

"Poszli w ciągu dnia, Anito. Unoszący się nad ziemią czar, czy cokolwiek innego, zabił trzech z nich i albo ten czarnoksiężnik, albo coś innego umieściło resztę w jakimś śnie."

"Nigdy nie słyszałam o czymś takim" powiedziałam.

"Nikt z nas" odparł.

⁴ Modus Operandi – z łac. sposób działania

"Ale jeśli to było światło dzienne" powiedział Bernardo "kto napisał notatkę ich krwią? Kto wziął głowę i wysłał ją do ciebie? To było światło a tu są okna, które nie są pozakrywane. Jedynym powodem, z jakiego policjanci mówią o wampirach jest napisane imię Vittorio i, że to było stare legowisko wampirów."

"Mówisz, że ktoś wrabia w to Vittorio i jego wampiry?" zapytałam.

Bernardo wzruszył ramionami. "Być może."

"Kurwa, nie wiem, czy mieć nadzieję, że masz rację czy nadzieję, że się mylisz. Jeśli masz rację, to musimy znaleźć Vittorio, zanim zabije kolejną striptizerkę i jakiegoś szalonego czarnoksiężnika, który próbuje obwinąć wampiry za to przestępstwo. Czy na zmarłych były ślady kłów?"

"Nikt tego nie powiedział" powiedział Edward.

"Nie mów mi" powiedział Bernardo. "Mamy iść do kostnicy i popatrzeć na ciała?"

"Boisz się?" zapytał Olaf.

Bernardo posłał mu nieprzyjazne spojrzenie, które nawet nie speszyło drugiego mężczyzny. "Nie, po prostu raczej wolałbym nie iść."

"Boisz się" powiedział Olaf.

"Przestańcie" powiedział Edward "obaj. Pójdziemy spojrzeć na ciała. Choć Otto, możesz zacząć rozpytywać o perski punkt widzenia. Jesteś jedynym z nas, który widział coś podobnego."

"Nie, ja pójdę do kostnicy z" - spojrzał na mnie - "Anitą. Ale zadzwonię na lokalny uniwersytet z samochodu i sprawdzę, czy mają eksperta, którego potrzebujemy."

"Wszyscy jedziemy do koronera" powiedział Edward.

"Otto prostu chce oglądać jak grzebię w organach" powiedziałam.

"Nie" powiedział Olaf "Chcę ci pomóc to robić."

W tym momencie chciałam powiedzieć, że po prostu nie brałabym w tym udziału. Chciałabym po prostu spojrzeć na zdjęcia i wideo i to byłoby wystarczająco dobre. Nie chciałam iść do kostnicy i oglądać niedawno zmarłych, zwłaszcza z tak dużą ilością krwi na ziemi. To musiało być dość makabryczne, ale bardziej niż to, nie chciałam mieć Olafa do pomocy przy ciałach. On by się tym cieszył. Ale ciała były częścią sceny zbrodni. Były pełne wskazówek. Musiałam sprawdzić, czy udałoby mi się znaleźć coś, co pomogłoby nam złapać tego, kto to zrobił. Czy to był Vittorio z nowym przyjacielem czarnoksiężnikiem, czy ktoś inny, musiał zostać zatrzymany. Jak daleko byłam gotowa się posunąć żeby ich powstrzymać? Całą drogę do kostnicy z naszym własnym ulubionym seryjnym zabójcą. Czasami martwią mnie rzeczy, które robię dla mojej pracy.

Rozdział 14

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Olaf użył swojego nowego super telefonu komórkowego do wyszukania najbliższego uniwersytetu lub szkoły wyższej, która mogłaby mieć to, czego potrzebowaliśmy. Uniwersytet Texas w Austin był zwycięzcą, zarówno w perskich i irańskich naukach i mniej ważnych dostępnych mitologiach Bliskiego Wschodu. Inne uniwersytety i uczelnie miały dwa pierwsze, ale nie to trzecie. Zostawił wiadomość na Wydziale Studiów Bliskiego Wschodu gdy wjechaliśmy na parking Biura Koronera Las Vegas / Hrabstwa Clark.

Budynek był nijaki, mieszczący się w samym środku dzielnicy przemysłowej, ale miał dyskretny znak, dający nam znać, że byliśmy we właściwym miejscu. Była tam też mała grupa białych samochodów osobowych i ciężarowych na przeciwko drugiej strony parkingu, mających na bokach napis Koroner Hrabstwa Clark. Wysiedliśmy i Edward poprowadził nas do małych drzwi obok większej bramy garażowej. Wcisnął guzik by zadzwonić.

"Rozumiem, że już tu wcześniej byłeś" powiedziałam.

"Tak."

Powiedziałam cicho. "Edward czy Ted, przybyli do miasta?"

Posłał mi ten uśmiech, który mówił, że wiedział coś, czego ja nie wiedziałam. "Obaj" powiedział.

Zwęziłam na niego oczy. "Mówisz, że trafiłeś tu jako marszałek i za.."

Drzwi otworzyły się, a pytania musiały zaczekać. Bernardo pochylił się i szepnął mi do ucha "On nigdy nie odpowiada na pytania nikomu, oprócz tobie."

Rzuciłam przez ramię, gdy podążyliśmy za Edwardem przez podwójne wejściowe drzwi "Zazdrosny?"

Bernardo skrzywił się na mnie. Nie, nie powinnam go drażnić, ale byłam nerwowa a droczenie się z nim było bardziej zabawne niż to, co mieliśmy zamiar zrobić.

W telewizji są szuflady. W prawdziwym życiu nie ma, albo nie ma w żadnej kostnicy, którą odwiedziłam. Jestem pewna, że gdzieś muszą istnieć szuflady, ale czy kiedykolwiek zauważyliście, w jakimś telewizyjnym programie, że szuflady są tak wysoko, że trzeba dostać się po drabinie, by dotrzeć do ciała? O co w tym chodzi?

Olaf i ja byliśmy w nieco przestarzałych fartuchach, z dwoma warstwami rękawic na jego i patologa rękach: jedna para lateksu i jedna para niebieskiego nitrylu. Podwójna

warstwa stała się standardem w większości kostnic, w celu ochrony przed patogenami przenoszonymi przez krew. Dzięki wampirzym znakom Jean-Claude'a, pewnie nie mogłam niczego złapać, nawet z gołymi rękami, więc zdecydowałam się na pojedynczą warstwę nitrylu. Raz, mniej się pocieś; dwa, gdybym musiała dotknąć, lub podnieść cokolwiek, byłam mniej niezgrabna w jednej warstwie. Nigdy nie czułam się wygodnie w rękawiczkach. Wybrałam nitryl zamiast lateksu, ponieważ był bardziej odporny na przebicie.

Kostnice prawie nigdy nie są ciemne i ponure, jak to pokazują w telewizji. Hrabstwo Clark nie było wyjątkiem; była jasna i dziwnie pogodna. Pachniała czystością, z tym półtonem środka dezynfekującego i czegoś innego. Nigdy nie byłam pewna, czym było coś innego, ale to nigdy nie sprawiało, że miałam chęć oddychać głębiej. Podejrzywałam, że "zapach" był faktycznie urojony, nie istniał w ogóle. Kostnice rzeczywiście nie pachną zbyt czymkolwiek. Hrabstwo Clark miało drugą chłodnię dla ciał, które dawały kostnicy inny zapach. Naprawdę to doceniałam.

Olaf i ja byliśmy w pierwszej sali autopsyjnej, która miała wszystkie blaty czerwone, błyszczące srebrne zlewy i ściany pokryte brązowymi i czerwonymi płytkami. Kolorystyka wyglądała niczym czyjaś wesoła kuchnia. Tyle że większość kuchni nie ma koło zlewu i blatów owiniętych w plastik ciał na noszach. Nie mogłam wyrzucić z głowy analogii kuchni, więc ciało nie wyglądało upiornie pod tyłoma warstwami folii, ale dziwnie, jak coś co można wyjąć z lodówki.

Kiedyś ciała mi przeszkadzały, ale to było jakiś czas temu. To, co mnie teraz denerwuje w kostnicach, to myśli o garstce wampirów, które były obudzone, a ja musiałam je zakółkować. Przebudzeni i przykuci do noszy. Ci, którzy po prostu pluli na mnie i do samego końca próbowali mnie ugryźć, nie przeszkadzali mi. Tylko ci, którzy płakali. Ci, którzy błagali o życie. Ci mnie prześladowali.

Kostnice każą mi teraz myśleć o łzach, ale nie moich własnych. Hrabstwo Clark miało małe pomieszczenie z boku garażu, które było przeznaczone tylko do kółkowania wampirów. To były drzwi obok pomieszczenia przeznaczonego do pozyskiwania narządów. Były to prawie identyczne pokoje, po prostu jeden pomagał ludziom przeżyć, a drugi pomagał im umrzeć. Och, w pomieszczeniu dla wampira były łańcuchy i święte przedmioty, to było różnica. Ale, na szczęście, nie miałam dzisiaj konieczności korzystania z tego pokoju.

Dr T. Memphis - szczerze, tak było napisane na jego identyfikatorze - stanął nad pierwszym ciałem. Memphis miał około metr siedemdziesiąt i był nieco zaokrąglony, tak że jego biały kitel nie był mocno opięty, ale zapiął się aż do góry. Nosił biały fartuch, krawat i ciasny kołnierzyk. To musiało być piekielne w pustynnym upale, ale spędzał większość

swego czasu w chłodniejszych miejscach. Jego kręcone włosy zaczynały rezygnować z walki o pokrycie całej głowy a siwizna wygrywała z brązem z jakim zaczynał. Małe, okrągłe okulary wykańczały wygląd.

Wyglądał nieszkodliwie i profesjonalnie, dopóki nie spojrzano się w jego oczy. Jego oczy były chłodne i szare i wkurzone. Gniew tego nie oddawał; był wkurzony i nie obchodziło go, że to widzieliśmy. Oczywiście, nie trzeba było sięgać jego oczu, by wiedzieć, że nie był z nas zadowolony. Wszystko, co robił było gwałtowne od złości. Naciągnął rękawiczki. Uderzył w bok noszy. Szarpnął plastik z twarzy trupa, ale tylko twarzy. Zadbał by reszta pozostała zakryta.

Olaf obserwował wszystko beznamyślnie, jakby mężczyzna nic dla niego nie znaczył. Może to była prawda. Może Olaf spędził całe życie czekając na kogoś, kto go zainteresuje, a do tego czasu, ludzie po prostu go nie obchodzili. Czy w głowie Olafa był spokój czy samotność? A może po prostu cisza.

Edward i Bernardo patrzyli na jedyne ciało, którego nie mieli czasu zakończyć badać. To było w innym pomieszczeniu, więc z dr Memphis byliśmy tylko Olaf i ja. Oni wzięli żeńskiego lekarza, której nazwiska nie załapałam. Ufałam, że Edward dowie się wszystkiego, co potrzebowałam wiedzieć, a Bernardo dowie się wszystkiego o atrakcyjnej kobiecie po zaledwie kilku minutach znajomości. Tak czy inaczej, byliśmy zabezpieczeni.

Nie chciałam na początku badać ciała; Edward dokonał podziału pracy. Próbował wziąć Olafa i siebie do jednej drużyny, a Bernardo i mnie do drugiej, ale Olaf postawił na swoim. Najlepsze, co Edward mógł zrobić, to dać mi ciała, o których pomyślał, że byłyby mniej ciekawe dla wielkiego faceta.

Ewentualnie musielibyśmy zobaczyć pozostałe ciała, ale mogliśmy opóźnić tę część, o której Edward i ja myśleliśmy, że podjarałaby Olafa najbardziej. Czasem najlepsze co można zrobić, to opóźnić najgorsze, tylko na trochę.

Mężczyzna włożony w plastik miał krótkie ciemne włosy. Jego cera była szara z rąbkiem ciemnego, jak u kogoś, kto miał opaleniznę, ale zbladł z upływu krwi. Już widząc jego twarz i szyję, wiedziałam, że wykrwawił się na śmierć, albo krwawił zanim umarł. Oficjalna przyczyna śmierci może mówić coś innego, ale on był przy życiu wystarczająco długo, by stracić całość lub większość swej krwi.

"Czy oficjalna przyczyna śmierci to wykrwawienie?" spytałam.

Dr Memphis spojrział na mnie, trochę mniej wrogo. "Ten jeden tak, dlaczego pytasz?"

"Jestem łowcą wampirów. Widuję dużo bezkrwawych zwłok."

"Mówiłeś, że ten jeden tak. Czy istnieją inne przyczyny śmierci u innych mężczyzn?" powiedział Olaf.

Spojrzał na większego człowieka i znowu nie było to tak przyjazne. Może po prostu nie lubił mężczyzn, którzy byli około trzydzieści centymetrów wyżsi niż on sam. Przypadłość niskich osób: nastawienie.

"Zobacz na własne oczy" powiedział Memphis i zaczął ściągać plastik dalej, obnażając mężczyznę do pasa.

Wiedziała, jak się wykrwawił - cięcia. Tak wiele cięć. Poznałam ślady ostrza kiedy je widziałam. Ale tak wiele ran wszędzie, niczym złych ust, pozbawionych warg ale rozwartych szeroko, by pokazać blade mięso pod spodem.

"To było jakiegoś rodzaju ostrze."

Olaf przytaknął i sięgnął w kierunku ran swoimi dłońmi w rękawiczkach. Zatrzymałam go zanim dotknął ciała, z własną dłonią w rękawiczce na ramieniu. Olaf zerknął na mnie, a jego głęboko osadzone oczy wróciły do tej pierwszej wrogości, jaką przejawiał zanim zaczął mnie "lubić."

"Najpierw zapytaj" powiedziałam "jesteśmy w pomieszczeniu lekarza, nie naszym." Wciąż patrzył na mnie spođe łba, a potem jego twarz się zmieniła - nie złagodniała, po prostu zmieniła. Położył drugą dłoń na mojej, tak że przycisnął mi rękę do ramienia. Teraz była moja kolej, by nie panikować. Ale puls mi przyspieszył i nie z powodu, z jakiego przy dotyku mężczyzny przyspiesza ci tętno. Strach wepchnął mój puls do gardła jakbym dławiała się cukierkiem. Walczyłam, by nie okazać lęku w jakikolwiek inny sposób. Nie dla korzyści Olafa, ale tak, żeby doktor się nie zorientował, że coś było dziwne.

Miałam równy głos, gdy zapytałam lekarza. "Czy będzie w porządku, jeśli dotkniemy ciała?"

"Zebrałem wszystkie dowody, jakie mogłem z tego...ciała, więc tak."

Zawahał się przy słowie ciało, czymś z czym większość patologów nie ma problemu by powiedzieć. Wtedy zdałam sobie sprawę, że byłam opieszala. Znał tych mężczyzn, a przynajmniej niektórych z nich. Różnice były takie, że musiał pracować nad ludźmi, których widział w ciągu ostatnich kilku godzin. Ciężko.

Próbowałam zabrać rękę z ramienia Olafa, ale on trzymał swoją dłoń dociśniętą do mojej, trzymając mnie w miejscu. Przez chwilę myślałam, że będzie walka, ale potem puścił.

Walczyłam, by się od niego nie odsunąć. Walczyłam niemal ze wszystkich sił, by nie wybiec z wrzaskiem. Patrzenie na tak pocięte zwłoki jak te było dla Olafa romantyczne. Pierdolone gównno.

Wyszeptał "Jesteś blada, Anito."

Oblizalam moje suche usta i powiedzialam jedyną rzecz jaką mogłam wymyślić. "Nie dotykaj mnie ponownie."

"Ty pierwsza mnie dotknęłaś."

"Masz rację, mój błąd. To się więcej nie powtórzy. "

Znow szepnął, pochylając się nade mną "Mam nadzieję, że się powtórzy."

To było to; odsunęłam się. Sprawiał, że stchórzyłam; niewiele osób może to powiedzieć, ale po prostu nie mogłam stać obok pociętych zwłok tego człowieka, tego policjanta, i wiedzieć, że Olaf myślał, iż mój dotyk nad martwym ciałem był grą wstępną. O mój Boże, nie mogłam pracować z tym mężczyzną. Po prostu nie mogłam, czyż nie?

"Czy jest jakiś problem?" zapytał dr Memphis, patrząc z zaciekawieniem od jednego do drugiego z nas. Nie był już zły, był zainteresowany. Nie byłam pewna, czy to był postęp.

"Nie ma problemu" powiedziałam.

"Nie ma problemu" powiedział Olaf.

Wróciliśmy do patrzenia na trupa, a fakt, że mniej przeszkadzało mi wpatrywanie się w zaszlachtowanego człowieka niż w żywe oczy Olafa wiele mówił o Olafie i mnie. Nie byłam pewna, co mówił, ale coś. Coś przerażającego.

Rozdział 15

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Spodziewałam się, że teraz, kiedy miał zielone światło, Olaf będzie brutalny z ciałem, ale nie był. Zbadał rany końcami palców, delikatnie, jakby bał się zbudzić mężczyznę lub go zranić. Na początku myślałam, że miał trochę szacunku dla zmarłych. Może to była ta cała sprawa wojskowa / policyjna. Szanujesz swoich zmarłych. Wtedy zdałam sobie sprawę, że to wcale nie było to.

Kiedy był przy swojej trzeciej ranie i ponownie zrobił dokładnie ten sam wzór, wpadłam na trop. Zaczął poprzez śledzenie palcami samej krawędzi rany; potem wokół rany, zanurzył palce głębiej ale nadal dziwnie delikatnie. Przy kolejnym razie wepchnął dwa palce do mięsa rany. To nie był tak gładki ruch, jakby znajdował fragmenty, które zatrzymywały gładkość jego postępów, ale znów okrążał ranę.

W końcu zanurzył te dwa palce na tyle głęboko w ranę, że wydało to cichy, chlupoczący dźwięk. Gdy to zrobił, zamknął oczy, jakby słuchał, jakby ten dźwięk mógł mu coś powiedzieć. Ale byłam prawie pewna, że to nie było to. Chciał delektować się dźwiękiem. Na sposób w jaki zamykasz oczy przy ulubionym utworze muzycznym. Zamykasz oczy tak, że wzrokowi nie umyka nic z tego co słuchasz.

Kiedy dotarł do czwartej rany, zaczęłam coś mówić, ale Memphis mnie uprzedził. "Czy istnieje jakiś cel, dla którego to robisz, Marszałku Jeffries?" Jego głos powiedział wyraźnie, że w to wątpił.

"Każdą raną, którą zbadałem została wykonana przez inne ostrze. Dwie rany zostały wykonane czymś, co miało wyraźne zakrzywienie. Pierwsza rana była od bardziej standardowego kształtu ostrza."

Memphis i ja spojrzeliśmy na Olafa, jakby mówił wieloma językami. Myślę, że żadne z nas nie spodziewało się niczego użytecznego od pieszczona zwłok. Cholera.

"Dokładnie tak" powiedział Memphis. Lekarz wpatrywał się w wielkiego mężczyznę i wreszcie pokręcił głową.

"Jesteś w stanie to wszystko powiedzieć, po prostu przesuając palcami wzdłuż rany?"

"Tak" powiedział Olaf.

"Powiedziałbym, że niemożliwe stwierdzić to wszystko z tego co zrobiłeś, ale masz rację. Może możesz nam pomóc złapać tego...drania." Zastanawiałam się, co planował

powiedzieć, zanim wybrał drania, albo był właśnie jednym z tych ludzi, którzy nie klęli dużo i potrzebowali praktyki? Z przyjemnością pomogłabym mu poćwiczyć.

"Znam ślady po ostrzach" powiedział Olaf swoim zwykłym bezbarwnym głosem, chociaż kiedy twój głos jest tak głęboki, pustka jest jak warkot.

"Potrzebujesz zobaczyć całość?" zapytał Memphis.

"Całość?" zapytał Olaf.

Powiedziałam "On ma na myśli to, czy musimy zobaczyć resztę ciała?"

Olaf po prostu przytaknął, bez słowa, z twarzą bez wyrazu.

Nie byłam pewna, czy potrzebowaliśmy zobaczyć obrażenia poniżej pasa, ale nie mogłam odmówić. A co jeśli wyszłabym przed nimi na mięczaka i nie popatrzyła, a na ciele byłyby jakieś istotne wskazówki? Jakież metafizyczne rzeczy, których Olaf lub doktor nie mogliby dostrzec, ale ja wiedziałabym co to było? Olaf znał rany po ostrz, bliżej niż ja kiedykolwiek będę, miejmy nadzieję. Ale ja lepiej znałam metafizykę. W pewnym sensie, Edward znał metafizykę całkiem dobrze jak na kogoś bez talentu i Bernardo, który był ściśle facetem typu zobacz-i-zastrzel-to, byli dobrym zespołem do oglądania ciał i dziwnie, tak było z Olafem i ze mną. Każde z nas miało umiejętności, których brakowało drugiemu i więcej mogliśmy się dowiedzieć razem niż osobno; tak dalece niepokojące jak to było, musiałam w swej głowie przyznać, że to prawda.

Cięcia ciągnęły się w dół ciała. Nie wiem, dlaczego uszkodzenie narządów płciowych jest zawsze tak niepokojące, ale jest. Nie było nic szczególnego w będących tam obrażeniach, tylko cięcia, którym zdarzyło się przekroczyć jego pachwinę. To nie było okaleczenie przez wzgląd na okaleczenie; to były tylko kolejne cięcia. Ale wciąż sprawiało, że chciałam odwrócić wzrok. Może to było to całe tabu nagości, w którym dorastałam, ale patrzenie wydawało się po prostu niewłaściwe. Można by pomyśleć, że tą część mam już za sobą, ale jeszcze nie miałam. Okaleczanie seksualne, nawet przypadkowe, mi przeszkadzało.

Olaf sięgnął w kierunku ciała i przez jedną okropną chwilę myślałam, że sięgnie tam, ale przeszedł do rany w udzie. Nie badał jej starannie, jak inne; po prostu wsunął w nią palce, jakby czegoś szukał.

Faktycznie ukląkł przy noszach, zaglądając do rany. Zanurzył palce tak głęboko jak mógł i walczył, by przejść dalej. Rzeczywiście udało mu się znaleźć nową krew.

"Czego szukasz?" zapytał Memphis.

"Ta jest głębsza i rozdarta. Znalazłeś w ranie czubek jednej ze zniszczonych broni?"

"Tak" i Memphis brzmiał teraz na całkowicie pod wrażeniem.

Ja również byłam pod wrażeniem, ale wiedziałam też gdzie Olaf zdobył swoją wiedzę. "Wiedziałaś, że broń została złamana w tej szczególnie ranie, po prostu patrząc na nią?" powiedziałam.

Spojrzał na mnie, z palcami wciąż głęboko w ranie, szarpnięcie jakie zrobił wydobyło troszkę krwi, której pozostało. Jego twarz wreszcie odwróciła się od lekarza, więc pozwolił mi zobaczyć, o czym myślał.

Twój mu złagodniała i wypełniła się ciepłem, wyczekiwaniem; czymś romantycznym. Kurwa.

"Twoje palce są mniejsze niż moje; możesz być w stanie dotrzeć głębiej" powiedział i wstał, wyciągając palce na zewnątrz, pozwalając by wydobyło to kolejny dźwięk. Zamknął oczy i pozwolił by jego twarz pokazała dreszcz, który ukrywał przed lekarzem, ponieważ tylko ja mogłam go zobaczyć. To nie był dreszcz strachu i obrzydzenia.

Odwróciłam wzrok od jego twarzy i wróciłam do ciała. "Jestem pewna, że lekarz wydobył z tej rany wszystko, co mógł znaleźć, prawda doktorze?"

"Tak, ale on ma rację. Znalazłem czubek ostrza. Będziemy je analizować i mam nadzieję, że się czegoś dowiemy."

"Czy wszystkie ciała są takie jak to?" zapytałam. Olaf był wciąż odwrócony od lekarza. Przeniosłam się tak, że nie mogłam zobaczyć jego twarzy. Nie chciałam wiedzieć, co myślał i na pewno nie chciałam widzieć myśli przecinających jego twarz.

"Skończyliście z tym ciałem?" zapytał.

"Ja tak. Nie wiem jak Jeffries."

Olaf odezwał się, nie odwracając. "Odpowiedz na pytanie Anity zanim ja odpowiem na twoje."

"Ciała, które badałem są takie jak to, tak; niektóre gorsze, jedno nie tak złe, ale przeważnie gorsze."

"Zatem tak" powiedział Olaf "skończyliśmy z tym ciałem." Jego głos był pod kontrolą, a on odwrócił się, z twarzą ponownie w tej beznamiętnej normalnej złości.

Lekarz ponownie zakrył ciało. Potem udaliśmy się zobaczyć numer dwa. Olaf zdjął rękawice i dostał nowe. Ja nie dotykałam ciała, więc zatrzymałam swoje.

Następne ciało było niemal identyczne, z wyjątkiem tego, że męczyzna był nieco niższy, bardziej umięśniony, z jaśniejszymi włosami i skórą. Jego ciało zostało niemalże rozdrobnione. To nie były po prostu cięcia; to jakby jakaś maszyna próbowała go jeść, lub.... Z ciałem oczyszczonym i ułożonym, można było zobaczyć obrażenia, i mojemu umysłowi nadal ciężko było przyjąć to wszystko.

"Co mu się, do cholery, stało?" spytałam głośno, zanim byłam pewna, czy tego chcę.

"Z kilku ran, które byłem w stanie wyizolować do tej pory wydaje się, że niektóre są o tych samych krawędziach jak wcześniejsze rany. To ten sam rodzaj broni, a może ta sama broń. Będę potrzebował więcej testów, żeby mieć pewność."

"Ale to jest inne" - wskazałam na ciało - "to jest... On został zaszlachtowany."

"Nie, nie zaszlachtowany; nie było zamiaru odcięcia mięsa do zjedzenia" powiedział Olaf.

Spojrzałam na niego. "Mięsa?" powiedziałam.

"Powiedziałas, że został zaszlachtowany, ale to nie było trafne; mięso jest zniszczone w ten sposób."

"To stwierdzenie retoryczne, Otto" powiedziałam, i znowu nie wiedziałam, jak z nim współdziałać.

Spojrzał na ciało i tym razem nie mógł ukryć wszystkiego przed lekarzem. Cieszyło go oglądanie tego trupa.

Spojrzałam na Memphisa i starałam się myśleć o czymś innym niż Olaf. "To wygląda prawie mechanicznie" powiedziałam. "To zbyt wiele dla jednego człowieka, czyż nie?"

"Nie" odpowiedział Olaf. "Człowiek może zrobić wszystkie te szkody, jeśli niektóre z nich były pośmiertne. Widziałem ludzi pociętych jako trupy, ale to jest "- pochylił się nad ciałem, bliżej ran - "odmienne od tego."

"Jak odmienne?" zapytałam; może gdybym po prostu ciągle zadawała pytania, on odpowiadałby i nie był tak nieprzyjemny.

Prześledził palcem niektóre rany na klatce piersiowej. Ktoś inny przy ciele wskazałby nad skórą, ale on dotknął ciała. Oczywiście, że tak.

"W pierwszym ciele, rany są celowe, rozmieszczone. Tu jest szaleństwo. Rany krzyżują się ze sobą. Pierwszy z nich wygląda prawie jak po walce nożem, większość ran nie była śmiertelna, jakby zabójca bawił się z nim, doprowadzając go do końca. Te rany są głębokie od samego początku, tak jakby zabójca miał zamiar szybko skończyć." Spojrzał na Memphisa. "Czy ktoś przerwał zabójstwo? Jacyś cywile znaleźli się wśród umarłych?"

"Myślisz, że zabójca usłyszał coś i przestał grać, po prostu zabijając?" zapytał Memphis.

"Myślę" powiedział Olaf.

"Nie, żadnych cywilów, tylko policja i nasz lokalny łowca wampirów."

"Czy ostatnie ciało jest tak pocięte jak to?" zapytał Olaf.

Pomyślałabym o tym w końcu, ale miałam problemy z byciem dobrym detektywem przy Olafie. Mój współczynnik cierpienia skóry stał na drodze mojego myślenia.

"Jeden inny członek SWAT został pocięty w taki sposób. Tylko ciało, które już widziałeś i łowca wampirów są pocięci, jak to ująłeś, jakby się z nimi bawili, lub zaproponowali walkę nożem."

"Czy mają rany na dłoniach i ramionach, jakby byli uzbrojeni w nóż i również walczyli?" spytałam.

Olaf zapytał "Skąd wiesz coś takiego o ranach?"

"Podczas walki z nożami wciąż wykorzystujesz swoje ramiona jako tarcze; to jak rany obronne, ale wyglądają inaczej. Trudno to wyjaśnić, ale poznasz to po pewnym czasie."

"Ponieważ miałaś tego samego rodzaju rany?" zapytał. Jego głos zawierał w sobie najmniejszą krawędź pragnienia. Niemal nienawidziłam odpowiadać na to pytanie, ale "Tak."

"Widziałeś rany takie jak to, na ramionach innych mężczyzn?" zapytał Olaf.

Wróciłam myślami, wizualizując ich.

"Nie."

"Ponieważ ich tam nie było."

"Więc nie walczyli na noże" powiedziałam.

"Lub to z czym walczyli było tak znacznie od nich szybsze, że nie byli w stanie wykorzystać swoich umiejętności, by pomóc samym sobie."

Spojrzałam na Olafa. "Było światło dzienne, a w magazynie były odsłonięte okna. To nie mogły być wampiry."

Rzucił mi spojrzenie. "Ty ze wszystkich ludzi wiesz, że istnieje coś więcej niż tylko wampiry, które są szybsze niż ludzie."

"Och, okej, masz na myśli zwierzołaki"

"Tak" powiedział.

Spojrzałam na Memphisa. "Czy któryś z bardziej szalonych ataków został dokonany czymś innym niż ostrza? Chodzi mi o to, czy można znaleźć ślady pazurów lub zębów?"

"Tak" powiedział "a fakt, że się zorientowałaś, sprawia, że jestem zadowolony, że zostałeś tutaj zaproszona. To są nasi ludzie, rozumiesz?"

"Chciałeś to rozwiązać bez pomocy grupy nieznanym" powiedziałam.

"Tak, jesteśmy im to winni."

"Rozumiem" powiedział Olaf. Był ex-wojskowym, więc pewnie tak było.

"Ale znacie potwory lepiej niż zwykła policja. Myślałam, że urząd Marszałka mający nadnaturalną gałąź był po prostu jakimś politycznie celowym sposobem by dać bandzie morderców odznakę. Ale wy naprawdę znacie potwory."

Zerknęłam na Olafa, ale nadal patrzył na ciało. Odpowiedziałam doktorowi "Znamy potwory, doktorze, to jest to, co robimy."

"Przestałem badać ostatnie ciało, kiedy znalazłem to, co uważałem za obrażenia zadane przez likantropów. Chciałem poczekać na paranormalnych ekspertów, którymi, jak myślę, jesteście wy."

"Tak nam powiedziano" powiedziałam.

Drzwi do sali autopsji otworzyły się i trzy nowe, ubrane w fartuchy i rękawiczki, osoby weszły do pomieszczenia, wtoczyli kolejny wózek i nową postać zawiniętą w plastik. Tu folia była luźniejsza, jakby pośpiesznie narzucona na całe ciało. Memphis zdjął rękawiczki i zaczął ubierać nowe.

Nowe ciało, nowe rękawiczki; mycie, dalsza praca. Zrzuciłam rękawiczki po lekarzu. Olaf deptał mi po piętach, jak w grze podążania za liderem. Olaf majaczył się za mną, trochę zbyt blisko. Spieszyłam się, by dogonić Memphisa i nowo przybyłych. Troje obcych i trup, a ja byłam chętna, by się z nimi spotkać. W tym momencie każdy był lepszy od Olafa.

Rozdział 16

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Spodziewałam się, że Edward i Bernardo podążą za ciałem, ale tego nie zrobili. Zastanawiałam się, czy Edward dostał telefon odnośnie nakazów. Trzej obcy byli już ubrani i gotowi do pracy. Memphis przedstawił jedno jako Dale'a a drugie jako Patricię. Dale miał okulary za swoją ochronną maską i krótkie, brązowe włosy. Widocznie chciał być bardzo ostrożny. Patricia nosiła tylko ochronne okulary. Była wyższa ode mnie i miała włosy splecione w ciasne, ciemne warkoczyki. Nie widywało się wiele dorosłych kobiet, które nosiły taką fryzurę. Była trochę za wysoka jak na preferencje Olafa, ale włosy były prawidłowe. Wolałabym raczej mieć samych mężczyzn, albo przynajmniej blondynkę. Ale nie mogłam wykombinować, jak zadać pytanie bez rozgłoszenia faktu, że w naszym gronie mieliśmy seryjnego mordercę i to nie był zły gość za którym goniliśmy. Oczywiście, może powinnam przestać się martwić o inne kobiety i po prostu dla odmiany obserwować własną dupę. Nie, bo wiedziałam, kim był Olaf i jeśli kogoś by zranił, czułabym się odpowiedzialna. Głupie, czy po prostu prawdziwe?

Ostatni mężczyzna w pomieszczeniu miał w swych rękawiczkach aparat.

Memphis powiedział "To jest Rose."

"Rose?" zapytał Olaf.

"To skrót od czegoś gorszego" powiedział Rose, i to było wszystko, co powiedział. Zastanawiałam się, co mogło być gorsze dla faceta, niż Rose? Ale nie spytałam; coś w tym, jak wypowiedział ostatni komentarz nie pozostawiało miejsca na pytania. Po prostu był gotowy do fotografowania Dale'a i Patricii od razu, gdy zaczęli rozbierać trupa.

Lekarz wyjaśnił nam, żebyśmy nie dotykali ciała aż nam powie, bo moglibyśmy zniszczyć jego dowody. Nie miałam nic przeciwko; nigdy się nie wrywałam, by dotknąć zmasakrowanego nieboszczyka. A ciało na noszach było zmasakrowane.

Pierwszą rzeczą, jaką dostrzegły moje oczy była ciemność. Ciało było ubrane w ten sam ciemnozielony strój SWAT, jaki nosili Grimes i jego ludzie. Krew wsiąkła w tkaninę i zmieniła większość w czerni, więc ciało było ciemnym kształtem na brązowych plastikowych noszach. Twarz była bladą plamą w miejscu, z którego zdjęli hełm, ale włosy miał ciemne jak mundur. Jego brwi były grube i również ciemne. Ale poniżej brwi, twarz została zniszczona, zniknęła w czerwonej ruinie, której moje oczy nie chciały pojąć.

Wiedziałam, dlaczego Memphis myślał o zmiennokształtnym. Nie mogłam stwierdzić z drugiego końca sali z pewnością, ale wyglądało na to, że coś odgryzło większość dolnej części twarzy mężczyzny.

Memphis przemówił do małego cyfrowego dyktafonu. "Badanie rozpoczęto o drugiej trzynastej po południu, Marszałkowie Anita Blake i Otto Jeffries obserwują." Spojrzał na mnie z miejsca, w którym stał blisko ciała. "Czy macie zamiar robić swoje obserwacje z drugiego końca pomieszczenia, Marszałkowie?"

"Nie" powiedziałam i ruszyłam do przodu. Wzięłam głęboki oddech za moją cienką maską i stanęłam przy doktorze i innych.

Olaf przyszedł za mną jak straszny, owinięty w folię cień. Wiedziałam, że ciało go nie wystraszyło, więc najwyraźniej miał zamiar wykorzystać całą sprawę jako pretekst do bycia tak blisko mnie, jak to możliwe. Wspaniale.

Z bliska zniszczenie twarzy było bardziej oczywiste. Widziałam gorsze, ale czasami nie chodzi o *gorsze*. Czasami chodzi o *wystarczającą ilość*. Ostatnio, zaczęłam się czuć, jakbym miała dosyć. Gdybym była w jakimkolwiek normalnym oddziale policji, przeniesliby mnie z brutalnych zbrodni po dwóch do czterech latach. Byłam tu od sześciu lat z kawałkiem, a nikt nie wyjechał z ofertą. W nadnaturalnej branży nie było wystarczająco marszałków by nas wymieniać, a ja nie byłam szkolona, by być normalnym marszałkiem.

Spojrzałam na ciało, uważając, by myśleć *ciało* a nie *człowiek*. Każdy radzi sobie inaczej; dla mnie bardzo ważne jest myśleć *ciało*, *rzecz*. Rzecz na noszach nie była już osobą i dla mnie, bym wykonywała swoją pracę, musiałam utrzymać w to wiarę. Jednym z powodów, dla których nie wykonywałam już więcej kołkowań w kostnicy jest to, że przestałam być w stanie myśleć o wampirach, jak o rzeczach. Kiedy coś staje się osobą, to trudniej jest to zabić.

"Kiedy zdjąłeś folię, zatrzymałeś się, bo wyglądało to jakby jakieś naprawdę duże szczęki zmiażdżyły dół jego twarzy" powiedziałam.

"Dokładnie tak pomyślałem" powiedział Memphis.

Były tam blade fragmenty kości, ale dolna szczęka była po prostu wyrwana, zniknęła. "Znaleźliście dolną szczękę?"

"Nie."

Olaf pochylił się nade mną, przyklejając swoje o wiele wyższe ciało na łyżeczkę do mojego, tak że oparł się wzdłuż mnie. Pochylił się by patrzeć na rany, ale jego ciało było tak blisko mojego, jak tylko mógł dotrzeć poprzez swój ochronny fartuch i moje ubrania. Kiedy zakładałam fartuch, nie sądziłam, że będę musiała się martwić o ochronę moich pleców.

Oczywiście drugi fartuch nie był tak naprawdę rodzajem ochrony, jakiej potrzebowałam przed Olafem; do głowy przychodziła mi broń.

Mój puls był w gardle i to nie trup mi przeszkadzał. "Cofnij się, Otto" powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

"Myślę, że to mogło być narzędzie, a nie szczęki" powiedział, pochylając się jeszcze bliżej, przyciskając się do mnie. Nagle zdałam sobie sprawę, że był szczęśliwy będąc wciśniętym we mnie.

Moją skórę przebiegło gorąco i nie byłam pewna, czy mam zamiar zwymiotować czy zemdleć. Odepchnęłam go mocno do tyłu i odsunęłam się od niego i ciała. Musiałam przemieścić się szybciej niż myślałam, bo Dale i Patricia zeszedli mi z drogi i miałam koniec stołu dla siebie.

Olaf patrzył na mnie, a jego oczy nie były neutralne. Czy myślał o tym, gdy po raz ostatni zmusił mnie do pomocy w pocięciu wampirów i zakończył noc masturbując się przede mną z krwią na rękach? Wtedy też zwymiotowałam.

"Ty pieprzony draniu" ale mój głos nie brzmiał twardo. Brzmiał słabo i był spanikowany. Cholera!

"Istnieją narzędzia, które mogłyby zmiażdżyć twarz mężczyzny w ten sposób, Anito." Mówił rzeczowo, ale jego twarz nie była rzeczowa. Nieznaczny uśmiech wykrzywił mu usta, a oczy zawierały rodzaj ciepła, które nie pasuje do bycia w prosektorium. Chciałam wybiec z tego pomieszczenia, uciec od niego, ale nie mogłam pozwolić mu wygrać. Nie mogłam tak dać ciała przed obcymi. Nie mogłam dać satysfakcji wielkiemu draniowi. Czyż nie?

Wzięłam kilka głębokich oddechów przez małą maskę i opanowałam moje ciało. *Koncentracja, uspokoić oddech, uspokoić puls, spokojnie.* To był ten sam sposób, w jaki nauczyłam się powstrzymywać bestie przed wzrastaniem. Musiałeś mieć ten zryw adrenaliny; jeśli mogłeś go uspokoić i zapobiec temu co się działo, to reszta nie mogła nastąpić.

W końcu rzuciłam mu spokojne spojrzenie. "Zostań po swojej stronie stołu, Otto. Nie atakuj ponownie mojej przestrzeni osobistej, albo będę musiała oskarżyć cię o molestowanie seksualne."

"Nie zrobiłem nic złego" powiedział.

Memphis odchrząknął, "Marszałku Jeffries, jeśli nie umawiasz się z tą młodą damą, to proponuję zrobić to, co mówi. Widziałem jak mężczyźni robią podobne rzeczy 'ucząc' "- zrobił mały cudzysłów palcami - "kobiety gry w baseball, golfa, nawet strzelectwa, ale nigdy nie widziałem nikogo próbującego tego przy autopsji."

"Jesteś chorym skurwysynem" powiedział wesoło Rose.

Olaf odwrócił się spoglądając na niego, co starło mu uśmiech z twarzy. W rzeczywistości, Rose nieco zbladł za swoją maską. "Nie znasz mnie na tyle dobrze, by mówić takie rzeczy."

"Hej, człowieku, po prostu zgadzam się z doktorem i Marszałek Blake."

"Jakie narzędzie może wyrządzić tego rodzaju szkody?" zapytał Memphis, próbując nas wszystkich zagonić z powrotem do pracy.

"Istnieją miażdżące narzędzia, stosowane w przemyśle mięsnym. Niektóre do usuwania bydła rogów, inne do kastracji, a niektóre do przecięcia szyi jednym ruchem."

"Dlaczego ktoś miałby nosić ze sobą tego rodzaju rzeczy?" spytałam.

Olaf wzruszył ramionami. "Nie wiem, ale mówię, że istnieją alternatywy dla likantropów przy takich urazach."

"Przejdźmy do sedna" powiedział Memphis. Spojrzał na mnie, a jego oczy były miłsze. "Marszałek Blake, jesteś gotowa zobaczyć resztę ciała, czy potrzebujesz chwili?"

"Będę mieć się dobrze, jeśli on pozostanie po swojej stronie stołu."

"Dobra uwaga" powiedział Memphis i rzucił Olafowi mniej przyjazne spojrzenie.

Przemieściłam się wokół noszy, umieszczając je między Olafem i mną. To było najlepsze, co mogłam zrobić i pozostać w pomieszczeniu. Ale po tym jak skończymy z tym ciałem, znajdę Edwarda i wymienimy tanecznych partnerów. Nie mogłam pracować z Olafem w kostnicy. Odbierał tę całą rzecz jako grę wstępna, a ja po prostu nie potrafiłam się z tym uporać. Nie, nie potrafiłam, nie udało mi się.

Bernardo flirtowałby, ale nie flirtowałby przy ciałach. Nie sądził, by dopiero co zabite ciała były sexy; byłby wręcz orzeźwiający po pracy z seryjnym zabójczym chłopcem, bez względu na to, jak skandalicznie by flirtował.

Doktor zaczął od odpięcia kamizelki kulo odpornej, a następnie zatrzymał się. "Zrób kilka zbliżeń, Rose." Lekarz wskazał palcami w rękawiczce miejsca na kamizelce. Olaf już się nachylił, więc jeśli chciałam zobaczyć, co podekscytowało lekarza, musiałam też się pochylić. Cholera. Czy byłam tak zaniepokojona Olafem, że nie mogłam wykonywać mojej pracy?

W końcu pochyliłam się i zobaczyłam kreski przecinające kamizelkę. Mogły być od ostrza lub bardzo dużych pazurów. Trudno było powiedzieć przez tkaninę. Goła skóra powiedziałaaby mi więcej.

Autopsja ofiary morderstwa jest bardzo intymna. To nie tylko pocięcie ciała, ale rozbieranie. Nie chcesz ciąć lub bardziej uszkodzić ubrań, w tym przypadku zniszczyłybyś wskazówki, więc trzeba podnieść ciało do góry, przytrzymać je, rozebrać jak jakąś ogromną

lalkę czy uśpione dziecko. Ostatecznie stężenie pojawia się i znika. Ciało w pełnym stężeniu jest jak próba rozebrania posągu, oprócz tego, że nie odczuwasz tego jak jakiegokolwiek posągu, którego kiedykolwiek mogłeś dotknąć. Nigdy nie zazdrościłam pracy technikom w kostnicy.

Dale i Patricia przesunęli się, by podnieść ciało i zsunąć kamizelkę. Nigdy nie lubiłam być przy tej części. Nie wiem dlaczego przeszkadzało mi oglądanie rozbieranych zwłok, ale tak było. Może dlatego, że jest to część procesu, jakiego zwykle nie widuję. Dla mnie umarli są albo w pełni ubrani, albo nadzy.

Oglądanie ich przechodzących z jednego stanu w drugi po prostu wydawało się naruszeniem ich prywatności. Czy to brzmi głupio? Martwa powłoka na tym stole miała to gdzieś. Była ponad zażenowaniem, ale ja nie byłam.

To zawsze żywi robią burdel ze śmierci; umarli są z tym porządku.

Olaf ponownie był obok mnie, ale nie wystarczająco blisko bym narzekała - jeszcze. "Dlaczego przeszkadza ci patrzenie jak go rozbierają?"

Moje ramiona opadły i skrzyżowałam je na zielonym fartuchu, zginając dłonie w rękawiczkach.

"Skąd wiesz, że mi przeszkadza?"

"Widzę to" powiedział.

Widział tylko połowę mojej twarzy, a moje ciało było ukryte za fartuchem. Wiedziałam, że kontrolowałam w jaki sposób stałam i się poruszałam, więc jak to zauważył? W końcu spojrzałam na niego i pozwoliłam by moje oczy pokazały, że miałam straszną myśl.

"Co tym razem zrobiłem?" zapytał i to był prawie ten ton, którego używają wszyscy mężczyźni - nie, wszyscy mężczyźni, wszyscy partnerzy. Cholera.

"Czy on znowu cię niepokoi, Marszałek Blake?" Memphis stanął obok nas.

Pokręciłam głową.

"Mówisz, że nie, ale ponownie zbladłaś." Memphis posłał Olafowi bardzo nieprzyjazne spojrzenie.

"Po prostu o czymś pomyślałam, to wszystko. Odpuść doktorze; po prostu daj mi znać, kiedy możemy wrócić i spojrzeć na ciało."

Spojrzał od jednego do drugiego z nas, ale w końcu z powrotem przyłączył się do innych. Prawie rozebrali go od pasa w górę. Nawet stąd, byłam prawie pewna, że klatka piersiowa została przejechana pazurami, nie pocięta.

"Znowu cię zdenerwowałem, Anito."

"Odpuść, Otto" powiedziałam.

"Co zrobiłem źle?" zapytał i znowu to było pytanie chłopaka.

"Nic; nie zrobiłeś nic przerażającego lub obrzydliwego. Po prostu zachowywałeś się przez chwilę jak facet."

"Jestem facetem" powiedział.

Chciałam powiedzieć, *Nie jesteś. Jesteś seryjnym mordercą, który uważa, że zwłoki są podniecające. Jesteś cholernie bliski złoçynicy i jestem pewna, że pewnego dnia zmusisz mnie żebym cię zabiła, by ocalić swoje życie. Jesteś mężczyzną, ale nigdy nie będziesz dla mnie facetem. Ale niczego z tego nie mogłam powiedzieć głośno.*

Patrzył na mnie tymi swoimi skrytymi oczami, z wyjątkiem tego, że w spojrzeniu miał słabutki przebłysk. Znasz taki. To wygład, jaki przybiera facet, kiedy cię lubi i próbuje dość ciężko dowiedzieć się, jak cię zadowolić i mu się to nie udaje. To spojrzenie, które mówi, *Co mam teraz zrobić? Jak mogę wygrać?*

Jak przerażające były moje myśli? Ten Olaf był szczery. W jakiś szalony, patologiczny sposób on jakby mnie lubił. Lubił mnie jako *chłopak*. Nie tylko dla pieprzenia czy mordowania, ale może, po prostu może, tak naprawdę chciał ze mną randkować jak jeden człowiek z drugim. Wydawał się nie mieć pojęcia, jak współdziałać z kobietą w sposób, który nie był przerażający, ale się starał. Jezusie, Maryjo i Józefie, on się starał.

Rozdział 17

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Goła pierś była pokrojona w plastry i kostkę, ale nie tak jak u innych. Nikt mnie nie przekona, że to zostało zrobione przez ostrza. Znałam ślady pazurów, kiedy je widziałam. "To nie było ostrze lub narzędzie" powiedziałam. "To pazury."

Olaf pochylił się po swojej stronie ciała, może trochę bliżej zarówno do ciała i mnie niż to potrzebne, ale nie zbyt zauważalnie. Może byłam po prostu przewrażliwiona? Nie.

"Wiem, że nie jest to ostrze lub narzędzie, z którym byłbym obeznany" powiedział Olaf. Spojrzałam ponad ciałem i odkryłam, że taa, patrzył na mnie, nie na ciało. Wstałam i cofnęłam się o krok. Pieprzyć to, denerwował mnie i wiedział o tym.

"Ale co go zabiło?" zapytał Memphis.

Spojrzałam na doktora, a następnie z powrotem na ciało. Miał rację; żadna z ran do tej pory nie była śmiertelna. "Ugryzienie w szczękę jest straszne, ale jeśli nie umarł z powodu szoku, to..." Spojrzałam na dolną część ciała, która wciąż była przykryta.

"Tak" powiedział Memphis "musimy poszukać przyczyny śmierci."

"Nie jestem patologiem" powiedziałam. "Nie potrzebuję znać przyczyny śmierci doktorze. Jestem tu tylko po to, by sprawdzić, czy to jest coś nadprzyrodzonego, czy nie. To wszystko, to cała moja praca."

"Więc odejdz, Marszałek Blake, ale najpierw czy mogłabyś potwierdzić, że to był atak likantropa?"

Musiałam wrócić do ciała i rozłożyłam ręce nad raną. Zwinęłam palce w imitację jaką potrafiłam na znakach. Powiodłam w powietrzu nad ranami, ale uważałam, by nie dotknąć ciała.

"To były pazury i likantrop w pół-ludzkiej, pół-zwierzęcej postaci, gdy nastąpił atak."

"Jak możesz być tego pewna?" zapytał Memphis.

Trzymałam rękę. "Spójrz na mój ślad dłoni na ranach. Znaki zostały dokonane przez rękę, a nie łapę."

Kobieta, Patricia, powiedziała "Twoja ręka jest zbyt mała, by zostawić znaki takie jak te, nawet z pazurami."

"Ręce stają się większe, gdy osoba zmienia kształt." Westchnęłam i spojrzałam przez stół. "Czy mogę na chwilę pożyczyć twoje ręce, Otto?"

"Możesz" powiedział i wyciągnął te wielkie dłonie.

"Możesz umieścić swoje ręce nad ranami jak ja to zrobiłam i prześledzić ślad ran?"

"Pokaż mi jeszcze raz" powiedział.

Powiodłam moją prawą dłonią po ranach i położył swoją znacznie większą rękę na mojej, dzięki czemu mogliśmy prześledzić rany razem. Próbowałam się wyrwać, a on przycisnął ręce do rany, przytrzymując mnie przy ciele, nasze palce były rozłożone. Wepchnął palce w ślady ran, a rozpiętość jego palców była na tyle duża, by się w nich zmieścić. Przyspilił mi rękę do ciała, podczas gdy jego palce w rękawiczkach wbiły się w mięso ran.

Rose robił zdjęcia.

"Przestań, Otto" powiedziałam przez zacisnięte zęby. Miałam wiele broni na sobie, ale nic co tutaj robił, nie byłoby wystarczającym powodem by go zastrzelić w obecności świadków.

"Robię to, o co prosiłaś" powiedział.

Staralam się wyciągnąć rękę spod spodu, ale przycisnął mocniej, dociskając dłonie do martwego ciała i świeżych ran. Jego palce wydały mokre dźwięki w ranach, gdy przycisnął moją rękę mocno pod swoją.

"Zanieczyszczasz ślady ran, Marszałku Jeffries" powiedział Memphis.

Otto wydawał się go nie słyszeć. Miałam wybór. Mogłabym zemdleć - nie. Mogłabym rzucić się na niego, ale ciało stało na przeszkodzie. Mogłam sięgnąć po broń lewą ręką i go zastrzelić. To było pociągające, ale nie praktyczne. Zbyt wielu świadków. Pomyślałam o jeszcze innym wyborze.

Pochyliłam się i cicho przemówiłam. "Jeśli kiedykolwiek chcesz naprawdę się ze mną umówić, puść mnie." Wolałabym raczej randkę z dzikim kuguarem, ale oceniłam, że był na tyle szalony, by nie zrozumieć.

Spojrzał na mnie i w oczach miał zaskoczenie. Podniósł rękę wystarczająco bym się wysunęła. Przytrzymałam dłoń przy zielonym fartuchu jakby to bolało.

"Jesteś ranna, Marszałek Blake?" zapytał Memphis.

Pokręciłam głową. "Potrzebuję świeżego powietrza, jak sądzę. Przepraszam, doktorze." Nigdy nie opuściłam prosektorium wcześniej. Nigdy wcześniej nie opuściłam niczego, ale nie ciało zostawiałam. Tylko Olafa, który stał tam i patrzył na mnie. Nie patrzył jak seryjny seksualny morderca, był zakłopotany. To było ponownie spojrzenie faceta, który naprawdę próbował się dowiedzieć, co by mnie zadowoliło. To od tego spojrzenia musiałam uciec. To był obraz, który kazał mi skrócić w stronę drzwi i walczyć, by nie wybiec.

Rozdział 18

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Zdjęłam rękawice i fartuch, i je wyrzuciłam. Byłam spokojna dopóki nie uderzyłam w zewnętrzne drzwi i korytarz, a potem odeszłam z tego pomieszczenia tak szybko, jak tylko mogłam, nie biegnąc. Nie będę uciekać, ale Boże, chciałam.

Byłam bardziej zdenerwowana niż myślałam, bo byłam cholernie blisko wpadnięcia w Edwarda i Bernardo, gdy wychodzili z innego pomieszczenia. Edward złapał mnie, inaczej mogłabym upaść.

"Anita, wszystko w porządku?"

Pokręciłam głową.

"Ciała są złe" powiedział Bernardo.

Znowu potrząsnęłam głową. "To nie ciała. Ciała są w porządku."

Uchwyt Edwarda na moich ramionach zacieśnił się. "Co Otto zrobił tym razem?"

Po prostu wciąż potrząsałam głową i poczułam pierwsze ciężkie łzy staczające się po mojej twarzy. Kurwa, dlaczego płakałam?

"Co zrobił?" Kiedy nie odpowiedziałam, potrząsnął mną. "Anita! Co on ci zrobił?"

W końcu uspokoiłam się wystarczająco by na niego spojrzeć. Pokręciłam głową. "Nic."

Zacisnął palce na moich ramionach niemal boleśnie. "To nie wygląda jak nic."

Ale jego głos, jego oczy, wszystko, sprawiało, że bałam się tego, co może zrobić, jeśli naprawdę myślał, że Olaf mnie zranił.

"Szczerze mówiąc, Edwardzie, on po prostu robił swoje zwykłe straszne rzeczy." Uspokoiliłam się wystarczająco by być mniej spiętą. Kiedy się rozluźniłam, on też to zrobił, ale jego palce pozostały na moich ramionach. Studiował moją twarz.

"Po pierwsze, to Ted, Anito" ale jego głos nadal zawierał gniew, a jego oczy były Edwardowe w jego najbardziej niebezpiecznej formie.

Przytaknęłam. "Przykro mi, Ted, przepraszam. Po prostu..." Tylko pokręciłam głową. Co miałam powiedzieć, że Olaf wystraszył mnie tak bardzo, że zapomniałam o wszystkim innym? To nie pomoże uspokoić Edwarda, ani mnie.

"Po drugie, nie tak łatwo cię wystraszyć. Co zrobił?" To ostatnie zdanie było ciche i przemyślane, i pełne ostrożnie powstrzymanej wściekłości. Zrozumiałam, że w tym momencie Edward obwiniał się za interesowanie się mną przez Olafa. Chyba chciał umieścić

nas razem, ale zdałam sobie sprawę, że jeśli stałoby najgorsze, obwiniałby siebie i ani Bóg, ani sam diabeł nie byłby w stanie ochronić przed nim Olafa. Oczywiście, to także czyniłoby mnie martwą i poważnie, straszliwie niewrażliwą. Jak sądzę, nie specjalnie się tym przejmowałam. Cholera.

"Przyjrzelśmy się jednemu ciału, które miało ślady pazurów. Jakiegoś rodzaju zmiennokształtnych. Lekarz podał informacje, że może być więcej takich ciał, ale większość z tego to ostrza."

Edward i Bernardo spojrzeli w tył. Ja nie patrzyłam, bo byłam pewna co zobaczę.

"Zanim do nas dotrze, muszę wiedzieć, czym cię zdenerwował, Anito" powiedział Edward.

"Nie wiem, czy mogę to wyjaśnić, Edwardzie. Patolodzy nie kupowali, że ludzkie ręce mogły tak ranić, bo moje dłonie były zbyt małe, więc pożyczyłam ręce Olafa, by pokazać rozmiar."

Edward puścił mnie i wystartował w kierunku wielkiego człowieka. Złapałam go za rękę. "Nie, Edwardzie, Olaf dowiedział się czegoś z ran na innych ciałach. Naprawdę to zrobił. Jego wiedza o ostrzach i torturach była cenna. Nawet dr Memphis był pod wrażeniem."

Edward nie patrzył na mnie, ale na koniec korytarza.

Mówiłam szybciej. "Nie dowiedzieliśmy się za wiele od niego, w przypadku tego ciała, ponieważ tam były pazury, a to moja działka. Pozwoliłam mu sobą dowodzić, Edwardzie, bardziej niż powinnam, bo był mądry przy innym ciele. Pozwoliłam by mną manipulował, aż po prostu się załamałam. To nie była jego wina. Był po prostu sobą a ja się na sekundę zapomniałam, Edwardzie."

Edward spojrział na mnie, po czym otoczył mnie ramieniem. Było to tak niespodziewane, że się spięłam. Spojrział na mnie i nie było to w najmniejszym stopniu romantyczne. Spojrzenie było intensywne, złe, a w głębi jego oczu był błysk strachu. Bał się o mnie. Edward nigdy się nie bał, prawie nigdy.

"Nigdy nie zapominaj czym on jest, Anito" wyszeptał, pochylając się. "Kiedy zapomnisz, że to potwory, zabiją cię." Pocałował mnie w policzek. Wiem, że zrobił to dla dobra Olafa. Wiem, że nie pocałowałby mnie w usta dla jego i mojej korzyści. To byłoby zbyt dziwne.

Rzuciłam Olafowi zaskoczone spojrzenie, gdy zbliżył się do nas, zdejmując fartuch. Rękawice już poszły do kosza. Spojrział ode mnie do Edwarda, ale w końcu po prostu na Edwarda. "Co ci powiedziała?"

"Że to nie była twoja wina. Że pozwoliła ci sobą manipulować, bo byłeś mądry przy innych ciałach. Że twoja wiedza o ostrzach i torturach była pomocna."

Olaf wyglądał na zaskoczonego, a jego głos do tego pasował. "Nie skłamała."

"Myślałeś, że przyjdę tu i nakłamię, mówiąc, że byłeś wielkim, złym facetem i poproszę o pomoc?"

Umieścił te głęboko osadzone oczy na mnie i przytaknął. "Kobiety kłamią i nastawiają mężczyzn przeciw sobie. To jest to, co robią."

Pokręciłam głową i odsunęłam się delikatnie od Edwarda. "Nie robię takiego gówna. Pozwoliłam ci sobą manipulować i to się nie powtórzy, ale powinnam wiedzieć. Pozwoliłam ci... dostać się do mojej głowy." Uderzyłam się w pierś, wystarczająco mocno by zabołało. "Dobrze wiedziałam. Nie proszę nikogo by mnie chronił przed moją własną głupotą."

"Więcej czasu, niż myślałem zajęło ci zrozumienie, że wiesz więcej o zmiennokształtnych niż ja. Mogłaś po prostu odmówić mi wejścia do pokoju."

Przytaknęłam. "Taa, cholernie głupia ja." Odeszłam, potrząsając głową. Musiałam uciec od Olafa, Edwarda i zainteresowanych oczu Bernardo. Miałam wystarczająco dużo testosteronu na ten dzień.

Dr Memphis zawołał z korytarza. "Marszałek Blake, mogę przez chwilę z tobą pomówić?"

Spojrzałam zza innych mężczyzn na lekarza. Był nadal w swoim fartuchu, bez rękawiczek, jak Olaf. Cholera. Pozwoliłam Olafowi mnie wystraszyć. Nie chciałam popęlić dwa razy tego samego błędu. Przeszłam obok nich wszystkich i wskazałam palcem na wielkiego faceta. "Ty zostajesz tutaj. Wy dwaj miejcie na niego oko, żebym ja nie musiała." Potem przeszłam obok nich wszystkich i udałam się do lekarza. Założyłam inny fartuch, kolejną maseczkę, inne rękawiczki. Chciałabym spojrzeć na te cholerne ciała na własną rękę, ponieważ Olaf miał rację - wiedziałam o likantropach więcej niż cała reszta. Chciałabym spojrzeć na te ciała sama, a jeśli Bóg pozwoli, chciałabym dowiedzieć się czegoś, co mogłoby nam pomóc się zorientować, co, do kurwy, się dzieje.

"Czy Marszałek Jeffries wróci do środka?" zapytał Memphis.

"Nie" powiedziałam i ruszyłam z powrotem przez drzwi.

Rozdział 19

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Skończyli rozbieranie ciała, kiedy Memphis przyprowadził mnie z powrotem do pomieszczenia. Leżało nagie i bardzo nieżywe. Bez ubrania wyglądało jak ciało, a rany były jak jasne łyzy na skórze.

Z drugiej strony sali mogłam zobaczyć, że pachwina była zakrwawiona. Nie potrafiłam stąd powiedzieć jak wielkie były obrażenia. Tak naprawdę nie chciałam wiedzieć jak bardzo było źle, ale jak zwykle musiałam to wszystko zobaczyć. Cholera.

Rose albo zrobił wszystkie zdjęcia, których potrzebował, albo był zbyt wstrząśnięty, by je zrobić. Stał ze swym zapomnianym aparatem w dłoniach. Pozostali dwaj technicy nie byli lepsi. Dale zajął się czymś w szafkach. Patricia stanęła obok Rose'a i odwróciła się plecami.

"Každy, kto musi wyjść, może to zrobić" powiedział Memphis.

Dale poszedł bez słowa do drzwi. "Byli przyjaciółmi" powiedział Rose i to wystarczyło.

"Patricia" powiedział Memphis "Czy chcesz wyjść?"

"Nie, doktorze, nie, zostanę. Nie znałam go tak, jak Dale, a tam jest kilku... których znałam, niektórych z nich lepiej. Nie chcę nad nimi pracować, więc zostanę." Odwróciła się, blada, z zaciśniętymi ustami, ale ze zdeterminowanym wyrazem twarzy. Zrobi to.

"Rose?" zapytał Memphis.

"Nic mi nie jest doktorze. To nie tak, że go znałam. Wymiękłem całkowicie przy ranach. Przepraszam." Przytaknął. "Przepraszam, postaram się bardziej." Podniósł aparat z powrotem i zaczął pstrykać.

Przeszłam wokół ciała, więc mogłam bliżej zobaczyć ranę. Nie dlatego, że chciałam zobaczyć, ale to były dziwna rana. Oczywiście, gdy byłam po drugiej stronie, mogłam wyraźnie zobaczyć wnętrze prawego uda. Ktoś rozkroił go na oścież od pachwiny do niemal kolan. Tętnicą udową można było wznieść toast. Wykrwawisz się od tego w piętnaście, góra dwadzieścia minut. Możesz się ocalić jeśli rana jest wystarczająco nisko dla opaski uciskowej a pomoc medyczna jest w drodze. Ale ktokolwiek go pokroił, nie chciał by uratować się pierwszą pomocą.

Czymkolwiek mógł być kiedyś jako mężczyzna, teraz był po prostu zakrwawiony, ale... genitalia były nienaruszone lub na takie wyglądały. Jedyнным sposobem, by mieć pewność, było ich dotknięcie i zobaczenie, a ja nie chciałam tak strasznie tego wiedzieć. Musiałam

spojrzeć o wiele bliżej niż chciałam, ale miałam rację, rany faktycznie nie przechodziły przez genitalia, bardziej wokół nich. "Kiedy przejdziesz do zmycia krwi?"

"Tak" powiedział Memphis "będziemy mogli wyraźniej zobaczyć te rany, gdy skończymy oczyszczać ciało, ale chcieliśmy, byś to zobaczyła w pierwszej kolejności."

Spojrzałam na niego. "Czemu?"

"Jesteś naszym ekspertem od zmiennokształtnych" powiedział.

"Macie zmiennokształtnych w Las Vegas" powiedziałam.

"Mamy, ale nie dostaliby zezwolenia na bycie w pobliżu likantropowego zabójstwa."

"Taa, tak samo jest u nas, więc musisz zadowolić się mną."

"Jeśli połowa twej reputacji jest prawdziwa, Marszałek Blake, poradzimy sobie."

Odwróciłam wzrok od jego zbyt intensywnego spojrzenia. Potrzebował mnie by rozwiązać ten problem. Chciał bym im pomogła złapać coś, co zabiło ich ludzi. Chciałam pomóc, ale nienawidziłam tego uczucia presji. Uczucia, że jeśli pominę wskazówkę, nie będzie powrotu. Myślałam o zawołaniu Edwarda, ale nie byłam pewna, czy mogę zawołać go jako wsparcie bez zabrania z powrotem reszty. Skończyłam z Olafem na dziś, jeśli mogłam coś na to poradzić.

Przyjrzałam się ranom z tak bliska, jak tylko mogłam. "Wygląda na to, że pazury parły wokół pachwiny, głęboko, ale prosto i na zewnątrz, bez rozdierania." Wstałam i wskazałam na rany uda. "Nie tak jak tu."

"Czy to był więcej niż jeden zmiennokształtny?" zapytał Rose.

To było dobre pytanie. "Być może, ale nie sądzę. To bliskie i osobiste, po prostu nie ma miejsca na dwóch walczących. Nie odrzucam tej możliwości, ale wszystkie te rany są tak wyniszczające, że kiedy to się stało, nie byłoby żadnej potrzeby by dwóch zmiennokształtnych walczyło z tym mężczyzną."

"Nazywał się Randall Sherman, Randy" powiedział Memphis.

Pokręciłam głową. "Bez imion w kostnicy. Działam, bo to jest ciało. Przykro mi, że był twoim przyjacielem, ale nie mogę w ten sposób myśleć o nim i wykonywać swojej pracy."

"Myślałam, że potrzebujesz mieć imię, by wskrzesić zmarłego" powiedziała Patricia.

"Tak, ale żadne z tych ciał nie będzie mogło być wskrzeszone."

"Dlaczego nie?" zapytała Patricia.

"Zamordowani mają tendencję by pójść po swych morderców, przede wszystkim. Okaleczają lub zabijają wszystko, co stanie im na drodze, w tym niewinnych cywilów."

"Och" powiedziała.

Wpatrywałam się w to, co zostało z Oficera Randalla Shermana i przeklinałam Memphisa za podanie mi imienia. Nie wiem dlaczego to mogło zrobić taką różnicę, ale nagle patrzyłam na niego, a nie na ciało. Zauważyłam, że był wysoki i wysportowany i spędził dużo czasu na kształtowaniu sylwetki. Był prawdopodobnie powyżej trzydziestki, ale niewiele. Cała ta praca, by być silnym, być szybkim, by być najlepszym, a jakiś potwór przychodzi i jest silniejszy, szybszy i lepszy, tylko z powodu choroby w jego krwi. Żadne podnoszenie ciężarów lub jogging nigdy nie uczynią człowieka równym zmiennokształtnemu. Tak niesprawiedliwe, tak prawdziwe.

"Jakie włosy znaleźliście na ciele i ubraniu?"

"Odkryliśmy ludzkie włosy, ale nie zwierzęcą sierść" powiedział Memphis.

Spojrzałam na niego.

"Tak" powiedział "wyglądasz na zaskoczoną. Widziałem dwa inne zabójstwa dokonane przez zmiennokształtnych i znaleźliśmy dużo sierści zwierzęcej na obu. Nie można dostać się tak blisko kogoś i nie rzucić na nich sierści, ale ten zmienny oczyścił ciało z włosów, więc nie wiemy, co to było."

Pokręciłam głową. "Niekoniecznie, doktorze. Można nadzorować swoje drobiazgi, ale nie małe kawałki ciała. Widziałam scenę zbrodni. To była piekielna walka i nie było czasu, by w ten sposób posprzątać."

"Więc co za stworzenie to zrobiło? Czy nosił kombinezon?" Dotknął własnego ubrania ochronnego.

"Wątpię" powiedziałam "ale naprawdę potężny zmiennokształtny może dokonać częściowej zmiany."

"Znam formę człowieka-wilka lub człowieka-kota" powiedział Memphis.

"Nie, mam na myśli, że ci naprawdę potężni mogą zmienić tylko ręce i stopy w szpony. Widziałam wilkołaka wspinającego się w ten sposób po ścianie budynku."

"To była jedna z twoich spraw?"

"Nie wiem, co masz przez to na myśli, ale widziałam co ten drań zrobił."

"Użył pazurów by wbić się w budynek?" zapytała Patricia.

"Tak" powiedziałam.

"Wow, coś jak SpiderMan" powiedział Rose.

"Bardziej Wolverine" powiedziałam "ale zasady są takie same."

"Uciekł" powiedział Memphis.

"Tymczasowo" powiedziałam.

"Jak go złapali?" zapytała Patricia.

"Namówiłam ich by pozwolili wilkołakom wysłedzić wilkołaczego łotra, potem go zabiłam."

"Co znaczy, że go zabiłaś?" spytała.

"To znaczy, podeszłam do niego i wpakowałam kulę między jego błękitne oczy."

Jej usta wydały nieco bezdźwięczne *O*. Rose powiedział "Po prostu jeden pocisk?"

"Nie" powiedziałam.

"Wróćmy do sprawy; możecie posłuchać opowieści wojennych od marszałka po tym, jak złapiemy naszego człowieka."

"Przepraszam, doktorze" powiedziała Patricia.

"Przepraszam, doktorze."

"Więc myślisz, że mamy bardzo potężnego zmiennokształtnego, który to zrobił."

"Jestem całkiem pewna, a to oznacza, że jest bardzo mała pula podejrzanych. Nie ma zbyt wielu zmiennych w danym mieście potrafiących to zrobić. Może piątka w dużej grupie zwierząt. Może jeden w małej."

"Uważasz, że to zmiennokształtny pociął innych mężczyzn?"

"Nie, to prawie jakby cokolwiek to zrobiło, miało wiele ramion. Po ramieniu dla każdego ostrza."

"Czy znasz jakieś nadprzyrodzone istoty, która mają wiele ramion, Marszałku?"

Myślałam o tym. "Istnieje wiele mitów z wieloramiennymi stworzeniami, ale żadne nie pochodzi z tego kraju. I szczerze mówiąc, doktorze Memphis, nie jestem pewna, czy są prawdziwe i istnieją do dziś."

"Trudno oddzielić fikcję od rzeczywistości, gdy żyjemy w świecie, gdzie mit jest prawdziwy" powiedział.

"Niektóre z nich są wymarłe" powiedziałam.

"Cokolwiek zabiło Randy'ego Shermana nie wymarło" powiedział.

Poczułam, że nieprzyjemny uśmiech wywija moje usta i byłam zadowolona, że zostało to ukryte za maseczką. Nie chciałam przestraszyć cywili. "Będziemy pracować by wymarło."

"Potrzebujesz nakazu egzekucji" powiedział Memphis.

"Czterech martwych policjantów. Jeden martwy w wyniku ataku zmiennokształtnego. Uzyskanie nakazu nie będzie problemem."

"Chyba tak" powiedział Memphis, jakby nie był do końca zadowolony.

"Coś się stało?" zapytałam.

"Chodzi o to, że podpisałem petycję, którą zabrano do Waszyngtonu, by spróbować uchylić Krajową Ustawę o Nadnaturalnych Zagrożeniach. Wierzę, że nakazy w twojej pracy są zbyt szerokie i łamią prawa człowieka."

"Nie jesteś sam."

"Teraz wszystko, czego chcę, to dopaść drani, którzy to zrobili. Nie dbam o to, że nakaz jest oparty na złym prawie. Więc to czyni mnie hipokrytą, Marszałek Blake, a ja nie jestem przyzwyczajony do myślenia o sobie w ten sposób."

"Widywaliście przedtem ofiary wampira i zmiennokształtnego" powiedziałam.

Pokiwał głową. "Nie tutaj. Vegas ma jeden z najniższych wskaźników morderstw popełnionych przez nadprzyrodzonych niż jakiegokolwiek miasto w Stanach Zjednoczonych."

Rozszerzyłam oczy. "Nie wiedziałam o tym." W mojej głowie pomyślałam, *Max i Bibiana mają wszystko ściśle na oku*. Głośno powiedziałam "Czy to pierwsza osoba, którą znałeś, zmarła w ten sposób?"

"Nie, chociaż pierwszy przyjaciel. Myślę, że jeśli naprawdę wierzyłbym w moje przekonania, to nie robiłoby różnicy."

"Emocje zawsze robią różnicę" powiedziałam.

"Nawet dla ciebie?" Spojrzał na mnie, gdy o to zapytał.

Przytaknęłam.

"Słyszałem krzyki, gdy egzekutor miał zakołkować wampira w ciągu dnia. Oni błagają o życie."

"Každy w celi śmierci jest niewinny, doktorze, wiesz o tym."

"Nie przeszkadza ci to zatem?"

Musiałam odwrócić wzroku od tego badawczego spojrzenia. W chwili, gdy miałam spojrzeć w dół, zmusiłam się, by spojrzeć mu w oczy i powiedziałam prawdę. "Czasami przeszkadza."

"Więc dlaczego to robisz?"

Czy to było złośliwe? Nie mogłam powiedzieć więcej; może to była po prostu prawda. "Przykro mi z powodu twojej straty, doktorze, naprawdę, ale ta chwila jest doskonałym przykładem dlaczego wykonuję moją pracę. Spójrz na to, co zrobili twojemu przyjacielowi. Czy chcesz, by to się stało czyjemuś jeszcze przyjacielowi, mężowi, bratu?"

Jego twarz stwardniała i to był powrót do oryginalnego wrogiego spojrzenia. "Nie."

"Więc potrzebujesz, bym wykonała swoją pracę, doktorze, bo gdy zmiennokształtny raz tak straszliwie przekroczy granicę, prawie nigdy nie wraca. Oni się rozsmakowują w

pozwolaniu wyjść zwierzęciu na zewnątrz. Czują się z tym dobrze i zrobią to ponownie, chyba że ktoś ich zatrzyma."

"Masz na myśli zabije ich" powiedział.

"Tak, zabije ich. Chcę zabić zmiennokształtnego, który zabił twojego przyjaciela, zanim zabije kogoś innego."

To była jego kolej, by odwrócić wzrok. "Wyraziłaś swoją opinię, Marszałku. Jeśli potrzebujesz, podpiszę się pod tym, że zrobił to zmiennokształtny, bo to prawda."

"Dziękuję doktorze."

Pokiwał głową. "Ale wedle tego jak jest napisana Ustawa, nie potrzebujesz mnie do podpisania czegoś, prawda? Wystarczy, że zadzwonisz do Waszyngtonu, a oni przefaksują ci nakaz."

"W przeciwieństwie do popularnych mediów, musimy ich zapewnić, że ma to nadnaturalne pochodzenie."

"Zapewnię ich, ale nie udowodnię bez cienia wątpliwości."

"Cienie wątpliwości są dla sądów, doktorze."

"Ten zmiennokształtny nigdy nie zobaczy wnętrza sali rozpraw, prawda?"

"Prawdopodobnie nie."

Potrząsnął głową. "Zaproponowali by ktoś inny pracował nad Randym, ale to ostatnia rzecz, jaką mogę dla niego zrobić."

"Nie, nie jest tak, doktorze Memphis. Możesz mi pomóc zebrać wystarczające dowody, by uzyskać nakaz i upolować jego zabójcę."

"A widzisz, proszę Marszałku, wracamy do mojego moralnego dylematu."

Nie wiedziałam, co na to powiedzieć; Miałam własny dylemat moralny odnośnie pracy, a nie znałam Memphisa na tyle dobrze, by mu powiedzieć, że też zaczynam mieć wątpliwości co do mojej pracy. Zrobiłam jedyne co mogłam wymyślić; wróciłam do pracy.

"Przykro mi z powodu twojej straty, ale czy pozwolił mi zobaczyć rzeczy osobiste, które pominęłam?" W mojej głowie, dodałam, *Kiedy pozwoliłam Olafowi wygonić mnie z pokoju*, ale zatrzymałam tę część dla siebie. To było wystarczająco upokarzające bez dzielenia się. Bez niego w pomieszczeniu myślało mi się lepiej. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo wyrzucił mnie z mojej gry, dopóki nie zniknął. Podział pracy nie zostawiłby mnie ponownie z nim samej, obiecałam to sobie.

W plastikowym worku był srebrny pentagram. "Czy on był Wiccanem?"

"Tak" powiedział Memphis "to ma znaczenie?"

"Może wyjaśniać dlaczego zmienny zjadł mu twarz w pierwszej kolejności."

"Wyjaśnij" powiedział Memphis.

"Jeśli mam rację, to Sherman mówił zaklęcie, a zmienny go powstrzymał."

"Nie ma zaklęcia przeciwko likantropom, prawda?" zapytał Rose.

"Nie" powiedziałam "ale są zaklęcia, które mają wpływ na inne nadnaturalne podmioty. Czary są niemal wyłącznie dla istot niecielesnych."

"Jak duchy" zapytała Patricia. Była tak cicha w jej rogu sali autopsji, że prawie o niej zapomniałam.

Pokręciłam głową. "Nie, nie duchy. Po prostu je ignorujesz. Ale dusze, byty, demony i inne rzeczy, takie jak to."

"To znaczy jak diabeł" powiedziała Patricia.

"Nie, mój błąd, nie powinnam powiedzieć demon. Chodzi mi o to coś, co ma więcej energii niż cielesny, w pewnym sensie."

"Cokolwiek dzierżyło noże było bardzo cielesne" powiedział Memphis.

"Noże były bardzo cielesne, ale jeśli Sherman rozważył zaklęcie, które mogło pomóc przeciw nim, to może cokolwiek ich używało, nie było."

"Nie rozumiem" powiedział Rose.

"Ja też nie" powiedział Memphis.

Nienawidziłam prób wyjaśniania metafizyki. Zawsze wychodziło źle, albo w najlepszym wypadku myląco. "Muszę porozmawiać z sabatem Shermana, a przynajmniej jego arcykapłanką, ale jeśli był dobry w magicznej stronie jego wiary, to nie zmarnowałby oddechu na coś, co nie mogło pomóc ich uratować."

"Randy był bardzo pobożny i bardzo poważnie podchodził do swojej wiary" powiedział Memphis.

Przytaknęłam. "W porządku, nadal chciałabym porozmawiać z jego kapłanką, ale teraz, muszę zobaczyć, czy mogę się dowiedzieć, jaki rodzaj zwierzęcia to zrobił."

"Tam nie ma nieludzkich włosów, Marszałku" powiedział Memphis.

Przytaknęłam. "Słyszałam."

"Potrzeba czasu, by przeanalizować ślady pazurów."

"To nie może być zbytnio pomocne, w każdym razie nie w tej zmodyfikowanej formie. Wiemy, że szukamy mniejszej osoby."

"Co masz na myśli, Marszałku?"

"Kiedy zmiennokształtny wysuwa pazury, ręka robi się większa, niż u normalnego człowieka. Marszałek Jeffries mógł objąć ślady na klatce piersiowej. On jest wielkim facetem,

ale jego ręce nie są tak duże jak zmiennokształtnych, kiedy są w formie pół-człowieka. Oznacza to, że szukamy kogoś, kto nie jest tak wysoki, lub ma mniejsze ręce."

"Ale powiedziałaś właśnie, że ręce stają się coraz większe" powiedziała Patricia.

"Tak, ale nie ma ograniczeń o ile większe. Jeśli wziąć dwie osoby, które są tego samego rodzaju zwierzęciem, ale jedno ma metr osiemdziesiąt i duże ręce, a drugie metr pięćdziesiąt i małe dłonie, to kiedy obaj się zmieniają, forma zwierzęcia będzie większa niż ich ludzka postać, ale mniejszy mężczyzna nadal będzie mniejszym zmiennokształtnym niż większy mężczyzna. To stosunek masy do rzeczy."

"Czytałem dużo o zmiennokształtnych, Marszałku i nigdy nie czytałem by gdzieś ktoś do tego dotarł."

Wzruszyłam ramionami. "Znam zmiennokształtnych, doktorze."

"W porządku, zatem szukamy mniejszego mężczyzny."

"Albo kobiety" powiedziałam.

"Myślisz, że zrobiła to kobieta?" zapytał.

"Widziałam zmiennokształtnych obu płci robiących dosyć zdumiewające rzeczy, więc taa, te obrażenia nie wykluczają kobiet."

"Mówiłaś, że masz zamiar spróbować i dowiedzieć się, jakie zwierzę to zrobiło. Mamy waciki do DNA i możemy mieć szczęście, ale jeśli likantrop był w ludzkiej postaci za wyjątkiem pazurów i zębów, jak utrzymujesz, to DNA może okazać się ludzkie."

"W DNA powinno być trochę wirusa" powiedziałam.

"Tak, a za kilka dni będziemy mieć wynik."

Pokręciłam głową. "Nie mamy kilku dni."

"Jestem otwarty na sugestie, Marszałku."

"Mówiłam, że noszę likantropię, co oznacza, że czasami czuję rzeczy, których ludzie nie mogą."

"Będziesz próbować wywąchać jakie to było zwierzę."

Przytaknęłam.

"Ale" powiedziała Patricia, "jeśli zmiennokształtny był w ludzkiej postaci, to nie będzie to po prostu zapach człowieka?"

"Nie" powiedziałam, "gdy wiesz, co wyczuwasz, to ma pod-smak." Pokręciłam głową. "Nie mogę tego wyjaśnić, ale chcę spróbować."

"Chętnie zobaczyłbym jak próbujesz" powiedział Memphis.

"Będę musiała zdjąć maskę."

"To wbrew protokołowi."

"Mogę zostawić mój oddech, ślinę na czymś, ale nie mogę złapać niczego od...
Shermana."

"Jeśli to schwytałoby tego stwora wcześniej, to zrób to."

Spojrzałam na przedmioty i starałam się zdecydować, jaki byłby kawałek odzieży lub sprzętu, do którego likantrop dostałby się najbliżej. Patrzyłam na to wszystko w torebkach i ostatecznie zakończyłam na dziwnym mikrofonie na gardło/uszy. To istotnie było uszkodzone przez zęby.

"Potrzebuję by jedno z was to rozpakowało i upewniło się, że dowodowy nie zostaną
spieprzone."

"Twoje wywąchanie czegoś nie będzie dopuszczalne w sądzie, nawet przy tak wielu
martwych funkcjonariuszach" powiedział Memphis.

"Nie" powiedziałam, "ale ja nie szukam dowodu sądowego. Szukam wskazówki, gdzie
się udać, by znaleźć ludzi, którym należy zadać pytania. To wszystko, co możemy mieć
nadzieję z tego uzyskać."

"Jeżeli poczujesz określone zwierzę, to pójdziesz porozmawiać z tą lokalną grupą"
powiedział.

"Tak" powiedziałam.

Podszedł i ostrożnie rozpakował dowody. Zdjęłam maskę i pochyliłam się do przodu.
Zamknęłam oczy i przywołałam tę część mnie, która nie była zupełnie człowiekiem. Mogłam
sobie wyobrazić bestie wewnątrz mnie: wilka, lamparta, lwicę, białego i żółtego tygrysa.
Wszystkie leżały w ciemnych cieniach starożytnych drzew, które były wizualizacją dla
mojego wewnętrznego miejsca, odkąd pewien bardzo stary wampir miał ze mną do czynienia.
Marmee Noir, Królowa Wszystkich Wampirów, dała mi tygrysy w próbie kontrolowania
mnie. Do tej pory byłam wciąż górą; jak dotąd.

Zawołałam łagodnie do zwierząt i poczułam ich poruszenie. Mogłam powstrzymać je
teraz od prób fizycznego objawienia. Mogłam przyzwać je jako energię. Próbowałam tego
teraz. Musiałam coś wyczuć. Wezwałam wilka. Przyszła truchtem na moje wezwanie, biała z
jej czarnymi łatami. Zrobiłam rozeznanie i wiedziałam, że jej łaty oznaczały, że szczep
likantropii był prawdopodobnie z dalekiej północy, z jakiegoś zimnego miejsca. Bielsze wilki
mieszkały tam, gdzie było więcej śniegu.

Moja skóra przybrała się w gęsią skórę, a ja obniżyłam twarz w kierunku kawałka
technologii. Pierwszym zapachem była śmierć. Wilk warknął i to wysączyło się z moich ust.

Memphis powiedział "Wszystko w porządku, Marszałku?"

"Wszystko w porządku; proszę nie mów do mnie, gdy to robię."

Zapach plastiku był ostry, niemal gorzki. Wilkowi się nie podobał. Pod tym był pot, strach i to jej się podobało. Strach i pot oznaczał jedzenie. Odepchnęłam myśl i się skoncentrowałam. Potrzebowałam więcej. Poczułam Shermana, zapach mężczyzny i że wciąż pachniał mydłem i szamponem, których użył tego samego dnia. To było jak łuszczenie się warstw cebuli. Myślę, że gdybym była wilkiem mogłabym wywęszyć to wszystko i zinterpretować, ale mój ludzki mózg był powolny.

Czułam jak mój nos dotknął kawałka filcu i pomyślałam, *Jakie zwierzę to zrobiło?* Poczułam ślinę i to nie był taki sam zapach jak Shermana. Choć mój umysł nie mógł zinterpretować jak to było odmienne, to po prostu takie było. Potrzebowałam zapachu zwierzęcia, a nie osoby. Poświęciłam się wilkowi, by czuć futro i opuszki i... wtedy. Najślabszy powiew czegoś nie ludzkiego.

Śledziłam ten delikatny zapach na sposób w jaki śledzisz ścieżkę, którą znalazłeś w lesie. Ścieżkę, która ledwo tam jest, zagubiona w chwastach i małych drzewkach. Przecisnęłam swoją drogę przez ten wąski otwór i nagle świat był pełen...tygrysa.

Tygrysy wewnątrz mnie podbiegły rycząc. Potknęłam się odskakując od dowodów, zapachu, Memphisa. Upadłam na tyłek, z wilkiem szukającym schronienia i tygrysami warczącymi w mojej głowie. Kiedyś oznaczałoby to, że tygrysy próbują przejąć moje ciało, rozdzierając mnie od środka na zewnątrz, ale teraz mogłam to zatrzymać.

Ktoś chwycił mnie za ramię i spojrzałam w górę. Kim był ten plastikowy mężczyzna? Spojrzałam za maskę chroniącą twarz i znalazłam człowieka i miękkość, i wiedziałam, że cała ta edukacja, cała determinacja, była niczym wobec pazurów i kłów. Potrzebowałam dwukrotnej próby by przemówić "Miejsce, zróbcie mi miejsce."

Puścił mnie, ale po prostu ukląkł. Spojrzałam na niego i dwóch pozostałych. Patricia się bała a to sprawiało, że tygrysy tarzały się wewnątrz mnie, szczęśliwe kociaki. Strach oznacza żywność.

Odepchnęłam się na nogi i zatoczyłam się na drzwi. Musiałam od nich uciec. Nigdy nie powinnam próbować tego bez Edwarda upewniającego się... upewniającego się, że to nie wymknie się spod kontroli.

"Potrzebuję powietrza, to wszystko. Nie dotykaj mnie." Sięgnęłam do drzwi i wypadłam na zewnątrz. Skończyłam na kolanach na podłodze, opierając się o ścianę, próbując wepchnąć tygrysy z powrotem do strefy bezpieczeństwa. Nie chciały iść. Wyczuły innego tygrysa i to je podekscytowało.

Edward przemówił z małej odległości. "Anito, wszystko w porządku?"

Pokręciłam głową, ale wyciągnęłam dłoń mówiąc gestem *Nie podchodź*. Tak zrobił. "Mów do mnie" powiedział.

Mój głos był ochryply ale udało mi się go wydobyć. "Wezwałam trochę futrzanej energii, by spróbować uzyskać wskazówkę."

"Co się stało?"

"Nie wiem, co zabiło innych, ale szukamy tygrysołaka mającego prawdopodobnie poniżej metra osiemdziesięciu w ludzkiej postaci, lub mającego nienormalnie małe dłonie. Ten konkretny jest wystarczająco silny, by móc zmienić tylko pazury i zęby, bez futra i bez innych zmian na zewnątrz."

Poczułam blisko Olafa i Bernardo, zanim spojrzałam w górę i ich zobaczyłam. Edward zatrzymał ich, co prawdopodobnie było dobre.

"Tylko najpotężniejszy może to zrobić" powiedział Edward.

"Taa" powiedziałam.

"Dowiedziałas się tego wszystkiego z zapachu?" powiedział Bernardo.

Spojrzałam w górę i byłam całkiem pewna, że za jego reakcją nie kryło się przyjazne spojrzenie. "Nie, większości z tego dowiedziałam się z ciała, ale tygrys był w zapachu." Spojrzałam za niego, na Olafa, obecnie w swoim czarnym ryszunku zabójcy, pozbawionym niebezpiecznych materiałów. Wskazałam na niego palcem. "Nie mogłam myśleć gdy byłeś tam ze mną. Nie wiedziałam jak bezużyteczną mnie zrobiłeś, dopóki cię tam nie było."

"Nie miałem zamiaru sprawiać byś pracowała mniej wydajnie."

"Wiesz, wierzę w to. Ale od teraz pracujesz z kimś oprócz mnie. Nigdy więcej sam na sam przy tej sprawie."

"Dlaczego bycie ze mną sam na sam tak cię rozprasza?" zapytał, a jego twarz była wystarczająco neutralna.

"Bo mnie przerażasz" powiedziałam.

Uśmiechnął się wtedy lekkim uniesieniem warg, ale jego oczy jaskiniowca błyszczały z satysfakcją.

Wstałam zatem a Edward był na tyle mądry, żeby mi nie pomagać. "Wiesz, wielki gościu, większość mężczyzn, którzy naprawdę chcą się umawiać z kobietą nie chce by się ich bała."

Jego uśmiech załamał się trochę, ale niewiele. Przez chwilę wyglądał na zaskoczonego, a potem uśmiech powrócił większy i bardziej zadowolony. "Nie jestem jak większość mężczyzn."

Wydałam dźwięk, który mógł być śmiechem, gdyby nie był tak szorstki. "Cóż, to jest pieprzona prawda." Zaczęłam zdzierać ochraniacze.

"Gdzie teraz?" powiedział Edward.

"Odwiedzimy tygrysołaki."

"Czy to nie są zwierzęta na wezwanie Wampirzego Mistrza Vegas?" zapytał.

"Taa."

"Więc idziemy odwiedzić Mistrza Miasta i jego żonę."

Przytaknęłam. "Tak, Maxa i jego żonę, tygrysią królową Las Vegas. Choć jej rzeczywistym tytułem jest Chang i jej imię. Chang-Bibiana, w tym przypadku."

"Czekaj" powiedział Bernardo. "Czy pójdziemy tam i zarzucimy jednemu z ich tygrysów zabicie policjanta i pomoc w masakrze trzech innych?"

Spojrzałam na Edwarda; on spojrzał na mnie. "Coś w tym rodzaju" powiedziałam.

Bernardo wyglądał nieszczęśliwie. "Czy mogłabyś nie doprowadzić do mojej śmierci, zanim udam się na randkę z zastępcą Lorenzo?"

Uśmiechnęłam się do niego. "Zrobię co w mojej mocy."

"Żeby nas wszystkich zabili" powiedział.

"Nieprawda" powiedziałam. "Zawsze staram się utrzymać nas przy życiu."

"Po tym jak już nas wszystkich narazisz" mruknął.

"Skomlesz jak dziecko" powiedział Olaf.

"Będę skomleć w jakikolwiek sposób, jaki tylko mam ochotę."

Memphis wyszedł i zapytał "Marszałku, dobrze się czujesz?"

Przytaknęłam. "W porządku."

"Jakie zwierzę wyczułaś?"

Miałam skłamać czy powiedzieć prawdę? "Tygrysa."

"Naszemu Mistrzowi Miasta się to nie spodoba."

"Nie, ale prawda jest prawdą."

"Będziesz potrzebować nakazów, by wejść do jego domu."

"O odbyliśmy już tę rozmowę, Memphis. Zadzwonimy i przefaksujemy nam jeden, ale myślę, że postaram się w pierwszej kolejności poprosić o wizytę."

"Myślisz, że on po prostu pozwoli ci wmaszerować i oskarżyć o morderstwo swoich ludzi?"

"Myślałam, że Max powiedział szeryfowi Shaw, by zaprosił mnie do gry i że mogłabym to rozwiązać."

Oczy Memphisa rozszerzyły się. "Zrobił to teraz?"

"Tak mi powiedziano."

"To nie brzmi jak nasz mistrz."

"Nie, nie brzmi" powiedziałam, "ale jeśli on mnie zaprosił, dlaczego nie zechciałby mi pomóc tego rozwiązać?"

"Nie wejdiesz bez nakazu. Mistrz Vegas jest starej daty gangsterem; to czyni go ostrożnym" powiedział Memphis.

"Postaramy się o kilka" powiedział Edward.

Memphis spojrzał na niego. "Co masz na myśli?"

"Mamy potwierdzone zabójstwo spowodowane przez likantropa. Nevada nadal posiada uwzględnione w księgach prawa dzikich stworzeń. Będziemy mogli uzyskać nakaz egzekucji na likantropa, który to zrobił."

"Ale nie masz nazwiska likantropa" powiedział Memphis.

Edward uśmiechnął się, ja się uśmiechnęłam, nawet Bernardo się uśmiechnął. Olaf tylko spojrzał złowieszczo. "Wiesz, że nie potrzebujemy nazwiska. Nakaz będzie brzmieć trochę niejasno. Ciągłe zapominam o prawach dzikich stworzeń w zachodnich stanach; sprawiają, że rzeczywiście łatwiej dostać mglisty nakaz na zmiennokształtnego niż na wampira" powiedziałam.

"Nadal wierzę, że to wymówka prawna dla morderstwa" powiedział Memphis.

Podeszłam do lekarza, a on utrzymał pozycję. "Randall Sherman był twoim przyjacielem, nie moim. Nie chcesz złapać jego mordercy?"

"Tak, ale chcę się upewnić, że to jest właściwy tygrysołak, a nie tylko ten, który najbardziej cię wkurzył."

Uśmiechnęłam się do niego, ale czułam, że to było bardziej jak błysk zębów przy warczeniu. Tygrysy były nadal trochę za blisko. "Jeśli nie podoba ci się sposób w jaki wykonuję swoją pracę, to złóż skargę. Ale w ciemności, gdy przyjdą po ciebie wielkie złe potwory, zawsze będziesz nas potrzebować. Widzisz nas tu stojących. Wiesz, kim jesteśmy, co robimy, a to sprawia, że czujesz się barbarzyńsko. Tchórzysz nawet z przyjaciółmi na noszach w kostnicy. Cóż, my nie tchórzymy, doktorze. Robimy to, co reszta z was boi się robić"- pochyliłam się blisko i wyszeptalam - "będziemy twą zemstą, doktorze, dzięki czemu zachowasz czystość swoich liliowo-białych rąk."

Cofnął się, jakbym go uderzyła. "To niesprawiedliwe."

"Spójrz mi w oczy i powiedz, że nie chcesz zemsty za to, co zrobił z twoimi ludźmi? Spójrz mi w oczy i powiedz, że nie czekasz by zważyć na wadze wątrobę ich mordercy?"

Powieki zamrugały zza okularów. Otworzył usta, zamknął je, oblizał wargi. W końcu powiedział "Jesteś twardą kobietą, Blake."

Pokręciłam głową. "Nie ma czegoś takiego jak twarda kobieta, Memphis, tylko miękki mężczyzna." Z tym odwróciłam się, a inni podążyli za mną. Poszliśmy do drzwi, po telefon i sędziego, który dałby nam nakazy.

Edward powiedział "Co zrobił doktor, że tak bardzo cię wkurzył?"

"Nic, absolutnie nic."

"A co z tym super suczym zagranie?" zapytał Bernardo.

Roześmiałam się. "Kto grał Bernardo, kto, do kurwy, grał?" Tygrysy wirowały wewnątrz mnie, szczęśliwe, że byłam zła, czekały na więcej złości, więcej emocji. Chciały wyjść. Tak strasznie tego chciały.

Rozdział 20

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Wydostałam się na zewnątrz w zapierający dech żar i Edward złapał mnie za ramię, obracając mnie twarzą do niego.

Gapiałam się na niego.

"Anito, czy wszystko w porządku?"

Zaczęłam mówić *W porządku*, ale Edward nie zadawał takich pytań, chyba że coś było nie tak.

Patrzyłam na jego rękę na moim ramieniu, dopóki mnie nie puścił. "Czuję się dobrze."

Potrząsnął głową. "Nie, nie czujesz."

Otworzyłam usta, by zaprotestować, a potem zmusiłam się do zatrzymania i wzięcia kilku głębokich oddechów. Próbowałam myśleć ponad poczuciem pragnienia i gniewu. Byłam zła. Czemu? Memphis nie zrobił nic by mnie tak bardzo wkurzyć. Rzeczywiście był liberałem, który nie akceptował Ustawy; i co z tego? Było wielu ludzi, którzy czuli się w ten sposób. Dlaczego go więc obsztorcowałam?

Dlaczego byłam zła? Dobra, pomińmy to, byłam prawie zawsze zła. Wściekłość była dla mnie jak paliwo. Zawsze bulgotała gdzieś pod powierzchnią. To był prawdopodobnie jeden z powodów, że mogłam żywić się gniewem innych ludzi. To był mój napój z wyboru. Prawdziwe pytanie, dlaczego byłam tak gówniana dla kogoś, kto na to nie zasłużył? To było do mnie niepodobne.

Miałam uciec i zobaczyć tygrysołaki; wielu z nich. Energia tygrysa wewnątrz mnie była z tego zadowolona i po prostu trochę zbyt ochocza. Tylko dlatego, że nie byłam zmiennokształtną na poważnie, nie znaczy, że nie mogłam się nią stać. Jedyna osoba jaką spotkałam, z tak wieloma różnymi rodzajami likantropii w ciele, była w stanie przemienić się we wszystkie formy. On był również szaleńcem, ale to mogło być z innych przyczyn.

Co by się stało, gdybym z moimi tygrysami, tuż pod powierzchnią, nagle znalazła się w otoczeniu całej masy tygrysołaków? Nie byłam pewna, a to wystarczający powód, by zwolnić.

"Dzięki, Ed. ... Ted. Potrzebowałam tego."

"Wyglądasz teraz spokojniej."

Przytaknęłam. "Sprawiłeś, że myślę. Po pierwsze, pójdę do środka i przeproszę doktora Memphisa. Po drugie, zobaczę czy wie, gdzie możemy znaleźć arcykapłankę funkcjonariusza Randalla Shermana."

"Dlaczego?" zapytał.

Powiedziałam im o pentagramie i mojej teorii, że Sherman próbował wymówić zaklęcie gdy tygrysołak go zabił.

"Czary nie działają przeciwko zwierzołakom" powiedział Bernardo.

"Nie, nie działają" powiedziałam.

"Praktykujący czary wiedzieliby o tym" powiedział Edward.

"On wiedział."

"Co oznacza, że w tym składzie mogło być coś innego oprócz wampirów i tygrysołaków" powiedział.

"Dokładnie tak myślę."

"A jeśli Memphis nie zna kapłanki Shermana?"

"Wtedy znajdziemy kogoś, kto zna. Zadzwoń do Waszyngtonu i zacznij od tych nakazów. Jeden na zwierzołaka, który zabił Shermana, a drugi na przeszukanie domów i firm Mistrza Vegas."

"To drugie może być trudne; Max ma tutaj całkiem niezłe powiązania i jest jednym z głównych sponsorów pro-wampirzego lobby w Waszyngtonie."

Nie wiedziałam o tej ostatniej części. "Zatem powinien chcieć współpracować z policją."

Edward rzucił mi ten swój uśmiech. "On jest wampirem, Anito, oni zawsze mają coś do ukrycia."

Uśmiechnęłam się. "Czyż nie wszysecy."

Na to nie odpowiedział, tylko wy dostał swoją komórkę i zaczął pracować nad nakazami. Co do mnie, poszłam do drzwi prowadzących do środka.

Olaf podążył za mną, ale go zatrzymałam. "Zostań z Edwardem, to znaczy, Tedem."

"Wampir Vittorio stanowi dla ciebie zagrożenie. Naprawdę nie powinnaś być sama, nie jeśli on ma po swej stronie zwierzołaki."

Nie mogłam nic zarzucić jego logice. "Bernardo" Zawołałam, "jesteś ze mną."

Bernardo rzucił Olafowi badawcze spojrzenie, ale przyszedł do mojego boku.

"Wszystko co powiesz, panienko."

"Nie nazywaj mnie tak nigdy więcej" powiedziałam i sięgnęłam do drzwi.

"Dlaczego on, a nie ja?" powiedział Olaf.

Spojrzałam na wysokiego, odzianego w czerń mężczyznę. Włożył czarne okulary przeciwsłoneczne. Stał tam, wyglądając jak hollywoodzka idea złooczyńcy. "Bo mnie nie przeraża, a ty tak."

"Ja jestem lepszy w walce, niż on."

"Pozwolę wam chłopcy kiedyś nad tym podebatować, ale teraz mam przeprosiny do wykonania."

"Naprawdę zamierzasz przeprosić lekarza?"

"Tak."

"Przeprosiny są oznaką słabości."

"Nie, jeśli jesteś w błędzie, a ja byłam." Istotnie dotarłam do drzwi, zanim znów przerwał.

"Potraktowałaś go szorstko, ale nie źle."

W końcu spojrzałam na wielkiego faceta. "Po co ta cała gadanina, Otto? Boisz się, że za mną zatęsknisz?"

To zadziało. Odwrócił się i odszedł. Bernardo podszedł by stanąć obok mnie jak wysoki, ciemnowłosy, przystojny cień. Nacisnęłam przycisk, by dać komuś znać, że potrzebuję wejść do środka.

"Otto nie jest lepszy niż ja w walce. Jest lepszy z materiałami wybuchowymi i pokonałby mnie całkowicie jeśli chodzi o przesłuchanie, ale on nie jest lepszy w walce."

"Nie powiedziałam, że był."

"Chciałem tylko, żebyś wiedziała."

Spojrzałam na niego, na tę prawie czarująco doskonałą strukturę kości. Miał długie ciemne włosy ściągnięte do tyłu w warkocz. W upale, zaczęłam też rozważać, co zrobić z moimi włosami.

"Wiem, że jesteś dobry w walce, Bernardo. Edward nie buja się z ludźmi, którzy nie są dobrzy."

Musieliśmy ponownie nacisnąć przycisk i czekać by pozwolono nam wejść. "Więc dlaczego mnie nie lubisz?"

Rzuciłam mu spojrzenie, marszcząc brwi. "Nie nie lubię cię."

"Ale również mnie nie lubisz."

Drzwi otworzyły się. To był Dale, ze swymi krótkimi brązowymi włosami i okularami. Wpuścił nas, ale nie do końca przyjaźnie. Nie mogłam mieć mu tego za złe. "Zapomniałaś o czymś?" zapytał.

"O przeproszeniu dr Memphisa. Sprawa trafia mnie bardziej niż myślałam."

Twarz Dale'a złagodniała. "Trafia każdego z nas." Pozwolił nam przejść obok i powiedział, gdzie znaleźć Memphisa.

Zwróciłam się do Bernardo. "Nie nie lubię cię." Nie byłam pewna gramatyki, ale powiedziałam to, co mam na myśli.

"Dobra, to jesteś neutralna. Ani mnie lubisz, ani nie lubisz; to jest dziwne."

"Dlaczego dziwne?"

Zatrzymał się, by rozłożyć ręce i wykonać gest *voilà*. Zdałam sobie sprawę, że się prezentował. "Kobiety mnie nie lubiły, bo jestem dla nich zbyt etniczny. Były kobiety, którym nie podobało się to, jak zarabiam. Niektóre laski nienawidzą przemocy. Ale nie w twoim przypadku. Nie dbasz o żadną z tych rzeczy."

"Pytasz, dlaczego nie uważam, że jesteś święty?" Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

"Nie śmieję się ze mnie."

Pokręciłam głową i starałam się nie uśmiechać. "Nie śmieję się, ale po prostu uważam to za dziwne w środku śledztwa."

"Wiem, najpierw biznes i zachowywałbym się jeśli nie zaczęłabyś tego całego napięcia seksualnego wokół dużego faceta."

"Nie reaguję na Otto" powiedziałam.

Uniósł ręce w górę, jakby poddając się. "Bez urazy."

"Nie lubię go w ten sposób."

"Nie powiedziałem, że go lubisz; powiedziałem, że reagujesz na niego."

"A jaka jest różnica między lubieniem a reagowaniem?"

"Lubisz Teda, ale nie reagujesz na niego. Wiem, że dostajesz te wszystkie przytulanki, ale to jest po to, by Otto dał ci spokój."

Rzuciłam mu twarde spojrzenie.

"Hej, nie będę tego psuł. Zgadzam się, że to straszne, że Otto lubi cię w sposób w jaki to robi. Nie mogę nawet dyskutować z tym co ty i Ted powiedzieliście na miejscu zbrodni."

"Więc na co się skarżysz?"

Dwie kobiety w krótkich sukienkach przeszły obok. Jedna jawnie się wpatrywała, a druga rzuciła kilka ukradkowych spojrzeń, kiedy nas minęła. Równie dobrze mogłam być niewidoczna. Bernardo roztrwoniał uśmiech na nie obie, a potem odwrócił się do mnie, jak gdyby nic się nie stało.

Miałam trop. "Jesteś przyzwyczajony do kobiet reagujących na ciebie, a ja nie reaguję i to cię gryzie."

"Tak, wiem, że to płytkie jak cholera, ale to jakbyś mnie nie dostrzegła, Anito. Nie jestem do tego przyzwyczajony. "

"Umawiam się lub mieszkam z sześcioma mężczyznami, Bernardo."

Uniósł brwi.

"Mam aż nadto wystarczającą ilość, okej? To nic osobistego."

"Nie chcę się z tobą umawiać, Anito, po prostu chcę żebyś na mnie reagowała." Uśmiechnął się i to był dobry uśmiech. "To znaczy, seks byłby świetny, ale myślę, że Ted by mnie zabił, a to odebrałoby mi z tego wiele radości."

"Naprawdę myślisz, że zabiłby cię za przespanie się ze mną?"

"Mógłby, a moc jest dla niego wystarczająco dobre."

"Tak więc, jeśli po prostu ci powiem jaki jesteś piękny, to możemy wrócić do pracy?"

"Jeśli masz to na myśli" powiedział i brzmiał na urażonego.

"Wiesz, to jest zazwyczaj dziewczynski problem."

"Jestem próżny, więc spełnij mą prośbę"

Uśmiechnęłam się i to była moja kolej, by unieść ręce. Wzięłam głęboki oddech i skłoniłam się do spojrzenia na Bernardo. Wpatrywałam się w jego twarz. Jego oczy były tak ciemno-brązowe, że prawie czarne, ciemniejsze nawet niż moje. Włosy były lśniące i czarne i wiedziałam, że we właściwym świetle miał niebieskie pasemka. Skóra była tak ładna, nawet ciemna, jaką może dać tylko określona genetyka. Poza tym była krzywizna tych doskonałych kości policzkowych, linia nosa, którą gwiazdom filmowym po wymianie dużej gotówki dają tylko chirurdzy plastyczni, usta pełne i szerokie, całusne. Szyję miał długą i gładką, i widziałam na niej puls, jak coś, co potrzebowało całowania. Szerokie ramiona pod białą koszulą były ładne, a klatka piersiowa wyglądała, jakby ćwiczył na siłowni; tak jak i ramiona. Mój wzrok ześlizgnął się na szczupłość jego talii, a następnie biodra. Pozwoliłam sobie się ociągać, i musiałam przyznać przed samą sobą, że wybrzuszenie w jego spodniach było rozpraszająco pękate. Wiedziałam, że wybrzuszenie mogło być większe ponieważ widziałam go raz nago. Wiedziałam, że rzeczywiście był tak dobrze wyposażony, że nawet ja mogłam dojść do wniosku, że to nieco dużo, a nie powiedziałabym tego o większości mężczyzn.

Zmusiłam się do podążenia w dół muskularnych nóg w jego dżinsach, do butów.

Wróciłam do jego oczu.

"Rumienisz się" powiedział, ale się uśmiechał.

"Przypominałam sobie czas w barze."

Uśmiechnął się szerzej, wyraźnie zadowolony. "Myślałaś o zobaczeniu mnie nago."

Rumieniec, który zbladł z powrotem powrócił do życia. Kiwnęłam głową i ruszyłam. "Teraz szczęśliwy?" zapytałam.

"Bardzo" powiedział głosem, który to okazywał. Sunął obok mnie, obserwowany przez każdą kobietę jaką mijaliśmy i niektórych z mężczyzn. Pomyślałabym, że mogą patrzeć na mnie ale Bernardo był uczcą zarówno dla przychodzących jak i wychodzących. Jestem przyzwyczajona do bycia brzydulą gdy chodzi o mężczyzn mojego życia. Gdyby przeszkadzało mi bycie mniej ładną od mężczyzny, nigdy nie mogłabym się umawiać z Jean-Claude'm... lub Asherem... lub Micahem... lub Richardem lub Nathanielem. Do diabła, Bernardo sprawiał, że czułam się jak w domu.

Rozdział 21

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Przeprosiłam dr Memphisa i dostałam nazwisko arcykapłanki Shermana. Była w książce telefonicznej. Trafiliśmy na zewnętrzny ukrop, okulary ześlizgnęły się na nasze oczy jak jakieś osłony science fiction. Gest był już automatyczny a nie byłam w mieście nawet dobę.

Rozległa się muzyka i kilka sekund zajęło mi uświadomienie sobie, że to mój telefon. Grał "I'm Not in Love" autorstwa 10cc, ale to nie był dzwonek jaki bym wybrała. Naprawdę miałam zamiar się nauczyć ustawiać własne dzwonki. Poczucie humoru Nathaniela zaczynało działać mi na nerwy.

Nacisnęłam przycisk i powiedziałam "O co chodzi z wyborem piosenek, Nathanielu?"

"To nie twój kociak, *ma petite*" i tak po prostu, stanęłam w upale Vegas rozmawiając z Wampirzym Mistrzem St. Louis i moim głównym chłopakiem. Nigdy nie dzwonił do mnie, gdy pracowałam z policją, chyba że stało się coś naprawdę złego.

"Co się stało?" zapytałam. Mój puls był nagle w gardle.

Bernardo spojrział na mnie, a ja machnęłam ręką, potrząsając głową, poruszając się w kierunku Edwarda i Olafa przy samochodzie.

"Dlaczego coś powinno się stać, *ma petite*?" Ale jego głos dzierżył gniew, czego zwykle nie robił. Mógł powiedzieć, nic się nie stało, ale jego głos mówił coś innego, a ponieważ mógł uczynić swój głos pozbawionym emocji niczym pusta ściana, albo chciał, żebym wiedziała, że był zły, albo był tak wkurzony, że nie mógł tego ukryć. Miał ponad czterysta lat; w tak długim czasie nauczysz się kryć wiele emocji. Więc co zrobiłam, by go wkurzyć? Albo co ktoś inny zrobił?

Nagle chciałam prywatności dla tej rozmowy. Więc wsiadłam do SUVa, a mężczyźni zostali w upale. Zaproponowałam, by zrobić to na odwrót, ale Edward nalegał, a kiedy on nalega, zwykle ma ku temu powód. Nauczyłam się nie kłócić, kiedy się upiera; wszyscy żyliśmy dłużej.

Włączyłam klimatyzację i postarałam się o wygodę podczas gdy trzej mężczyźni wydawali się rozmawiać, cicho, ale intensywnie. Hmm.

"*Ma petite* budzę się i dowiaduję się, że jesteś daleko."

"Również nie jestem z tego powodu szczęśliwa" powiedziałam. Myślałam o nim, a to wystarczyło, by zobaczyć go leżącego w łóżku, prześcieradła udrapowane niedbale na jego

ciele, jedna długa noga wolna od przykrycia. Jedną ręką trzymał telefon, ale drugą bawił się leniwie plecami Ashera. Byłby martwy dla świata jeszcze przez wiele godzin, ale Jean-Claude'owi nigdy nie przeszkadzało dotknąć innego wampira, kiedy byli wciąż "martwi." Ja uważałam, że to niepokojące. Może byłam na zbyt wielu miejscach zbrodni.

Spojrzał w górę, w powietrze, jakby poczuł, że go oglądam. "Chcesz zobaczyć więcej?"

Zwróciłam mój umysł i uwagę z powrotem do SUVa, upał Vegas napierał na samochód. "Myślę, że to by mnie rozpraszało."

"Są tacy, którzy daliby wszystko co mają, by być rozpraszonym przeze mnie."

"Jesteś na mnie zły."

"Pracujemy bardzo ciężko, by społeczność wampirów myślała, że jesteś naprawdę moją służebnicą, a nie moim mistrzem, a potem robisz coś takiego."

"Co robię, moją pracę?"

Westchnął, a dźwięk przesunął się powoli i ostrożnie poprzez telefon i w dół mojej skóry niczym dreszcz oczekiwania. "Wyjeżdżasz bez mojej zgody", ale uczynił to ostatnie słowo sprośnym, jakby pytanie o pozwolenie mogło być tak wielką zabawą.

"Przestań, proszę. Pracuję, albo staram się."

"Odkryłem, że nie tylko zniknęłaś, ale nie zabrałaś żadnego jedzenia."

"Karmiłam się dziś rano."

"Ale jutro nadejdzie, *ma petite*."

"Crispin jest tutaj."

"Ach, tak, twój mały tygrys". Nie próbował powstrzymać sarkazmu w głosie.

Zignorowałam ten sarkazm. "Odebrałam twój telefon w środku dochodzenia w sprawie o morderstwo."

"Jestem bardzo wdzięczny, że można ci było przeszkodzić."

To było zbyt małostkowe na Jean-Claude'a, ale tam było, w jego głosie, jego rozmowie. Co się do cholery dzieje? Ale jedną z dobrych rzeczy odnośnie Jean-Claude'a jest to, że nie musiałam go chronić przed okropnościami mojej pracy. Widział gorsze, lub zbliżone, przez stulecia jego życia. Więc powiedziałam prawdę. "Właśnie byłam w kostnicy i widziałam, co zostało z jednych z najlepszych policjantów w Vegas. Nie muszę dodatkowo kłócić się z tobą."

Westchnął. Dźwięk zadrżał poprzez mój umysł, w dół mego ciała, jakby był tuż obok, tuż za mną, szepcząc, dotykając.

Wrzuciłam metafizyczne osłony na swoje miejsce, choć osłanianie przed moim mistrzem nie było łatwe. Miał klucze do moich tarcz gdyby chciał to popchnąć. Dzisiaj

pozwoił mi owinać się tarczami i moim gniewem. "Co to do cholery było? Próbuję rozwiązać wielokrotne zabójstwa. Nie potrzebuję twoich umysłowych gier." "

"Przepraszam, *ma petite*. Myślę, że moje uczucia zostały zranione."

"Co to znaczy?" spytałam wciąż złym głosem, ale reszta mnie była spokojna. Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek powiedział głośno, że jego uczucia zostały zranione.

"To znaczy, *ma petite*, że myślałem, że mamy postęp w naszych stosunkach, a odkryłem, że sukces jaki odnieśliśmy nie jest tak pewny, jak myślałem."

Powiedziałam prawdę, znowu. "Nie mam pojęcia, o czym właśnie mówisz. To znaczy, słyszałam to, i to był angielski, ale nie rozumiem tego." Oparłam czoło o kierownicę, zamykając oczy i próbując oddychać schłodzonym przez klimatyzację powietrzem. "Ale czuję jakby przez mgłę, że powinnam przeprosić, tak czy inaczej."

Wydał ten wspaniały śmiech. Ten, który sprawiał, że moje ciało reagowało tak, jakby częściowo dotykał zbyt intymnie i karmił mnie cukierkiem w tym samym czasie. Jego śmiech nie był tylko seksualny; czułam się tak dobrze, że to powinno być tuczące.

Westchnęłam, ale to było tylko westchnienie. Nie mogłam robić jego sztuczek głosowych. "Proszę, przestań się ze mną bawić. Boże, Jean-Claude, nie mogę pracować w ten sposób."

Wydał bardziej zwyczajny chichot. "Myślę, że musiałem usłyszeć, że ci mnie brakowało."

"Jak w ogóle możesz być niepewny? To jest moja praca."

"Ty czynisz mnie niepewnym, *ma petite*, tylko ty."

Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale próbowałam. "Przepraszam."

"Wiem, że masz to na myśli i to pomaga."

Jak mogłam się rozłączyć bez ponownego zranienia jego uczuć? Nie miałam pojęcia. Cholera. To było do niego niepodobne, żeby zadzwonić kiedy pracowałam z policją. Miałam desperacką nadzieję, że nie stanie się to nawykiem.

Zdałam sobie sprawę, że garbiłam się nad kierownicą. Zmusiłam się do siedzenia prosto i unikałam patrzenia w kierunku Edwarda.

Głos Jean-Claude'a, kiedy znów nadszedł, był niemal neutralny. "Kiedy się obudziłem i usłyszałem, gdzie się udałaś, nie byłem bezczynny. W Las Vegas jest łabędziełak. Łabędzi Król, Donovan Reece, zaoferował go już do twojej dyspozycji do karmienia, jeśli zajdzie taka potrzeba."

"Podziękuj Donovanowi ode mnie, doceniam, że jesteś gotów dzielić mnie z jeszcze jednym mężczyzną. Wiem, że rozmawialiśmy o nie dodawaniu niczego więcej."

"Tu nie chodzi o karmienie, *ma petite*, chodzi o to, że wydajesz się niezdolna do seksu bez emocji. Gdybyś mogła się pieprzyć i karmić, wtedy nie mam problemu z setką kochanków. Karmisz się, potem nigdy nie widzisz ich ponownie, ale ty kolekcjonujesz mężczyzn, *ma petite*. Możesz pieprzyć tuzin mężczyzn, ale nie możesz się z nimi wszystkimi umawiać."

"Tak jakby zdaję sobie z tego sprawę" powiedziałam.

"Tak?" Ponownie był tam skraj gniewu.

"Po prostu nie jestem dobra w przypadkowym seksie. Przepraszam."

"Nie, nie jesteś", a gniew był trochę większy.

Nie wiedziałam, co zrobić ze swoim gniewem, albo z tą kłótnią, więc to zignorowałam. Mężczyźni pozwalali ci czasami robić to w związku, ponieważ nie są dziewczynami. "Mogę potrzebować czegoś nie kociego, co jest jedną z bestii jakie w sobie noszę. Nie noszę łabędzia."

"Powiedziałem ci, że jestem zmęczony dzieleniem cię z innymi mężczyznami, i że ich kolekcjonujesz, a ty prosisz o więcej?"

Miał zamiar być dziewczyną. Wspaniale. Zajebicie. "Obiecuję, że kiedy wrócę do St. Louis, możemy mieć tę kłótnię. Przysięgam. Ale teraz, pomóż mi przetrwać tę sprawę."

"A jak mogę to zrobić?"

"Tygrysołaków jest czasami nieco za dużo ze względu na ilość różnych odmian, jakie mam w sobie." Zostałam zaatakowana przez jednego tygrysa, ale nosiłam pięć różnych metafizycznych kolorów. Nikt nie był w stanie wyjaśnić, jak to się stało. "Czy zdarzyło ci się znaleźć jakieś wilki, które mogłabym pożyczyć, gdy tu jestem?"

"Żadnych wilków; lokalna sfera wydaje się obawiać, że będziesz miała na nich zły wpływ, *ma petite*."

"Co to znaczy?"

"To znaczy, że wieść niesie, że seks z tobą może być jak ugryzienie wampira. Jeden kęs i należą do ciebie. "

"To nie prawda" powiedziałam, ale mój puls był przyspieszył.

"Okłamujesz samą siebie, *ma petite*."

"Przestań mnie tak nazywać."

"Nie prosiłaś mnie, bym zrezygnował ze zdrobnienia od wielu lat."

"Chodzi o sposób w jaki to mówisz, jakbyś był zły i próbował tego nie pokazać."

"Jestem zły, bo się o ciebie boję. Vittorio był okrutny w St. Louis i było we wszystkich wiadomościach, że troje ze SWAT zostało zabitych. Oni nie są łatwi do zabicia, twój SWAT."

Co miałam na to powiedzieć? Miał rację. "Przykro mi, że musiałam cię opuścić bez uprzedniego porozmawiania z tobą."

"Słyszę prawdziwy żal w tym zdaniu. Co byś powiedziała, gdybym stwierdził, że to zbyt niebezpieczne? Co byś zrobiła, gdybym powiedział, nie idź?"

Myślałam o tym, w końcu powiedziałam "Poszłabym tak czy inaczej."

"Widzisz, nie jesteś moją służebnicą. Nigdy nie będziesz służebnicą."

"Myślałam, że chodziło o to, by wampirza społeczność *myślała*, że byłam dobrą małą ludzką służebnicą. Nie wiedziałam, że wciąż myślisz, że ci się podporządkuję." Miałam nieco ognia w moich słowach, znowu. Strużka złości mnie rozgrzała. Oczywiście, to było wystarczająco ciepłe by gniew nie mógł być tym czego potrzebowałam.

"Nie o to mi chodziło."

"To jest to, co powiedziałaś."

Wydał cichy poirytowany dźwięk. "Być może jestem wciąż wystarczająco głupi, by wierzyć, że naprawdę chciałybyś być moja."

"A to co do cholery ma znaczyć?"

Milczał tak długo, że to było denerwujące. Wampiry nie muszą oddychać przez telefon i jedynie lata praktyki dały mi pewność, że wciąż tam był. Czekałam, aż w końcu się odezwał. "Potrzebujesz kilku naszych ludzi ze sobą. Potrzebujesz własnego lamparta i wilka lub lwa."

"Nie mam jeszcze własnego lwa"

"Nasz lokalny Rex byłby twój, jeśli byś na to pozwoliła."

"Tak, a jego Regina zapolowałaby na mnie i mnie zabiła. Poznałam ją. Wkurzało ją, że z nim śpię. Jeśli zrobię z niego mego lwa na wezwanie, to odbierze to jako wyzwanie. Jestem dobra, Jean-Claude, ale nie jestem wystarczająco dobra, by wygrać uczciwą walkę z lwołakiem w jej pełnej mocy."

"Zatem nie walcz fair" powiedział.

"Gdybym oszukiwała, to bazując na prawie lwów, inni mogą knuć przeciw mnie i zabić mnie za to. Studiowałam to odkąd poznałam nową Reginę klanu St. Louis. Zaufaj mi, Jean-Claude, myślałam o tym."

"Naprawdę wierzysz, że zabiłaby cię, jeśli miałabyś silniejsze połączenie z jej królem?"

"Tak" powiedziałam "bo powiedziała mi, że może się nim dzielić. Że mogę być jego kochanką, ale nie jego żoną. Ona była jego żoną."

"Nie wspominałaś mi o tym."

"To lwy, nie wilki. Moje zwierzę, nie twoje."

Westchnął i to nie było jego drażniące westchnienie, po prostu zmęczone. "*Ma petite, ma petite*, Kiedy się nauczysz, że to, co jest twoje, jest moje. Muszę wiedzieć o każdym zagrożeniu dla ciebie."

"Powie ci wszystkie moje sekrety, gdy ty powiesz mi wszystkie swoje" powiedziałam.

"*Touché, ma petite*, piękne głębokie cięcie." Wrócił do bycia złym.

"Dlaczego jesteś na mnie zły?" zapytałam.

"Masz rację, jestem dziecinny, ale nie wiem jak ci pomóc. Nie wiem, w jaki sposób utrzymać cię bezpieczną w Vegas. Rozumiesz, *ma petite*? Nie wiem, w jaki sposób, zapewnić ci bezpieczeństwo przed Maxem i jego królową. Nie mogę ci pomóc z odległości setek mil. Nie mogę wysłać ci naszych strażników, bo masz odznakę, a policja nie pozwoli naszym strażnikom cię ochraniać. Co chcesz, bym zrobił, *ma petite*? Co, do cholery, chcesz, bym uczynił?" Krzyczał teraz. Niemal nigdy nie krzyczał. Jego utrata panowania nad sobą pomogła mi zachować spokój. Nigdy wcześniej nie słyszałam by używał przekleństw. W rzeczywistości, usłyszenie, że stracił kontrolę dało mi znać, jak bardzo się o mnie obawiał. To mnie przeraziło.

"W porządku Jean-Claude, pomyślę o czymś. Przepraszam."

"Przepraszasz za co, Anito?" Nigdy nie używał mojego imienia; to był bardzo zły znak.

"Przykro mi, że się o mnie obawiasz. Przepraszam, że sprawiłam, iż czujesz się bezradny. Przepraszam, że jestem tutaj i masz rację, nie mogę być marszałkiem i ludzką służebnicą jednocześnie. Mam do wyboru, a kiedy zaangażowana jest policja to oznacza, że muszę wybrać odznakę. Co może być dokładnie tym, co zaplanował Vittorio. Przykro mi, że Edward może mieć rację i to jest jak ostateczna pułapka na mnie."

"*Ma petite*, nie chciałem stracić panowania nad sobą, ale nie tylko Vittorio musisz się obawiać."

"Wiem, że pobyt wokół tygrysołaków będzie testem mojej zdolności do kontrolowania bestii we mnie."

"Tego też się boję."

"Czy jest coś, czego nie powiedziałaś mi o Maxie lub jego tygrysach?"

"Czy mam być fałszywie skromny i powiedzieć, że wiesz wszystko?"

"Prawda byłaby miła."

"Ostatnio Max chciał byś odwiedziła jego miasto i przespała się z większą ilością jego tygrysów. Chcą, bardzo mocno, sprawdzić, czy nowe moce psychiczne, które Crispin i Czerwony Tygrys, Alex, zyskali od ciebie karmiąc *ardeur* były jednorazową sprawą czy mogą być dzielone z innymi z ich klanu."

"Nie jestem pewna, czy to w ogóle były moje moce. Królowa Wszelkiej Ciemności, Marmee Noir, posiadała mnie na kilka dni. Z pomocą mojego wewnętrznego wilka utrzymałam się przed pochłonięciem mnie przez nią, ale nadal uważam, że wszelkie dodatkowe moce zdobyte przez tygrysy pochodziły od niej, a nie ode mnie."

"To możliwe, ale Max i jego królowa chcieliby przetestować tę teorię."

"Myślałam, że obawiali się, że mogłabym przejąć każdego tygrysa karmiąc się na nim i, że był wkurzony, jak oddany jest mi Crispin?"

"To wszystko jest prawdą, ale w ciągu ostatnich kilku tygodni Maksymilian prosił o wizytę lub wysłanie do ciebie tygrysów na karmienie."

"I kiedy miałaś zamiar mi o tym wszystkim powiedzieć?"

"*Ma petite*, już dzielę cię z ośmioma innymi mężczyznami, czy może dziewięcioma? Masz dość jedzenia tutaj w St. Louis; nie potrzebujemy więcej w twoim łóżku. Naprawdę nie chcę dodawać ci kochanków."

Samo słuchanie jak mówił w ten sposób sprawiło, że poczułam się jak szmata. "Powinnam znowu przeprosić?"

"Nie za to, że nosisz moje *ardeur*. Nie mogę cię winić za zyskanie mojego głodu."

"Jak myślisz, dlaczego Max zmienił zdanie odnośnie pozwolenia bym miała trochę więcej tygrysów?"

"Wierzę, że to jego żona, Bibiana. Nawiasem mówiąc, *ma petite*, znając twoje poczucie humoru, chcę cię ostrzec, że tylko Max nazywa ją Bibi. Ona jest Bibianą lub Chang-Bibi."

"Dałeś mi ten wykład przed ostatnią wizytą Maxa u nas. Chang, w zależności od wymowy, to nazwa bogini księżycy. Nie powiem jej tego w twarz, ale to sprawia, że trochę się boję spotkania z nią wiedząc, że bycie królową to za mało. Jej tytuł ma oznaczać boginię."

"To tradycyjna nazwa, a nie jeden z jej wyborów, *ma petite*."

"Skoro tak mówisz."

"Tak mówię."

"W porządku, zrobię co w mojej mocy, by nie używać nadanego jej przez męża zdrobnienia, jeśli to tak poważne faux pas."

"Tak jest. Ona jest bardzo potężnym tygrysołakiem i usiłuje zdobyć więcej mocy. Gdyby mogła mieć inne tygrysy z nową umiejętnością, jaką ma Crispin, to byłoby dobre dla jej klanu."

"On może wywołać coś podobnego do wyładowania elektrycznego, Jean-Claude; to takie małe auć, ale nie jest bronią. To działa najlepiej, gdy ma metal do dotknięcia, więc jest bardzo ograniczone bez metalu wokół niego."

"Crispin jest jednym z jej słabszych tygrysów. Tygrysy, które oferowała nam ostatnio nie były tak słabe."

"Ma nadzieję, że skoro oni są bardziej potężnymi zmiennokształtnymi, to ich zdolność robienia czegoś w stylu pioruna będzie większa."

"*Oui.*"

"Co chcesz żebym zrobiła w tej sprawie?"

"Nie rozumiem, *ma petite.*"

"Chcesz żebym unikała karmienia na jej tygrysach, podczas gdy tu jestem?"

"Na czym mogłabyś się karmić, jeśli nie na tygrysach?"

"Mam łabędziolaka, dzięki tobie i mogę teraz żywić się gniewem."

"Jeśli możesz uniknąć karmienia na innych poza Crispinem, myślę, że to byłoby roztropne."

"Zrobię co w mojej mocy."

"Co do tego, *ma petite*, nie mam wątpliwości."

"Dzięki."

"To prawda. Może nie zawsze cieszę się twoimi wyborami, a oni z pewnością nie są moim, ale zawsze starasz się jak najmocniej i jak najlepiej. Rozumiem to, *ma petite.*"

"Przykro mi, że nie podobają ci się moje wybory, ale dzięki za zauważenie, że próbuję."

"Proszę bardzo."

"Ale jeśli muszę karmić się od innych tygrysów, to jest dla ciebie w porządku? To znaczy, czy to będzie miało wpływ na równowagę sił między tygrysimi klanami jeśli biały klan zyska nagle tę super-wersję mocy Crispina?"

"Mądre pytanie, *ma petite*, ale mam lepsze."

"Strzelaj."

"Chciałabyś naprawdę sypiać z nieznanymi?"

"Nie wiem, nie spotkałam jeszcze nieznanymi."

Wtedy się roześmiała i to miało pierwszy znak tej pieszczotliwej energii. "Ten komentarz był tak straszliwie w twoim stylu, *ma petite.*"

"Cóż, to prawda. Jeśli karmienie się kilkoma jego tygrysami uczynią Maxa i jego żonę zadowolonymi ze mnie i ciebie, to nie jest to los gorszy niż cokolwiek."

"Ty zawsze byłaś praktyczna, nawet bezwzględna, w przemocy, ale jest to pierwszy znak jaki otrzymałem, że możesz dorosnąć do bycia praktyczną w sypialni."

"Nie ma cię tutaj, by zapewnić mi bezpieczeństwo, więc będę musiała użyć tego, co już nauczyłeś mnie robić dla ciebie."

"A czego cię nauczyłem, *ma petite*?"

"Że seks jest po prostu kolejnym narzędziem w arsenale."

"Wierzysz w to?" zapytał.

"Nie, ale ty tak."

"Nie z tobą, *ma petite*, nigdy."

"Nie prawda; kiedy po raz pierwszy mnie spotkałeś, próbowałeś mnie uwieść."

"Wszyscy mężczyźni próbują uwodzić kobiety, których pragną."

"Być może, ale nauczyłeś mnie, że nieco seksu nie jest losem gorszym niż śmierć."

"Bardzo mądrze, *ma petite*."

"Ale głowa do góry, Jean-Claude, jeśli tygrysołaki są zamieszane w morderstwo, to może Max i jego królowa są częścią grupy, która zamordowała policjantów. Jeśli mogę udowodnić im winę, to mogę ich zabić, legalnie i nie jako ludzki sługa, ale jako Marszałek USA."

"Zabiliśmy Mistrza Charleston i wprowadziliśmy własnego wampira na jego miejsce. Jeśli zabijemy innego Mistrza Miasta, wampirza rada może tego użyć jako pretekstu do zdyscyplinowania nas."

"Zdyscyplinowania w jaki sposób?"

"Mamy wrogów w radzie, jak wiesz."

"Pamiętam."

"Ponadto, śmierć Maxa i Bibiany zostawi ogromną próżnię władzy w Las Vegas" powiedział.

"Czy to jest nasz problem?" zapytałam.

"Nie, jeśli nie masz wyboru i oni naprawdę wymordowali wszystkich tych policjantów, ale jeśli możemy uniknąć pozostawienia takiej próżni władzy, byłoby lepiej."

"Zapamiętam to."

"Ale nie wahaj się, *ma petite*. Rób co musisz by do mnie wrócić."

"Liczy na to" powiedziałam.

"Robię to. Czy ty, jak to mówisz, wrobisz Maxa i jego królową?"

"Nie, ale mogę trochę naściemniać."

"Co to znaczy w tym kontekście, *ma petite*?"

"Oznacza to, że możemy mieć wystarczająco dużo dowodów dla egzekucji, a potem się dowiedzieć, że byliśmy w błędzie. Byłabym wciąż legalnie bez zarzutu."

"Naprawdę?" zapytał.

"Tak."

"Twoje nakazy egzekucyjne potrafią być bardzo przerażającymi dokumentami, *ma petite*."

"Licencja na morderstwo, jak nazwał to pewien prawnik."

"Zaufam, że będziesz tak praktyczna, jak musisz być, *ma petite*. Znajdę innych do wysłania do Vegas, z innych powodów biznesowych."

"Jakiego rodzaju innych powodów biznesowych?"

"Zawsze jest jakiś biznes do zrobienia, *ma petite*."

"Jak co na przykład?"

"Max poprosił o niektórych z naszych tancerzy, by przyjechali i wystąpili gościnnie jako gwiazdy w jego show."

"Weź pod uwagę, że Vittorio mógł mieć ludzi obserwujących mnie w St. Louis. On może wiedzieć, kto jest dla mnie wyjątkowy. Nie dawaj mu zakładników, Jean-Claude. Więc kogokolwiek wyślesz, upewnij się, że mogą sobie z tym poradzić."

"Będę wybierał starannie, *ma petite*."

"Jak szybko możesz tu kilku z nich dostarczyć?"

"Jutro, najpóźniej."

"Ok, ale mam zamiar naciskać, by zobaczyć tygrysy przed zmrokiem. Żyją w wieżowcu, więc Max nie ma podziemia, by pomogło mu obudzić się wcześniej, tak jak ty. Zamierzam spróbować wypytać tygrysy, podczas gdy będzie tam tylko królowa. Ona jest jego zwierzęciem na wezwanie, co oznacza, że oddzielona przez jego dzienny sen nie jest tak silna."

"Pamiętaj, że w szachach, *ma petite*, królowa jest znacznie bardziej niebezpieczna dla twoich mężczyzn niż król."

To była moja kolej, by się roześmiać. "Nigdy nie zapominam, że kobieta może być niebezpieczna, Jean-Claude."

"Czasami zapominasz, że nie jesteś najbardziej niebezpieczną kobietą w pokoju."

"Mówisz, że jestem arogancka?"

"Mówię prawdę. *Je t'aime, ma petite*."

"Też cię kocham."

Następnie się rozłączył i jak sądzę miał rację. Zakończyliśmy, ale wciąż było tak, jakby rozmowa poszła źle, albo jakby nie powiedział wszystkiego, co potrzebował powiedzieć. Kochałam Jean-Claude'a i Ashera, ale brakowało mi mojego domu. Tęskniłam za życiem z Micahem i Nathanielem w naszym domu. Brakowało mi też czasu sam na sam z Jean-Claude'm. Asher, lub ktoś inny, zawsze był z nami, bo w końcu zrozumieliśmy, że mieliśmy

pośród nas szpiega. A może to było zbyt ostre; mieliśmy plotkarza. Wampiry uwielbiają plotkować. Można by pomyśleć, że tak długie życie uczyniłoby z nich wielkich filozofów i uczonych, i kilku takich było, ale większość z nich to po prostu ludzie o bardzo długim życiu, kochający dobrą plotkę. Więc musieliśmy się upewnić, że plotkarski młyn powie, że Jean-Claude spędzał dużo czasu z mężczyznami. Oznaczało to, że nagle nigdy nie byłam z nikim sama. Lubiłam lub kochałam wszystkich, ale trochę czasu sam na sam z nimi z osobna byłoby czymś miłym. Ale jak, do cholery, umawiać się z tak wieloma mężczyznami i mieć trochę prywatności? Nie miałam bladego pojęcia. I zapomniałam o posiadaniu czasu sam na sam ze sobą; to po prostu już się więcej nie zdarzało. Do tego stopnia, że jedyny czas, gdy byłam sama był w samochodzie, gdy zmierzałam od jednej pracy do drugiej. Coś musiało się zmienić, lecz nie byłam pewna, jak to zrobić.

Ale dzisiaj, wszystko co musiałam zrobić, to znaleźć seryjnego mordercy. Wiedziałam, że muszę zobaczyć Wiccańską kapłankę i królową wszystkich tygrysołaków w Vegas, lub wybaczenie, Chang wszystkich tygrysów. Musiałam załatwić tygrysy zanim stałoby się zbyt ciemno. Miałam wyraźne cele i ograniczenie czasowe. Kiedy dochodzenie w sprawie tak okropnego morderstwa jest prostsze niż moje życie miłosne, coś poszło bardzo źle. Problemem było, jak naprawić to, co poszło źle i co dokładnie było nie w porządku? Po prostu wiedziałam, że nie jestem do końca szczęśliwa, tak samo niektórzy mężczyźni. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że nieszczęście może również obejmować Jean-Claude'a. Niedobrze.

Wysiadłam z samochodu i patrzyłam jak podchodzą do mnie trzej mężczyźni, ich twarze pokazywały, że oni też się sprzeczali. Wspaniale, moglibyśmy wszyscy razem być w złym humorze.

Rozdział 22

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Edward zasadniczo kazał Olafowi się ode mnie odpieprzyć. Olaf mu powiedział, że dopóki mnie nie pieprzy, to nie jego sprawa. Dziwnie, jeśli Edward uprawiałby ze mną seks wtedy Olaf zaakceptowałby to, że byłam poza zasięgiem. Najwyraźniej Edwardowi nigdy nie przyszło do głowy by kłamać w tej sprawie. Byłam właściwie zadowolona, bo nigdy nie mogłabym tego udawać. Nie wspominając, że jeśli plotka dotarłaby do Donny, złamałaby jej serce, a ich syn, pasierb Edwarda, Peter, nigdy by nie wybaczył zarówno Edwardowi jak i mnie. To wszystko było dla mnie zbyt dziwne i freudowskie.

Dobłą wiadomością było to, że nakazy miały nadejść wkrótce. Edward miał numer faksu dla miejscowej policji. "Naprawdę pracowałeś wcześniej w Vegas" powiedziałam.

Przytaknął.

Przyszło mi do głowy coś, o czym wcześniej nie pomyślałam i poczułam się głupio. "Znałeś lokalnego egzekutora?"

"Tak." Jak Edward, jedno słowo, po prostu tak.

Studiowałam jego twarz i wiedziałam, że okulary prawdopodobnie nie ukrywały niczego przydatnego w jego oczach, ale... musiałam zapytać. "Lubiłeś go?"

"Był kompetentny."

"Nie dobry, po prostu kompetentny" powiedziałam.

"Miał więcej zasad niż ty i ja. To go ograniczało." Jego głos był zupełnie chłodny, bez emocji.

"Więc, spotkałeś również zmarłych operacyjnych?"

Potrząsnął głową. "Tylko Wizar⁵."

"Wizar⁵?"

"Randy'ego Shermana."

Studiowałam jego twarz. "Właśnie zobaczyłeś w kostnicy mężczyznę, którego znałeś, pracowałeś z nim, i to nie..." machnęłam swoimi rękami, jakby próbując złapać właściwe słowo z powietrza. "To cię nie ruszyło?" Pytanie było nieadekwatne, ale zbyt głupio byłoby zapytać Edwarda czy się tym przejmował.

"Tylko kobieta mogłaby o to zapytać" powiedział Olaf.

⁵ Wizar⁵ znaczy Czarodziej

Przytaknęłam. "Masz absolutną rację, ale ja jestem kobietą, więc mogę zapytać. Przeszkadzałoby mi patrzenie tam na mężczyznę, którego znałam. To było wystarczająco złe jak na nieznanego. Ciągle myślę o facetach ze SWAT, których spotkałam wcześniej i wiedziałam, że wszyscy, którzy tam zginęli byli tacy znakomici, tacy profesjonalni, tak istotni, a teraz to wszystko odeszło."

"Bardziej byś się przejmowała" powiedział Edward, "ale to cię nie powstrzymało od wykonywania swojej pracy. Czasem działasz lepiej, kiedy jesteś zdenerwowana."

"Powinnam podziękować?"

"Moja reakcja ci przeszkadza, rozumiem to Anito, ale widziałem wielu znanych mi mężczyzn, którzy umierali. Po tym albo pracujesz lepiej albo bierzesz robotę za biurkiem. Ja nie chcę pracy przy biurku."

Chciałam na niego nakrzyczeć. Krzyczeć, że wiedziałam, że dbał o Donnę i dzieci. Byłam pewna, że dbał nawet o mnie, ale jego brak emocji odnośnie mężczyzn w kostnicy przypomni mi, że Edward był wciąż dla mnie tajemnicą i może zawsze będzie.

"Nie myśl nad tym" powiedział Bernardo.

Odwróciłam się do niego, gotowa się wściec, bo bycie na niego wściekłą byłoby łatwiejsze niż wrzask na Edwarda. "Co to miało znaczyć?"

"To znaczy, że jesteś dziewczyną, a musisz być facetem, który jak wiem jest tam, lub zwariujesz odnośnie Teda. Musisz mu teraz zaufać, nie wątpić w niego."

"Ufam mu."

"Więc odpuść, Anita."

Otworzyłam usta, potem je zamknęłam, po czym odwróciłam się do Edwarda. "Nie jestem w stanie tego pojąć, nie?"

"Nie" powiedział.

Zrobiłam gest odpychania. "Dobra, dobra, zrobmy coś pożytecznego."

"Gdy doręczymy nakaz, będą nalegać, żeby szedł z nami SWAT. Traktują to tutaj w Las Vegas bardzo poważnie." Jego głos był wciąż pusty, jakby emocje za nim nie nadażały.

"Nie polujemy na nich. My tylko zbieramy informacje. Ty i ja jesteśmy prawie pewni, że Max jest zbyt ważną osobą by akceptować to, że jego ludzie zabijają policjantów."

"Po pierwsze, jeśli mamy nakaz w ręku, SWAT w Vegas idzie z nami. Tak to rozumieją. Po drugie, Max ma koneksje, Anito, co oznacza, że miejscowe gliny nie chcą byśmy wchodzili na jego żonę i rodzinę z nakazem egzekucji, tak, żeby nikt nas nie widział. "

"Naprawdę myślą, że po prostu tam wejdziemy i zaczniemy strzelać?" spytałam.

Edward spojrział na mnie. To było najbardziej emocjonalne co widziałam na jego twarzy w ciągu ostatnich kilku minut.

"Czy moja reputacja jest aż tak zła?" zapytałam.

Bernardo powiedział "Większość z policjantów widzi nas jako łowców nagród z odznakami. Policjanci nie lubią łowców nagród."

"Będą tam rzeczy, które muszę powiedzieć, a nie mogę powiedzieć przed Grimesem i jego ludźmi" odparłam.

"Porucznik prawdopodobnie nie przyjdzie osobiście" powiedział Edward.

"Wiesz, co mam na myśli, Edwardzie."

"Zobaczymy, czy uda nam się odwrócić od ciebie ich uwagę" powiedział Edward.

"Jeśli nie wolno mi ich skrzywdzić" powiedział Olaf "to nie będę dobry w ich rozpraszaniu."

"Szczere" powiedziałam.

Bernardo uśmiechnął się do mnie. "Zrobię co w mojej mocy, ale jestem lepszy w rozpraszaniu pań."

"Zobaczę, czy mogę zapewnić ci trochę prywatności" powiedział Edward i zmarszczył brwi na obu pozostałych mężczyzn.

"Hej" powiedział Bernardo "jestem po prostu szczerzy, ale szczerze mówiąc, myślę, że SWAT ma zamiar przykleić się do Anity."

"Dlaczego do mnie?" zapytałam.

"Zastępca Lorenzo przyjaźni się z kobietą, która pracuje w recepcji dla ich SWAT. Naprawdę podniosłaś jedną ręką sto siedemnaście kilo?"

Walczyłam, aby dać mu pełny kontakt wzrokowy. "Nie."

"To co zrobiłaś?" zapytał.

"Podniosłam oburącz" powiedziałam.

Edward i Olaf również teraz na mnie patrzyli. "Dlaczego chciałaś zwrócić na siebie tak wiele uwagi?" zapytał Edward.

"Widziałeś ich, Edwardzie; jeśli byś mnie nie znał, pozwoliłbyś mi z nimi doręczyć nakaz?"

"Jesteś Marszałkiem USA, Anito. To nasz nakaz. Oni są naszym wsparciem."

Pokręciłam głową. "Musiałam im udowodnić, że mogę sobie poradzić. Sztangi były właśnie tam. Wydawały się najszybszym sposobem, żeby to rozstrzygnąć."

"Jak wyjaśniłaś, że możesz poderwać prawie trzykrotność twojej własnej masy ciała?" Brzmiał na zde gustowanego.

"Nie potrzebuję tego od ciebie, Edwardzie, Ted, jakkolwiek. Nie wiesz jak to jest być dziewczyną. Zawsze muszą cię sprawdzić. Męczy cię to."

"Co im powiedziałaś?"

"Prawdę."

Zdjął okulary i przetarł oczy. "Co to znaczy?"

"Że noszę różne rodzaje likantropii. Grimes czytał moje akta, Edwardzie, to jest tam teraz. Filadelfijska policja mnie wydała, kiedy skończyłam przeżywać i zdrowiejąc po pęknięciu czaszki."

"Nie masz blizny" powiedział.

"Nie, nie mam, tak samo jak nie mam blizny po ataku tygrysołaka w St. Louis. Widziałaś blizny Petera od tej samej bestii. Wypatroszyła mnie, pamiętasz?" Podciągnęłam koszulkę wystarczająco by mignąć moim gładkim, nietkniętym brzuchem. "Nie mogę już dłużej odgrywać człowieka, Edwardzie."

Rozdział 23

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Bernardo i Olaf równo odsunęli się trochę, jakby emocje były dla nich zbyt trudne, albo zostawili rozhisteryzowaną kobietę Edwardowi. Był więcej niż jeden powód, że był on nieoficjalnym przywódcą. Gdy pokonujesz trudne rzeczy, dyktujesz warunki.

Popatrzył na mnie przez chwilę, po czym zapytał "Wszystko w porządku?"

To było takie dziwne pytanie, że nie byłam zła, tylko zdziwiona. "Co to, do diabła, ma znaczyć?"

"To znaczy to, co powiedziałem. Wyglądasz jakbyś była na krawędzi."

"Och, nie wiem, jest seryjny morderca, który wysłał mi części ciała. Porucznik Grimes faktycznie zapytał mnie, czy jestem ludzką służebnicą Jean-Claude'a. Moje wyniki krwi same w sobie powinny wyszarpnąć mi odznakę, ale nikt ze mną nie rozmawia na ten temat. Żyję z Jean-Claude'm i facetami w Cyrku przez wiele miesięcy i tęsknię za moim domem. Brakuje mi moich rzeczy. Brakuje mi bycia sam na sam z Nathanielem i Micahem. Brakuje mi bycia sam na sam z kimkolwiek. Istnieje zbyt wielu cholernych mężczyzn w moim życiu i nie wiem, co z tym zrobić."

"Nie chcesz ode mnie randkowej porady, Anito."

To sprawiło, że się uśmiechnęłam, wbrew sobie. "Nie sądzę."

"Ale nie jesteś jedynym marszałkiem z nadnaturalnego oddziału, który został zaatakowany w pracy. Myślę, że dopóki rzeczywiście się nie przemienisz i nie będą mogli udowodnić w sądzie, że stanowisz zagrożenie, nie zamierzają psioczyć. Myślę, że boją się dostać pozew, odszkodowania pracowniczego czy coś w tym stylu. Na pewno nie chcą, byś była pierwszą z nas w walce sądowej, o zachowanie odznaki."

"Dlaczego nie?" zapytałam.

"Jesteś kobietą. Jesteś ładna. Jesteś drobna. Wyglądałabyś jak reprezentacyjna przedstawicielka szykanowana przez wielki zły rząd."

Spojrzałam na niego. "Nie jestem niczyją ofiarą, Edwardzie"

"Wiem to i ty to wiesz, ale media nie będą o tym wiedzieć."

"Więc mówisz, że gdybym była mężczyzną, poprosiliby o moją odznakę już teraz?"

"Niekoniecznie, ale bycie dziewczyną ci tu pomaga; nie żałuj tego."

Pokręciłam głową. "Dobra, dobra, obojętnie, pieprzyć to. Naprawdę myślisz, że SWAT będzie domagać się pójścia z nami?"

"Jeśli będziemy wykonywać aktywny nakaz, tak."

"Cóż, zatem wycieczka do tygrysów jest prawie bezcelowa. Nie mogę mówić przy nich wystarczająco swobodnie."

"Możemy najpierw zobaczyć się z kapłanką, ale nie unikniemy Grimesa i jego ludzi."

"Cholera."

"W większości przypadków miło mieć za nami tak dużo dodatkowej siły ognia i technologii. Właściwie ze względu na ciebie, mnie, Otta, możemy mówić i robić rzeczy na własną rękę, których nie chcemy, by zobaczył lub usłyszał SWAT. Ty ze względu na wszystkie tajemnice, a my ze względu na rozwiązania praktyczne."

"Jestem całkiem praktyczna sama dla siebie, Edwardzie."

"Ted, Anito; musisz nad tym popracować i używać właściwego imienia."

"Dobrze, Ted, mam swoje praktyczne rozwiązania." Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam go powoli. "Zobaczymy kapłankę, kiedy będziemy czekać na nakazy. To da mi iluzję, że robimy coś pożytecznego."

Bernardo i Olaf przemknęli chyłkiem z powrotem. Fakt, że nie zdawałam sobie sprawy, że byli w odległości słuchu mówił, że jestem dużo bardziej rozproszona niż to było dobre dla mojej pracy.

"Brzmisz kiepsko kochanie, czy twój nieumarły chłopak nie nadchodzi po ciebie?" powiedział Bernardo.

"Nie nazywaj mnie kochaniem, lub jakimkolwiek innym pieścizotliwym zwrotem, okej?"

Bernardo rozłożył ręce, jakby chciał powiedzieć *Dobrze*.

"Czy twój wampirzy kochanek cię rozczarował?" Zapytał Olaf i podczas gdy z Bernardo to było czyste przekomarzanie, Olaf sprawił, że zabrzmiało to zbyt poważnie.

"Mój związek z Jean-Claude'm to nie twoja sprawa."

Tylko na mnie spojrzał i nawet przez okulary przeciwsłoneczne mogłam poczuć jego spojrzenie, ciężkie i niewygodne.

"Co?" spytałam.

Edward stanął pomiędzy nami, dosłownie zasłaniając mi widok drugiego mężczyzny. "Daj spokój, Anita. Pójdziemy zobaczyć kapłankę Shermana; do tego czasu nakazy zostaną wystawione. Zajmiemy się naszą policyjną eskortą, kiedy nadejdzie czas."

Zdałam sobie sprawę, że Edward prawdopodobnie potrzebował wiedzieć niektóre z potencjalnych problemów z tygrysołakami. Ale nie byłam winna wyjaśniania tego dwóm innym mężczyznom. "Musimy porozmawiać, Edwardzie" powiedziałam.

"Mów" powiedział.

"Prywatnie."

"Właśnie odbyłaś prywatną dyskusję" powiedział Bernardo.

"Nie, zdenerwowałam się, a wy oboje porzuciliście histeryzującą kobietę i zostawiliście Ed... Teda by załatwił to ze mną. Teraz muszę powiedzieć mu rzeczy, które naprawdę są prywatne."

"Jesteśmy twoim wsparciem; Nie musimy wiedzieć, co się dzieje?" powiedział Bernardo.

"Powie... Tedowi, a potem, jeśli osądzi, że musicie wiedzieć, powiem wam."

Nie spodobało im się to, ale kiedy mogli siedzieć w klimatyzowanym samochodzie, Bernardo polubił to bardziej. Olaf poszedł, ponieważ nie miał wyboru, ale nie był zadowolony.

Kiedy zostaliśmy sami w uderzającym, jasnym żarze pustyni Vegas, powiedziałam Edwardowi. Powiedziałam mu o Maxie i jego królowej chcących bym się przespała z ich tygrysami. Powiedziałam mu o przypadkowym daniu mocy Crispinowi.

Edward zdjął kapelusz, otarł obwódkę potu i założył kapelusz ponownie. "Masz najciekawsze problemy."

"Czy to skarga?"

"Tylko obserwacja."

"Wiesz teraz wszystko to, co ja wiem; musimy powiedzieć dwóm pozostałym?"

"Częściowo."

"Pozwolę byś im powiedział tak dużo lub tak mało, jak uważasz, że potrzebujemy."

"Co jeśli powiem im wszystko?"

"Jeśli uważasz, że tak będzie najlepiej. Ufam twojemu osądowi."

Skinął głową i ruszył do samochodu. "Zejdźmy z upału i powiem im coś, gdy udamy się zobaczyć czarownicę."

"Ona jest Wiccańską kapłanką; nie wszyscy Wiccanie chcą być nazywani czarownicami."

"Będę o tym pamiętał."

"Już o tym wiesz" powiedziałam.

Uśmiechnął się do mnie. "Wiesz, jeśli naprawdę byśmy ze sobą sypiali, Olaf by się wycofał."

Rzuciłam mu spojrzenie na jakie ten komentarz zasługiwał. "Nie jesteś poważny?"

"Odnosnie zrobienia tego na poważnie, nie. Donna nigdy nie wybaczyłaby żadnemu z nas i to zniszczyłoby Petera. Poza tym, to byłoby po prostu..." Wykonał ruch ręką oznaczający rozwodzenie się nad czymś. "Niewłaściwe."

"Jak posuwanie członka rodziny" powiedziałam.

Pokiwał głową. "Coś w tym stylu. To nie jest to, czym dla siebie jesteś."

"Więc co proponujesz?"

"Jak blisko jesteś tego tygrysa, Crispina?"

"Biblijnie" powiedziałam.

Uśmiechnął się i pokręcił głową. "On jest dominujący czy słaby?"

"Słaby."

"Olaf się nie wycofa. To musi być ktoś, kogo Olaf może szanować."

"Nie mogę ci pomóc. Czekaj, on wie, że sypiam z Jean-Claude'm, Micahem i Nathanielem. Chcesz powiedzieć, że żaden z nich nie mieści się w jego standardach, ale ty mógłbyś?"

"On nie szanuje żadnego mężczyzny, który jego zdaniem może być gejem, Anito."

"Taa, Otto jest wszechstronnie uprzedzonym draniem. Ale oni wszyscy ze mną sypiają, niezależnie od tego, kogo przeleca jeszcze; to czyni ich jak dziewczyny?"

"Otto jest jak wielu ludzi; biseksualny wciąż jest gejem, jeśli sypia facet-na-facecie." Uśmiechnął się nagle i to był czysty Ted Forrester. "Oczywiście, dziewczyna-na-dziewczynie jest po prostu jedną z odległych męskich fantazji."

"Proszę, nie mów mi, że naprawdę tak myślisz?"

Jego uśmiech złagodniał w kącikach, a prawdziwy Edward wyciekł w twarz, nawet wokół okularów.

"Muszę być Tedem skoro już tu jesteś, Anito. Mamy wokół zbyt wielu policjantów by być sobą." Uśmiech powrócił, szeroki i w stylu dobrego chłopca z sąsiedztwa. "A Ted uważa, że lesbijka oznacza po prostu, że nie spotkałaś odpowiedniego mężczyzny."

"Chciałabym przedstawić Tedowi moją przyjaciółkę Sylvie i jej partnerkę. Zaufaj mi, ani jedna z nich nie uważa, że potrzebuje w swoim życiu mężczyzny, w żaden sposób."

"Jesteśmy dobrymi chłopcami z sąsiedztwa, potrzebujemy naszych złudzeń, Anito." Byliśmy niemal przy samochodzie.

Powiedziałam cicho. "Jesteś tak bardzo dobrym chłopcem z sąsiedztwa jak ja... Ted."

"Będę musiał być Tedem jeśli jest z nami SWAT, Anito."

Wpatrywałam się w niego. "Cholera."

Pokiwał głową. "Nie jesteś jedyną osobą, która musi być ostrożna z publicznością."

"Kiedy posiadanie wokół policji sprawia, że musisz cały czas kłamać, Edwardzie, może nie jesteśmy tymi dobrymi ludźmi?"

Otworzył dla mnie drzwi od strony pasażera, czego nigdy nie robił. Pozwoliłam mu przez wzgląd na Olafa, ale to mi przeszkadzało. Edward pochylił się i szepnął mi do ucha, dzięki czemu Olaf pomyślałby, że szeptał czule słówka, ale tym, co rzeczywiście powiedział, było "Nie jesteśmy dobrymi ludźmi, Anito. Jesteśmy niezbędnymi ludźmi."

Usadowiłam się na siedzeniu, z Olafem i Bernardo zastanawiającymi się, co Edward do mnie powiedział. Nie mogłam sprawić, by moja twarz pasowała do jego uśmiechniętej. Nie mogłam udawać, że wyszeptał coś niegrzecznego do mojego ucha. Mogłam tylko usiąść i pozwolić moim okularom słonecznym ukrywać moje oczy i pomóc mi okłamać ludzi, którzy powinni być mi pomocni.

Kłamałam policji, kłamałam mojemu wsparciu; jedyną osobą, której nie okłamywałam był Edward. Zabawne tak było zwykle w przypadku gdy pracowaliśmy razem. Wyjaśnił, że królowa tygrysołaków może spróbować umawiać mnie z niektórymi z jej ludzi w dążeniu do związania się bliżej z podstawą mocy Jean-Claude'a. To prawda, do pewnego stopnia. Ja po prostu patrzyłam przed siebie i utrzymywałam opuszczone okulary.

Edward odwrócił się w fotelu, by mógł zobaczyć lepiej obu mężczyzn. Zaczął od wyjaśnień dla nas wszystkich. "Załatwiłem, żeby nakazy trafiły tutaj, na parking koronera. Możemy pogawędzić, gdy czekamy."

"Pogawędzić?" powiedział Olaf z czystym podejrzeniem w głosie.

Następnie Edward rozpoczął bez wprowadzenia, po prostu od razu przeszedł do rzeczy. "Anita ma kochanka wśród tygrysołaków. Będzie prawdopodobnie dla niej życzliwy, więc pozwólmy mu."

"Jak życzliwy?" zapytał Bernardo.

Roześmiałam się, nie mogłam nic na to poradzić. "Powiedzmy, że Crispin jest nieco... nadgorliwy."

"Jak?" zapytał Olaf i nie brzmiał w ogóle szczęśliwie.

Odwróciłam się na siedzeniu, by móc zobaczyć ich obu. "Wiecie, że muszę nakarmić *ardeur*; cóż, Crispin będzie prawdopodobnie moim jedzeniem albo dzisiaj albo jutro rano."

"Nakarmić, w jaki sposób?" zapytał Olaf.

"Seks, Olafie, będę karmić się podczas seksu."

"Więc pogłoski są prawdziwe, naprawdę jesteś sukubem?" powiedział Bernardo.

"Tak, myślę, że jestem."

"Nie musisz jechać do potworów by się karmić" powiedział Olaf.

"Karmiłam się wcześniej na Crispinie, więc wie, czego się spodziewać."

"Byłbym szczęśliwy, mogąc pomóc" powiedział Bernardo.

"Nie" powiedział Olaf "jeśli ona pożywi się którymś z nas, to będę to ja."

Pokręciłam głowę. "Znam twój pomysł na seks, Olafie. Nie sądzę, bym przetrwała wystarczająco długo by się pożywić."

"Dla ciebie, chciałbym spróbować."

Wpatrywałam się w jego zakryte przez okulary przeciwsłoneczne oczy moimi własnymi. Próbowalam wejrzeć za tę kamienną twarz. Zrozumiałam, że zaproponował mi seks, tylko seks, a nie przemoc, i że dla niego to było prawie niespotykane. To był pozytywny krok dla Olafa, ale ja tak bardzo nie chciałam być tym krokiem.

Spojrzałam na Edwarda po pomoc.

"Mógłbyś tak naprawdę uprawiać seks z Anitą, nie wiążąc lub nie tnąc jej?"

Olaf przytaknął. "Spróbowałbym."

Edward obliznął wargi, znak nerwowości, chociaż w tym upale, może nie. "Nie sądziłem, że pomyślałbyś o seksie bez przemocy."

"Dla niej, chciałbym spróbować" powtórzył.

"Edward" powiedziałam "pomóż mi z tym."

"To dla niego wielki krok, Anito. Nie masz pojęcia, jak wielki."

"Mam pewne pojęcie, ale..."

Edward odsunął okulary na tyle, by ukazać mi oczy i te oczy coś mi powiedziały. Kazały mi być ostrożną i nie spieprzyć tego. Zajął mi chwilę, a potem zdałam sobie sprawę, że miał rację. To było cholernie dużo lepsze, że Olaf chciał "normalnego" seksu niż wejść całością seryjnego zabójcy na mój tyłek. To było mniejsze zło, więc starałam się powiedzieć coś, co nie zniweczy jego próby bycia lepszym.

"Nie wiem, co na to powiedzieć Olafie. Jest mi... miło i przechodzą mnie ciarki w tym samym momencie."

Głównie, po prawdzie, byłam po prostu przestraszona, ale nie chciałam, żeby myślał, że odrzuciłam jego pogląd, że seks może się wiązać z czymś więcej poza śmiercią. Miałam na myśli, że może jeśli myślał tak o mnie, mógłby znaleźć kogoś jeszcze z kim rzeczywiście mógłby nawiązać relacje. Zbyt dziwne, całkowicie zbyt dziwne, że Olaf mógłby być możliwy do ocalenia. Ale kogo, do diabła, chciałabym z zaufaniem oddać mu do łóżku? Kto, do

cholery, chciałabym, by ryzykował w nadziei, że on nie dostanie przy niej świra? Nie było dobrych odpowiedzi, jedynie dziwaczne. Miałam wrażenie, że spadam w dół króliczej nory, za wyjątkiem tego, że w *Alicji w Krainie Czarów* nigdy nie było seryjnego mordercy, choć myślę, że można by załatwić sprawę Królową Kier. Ściąć ich!

Rozdział 24

Tłumaczenie: Alicjasyllwia

Korekta: Nat_us

Wypełniłam niezręczną ciszę zadając Edwardowi pytania o jego ostatni pobyt w Las Vegas i co wiedział o mężczyznach z tutejszego SWAT. Ledwie minuty później duży SUV wjechał na parking. Wyłapałam zielone mundury na szerokich ramionach, nim zauważyłam dokładnie jakie twarze towarzyszyły ramionom.

"Mundurowi lub posłańcy nie doręczają nakazów w Vegas jak wszędzie?" spytałam.

"Czy wspomniałem, że zniknąłem im ostatnim razem, gdy tutaj byłem?" Zapytał Edward.

Spiorunowałam go wzrokiem. "Więc to jest twoja wina, nie moja."

"Och, myślę, że możemy się podzielić."

Nakazy były zazwyczaj dostarczane przez kogoś, kogo mogliby mieć na zbyciu. Zamiast tego był Sierżant Hooper i jeden z praktykujących. W momencie, kiedy ich zobaczyłam, wiedziałam, że Edward miał rację; nie zamierzali pozwolić nam dostarczyć nakazu na własną rękę. Do dupy. Hooper był całkowicie poważny. Praktykujący będący z nim wydawał się bardziej zrelaksowany. To był ten z tak kręconymi brązowymi włosami, że nawet krótka fryzura nie mogła ukryć tego faktu.

Jak miał na imię? Spider, to było to. Jeśli Santa wiedział, czy byłeś grzeczny czy nie, a Cannibal mógł cię skonsumować, co do cholery robił Spider? Nie byłam pewna, czy chcę wiedzieć.

Wszyscy wysiedliśmy z naszych ciężarówek i podeszliśmy do siebie. Oboje byli nadal w zielonych mundurach, czarnych butach, bez ustępstw wobec pogody. Zastanawiałam się, co musiałyby być do roboty w Vegas, by coś dodali lub odjęli od swojej garderoby.

"Sierżancie" powiedział Edward, swoim głosem Teda, starając się umieścić więcej pozytywnych emocji w jednym słowie niż w większości rozmów. Szedł naprzód, uśmiechnięty, z wyciągniętą dłonią.

Hooper ujął dłoń i niemal się uśmiechnął. "Ted."

Edward odwrócił się do drugiego operacyjnego. "Spider."

"Ted."

Edward przedstawił Olafa i Bernardo. Wszyscy wymienili uściski. Dołączyłam do rytuału, bez słowa, choć Spider i Hooper powiedzieli "Anita", jak potrząsnęliśmy dłońmi.

Edward wyjaśnił, że nie każdy ma pseudonim; niektórzy po prostu wykorzystywali swoje imiona, jak Sanchez, którego imieniem okazało się rzeczywiście być Arrio.

Nie pytałam Edwarda o talent Spidera, ale chciałabym, gdy będziemy mieć trochę prywatności. Jeśli kiedykolwiek ponownie będziemy mieć prywatność w Vegas. Zaczęłam się martwić, że Bernardo miał rację, a SWAT będzie naszymi nowymi najlepszymi kumplami.

"Pomyśleliśmy, że przyniesiemy nakaz osobiście Ted" powiedział Hooper. Uśmiechnął się. "Nie chcemy kolejnego nieporozumienia."

Ted zrobił gest zawstydzenia. "To był mój pierwszy raz w Las Vegas; przepraszam za zamieszanie, odnośnie miejsca spotkania, ale kiedy pojawił się wampir, nie było czasu, by do was zadzwonić."

"Racja" powiedział Hooper, jakby tak naprawdę w to nie wierzył.

"Wszyscy marszałkowie w twoim departamencie mają Samotnych Łowców⁶" powiedział Spider.

"On był Strażnikiem Teksasu, a nie Marszałkiem USA" powiedziałam.

Spider spojrzała na mnie. "Co?"

"Samotny Łowca był Strażnikiem Teksasu, a nie marszałkiem."

Spider uśmiechnął się, potrząsając głową. "Okej, postaram się być bardziej precyzyjny."

Tak jest, Anita, popraw rozmowę mężczyzny, to go do ciebie przekona. Nie mogłam przeprosić - po pierwsze, naprawdę nie zrobiłam nic złego; po drugie, przeproszenie zwróciłoby uwagę na fakt, że byłam niezręczna. W męskim świecie, im mniej mówisz, tym lepiej. Jeśli Spider byłby kobietą musiałabym coś powiedzieć żeby go udobruchać, ale jednym z plusów pracy z mężczyznami było to, że nie oczekiwali, ani nie chcieli tego.

Pracowałam z taką przewagą mężczyzn nad kobietami przez tak długo, że faktycznie stawałam się zardzewiała w babskim gadaniu. Miałam kilku żeńskich klientów skarżących się, że byłam porywczą.

Ted zakończył czytanie nakazu. Podał mi go i wiedziałam, że coś mu się w nim nie spodobało. Teraz, nakazy były całkowicie federalne i wydawane przez DPEA, wymawiane DOPA przez naszych przyjaciół i Dopey⁷ przez naszych niezbyt-przyjaciół, nie musiało się zamęczać różnych sędziów i redagować tak wielu pism, ale.. nadal byli inni ludzie ich wyczerpujący.

⁶ Po angielsku Lone Ranger to fikcyjna postać z amerykańskiego westernu pod tym samym tytułem (u nas znany jako Jeździec znikąd). Taki samotny mściciel.

⁷ Dopey to po angielsku głupkowaty albo otumaniony.

Stałam w upale między dwoma samochodami i czytałam. Edward czytał nad moim ramieniem, czekając na mnie, bym dotarła do tego co go zaniepokoiło. Olaf i Bernardo czekali, jakby nie musieli tego czytać.

Nakaz był szeroki w swym brzmieniu, jak zwykle, po czym przeszłam do części, która mi się nie podobała. "Nakaz obejmuje likantropa który zabił twoich operacyjnych, ale wyraźnie wyklucza tygrysołaki." Spojrzałam na Hoopera i Spidera. "Nigdy wcześniej nie miałam federalnego nakazu, biorącego pod uwagę lokalną politykę. Twój Mistrz Miasta poważnie ciągnie za sznurki w Waszyngtonie."

Twarz Hoopera była nieczytelna. Twarz Spidera wciąż przyjemna w neutralny sposób i zdałam sobie sprawę, że to jego wersja pustego oblicza gliniarza.

"Podobno" powiedział Hooper, "ale nakaz obejmuje obrażenia Wizarada. To jest potwierdzona śmierć od zmiennokształtnego. Chciałaś uwzględnić tygrysołaki bo poczułaś na ciele tygrysa. Nikt nie da ci nakazu skierowanego na żonę i synów Wampirzego Mistrza Vegas tylko dlatego, że powiedziałaś, że poczułaś tygrysa."

Przytaknęłam. "Ok, wystarczająco fair. Nawet gdybym była pełnowymiarowym zwierzołakiem, mój zmysł węchu nie byłby dopuszczalny w sądzie. Ale zwolnienie tygrysów z nakazu egzekucji to coś innego." Złożyłam nakaz i Edward umieścił go w kieszeni swej wiatrówki, mającej na sobie napis Marszałek USA wielkimi literami. Zostawiłam moją wiatrówkę w domu. Vegas było niemal zbyt gorące na ubrania; okrycia pozostawały zdjęte, cóż, dopóki nie zrobiło się ciemno. Pustynie mogą być zimne w nocy; dziwne, ale prawdziwe.

"Nakazy z DPEA są dość szerokie, Anito. Myślę, że obawiali się, co możecie z tym zrobić.

Twoja reputacja, wasza, jest dość wysoka w liczbie zabitych, a my tylko straciliśmy trzy naszych. Zaufali nam jako waszemu wsparciu i może będzie to cywilizującym wpływem."

Wziął na tyle głęboki oddech, że uniósł całą tę klatkę piersiową i nastroszył szare wąsy.

"Myślę, że ludzie sprawujący władzę obawiają się, że możemy nie być tak cywilizowani w tych okolicznościach."

"Wy chłopcy bardzo dokładnie się kontrolujecie odkąd jestem tutaj. Powinni wam zaufać. "

"Kontrola jest tym, co robimy, Anito, ale uwierz mi, że nie jest łatwo w tym przypadku."

"Nigdy nie jest łatwo, gdy tracisz swoich własnych" powiedział Ted.

Wszyscy mieliśmy chwilę wspomnień. Nie te same straty, lub ci sami martwi przyjaciele, ale wszyscy mieli imiona, twarze, które nigdy ponownie nie przejdą przez drzwi.

Mówią o chwilach ciszy za zmarłych, ale gdy masz za sobą wystarczająco dużo z nich, robisz to automatycznie.

"Dobrze to przyjmujesz, Anito" powiedział Spider.

"Mówisz jakbyś oczekiwał, że nie będę."

"Oczekiwałem."

"Czemu?"

"Niektórzy ludzie mówili, że masz temperament, zwłaszcza jeśli nie idzie po twojemu."

"Mam temperament, lecz nie w przypadku takich rzeczy. Gdybyś dostał nakaz na tygrysy na podstawie zapachu, to nie może być później wyciągnięte w sądzie. Nie możemy zabijać uczciwych zwierzołaków w Vegas na zły wiary nakazie, prawda?"

"Nie, nie możemy" powiedział.

Znowu westchnęłam. "Ale teraz stawiacie mnie w niezręcznej sytuacji. Mam odznakę, ale nie nakaz na tygrysy, więc mogą mnie powstrzymać od wejścia do ich domu, z odznaką lub bez."

Pokiwał głową. "Prawda."

Następnie wpadłam na pomysł, dobry pomysł, prawie szczęśliwy pomysł. "Okazanie tego nakazu nie pozwoli nam na zobaczenie tygrysów."

"Nie" powiedział Hooper.

"To oznacza, że będę musiała wyczarować swoją drogę i nie migać odznaką. Oznacza to, że będę iść nie jako Marszałek USA."

"Co to znaczy?" Zapytał Spider.

"To znaczy, że jako dziewczyna Mistrza Miasta St. Louis, mogę poprosić o audiencję u żony Maxa i prawdopodobnie ją uzyskam."

"Na jakiej podstawie?" zapytał Hooper.

"Na podstawie tego, że żona Maxa, Bibiana, oczekiwałaby, że ją odwiedzę przed wyjazdem z miasta. Byłoby to uprzejmością a jeśli bym to pominęła to byłaby poważna zniewaga. Nie chciałabym obrazić Chang twoich lokalnych tygrysołaków, czyż nie?"

Hooper badał moją twarz. "Nie sędzę."

"Bez nakazu, wszystko, co możesz zrobić, to zadawać pytania" powiedział Spider "nie polować."

"Zaufajcie mi, chłopaki, nie chcę rzucać rękawicy Maxowi i jego załodze, gdy jestem tutaj. Myślę, że gdyby to był jeden z ich tygrysów, będą chętni, by pomóc rozwiązać ten problem; oni są potworami głównego nurtu. Zabijanie glin nie sprzyja interesom."

Hooper miał już wyciągnięty swój telefon. "Spotkamy się wszyscy pod domem Maxa" powiedział Hooper.

"Hooper, jeśli nie możemy tam wejść jako marszałkowie i muszę załatwić to nieformalne babskie spotkanie przy kawie, to za cholere nie mogę wziąć taktycznego zespołu szturmowego. Bez nakazu, wy chłopcy nie dostaniecie się do drzwi. Cholera, będę mieć szczęście, jeśli Ted i ja przez nie przejdziemy."

"I ja" powiedział Olaf.

Bernardo podniósł rękę i powiedział "Och, weź mnie, weź mnie". Potem spojrzał na mnie tak nieszczęśliwy, że zastanawiałam się, co niewłaściwego teraz zrobiłam, ale po prostu nie obchodziło mnie to wystarczająco by zapytać. Może martwiłabym się tym później, a może nie.

"Ted?" zapytałam.

"Czułbym się lepiej, gdyby wszyscy marszałkowie weszli, ale nie wiem, jak tygrysy się do tego odniosą."

"Nie wiem, czy czuję się komfortowo idąc tam sama, szczerze mówiąc." Gdy tylko to powiedziałam, wiedziałam, że nie powinnam. Po pierwsze, to brzmiało słabo; po drugie, nie byłam pewna, jak wytłumaczyć przed Shawem moje prawdziwe powody bycia nerwową wokół tygrysołaków.

Dwaj operacyjni rzucili mi poważne spojrzenia. Hooper powiedział "Słyszeliśmy o ataku tygrysołaka w St. Louis."

Zdałam sobie sprawę, że przyjął to jako powód z którego pokręciłam głową. Wskoczyłam na to. "Taa, bycie pociętym przez zwierzę czyni cię trochę nieufnym wobec nich."

"Pójdziemy z tobą, Anito"

"Nie ma mowy, że ochrona Maxa pozwoli mi zabrać was do ich domu na towarzyską wizytę. Przykro mi, wy chłopaki jesteście po prostu zbyt wielcy tacy jacy jesteście."

Nie byłam pewna, czy to ma sens, ale przyjął to albo zrozumiał.

"Przedtem zadzwonię. Poczekamy na ciebie na parkingu. Dajesz sygnał że jesteś w niebezpieczeństwie i mamy zezwolenie na wejście i ratowanie waszych tyłków."

"Dlaczego, Hooper, czytałeś standardowe klauzule w nakazie, prawda?"

Usta Hoopera dały cierpki, nieprzyjemny uśmiech. Był bliski temu, który ja miałam i Ted miał. To nie było dobre spojrzenie, by mieć je skierowane na siebie, ale to nie oznaczało, że celował we mnie; myślał o ludziach, którzy zabili jego przyjaciół. "Sonny, Anito i czytałem to. Wy, w znaczeniu marszałkowie, możecie korzystać ze wszystkich sił łącznie ze

śmiercionośnymi, jeśli czujecie, że wy lub cywile jesteście w bezpośrednim i zagrażającym życiu niebezpieczeństwie. Ponadto umożliwia to wszystkim funkcjonariuszom, którzy są z wami, albo działają w charakterze wsparcia, do korzystania z wszelkiej siły, by chronić twoje życie i życie cywilów."

Przytaknęłam. "Dodali, ten ostatni fragment po tym, jak para łowców wampirów zginęła, a policja będąca z nimi broniła siebie, uratowali ludzkich zakładników, ale skończyło się na rozprawie. Zostali uniewinnieni, ale to był bałagan."

"To jedna z tych rzeczy, które doprowadziły do DPEA" powiedział Hooper, to znaczy Sonny.

"Tak, więc jeśli jesteśmy atakowani, to zgodnie z prawem jesteśmy czyści, ponieważ możemy postawić argument, że zmarły likantrop był w zмовie z łotrzykiem z naszego nakazu. Cholera, Sonny, to Nevada, nadal masz w księgach prawa dzikich stworzeń."

"Nie chciałbym cytować prawa dzikich stworzeń jeśli mamy rozstrzelać całą rodzinę Maxa."

"Ja też, ale jeśli rzucą się pierwsi, prawnie nie będziemy łamali żadnych przepisów."

"Czy to prawda, że nawet nie musisz mieć rozprawy, gdy kogoś zastrzelisz?" zapytał Spider.

"Teraz jest więcej papierkowej roboty, skoro jesteśmy funkcjonariuszami federalnymi, oficjalnie, ale nie, żadnych prawników, żadnej rozprawy, naprawdę nic. Ale przecież gdyby związali nas wszystkich przepisami, kto wykonywałby to całe zabijanie potworów?"

"Więc, tak naprawdę" powiedział, "wykluczenie tygrysołaków z nakazu nie ochroni ich jeśli zaczną z wami walkę?"

"Raczej nie" powiedziałam.

"Jeśli zaczną walkę, pomożemy ci to dokończyć" powiedział Sonny, "ale miej cholerną pewność, że oni to zaczną, ponieważ ty możesz wydostać się wolna z więzienia federalnego z odznaką, ale my tu żyjemy."

"Daję ci słowo, jeśli to wszystko stanie w płomieniach, my tego nie zaczniemy."

Studiował moją twarz - oboje to robili - a potem Sonny przytaknął, jakby coś postanowił. Podał mi rękę. Przyjęłam ją. "Przypieczętuujemy to."

Przypieczętuowaliśmy, a Sonny był wystarczająco stary i wystarczająco facetem, by uścisk dłoni oznaczał więcej niż musiałyby, powiedzmy, dla Spidera lub Bernardo - a może SWAT Vegas był cały taki jak on. Twoje słowo coś oznaczało i nadal mógłbyś poręczyć swoim życiem za czyjąś decyzję jedynie poprzez uścisk dłoni. To było jak echo czasu, kiedy

słowa takie jak *lojalność* i *honor* rzeczywiście coś znaczyły. Ponieważ wciąż znaczyły coś dla mnie, ekstra.

Rozdział 25

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Wykonałam dwie rozmowy z samochodu, kiedy Edward wiozł nas z dzielnicy przemysłowej / biznesowej, gdzie mieściło się biuro koronera, poprzez przedsiębiorstwa, które były gdziekolwiek w USA. Jeden z nich był do Chang-Bibi, na prywatną linię, co do której Max się upewnił, że Jean-Claude będzie miał. Kulturalny żeński głos odpowiedział po pierwszym sygnale. Powiedziałam "Chang-Bibi, tu Anita Blake..."

"Anita Blake, cieszymy się, że zadzwoniłaś, ale nie jestem Chang-Bibi. Nazywam się Ava; jestem asystentką administracyjną Chang-Bibi."

"Przepraszam, myślałam, że to był prywatny numer."

"Jest, ale" - wydała mały śmiech - "królowa nie odbiera osobiście telefonu."

Och. "Oczywiście" powiedziałam, "mój błąd. Jestem w Vegas i chciałabym rozmawiać z Bibianą"

"Zdajemy sobie sprawę z tragedii, która przytrafiła się naszej policji. Czy to oficjalna sprawa policji, Marszałek Blake?"

"Chciałabym porozmawiać z wami wszystkimi o morderstwach, tak."

"Czy to jest oficjalna sprawa policji, Marszałek Blake?" zapytała ponownie, głosem, który był trochę mniej przyjemny.

"Jestem w Vegas w służbowej sprawie policji" powiedziałam.

"Czy masz nakaz, który zmusza nas do pozwolenia ci na wejście do naszych domów i firm?"

Nienawidziłam tego mówić, ale... "Nie, nie mam."

"Zatem to wizyta towarzyska" a jej głos był znacznie szczęśliwszy.

"Tak, jednego mistrzapartnerki u drugiej" powiedziałam.

"Zatem Chang-Bibi chętnie cię przyjmie."

"Muszę z nią porozmawiać o morderstwach, choć w nieoficjalnym charakterze."

"Rozciągasz naszą uprzejmość rozmowy na zbieranie dowodów od nas?" zapytała Ava.

"Próbuję."

"Wyjaśnię to Chang-Bibi." Sposób w jaki to powiedziała sprawił, że brzmiało jakby Bibiana mogła mieć trudności z pojęciem.

"Dziękuję, Ava" powiedziałam.

"Cała przyjemność po mojej stronie, Anito. Chang-Bibi przygotowuje dla ciebie powitanie. Mieliśmy nadzieję, że nas odwiedzisz, jeśli znajdziesz czas w całym swoim zwalczaniu przestępczości."

"Jakie powitanie przygotowuje?" zapytałam i nie mogłam ukryć podejrzania w moim głosie. Lata spędzania czasu ze zmiennokształtnymi nauczyły mnie, że ich społeczeństwo może mieć różne dziwne pomysły na powitanie gości.

Ava znowu się roześmiała. "No, no, to by zepsuło niespodziankę."

"Naprawdę nie lubię niespodzianek" powiedziałam.

"Ale Chang-Bibi lubi, a ty odwiedzasz jej dom i prosisz ją o pomoc."

"Może to ja zaoferuję jej pomoc."

"Ty?"

"Mogłabym przyjść z nakazem, ale tego nie robię" powiedziałam.

"Nie mogłaś dostać nakazu na dowód zapachu tygrysołaka, Anito" i teraz nie było nic przyjaznego w głosie.

"Macie kreta w departamencie, czy wasz szpieg jest bardziej federalny?" powiedziałam.

"Mamy swoje źródła."

"Dobra, nie mogłabym dostać nakazu, ale nadal muszę rozmawiać z tygrysołakami."

"Nasz klan tego nie zrobił."

"Oczywiście, że nie."

"Nie wierzysz, że są niewinni."

"Wierzę, że każdy jest czemuś winny; to oszczędza czas."

Znów się roześmiała. "Pójdę i pomogę w przygotowaniu. Zakładam, że przyjdziesz sama, ponieważ jest to wizyta towarzyska partnerki jednego mistrza u drugiej." Był w tym najmniejszy skraj humoru, jakby wiedziała, że się ze mnie naśmiewa.

"Właściwie mam ze sobą kilku innych Amerykańskich Marszałków."

"Teraz Anito, to nie jest zbyt przyjazne."

"Wolno mi mieć orszak kiedy odwiedzam innego Mistrza Miasta; tak naprawdę, odmawianie moim towarzyszom wejścia byłoby poważną zniewagą."

"Och, dobrze" Ava powiedziała "wiesz jak grać w tę grę. Niektóre z młodszych ludzkich żon, nie rozumieją starych zasad."

Nie poprawiłam jej komentarza odnośnie "żon." Jeśli traktowali mnie jak żonę, miałam większy status i to nie było tak, jakbym mogła "rozwieść się" z Jean-Claude'm. Wampirze znaki między sługą a mistrzem były cholernie dużo bardziej wiążące niż jakikolwiek

dokument prawny. "Jean-Claude upewnił się, że odpowiednio uhonoruję Chang-Bibianę, jeśli dojdzie do odwiedzin."

"Ilu twoich towarzyszy ma broń i odznaki?"

"Według zasad gościnności, wolno mi mieć ochronę."

"Ale tylko dwoje, przy niespodziewanej wizycie. Poza tym musisz mieć inny powód dla nich. Jest więcej niż dwóch ochroniarzy z tobą? " Znow usłyszałam, tę podpowiedź śmiechu w głosie. Ale byłam wyśmiewana przez lepszych i bardziej przerażających niż Ava.

"Jean-Claude jest z linii Belle Morte, więc wolno mi zabrać jedzenie."

"Chang-Bibi jest chętna, by zaspokoić wszystkie twoje potrzeby." Czy to moja wyobraźnia, czy brzmiała trochę gniewnie w tym temacie? Hmm.

"Doceniam gościnność i skorzystam z hojności Chang, zanim opuszczę wasze piękne miasto, ale ponieważ nie spodziewałam się mieć czasu w środku morderstwa, by odwiedzić was dzisiaj, przywiozłam własną przekąskę."

"Więc, masz dwóch strażników i jednego *pomme de sang*?"

"Nie *pomme de sang*, tylko kochanka."

"Mówią, że twój *pomme de sang* jest innym wampirem, czy to prawda?"

Miała na myśli Londona, który był wampirem i jednym z nastawionej na seks linii Belle Morte, ale jego darem było bycie podstawową przekąską dla kogoś z *ardeur* jak ja czy Jean-Claude. Jedynym plusem było to, że London zyskiwał moc z karmienia i nie zostawał przez nie wyczerpany. Życzyłam sobie lubić go bardziej. Dobry kochanek, zły chłopak, jeśli wiesz, co mam na myśli. "Jeszcze nikomu nie nadałam oficjalnie tytułu" powiedziałam.

"Słyszeliśmy, że nadałaś, ale teraz wydaje się być twoim lampartem do przywołania. Nathaniel, prawda?"

Nie mogłam powstrzymać galopady mojego pulsu. Wiedziałam, że wszyscy mistrzowie się nawzajem szpiegowali - do diabła, wiedziałam, że Jean-Claude miał swoją własną sieć - ale słuchanie tego wciąż było denerwujące.

"Taa." Mam nadzieję, że nie zdradziłam żadnych tajemnic państwowych. Chodzi mi o to, że to było dość dobrze znane, prawda? Do diabła.

"Jak wiele masz teraz zwierząt do przywołania Anito?"

Naprawdę nie podobał mi się sposób przebiegu tej rozmowy. Nie byłam pewna, ile było ogólnie wiadomo, ile odkryli ich szpiegdy, ani jaką ilością byłoby naprawdę źle się z nimi podzielić. Musiałam się rozłączyć. "Zagram w dwadzieścia pytań z Chang-Bibianą, ale nie z jej asystentką." Taa, to było niegrzeczne, ale załatwiło sprawę.

"Zatem, jak najbardziej, naprzód Anito. Przyjdź porozmawiać z naszą królową. Jestem pewna, że jej pytania będą znacznie bardziej interesujące niż moje." Odłożyła słuchawkę. Taa, była wściekła.

Nie mogłam przeprosić. Chyba po prostu obie będziemy z tym żyć. Mam nadzieję, że nie będę później żałowała wkurzenia jej. Rozłączyłam telefon, odkrywając, że byliśmy na obrzeżach nie bycia już w Kansas.

Pierwszą wskazówką były kaplice ślubne rozrzucone obok bardziej zwykłych sklepów. Większość kaplic wyglądała na zmęczone i bardziej przygnębiające niż romantyczne, ale może to tylko moje odczucie. Nie jestem fanką wesel. Potem była Bonanza, największy sklep z pamiątkami na świecie. Jeden budynek, który zajmował większość jednego bloku. Był to rodzaj miejsca, gdzie zatrzymywałeś się na rodzinne wakacje. Była tam ogromna pusta przestrzeń, ze znakiem wspartym o warstwowy napis. Zdałam sobie sprawę, że wyburzali Dziki Zachód. Ten wielki kowbojski, który widzisz we wszystkich filmach był niczym. Vegas Hilton osiadł naprzeciwko innej pustej działki, która była w budowie.

Edward powiedział "Vegas nie zachowuje swojej historii; burzy i buduje na niej."

"Ile razy już tu byłeś?" zapytałam.

"Tylko raz jako marszałek" powiedział.

"A w innych interesach?" zapytałam.

"Nie twoja sprawa."

Wiedziałam, że to było wszystko co mogłam uzyskać na ten temat, więc odpuściłam.

Po prawej stronie wznosił się Cyrk; wyglądał na nieco zużyty w jasnym świetle słonecznym, jak karnawał, który był w jednym miejscu zbyt długo. Po drugiej stronie ulicy była Riviera, a następnie bardziej otwarta przestrzeń, gdzie jeszcze coś zostało zburzone.

Następne były znaki Encore, ale tego tam jeszcze nie było. Potem coś, co nazywało się Wynn, wyglądające zbyt wysoko i zbyt nowocześnie dla reszty Vegas, mimo, że miało ogromny billboard, gdzie animowany chochlik wypychał słowa na wielki ruchomy ekran. To była reklama Wynn. Nagle pojawił się ruch, połyskujące billboardy co kilka stóp, a przynajmniej tak to odczułam. W świetle dziennym przyciągały wzrok; zastanawiałam się, jak wyglądały w nocy. Dziwny zbiór kształtów po drugiej stronie ulicy okazał się być Fashion Show Mall. Budynek był brzydki; to sprawiło, że obawiałam się wyboru sklepów. Następne były kasyna w rozpustnym nadmiarze: po lewej stronie Palazzo, elegancki Venetian, po drugiej stronie ulicy z Treasure Island z ogromnym statkiem pirackim z przodu; Casino Royale, Harrah, a potem naprzeciwko był Mirage i Caesars Palace. Caesars był ogromny i zajmował spory kawałek nieruchomości. Bellagio także wyglądał elegancko, gdy go

mijaliśmy, a następnie po drugiej stronie ulicy był Paris, wraz z mniejszą wersją wieży Eiffla i ogromnym fałszywym balonem, ale to wciąż było niczym w porównaniu z wieżą, choć wiedziałam, że była mniejsza niż prawdziwa. Była tam ogromna konstrukcja i znak, oznajmiający City Center, potem Monte Carlo, który wydawał się wyświechtany, a następnie New York New York, z miniaturową wersją Manhattanu wznoszącą się na tle małych sklepów i restauracji. W New York New York nie było nic wyświechtanego. MGM Grand był po drugiej stronie ulicy i wyglądał równie optymistycznie. Tropicana mieściła się obok niego, a kolejny był Excalibur. Edward zatrzymał się na światłach, więc miałam czas, by przeczytać, że Excalibur chwalił się trzema widowiskami: Turniejem Mistrzów, z rycerzami i walką konną na kopie; komikiem Louie Andersonem; i Thunder z Down Under, którzy byli męskimi striptizerami. Podobno można było wziąć dzieci, by zobaczyły potyczki, tata mógł zobaczyć komika, a mama mogła mieć ochotę na umięśnione ciacha. To była bardzo urozmaicona rozrywka mądrze zestawiona z większością dziewczyńsko-zorientowanych widowisk, którymi szczyliła się większość miejsc. Choć było więcej komików a Cirque du Soleil wydawała się mieć więcej różnych widowisk w różnych miejscach niż ktokolwiek. Obok był Luxor, wielka piramida ze Sfinksem z przodu. Po drugiej stronie ulicy od imitacji Egiptu była imitacja Indii. To było New Taj, będące kasynem, hotelem i ośrodkiem wypoczynkowym Maxa. Budynek oczywiście bazował na Taj Mahal, ale były tam białe kamienne rzeźby zwierząt, rozrzucone po całym bujnym dzunglo-podobnym krajobrazie. Były małe i słone i ptaki, których nie mogłam rozpoznać w bieli, a poza tym dużo tygrysów zerkających i spacerujących wśród reszty. Posągi były właściwie prawie niepokojąco realistyczne. Cóż, myślę, że mieli rzeczywistych modeli na których się wzorowali.

Ruchomy billboard w przedniej części Taj szczylił się magiczny występem z większą ilością rzeczywistych zwierząt oraz dwiema rewiami. Jednym z nich byli mężczyźni o muskularnym wyglądzie i rozpoznałam jedną z twarzy, choć byłam wdzięczna, że większość z niego została ukryta za innymi mężczyznami. Drugi pokaz był całkowicie dziewczyński. Max starał się również zwiększyć urok swego ośrodka.

Edward nie wjechał na kolisty podjazd, ale udał się obok niego na mniejszy, mniej zagospodarowaną drogą. Widziałam znaki zapowiadające piętrowy parking. Myślę, że nie zmierzaliśmy do obsługi odprowadzającej samochód na parking.

"Gdy po raz pierwszy to zobaczysz, albo pomyślisz, że to krzykliwe i okropne, albo to pokochasz. To nawet nie jest połowa, odnośnie tego miasta" powiedział Edward.

Zrozumiałam, że siedział cicho, bym mogła cieszyć się widokiem. "To jest jak Disneyland na cracku, dla dorosłych" powiedziałam.

"Nie zamierzasz tego nienawidzić" powiedział.

"Nie na darmo nazywają to Miastem Grzechu" powiedział Bernardo.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego, gdy Edward wślizgnął się w cień parkingu.

"Również byłeś tu wcześniej?"

"Tak, ale nie w interesach."

Zastanawiałam się czy spytać go po co przyjechał i czy miałam ochotę usłyszeć odpowiedź, ale Edward powiedział "Brzmiałaś przedtem jakbyś działała jako przedstawicielka Jean-Claude'a."

"Po raz pierwszy robię to bez większej pomocy z domu." Gdy jestem w SUVie, sufity w konstrukcjach parkingowych zawsze wydają mi się niskie.

"Kto zagra kochanka?" zapytał Olaf. Powinnam wiedzieć, że zapyta.

"Nie zachowywałeś się wystarczająco dobrze u koronera. Nie wierzę byś był w stanie odgrywać rolę w sposób, jakiego potrzebuję."

"Powiedz mi, czego potrzebujesz" powiedział.

Zerknęłam na Edwarda, ale jego oczy były ukryte za okularami i nie patrzył w moją stronę. Chciałam nazwać go tchórzem, ale to nie było to. Myślę, że choć raz był tak zdezorientowany odnośnie tego, jak poradzić sobie z sytuacją z Olafem jak ja. Nie jest dobrze, kiedy Edward traci grunt pod nogami ze swoim seryjnym morderczym towarzyszem zabaw.

"Zachowaj tę myśl" powiedziałam i wybrałam jedyny inny numer w Las Vegas, który miałam zapisany w telefonie. To był mężczyzna, którego twarz rozpoznałam na billboardzie.

Rozdział 26

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Crispin odebrał telefon po drugim dzwonku; Jego głos wciąż utrzymywał tę krawędź snu, ale to była szczęśliwa krawędź. Pracował nocami, więc jego model snu był bliski mojemu. "Anita" i to jedno słowo było szczęśliwsze niż powinno być.

"Skąd wiedziałaś, że to ja?"

"Ustawiłem piosenkę dla ciebie, więc wiem, że to ty." Słyszałam, jak zwijały się prześcieradła, gdy się odwrócił.

Czy byłam jedyną osobą, która nie wie, jak zaprogramować własny cholerny telefon?
"Mam zamiar zaparkować w New Taj."

Usłyszałam ciężki ślizg prześcieradeł po skórze. Usiadł? "Teraz?"

"Tak, powinnam zadzwonić do ciebie wcześniej, przepraszam. Zostałam rozproszona przez ładne światła."

"Cholera, Anito" powiedział Crispin i usłyszałam inne dźwięki na jego końcu telefonu.

"Brzmisz na zmartwionego" powiedziałam. "Czemu?"

"Chang-Bibi jest moją królową, ale jestem twoim tygrysem na wezwanie."

"Muszę ponownie za to przeprosić?"

Było więcej hałasów i zdałam sobie sprawę, że się ubiera. "Nie, wolałbym raczej byś po prostu dała mi zamieszkać z wami, albo przynajmniej przenieść się do St. Louis, ale pogadamy o tym innym razem."

"Brzmisz na wystraszonego, Crispinie. Co jest nie tak?"

Edward zatrzymał się na miejscu, a SUV Hoopera minął naszego, szukając swego miejsca parkingowego.

"Powiedzmy, że są tu goście, których Chang-Bibi chce żebyś poznała i będziesz mnie potrzebowała na odległość dotyku."

"Nie każ mi znowu pytać dlaczego, Crispinie"

"Inne tygrysy z innych klanów, Anito. Chcą wiedzieć, czy możesz rozwinąć również ich moce."

"Nie przychodzę nakarmić *ardeur*, Crispinie, tylko pomówić o zbrodniach."

"Jeśli Max by nie spał, to mogłabyś o tym rozmawiać. On jest biznesowy, ale Chang-Bibi może myśleć najpierw o tygrysach, a potem o interesach."

"Faktycznie mówisz, że chce bym... przeleciała kilka tygrysów, zanim będzie rozmawiać o interesach?"

Telefon upadł, uderzył o coś i sprawił, że odsunęłam to swego ucha. Wrócił "Upuściłem telefon, Anito, przepraszam. Spotkam się z tobą na dole w kasynie zanim spotkasz kogokolwiek innego."

"Jeśli to zrobisz, czy Bibiana nie zakwestionuje twojej lojalności?"

"Być może, ale nie chcę byś spotkała nowe tygrysy beze mnie."

"Zazdrosny?" zapytałam i prawdopodobnie nie powinnam była.

"Tak" powiedział i to był Crispin. Nie grał, naprawdę. Jeśli coś czuł, powiedział ci. To czyniło go czasami bardzo niewygodnym we współpracy.

"Czy za to też powinnam przeprosić?" spytałam, a mój głos był mniej niż przyjazny.

"Jeśli nie chciałaś prawdy, nie powinnaś pytać" i teraz on nie brzmiał na szczęśliwego. Kiedy po raz pierwszy go spotkałam, myślałam, że Crispin był nieskomplikowany, po prostu seks i pożywanie. Dowiedziałam się czego innego. To tak, jakbym nie mogła przyciągać uwagi mężczyzny, który nie był w jakiś sposób skomplikowany.

"Masz rację; jeśli nie chcę prawdy, nie powinnam pytać. Przepraszam."

Milczał przez kilka oddechów, po czym powiedział "Przeprosiny przyjęte."

"Rozłącz się, Anita. Musimy porozmawiać zanim tam dotrzemy" powiedział Edward. Wyłączył silnik i siedzieliśmy w milczeniu, gdy ucichła klimatyzacja.

"Crispin, muszę kończyć" powiedziałam do telefonu.

"Zobaczymy się na dole w kasynie."

"Czy to cię nie wpędzi w kłopoty z klanem?" spytałam.

"Nie dbam o to" powiedział i odłożył słuchawkę. Miał dwadzieścia jeden lat, ledwo, a przez większość czasu wydawał się młodszy. Był to jeden z tych czasów. Wiedziałam, jak surowe mogą być niektóre z grup zwierzołaków, jeśli nie wykonywałaś rozkazów. Crispina mogło to teraz nie obchodzić, ale tygrysołaki mogły sprawić by go obchodziło. Mogłyby sprawić, że obchodziłoby go to bardzo.

"Crispin spotka się z nami w kasynie na dole. Mówi, że Chang-Bibi może próbować umówić mnie z niektórymi z nowych tygrysów, zanim porozmawiałaby o zbrodni."

"Umówić cię, to znaczy uprawiać seks z nimi?" zapytał Bernardo z tylnego siedzenia.

"Nakarmić na nich *ardeur*" powiedziałam.

"To znaczy, uprawiać seks z nimi" powiedział Olaf, jakby to było wyjaśnienie tego co miałam na myśli.

"Mogę się karmić bez współżycia" powiedziałam, bardzo niezadowolonym głosem.

"Dobrze wiedzieć" powiedział Edward i jego głos nie zabrzmiał o wiele szczęśliwiej niż mój.

"Powiedziałaś nam, że tygrysołaki mogą chcieć, byś żywiła się na nich, ale nie, że musiałabyś to robić, zanim z nami porozmawiają" powiedział Bernardo.

"Nie wiedziałam" powiedziałam.

"Czy to znaczy, że być może będziemy musieli patrzeć, jak uprawiasz seks z kilkoma tygrysołakami?" zapytał Olaf.

Walczyłam, by się nie skręcać w moim siedzeniu. "Nie, jeśli mogę coś na to poradzić. Tygrysy są fanami wierności, małżeństwa, tego wszystkiego. Mam nadzieję, że jeśli ktoś z was zagra mojego kochanka, Bibiana odbierze jako zdradę przespanie się z jednym z jej tygrysów. Ponadto, jest to sposób, by wszystkich trzech z was weszło ze mną do środka. Dwóch jako ochrona i jeden jako pożywienie."

Usłyszałam hałas i Olaf nagle zbliżył się do tyłu mojego siedzenia. Wzrost zwykle mnie nie zastrasza, ale gdy jego ramiona zsunęły się po bokach fotela, jakby chciał mnie przyszpilić... "Wracaj na swoje siedzenie, Olafie. Nie dotykaj."

"Jeśli mam zagrać kochanka, to muszę dotykać."

"I właśnie z tego dokładnie powodu tego nie zrobisz" powiedziałam.

"Nie rozumiem."

"Wierzę w to, a to jest kolejny powód, że idziesz ze mną jako ochrona a nie jedzenie."

"Znowu cię wystraszyłem, czyż nie?" zapytał.

"Zdenerwowałeś, znowu mnie zdenerwowałeś."

"Co lubisz robić na randce?"

Odwróciłam się na siedzeniu, więc mogłam zobaczyć jego twarz. "Co?"

"Co lubisz robić na randce?" powtórzył, patrząc prosto na mnie, jego twarz była bardzo neutralna. Przynajmniej kontrolował teraz swą twarz, choć czynnik dziwaczności się dla mnie nie zmniejszył. Nie, dziwaczność zdecydowanie rosła.

"Po prostu odpowiedz na pytanie, Anito" powiedział Edward cichym głosem.

"Nie wiem. Oglądać filmy, zjeść obiad, porozmawiać."

"Co robisz zEdwardem?"

"Polujemy na złych gości i zabijamy złe rzeczy."

"To wszystko?"

"Chodzimy na strzelnicę, a on pokazuje mi większe i bardziej przerażające bronie."

"I?" zapytał.

Zmarszczyłam brwi. "Nie wiem, co chcesz żebyś powiedziała.. Otto."

"Co robisz na randce z Tedem?"

"Nie randkuję z Tedem." W głowie pomyślałam, *To byłoby jak umawianie się ze swoim bratem*, ale częścią z tego, co mieliśmy nadzieję sprawi, że Olaf zostawi mnie w spokoju była idea, że Ted czuł się wobec mnie mniej bratersko. Więc, co powiedzieć? "Jest z Donną i mają dzieci, a ja nie umawiam się z ludźmi, którzy są zajęci. To wbrew zasadom."

"Uczciwe jak na kobietę" powiedział.

"Co to do cholery ma znaczyć?" Powiedziałam. "Znam mnóstwo mężczyzn, którzy również nie przestrzegają tej zasady. Sukinsyny są u obu płci."

Patrzył na mnie przez długi czas, w końcu zamrugał i odwrócił wzrok. Pokiwał głową. "Bernardo nie ma takich zasad."

"Domyślałam się tego" powiedziałam.

"Ja tu siedzę" powiedział Bernardo.

Olaf powiedział "Przeszkadza mu, że nie lubisz go bardziej."

"Bernardo i ja już to omówiliśmy i uporaliśmy się z tym."

"Co to znaczy?" zapytał Olaf.

"To znaczy, że Anita dała mi znać, że myśli, że jestem ładny, więc moje ego jest bezpieczne."

Olaf zmarszczył brwi z jednego na drugie z nas. "Nie rozumiem."

"Nie mamy na to czasu" powiedział Edward z westchnieniem. "Kto odegra jaką rolę?"

"Kogokolwiek wybiorę na kochanka może mieć do roboty więcej, niż trzymanie się za rękę, by przekonać Bibianę, że byłoby niegrzecznie ofiarować jednego z jej tygrysów."

"Więc nie Olaf" powiedział Edward.

"I nie ty" powiedziałam.

"Straszę cię" powiedział Olaf. "Rozumiem, ale dlaczego nie Ted?"

"Udawanie jest zbyt bliskie robienia, a to sprawiłoby, że czułabym się śmieszne, gdybym następnym razem odwiedziła jego rodzinę." To była rzeczywistość prawda.

Bernardo pochylił się z uśmiechem. "Czy to znaczy, że jestem szczęściarzem?"

Skrzywiłam się na niego. "Daję ci kolejną szansę na odegranie mojego chłopaka; nie każ mi żałować."

"Hej, nie byłaś tym, który ostatnim razem będąc na muszce został zmuszony rozebrać się do półnaga." Nie drażnił się, gdy to powiedział.

"Dlaczego chcieli żebyś się rozebrał?" zapytał Olaf.

"Zadali mi podchwytliwe pytanie, by zobaczyć, czy on naprawdę był moim kochankiem."

"Jakie pytanie?"

"Czy byłem obrzezany" powiedział Bernardo i teraz miał odrobinę rozbawienia w głosie. "Chcieli sprawdzić, czy jej odpowiedź była słuszna."

"Była?" zapytał Edward.

"Tak."

"Skąd wiedziałaś, czy był obrzezany?" zapytał Olaf i rzeczywiście brzmiał na zgorzzonego.

Odpięłam pas i odwróciłam się na siedzeniu. "Przestań, po prostu przestań. Nie zyskałeś prawa do bycia zazdrosnym czy zranionym."

Olaf skrzywił się na mnie.

"Sonny i Spider obserwują naszą sprzeczkę" powiedział Edward.

Zapomniałam, że śledziło nas dwóch policjantów. To była więcej niż nieostrożność. "Wspaniale, dobra, ale mam to na myśli, Olafie. Jestem zaszczyczona, że chcesz spróbować umawiać się ze mną jak normalny facet, ale normalny facet nie jest zazdrosny, nim nawet nie pocałował dziewczyny."

"Nieprawda" powiedzieli razem Edward i Bernardo.

"Co?" spytałam.

Wymienili spojrzenia, a potem Edward powiedział "Byłem zakochany w dziewczynie, pierwszy poważny raz. Nigdy jej nie pocałowałem, ani nawet nie trzymałem za rękę, ale byłem zazdrosny o każdego chłopca, który się do niej zbliżył."

Próbowałam sobie wyobrazić młodego, niepewnego Edwarda i nie udało mi się, ale miło było wiedzieć, że kiedyś był chłopcem. Czasami czułam się jakby Edward wyskoczył w pełni rozwinięty z głowy jakiegoś agresywnego bóstwa, jak niebezpieczna wersja Ateny.

"Byłem zazdrosny o kobiety umawiające się z dobrymi przyjaciółmi. Nie okradasz dobrych przyjaciół, ale czasami dobija cię oglądanie ich będących razem tak słodkimi."

"Anita i ja pomyśleliśmy, że byś okradał" powiedział Olaf.

"Hej, tylko dlatego, że lubię kobiety, nie znaczy, że nie mam żadnych skrupułów. Żadne poważne dziewczyny przyjaciół i żadne żony ludzi, których lubię."

"Dobrze wiedzieć, że masz skrupuły." próbowałam być sarkastyczna i udało się.

"Hej" powiedział Bernardo "Jak brzmi to stare powiedzenie o szklanych domach, Anito?"

"Nie posuwaj mężów."

"Nie posuwaj wampirów" powiedział.

Punkt dla niego. Głośno, powiedziałam "Nie wiesz, co tracisz."

"Nie podoba mi się sypianie z kimkolwiek, kto może zaczarować mnie wzrokiem. Zbyt trudno zapamiętać, by nie patrzeć."

"Więc to nie jest moralność, ale praktyczność."

"To i czasami pojawia się problem wilgoci."

"Co to znaczy?"

"To znaczy, że nie żyjesz, Anito a martwe kobiety potrzebują środka nawilżającego."

"Dosyć, po prostu przestań, zanim to sobie wyobrażę." Potem dodałam, nim mogłam nad tym pomyśleć "To nieprawda odnośnie żeńskich wampirów jakie znam." Wiedziałam, że tak jest, wiedziałam to przez wspomnienia Jean-Claude'a i Ashera, które dzielili ze mną metafizycznie. Wiedziałam to przez Belle osobiście odwiedzającą moje sny.

"A skąd wiesz, że żeńskie wampiry, które poznałaś, nie wymagają nawilżacza?" zapytał.

Starłam się wymyślić odpowiedź, która nie budziłaby więcej pytań i nie mogłam.

"Rumienisz się." Olaf nie brzmiał szczęśliwie.

"Och, proszę powiedz, że wizualizacja, jaką mam w głowie jest prawdą" powiedział Bernardo i brzmiał bardzo szczęśliwie. W rzeczywistości uśmiechał się od ucha do ucha.

Edward popatrzył na mnie znad opuszczonych obrzeży okularów. "Nie słyszałem żadnych plotek o tobie i żeńskich wampirach."

"Może wszyscy musicie po prostu poczekać na zewnątrz a ja pogadam z tygrysami sama." Wysiadłam z samochodu, w mrok garażu.

Sonny i Spider wysiedli z ich SUVa, ale nie chciałam rozmawiać z żadnymi więcej mężczyznami. Zatrzasnęłam drzwi i ruszyłam do miejsca oznaczonego *Winda*. Usłyszałam otwieranie i zamykanie drzwi. Jeśli dotrę do windy pierwsza, miałam zamiar jechać do kasyna bez nich. Może to nie była mądra rzecz, ale myśl o Edwardzie obserwującym jak drzwi zamykają się bez niego dała mi pewną płytką satysfakcję. Może zrozumiał, że miałam dość dokuczania, bo przyspieszył doganiając mnie przed windą.

"Pójdźcie samej na górę byłoby głupie, a to jest coś, czym nie jesteś" powiedział i brzmiał gniewnie.

"Jestem zmęczona tłumaczeniem się tobie lub komuś innemu."

"Wysłałem Bernardo i Olafa by porozmawiali ze SWAT, więc możesz ze mną pogadać. Czy coś jeszcze powinienem wiedzieć?"

"Nie" powiedziałam.

"Kłamiesz" powiedział.

Spojrzałam na niego. "Myślałam, że to właśnie Ted marzył o lesbijkach."

"Jesteś ludzką służebnicą Jean-Claude'a; jak ściśle jesteście związani metafizycznie, Anito?"

I tak po prostu się domyślił, czego nie chciałam im powiedzieć.

"Nigdy nie byłem w St. Louis" powiedział Bernardo, tuż zza nas. "Co mają żeńskie wampiry Jean-Claude'a?"

"One nie lubią Anity wystarczająco by z nią sypiać" powiedział Olaf.

Drzwi się otworzyły i powiedziałam "Jeszcze jedno słowo na ten temat i biorę tę windę sama."

"Przewrażliwienie" powiedział Bernardo.

"Odpuście" powiedział Edward "obaj."

Odpuścili i wszyscy weszliśmy do windy. Bernardo uśmiechał się całym sobą. Olaf marszczył brwi. Twarz Edwarda przeszła w nieczytelność. Oparłam się o ścianę i walczyłam, by znaleźć minę, która nie byłaby jeszcze gorsza. Czy lepiej, by dwoje z nich uważało, że byłam z inną kobietą niż, że dzieliłam szczegółowe wspomnienia z wampirami? Taa, tak było. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby Edward w to uwierzył.

Rozdział 27

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Olaf chciał narzucić swoją skórzaną kurtkę, ale Edward rozdał nam wszystkim ciemne wiatrówki z napisem Marszałek USA na nich. "Jeśli to wizyta towarzyska, nie będzie to nieodpowiednie przesłanie?" zapytał Bernardo.

"Nowe prawo czyni niemal niemożliwym, by ktokolwiek z nas uchodził za cywila" powiedział Edward. "Nie możemy wejść do kasyna obładowani taką ilością siły ogniowej bez pokazania odznaki. Gdy tylko zobaczą nas na kamerach, pomyślą, że dzieje się coś złego." Nie mogliśmy faktycznie się z tym sprzeczać. Założenie kurtek na nasze ubrania, tak, by większość broni zostało ukryte, zajęło nam kilka minut. Naprawdę miałam zamiar pamiętać, by następnym razem spakować własną, szykowną, ciemnoniebieską wiatrówkę. Zawsze pamiętałam o broni i odznace, ale zapominałam o niektórych innych rzeczach. Olaf wsunął wszystko poza zasięg wzroku w swoją skórzaną kurtkę. "To jest niewidoczne pod tą kurtką."

"Nie lubisz mieć odznaki, prawda, wielki gościu?" zapytał Bernardo, gdy wytrzepał kurtkę nad całą jego własną bronią.

"Lubię część z tego, ale nie podoba mi się kurtka."

Musiałam zdjąć plecak i po prostu wsunąć MP5 w jej szelki tak by była pod kurtką, plecak nałożyłam na wierzch. MP5 była czymś najprawdopodobniej wkurzającym zwykłych ludzi i ochronę w kasynie. Edward zastąpił własny Heckler & Koch MP5 nowym FN P90. Wyglądało to bardzo science fiction, ale przysiągł, że gdybym raz z tego wystrzeliła, wymieniałabym moje MP5. To samo powiedział o mini-uzi, będącym bronią, którą dla mnie zastąpiło MP5, więc się nie kłóciłam. Edward wiedział więcej o pistoletach niż ja będę wiedzieć kiedykolwiek.

Wyszliśmy z windy i weszliśmy do kasyna. Było jasne, ale dziwnie eleganckie w swej jaskrawości. Indyjski motyw był kontynuowany, z większą ilością rzeźb zwierząt i roślin namalowanych na ścianach i prawdziwymi roślinami skulonymi pod pełnym spektrum światła, co dawało złudzenie światła słonecznego wpadającego przez baldachim dżungli. Następne były automaty. Rzędy. Były też stoliki do blackjacka a dalej toczyły się kostki. Ludzie byli wszędzie. Hałas nie był tak wielki jak można by pomyśleć, ale nadal pomieszczenie było pełne ruchu i tej energii, jakiej ludzie dostają gdy są na urlopie i próbują doskonale się bawić, jakby chcąc zrekompensować całą tę pracę.

Edward pokręcił głową, pochylając się nade mną tak, by można było usłyszeć przez hałas. "Przestrzeń jest zbyt otwarta i jest zbyt wiele miejsc do ukrycia, wszystko w tym samym czasie. Kasyna są do dupy w pracy ochroniarza."

Rozejrzałam się po tłumie ludzi, automatów, hałasu, koloru. Było tak wiele do zobaczenia, że trudno było rzeczywiście "zobaczyć" cokolwiek.

Bernardo i Olaf wydawali się odebrać jakiś sygnał od Edwarda, bo byli nagle w najwyższej gotowości. Uświadomiłam sobie, obserwując nas, że każdy policjant lub dobry ochroniarz w mgnieniu oka będzie wiedział, że nie byliśmy turystami. To nie z powodu broni lub *Marszałek USA* na kurtkach. To była dziwna metamorfoza, którą mogli zrobić gliniarze. W jednej minucie żartują z tobą, wyglądając jakby zwyczajnie; w następnej są "włączeni" - są gliniarzami, są czujni - i żadna ilość cywilnej odzieży nie ukryje, że różnią się od wszystkich innych. Wszyscy to robili. Tyle, jeśli chodzi o ukrycie broni; gdybym była ochroną, byłabym wokół nas.

Nie widziałam niczego, czego można się bać; co wystraszyło Edwarda? Odwróciłam się, by móc spojrzeć w jego jasnyniebieskie oczy. Przeszukałam jego twarz. Była poważna, a oczy tak poważne, jakimi ich nigdy nie widziałam.

Nachyliłam się i on się schylił, bo nie mogłam dotrzeć do jego ucha bez pomocy. "Nigdy nie widziałam cię takim, Edwardzie, nie bez strzelających do nas ludzi."

"Po prostu trudno o bezpieczeństwo w takim miejscu."

Położyłam dłoń na jego ramieniu, by ustać, bo byliśmy zbyt blisko. Zsunął rękę wokół mnie, przekształcając to w coś, co wyglądało bardziej intymnie. To mi przypomniało, że wciąż staraliśmy się zorientować, co zrobić z Olafem. Świetnie, kolejny problem.

"Nie jestem twoim obiektem do pilnowania, Ted. Jestem po prostu kumpelką, łowcą wampirów." Spojrzałam mu w oczy i byliśmy zbyt blisko. To była bliskość dla pocałunku, ale jego wzrok, ta bliskość z jakiej mogłam zobaczyć jego oczy, w tym nie było nic z całowania. Spojrzenie w jego oczach mnie przeraziło.

"Tu jest po prostu zbyt wiele rzeczy, które mogą pójść źle, Anito i to jest straszne miejsce dla ochrony."

Nie mogłam się z tym sprzeczać. Po prostu przytaknęłam. Położył rękę na tyle moich włosów i pocałował mnie w czoło. Zrobił to na użytek Olafa ale zrobiliśmy to kiedy weszły tygrysołaki. Świetnie.

Rozdział 28

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Poczułam ich jak wiatr na mojej skórze - łaskoczący powiew energii, który wywoływał gęsią skórę i sprawił, że zadrżałam w ramionach Edwarda. Większość mężczyzn zebrałaby laury za ten dreszcz, ale Edward spojrział w górę i rozejrzał się wokół. Wiedział, że coś wyczułam.

Jego reakcja postawiła Olafa i Bernardo w pogotowiu. Ręka Olafa rzeczywiście unosiła się blisko krawędzi kieszeni kurtki, gdzie ledwo kryła się jedna z jego osobistej broni. Wszyscy po prostu całkowicie wróciliśmy do tego momentu "gliniarza". Edward i ja odsunęliśmy się od siebie na tyle by sięgnąć po broń, gdybyśmy musieli. Wystarczająco by nie wchodzić sobie w drogę. Bernardo i Olaf zrobili to samo. Nie rozmawiając ze sobą, a nawet nie patrząc na siebie, w czwórkę tworzyliśmy punkty kwadratu, obserwując pomieszczenie. Upewniłam się, że mój punkt był skierowany na pochodzące tygrysy, ale wszyscy znaleźliśmy swoje obowiązki. Może mam problemy z Olafem, a nawet z Bernardo, ale miło było pracować z ludźmi, którzy wiedzieli, jak postępować. Zabezpieczyliśmy pomieszczenie, nie jak gliny, ale bardziej jak żołnierze. Nie, zabezpieczyliśmy pomieszczenie jak ludzie, którzy byli przyzwyczajeni do wyciągania broni i strzelania w pierwszej kolejności. Nikt z nas nie był naprawdę gliniarzem. Gliniarze ratują życie; my je zabieraliśmy. Czwórka egzekutorów stojących w pomieszczeniu; najlepiej być gdzie indziej.

Z tyłu grupy było dwóch umundurowanych i uzbrojonych facetów z ochrony, ale nie poświęciłam im dużo uwagi. To nie o broń się martwiłam. Ufałam, że Edward obserwował broń. Kobieta z przodu miała rude włosy i idącą za tym bladą skórę. Kiedy podeszła bliżej, zobaczyłam przypudrowane piegi pod jej makijażem. Jej oczy były brązowe i wyglądały ludzko. W rzeczywistości, promieniowała dobrą wolą i ludzkością. Dwaj mężczyźni po obu jej stronach nie marnowali energii starając się uchodzić za człowieka.

Obaj byli wysocy, około metr osiemdziesiąt. Ten po jej lewej stronie był wyższy o centymetr lub kilka; miał białe, krótko obcięte włosy, przylegające do głowy. Jego oczy były lodowato niebieskie, ale nie ludzkie. Białe tygrysy mają niebieskie oczy, a mężczyzna przede mną miał w swej ludzkiej twarzy oczy, które musiałby mieć w formie zwierzęcej. W każdym innym zwierzołaku, byłoby to spowodowane karą przez zmuszanie do pozostania w postaci

zwierzęcia, zbyt często i zbyt długo, ale u tygrysów świadczyło o czystości rodu. Urodzili się z takimi oczami.

Mężczyzna po jej prawej stronie miał prawie metr osiemdziesiąt i kręcone włosy; część z nich była czarnymi, część białymi lokami. Oczy miał połyskująco pomarańczowe, niczym wpatrywanie się w ogień.

Kobieta wyciągnęła rękę. "Jestem Ava a ty musisz być Anita." Uśmiechnęła się i można by pomyśleć, że jesteśmy grupą odwiedzających się biznesmenów. Automatycznie ujęłam jej dłoń.

Energia skoczyła między nami jak małe porażenie prądem elektrycznym. To rozszerzyło jej oczy, a usta zrobiły małe *O* z zaskoczenia. Cofnęłam rękę i walczyłam, by nie potrzebować o spodnie żeby pozbyć się uczucia pełzających owadów. Nie wolno pozwolić im ujrzyć drgnięcia. Możemy być na wizycie towarzyskiej, ale tu chodziło również o moc. Potrzebowaliśmy zrobić bardziej niebezpieczną wersję tego, co się stało, kiedy poznałam praktykujących ze SWAT. Tam, najgorsze, co mogłoby się wydarzyć, mogło być przerażające, ale nikt nie chciał mnie skrzywdzić. Tutaj, nie byłam pewna.

Ava wytarła swoją rękę w sukienkę. "Myślę, że możemy poczekać z zapoznaniami, aż dotrzemy na górę." Jej głos był trochę chropawy.

"Nie polecam nikomu wywierania na mnie nacisku mocą, tylko dla testowania granic" powiedziałam cicho.

"Ja tylko wykonywałam rozkazy, Anito" powiedziała.

"A jakie dokładnie były twoje rozkazy?" spytałam.

Zignorowała pytanie i odpowiedziała na inne. "To Domino a to Roderic."

Domino musiał mieć ksywkę od włosów. Tylko skinął na mnie a ja skinęłam w odpowiedzi. Białowłosy uśmiechnął się i powiedział "Rick, wolę Rick." Kiwnęłam głową i odpowiedziałam jednym z moich własnych uśmiechów. Nie winiłam go za wybór imienia. "Rick" powiedziałam.

Wtedy poczułam coś innego. Coś więcej. To był Crispin i był poruszony. Walczyłam, by utrzymać wzrok na tygrysich ochroniarzach, ponieważ dwa tygrysy z Avą były tak bardzo umięśnione. Może nie profesjonalne mięśniaki, ale mieli odczucie ludzi, z którymi nie chcesz walczyć, nie, jeśli nie musisz. Byłam najmniejszą osobą w agresywnych sytuacjach przez wiele lat. Wiedziałam, jak ocenić potencjał. Obaj mieli potencjał i nie wszystko z tego było dobre. Ale nie odwrócić wzroku od strefy zagrożenia było wysiłkiem, prawdziwym wysiłkiem nie przeszukać tłumy za Crispinem. Był moim tygrysem na wezwanie, co oznaczało, że czasami czułam jego emocje. Był rozstrojony, przestraszony, zdenerwowany,

po prostu zmylony w swej głowie. Ale tak jak czułam jego podniecenie, mogłam również czuć go coraz bliżej nas. Walczyłam, by utrzymać moją uwagę na tygrysołakach przede mną, ale wyłapywali z... języka mego ciała, napięcia, a może nawet mój zapach się zmienił. Byłam bardziej napięta, bo starając się jak mogłam, odbierałam nieco poruszenia Crispina. Zwierzołaki z jakimś szkoleniem są niczym super-policjanci. Nie można za wiele przed nimi ukryć.

Edward przemówił cicho. "Co jest nie tak?"

"Zapytaj ich" powiedziałam.

Rick już dłużej się nie uśmiechał; nawet Ava nie była tak szczęśliwa. Ale to Domino to powiedział. "Kazano mu iść na górę i czekać tam na nas."

"Ma mały konflikt interesów" powiedziałam.

"Nie można służyć dwom mistrzom" powiedziała Ava, starając się o kojący głos, ale jej słowa utrzymywały krawędź tego napięcia, jakby Crispin przesiąkał ponad nimi tak jak nade mną.

"Kto ma konflikt?" zapytał Bernardo.

"Crispin" powiedziałam, i jakby jego imię go wyczarowało, był tam. Idący przez tłum ludzi, przechodząc przez nich zbyt szybko, zbyt łatwo, jakby były wykonane z wody, a tłum był skałami do opłynięcia i sunięcia wokół. Ale *suniecie* oznaczało grację i swobodę, a w jego ruchach nie było niczego swobodnego. Szybkość, bliska taneczno-podobnej ale zbyt szarpiąca by być wdzięczną. Co się z nim działo?

Tygrysy również go wyczuły, bo Domino odwrócił się by na niego patrzeć. Wychwycili jego zapach czy jego emocje? Rick utrzymał uwagę na nas, ale w jego ramionach było napięcie, które zdawało się krzyżeć, że chciał się odwrócić i stawić czoła Crispinowi. Rick przyjął, że największym zagrożeniem był kolejny zwierzołak. Normalnie miałyby rację.

Crispin nosił koszulkę prawie tak blado-niebieską, jak jego oczy, dzinsy i żadnych butów. Nie zadał sobie trudu z butami. Większość zwierzołaków ściąga ciuchy jeśli nie każesz im się zachowywać.

Wyciągnął rękę w moją stronę. Zrobiłam krok w jego stronę bez namysłu. Domino stanął między nami. Z mojego gardła wyszedł dźwięk, którego również nie miałam zamiaru zrobić. Warknęłam na niego. To przetoczyło się przez moje gardło i wzdłuż mojego języka, pomiędzy zębami i wargami. Warknięcie drgało na szczycie moich ust niczym smak. Widziałam białą tygrysicę we mnie i spojrzaliśmy na Crispina, on był nasz. Nie stawaj między nami i tym, co jest nasze.

Czułam jak Bernardo i Olaf przesuwają się wokół mnie, jakby nie byli pewni, co robić. Edward jak to Edward, pozostał nieruchomy. Wiedziałam, że poprzez moją grę cokolwiek to było.

Domino spojrzał na mnie i w tych pomarańczowych oczach była złość. "Nie jesteś moją królową, jeszcze nie."

"Zejdź nam z drogi" powiedziałam, a mój głos ciągnął ten ton warknięcia, który kojarzyłam ze zwierzołakami. Zewnętrznie, byłam ludzka, ale dźwięk w moim gardle nie był.

Ava dotknęła ramienia Domino. "Ona pachnie tygrysem."

Wyszarpnął się spod jej dłoni. "Ty również nie jesteś moją królową."

Rick powiedział "Nie rób sceny. Bibiana była jasna w tej sprawie."

"Ona nie ma prawa mną dyrygować." Nie byłam pewna, czy miał na myśli mnie czy Avę.

Crispin próbował ponownie obejść innych mężczyzn i przyjść do mnie. Domino zaczął go chwycić, ale Crispina po prostu tam nie było. Mógł nie być profesjonalnym mięśniakiem, ale miał refleks kota. I zdaje się, że był szybszym kotem niż Domino.

Domino starał się ruszyć do przodu, z tą właśnie-mamy-walczyć energią. Rick chwycił go za ramiona a Ava przeniosła się przed niego, stając naprzeciw nas. Crispin przyszedł do mojej wyciągniętej lewej ręki i przesunęłam go za siebie, w ten sposób miałabym obie ręce wolne, a on byłby chroniony. Był szybki i mógł walczyć, kiedy musiał, ale to była walka, której nie mógł wygrać. Czarno-biały tygrys musiał odczuwać jego oczekiwanie śmierci i czekał. Wiedziałam, z całą pewnością, że skłaniał mnie, bym chciała sięgnąć po broń.

"Powinieneś iść na górę, jak kazała ci nasza królowa" powiedziała Ava.

"Anita mnie potrzebowała" powiedział, a jego mające ponad metr osiemdziesiąt ciało górowało nade mną tylko trochę. Wydawało się złe, że tak wysoka, wysportowana gracja ukrywa się za niską, nie tak wysportowaną i na pewno nie tak pełną gracji mną.

"Chowasz się za nią" warknął Domino. Błede ręce Ricka zacisnęły się widocznie na ramionach innego mężczyzny. Obaj musieli patrzeć w górę na Crispina, który powinien zmniejszyć ich chojracką grę, ale tego nie zrobił, ponieważ to nie była gra.

"Ona nie potrzebuje żadnej pomocy w przemocy" powiedział Crispin.

Edward powiedział "Przyciągamy zainteresowanie tłumu."

Miał rację. Turyści otrzymywali pokaz, albo przewidywali jakiś. Odciągaliśmy ich od automatów, a to sporo wymaga w Vegas. Nie sądziłam, że zrobiliśmy już coś, co było ciekawe. Oczywiście, może to było troje z nas w naszych wiatrówkach z Marszałek USA i odznakami, z wystającą zewsząd bronią; taa, to mogło wystarczyć, by przyciągnąć jakąś

uwagę. Olaf wyglądałby niebezpiecznie w dowolnym miejscu z tymi wszystkimi czarnymi ubraniami i skórą.

"Pozwólcie nam to kontynuować na górze" powiedziała Ava i skierowała nas wszystkich w głąb pomieszczenia, w ogólnym kierunku wind.

Spojrzałam na Domino nadal w uścisku Ricka, tak złego. Czy to dobry pomysł, by wejść do windy? Prawdopodobnie nie, ale nie wydarzyło się jeszcze nic na tyle przerażającego bym była gotowa się wycofać.

"Dobra" powiedziałam "prowadź."

Rozdział 29

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Domino uspokoił się wystarczająco by stanąć obok Ricka i Avy w wielkiej windzie. To była jedna oznaczona jako *Prywatne* i wydawała się zmierzać tylko do jednego piętra. Apartamentu, jak zakładałam.

"Przepraszam" powiedział Rick i brzmiał jakby miał na to myśli "ale oni nie mogą wejść do prywatnych komnat z tak dużą ilością broni."

"Nie możemy zostawić broni w samochodzie" powiedziałam. "Nowe przepisy. Gdy nakaz jest w grze, musimy być w stanie wykonać swoją pracę z pełną wydajnością w każdej chwili i nie wolno nam zostawić broni w miejscu, gdzie cywile mogli by ją zdobyć."

"Kłamiesz" powiedział Domino.

Czarny i biały tygrys warknęły we mnie. To była wystarczająca wskazówka. Tygrysiom nie podobało się gdy ustępowałam któremukolwiek z mężczyzn. Zrobiłam krok bliżej do niego, co umieściło między nami Avę. Rick położył dłoń na ramieniu drugiego mężczyzny, tak jakby automatycznie. "Domino, jeśli nie możesz wyczuć, że mówię prawdę, to nie jesteś na tyle dominujący by być tak wielkim problemem."

Warknął na mnie, nisko i dudniąco, jak pobliski grzmot. "Nie będę odpowiadać na twe wezwanie, mała królowo."

"Nigdzie cię nie wzywałam."

"Zrobiłaś to" powiedział "wezwałaś nas wszystkich."

Rick położył rękę na piersi drugiego mężczyzny, przechodząc płynnie w bardziej trwały chwyt. "Zrobiłaś to, pani Blake. Kilka miesięcy temu, zrobiłaś to."

Westchnęłam i gniew zaczął zanikać, dopóki tygrysy we mnie nie walnęły mną od środka na zewnątrz. Wzdrygnęłam się, nie mogłam nic na to poradzić. Byłam przyzwyczajona do uczucia ranienia mnie niewidzialnymi pazurami, ale było prawie niemożliwym, by nie reagować choć trochę. To nie było prawdziwe uszkodzenie. Wiedziałam, że to był ból metafizyczny. Bolało, ale nie krwawiłam. Nawet wysłali mnie na testy medyczne by się upewnić. To był tylko ból. Mogłam go zignorować, w pewnym sensie. Gdy tygrysy stawały się tak zjadliwie złośliwe, musiałam zwrócić trochę uwagi, albo to się pogarszało.

Winda, po której spodziewałam się, że będzie szybka, ale nie była, otworzyła się. Byli tam dwaj kolejni umundurowani strażnicy, zmiennicy dla dwóch którzy opuścili dół. Żaden z tygrysów nie wyszedł; wszyscy patrzyli na mnie.

"Nie chciałam zapraszać wszystkich, ale nie będę również za to przeproszać." Tygrysy we mnie podpełzły bliżej. Powiedziałam, co mam nadzieję, chciały usłyszeć. "Jeśli byłam królową na tyle by cię wezwać, to nie od ciebie zależy, czy odpowiesz na to wezwanie."

Ava i Rick wcisnęli Domino między siebie, gdy próbował ruszyć do przodu. "Ty suko."

Było we mnie kolejne pacnięcie, jakby białe i czarne tygrysy próbowały grać w kosza z moim kręgosłupem. Kurwa, to boli.

Crispin dotknął moich ramion i dotyk pomógł. Białe tygrysy powoli i ostrożnie się wycofały. Nie był tak dominujący jak chciała, ale był jednym z jej. Czarny tygrys, a mam na myśli czarny, jak czarna pantera, z paskami pokazującymi się tylko w jasnym świetle, podszedł do przodu, warcząc i sycząc, migając tymi ogromnymi kłami.

"Proszę, powiedz mi, że Domino nie jest tu jedynym czarnym tygrysem jakiego macie."

"Czarny klan jest niemal wymarły" powiedziała Ava.

Przeciagnałam jedną z rąk Crispina przy mojej twarzy, aż poczułam ciepły zapach na nadgarstku. Potarłam policzkiem po jego ciepłe. Białe tygrysy wzrosły bliżej powierzchni i pchnęły tego czarnego w dół. Wewnątrz mnie były też inne kolory tygrysa. Miałam cholerną tęczę niemożliwych kolorów, które nigdy nie wystąpiły w żadnym zoo, choć dowiedziałam się, że każdy tygrys wewnątrz mnie istniał kiedyś jako prawdziwe zwierzę. To było bodaj kilka tysięcy lat dla niektórych podgatunków. Teraz były po prostu legendami.

"Może wydostalibyśmy się z windy i postarali się o trochę więcej miejsca" powiedział Edward.

"Nie rządzisz nami, człowieku" powiedział Domino.

"On ma odznakę; ty nie" powiedziałam, wciąż będąc zbyt blisko i osobiście z ramieniem i dłonią Crispina. Trudno było być twardym jak skała, gdy całujesz kogoś w rękę, ale w pewnych chwilach robisz to co możesz.

"Marszałek ma rację, wyjdźmy na zewnątrz." Głos Ricka brzmiał trochę wymuszenie, co oznaczało, że trzymał swojego przyjaciela jeszcze mocniej, niż na to wyglądało. To nie było dobre.

"Co zrobi twój przyjaciel, gdy będziemy gdzieś bez kamer?" zapytałam wokół słodkiego zapachu ramienia Crispina.

"Zrobi to, co Chang-Bibi kazała mu zrobić" powiedziała Ava.

"I to byłoby co?" zapytałam.

"Co?" zapytał Ava.

"Co ona od niego chce? Oczywiście nie jest zadowolony z tego, cokolwiek to jest."

"Ciebie" powiedział Crispin.

Ava powiedziała "Crispin!"

Powiedziałam "Co?"

"Ciebie" powtórzył zza mnie "nasza królowa chce by obydwaj się z tobą przespali."

"Crispin" powiedziała Ava, a jej twarz nie była już przyjazna, ale niemal zła.

Bernardo nachylił się i powiedział: "Naprawdę wolałbym mieć raczej więcej miejsca do walki niż winda."

Wyszłam z windy, a wszyscy podążyli za mną. Wiedziałam, dlaczego Crispin i inni marszałkowie na mnie czekali, być może, ale w końcu zrozumiałam, że na pewnym poziomie tygrysołaki traktowały mnie jak to, co Domino powiedział, małą królową. Oni nie robią tego celowo, mogłam się założyć. To wszystko było nieświadome, co czyniło to zarówno przydatnym i trochę przerażającym.

Korytarz był biało-kremowy i znacznie bardziej elegancki niż kasyno lub winda.

Czekałam, aż każdy stanął w chłodnym, szerokim holu.

"Spójrz, Domino, to jest dla mnie nowość. Proponuję ci układ. Ty spuścisz z tonu, a ja obiecuję, że nie będziesz w menu dla seksu." W mojej głowie, myślałam, *Pożywienie dla gniewu, może, ale nie dla seksu.*

Zmarszczył brwi na mnie.

Crispin próbował pomóc. "Ona ma na myśli, że nie prześpi się z tobą, jeśli nie chcesz."

"Nie możesz mówić w czyimś imieniu" powiedziała Ava.

Umundurowani strażnicy patrzyli na nas z rękami na kolbach broni. Widzieli odznaki, ale widzieli także broń i pojmowali, że możemy nie poradzić sobie z tygrysołakami. Interesujące byłoby zobaczyć ich wewnętrzne rozdarcie.

Edward pochylił się. "Albo idziemy z nimi albo wychodzimy. Twoja decyzja."

Westchnęłam. Wyjście było takim dobrym pomysłem. Ale ciała w kostnicy nadal byłyby martwe. Głowa, którą do mnie wysłali wciąż czekała, żeby wrócić do swego ciała na pochówek. Poczułam zapach tygrysa na ciele w tutejszej kostnicy. Nie byłam w błędzie a to było miejsce, w które należało przyjść po wskazówki na temat tygrysołaków.

"Anito" powiedział cicho Edward.

"Z nimi, możemy iść z nimi."

"A co z bronią?" powiedział Domino.

"Mamy pomieszczenie na broń, czy moglibyśmy część z niej zamknąć?" powiedział Rick.

"Nie porzucimy naszej broni" powiedział Olaf.

"Twój nakaz nas wyklucza, a nie masz ze sobą innych policjantów. Nie pójdziesz przed naszą królową z bronią automatyczną na sobie" powiedział Rick i to było rzeczowe.

"Pozwoliłabyś, by ktoś uzbrojony w ten sposób zobaczył twojego Mistrza Miasta?" zapytała Ava.

Myślałam o tym, a potem pokręciłam głową. "Prawdopodobnie nie."

"Zapewnijmy sobie trochę prywatności i omówimy sprawę broni" powiedział Edward. Rzucił spojrzenie na korytarz, pod sufit. Jego wzrok znalazł kamerę bezpieczeństwa. Zastanawiałam się, czy to było prawo w Vegas, kamery?

"Pewnie."

Umieściłam rękę Crispina mocniej w mojej lewej dłoni. Odwzajemnił uścisk. Powiedziałam do Domino "Nie jestem za gwałtem; jeśli mnie nie chcesz, to świetnie. Ja też za tobą nie szaleję."

Niemalże warknął i Rick nagle miał go w oburęcznym uścisku. "Muszę być posłuszny mojej królowej" mruknął Domino. Energia jego bestii wypłynęła z niego. Przygotowałam się, że to uderzy mnie jak cios w nerki z odległości centymetrów, ale to było zupełnie inne. Żadnej przemocy, żadnego elektryzującego pośpiechu. To było jak branie kąpieli w basenie z ciepłymi, drogimi perfumami. Tyle że zapach nie uderzył w mój nos. Czy coś może mieć zapach, który uderza w twój mózg ale nie w nos? To było tak, jakby "perfumy" uderzyły w coś głębiej we mnie. Biała tygrysica i czarna podreptały bliżej powierzchni, otwierając usta w tym grymasie/warknięciu, by mogły poczuć smak zapachu wierzchem swych ust tam, gdzie znajdował się narząd Jacobsona⁸. Pachniał... dobrze.

Cofnęłam się i zsunęłam ramię wokół Crispina. Jego ręka zawahała się na dotyku MP5 w jej mocowaniu, a następnie po prostu kontynuował ruch, dopóki nie trzymał mnie blisko, nasze ciała dotykały się całą drogą w dół, bok przy boku. Dotknięcie Crispina pomogło oczyścić umysł, ale tygrysy warknęły na mnie. Teraz bardziej lubiły Domino.

Domino ucichł w uścisku Ricka. Te pomarańczowo-ogniste oczy patrzyły na mnie teraz inaczej. "Pachniesz... jak dom." Nie brzmiał teraz na wściekłego, bardziej na zdziwionego.

Musiałam wyjść. Zbliżenie się do któregośkolwiek z tygrysów było złym pomysłem. Ale... wszystkim, co mogło być zagrożone to moja cnota; jakoś nie wydawało się to warte

⁸ **Narząd Jacobsona** - parzysty narząd zmysłu wykrywający szereg substancji chemicznych. Stwierdzono go u większości płazów, gadów i ssaków. Substancje docierające do narządu Jacobsona wpływają na zachowania związane z dobieraniem w pary oraz na zachowania społeczne.

życia innego policjanta. Jeśli otrzymam tu jakieś wskazówki, które ocalą życia, byłoby warto? Do diabła, tak. Czy chcę dodać innego mężczyznę do swego menu? Do diabła, nie. Ale czasami dziewczyna musi zrobić to, co mężczyzna, czy coś w tym stylu. W tym momencie, byłam zła. Zła, że metafizyka przypuszczalnie pomogłaby rozwiązać przestępstwa, ale zamierzała ponownie mnie wypieprzyć. Prawdopodobnie dosłownie.

Rozdział 30

Tłumaczenie: Alicjasyllwia

Korekta: Nat_us

Przedsionek miał białe płytki i białe ściany; to wszystko było tak blade, że niemal dezorientowało. Jediną rzeczą, która to ratowała było to, że biel miała więcej tapety na sobie. Papier nakładał wzory w srebrze i złocie. To było jak stanie wewnątrz delikatnej ozdoby świątecznej. Niemal zbyt eleganckie dla wygody, jak gdybym się obawiała, że zniszczę coś przez samo zbyt ciężkie oddychanie. Krzesła były wszystkie delikatna, z wiotkimi oparciami, które mieszczą tylko bardzo małych ludzi, jeśli w ogóle, a nawet jeśli mieszczą, to nie byłyby wygodne.

Przeszliśmy przez duże drzwi z przedpokoju i był tam inny zestaw podwójnych drzwi na przeciwległej ścianie. Za nimi, gdzie zniknęli Ava i Domino, była Bibiana i jej otoczenie. Ava poszła porozmawiać z Bibianą, ale myślę, że Domino poszedł, ponieważ nie ufał sobie przy mnie i przy tej całej broni. Rick był nieugięty, że nie wejdziemy przed jego królową uzbrojeni po zęby.

Crispin siedział, czekając, aż wszyscy zakończymy dyskusję. Wydawał się spokojny z tym wszystkim, jakby to, co postanowiliśmy, nie miało dla niego znaczenia. Jeśli delikatne krzesło było niewygodne, nie było tego widać. Wydawał się bardziej swobodny niż w kasynie.

"Nakaz wyklucza tygrysołaki, więc możesz nas trzymać poza wewnętrznym pomieszczeniem. Ale nie możesz nas zmusić do rozbrojenia" powiedziałam.

"Więc nie wejdziecie" powiedział Rick. "Ale szczerze mówiąc, myślałem, że przynajmniej jeden z was nie będzie uzbrojony. Ava powiedziała, że jeden z tych facetów miał być pożywieniem. Nie zbroimy naszego jedzenia."

"Byłam osobiście zagrożona przez seryjnego mordercę, tutaj w twoim mieście; Myślałam, że przyprawienie jedzenia, które może zadbać o siebie jest mądre."

Zrobił tę minę nie-będę-się-z-tym-spieiał i powiedział: "W porządku, ale nadal nie dostaniesz się do środka z całym tym gównem, które nosisz."

Dwóch więcej umundurowanych strażników było przy podwójnych drzwiach. Dwaj którzy spotkali się z nami w windzie byli nadal na zewnątrz w korytarzu. Czterech uzbrojonych strażników, spoko, ale wszyscy ludzcy; ciekawe. Gdybym miała wybierać strażników, wybrałabym tygrysołaki w celu zabezpieczenia tygrysołaków. Pomyślałam, że to

ciekawa decyzja o wykorzystaniu normalnych ludzkich strażników jakich można było zobaczyć w każdym kasynie. Było ich więcej niż zwykle, ale to wciąż było całkiem zwyczajne dla Wampirzego Mistrza Miasta.

"Zatem jesteśmy w impasie" powiedziałam. "Nie pozwolisz nam wejść bez broni, a my z niej nie zrezygnujemy."

"Więc musicie wyjść" powiedział Rick "przykro mi."

Edward powiedział "A co jeśli dwóch z nas zdejmie większość naszych broni, podczas gdy dwaj pozostali potrzymają broń i staną przy tych drzwiach?"

Spojrzałam na niego.

"Powiedziałas, że potrzebujemy tu przyjechać, Anito. Jak bardzo chcesz tego wywiadu?"

Napotkałam jego oczy, tak niebieskie, tak zimne, tak rzeczywiste. Przytaknęłam. "Chcę tego. Chcę tego przed zmrokiem, kiedy wampiry będą ponownie polować."

"Jednostki taktyczne robią to czasami, gdy muszą negocjować" powiedział.

Chciałam powiedzieć, *Ale miałeś złe przeczucia na dole*, lecz nie mogłam powiedzieć tego głośno przed strażnikami po drugiej stronie. Westchnęłam. "Ok." Zdjęłam kurtkę i zdjęłam MP5 w jej szelkach przez głowę. "Kto może potrzymać to za mnie?"

Edward wyciągnął rękę.

Rozszerzyłam oczy. "Nie, ty idziesz ze mną."

"Nie" powiedział "Ja zostaję tu z całym moim uzbrojeniem, tak, że jeśli zawołasz o pomoc przybędę niczym kawaleria."

Wpatrywaliśmy się w siebie przez chwilę. Myślałam o tym, co powiedział, starałam się być logiczna i nie zwracałam uwagi na moje nagłe przyspieszanie rytmu serca. Dałam mu MP5.

"Dziękuję" i wiedziałam, że ma na myśli nie broń ale poziom zaufania, które broń dla mnie przedstawiała.

"Nie ma za co, ale jak mnie usłyszysz, kiedy zawołam o pomoc?"

"Mam słuchawki i radio."

Oczywiście, że tak. To był Edward; zawsze przynosił odpowiednie zabawki na umówioną zabawę. Przestałam zdejmować broń i powiedziałam "Czekaj, kto idzie ze mną, jeśli ty zostajesz tutaj?"

"Cholera" powiedział z prawdziwym uczuciem Bernardo. Zaczął zdejmować kurtkę.

"Zaczekaj chwilę" powiedział Edward. Odwrócił się do Ricka. "Jak czystych chcesz ich mieć?"

"Mogą zatrzymać noże i jeden pistolet."

"Dzięki za pistolet" powiedziałam.

Rick uśmiechnął się. "Ukryłabyś go tak czy inaczej. W ten sposób wiem, gdzie jest broń."

"Mógłbyś nas przeszukać" powiedziałam.

"Czekałem, by wydostać się z windy. Wszyscy czekaliśmy. Nie sądzę, bym chciał cię dotknąć, mała królowo. W rzeczywistości, im mniej mam z tobą do czynienia fizycznie, tym lepiej."

"Nie jesteś w planie żywienia?" spytałam.

"Byłem, ale mam zamiar poprosić o przeniesienie."

"Powinnam się obrazić?"

"Nie, to jest komplement. Jeśli byłabyś po prostu dobrym seksem, to nie ma problemu. Lubię seks. Ale ty nie jesteś tylko dobrym seksem. Jesteś potężna. Jesteś czymś, czego nawet nie potrafię nazwać. Ale jestem cholernie pewien jednego: jesteś niebezpieczna i to nie broń i odznaka czynią cię niebezpieczną dla mnie i Domino, a nawet Crispina." Skinął głową w stronę, gdzie on cierpliwie siedział na jednym z niewygodnych krzeseł "Jego wzrok podążył za tobą, jakby był oddanym psem."

Rzuciłam okiem na Crispina, który posłał mi spokojne spojrzenie, jakby komentarz go nie speszył. "Nie zrobiłam tego celowo" to wszystko, co mogłam wymyślić, by powiedzieć.

"Wierzę w to. Jesteś jak ocalała z ataku jednego z nas. Nie wiesz jeszcze czym jesteś."

"Ona zdobywa moce jakby była urodzoną tygrysią" powiedział Crispin z fotela.

Rick przytaknął. "Zauważyłem to. Teraz, ten kto wchodzi do środka, zdejmuję broń."

Zaczęłam zdejmować rzeczy i podałam to Edwardowi. Bernardo zrobił to samo, podając swój sprzęt Olafowi. Edward wręczył każdemu z nas słuchawki i radio na pasek. Rick nie protestował przeciw radiotelefonom. Ponownie, nie robił tego, co myślałam, że zrobi.

"Mam to ustawione na nadawanie w sposób ciągły, więc Otto i ja usłyszymy, co się dzieje."

Miałam myśl. "Jaki jest tego zasięg? Nie chciałabym by po prostu każdy mógł podsłuchać."

Edward uśmiechnął się. "Wolałbym nie mówić przed naszym gospodarzem."

Rick powiedział "Mnie to nie przeszkadza."

"Ale to jest na tyle małe, że jeśli nasi lokalni przyjaciele starają się słuchać, będą musieli stać w pokoju z nami by usłyszeć."

"Ok." Zrozumiałam, że nie chciał powiedzieć Rickowi, a tym samym wszystkim tygrysołakom, jak daleko będą musieli zabrać Bernardo i mnie, byśmy mogli wołać o pomoc i nie być słyszanyymi, lecz.. chciałam znać zasięg. Ale ufałam Edwardowi. Ufałam mu na śmierć i życie. Nie powiedziałabym większego komplementu innemu egzekutorowi.

Musiałam dostosować swoje paski na kaburach, by ponownie umieścić broń bez wszystkich innych rzeczy stających na drodze i po dodaniu radia. Regulowane kabury są czymś wspaniałym. Bernardo robił podobne rzeczy ze swoimi pistoletami i nożami.

"Skąd wiedziałeś, że Edward zamierza wybrać cię byś przyłączył się do mnie?" zapytałam, jak sprawdziłam ostatni nóż.

Bernardo rzucił mi spojrzenie. Nie było szczęśliwe. W rzeczywistości, te ciemne oczy były wręcz ponure. Wyprostował się, ręce robiły ostateczną kontrolę nowej lokalizacji całej jego broni, automatycznie.

"Bo jeśli to kawaleria jest tym, czego potrzebujesz, ciężsi napastnicy zatrzymują się tutaj, a żadne z was nie sądzi, że jestem wystarczająco ciężkim napastnikiem."

Nie byłam pewna, co powiedzieć. Edward mnie uratował. "Gdybym ci nie ufał, Bernardo, nie posłałbym jej tylko z tobą jako wsparciem."

Bernardo i on wymienili długie spojrzenie, a potem wreszcie drugi mężczyzna przytaknął. "Dobra, ale oboje wiemy, że wysłałbyś Olafa jeśli byś nie sądził, że ją zje."

"Myślałam, że jesteśmy jedynymi, którzy jedzą ludzi" powiedział Rick z ręką na drzwiach.

Rzuciłam tygrysołakowi spojrzenie na jakie ten komentarz zasługiwał. Uśmiechnął się do mnie.

Crispin przeniósł się obok mnie, po prostu czekał na nas, aż skończymy z bronią. Najwyraźniej nie miał żadnych skrupułów by podążyć za mną gdziekolwiek. Już zrobił wystarczająco dużo, by wpaść w kłopoty w większości zwierzołacznych grup, które blisko znałam. Niesubordynacja nie jest wśród futrzaków tolerowana.

Rick dotknął ramienia Crispina. "Musisz poczekać tutaj z innymi jej przyjaciółmi, lub iść dalej sam."

"Chcę zostać z Anitą."

"Już odmówiłeś jednego bezpośredniego rozkazu od swojej królowej i mistrza. Nie rób tego po raz drugi, Crispin" Twarz Ricka złagodniała. "Proszę, zostań tu, albo idź naprzód."

Nie klóciłam się by Crispin został ze mną, bo Rick miał rację. Crispin już wpakował się w potencjalne kłopoty. Nie chciałam, żeby było jeszcze gorzej.

Odwrócił się do mnie. "Co chcesz żebyś zrobił?"

Zamrugałam na niego. Tym, czego naprawdę chciałam, to żeby o to nie pytał. Naprawdę chciałam by podjął decyzję na własną rękę na wypadek, gdyby to miało wrócić i go ugryźć. Ale albo jesteś dominującym albo nie. Kurwa.

Jeśli pozostałby tutaj, byłby bezpieczniejszy. Gdyby poszedł do przodu, mogą go ukarać, ale mogą również być w stanie zabrać go z powrotem do swego boku i pomóc mi kontrolować tygrysy.

"Jeśli pójdzie naprzód, co się z nim stanie?"

"Zasłużył na karę, ale od kiedy jest twoim białym tygrysem na wezwanie, jest objęty wampirzymi zasadami."

"Nie możesz go zranić, bo jest mój."

Rick przytaknął. "Tak długo, jak jesteś w Vegas, tak."

Spojrzelismy na siebie. Nie znałam Ricka na tyle dobrze, by znać tak dobrze to spojrzenie, ale znałam. Spojrzenie mówiło wyraźnie, że jeśli zostawię Crispina w Vegas, może mu się stać coś złego. Jean-Claude'owi nie spodoba się mój powrót do domu z dodatkowym bagażem, ale nie mogłam go zostawić, by go skrzywdzili, czyż nie?

"Śmiało, Crispin. Będziemy za tobą."

Crispin spojrzał ode mnie do Ricka, wreszcie skinął głową. Wszedł przez odległe drzwi i mieliśmy jednego mężczyznę mniej.

Olaf w końcu przemówił. "Zastanawiasz się dlaczego nie protestowałem, że Bernardo idzie z tobą?"

Odwróciłam się i spojrzałam na niego. Jego twarz była jego starą maską gniewu i pychy i rzeczy, których nie mogłam odczytać. "Myślałam, że możesz się spierać o Bernardo, tak"

"Skoro jesteś kobietą Teda, to jego wybór, kto idzie z tobą. To jego zadaniem jest cię chronić, nie moim. "

Oduściłam "kobietę Teda" i skoncentrowałam się na czymś, czego nie mogłam zrozumieć. "Nie potrzebuję nikogo, by mnie chronił, Otto. Odwałam tę doskonale robotę na własną rękę."

"Wszystkie kobiety potrzebują ochrony, Anito."

Bernardo dotknął mojego ramienia. "Nie mamy czasu, byś wygrała tę sprzeczkę."

Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam, a następnie odwróciłam do wielkiego faceta. "Możesz zapytać Edwarda, któremu z nas trojga ufa najbardziej, że ochroni jego tyły." Potem skinęłam na Ricka. Otworzył drzwi z rozmachem.

Bernardo spojrzał na mnie z ukosa. Zrobiłam krok do przodu, a on podążył za mną. Lub może po prostu nie chciał pierwszy przejść przez drzwi.

Rozdział 31

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Wyszliśmy z poczekalni do boksu. Dobra, może to był pokój, ale to było mniejsze niż winda, którą przyjechaliśmy, a ściany były masywne i szare. Poznawałam metal, kiedy go widziałam i coś w tym źle się odczuwało. Gdy drzwi zostały rozsunięte, powiedziałam "Myślę, że stracisz sygnał na kilka minut."

"Czemu?"

"Myślę, że to jest cichy pokój." Potem drzwi się zamknęły i w moim uchu było statycznie. Próbowałam tak czy inaczej.

"Edward, Edward, powiedz coś jeśli mnie słyszysz."

"Nie może" powiedział Bernardo i brzmiał na zniesmaczonego. Spojrzał na Ricka. "Dlatego nie oprotetowałeś radiotelefonów; wiedziałeś, że nie zrobiłyby dla nas ani cholernej odrobiny dobrego."

Rick wzruszył ramionami, uśmiechając się, jakby cieszył się naszym dyskomfortem. "Radiotelefony zadziałają kiedy wejdziemy do sali dalej. Obiecuję." Wykonał nawet salut skauta.

"Naprawdę byłeś skautem?" spytałam.

Jego oczy rozszerzyły się lekko, po czym skinął głową. "Max chciał byśmy mieli typowo amerykańskie doświadczenie więc założył gromadę tylko dla nas, tak byśmy nie straszili ludzi."

Próbowałam sobie wyobrazić cały oddział małych tygrysołaków i byłam zarówno rozbawiona jak i pod wrażeniem. "Czy gromada jest nadal aktywna?" zapytałam.

"Patrzysz na obecnego liderem skautów"

Bernardo powiedział "Mięśniak nocą, instruktor harcerski w dzień; Kim jesteś, Clarkiem Kentem?"

Rick po prostu uśmiechnął się i powiedział "No więc, co jeszcze jest odmiennego w tym pokoju?"

"To jest test, prawda?" powiedziałam.

"Jaki rodzaj testu?" zapytał Bernardo.

"Ściany są wzmocnione metalem jakiegoś rodzaju. Założę się, że są odporne na zwierzołaczą i wampirzą siłę, więc nikt nie może przebić swojej drogi."

Skinął głową i wyglądał na zadowolonego. "Bardzo dobrze."

Bernardo wziął następną część. "To dlatego nie pozwoliłeś nam mieć ciężkiej artylerii, ponieważ mogłaby przejść przez odległe drzwi."

"Kolejny punkt dla was."

"Mamy zostać ocenieni w tym quizie?" Spytałam.

Skinął głową, a uśmiech zniknął. "O tak, dostaniecie ocenę."

"Ale nie jesteś nauczycielem, czyż nie?"

Był teraz poważny. "Nie."

"Zdaliśmy?" zapytał Bernardo.

"Nie chciałam żeby nasze wsparcie stało się zbyt nerwowe z powodu ciszy radiowej" powiedziałam.

"Celna uwaga", powiedział Rick. "Co jeszcze tutaj wyczuwasz, Marszałek Blake?"

"To metalowe pudełko. Odporne na elektronikę. Wystarczająco silne, by zatrzymać większość nadnaturalnych, lub przynajmniej ich spowolnić."

"Co dalej?" zapytał.

Spojrzałam na niego. "Czego ode mnie chcesz?"

"Chcę energii, która sprawiła, że wszyscy czekaliśmy, byś wyszła z windy w pierwszej kolejności."

"Chcesz bym użyła tygrysów by coś wyczuć."

"Tak, proszę."

"To dlatego nie chciałeś bym miała ze sobą Crispina, bo jak wampir mogę używać zdolności mojego zwierzęcia na wezwanie i nie byłbyś w stanie powiedzieć, jak wiele pochodziło ode mnie, a ile od Crispina."

"Dokładnie" powiedział.

Westchnęłam. Nie mogłam powiedzieć głośno, że nie chcę wzywać energii tygrysa kiedy byliśmy o krok od pełnego ich pokoju, ale wewnątrz mnie były też inne rzeczy. Sięgnęłam w dół do tego ciemnego, spokojnego miejsca i wezwałam wilka.

Przyszła stąpając cicho przez to ciemne, wypełnione drzewami miejsce, które było tym, co stworzył mój umysł dla oczekujących bestii. To nie było tak naprawdę to, gdzie we mnie czekały, ale mój ludzki umysł potrzebował czegoś konkretnego, gdzie mogłyby stać, i to było to. Wilczyca była biało-kremowa, z czarnymi łatami. Była ogromna i piękna i ujrzenie jej zawsze przypominało mi to skąd pochodziły husky i malamuty, i tuzin innych ras. Mogłeś to w niej zobaczyć, ale gdy spojrzawsz na piękno futra i zobaczyłeś jej oczy, iluzja psa zniknęła.

Te oczy były dzikie i nie było w nich niczego, co zwinęłoby się w kłębek przy twoim ognisku w nocy.

"Pachniesz jak wilk" powiedział Rick i skrzywił się, albo starał się uzyskać lepszy zapach i nie cieszyło go to co poczuł. Na tygryziej twarzy to było testowanie zapachu; na ludzkiej twarzy to był niesmak. Wyglądał ludzko, ale nie miałam możliwości dowiedzieć się, na ile w tej formie myślał jak tygrys.

Zaczęłam podchodzić do ściany, ale nie mogłam ich wyczuć. Z wilkiem tak blisko powierzchni, to ściągnęło w dół niektóre tarcze, jakie automatycznie utrzymywałam. Niektóre z moich metafizycznych tarcz stały się jak kamizelki kuloodporne dla większości policjantów. Zakładasz to na co dzień, zanim wyjdiesz za drzwi.

Zakładasz to tak automatycznie, że zapomniałaś czasem, że trzeba to zdjąć do robienia pewnych rzeczy. Potrafiłam teraz osłaniać się tak mocno, że magia, którą powinnam łatwo wykryć się nie przedostawała. Osłaniałam się zbyt mocno kiedy weszłam do tej przestrzeni i nie czułam nic. To pokazało, jak naprawdę byłam nerwowa odnośnie bycia otoczoną tyloma tygrysołakami, bez innego fizycznego zwierzęcia mogącego mnie wspierać.

Magia w ścianach pełzała po mojej skórze. Wybuchłam od tego gęsią skórką. "Co do cholery jest w ścianach?" spytałam.

"Nie możesz powiedzieć?"

Pokręciłam głową i zgadłam. "Magia powstrzymująca magię."

"Bardzo dobrze."

"Poważnie" powiedział Bernardo "jeśli będziemy utrzymywać ciszę radiową znacznie dłużej, dowiesz się, jak dobrze te drzwi opierają się ciężkiej artylerii."

"Grozisz?" zapytał Rick i był znowu bardzo poważny.

"Nie ja" powiedział Bernardo rozkładając szeroko ręce "ale znam moich przyjaciół na zewnątrz. Oni nie są cierpliwymi mężczyznami."

Rick spojrzał na mnie.

Wzruszyłam ramionami i skinęłam głową. "Ted będzie chciał wiedzieć, co się z nami dzieje."

"Z tobą, będzie chciał wiedzieć, co się dzieje z tobą" powiedział Bernardo.

"Też jesteś częścią jego zespołu."

"Tak, ale nie jestem jego "kobietą"" i zrobił palcami mały cudzysłów przy tym słowie. Czy Bernardo zaczynał wierzyć w kłamstwo, którym karmiliśmy Olafa?

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, więc trzymałam język za zębami. W razie wątpliwości, zamknij mordę.

Rick spoglądał od jednego z nas do drugiego. To była zbyt rozważna ekspresja dla mięśniaka. Ale przecież nie wierzyłam, że Rick był tylko mięśniakiem. Gdyby był, nie sądzię, że jego królowa chciałaby go na liście karmienia.

"Zdaliśmy twoje testy?" spytałam.

"Ostatnie pytanie" powiedział.

"Strzelaj."

"Dlaczego pachniesz jak wilk?"

Zdałam sobie sprawę, że wilczyca wciąż była tuż pod powierzchnią. Wezwałam swoją energię, ale nie mogłam umieścić jej z powrotem w jej miejscu. Zdawała się zadowolona z bycia gotową do okazania więcej, ale nie robiła z siebie uciążliwości. Miałam zryw czystego szczęścia. Pracowałam bardzo ciężko ze zwierzętami we mnie, by móc pracować z nimi, a nie z nimi walczyć.

Wilk spojrzał na mnie, jakby stojąc przede mną. Miałam chwilę wpatrywania się w jej ciemne bursztynowe oczy, a potem chciałam by odeszła, a ona po prostu zniknęła. Nie musiałam oglądać jej zejścia ścieżką w mojej głowie. Ona po prostu odeszła. Przez chwilę myślałam, że naprawdę zniknęła, ale po namyśle znalazłam ją bladą i odległą w tym nie-tak-prawdziwym lesie. Była tam nadal, ale mogłam ją wywołać i wysłać z powrotem z tego małego zamieszania.

Walczyłam, by kontrolować swoje emocje i nie być tak szczęśliwą, jak czułam, lub nie pokazać tego. Bernardo był zbyt spostrzegawczy i zwierzołaki były zbyt spostrzegawcze.

"Nie pachniesz już jak wilk" powiedział Rick. "Jak możesz mieć zapach tygrysa w jednej chwili i wilka w następnej?"

"Twój Mistrz Miasta zna odpowiedź na to pytanie. Jeśli nie podzielił się z tobą, to nie mój problem."

Skinął głową, jakby to miało sens.

Nie słyszałam Edwarda uderzającego w drzwi, poczułam tego wibrację. Rick spojrzał na drzwi, a potem przycisnął dłoń do panelu, przed którym stał; był to skaner linii papilarnych.

Drzwi prowadzące dalej do apartamentu rozsunęły się.

Rozdział 32

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Edward wrzeszczał w naszych uszach. "Anita, Bernardo! Cholera!"

"Jesteś tu" powiedziałam.

"Nic nam nie jest" powiedział Bernardo.

"Co się stało?" zapytał Edward.

"Pierwsze pomieszczenie to dźwiękoszczelna i elektroniko-szczelna budka. Musieliśmy zagrać w dwadzieścia pytań, zanim nas wpuścili." Rozglądałam się wokół nas, gdy mówiłam. To był pokój dzienny, po prostu salon. Był biały i elegancki, z oknami, które dawały niesamowity widok na Las Vegas Strip. Były tam ogromne białe kanapy z kremowo-srebrnymi poduszkami. W małych poduszkach było nawet kilka akcentów błyszczącego złota. Stolik po środku kanapy był ze szkła i srebra. Zdałam sobie sprawę, że to wyglądało jak większa wersja salonu Jean-Claude'a. To nie sprawiło, że poczułam się jak w domu. W rzeczywistości trochę mnie przerażało.

"Mówcie do mnie, ludzie" powiedział mi do ucha Edward.

"Jesteśmy w salonie" powiedziałam.

"Ładny widok na Strip" powiedział Bernardo.

"Dziękuję" odparł Rick. Wrócił do korytarza, który był po drugiej stronie pokoju. Ale zanim tam dotarł, wyszła Ava. Rozmawiali ze sobą cicho, a potem weszła do pokoju, a Rick odszedł, aż zniknął za drzwiami na końcu krótkiego korytarza. To było jak zmiana warty.

Zawołałam za Rickiem i do Avy. "Gdzie jest Crispin?"

"Jest bezpieczny" powiedziała Ava "Obiecuję. Chcemy tylko porozmawiać bez niego przez kilka chwil."

"Więcej testów?" powiedział Bernardo.

"Nie zupełnie."

"Ava" powiedziałam, częściowo dlatego by Edward wiedział, że tu jest "kiedy rozmawiamy z Chang-Bibianą?"

"Rick powie jej, co powiedziałaś w zewnętrznym pomieszczeniu. Wówczas wyjdzie cię poznać, lub my weźmiemy cię na spotkanie z nią."

"Co zdecyduje kto gdzie pójdzie?" zapytałam.

"Chang-Bibi to robi."

"Kiedy Crispin do nas dołączy?"

"Kiedy Chang-Bibi go zechce."

"Ona jest królową" powiedziałam i walczyłam, by utrzymać sarkazm z dala od mego głosu. Prawdopodobnie nie powiodło mi się.

"Jest" odpowiedziała Ava. "Chcesz usiąść?"

Bernardo i ja wymieniliśmy spojrzenia. Wzruszyłam ramionami. "Pewnie" powiedziałam.

Zajęliśmy przeciwległe narożniki kanapy. To nie umieściło żadnego z nas plecami do drzwi i dało nam maksymalny widok na okolicę. Zrobiliśmy to bez pytania siebie nawzajem. Bernardo spojrzał na mnie gdy usadowiliśmy się na wyściełanej kanapie a ja odwzajemniłam spojrzenie. Posłał mi mały uśmiech, nie ten jego flirtujący, ale myślę, że uśmiech odnośnie tego jak podzieliliśmy pokój.

"Chcecie kawy, herbaty, może wody?" spytała.

"Kawa byłaby świetna" powiedziałam.

"Woda dla mnie, jeśli jest butelkowana."

"Oczywiście."

Zostawiła nas samych w ogromnym, bladym pokoju, ze słońcem Vegas bijącym o niemal litą ścianę okien. Nawet z uderzającą z całych sił klimatyzacją, można było poczuć jak gorąco wciskało się w pokój, jak coś prawie żywego i ze złymi zamiarami.

"Dlaczego woda butelkowana?" spytałam.

"Bo jeśli podróżujesz, nowa woda jest rzeczą najbardziej prawdopodobną do spowodowania nudności. Trzymaj się butelkowanej i możesz jeść prawie wszystko."

"To ma sens, jak sądzę."

Bernardo zaczął opisywać pokój przez zestaw słuchawkowy. W jakim kierunku były okna, ukształtowanie terenu, włączając drzwi i wszystkie wyjścia.

Edward powiedział mi do ucha. "Chcesz coś dodać, Anito?"

"Nie. Powiedział wszystko co widzę."

"Dziękuję" powiedział Bernardo.

"Proszę bardzo" powiedziałam.

Zniesmaczony dźwięk nadszedł przez słuchawkę. "Szkoda, że cię tu z nami nie ma, wielki gościu" powiedział Bernardo.

"Tak" to wszystko, co powiedział tym głębokim głosem, ale to wystarczyło, by przeszedł mnie dreszcz i nie w dobry, szczęśliwy sposób.

"Jak się naprawdę czujesz odnośnie Otto?" zapytał Bernardo.

Posłałam mu zdegustowane spojrzenie. "Och, słusznie, jakbym zamierzała omawiać moje osobiste odczucia na temat członków zespołu na otwartym radiu."

Uśmiechnął się do mnie. "Musiałem spróbować."

"Czemu?"

Bez względu na to jaka była jego odpowiedź, nigdy jej nie usłyszałam, bo Ava wróciła z korytarza. Rick był z nią, a Domino był z tyłu. Bernardo i ja wstaliśmy.

Ava przemówiła czystym, dźwięcznym głosem. "Chang-Bibi Klanu Białego Tygrysa!"

Drzwi za tygrysami w końcu krótkiego korytarza otworzyły się. Chang-Bibi kroczyła przez drzwi z Crispinem na ramieniu. Była wyższa ode mnie, bo jej głowa była nieco powyżej jego ramienia, a potem musiałam to zrewidować, ponieważ ujrzałam jej obcasy. Dziesięciocentymetrowe szpilki i powróciłam do bycia niepewną jej wzrostu. Ale inne rzeczy były bardzo pewne.

Białe włosy opadały jej do pasa w idealnych falach. Miała na sobie makijaż, który podkreślał jasność jej idealnie niebieskich tygryskich oczu w tej ludzkiej twarzy. Oczy unosiły się w kąciakach i było coś w strukturze kości. Tak, jakby jej twarz dzierżyła jakieś genetyczne powiązanie z odległym chińskim pochodzeniem jej przodków. Ale, jak dowiedziałam się kilka miesięcy temu, tygrysołaki został zmuszony do ucieczki z Chin wiele wieków temu, w czasach cesarza Qin Shi Huang. Widział wszystkie nadnaturalne rasy jako zagrożenie dla jego władzy i miał ich mordować bez ostrzeżenia. Tygrysołaki uciekły do innych krajów i zostały zmuszone do zawierania małżeństw poza czystością ich rasy, więc większość z nich wyglądała jak z kraju do którego napływały.

W Bibianie było coś bardzo egzotycznego i choć mieli podobne włosy i oczy, Crispin wypadł bardziej zwyczajnie. Jeśli można by zmienić oczy na ludzkie, wyglądałby jak na swoim miejscu w każdym barze lub klubie w sobotnią noc. Chang-Bibi wyróżniałaby się w każdym miejscu, tak jakby aura jej odmienności była czymś, co nie mogło być ukryte.

Miała na sobie białą sukienkę z długimi jedwabistymi rękawami i dekoltem podkreślający wylewające się białe piersi. Pasek w talii podkreślał, jak drobna była jej talia, jak krągłe ciało. Pochodziła z czasów gdy bycie zbyt chudą, nie znajdowało uznania i wyglądała zmysłowo. To było jedyne słowo jakie miałam. Była zmysłowa.

Ktoś dotknął mojego ramienia i to był Bernardo. Spojrzałam na niego zaskoczona. "Wszystko w porządku?" zapytał.

Kiwnęłam głową, ale musiałam wziąć drżący oddech. Kurwa, zauroczyła mnie jak jakiś wampir, ale nie było kontaktu wzrokowego. Tak, jakby jej istota mnie przyciągnęła. Ponownie kurwa.

Wezwałam ponownie wilka, ale biały tygrys warknął przed wilkiem. Nie chciałam by bestie walczyły wewnątrz mnie. Po pierwsze to bolesne - bardzo. Po drugie, nie chciałam by tygrysołaki dowiedziały się, że nie mam pełnej kontroli nad moimi zwierzętami.

Pozwoliłam wilkowi wsunąć się z powrotem do środka. Zostałam z białym tygrysem krążącym wewnątrz mnie, a ona nie zamierzała mi pomóc przed oczarowaniem białą królową.

"Jestem Bibiana, żona Maksymiliana, Mistrza Wampirzego miasta Las Vegas w Nevadzie."

Bernardo dotknął mojego ramienia, a ja przytaknęłam. "Jestem Anita Blake" - zawahałam się - "Dziewczyna Jean-Claude'a, Mistrza Wampirzego Miasta St. Louis w Missouri i Marszałek USA."

"Ava powiedziała, że przyjdiesz z wizytą towarzyską."

"Zgadza się, ale chciałabym zapytać o zbrodnię, którą przybyliśmy tu zbadać. Rozwiązanie tego pomoże zarówno twoim ludziom jak i ludzkości."

"Przybyłaś tu mnie odwiedzić, Anito, czy przesłuchiwać mnie jako marszałek?"

Oblizalam nagle suche wargi. Dlaczego miałam takie problemy z koncentracją? Co ona mi robiła? Nigdy nie miałam tego rodzaju kłopotów przy zwierzołaku który nie był jednym z mężczyzn w moim życiu.

"Ja..." Dlaczego nie myślę?

Bernardo dotknął mnie ponownie. To pomogło. Przesunęłam się tak, że mogłam wziąć jego prawą rękę w moją lewą. Pozostawiło to nasze dłonie używające broni wolne. Uniósł na mnie brwi, ale nie zabrał ręki z powrotem. Byłam zadowolona, że to był Bernardo; każdy inny w naszym małym zespole i jedno z nas musiałoby pójść na ugodę odnośnie ręki dla broni. W chwili gdy jego dłoń była ciepła i realna w mojej, mogłam myśleć trochę jaśniej. Ciekawe.

Nawet nie musiałam wywoływać *ardeur*, po prostu dotyk ręki innego człowieka i fascynacja Chang-Bibi była mniejsza.

"Jestem zaszczycona, że zgodziłaś się ze mną zobaczyć, ale czy uczyniłabyś mi honor odpowiadając na kilka pytań, które są bardziej moją pracą niż towarzyskie? Błagam o wyrozumiałość, ale jest to najbardziej... przerażająca zbrodnia."

"To jest najsmutniejsze, że nasi dobrzy policjanci zostali tak zmasakrowani." Jej twarz wyrażała niepokój i przytuliła Crispina trochę mocniej do siebie. Poruszyła się pierwsza, a on odprowadził ją na kanapę, naprzeciwko nas.

Usiadła, wygładzając spódnicę na zewnątrz.

Crispin zrobił krok w moją stronę. Puściłam Bernardo i wyciągnęłam rękę. Crispin ruszył do mnie z uśmiechem.

"Crispinie" powiedziała, "usiądź przy mnie."

Jego twarz wyglądała na mniej szczęśliwą, ale zrobił, co mu kazano. Usiadł obok niej, i w momencie, gdy położyła dłoń na jego udzie, znowu zostałam zauroczona. Mogłam poczuć ciężar jej ręki na moim udzie.

"Cholera" wyszeptałam i ujęłam ponownie dłoń Bernardo. Dotyk pomógł mi się uspokoić, ale zaczynałam zdawać sobie sprawę, co było nie tak.

"Co się stało?" zapytał Bernardo.

"Myślę, że używa Crispina by dostać się do mnie."

"Bardzo dobrze, Anito. Jestem jego królową, i choć to twój tygrys na przywołania, nadal jestem jego królową. Dzięki twojej więzi z nim, jestem także twoją królową, na to wygląda."

Pokręciłam głową. "Potrzebuję twojej pomocy, by rozwiązać te zbrodnie. Twój mąż, Max, powiedział policji, że mogłabym pomóc to rozwikłać."

"Max chciał cię tutaj, podobnie jak ja" powiedziała. Zaczęła robić kółeczka na udzie Crispina. Czulałam to na mojej nodze. Kurwa, kurwa, kurwa.

"Nie ma zamiaru nam pomóc" powiedziałam i zwróciłam się w kierunku dalekich drzwi, Bernardo nadal z dłonią w mojej.

"Jak najbardziej mam zamiar wam pomóc, Anito" powiedziała.

Odwróciłam się, kładąc moją drugą rękę na ramieniu wyższego Bernardo. W rzeczywistości jego muskularne ciepło pomagało mi myśleć. Nie byłam pewna, dlaczego, ale to było tak, jakby użyteczny był ktokolwiek i cokolwiek co nie było tygrysem. Potem miałam myśl: to tygrys, czy biały tygrys?

"Więc zakończ te umysłowe gierki."

"Musiałam wiedzieć, czy Crispin był bardziej twój czy mój. Ale nie tylko nie może się oprzeć mojemu dotykowi, ale dzięki niemu, mam też drzwi do ciebie. Bardzo dobrze."

"Dlaczego chcesz mieć drzwi do mnie?" zapytałam.

"Bo właśnie tam są" powiedziała i patrząc w jej twarz nie było niczego z czym można rozmawiać. Była to twarz człowieka, ale ekspresja w niej dała mi poczucie, jakie miałam kilka razy, kiedy patrzyłam w twarz dzikiego zwierzęcia. Była to taka sama neutralność. Bibiana nie chciała sprawić mi bólu, ale nie chciała również mnie nie zranić. To ją nie ruszało w obu kierunkach. To nie to samo, co bycie socjopatą, ale blisko. Oznaczało to, że nie chciała myśleć jak człowiek. Myślała bardziej jak tygrys z ludzkim mózgiem. To zmieniało wszystko

w tej rozmowie. Oznaczało, że nie mogę dyskutować z nią na sposób w jaki mogłabym z Maxem. To może oznaczać, że nie mogłam dyskutować z nią w ogóle.

"Co się dzieje, Anito?" powiedział mi do ucha Edward. To mnie zaskoczyło i sprawiło, że podskoczyłam.

"Jeśli twoi przyjaciele chcą się do nas przyłączyć, jak najbardziej wprowadzimy ich do środka. Urządzenia podsłuchowe są tak bezosobowe" powiedziała.

Oblizalam moje usta ponownie i próbowałam zwalczyć wzrastające bicie serca.

"Pozostali marszałkowie trzymają dla nas broń. Rick nie chciał byśmy przynieśli arsenał."

Spojrzała na Ricka. "Czy są tak niebezpieczni?"

"Tak, Chang-Bibi, wierzę, że są."

Skinęła głową i odwróciła się z powrotem do nas. "Wierzę w takich sprawach osądowi Roderica." Dotknęła gołej ręki Crispina, a moc skoczyła jak ładunek elektryczny przeze mnie.

Bernardo też podskoczył. "Co to było?"

"Moc" powiedziałam, "jej moc."

"Wysłała to przez dzieciaka do ciebie?"

Nie klóciłam się, że Crispin jest "dzieciakiem"; nie tylko ze względu na jego wiek, ale odczucie.

"Taa" powiedziałam.

"Zatrzymasz te gry mocy na wystarczająco długo, by odpowiedzieć na kilka pytań?" zapytałam.

"Zrobię to, jeśli najpierw ty zrobisz jedną rzecz" powiedziała.

Wiedziała, że to zły pomysł, ale.. "Co chcesz żebym zrobiła?"

"Przyzwij Crispina do swego boku. Jeśli potrafisz wezwać go ode mnie, to odpowiem na twoje pytania bez żadnych więcej gier." Uśmiechnęła się to mówiąc, ale to było jak oglądanie uśmiechu tygrysa w zoo. Wiedziała, że nie miał tego na myśli.

Ścisnęłam dłoń Bernardo, a następnie puściłam. Pochylił się i szepnął "Jesteś pewna, że to dobry pomysł?"

"Jestem pewna, że nie" powiedziałam.

"To dlaczego to robisz?"

"Bo ona dotrzyma słowa. Jeśli mogę przywołać od niej Crispina, ona odpowie na nasze pytania."

"To nadal zły pomysł" powiedział.

Przytaknęłam. Wyjęłam Browninga BDM z kabury i podałam mu go. "Bibiana wydaje się mnie zauraczać jak wampirzy mistrz, w pewnym sensie. Na wszelki wypadek jeśli

postanowi spróbować zobaczyć, ile ma nade mną kontroli, wołałabym byś to ty miał całą broń."

"Myślisz, że ma zamiar aż tak napieprzyć ci w umyśle?" zapytał.

"Myślę, że będzie próbować."

Edward był w moim uchu. "Po prostu stamtąd wyjdź, Anito. Możemy znaleźć te informacje gdzieś indziej. "

Powiedziałam "Wybaczcie mi" do naszych gospodarzy, i odwróciłam się plecami do rozmowy z głosem Edwarda. "Noc nadejdzie, Edwardzie. Cokolwiek zabiło tych policjantów, było śmiercionośne w świetle dziennym. Gdy dodasz do mieszanki wampirzych mistrzów, to będzie jeszcze gorzej. Nie ma dokąd pójść po tygrysołaki w Vegas. "

"Czy może cię całkowicie zauroczyć?"

"Nie wiem."

"Bernardo" powiedział Edward.

"Tak, szefie" powiedział.

"Jeśli to zrobi, nie bądź bohaterem, wołaj nas."

"Nie martw się, Ted, nie jestem bohaterem."

"Dobra, będziemy słuchać. Bądź ostrożna, Anito."

"Jak dziewczyna w noc poślubną."

Rozległ się dźwięk, myślę, że to był Olaf. Może go rozbawiłam, a może po prostu myślał, że byłam głupia. Mógł mieć rację w tej drugiej części.

Rozdział 33

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Zazwyczaj nie starałam się przywołać zwierzołaków, które były przywiązane do mnie metafizycznie. To po prostu się stawało. Moja psychiczna mentorka, Marianne, powiedziała mi, że moje naturalne zdolności były tak silne, że robiłam większość rzeczy bez namysłu. To może być dobre i potężne, lub złe i słabe. Ale uczyłam się, jak być psychicznie dorosłą i robić rzeczy celowo. To była różnica między bardzo szybką jazdą po publicznej ulicy, lub bardzo szybką jazdą na torze z zawodowymi kierowcami. Jedno było dla dzieciaków; drugie dla dorosłych.

Spróbowałam najpierw prosto. "Crispinie, chodź do mnie." Wyciągnęłam rękę.

Wstał. Ręka Bibiana opadła. Rzeczywiście zrobił krok w moją stronę, zanim jej moc tchnęła przez pokój. Zaparło mi dech w gardle, posmakowałam pulsu na moim języku. Twarz Crispina była niemal bolesna. Jego oczy patrzyły na mnie z taką tęsknotą, ale się nie zbliżał.

Ale biały tygrys wewnątrz mnie się poruszył. Zaczęła stąpać ochoczo wzdłuż tej oklepanej ścieżki wewnątrz mnie. Zaczęła truchtać i wiedziałam, że kiedy już zacznie biec, uderzy w "powierzchnię" mojego ciała, dając odczucie jakbym została uderzona przez ciężarówkę od wewnątrz. Nie zdarzyło się to od miesięcy, a miałam sekundy, by to zatrzymać, jeśli mogłam.

Wezwałam wilka, ale tygrys był zbyt blisko. Tygrysica ruszyła w pełni na zewnątrz, białą niewyraźną plamą, smugą ku mnie.

"Kurwa" powiedziałam.

Rick i Domino zbliżyli się do nas, jakby nie mogli sobie pomóc. Tylko Ava wydawała się być w stanie oprzeć, ale w takim razie nie była w tym samym... kolorze.

Wezwałam czarnego tygrysa, wezwałam go krzykiem i rykiem w mojej głowie. Czarna postać uderzyła w biel wewnątrz mnie i posłała mnie wirującą po pokoju. Skończyłam na podłodze obok okna, z dwoma tygrysami warczącymi we mnie, próbującymi rozszarpać się na kawałki, a moje ciało było ich polem bitwy.

Krzyknęłam. Nie mogłam nic na to poradzić.

Crispin krzyknął "Anita!"

Bernardo był obok mnie, klęcząc. Usłyszałam Edwarda krzyczącego mi do ucha. "Anito, odezwij się do mnie, albo wchodzimy."

"Nie....nie przychodź. Jeszcze nie." W moim głosie zawarłam ból, który czułam. Nie mogłam nic zrobić.

Crispin był w połowie drogi po drugiej stronie pokoju, ale ona była przy nim. Nie mogłam zmusić go do przyjscia do mnie z białą królową u jego boku. Domino szedł ku mnie z grymasem na twarzy. Czarny i biały tygrys zawahały się w walce. Spoglądały i używały moich oczu by go zobaczyć. Oba go lubiły.

Powiedziałam "Domino, chodź do mnie."

Pokręcił głową, ale czarna tygrysica przerwała walkę, a biała jej na to pozwoliła. Czarna zaczęła kroczyć bliżej mnie. Włożyłam tę energię w mężczyznę, którego mogłam zobaczyć. Wezwałam go obrazami ciemnego futra i oczami jak ogień w nocy.

Kroczył ku mnie, jakby każdy krok bolał. Przyszedł do mnie z wyrazem twarzy, który dublował ten Crispina, kiedy Bibiana powstrzymywała go ode mnie. Ale nie miałam czasu na troskę lub przemyślenie. Musiałam zadowolić tygrysy lub groziło mi stanie się jednym naprawdę. To było realne niebezpieczeństwo tego, czym byłam, że mogłam ostatecznie wybrać zwierzę, które nie było zwierzęciem na wezwanie Jean-Claude'a. Jeśli bym to zrobiła, to mogłam skończyć kontrolowana przez kogoś innego, jak Bibiana i jej Max. Aby to się nie wydarzyło, musiałam napięprzyć w umyśle Domino. Czy to złe przemyśleć całą drogę i nadal to zrobić? Może. Czy miałam nadal zamiar to robić, jeśli powstrzymałoby to białą królową od pieprzenia w moim umyśle? Och, do diabła, tak.

Rozdział 34

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Bibiana próbowała wywołać jego białą stronę, ale czarny tygrys był tak głodny. Tak głodny znalezienia innego czarno-futerkowego boku do potarcia. Tak samotny, tak strasznie samotny. Czarny tygrys nie próbował wybuchnąć złością, o którą starał się biały za namową Bibiany. Czarny wciągał powietrze i wydawał ciche spragnione dźwięki gdy podszedł do nas Domino.

Opadł na kolana obok mnie, jakby ktoś podciął mu sznurki. Po prostu padł na kolana obok mnie na białej kafelkowej podłodze. Jego twarz była maską gniewu, strachu i tęsknoty.

Jego głos wyszedł zduszony. "Jesteś czarną królową. Naprawdę jesteś."

Podaliśmy mu swoją rękę. Sięgnął ku mnie. Bibiana krzyknęła "Roderic, powstrzymaj go!"

Ale było już za późno. Nasze palce dotknęły się, a czarny tygrys wydał dźwięk, który wylał się z mojego gardła. Domino pozwolił mi przyciągnąć go do mego ciała. Wpatrywał się we mnie, a te ogniste oczy nadal były przestraszone i wciąż złe, ale pod spodem był przeblysłk czegoś, co czuło się lepiej.

Szepnął "Pachniesz jak dom." Obniżył twarz, nie, żeby mnie pocałować, ale pocierać policzkami, ustami, nosem, po mojej skórze. Zaciągał się zapachem czarnego tygrysa we mnie, jak kot próbujący się tarzać w kocimietce. Tyle że tą kocimietką byłam ja, moje ciało.

Czułam, że czarny tygrys chce go zabrać. Był w tym seks, ale także zmuszenie go do przemiany w postać tygrysa, ale czarny tygrys był zadowolony, szczęśliwy nawet, tylko z jego bliskości. Myślę, że mogłabym uspokoić sytuację. Byłoby dobrze, ale potem moc białej królowej tchnęła przez pokój jak wiatr od otwartych drzwi piekła. Energia Bibiany uderzyła w nas oboje. Wywołała warczenie białego tygrysa i zapoczątkowała pełznięcie do przodu.

"Nie" i wykrzyczałam to. Biały tygrys zawahał się. Wpatrywałam się w twarz Domino. "Daj mi pozwolenie na pożywienie się na tobie."

"Co?" zapytał.

Biały tygrys skoczył na czarnego i ponownie zaczęły próbować rozerwać mnie na strzępy. Wiłam się i starałam się nie krzyczeć w ramionach Domino. Wiedziałam, że gdybym krzyczała, Edward i Olaf przeszliby przez te drzwi.

Domino powiedział "Moja Królowo, jeśli przez moje ciało lub moje nasienie mogę cię pożywić, zatem spożywaj."

Nie rozumiałam wszystkiego, co powiedział, ale tygrysy przestały walczyć. Sapały i wpatrywały się w niego moimi oczami. Czarny Tygrys warknął nisko i miękko a to wypłynęło spomiędzy moich zębów.

Miałam kilka chwil, by zdać sobie sprawę, że wśród tygrysów, kiedy mówiły *spożywaj* miały na myśli zarówno ciało lub seks, albo jedno i drugie. Domino dał mi pozwolenie na zabranie jego życia. Czarny tygrys to rozumiał, ale ona i ja byłyśmy zgodne. To było tak dawno, gdy znalazłyśmy innego z nas. Nie chciałyśmy go zjeść. Chciałyśmy go uratować. Chciałyśmy go zatrzymać.

Bibiana wysłała przez nas kolejną falę mocy, ale tym razem czarna i ja byłyśmy gotowe. Obie byłyśmy na nią złe. Złe, że w to ingeruje. Nie miała prawa. Był nasz. Nasz!

Złość stała się wściekłością, wściekłość stała się moją bestią, ale miałam teraz inne zastosowania dla gniewu. To nie przekładało się dla mnie w zmianę formy. Wezwałam tę część mnie, która była wampirzymi mocami, która była *ardeur* i był taki moment, gdzie mogło to rozlać się w seks, ale to nie seksu chciałam. Byłam wkurzona, a teraz potrafiłam się tym gniewem pożywić. Posmakowałam wcześniej w kasynie gniewu Domino. Wiedziałem, że tam był. Wszystkim co musiałam zrobić, to przerzucić mój gniew na niego.

Pozwoliłam by moja wściekłość wlała się w niego. Wrzasnął, odrzucił głowę i wściekłość była tak wielka, tak długo wewnątrz niego. Jego bestia zaczęła rosnać z tego gniewu. Pociągnęłam go do pocałunku i pożywiłam się przez dotknięcie jego ust moimi, poprzez bolesny uścisk jego rąk na moich ramionach, przez szarpanie się jego ciała przy moim. Trzymałam go i oddychałam w jego wściekłości przez usta, skórę, ciało. Wciągnęłam w płuca jego gniew i pozwoliłam temu dołączyć do tej kipiącej masy wściekłości we mnie.

Pożywiłam się gniewem Domino, a wraz z tym gniewem przyszła wiedza. Miałam przebłyski tego, co wypełniło go taką wściekłością. Widziałam go jako dziecko, samo w domu zastępczym, płaczące. Widziałam inne dzieci drwiące z oczu i włosów. Widziałam jak Bibiana go ocaliła, ale nawet tutaj, nie był wystarczająco biały. Przynależał i nie. Był jak inni, ale nie był. Zawsze był nie całkiem w domu.

Przestał walczyć i do końca tego płakał w moich ramionach. Trzymałam go, a czarna tygrysica była blisko, tak że obie go przytrzymałyśmy.

Widziałam Bernardo stojącego nad nami, niepewnego, jakby nie był pewien, czy wszystko w porządku, czy nie. Przemówiłam do tej niepewności na jego twarzy. "Nic mi nie jest, Bernardo."

"Twoje oczy" powiedział, "są całe brązowo-czarnym światłem, jak u wampira."

Pocałowałam Domino w czoło i sprawdziłam prawdziwość jego słów. Mogłam posmakować pulsu Domino niczym cukierka na moim języku. Miałam ochotę zanurzyć zęby w ciele i sprawdzić, czy cukierki tryskały czerwienią. Nie można być żywym wampirem, ale czymkolwiek się stawałam było zbliżone.

Ale nie tylko smakowałam krew i jedzenie. Czułam inne tygrysy. Nie tylko tego jednego, leżącego w moich ramionach. Czułam je wszystkie. Odwróciłam głowę i w momencie, gdy Bibiana zobaczyła moje oczy, przestraszyła się. Jej strach zaapelował do obu, wampirzej części mnie i bestii. Strach oznacza żywność. Jeśli coś się ciebie boi, możesz to kontrolować, albo zabić.

Wezwałam do siebie Crispina. Nie poprzez użycie tygrysiich mocy, ale na sposób w jaki wampir wzywa swe zwierzę na wezwanie. "Crispin, chodź do mnie."

Bibiana starała się przytrzymać go za rękę. Powiedziałam "Pozwól mu odejść, lub zobaczę, ile tygrysów mogę dziś przywołać."

"Nie odważysz się spróbować ukraść zwierzęcia innemu wampirzemu mistrzowi."

"Masz na myśli, tak jak ty nie próbowałaś wykraść ludzkiej służebnicy innemu wampirzemu mistrzowi." Usiadłam a Domino owinał się wokół mnie, zupełnie bierny, całkowicie zadowolony.

Nie chciała go puścić, więc sięgnęłam do niej jako wampir. Wampir, który mógł przyzwać tygrysy. Puściła Crispina i złapała się za rękę, jakby jego skóra ją sparzyła.

Moc Bibiany dotarła na zewnątrz, ale nie do nas. Rick przyszedł do jej ręki, a odległe drzwi otworzyły się i więcej białych tygrysów stanęło za ich królową. Ale nie obchodziło mnie to. Crispin wziął mnie za rękę. Siedziałam tam z jego ręką w mojej i z Domino owiniętym wokół mojej talii i to było prawie idealne, jak bycie otuloną swoim ulubionym kocem pod koniec długiego dnia pracy. Dowiedziałam się, że *ardeur* mogło dotyczyć przyjaźni a nie tylko romansu. W tej chwili, to było nawet więcej niż to. Chodziło o to uczucie przynależności, bycia w domu.

Wtedy poczułam inną energię, w całym tym morzu mocy białego tygrysa. Poczułam nic czegoś nowego. Czegoś wyjątkowego. Nie wiedziałam co to było, aż niebieski tygrys wewnątrz mnie wyszedł z cienia i zaczął stąpać do przodu.

Była naprawdę niebieska z czarnymi pasami, w głębokim kolorze kobaltu, prawie czarna, ale tak nie było. Była prawdziwie niebieska i poczuła coś, co należało do niej.

On odsunął się od reszty, ze zdziwionym spojrzeniem na swej młodej twarzy, bo był młody. Dość młody, bym zaczęła wypływać na powierzchnię siebie. Dość młody, bym wiedziała, że to, co właśnie uczyniłam Domino mogło go zniszczyć.

Patrzyłam na krótkie, ciemno-niebieskie włosy, idealnie pasujące do tygrysa wewnątrz mnie. Wpatrywałam się w jego oczy, które były dwoma odcieniami niebieskiego, jakby oczy Crispina ożeniły się z Jean-Claude'a, i wiedziałam, że był mój na wezwanie.

Zapytałam "Ile masz lat?"

"Szesnaście" powiedział.

"Cholera" powiedziałam.

Rozdział 35

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Głos Edwarda w moim uchu powiedział "Mamy tu syna Maxa, Victora, z ochroniarzami. Przepuściliśmy Victora, ale zatrzymujemy ochroniarzy."

"Mamy tutaj z nami kolejne pół tuzina tygrysów. Wyszli z odległych pomieszczeń" powiedział Bernardo.

"Po prostu zmierza ku lepszemu" powiedział Edward, a sarkazm przeszedł przez słuchawkę głośno i wyraźnie.

Niebieski tygrys wewnątrz mnie przycisnął się bliżej mej powierzchni. Miałam obraz jej twarzy naprzeciw mojej, starającej się zbliżyć, żeby mogła powąchać powietrze.

Drzwi otworzyły się i wkroczył przez nie wysoki, barczysty mężczyzna w drogim, dopasowanym garniturze. Jego białe włosy przycięto bardzo krótko i w jednym z tych cięć, które wyglądały jakby zostało to zrobione po jednym włosie na raz. Rzeczywiście nosił te jasnożółte okulary na oczach. Szkła nie były wystarczająco ciemne, żeby zrobić jakąkolwiek cholerną rzecz przeciw słońcu Vegas. Próbował uchodzić za człowieka? Jeśli taki był zamysł, to musiał stonować energię, która z niego wrzała.

To obmycie energią zwróciło warczącego niebieskiego tygrysa ku niemu. Upadłabym do przodu, gdyby Domino i Crispin mnie nie złapali.

"Zamierzasz wywołać jej bestię, Matko" powiedział i podchodził do nas. Niebieskiemu tygrysowi to się nie podobało. Białemu tak. Czarny był po prostu zadowolony przytulając się do Domino. Niebieski tygrys próbował obrócić mnie w stronę chłopca. Biały lubił Victora. Czarny był w porządku. To było jak posiadanie w sobie trzech różnych współlokatorów, a każdemu z nich podobali się inni faceci.

"Nie masz prawa ingerować" powiedziała Bibiana.

"Ojciec ostrzegł cię przed tym" powiedział i był po naszej stronie. Ukląkł w ciemnym garniturze, oczy krył za okularami, ale żadna ilość kolorowego szkła nie mogła ukryć wyciekającej z niego mocy. Moc była wystarczająca, by biały tygrys wiedział, co chciałybyśmy znaleźć za okularami.

Uklękałam. Crispin musiał puścić moją rękę, ale dotknął mojego ramienia. Domino opadł niżej mojego ciała niczym niechętna część ubrania. Moje ręce sięgnęły do tych okularów.

Victor złapał moje dłonie w swoje. Wpatrywał mi się w twarz, jakby próbując patrzeć przeze mnie. Podniósł ręce do twarzy i powąchał moją skórę. "Niemożliwe."

"Mówiłam ci, Victorze, nosi je wszystkie" powiedziała Bibiana.

Uniósł się znad mojej skóry. Widziałam oczy wyraźnie, ale jasnożółte szkła skradły to, co potrzebowałam zobaczyć. Mój głos brzmiał jak obcy w mojej głowie, kiedy powiedziałam "Zdejmij je."

Zamrugął na mnie. "Co?"

Powtórzyłam to. "Zdejmij je."

"Dlaczego?" Zapytał i puścił moje ręce.

Pokręciłam głową, bo nie byłam pewna, a następnie przyszła odpowiedź "Muszę zobaczyć twoje oczy."

"Dlaczego?" powiedział ponownie.

Sięgnęłam w górę i tym razem mnie nie zatrzymał. Dotknęłam cienkich drucianych oprawek okularów i pociągnęłam je delikatnie w dół, aż spojrzałam w jasnoniebieskie oczy tygrysa. Były głębsze niż niebieskie oczy Crispina, ale wciąż koloru i kształtu, jakiego nie pomyliłbyś z ludzkim, chyba że nie chciałeś zobaczyć co tam było.

Uklękałam przed nim, z jego okularami w dłoniach i patrzyłam w te oczy. Ale to nie były tylko oczy; one były tylko znakiem tego, czego potrzebowała moja tygrysica. To była moc w nim. Nie rozumiałam do tego momentu, jak słaby był każdy inny tygrysołak, którego dotykałam.

Victor spojrzał na mnie tymi idealnymi oczami. Przełknął na tyle mocno, że usłyszałam. Jego głos był trochę roztrzęsiony gdy powiedział "Naprawdę jesteś kolejną królową, prawda?"

Pochyliłam się ku niemu. Nie w celu pocałunku. Bardziej jak gdyby grawitacja jego mocy mnie przyciągała.

Wstał, potykając się trochę. Sięgnęłam po niego a Crispin odciągnął mnie z powrotem. On i Domino pociągnęli mnie z powrotem w ich ramiona, ale było tak, jakbym mogła usłyszeć w głowie muzykę, której nigdy nie słyszałam. Moc Victora zagłuszyła ich dotyk.

Victor założył okulary z powrotem i odwrócił się do matki. "Ojciec wyraźnie zabronił ci wzywania jej mocy, dopóki się z nią nie spotka."

"Ja jestem tutaj Chang, nie ty" powiedziała.

"Ty rządysz klanem białego tygrysa. Nigdy tego nie kwestionowałam, ale ojciec uczynił mnie odpowiedzialnym za inne części jego domeny. Kiedy przedkładasz moc

tygrysów nad dobro tego miasta i innych obywateli, wtedy łamiesz zasady swojego mistrza, mojego ojca."

"Odmówisz Domino i Cynricowi jedynej królowej klanu jaką mogą kiedykolwiek spotkać?"

"Nigdy nie stawałem na drodze przeznaczenia innego klanu, Matko, ale nie możesz dostarczyć jej Cynrica. Spójrz na to, co już zrobiła z Crispinem i Domino."

Coś w tym, jak to powiedział sprawiło, że spojrzałam na dwóch tygrysołaków wciąż będących obok mnie. Crispin patrzył na mnie z takim oddaniem jak wcześniej, ale ujrzenie tego w twarzy Domino było po prostu złe. Spojrzenie szczenięcego oddania w tej gniewnej, aroganckiej twarzy; ujrzenie tego zraniło moje serce. Nie dlatego, że troszczyłam się o niego, ponieważ nie można troszczyć się o kogoś kogo się właśnie poznało, ale ponieważ żaden dorosły nie powinien wyglądać na nikogo takiego. To było spojrzenie które widywałam na twarzach wampirów. Byłam prawdziwą nekromantką i przywoływałam wszystkich zmarłych, ale nie powinnam przyzwać w ten sposób zwierzołaków, nie w ten sposób.

"O Boże" powiedziałam i próbowałam wstać. Domino przylgnął do mnie, a ja walczyłam z ochotą spoliczkowania go w przypływie paniki. "Karmiłam się na twojej złości, do cholery. Żywiłam się gniewem, żebyś nie patrzył na mnie w ten sposób!"

Rzucił mi spokojne spojrzenie, a nie powinien.

"Kurwa" powiedziałam.

"Mówcie do mnie, Anito, Bernardo. Co się dzieje?" zapytał Edward.

"Zaczekaj, Edwardzie, po prostu zaczekaj." Zwróciłam się do Victora. "Czy możesz to naprawić?"

Bernardo powiedział "Anita ma wszystko pod kontrolą". Wyraz jego twarzy nie ręczył za jego słowa, ale dawał mi przywilej wątpliwości.

Victor spojrzał tam, gdzie wskazywałam, na Domino. "To znaczy, cofnąć twoje zawładnięcie nim?"

"Tak" powiedziałam.

"Jesteś królową" powiedziała Bibiana "nie prosz żadnego samca o taką pomoc."

"W porządku, można to cofnąć?" spytałam.

Victor studiował mnie trochę bardziej. "Mówiłaś, że zerowałaś na jego gniewie. Myślałem, że *ardeur* było całkowicie związane z seksem."

"Mogę żywić się też na złości. Myślałam, że jeśli nie żywiłabym się na twoich ludziach pożądaniem, lub miłością, to nie przywiążę ich do mnie. Nie chcę już więcej mężczyzn, do cholery."

"Jean-Claude nie może żywić się złością, czyż nie?" zapytał Victor.

To było trochę zbyt bliskie prawdy, której nie chcieliśmy dzielić z nikim. Tej, że miałam moce, których nie dzielił mój mistrz. Staralam się być z tym spoko, ale mój puls przyspieszył. Tygrysołaki są jak żywe detektory kłamstwa. Mogą wyczuć, wywęszyć, wszystkie te małe mimowolne funkcje organizmu.

"Czy któreś z was potrafi zrobić tak, żeby nie był" - machnęłam ręką w kierunku Domino - "jak to?"

"To może przejść samo z siebie" powiedział Victor.

"Jesteś pewny?"

Uśmiechnął się. "Nie, ale to, co zrobiłaś wydaje się być połączeniem wampira i tygrysa Chang. Ty nim zawładnęłaś. Jeśli zostawisz go w spokoju, może dojdzie do siebie. Jeśli jest w tym więcej wampira niż zwierzołaka, to wiesz, że będziesz w stanie odzyskać go w dowolnym momencie."

Oblizalam usta i powiedziałam, jedyną prawdę jaką miałam. "Nie chcę posiadać nikogo."

"Czułem twoją moc. Czułem jak pchnęłaś to w moją matkę. Czułem to przecnicie dalej."

"Czy to zabrzmi dziecinnie jeśli powiem, że ona to zaczęła?"

Przesłał szybki uśmiech. "To trochę dziecinnie, ale znam moją matkę."

"Victorze" powiedziała Bibiana.

"Wiesz, że próbowałaś podnieść jej tygrysy, Matko. Wiesz, że wywołałaś jej moc. Nie zaprzeczaj."

"Nigdy bym temu nie zaprzeczyła" powiedziała.

Bernardo powiedział "Chang-Bibiana obiecała, że jeśli Marszałek Blake potrafi wezwać od niej Crispina, to odpowie na nasze pytania."

Bibiana nie patrzyła na nikogo w pokoju.

"Obiecałaś to marszałkom, Matko?"

Lekko przytaknęła, wciąż nie patrząc na nikogo.

"Zatem odpowiedz na jej pytania, tak jak obiecałaś."

Zrobiłam co w mojej mocy by nie spojrzeć na niebieskiego chłopca. "Myślę, że dobra byłaby odrobina prywatności, zanim zaczniemy omawiać trwające dochodzenie policji."

"Nie chcę wychodzić" powiedział.

Ava szarpnęła nim. "Chodź, Cynricu."

"Nie" powiedział i odsunął się od niej. "Nie jesteś czysta. Nie wiesz, jak to jest być częścią klanu."

"Cynricu" powiedziała Bibiana, a jej gniew smagnał jak gorący bat przez pokój "okażesz Avie szacunek na jaki zasługuje. Jeden z naszych braci ją zaatakował. Złamał najświętszą regułę wśród klanów. Ona nie szukała takiego życia."

Przez chwilę spoglądał ponuro, potem jak winny. "Przepraszam, Ava. Nie miałem tego na myśli."

Uśmiechnęła się, ale to nie do końca sięgnęło oczu. "W porządku, Cynricu, ale pozwólmy marszałkom porozmawiać z Bibianą i Victorem." Pozwolił jej poprowadzić się przez odległe drzwi, ale obejrzał się, gdy drzwi się zamykały, a niepokojące było to, że napotkałam jego spojrzenie.

Bernardo dotknął mojego ramienia, sprawił, że na niego spojrzałam. "Wszystko w porządku?"

Czy wszystko było ze mną w porządku? To było doskonałe pytanie. Tym, czego potrzebowałam była doskonała odpowiedź. Powiedziałam jedyne, co potrafiłam wymyślić. "Mamy robotę do wykonania, Marszałku Spotted Horse."

Rzucił mi spojrzenie, który uniosło jedną brew, po czym skinął głową. "Tak, mamy, Marszałku Blake."

"Zadajcie pytania, a potem wypierdalajcie stamtąd" powiedział Edward "Nie chcę, Anity w tym pokoju, kiedy Max dołączy do swojej żony." Edward miał absolutną rację. Bibiana omal nie zawładnęła mną na własną rękę, bez swego mistrza u boku. Było tak wiele powodów, by chcieć to coś wyjaśnić zanim wampiry powstaną na noc.

Fakt, że na całej Bożej ziemi, nie było sposobu by rozwiązać tę zbrodnię przed zmrokiem był nie tylko rozczarowujący, ale z każdą minutą coraz bardziej niebezpieczny.

Rozdział 36

Tłumaczenie: Alicjasyłwia

Korekta: Nat_us

Jedna z białych tygrysich kobiet z włosami w kolorze bladej maślanki i oczami jak wiosenne niebo przysłała i zabrała Domino w głąb apartamentu. Nie chciał mnie zostawić, ale między mną a Victorem, zrobił to, co chcieliśmy. Jeśli odejdzie od mojej fizycznej obecności i zacznie się uwalniać spod zauroczenia, to mogę zostawić go tutaj w jego życiu. Jeśli to w ogóle nie przestanie działać, to będę musiała zabrać go ze sobą. Co zrobiłabym z nim po tym, nie miałam cholernego pojęcia. Inni ludzie zbierają bezpańskie szczenięta; ja kolekcjonowałam mężczyzn. Cholera.

Reszta z nas osiadła na wyściełanej kanapie. Bernardo i ja siedzieliśmy na tyle daleko od siebie na naszej sofie, że nie wchodzilibyśmy sobie nawzajem w drogę, jeśli coś by się pogorszyło. Crispin siedział tak blisko mnie, jak każdy chłopak, z ręką na oparciu kanapy dotykającą moich ramion i dłonią na mojej nodze. Mogłam mu powiedzieć, żeby się wycofał, bo byłam w pracy, ale to zraniłoby jego uczucia, a znałam na tyle społeczeństwo likantropów, by wiedzieć, że dotykanie to po prostu to, co robili.

Bibiana usiadła naprzeciwko nas, z synem i Rickiem. Nikt zbyt jej nie dotykał. Może tygrysy różniły się od innych grup zwierząt, które znałam? Chciałabym później zapytać.

"Co wiesz o tym, co przydarzyło się tutejszej policji?" zapytałam.

"Tylko to, co słyszeliśmy w wiadomościach" powiedział Victor.

Bibiana po prostu spoglądała na mnie tymi uniesionymi niebieskimi oczami. Jej milcząca kontrola mogła być denerwująca, ale między kostnicą, Olafem i tym, co się stało z moimi wewnętrznymi tygrysami, jej wzrok po prostu nie miał wystarczającej wagi by mnie ruszyć.

Jeśli to byłoby normalne przesłuchanie, byłyby zasady, metody. Powinnam nieco zaoferować i zadawać powtarzające się pytania. Ale traciliśmy światło dzienne. Kiedy wampiry powstaną na noc, a Vittorio doda swą moc do swoich dziennych sług... Nie miałam pojęcia, co mógł zrobić. Takie zmasakrowanie SWAT i wysłanie mi głowy, rzucało poważne wyzwanie. Pomyślałam, że jeśli to był Vittorio a nie ktoś go naśladowający, lub nawet gdyby tak było, to gdy zapadnie ciemność, wybuchnie całkowite piekło. Nie mieliśmy czasu na godziny pytań.

Crispin zaczął poruszać ręką na moim udzie w niewielkich kręgach. Musiał odebrać moje napięcie i próbował mnie uspokoić. Tak naprawdę to nie działało, ale doceniłam wysiłek.

"Anita?" powiedział Bernardo, czyniąc pytanie z mojego imienia. Spojrzał na mnie, próbując być nieczytelny i poległ kryjąc nieco obaw. Ujrzał ode mnie trochę poważnego, dziwaczного gówna w ostatniej godzinie. W rzeczywistości, okazał się cholernie dobrym kumplem odnośnie tego wszystkiego. Czy byłam mu winna lubienie, kwiaty? Co dawałeś współpracownikowi za to, że nie zwariował, kiedy ruszyłeś na niego całą metafizyką? Pocztówkę? Czy Hallmark tworzył pocztówki na tę okoliczność?

Crispin pochylił się nade mną, jego ciepły oddech był tuż przy moich włosach. "Anito, wszystko w porządku?"

"Anita" powiedział ponownie Bernardo i tym razem nie starał się ukryć zmartwienia w głosie.

Edward dołączył do mojego ucha. "Bernardo, co się dzieje z Anitą?"

"Nic mi nie jest" powiedziałam, "po prostu się zamyśliłam." Odwróciłam się do tygrysołaków na drugiej kanapie. "Kończy nam się dzień, więc zamierzam porozmawiać z tobą tak jak pani jednego mistrza do innego."

Bibiana udzieliła królewskiego kiwnięcia głową. "Jestem zaszczyczona."

"Po pierwsze, potrzebuję byś słuchała Victora i Maxa, a nie kręciła z moimi wewnętrznymi tygrysami dopóki to dochodzenie nie zostanie zakończone."

"Mogłaś jej kazać żeby po prostu zostawiła twoje wewnętrzne tygrysy w spokoju" powiedział Victor. Uśmiechnął się, ale jego oczy były widoczne tylko zza żółtych okularów. Części mnie naprawdę przeszkadzały okulary, ale starałam się być tu ludzka, nie całkowicie tygrysią, żeby mógł zatrzymać szkła.

Na rzecz bycia trochę bardziej ludzką, oparłam się z dala od Crispin, umieszczając się na skraju kanapy. Wszystkim co musiałam zrobić, to odchylić się, a on by tam był, ale potrzebowałam pomyśleć, a coś w mężczyźnie, z którym uprawiało się seks, robiącym małe kółka na twoim udzie nie zawsze sprzyja jasnemu myśleniu.

"Staram się prowadzić tutaj negocjacje w dobrej wierze. Nie zamierzam zacząć od prośbienia Bibiany o obiecanie czegoś, czego nie dotrzyma. Nie rozumiem wszystkiego, czego ona chce od moich wewnętrznych bestii ale usłyszałam, jak powiedziała, że mogę być jedyną królową ich klanu, jaką Domino i niebieski chłopiec Cynric, kiedykolwiek zobaczą. Bibiana nie zamierza pozwolić mi wyjechać z Vegas bez chęci ponownego tego zbadania, czyż nie?" Spojrzałam na nią, kiedy powiedziałam to ostatnie.

Uśmiechnęła się i przechyliła głowę, bardzo skromnie. "Nie" powiedziała po prostu.

Uśmiechnęłam się. "Dobrze, żadnego zaprzeczenia. To mi się podoba. Po drugie, czy wszyscy zgadzamy się, że te morderstwa nie sprzyjają interesom zarówno dla wampirzej jak i likantropiej społeczności?"

Wszyscy się zgodzili.

"Zatem muszę wiedzieć, szczerze, czy wiesz coś o zwierzęciu, które pomogło temu wampirowi zabić tych policjantów."

"Mówisz zwierzę, ale przychodzisz do nas" powiedział Victor.

Bibiana powiedziała "Myślisz, że to jest jeden z naszych tygrysów." Było coś w tym, jak to mówiła, a to sprawiło, że powiedziałam następne.

"Też tak myślisz" powiedziałam.

"Nie mówiłam tak" powiedziała.

Oblizalam swoje usta, ale nie dlatego, że były suche tym razem. "Smakujesz na skraju kłamstwa" powiedziałam.

"Co to znaczy?" zapytał w moim uchu Olaf.

Edward mu odpowiedział "Pozwól jej pracować."

Bibiana uśmiechnęła się do mnie. To było prawie zalotne spojrzenie. "Nie kłamię" powiedziała.

Uśmiechnęłam się do niej. "Ok, więc odpowiedz na to pytanie: Czy podejrzewasz, że jeden z twoich tygrysołaków był związany z tymi zabójstwami w jakikolwiek sposób?"

Nie chciała teraz na mnie patrzeć, ale koncentrowała się na swoich małych, zgrabnych dłoniach, tak wytwornie splecionych na kolanach. Jej kostki były skrzyżowane. Była tak sztywna i poprawna, ale wiedziałam, że to kłamstwo. Była jedną z tych osób, które bez względu na sposób w jaki są w sobie zamknięte, po prostu czujesz, że jeśli zadrapiasz wystarczająco mocno, złapiesz ich w odpowiednim miejscu w niewłaściwym czasie, nie będzie w nich absolutnie nic właściwego. Kobiety mają większą tendencję do roztaczania tej atmosfery, niż mężczyźni, ale widywałam również robiących to mężczyzn. Niektórzy z nich nawet nie wiedzieli, ile stresu ukrywali za maską uprzejmości. Ale Bibiana wiedziała. Wiedziała, że ludzkość i pruderyjność nie były naprawdę tym, czym w ona była.

"Chcesz żebyś odpowiedział na pytanie, Matko?"

Posłała mu spojrzenie tak ostre, tak zjadliwe, że zmieniło tę ładną twarz w coś przerażającego. Oto maski opadały. "Wciąż jestem tutaj królową, czy muszę mocniej ci o tym przypomnieć?"

"Ojciec powiedział nam, że gdyby poprosiła, mamy odpowiedzieć Marszałek Blake szczerze i całkowicie."

"Dopóki nie wstanie na noc, ja tu rządę" powiedziała.

Walczyłam, by nie zerknąć z powrotem na Crispina. On nie był dobry w ukrywaniu twarzy. Zamiast tego spojrzałam na Ricka i odkryłam go wyraźnie nieswojego. Miałam wrażenie, że klótnie były powszechne, a może nawet coraz gorsze. Wiedziałam dość o społeczeństwie tygrysołaka, by wiedzieć, że wszystkie były prowadzone przez królowe. Była to jedna z niewielu grup zwierzołaków, które zawsze były prowadzone przez samice.

Niektóre grupy miały kobiety, które stawały się szefami, ale to był wyjątek, a nie reguła. Więc Victor, bez względu na to, jaki był potężny, nie mógł rządzić Klanem Białego Tygrysa. Ale z pewnością działał tak, jakby chciał dowodzić.

"Bernardo przypomniał ci o twojej obietnicy, Chang-Bibiano. Teraz ja przypominam ponownie, że wezwałam Crispina od twego boku. Mówiłaś, że jeśli potrafiłabym to zrobić, to odpowiedziałbyś na moje pytania. Czy można polegać na słowie Chang z Klanu Białego Tygrysa, czy w Vegas nie ma honoru?"

Poczułam ruch kanapy nim Crispin położył rękę na moich plecach. To był ostrożny dotyk, niezbyt seksualny, ale fizycznie przypominający żebym uważała. Nie uraziło mnie to. Gdybym nie zabrała Crispina ze sobą do St. Louis, to w jego gniazdo srałam, a on zostałby w tym sam.

Bibiana odwróciła na mnie te gniewne oczy. Jej moc zaczęła wlewać się do mnie w prawie widocznym drażniącym ciepłe. Victor wstał. Przesunął się między tą mocą, ją i mną.

Uderzyło go to i jego głowa odchyliła się do tyłu, ramiona rozłożyły się na boki, jakby to było dobre. Jego oddech wyszedł w długim westchnieniu. Wzdrygnął się i powiedział "Twój Mistrz Miasta dał ci wyraźny rozkaz byś nie podnosiła jej bestii. Ja słucham jego rozkazów, nawet jeśli ty tego nie robisz."

Wydała warczący dźwięk. Crispin schował się bliżej mnie, jakby się bał. Lub obawiał się, co ja mogłabym zrobić? Walczyłam, by nie usztywnić się pod jego dotykiem lub nie wyglądać zbyt nerwowo. Próbowałam zachować spokój, choć nie czułam nic spokojnego.

Bernardo również przesunął się na skraj jego kawałka kanapy. Rick nadal siedział oparty, ale napięcie pokazywało się w każdym mięśniu.

"Jesteś narzędziem swojego ojca i niczym więcej."

"Jestem instrumentem ojca w świetle dziennym. Jestem jego prawą ręką i nie zdradzę go."

"To nie zdrada szukać mocy dla naszego klanu i naszych ludzi." Nie mogłam jej zobaczyć, bo Victor wciąż stał między nami.

"Możesz poszukiwać mocy po tym, jak marszałkowie zabiją zdrajcę i jego mistrza."

"Jakiego zdrajcę?" spytałam.

Victor odwrócił się, okazując matce plecy. Nie jestem pewna, czy ja bym to zrobiła, ale przecież to nie była moja mama. "Pierwszymi zamordowanymi były striptizerki, podobnie jak te w twoim mieście. Ale ta ostatnia miała ślady pazurów i ukąszenia wampira."

Przekląłam policję w Vegas za nie wspomnienie mi o tym małym fakcie. Miło byłoby wiedzieć, że ostatnia ofiara nosiła ślady pazurów. To była odmiana od wszystkich innych miast, w których polował Vittorio. Okazało się, że część sił Vegas mi nie ufa. To czyniło rozwiązanie przestępstwa, jakiegokolwiek przestępstwa, trudniejszym. Crispin odebrał ponownie mój niepokój. Jego dłoń na moich plecach zaczęła robić te kojące kręgi.

"Co sprawia, że myślisz, że to tygrysołak?" spytałam.

"Matko" powiedział Victor i odsunął się na bok, pozwalając nam zobaczyć się ponownie.

Posłała mu nie do końca szczęśliwe spojrzenie, ale się odezwała. "Czułam innego wampira ciągnącego moje tygrysy. Tak jak ty próbowałaś dziś przyzwać mnie do siebie, a skończyłaś, przyzywając kilka moich dzieci, tak ten drugi wampir szukał. Myślałam, że mu to uniemożliwiłam, ale teraz wierzę, że udało mu się wykraść jednego z moich. Albo z innego klanu, ale tygrysa, on przyzywał tygrysa."

"Wiesz na pewno, że wampir był męski?" zapytałam.

Skinęła głową. "Energia była męska."

"Zapytaj ją, skąd ma pewność" zapytał Edward w moim uchu.

Zatrzymałam dłoń tygrysołaki. Oddaliłam się też trochę od ręki Crispina. Przyjął wskazówkę i pozwolił swej ręce opaść ze mnie. "Przepraszam, ona wie, że to mężczyzna, Marszałku Forrester, ponieważ energia smakowała lub pachniała dla niej męsko."

"Potrafisz powiedzieć na podstawie energii, czy wampir jest mężczyzną czy kobietą?" zapytał Bernardo.

Przytaknęłam. "Czasami."

Bibiana uśmiechnęła się do mnie, jak gdybym powiedziała mądrą rzecz. "Tak, on smakował mężczyznę, ale..." Zmarszczyła brwi.

"Ale co?" zapytałam.

"Jesteś z linii Belle Morte?"

"Jean-Claude jest" powiedziałam.

Odmachnęła to jakbym się wykręcała. "Większość linii wampirów jest czymś zimnym, ale nie jej. Jesteś bliżej ciepła zwierzołaka, jak sądzę. Możesz poczuć smak czyjejś energii seksualnej z odległości?"

Myślałam o tym. "Czasami."

Znów się uśmiechnęła jakbym powiedziała coś słusznego. "Coś było nie tak z energią tego wampira. Coś zniekształconego lub zepsutego w jakiś sposób. Jakby jego seksualność stała się wściekłością."

"Czy kiedykolwiek czułaś coś podobnego od kogoś innego?" zapytałam.

"Mieliśmy tygrysołaka, który dołączył do nas. Staraliśmy się go zdyscyplinować, ocalić go, ale w końcu musiał zostać zniszczony przez wzgląd na każdego z nas."

Do wyjaśnienia matki, Victor dodał "Był seryjnym gwałcicielem. Ataki stały się bardziej gwałtowne." Westchnął.

"Napastnik Avy?" spytałam.

Rzucił mi zdumione spojrzenie. "Zagłądałaś do akt jej sprawy?"

Pokręciłam głową. "Po prostu przypuszczenie."

"To nie było przypuszczenie" powiedziała Bibiana. "Czytasz z postawy jego ciała. Czujesz jego zapach."

Wzruszyłam ramionami, bo nie chciałam się sprzeczać, a nie byłam do końca pewna czy to potrafiłam. "Ale mówisz, że energię tego wampira czuło się podobnie do seryjnego gwałciciela, którego wykryłaś wcześniej?"

"Tak ale..." Zadrżała i tym razem mogłam smakować jej strach.

"On cię przeraził" powiedziałam.

Skinęła głową.

"Moją matkę nie łatwo przerazić" powiedział Victor.

"Mam takie wrażenie," powiedziałem.

Uśmiechnął się do mnie. "Mamy odpowiedzi na twoje pytania. Teraz, czy odpowiedziałabyś na jedno z naszych? "

"Przepraszam, ale jeszcze jedno. Czy wiesz, kto jest zdrajcą?"

Wymienili spojrzenia.

"Przysięgam, że nie. Jeśli to wampir ukradł jednego z naszych ludzi, zrobił to tak całkowicie, że nie podejrzewałam, dopóki pierwsze znaki pazurów nie pokazały się na ciałach."

"Gdybym mogła pomóc zawęzić pole, zebralibyście ich dla mnie i pozwolili nam ich przesłuchać na komisariacie?"

Wymienili kolejne spojrzenia, włączając Ricka. Wreszcie, Victor przytaknął a Bibiana powiedziała "tak."

"Jak możesz nam pomóc to zawęzić?" Zapytał Victor. "Sugerujesz, że jesteś potężniejszym tygrysołakiem niż my?"

"Nie, absolutnie nie, ale widziałam ciała."

Olaf nadszedł w słuchawce. "Nie dziel z nimi się tymi informacjami."

Zignorowałam go. "Wiem, że szukamy kogoś poniżej metra osiemdziesięciu w ludzkiej postaci, albo z nienormalnie małymi dłońmi w stosunku do jego wielkości."

"Anita" powiedział Olaf.

Edward powiedział "Ona wie, co robi, Otto."

"Zmierzyłaś ślady pazurów" powiedział Victor.

Przytaknęłam.

"Nie ufam tygrysom" powiedział Olaf.

"Pozwól jej pracować" powiedział Edward.

Starłam się to wszystko ignorować, kiedy Victor powiedział "To trochę to zawęża."

"To jest prawdziwe zawężenie" powiedziałam. "Ten tygrys jest w stanie przemienić tylko swe dłonie w szpony i zęby w kły, nie zmieniając się do końca w pół-człowieka."

Zaszokowałam ich wszystkich. Nie byli wampirami, więc nie starali się tego ukryć. "To by to wyjaśniało" powiedział Victor.

"Wyjaśniało, co?" zapytałam.

"Dlaczego moja matka i ja nie mogliśmy odkryć prawdy o naszym zdrajcy. Jeśli jest wystarczająco silny, by to zrobić, to może być na tyle silny, by nas okłamać."

"To musiałyby być cholernie silny" powiedziałam.

"Tak" powiedział.

Wpatrywałam się w niego, a potem na porażoną twarz Bibiany. "Myślisz, że wiesz, kto to jest."

"Nie, ale to bardzo krótka lista. Niektórzy z naszych najbardziej zaufanych ludzi są na tej liście" powiedział Victor.

Bibiana spojrzała na mnie z takim bólem. "Ktokolwiek to jest, zaszkodzi nam jako klanowi. To podważy naszą władzę i sprawi, że będziemy musieli potwierdzić posłuszeństwo naszych ludzi."

"To znaczy, że jeśli się dowiedzą, że nie zauważyłaś, że ten facet kryje się na widoku, niektórzy z nich będą podważać tve przywództwo."

"Będą próbować" powiedziała i było w tym coś tak spokojnego, tak pewnego, tak przeświadczonego. Nie chciałabym stanąć przeciwko niej i Victorowi u jej boku, trzeba było być całkiem pewnym - albo szaleńcem.

Potem miałam myśl, złą. "Jeśli zwierzęciem do przyzwania Vittorio jest tygrys, a on jest wystarczającym mistrzem by zrobić to wszystko, zatem jest wystarczająco mistrzem by rzucić Maxowi wyzwanie o miasto."

"Rada wampirza zabroniła Mistrzom Miast w Ameryce wojen przeciwko sobie" powiedziała Bibiana.

"Tak, i boczają się też na tę całą sprawę seryjnego-mordercy-masakrującego-gliniarzy. Nie sądzę, by Vittorio przejmował się zbytnio regułami."

"Myślisz, że podjąłby próbę na mojego ojca?" zapytał Victor.

"Myślę, że jest taka możliwość. Podjąłabym dodatkowe środki bezpieczeństwa, dopóki go nie dostaniemy."

"Dopatrzę by to zostało zrobione" powiedział.

"On ma więcej niż tylko jednego tygrysołaka na jego dzienne wezwanie" powiedziałam.

"Co jeszcze?"

"Nie jestem pewna, ale gdybym była tobą, wezwałabym to dodatkowe zabezpieczenie już teraz. Ponieważ byłoby do dupy spóźnić się z ocaleniem Maxa o kilka minut."

Victor i ja wymieniliśmy jedno z tych spojrzeń, a potem po prostu sięgnął do kieszeni po telefon i zaczął dzwonić po większą pomoc. Przeszedł na drugą stronę pokoju, więc nie mogłam usłyszeć dokładnie tego, co mówił. Nie przeszkadzało mi to.

Bibiana spojrzała na mnie. "Jesteś pierwszą prawdziwą królową bez klanu, którą znaleźliśmy odkąd Victor okazał się godnym."

"Godnym czego?" zapytałam.

"Zapoczątkowania własnego klanu. Nie mieliśmy męskiego króla wśród tygrysów od wieków. Małe królowe były odłączane od grup, ale to tylko dlatego, że nie chcieliśmy zabijać naszych córek. Nie dlatego, że miały wystarczająco dużo mocy, by utworzyć inny klan. Victor ma tę moc, ale on potrzebuje królowej."

Gapiałam się na nią. "Sugerujesz, że chcesz mnie, żebym co, była królową twojego syna?"

"Mówię, że jeśli nie byłabyś już tak mocno przywiązana do Jean-Claude'a, prosiłabym cię byś poślubiła mojego syna."

Gapiałam się na nią. "Rany, nie wiem co powiedzieć, Bibiano."

Victor powrócił ze swej strony pokoju, wrzucając telefon z powrotem do kieszeni. "Mam dodatkowych ludzi wokół Ojca i zwiększyłem ochronę w naszych klubach, na wszelki wypadek." Spojrzał od jednego z nas do drugiego, marszcząc brwi. "Przegapiłem coś?"

Bernardo się roześmiał.

Crispin powiedział "Chang-Bibi oferowała cię Anicie do ożenku."

"Matko!"

"Możesz nigdy nie spotkać kolejnej królowej o jej mocy, Victorze."

"Ona należy do innego wampirzego mistrza. Ingerowanie w to jest niezgodne z każdą zasadą."

"Jestem twoją matką i twoją królową. Ingerowanie to moja praca. "

"Zostaw Marszałek Blake w spokoju, Matko."

Bibiana uśmiechnęła się do nas obojga i to był ten uśmiech, którego nigdy nie chcesz widzieć na twarzy niczyjej matki. To spojrzenie, które mówiło, że przyjęłyby was do rodziny w sekundę, jeśli tylko ich syn chciałby współpracować.

Bernardo mnie uratował. "Kiedy możecie przyprowadzić tygrysołaki na komisariat na przesłuchanie?"

"Musimy to robić ostrożnie." Spojrzał na nas. "Przyznam to tutaj, ale nigdy publicznie. Byłoby lepiej, gdyby policja w pełnym rynsztunku chodziła z nami od tygrysołaka do tygrysołaka. Jeśli są wystarczająco dobrzy, by nas w ten sposób okłamać, to nie będę w stanie kłamać im o tym, dlaczego chcemy, by poszli na policję."

"Porozmawiam z policją Vegas." Ale zastanawiałam się, jak ciężko będzie powstrzymać ich od bycia nieco impulsywnymi, gdy polowaliśmy na tygrysołaka który zabił jednego z nich? Każdy był spokojny, niemal niezwykle spokojny, odnośnie tego wszystkiego. To było prawie jak przerwa między burzami.

"Wyglądasz na zmartwioną" powiedział Victor.

"Ile tygrysołaków jest na tej liście?"

"Pięciu" powiedział.

"Sześć" powiedziała.

"Matko..."

"Pominąłbyś kobietę, a ona jest potężna i ma poniżej metr osiemdziesiąt."

Pokiwał głową. "Masz rację, pominąłbym ją. Przepraszam. Przygotujesz zespół swoich ludzi, a ja spróbuję ich zebrać w jedno miejsce. Nie potrafię na tyle dobrze kłamać, by zabrać ich dla ciebie na posterunek, ale myślę, że mogę coś zorganizować."

"To może lepiej wziąć w ich domach" powiedziałam.

"Wziąć ich, to znaczy ich zabić."

"Nie, ja naprawdę potrzebuję tego faceta lub dziewczyny, żywych. Musimy zadać im pytania o Vittorio, by dowiedzieć się jego dziennego miejsca spoczynku. Jeśli weźmiemy tego tygrysołaka i odbędziemy z nim lub z nią rozmowę, to możemy wykonać egzekucję Vittorio przed zapadnięciem zmroku."

"Damy ci adresy, ale jeśli chcesz je przepytąć, będzie potrzebować obecności Victora lub mojej."

"Dlaczego?" zapytał Bernardo.

"Ponieważ możemy robić rzeczy skłaniające ich do mówienia, a ty nie możesz" powiedziała.

"Jeśli jest to nielegalne, nie sądzę..."

"Zabił lub pomógł zabić policjantów. Mówisz mi, że nie może sprawić by każdy spoglądał w inną stronę przez kilka minut?"

Spojrzałam na Victora i napotkałam jego spojrzenie za złotymi okularami. Chciałabym bronić moich kolegów oficerów, ale szczerze mówiąc, jeśli zastraszenie tego gościa pomogłoby nam znaleźć Vittorio przed zmrokiem, osobiście wyłączyłabym kamery w pokoju przesłuchań. Co złego było w przyznaniu tego? Tylko na nagraniu. Co było kolejnym powodem, że wciąż byłam bardziej zabójcą niż gliniarzem.

Rozdział 37

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Byliśmy na parkingu szkoły podstawowej. Było wystarczająco długo po godzinach, by szkoła była pusta, bez dzieci zerkających z okien na widowisko na zewnątrz. Ponieważ kiedy mówię *my*, mam na myśli Las Vegas Metro SWAT, Edwarda, Olafa, Bernardo, zastępcę Shawa, grono detektywów z dochodzeniówki, oraz niektórych mundurowych i samochody, by ewentualnie zamknąć ulice tak, by nikt nie nadjechał w nieodpowiednim momencie. Victor był w jednym z samochodów, ponieważ Shaw wpadł w szal odnośnie niego będącego w planach.

Ludzie sprawujący władzę nalegali by był obok na wypadek potrzeby namówienia tygrysołaka, niczym wzięcie żony do telefonu by porozmawiała z kimś kto wziął zakładników. Przynajmniej Victor siedział w klimatyzacji w przeciwieństwie do reszty z nas. Ale to nie tylko osoby tworzyły przedstawienie. To był każdy SUV lub ciężarówka operacyjnych ze SWAT. To był ogromny biały RV będący centrum dowodzenia. Duży, czarny kształt B.E.A.R., które nazwałabym ogromnym jeśli nie stałby obok niego RV. BearCat, niczym mniejszy brat B.E.A.R. Sierżant Hooper miał największy samoprzylepny notes jaki kiedykolwiek widziałam, leżący na masce jego samochodu. Ogromny samoprzylepny notes posiadał karteczki zawierające informacje każdego z nas. Notatki z małego laptopa, który został podpięty bezpośrednio do ogromnego białego RV, gdzie porucznik Grimes i jego zespół techniczny upolowali swe wszelkie informacje jakie mogli znaleźć na temat Gregory'ego Minnsa, pierwszego tygrysołaka na naszej liście.

Częścią tej informacji był układ domu. W St. Louis musieli robić rekonesans rzeczywistego domu, ale w Vegas, ze względu na ogromną liczbę szablonowych osiedli, dwaj operacyjni odkryli jaki model domu miał Minns i rozeznali się w identycznym przecznice dalej. Zdobyli informacje bez żadnego ryzyka ostrzeżenia tygrysołaka, co było o wiele trudniejsze niż brzmiało.

"Wiemy, że zwierzołaki mogą wyczuć nasz zapach, dlatego zwracamy uwagę na panujące wiatry" powiedział Hooper.

"To znaczy, że skradasz się do domu, jakby Gregory Minns był grubą zwierzyną, a ty byłbyś w dżungli" powiedziałam.

Hooper wydawał się myśleć o tym, a potem skinął głową. "Nie jest to polowanie w tradycyjnym sensie, ponieważ mamy nadzieję ujęcia podejrzanego żywcem, ale tak."

Spojrzałam na Edwarda. Powiedział "Oni robili to wcześniej, Anito."

"Przepraszam, sierżancie, po prostu nie przyzwyczaiałam się do pracy z tak wieloma ludźmi, którzy rzeczywiście wydają się rozumieć, że likantropy nie są ludźmi, ale nadal mają takie same prawa jak zwykli ludzie."

"Znamy się na naszej pracy" powiedział Hooper.

"Wiem o tym, sierżancie. Po prostu zamknę się teraz."

Prawie się uśmiechnął, po czym wrócił do swoich notatek.

Edward zapytał "Jak podchodzicie do faktu, że mogą usłyszeć bicie serca z odległości metrów" i poznałam po jego tonie, że rzeczywiście się zastanawiał, czy znaleźli rozwiązanie. Gdy Edward zadaje komuś innemu takie pytanie, nie ma wyższej pochwały.

"Nikt nie może być na tyle cicho, by zatrzymać bicie serca" powiedział Hooper.

Pomyślałam, *Wampiry mogą*, ale nie powiedziałam tego głośno. To by nic nie pomogło. Żadna policja w Stanach Zjednoczonych nie pozwoliłaby wampirom do przyłączenia się. Jeśli byłeś gliniarzem i "przeżyłeś" atak i stałeś się wampirem, zostawałeś zwolniony. Miałam kiedyś przyjaciela w St. Louis, Dave'a, który był gliniarzem, do czasu gdy został wampirem na polu chwały, zamiast wyszukanego policyjnego pogrzebu został wyrzucony. Policja honoruje swoich zmarłych, o ile nie są w stanie nadal chodzić.

Bernardo powiedział "Oni nie mogą słyszeć bicia serca z odległości metrów i słyszą lepiej w postaci zwierzęcia niż człowieka."

Spojrzałam na niego i nie mogłam powstrzymać zaskoczenia na mojej twarzy.

Uśmiechnął się do mnie. "Wyglądasz na zaskoczoną, więc muszę mieć rację."

Przytaknęłam. "Przepraszam, ale czasami ta flirtująca gra sprawia, że zapominam, że rzeczywiście gdzieś tam jest bardzo dobry umysł."

Wzruszył tymi szerokimi ramionami, ale wyglądał na zadowolonego.

Harry, który był asystentem lidera zespołu (ATL), był młodszy od Hoopera, ale starszy niż większość innych. SWAT była rozgrywką młodzieńców, a fakt, że zespół miał tak wielu ludzi powyżej czterdziestki był godny podziwu, ponieważ wiedziałam, że nadążają albo by odpadli. Powiedział "Ostatni pogląd jaki mieliśmy odnośnie obiektu był ludzką formą, więc słuch, węch, wszystko to nie jest dużo powyżej normalnego człowieka z odległości, a jak tylko będziemy z nim w pokoju, może czuć zapach nas wszystkich jak chce, będziemy mieć nad nim przewagę."

"Jaka jest wasza polityka odnośnie przemiany?" spytałam.

Hooper odpowiedział bez spojrzenia na nikogo "Z aktywnym nakazem egzekucji, jeżeli się przemieni, zabijamy."

Wszyscy przytaknęliśmy.

"Łatwiej jest je zabić w ludzkiej postaci" powiedział Olaf.

Operacyjni spojrzeli na niego, a on był jedynym z nas, na którego musieli patrzeć do góry, choćby o centymetry. "Mamy nadzieję uzyskać lokalizację dziennej kryjówki seryjnego mordercy, Jeffries, co oznacza, że musimy mieć Minnsa żywego."

Miło mieć kogoś innego w dowodzeniu, kto mógł pouczać Olafa. Musiałam się odwrócić zarówno by ukryć zadowolony wyraz i nie nawiązywać kontaktu wzrokowego z Edwardem czy Bernardo; bałam się, że mogłoby się to przemienić z uśmiechu w chichotanie. Napięcie gęstniało wokół nas wszystkich, oczekiwanie i adrenalina w samym powietrzu. Zdałam sobie sprawę, że było to coś, co także wyczuwały likantropy. Ale ponownie, co moglibyśmy z tym zrobić? Gdyby naprawdę byli zwierzętami, mogliśmy używać czegoś do ukrycia naszego zapachu, ale jeśli pachnielibyśmy mocno czymś dziwnym, wiedzieliby, że wszystko było nie tak. To byli ludzie ze zmysłami zwierząt; to czyniło ich trudnymi do zabicia, niebezpiecznymi do polowania. Spojrzałam w niebo i słońce, które było w ruchu, nieubłaganie zmierzało w stronę horyzontu.

"Także chcemy to zrobić przed zmrokiem, Blake" powiedział Harry.

"Przepraszam, ale jeśli spędzasz większość swojego życia polując na wampiry, stajesz się bardzo świadomy, gdzie na niebie znajduje się słońce."

Wyglądał bardzo poważnie. "Nie chciałbym na co dzień wykonywać twojej pracy."

Uśmiechnęłam się, nie będąc pewna czy to było zabawne. "Czasami ja też nie."

Zastępca Shaw podszedł bliżej. Miałam nadzieję, że po prostu będzie obserwować.

"Wiesz więcej niż mówisz o lokalnych tygrysach, Blake".

"Przesłuchiwałeś każdego z nas z osobna przez wiele godzin, Shaw. Mogliśmy posunąć się z tym naprzód i może, po prostu może, zakończyć przed zmrokiem. Teraz nie ma o tym mowy. Zrobimy co w naszej mocy, ale ciemność nas złapie i ta sytuacja będzie coraz gorsza."

"Słyszałem, że wyszłaś z mieszkania Maxa z nowym przyjacielem. Ręka w rękę z jednym z jego tygrysołaków. Naprawdę masz coś do striptizerów, czyż nie Blake?"

To dało mi znać, że byliśmy obserwowani, albo Max był obserwowany. Edward również nie poruszył tego tematu, więc byli całkiem dobrzy, ktokolwiek to był.

Odsunęłam okulary na tyle, by rzucić mu spojrzenie. "Uważam twoje zbyt intensywne zainteresowanie moim życiem osobistym za niepokojące, Shaw."

Faktycznie zarumienił się trochę. To było interesujące. Nie byłam jedyną, która to zauważyła, ponieważ Hooper powiedział "Lepiej się dostosuj, szeryfie Shaw."

"Co?" zapytał.

"Przyłączasz się do nas, prawda?"

"Wiesz, że nie."

"Marszałek Blake się przyłącza. Proszę jej nie rozpraszać."

"Bronisz jej, Hooper?" Spojrzał na mnie. "Myślałem, że nie posuwasz gliniarzy, Blake."

"Co to ma znaczyć?"

"To znaczy, że odwiedziłaś SWAT kilka godzin temu i nagle oni są skłonni zaufać ci na tyłach i odszczekiwać się swoim przełożonym. Musisz być tak dobra, jak mówią."

Nie widzisz często mężczyzn w takim stanie - szoku - ale widziałam to teraz. Ten moment otwarcia buzi, kiedy nie możesz uwierzyć, że to wyslizgnęło się z czyichś ust. Poruszali się wokół nas i było odczucie zacieśniania się grupy wokół kogoś, kogo nie lubili.

Hooper przemówił cicho, ale jasno, nie krzycząc, ale były w tym emocje. "Ta kobieta ma zamiar umieścić swe ramiona obok naszych i wejść do tego domu, kiedy ty zostajesz na zewnątrz, gdzie jest miło i bezpiecznie."

"Nie mam już szkolenia" powiedział Shaw. Jego twarz nie mogła się zdecydować, czy chce być blada czy czerwona, więc spróbował obu.

"Ale kiedyś miałeś i wiesz lepiej by nie mieszać w naszych głowach tak blisko czasu wejścia."

Cannibal prześlizgnął się przez zielone mundury i przemówił cicho, w pobliżu Shawa. "Plucie w twarz Anity nie sprawi, że twoja żona wróci do domu."

"To nie twoja sprawa."

"Zrobiłeś z tego naszą sprawę, gdy oskarżyłeś nas o pieprzenie urzędnika federalnego, zamiast wykonywania naszej pracy."

Porucznik Grimes nagle wypracowywał sobie drogę przez grupę, ale nie miał zamiaru dostać się tam na czas by zatrzymać kilka następnych chwil.

"Trzymaj się ode mnie z dala, Rocco" powiedział Shaw.

"Taa, to prawda, że boisz się też medium, ale nie nienawidzisz nas tak, jak zmiennokształtnych, ponieważ twoja żona nie uciekła z jednym z nas."

I tak po prostu, oto wskazówka, dlaczego Shaw tak nienawidził mojego tyłka tutaj. Cannibal nie powinien powiedzieć tego do szefa swojego szefa, ale... doceniłam jego obronę mojego honoru, lub może obronę własną; tak czy inaczej, miło było nie być samej.

Rozdział 38

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Zawód Gregory'ego Minnsa został określony jako wykidajło, ale Victor prosto z mostu powiedział nam, że był egzekutorem ich klanu, i jako aluzję, może niektórych nie-aż-tak-legalnych działań dla taty Victora. Większość szczurołaków strzegących biznesów Jean-Claude'a miało policyjne kartoteki, albo po prostu nie zostali złapani, więc naprawdę nie mogłam narzekać. Ostatnio, kiedy nie mam powodu do psioczenia, nie robię tego. Dojrzałość, w końcu.

Mieliśmy na czele faceta z metalową tarczą z małym okienkiem. Mieliśmy nawet jednego gościa z małym taranem a resztę zespołu w pełnym rynsztunku, broń w pogotowiu. Każdy z nas - Edward, Olaf, Bernardo, i ja - został przydzielony do jednego z członków zespołu. Mieliśmy podążać za ich liderem, i iść tam, gdzie poszli. Przedmieścia nie są wielkie na znalezienie miejsca do umieszczenia snajpera, ale mieliśmy ich na miejscu, w niektórych ewakuowanych domach w pobliżu domu Minnsa. Musiał wiedzieć, że byliśmy tutaj, ale z tak wieloma ludźmi i tak wieloma procedurami, to było najlepsze co mogliśmy zrobić. Dobrą rzeczą w tak wielkiej ilości ludzi, było choćby to, że mieliśmy oczy z tyłu domu przez cały czas, a on nie uciekł. Widzieli go tam, a nikt nie widział żeby wychodził, więc wciąż był w środku. Posiadanie każdego na miejscu wymagało więcej czasu. To była rzecz, której mieliśmy najmniej i miałam w związku z tym trudności z zachowywaniem spokoju. Nie skarżyłam się, ale chciałam zacząć chodzić a wiedziałam, że nie mogę. To był jeden z tych momentów, kiedy palenie wydawało się ciekawym pomysłem, lub po prostu cokolwiek do roboty, podczas oczekiwania. Patrzyłam na zniżające się na niebie słońce i musiałam walczyć z moim przyspieszającym pulsem. Nie chciałam zajmować się Vittorio i jego ludźmi w pełnych ciemnościach. Przyznałam się samej sobie, jeśli nikomu więcej, że uczuciem w dole mojego brzucha był strach. Jakiś seryjny morderca wysłała mi ludzką głowę w pudełku i jestem całkowicie wystraszona; bądź tu mądry.

Próbowałam jeszcze raz wytłumaczyć jak cenny był nasz czas, gdy czekaliśmy na kolejnego członka zespołu, dostającego się w jakieś odległe miejsce. Faktycznie zostałam przypisana do Hoopera, co oznaczało, że będę w przedniej linii. Nie wiem jak decydowali, kto gdzie szedł.

"Hooper, oni zabili twoich ludzi w świetle dziennym; gdy zapadnie ciemność, wampiry będą w stanie im pomóc i będzie jeszcze gorzej, o wiele gorzej."

"Jak bardzo gorzej?" zapytał.

"Jeśli będziemy się tak dymać wokół, możemy się dowiedzieć."

"Nie mogę działać wbrew rozkazom, Blake."

Przytaknęłam. "Wiem, że to nie twoja wina, ale to ty i twoi ludzie będziecie zagrożeni."

"Moi ludzie i twoi" powiedział.

Przytaknęłam. "Nie jestem pewna, czy są dokładnie moimi ludźmi, ale taa. Twoi ludzie i nasi."

"Słyszałam, że nadnaturalni marszałkowie nie mają ścisłej struktury dowodzenia."

Roześmiałam się. "To jeden ze sposobów przedstawienia tego."

Zarobiłam tym uśmiech. "Więc jak decydujecie, co kto robi?"

"Ted ma największe doświadczenie i najczęściej pozwalam mu obejmować prowadzenie. Czasem daje je mi. Pracowałam już wcześniej z Otto i Bernardo, więc na swój sposób znamy nasze mocne i słabe strony." Wzruszyłam ramionami. "Głównie pracujemy na własną rękę i kończymy będąc wrzuconymi do struktury dowodzenia jakiś sił policyjnych, z którymi współpracujemy, ale przede wszystkim jesteśmy tylko my, sami."

"Podobnie jak Samotny Łowca" powiedział i podniósł rękę. "Pamiętam, co powiedziałaś Spiderowi, że Samotny Łowca był Strażnikiem Teksasu."

Uśmiechnęłam się. "Taa, ale cała ta mentalność samotnego rewolwerowca jest dość wysoko w nadnaturalnym oddziale. Pracowaliśmy sami przez tyle lat, że po prostu nie bawimy się za dobrze z innymi."

Chłopak, który wyglądał zbyt młodo, by to robić, nawet dla mnie, z wielkimi niebieskimi oczami i włosami ukrytymi całkowicie pod hełmem, jakby miał nadzieję, że krótsza fryzura sprawi by wyglądał na pełnoletniego, powiedział "Plotka mówi, że naprawdę dobrze się bawisz z innymi. "

"Georgie" powiedział Hooper.

Spojrzał zakłopotany.

Powiedziałam "To nie tylko osobiste problemy Shawa, prawda?"

Hooperowi udało się wzruszyć ramionami pod całym wyposażeniem. Może to było napięcie oczekiwania, raz dowiedziawszy się, że to napięcie tam było, było całkowicie nowym planem schodzenia z drogi. "A co dokładnie słyszałeś, Georgie?" spytałam.

Spojrzał z zakłopotaniem; najwyraźniej to była jedynie aluzja, ale inny powie mi to w twarz ze szczegółami.

"No dalej, Georgie Porgie⁹, masz coś do powiedzenia, to powiedz. Jeśli nie masz nic do powiedzenia, to się zamknij."

Pozostali mężczyźni słuchali patrząc na nas, czekając, by zobaczyć co się stanie. Cannibal był z zespołem obwodowym, więc nie było go tutaj, by bronić mojego honoru a najwyraźniej Hooper broniłby mnie tylko przed obcymi. Edward w pobliżu był cichy, pozwalając mi toczyć własne bitwy. Wiedział, że jestem dużą dziewczynką.

Twarz Georgie'go stężała i zdałam sobie sprawę, że ma zamiar mi powiedzieć. Prawdopodobnie nie powinnam wyśmiewać jego imienia. No cóż. "Słyszałem, że żyjesz na kocią łapę ze swym Mistrzem Miasta."

"I" powiedziałam.

Jego gniewna twarzą próbowała się skrzywić i nadal być zła. Zapytał "I co?"

"Dokładnie" powiedziałam.

Bernardo powiedział "Ona ma na myśli, Georgie, że taa, żyje na kocią łapę ze swoim Mistrzem Miasta i co z tego?"

"Słyszałem, że posuwa też ciebie" powiedział.

Bernardo roześmiał się. "Człowieku, próbuję dostać się do jej majtek odkąd po raz pierwszy z nią pracowałem."

Wszystko, co mogłam zrobić, to potrząsać głową. Olaf skrzywił się na niego. Edward postarał się mieć neutralną twarz i zrobił to. Choć Bernardo zdobył uwagę wszystkich facetów.

Sanchez powiedział "I co?"

"Zapytaj ją, jest tam" powiedział Bernardo.

Wszyscy spojrzeli na mnie. Uśmiechnęłam się, nie do końca rozbawiona. "Nie."

"Nie" powiedział Bernardo dramatycznym głosem. "Powiedziała nie i mówiła nie. Próbowałem przez ponad dwa lata i to było nie." Zrobił gest *voilà*, jakby chciał powiedzieć, *Spójrzcie na to wszystko*. "Chłopaki, jeśli ja nie mogę dostać kawałka akcji, ilu drani, którzy stwierdzili, że uderzą do celu naprawdę sądzą, że w to trafią?"

"Nie jestem to" powiedziałam.

Bernardo wskazał na mnie. "Widzicie, Anita nie jest łatwa, w żadnym sensie tego słowa."

To sprawiło, że się roześmiali. W tym momencie, Bernardo zbliżył się do buziaka bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Ale dziwnie, bo za jego obronę mojej czci, nie mogłam

⁹ Przeważała go knypkiem albo karzełkiem od ang. słówka Porg – mikrus, knypek, karzelek

nawet powiedzieć dziękuję. Po prostu musiałam potrząsnąć głową z niesmakiem i nazwać go erotomanem.

Radiotelefony zatrzeszczały, a Hooper powiedział "Na nogi." Wszyscy zebrali sprzęt, który odłożyli i umieścili na miejscu. Hooper spojrzał na mnie. "Anita, jesteś ze mną." Można było posmakować poziomu napięcia wzrastającego do gorętszego niż gorący.

Sanchez powiedział "Postaraj się nie zastrzelić któregoś z nas przez przypadek, Anito." Powiedział moje imię z tymi sylabami, jakie powinno mieć.

"Jeśli cię zastrzelę, Sanchez, to nie będzie przez przypadek."

Pozostali mężczyźni wydali odgłosy zachęty lub pogardy. Potem nadszedł drugi rozkaz i nie było już czasu na dokuczanie. Powiedziano mi, że Hooper chciał bym weszła za nim, bo byłam jedynym z czterech marszałków, który nie miał oficjalnego treningu taktycznego. Zrobiłam co mi kazano. Położyłam lewą rękę na plecach kamizelki Hoopera tak, że jak się poruszył, ja bym się poruszyła. Trzymałam moją drugą dłoń na taktycznej uprzęży MP5, żeby przypadkowo w nikogo nie celować i tak ruszyliśmy.

Rozdział 39

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Gdy po raz ostatni byłam ze SWAT, weszliśmy przez drzwi z granatami błyskawicznie i zielonym światłem, by strzelać do wszystkiego wewnątrz mieszkania, które staraliśmy się uratować, poza ofiarami. Tym razem zapukaliśmy.

Sierżant Hooper zawołał zza osłoniętego tarczą faceta, którym okazał się być Hitch, będący prawie tak szeroki w ramionach jak ja wysoka. "Policja Vegas, nakaz rewizji. Otwórz drzwi!" Miał miły donośny głos, głos instruktora musztry. Mimo przygotowywania, wystraszyło mnie to trochę. Powtórzył to jeszcze dwa razy.

Energia Victora rozlała się zza nas w uderzeniu gorąca. Ponieważ nie był wystarczająco blisko, by krzyczeć, zawarł kompromis wysyłając swoją energię przed sobą. W pewnym sensie było to lepsze niż głos. Ludzie mogą naśladować głos, ale nikt nie potrafił naśladować napływającej mocy. Pod pewnymi względami to nie było lepsze od jego głosu. Jego głos nie napierałby na moje gardło, jak ręka chcąca wejść do środka. Musiałam unieść moje metafizyczne tarcze, by energia wycofała się dla mnie wystarczająco, bym niemalże jej nie smakowała. Zabranie jego mocy ode mnie było jak pchanie jakiegoś wielkiego ciężaru. Nigdy nie czułam żadnego likantropa z tego rodzaju mocą.

Gregory Minns poczułby całą tę energię pochodzącą od "króla" jego klanu, a jeśli był dobrym facetem, otworzyłby drzwi. Jeśli był złym gościem, uciekałby, albo walczył.

Zacieśniłam uścisk na kamizelce Hoopera i walczyłam nawet o utrzymanie mojego tętna. Mogłam poczuć adrenalinę pochodzącą z innych ludzi i moje własne napięcie; tak wiele mogło się nie udać. Moc Victora po prostu pogorszyła to dla mnie. Gdybym tego nie zwalczała, może byłoby kojące, ale nie mogłam sobie pozwolić na przyjęcie tego. Tygrysy wewnątrz mnie za bardzo to lubiły. Miałam wgląd za moimi oczami na nich unoszące głowy i ryczące w tym kaszlącym, szorstkim dźwięku, który wydają tygrysy. Moje ciało wibrowało, a wszystko, co mogłam zrobić, to walczyć, by utrzymać równym mój puls i powolnym oddech, ponieważ dopóki nie straciłam kontroli nad moim ciałem, moje zwierzęta nie mogły mnie zranić. Zbyt.

Naprawdę chciałam, by Victorowi wolno było mówić przez drzwi.

Sanchez powiedział "Co to do cholery jest? Czy to tygrys w środku?"

"Cisza" powiedział Hooper.

Sanchez mógł poczuć energię Victora i być może moje tygrysy. Musiałam pamiętać, że mógł poczuć energię. To mogło zmienić to, co zrobię, gdy wejdziemy do środka.

Hooper krzyknął jeszcze raz "Minns, otwieraj!"

Czułam energię poruszającą się w domu, prawie jak jeden z tych obrazów w podczerwieni, z wyjątkiem tego, że to było uczucie, a nie podgląd. Prawie powiedziałam, *Jest przy drzwiach*, ale wszystkim, co wiedziałam na pewno, że to był tygrysołak. To nie musiał być Minns. Rozważałam, czy powinnam powiedzieć, że mogę "wyczuć" tygrysa po drugiej stronie drzwi, gdy tygrysołak zawołał.

Męski głos nadszedł zza drzwi. "Otwieram teraz drzwi. Nie strzelajcie do mnie, dobrze?" Drzwi zaczęły się otwierać, ale SWAT nigdy nie dał mu szansy, by zakończyć ten gest. Włali się do środka a ja wlałam się z nimi wleczona przez rękę na Hooperze.

Było dużo krzyku. "Ręce na głowę! Na kolana!" Minns zrobił to, co mu kazano i był w kręgu broni i oficerów. Wyglądał dość spokojnie. Spokojniejszy, szczerze mówiąc, niż powinien być w środku tego kręgu. Spokój mi przeszkadzał.

Jego włosy były faktycznie jasno-blond, nie białe. Złapałam przeblyski jego oczu przez nogi i ciała funkcjonariuszy. Oczy były tak jasne, doskonale tygrysie niebieskie i wydawał się nie mieć innego celu, niż patrzeć na mnie. To również mi się nie podobało.

Choć białej tygrysy wręcz przeciwnie. Poczłapała bliżej mojej powierzchni. Ciągle kontrolowałam oddech, liczyłam tętno, ale czułam moc Minnsa. Znowu, podobnie jak u Victora to było więcej, inaczej, w jakiś sposób. Coś w dominantach tego klanu dawało im więcej... chrupiącej wartości, jak gdybym potrafiła jeść moc, to byłoby coś z konsystencją i karmelem w środku. Coś co trzeba było żuć i połykać z trudem, ale byłoby słodkie, a ty chciałbyś kolejnego kęsa.

Patrzył na mnie, podczas gdy skuwali go i umieszczali też kajdanki na kostkach. Nie ryzykowali. Pozwolił im robić co chcą i po prostu wpatrywał się we mnie i wydawało mi się, że pod ciężarem tego spojrzenia nie mogę się ruszyć.

"Otworzyłbym drzwi dla ciebie, mała królowo, wszystko, co musiałaś zrobić, to poprosić" powiedział głosem, który posiadał wagę i zbyt dużą intensywność.

Hooper spojrzał na mnie. "Czy on mówi do ciebie, Anito?"

Po prostu skinęłam głową.

Edward dotknął mojego ramienia i to pomogło ale kontynuowałam wpatrywanie się w te blade oczy. Bernardo faktycznie przeszedł między mnie a Minnsa. Przełamał linię wzroku i nagle mogłam się cofnąć. Co do cholery było ze mną nie tak?

Odeszłam od Minnsa i drugiego ze SWAT i stanęłam przy drzwiach. Edward zapytał cicho "Co się dzieje?"

Pokręciłam głową. "Nie jestem pewna."

"Zachowałaś się jakby miał wzrok wampira i cię oszołomił"

"Wiem." Staralam się wpakować tygrysy w głab siebie, ale energia Victora po prostu roztaczała się nad i wokół mnie.

Powietrze jakby z tym ożywało. Energia trzymała tygrysy bliżej mojej powierzchni. Cholera.

Hooper dołączył do nas. "Co tam się stało między tobą a Minnsem?"

Nienawidzę wyjaśniać metafizyki niepsychicznym. To tak, jakby tłumaczyć światło dzienne komuś, kto dorastał w jaskini. Wiesz, że ogień jest jasny, ale jak można wytłumaczyć, że ogień, który gotuje jedzenie może być tak jasny, że zajmuje całe niebo? Nie możesz, ale nadal próbujesz.

"Myślę, że mnie lubi."

Hooper posłał mi twarde spojrzenie i to było dobre. Jego szare oczy były zimne niemal jak u Edwarda. "Nikt nie zaprzyjaźnia się tak szybko, Blake. Znasz go, a on zna ciebie. "

"Przysięgam, że nigdy wcześniej nie spotkałam tego człowieka."

"Miał dla ciebie pieszczotliwe określenie, Blake. Mała królowa; uroczo. Nie dajesz zdrobnień ludziom, których nie znasz."

Rozważałam jak dużo spróbować wyjaśnić Hooperowi kiedy poczułam zbliżającego się Victora. Wiedziałam, że szedł w stronę domu. Cholera.

Pokręciłam głową. "Potrzebuję by Victor stonował swoją energię albo się utopię."

"Co?"

Sanchez powiedział "Tygrysołak z zewnątrz pcha swoją moc jak jakąś porąbaną rzekę do domu. Wiem, że uspokoił tygrysołaka na podłodze, ale moja skóra mrowi od tego, Sonny."

Hooper spojrzał od jednego do drugiego z nas. Opanował gniew z widocznym wysiłkiem. "Więc ty i Sanchez odbieracie moc Victora?"

"Tak" powiedziałam.

"Dobrze, to wyjaśnia, dlaczego jesteś blada. To nie wyjaśnia, jak Minns, którego, jak twierdzisz nigdy nie spotkałaś, nadał ci zdrobnienie i powiedział, że otworzyłby ci drzwi gdybyś po prostu poprosiła. Przykro mi, ten rodzaj gadki świadczy o poważnej partnerce."

"Albo niezłej dupie" To od Bernardo.

Wszyscy zmarszczyli brwi. Uniósł ręce, jakby chciał powiedzieć przepraszam. "Mówię tylko, że niektóre kobiety mają na ciebie taki wpływ."

"Nie pomagasz mi" powiedziałam.

Uśmiechnął się do mnie i powędrował w stronę środka pomieszczenia i naszego oczekującego "podejrzanego". Hooper rzucił mi ponownie to zimne spojrzenie. "Aczkolwiek on ma rację."

"Widzisz, mała królowa jest tym jak najwyraźniej wołają na mnie tygrysy."

"Dlaczego i skąd Minns to wiedział, skoro ty dzisiaj właśnie przybyłaś do miasta?"

Sanchez i ja spojrzeliśmy w stronę drzwi, bo mogliśmy poczuć całą tę wchodzącą moc. Sanchez istotnie podniósł M4 w górę, ale nie celował. Walczyłam, by tylko pięść moją. Victor wszedł przez drzwi, tak jak wiedzieliśmy, że będzie.

Sanchez powiedział "Sierżancie, możesz powiedzieć temu tam wybitnemu obywatelowi żeby stonował moc? Mam zamiar dostać mocowego bólu głowy. "

"Ty mu powiedz, Sanchez, marszałek i ja nie zakończyliśmy jeszcze rozmowy."

Sanchez spojrzał na mnie, niemal współczująco, a następnie udał się do drzwi i Victora z jego policyjną eskortą. Hooper odwrócił się do mnie. Edward zrobił krok w kierunku mego boku, jakby opiekuńczo, może. Olaf przesunął się na drugą stronę, ale utrzymał wzrok głównie na tygrysołaku. Miło wiedzieć, że nie pozwolił swemu zainteresowaniu mną zakłócić pracy. Nie mogłam stwierdzić, czy Edward wspierał mnie w sprawie z Hooperem, czy zbliżył się do mnie na użytek Olafa.

"Shaw powiedział, że wiesz więcej, niż mówisz, ale byłem skłonny uwierzyć, że pozwolił, by kwestie osobiste przesłoniły mu osąd." Hooper pokręcił głową. "Ale teraz twój mały przyjaciel cię zdradził, Blake. Kiedy go poznałaś?"

Powietrze nagle wydało się być mniej ciężkie, jakbym walczyła o oddech, ale nie zdawała sobie z tego, aż do chwili gdy było więcej powietrza. Spojrzałam na drzwi i odkryłam Victora wewnątrz pomieszczenia, a Sanchez pokazał mi kciuk. Odwzajemniłam gest. To było naprawdę miłe nie być jedyną, której przeszkadzało psychiczne gówno. Dziwaczność lubi towarzystwo.

"Spotkałam Gregory'ego Minnsa zaledwie kilka minut temu. Widziałeś wszystkie wzajemne relacje jakie kiedykolwiek z nim miałam."

"Kłamiesz" powiedział Hooper.

"Ona nie kłamie" powiedział Edward.

"Nie muszę tego słuchać od twojego chłopaka."

"Czy powiedzenie, że nie jest moim chłopakiem zrobiłoby cokolwiek dobrego?" powiedziałam.

"Nie" powiedział Hooper "w chwili, gdy tygrysołak nazwał cię słodkim przezwiskiem, straciłaś u mnie wiarygodność, Blake."

"Przykro mi, że moja próba uspokojenia Gregory'ego rozprzestrzeniła się na ciebie i oficera Sancheza, marszałek Blake" powiedział Victor, kiedy podszedł do nas. Jego moc była napięta jak bęben. Czułam wibracje, ale to było wszystko. Zamknął to szczelnie.

"Tak długo jak to nie było celowe, jesteśmy spoko."

"Czułaś, co może zrobić moja matka; uwierz mi, celowe byłoby gorsze."

Przytaknęłam. Wierzyłam mu.

"Kiedy po raz pierwszy spotkałeś Marszałek Blake, panie Belleci?" zapytał Hooper.

"Dziś po południu" powiedział.

"Kiedy Gregory Minns pierwszy raz ją spotkał?"

Victor zmarszczył brwi. "Nie wierzę, by się spotkali."

"Nazwał ją swoją małą królową. To dość osobiste dla obcych."

Victor uśmiechnął się, po czym walczył by tego nie robić. "Mała królowa to nasze przezwisko dla Marszałek Blake."

"Spotkałeś ją po południu, a ona już ma ksywkę; pewnie. I Minns, który właśnie ją spotkał, znał ksywkę na tyle, by jej użyć. Nie wkurzaj mnie. Jedno z was, albo wszyscy, kłamią."

"Przysięgam, że właśnie poznaliśmy Marszałek Blake. Dzięki jej dość niezwykłym zdolnościom psychicznym trafia w radar tygrysów jako mała królowa. To nie jest osobiste przezwisko, ale tytuł."

"A w jaki sposób zdobyła ten tytuł?"

"Przez dotyk jej energii psychicznej."

"Sanchez" powiedział Hooper.

"Ona jest potężną psychiczną, sierzancie."

"Wiem, co powiedział Cannibal, ale muszę wiedzieć, czy jej moc mogłaby zrobić to, co tutaj mówi Victor, czy oni wszyscy kłamią."

"Dobrze się osłania. Musiałbym celowo ją odczytać, by odpowiedzieć na to pytanie, a to niezgodne z protokołem bez zgody innej psychicznej, lub za wyjątkiem sytuacji awaryjnej, gdy zagrożone jest życie."

"Mówisz, jakbyś cytował przepisy" powiedziałam.

Pokiwał głową. "Bo tak jest."

"Cannibal jest właśnie na zewnątrz z doktorem. Mógłby cię ponownie odczytać" powiedział Hooper.

Pokręciłam głową. "Nie dam mu pozwolenia na ponowny pobyt w mojej głowie."

"Więc chcę, żeby Sanchez cię odczytał. Chcę wiedzieć, czy jesteś wystarczająco silna, by poruszyć w ten sposób tygrysołaki."

"To może nie być dla niego tak silne, bo jest człowiekiem" powiedział Victor.

"To mój praktykujący i chcę, żeby ją odczytał, a ty się, kurwa, oddal od mojego zespołu."

Westchnęłam i odwróciłam się do Sancheza. "Czego ode mnie potrzebujesz do wykonania tej pracy?"

"Zrzuć swoje tarcze" powiedział Sanchez.

Pokręciłam głową. "Nie mogę ich całkowicie zrzucić."

"Więc je obniż" powiedział.

"Czy Victor się oddali?"

"Dlaczego?" zapytał Hooper.

"Wydaję się mieć problemy z osłanianiem przed jego klanem. Nie wiem dlaczego, ale ich moc wydaje się we mnie pieprzyć."

Hooper powiedział "Georgie, odprowadź pana Belleci na zewnątrz budynku."

Georgie podszedł i zrobił to bez pytania. To była jedna z rzeczy, w których większość policjantów była lepsza niż ci z nas w nadnaturalnym programie marszałkowskim: wykonywanie rozkazów bez spekulacji.

Victor dał się wyprowadzić. Wtedy inni cofnęli się trochę, jakbyśmy poprosili, choć nie robiliśmy tego. Sanchez i ja staliśmy na środku salonu Minnsa, z ciemnobrązowym dywanem i nieokreślonymi salonowymi meblami. Ludzie zawsze oczekują, że domy nadnaturalnych będą nietypowe, ale w rzeczywistości większość z nich wygląda jak każdy inny. Porastanie futrem raz w miesiącu, nie czyni cię tak odmiennym.

Sanchez zsunął więcej swego nakrycia głowy, jego czarne włosy były mokre od potu. "Gotowa?"

Wzięłam głęboki oddech i zsunęłam dół moje tarcze. Tak daleko od Jean-Claude'a i wszystkich moich ludzi, nie zrzucałam wszystkich. Nie ma mowy. To było bardziej jak pęknięcie okna w samochodzie pozwalające bryzie wejść do środka.

Sanchez zdjął rękawiczkę z jednej ręki i trzymał ją blisko mnie, jakby czuł ciepło. "Boże, twoja aura iskrzy energią. Jakbyś mogła spłonąć, jeśli pozwoliłabyś opaść wszystkim tarczom." Wtedy oczy wywróciły mu się w głąb głowy, za trzepoczącymi powiekami. "Ale to byłaby płonąca czerń, jakby noc mogła się zapalić i pochłonąć cały świat."

Potknął się i sięgnęłam ku niemu automatycznie. Jego ręka zadrżała na mojej i nagle moje tarcze ustąpiły. Oboje byliśmy na kolanach, jak gdybyśmy zostali uderzeni. Psychiczny młot trafił w nas oboje i nie mogliśmy nic zrobić, poza płynięciem z mocą. Nie sądziłam, że mogą mieć innego praktykującego, który by mnie przestraszył. Byłam tak przyzwyczajona do bycia największym postrachem w psychicznym pokoju, że nigdy nie przyszło mi do głowy, że Sanchez również może być jednym. Teraz było już za późno i miało nas to oboje pochłonąć.

Rozdział 40

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Sanchez usiłował zajrzeć za moje częściowo podniesione tarcze, a był zbyt silny, lub to było kiedy uścisnęliśmy sobie ręce, a on jeden ze wszystkich praktykujących mnie poraził. Miałam czystego człowieka, pieprzającego w moim umyśle po raz drugi w ciągu jednego dnia. To był rekord.

Czułam jego moc, ale to było jak patrzeć na spokojną wodę. Nie zawsze widzimy skały tuż poniżej, które mogą rozerwać dno łodzi i cię zatopić.

W jednej minucie byliśmy spokojni; w następnej rozerwał moje tarcze otwierając je jak ranę. Jego moc wlewała się do tej rany, ale inne rzeczy czekały i podążyły na polach jego energii tak jak bandyta wchodzący z twoim kluczem.

Poczułam najpierw wampira, potężnego, ale po prostu wampira. To zrobiło wdech na polach Sancheza. Nie walczyłam z tym, bo miałam nadzieję, że to Vittorio. Pociągnęłam smak jego mocy w siebie jak wino, które trzymasz w ustach, ogrzewając je, aż bukiet wypełnia usta, nos, zmysły. Jeśli to był on, chciałam by jego zapach został ze mną, bo była szansa, że mogę być w stanie śledzić go poprzez jego własną moc, jeśli po prostu dałby mi tego trochę więcej.

Sanchez powiedział "Co to jest?"

"Zły gość" wyszeptałam.

Czułam, że również stara się pchnąć moc. "Nie pomagaj mi" powiedziałam.

"Jestem dość dobry."

"Nie rób...." ale nie miałam czasu, by dokończyć zdanie, bo znalazło nas coś jeszcze. Marmee Noir była Królową Wszystkich Wampirów. Ale to nie dość przygotowywało cię na falę żywej ciemności, która przelewała się przez nas oboje. To zagłuszyło subtelność energii dziennej mocy Vittorio, jeśli nawet była jego. Ona zatapiała wszystko inne.

Kłęczałam na zimnym kamieniu, w jaskini oświetlonej pochodniami. Sanchez ukląkł przy mnie, jego dłoń wciąż w mojej. Spojrzał w górę. "Co to jest?" Wiedziałam, że nasze ciała wciąż były w domu, w Vegas, ale nasze umysły, nie za bardzo.

Coś poruszyło się w cieniu między pochodniami. Była zamaskowana w ciemności i nie wiedziałam, czy to był czarny płaszcz lub czy uformowała się z ciemności i to tylko wyglądało jak ubrania. Jej delikatne stopy wyszły na światło dzienne, a maleńkie ziarenka

perłę odbijały światło, z kawałkami błyszczących czarnych dżetów haftowanych pomiędzy nimi. Widziałam już kiedyś te buty, kiedy niemalże objawiła się fizycznie w St. Louis.

Jej ciało powinno być na górze w pokoju, w którym pozostawała w ukryciu przez ponad tysiąc lat, ale ona tam stała. Czy to był sen? Czy naprawdę się obudziła?

Odpowiedziała na moją myśl. "Moje ciało śpi, ale ja już nie jestem w pułapce ciała."

"Kim ona jest?" zapytał Sanchez.

"Czy możemy mu pokazać, nekromantko?"

"Nie" powiedziałam.

"Zobaczmy, czy jego umysł przetrwa."

"NIE!" Krzyknęłam i starałam się sprowadzić nas z powrotem, ale ona rozrzuciła szeroko ramiona, a płaszcz był ciemnością, ponieważ rozciągnął się na zewnątrz i dalej, w górę i w górę, aż klęczeliśmy wpatrując się w doskonałą czerń bezgwiazdnej nocy. Zapach jaśminu mnie dusił. Nie mogłem poczuć nic innego.

Sanchez przylgnął do mojej ręki. "Anito, Anito, czy wszystko w porządku?"

Nie mogłam rozmawiać, nie mogłam mówić, nie mogłam oddychać. Przylgnęłam do niego, bo był wszystkim co miałam do trzymania, ale wlewała się w moje gardło. Kiedyś myślałam, że chce mnie zabić w ten sposób, ale teraz zbyt wyraźnie widziałam jej myśli. Nie chciała mnie zabić, chciała mnie posiąść. Jej ciało na górze leżało nieużywane zbyt długo, a ona nie mogła go naprawić. Chciała nowego. Chciała mnie.

Nagle, jak jasna gorąca gwiazda, w ciemności rozbłysło światło. Światło nadeszło jak wschodzące słońce, a ona krzyczała, kiedy spadała. Doszłam do siebie w salonie w ramionach Sancheza i Edwarda. Pokój był pełen krzyży, świecących jasno jak gwiazdy. Krzyż każdego z nas był rozżarzony, gdy walczyłam o oddech.

Edward odwrócił mnie bym mogła wykasłać się na dywan. Wypłułam coś jasnego i zbyt gęstego na wodę. Pachniało kwiatami.

Edward trzymał mnie, dopóki nie skończyłam, a byłam zbyt słaba, by się poruszać.

"Czy to nasz zabójca?" zapytał w końcu Hooper. "Czy to nasz wampir?"

"To był wampir" powiedział Sanchez, "ale nie sądzę, że tu, w Vegas."

Pokręciłam głową. Mój głos wyszedł zachrypnięty. "To nie ma nic wspólnego z Vegas."

Sanchez powiedział: "Ciemność chciała cię zjeść."

"Taa, chciała. Mam swoje tarcze z jakiegoś powodu, Sanchez. Nie pieprz z nimi ponownie."

"Przepraszam" powiedział. "Czym ona do cholery jest?"

Pokręciłam głową. "Koszmarami."

"Kurwa" powiedział.

"Sanchez, mów do mnie" powiedział Hooper.

"Marszałek Blake jest wystarczająco silna, sierżancie. Ona jest wystarczająco potężna, jeśli przejrysz jej tarcze, jest wystarczająco potężna, by tygrysy nazywały ją Annie Pieprzona Oakley¹⁰, jeżeli mają na to tytuł."

"Co widziałeś, Sanchez?" powiedział Hooper.

Spojrzał na mnie i mieliśmy moment zrozumienia. Powiedział "Koszmary, sierżancie. Walczy z koszmarami, a one walczą z nią."

"Co to do cholery, ma znaczyć?"

Sanchez potrząsnął głową i uczeplił się ramienia swego sierżanta, gdy ten pomagał mu wstać. "To znaczy, że chcę poczuć słońce na mojej twarzy i nigdy, przenigdy nie chcę sprawić, by Blake ponownie opuściła swe tarcze. Naprawdę nie chciałem tego zrobić, tak swoją drogą, Marszałku. Przepraszam."

Próbowałam usiąść i okazało się, że mogłam, choć ręka Edwarda była dobrą rzeczą dla utrzymania równowagi. "Powiedziałabym, że jest okej, ale tak nie jest. Prawie zrobiłeś mi krzywdę, Sanchez, poważną krzywdę."

"Wiem" - Sanchez wydał lekki śmiech, który zabrzmiał źle - "Widziałem, co chciało cię zranić, Blake. Życzyłbym sobie tego nie widzieć. Jak ty, do kurwy, śpisz w nocy?"

Edward pomógł mi wstać i prawie upadłam. Olaf wziął moją drugą rękę, ale nie byłam wystarczająco stabilna, by się wyszarpnąć. W tej chwili pomoc była w porządku. "Śpię dobrze" powiedziałam.

"Więc jesteś nieugiętym skurwysyńskim sukinsynem." Ruszył w kierunku drzwi, tak chwiejny, że Hooper zawołał innego oficera by mu pomógł.

Kiedy był na zewnątrz Hooper zwrócił się do mnie. "Sanchez jest twardy. Co do cholery zobaczył, że to nim tak strasznie wstrząsnęło?"

"Nie chcesz wiedzieć" powiedziałam.

"Nasze święte przedmioty rozbłysły jak na cholernego czwartego lipca; jaki rodzaj wampira może to spowodować z daleka?"

"Módl się, byś nigdy się nie dowiedział, sierżancie." Wzięłam głęboki oddech i puściłam obu mężczyzn. Gdy Edward puścił, Olaf także.

Hooper spojrzał ode mnie do Edwarda. "Wiesz co to jest, Forrester?"

Edward po prostu powiedział "Tak."

¹⁰ Annie Oakley właściwie Phoebe Ann Mosey (ur. 13 sierpnia 1860, zm. 3 listopada 1926) – amerykańska kobieta-strzelec wyborowy, która przez ponad 16 lat występowała w rewii „Wild West Show” Buffalo Billa.

"Co to jest?"

"Najwyższy wampir" powiedział.

"Co do cholery ma znaczyć?"

"Ona jest ich królową" powiedziałam "i jest potężniejsza niż cokolwiek, co kiedykolwiek czułam. Jest nadal gdzieś w Europie. Módl się, by nigdy nie przybyła do Ameryki."

"Zrobiła to wszystko z Europy?" Hooper brzmiał sceptycznie.

Spojrzałam na niego. "Taa, zrobiła. Twój człowiek pozbawił mnie moich tarcz tak, jakby zabrano ci kamizelkę tuż przed postrzałem w klatkę piersiową. Widziałeś, co się ze mną stało."

"Nie miałem na myśli, by Sanchez coś dzisiaj ci zjebał, Blake."

"Oczywiście" powiedziałam.

Skrzywił się na mnie. "Kurewsko nienawidzę psychicznego gówna, ale to nie znaczy, że chciałem, by stała ci się krzywda." Po tych słowach ruszył ku drzwiom.

Edward pochylił się nade mną. "Wszystko w porządku?"

Pokręciłam głową, a potem powiedziałam "Oczywiście".

"Kłamczucha" powiedział Bernardo. Ale zauważyłam, że pozostał dalej niż zarówno Edward czy Olaf. Było wiele powodów, że nie mogłam na niego liczyć.

"Pierdolę cię" powiedziałam.

Uśmiechnął się. "Mam nadzieję."

Przewróciłam na niego oczami, ale to pomogło umieścić rzeczy w perspektywie. Matka Wszelkiej Ciemności najwyraźniej tylko czekała na zewnątrz moich tarcz, na szansę by mnie pochłonąć. Byłam tak przestraszona, że moja skóra była zimna. Chciałabym wyjść na pustynny upał. Chciałabym się rozgrzać. Byłoby dobrze. Próbowałam to wierzyć, ale wpatrywałam się w to, co wyplułam na dywan.

Zapytałam "Co to za gówno?"

Edward powiedział jedyne, czego nienawidziłam od niego słyszeć. "Nie wiem." Gdy Edward nie zna odpowiedzi, mamy przejebane.

Rozdział 41

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Zadzwoniłam do Jean-Claude'a z samochodu podczas gdy Edward jechał. Pomięłam troskę o to, co słyszeli Olaf i Bernardo. Matka Wszelkiej Ciemności czekała na obrzeżach moich tarcz by mnie pochłonąć. Czułam jeszcze niektóre z jej emocji. Główną był strach. Czego do cholery mogła się bać?

Jean-Claude odpowiedział trochę bez tchu. "*Ma petite*, poczułem coś sięgającego do ciebie. Coś ciemnego i straszego. Jeśli to Vittorio, musisz opuścić Las Vegas teraz, właśnie teraz, przed zapadnięciem zmroku."

"To nie był on" powiedziałam.

"A kto?" zapytał

Przyłgnęłam do telefonu komórkowego i dźwięku jego głosu jak do koła ratunkowego. Byłam tak przerażona, wciąż miałam metaliczny posmak na języku. "Marmee Noir."

"To, co czułem, było inne, niż kiedykolwiek wcześniej. To było mniejsze, bardziej..." Wydawał się szukać odpowiedniego słowa. "Ludzkie."

Kiwnęłam głową, choć nie mógł tego zobaczyć. "Była mała jak w kościele w St. Louis. Miała na sobie te cholernie małe pantofle z perełkami."

"Być może są tym, w co ubrane jest jej prawdziwe ciało w pokoju, gdzie spoczywa."

"Ona nie była w pokoju, Jean-Claude. Musisz zadzwonić do Belle Morte, lub kogokolwiek i im powiedzieć, że chodziła w dolnej sali jaskini. Części jaskini na którą wychodzą jej okna. Była tam na dole."

Przeklinał długo i elegancko w języku francuskim. Po angielsku powiedział "Zadzwonię do innych. Oddzwonię do ciebie tak szybko, jak tylko mogę. Chciałbym powiedzieć, byś ukryła się w kościele ze świętymi przedmiotami, aż to się skończy."

"Mam mordercę do złapania."

"*Ma petite*, proszę."

"Pomyślę o tym" powiedziałam. "W porządku?"

"To jest coś. Kocham cię, Anito. Nie pozwól jej zabrać cię ode mnie."

"Ja też cię kocham i nie pozwolę. Osłaniam się jak sukinsyn. Musiałam opuścić tarczę by przez nią przeszła."

"*Ma petite, Anita... Merde*, oddzwonię tak szybko jak tylko dotrę do kogoś w Europie." Rozłączył się z większą ilością francuskiego, zbyt szybkiego bym coś wyłapała.

SUV nieco za szybko wszedł w zakręt, trzymając się radiowozu przed nami. Nie włączyli syren lub świateł, ale złamaliśmy kilka przepisów dotyczących prędkości. Najwyraźniej nie byliśmy jedynymi wystraszonymi przez to, co się stało w domu. Zastanawiałam się, co powiedział im Sanchez. Zastanawiałam się, co opowiedzieli wszystkim policjanci, którzy to wszystko widzieli? Czy, jak Jean-Claude, obwiniali o to wszystko Vittorio? Czy zachęciło ich to do zakończenia tego, zanim wampiry w Vegas powstaną na noc?

"Co powiedział Hrabia Dracula?" zapytał Edward.

"Nie nazywaj go tak, Edwardzie."

"Przepraszam, co powiedział?"

"Chce zadzwonić do jakichś wampirów w Europie."

Olaf przemówił z tylnego siedzenia. "Chcesz powiedzieć, że Królowa Wszystkich Wampirów, którą widzieliśmy jako ducha w St. Louis, chodzi gdzieś cieleśnie?"

"Widziałam ją w wizji. To może być tylko wizja, ale miałam z nią wcześniej wizje i zawsze była uwięziona w pokoju. Nigdy nie widziałam jej chodzącej poza nim."

"Kurwa" powiedział Edward.

Spojrzałam na niego, bo nie przeklinał tak często. To była zwykle moja działka. "Co?" zapytałam.

"Zaproponowano mi wykonanie kontraktu na nią."

Odwróciłam się w fotelu i spojrzałam na niego. Studiowałam jego profil, ale między okularami i jego zwykłym pustym obliczem, nie było nic do zobaczenia. Moja własna twarz miała usta opadłe ze zdziwienia. "Mówisz, że ktoś zwrócił się do ciebie o zabicie Królowej Wszystkich Wampirów?"

Przytaknął.

Olaf i Bernardo zarówno odchyłili się na swoich miejscach - co oznaczało, że nie zapięli pasów, ale dziwne, tym razem nie pomyślałam, by im powiedzieć, żeby je zapięli.

"Masz kontrakt na zabicie Marmee Noir i nie wspomniałeś mi o tym?"

"Powiedziałem, że zaproponowano mi kontrakt. Nie powiedziałem, że go wziąłem."

To mnie obróciło na tyle na ile pozwolił mi pas bezpieczeństwa. "Odrzuciłeś go? Niewystarczająca ilość pieniędzy?"

"Pieniądze były dobre" powiedział z rękoma wciąż uważnie na kierownicy, z twarzą wciąż pustą i nieczytelną. Nigdy na pierwszy rzut oka nie poznasz, że rozmawialiśmy o czymkolwiek choć trochę interesującym. To reszta z nas okazała zainteresowanie.

"To dlaczego nie przyjąłeś kontraktu?" spytałam.

Dał mi minimalny rzut oka gdy sunął ciężarówką za róg, prawie na dwóch kołach. Wszyscy musieliśmy się chwycić części samochodu, choć Olaf i Bernardo musieli chwycić się mocniej bez pasów bezpieczeństwa, mogących im pomóc. Mknęliśmy za innymi radiowozami. Włączyli światła, ale nadal bez syren.

"Wiesz dlaczego" powiedział.

Zacząłam mówić, *Nie, nie wiem*, a potem się zatrzymałam. Zacieśniłam uchwyt na desce rozdzielczej oraz siedzeniu i pomyślałam o tym. W końcu powiedziałam "Obawiałeś się, że Marmee Noir by cię zabiła. Bałeś się, że to jedno ostatecznie byłoby zbyt trudne."

Nic nie powiedział, co było całym 'tak', jakie bym pewnie dostała.

Olaf powiedział "Ale przez wszystkie lata jakie cię znałem, Edwardzie, starałeś się sprawdzać przed największymi i najgorszymi potworami. Poszukiwałeś bycia sprawdzonym. To byłby ostateczny sprawdzian."

"Prawdopodobnie" powiedział niskim, ostrożnym głosem.

"Nigdy nie myślałem, że dożyję by to zobaczyć" powiedział Bernardo. "Nerwy wielkiego Edwarda w końcu zawiodły."

Olaf i ja spojrzeliśmy na niego, ale to wielki facet powiedział "Jego nerwy go nie zawodzą."

"Więc co?" powiedział Bernardo.

"Nie chciał ryzykować śmiercią ze względu na Donnę i dzieci" powiedziałam.

"Co?" powiedział Bernardo.

"Oni napełniają cię lękiem" powiedział cicho Olaf.

"Powiedziałem, że nerwy go zawiodły i nakrzyczałeś na mnie" zaprotestował Bernardo.

Olaf dał mu cały ciężar tego bezbarwnego, mrocznego spojrzenia. Bernardo poruszył się nieco w fotelu, jakby walczył, by się nie wycofać przed tak bliskim wzrokiem, ale wytrzymał. Punkt dla niego.

"Nerwy Edwarda nigdy go nie zawiodą. Ale nadal możesz się czegoś bać."

Bernardo spojrział na mnie. "Czy to ma dla ciebie sens?"

Myślałam o tym, pozwalając przetoczyć się w mej głowie. "Taa, w istocie ma."

"Wytłumacz mi to zatem."

"Jeśli Marmee Noir tu przyjdzie i nas zaatakuje, to Edward będzie walczyć. On nie ucieknie. Nie podda się. Będzie walczyć, nawet jeśli to oznacza, że umrze. Ale postanowił już dłużej nie ścigać największego i najgorszego, ponieważ to zwiększa prawdopodobieństwo, że go zabiją, a nie chce pozostawić za sobą rodziny. Przestał zalecać się do śmierci, ale jeśli przyjdzie szukając go, będzie walczyć."

"Jeśli nie obawiasz się niczego" powiedział Olaf "to nie jesteś odważny; jesteś po prostu zbyt głupi, żeby się bać."

Bernardo i ja spojrzeliśmy na wielkiego faceta. Nawet Edward wziął wystarczająco dużo czasu, by na niego spojrzeć. "Co przeraża ciebie, wielki gościu?" zapytał Bernardo.

Olaf pokręcił głową. "Obawy nie są przeznaczone do dzielenia się nimi; one są przeznaczone do pokonywania."

Część mnie chciała wiedzieć, co może odstraszać jednego z najstraszniejszych ludzi, jakiego kiedykolwiek spotkałam. Część mnie nie chciała tego wiedzieć w ogóle. Bałam się zarówno tego, że dla mnie też byłoby to kolejnym koszmarem, albo, że żałowałabym Olafa. Nie mogłam pozwolić sobie na żal. Współczucie sprawia, że się wahasz, a pewnego dnia nie będę mogła się przy nim zawahać. Wielu seryjnych morderców ma żalosne dzieciństwo, ohydne historie gdzie byli ofiarami - większość z nich jest nawet prawdziwych. Ale nic z tego się nie liczy. To nie ma znaczenia, jak straszne mieli dzieciństwo, albo czy byli ofiarami samych siebie. To nie ma znaczenia, jeśli jesteś na ich łasce, bo jedna rzecz, która łączy wszystkich seryjnych to, że dla swych ofiar nie mają litości. Gdy o tym zapomnisz, zabiją cię.

Rozdział 42

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Edward wpłynął w linię błyskających policyjnych pojazdów, by stwierdzić, że widowisko prawie dobiegło końca. Drugi tygrysołak klęczała na kolanach z wycelowaną w siebie bronią i Hooperem i jego ludźmi ułożonymi na niej w stos. Miałam tylko przebłysk białych, krótko obciętych włosów i błysk tygrysio-niebieskich oczu, zanim zapakowali ją do samochodu.

"Zaczynasz bez nas?" zawołał Edward do Hoopera, swoim najlepszym Tedowym głosem dobrego chłopaka. Dobrze, że miał miły głos, bo byłam gotowa się wkurzyć. Hooper odpowiedział, gdy zamknął drzwi ciężarówki. "Klęczała na podwórku, czekając na nas."

"Cholera" powiedziałam.

Spojrzał na mnie. "Dlaczego cholera? To było łatwe i szybkie."

"Wiedzą, Hooper. Pozostałe tygrysy wiedzą."

Obserwowałam jak jego twarz to łapie. "Nasz zły gość może zwiać."

Przytaknęłam.

"Ostrzeż pełniących nad nimi nadzór " powiedział Edward.

"Jaki nadzór?" spytałam.

Edward i Hooper wymienili spojrzenie pomiędzy sobą, a następnie Hooper był na radiu. Edward wyjaśnił "W chwili, gdy umieścili ich nazwiska w kapeluszu, roztoczyli nad nimi nadzór. To standardowa opcja."

"Kurwa, nic dziwnego, że wiedzą."

Edward wzruszył ramionami. "To sposób, by ich śledzić jeśli uciekają."

"To sposób, by ich przestraszyć i sprawić, że zwieją. I nikt nie wspomniał mi o tym ponieważ...?"

"Hooper albo nie chciał byś wiedziała, albo sądził, że zdajesz sobie sprawę, że to standardowa opcja."

Wzięłam głęboki wdech i wypuściłam powoli, lub starałam się. "Pieprzyć standardowe opcje, ideą było zaskoczenie."

To Shaw nadszedł. "Nie musimy przekazywać wszystkiego przez ciebie, Marszałku. Jeśli niebezpieczny podejrzany ucieka, chcemy wiedzieć dokąd."

"Nie rozumiesz" powiedziałam. "Ci ludzie mogą usłyszeć twoją krew w żyłach. Mogą cię wyczuć, choć trzeba przyznać, że tygrysi zmysł węchu jest o wiele słabszy niż, powiedzmy, wilka, ale wciąż będą wiedzieli, że są tam gliniarze."

"Moi ludzie są dobrzy w swojej pracy, Blake."

"Shaw, nie chodzi o bycie dobrym. Chodzi o bycie człowiekiem i polowanie na coś, co nie jest ludzkie. Nie pojąłeś tego jeszcze?"

"Wykonają swoją pracę", powiedział i posłał mi to uporczywie nieprzyjazne spojrzenie.

"Taa, wiem, że wykonają. Mam tylko nadzieję, że to ich nie zabije."

Nie wiem, co by na to powiedział Shaw, bo wrócił Hooper. "Mamy potwierdzenie radiowe z trzech innych domów, ale nie ma odpowiedzi z jednego."

"Cholera" powiedział Shaw.

Trzymałam głowę na kłódkę; *Mówiłam ci, że nie zabrzmiałoby dobrze.*

Shaw spojrzał na mnie, jakby usłyszał moje ciężkie myśli. "Radia zawodzą, Blake. To nie musi oznaczać nic złego."

Edward dotknął lekko mojego ramienia. Rozumiałam ten gest. Nawet utrzymałam swój głos. "Jesteś gliną, Shaw; wiesz by zawsze zakładać najgorsze. Zatem, jeśli to nie jest prawda, świetnie, ale jeśli jest, to masz plan. "

"Funkcjonariusze są już w drodze, by sprawdzić mężczyzn" powiedział Hooper.

"Zabierz nas tam, Hooper" powiedziałam.

"Myślę, że moi ludzie mogą się tym zająć" powiedział Shaw.

"To jest nadnaturalny przypadek" powiedziałam, "nie potrzebujemy twojej zgody, by tu być."

Funkcjonariusze wyszli z otaczającego nas tłumu, jakby Shaw już wyznaczył ich do służby. Prawdopodobnie to zrobił. Prawie wszyscy byli w mundurach, z wyjątkiem Eda Morgana. Skinął na mnie z uśmiechem. To sprawiło, że małe zmarszczki przy oczach również wyglądały miło i na uśmiechnięte. Zastanawiałam się, czy te oczy za okularami rzeczywiście się uśmiechały, czy jego twarz po prostu poszła za mimiką?

"Morgan jest tu szefem detektywów od zabójstw" powiedział z uśmiechem Bernardo. Jego twarz wyglądała tak samo sympatycznie, jak przed chwilą Morgana. Ogłoszenie jego rzeczywistego tytułu sprawiło, że uśmiech głównego oficera śledczego załamał się nieco w kącikach. Zastanawiałam się, jak Bernardo zdemaskował rzeczywisty stopień Morgana. Chciałabym zapytać go później, kiedy to nie sprawiłoby, że wyglądalibyśmy na mniej bystrych.

"Tylko dlatego, że jestem szefem detektywów nie znaczy, że nie możemy być przyjaciółmi" powiedział, dochodząc do siebie.

Zjawił się Hooper. "Mieliśmy odzew. Samochód jest pusty. Krew, ale żadnych ciał."

"Cholera" powiedział Shaw.

"Pozwól nam pomóc" powiedział Edward.

"Nie byliście jakkolwiek pomocą z Minnsem; w rzeczywistości, spowolniliście operację."

Edward spojrzał na Hooper. "Tak to odbierasz, sierżancie?"

Hooper dał mu pustą twarz. "Nie, ale on mnie przewyższa stopniem."

"Miło, że o tym pamiętasz" powiedział Shaw.

"Który tygrysołak wyszedł na łobuza?" spytałam.

"Martin Bendez" powiedział Hooper.

"Sierżancie" powiedział Shaw "nie musimy dzielić się już z marszałkami."

"To twój zespół zmierza po niego?" spytałam Hoopera.

"Zespół Hendersona."

"Sierżancie Hooper" powiedział Shaw "Dałem wam bezpośredni rozkaz, by nie dzielić się z marszałkami."

"Teraz to jest bezpośredni rozkaz" powiedział Hooper i oddalił się, by zebrać swoich ludzi, swój sprzęt i odjechać. Nie odwrócił się ani razu, ale wiedziałam, że cokolwiek powiedział Shawowi i swym innym "przełożonym" nie było tym, że ich spowolniliśmy. Ale musiał poinformować, że całkowicie dziwnie na nich zadziałałam. Mogli zatrudniać osoby mające zdolności parapsychologiczne w swych oddziałach ale nie byłam jednym z ich praktykujących. Mogli być otwarci, ale fakt, że stało się coś, czego nie rozumiał ich praktykujący przemawiał przeciwko mnie. Miałam pewien pomysł.

"Czy inni marszałkowie mogą przejść do następnej sceny?"

"Mówiłem ci, spowalniaasz nas" powiedział Shaw. Zaczął odchodzić.

"Masz na myśli, że zadziałałam na was całkowicie metafizycznie i wszyscy poczuli się nieswojo. Dobrze, ukarż mnie, trzymaj mnie z dala, ale nikt nie jest lepszy w śledzeniu tych facetów niż marszałek Forrester. Pozwól innym marszałkom przejść do następnej sceny. Przesiedzę to."

Edward patrzył na mnie. Nie mówiąc nic, po prostu patrząc na mnie.

"Nie" powiedział Shaw.

Morgan powiedział "Dlaczego nie, szeryfie? To powstrzyma Urząd Marszałków od wkurzenia się, a ja nie słyszałem niczego, poza dobrymi rzeczami o reszcie."

Shaw spojrział na niego i znów było to uczucie, że Morgan odgrywał większą rolę niż powinien, nawet jako szef detektywów.

Shaw stanął nade mną, starając się mnie zastraszyć, jakbym się tym przejmowała.
"Dlaczego chcesz by inni marszałkowie poszli?"

"Ponieważ nie chcę kolejnej zbrodni w Vegas podobnej do tej w magazynie."

"Myślisz, że nie możemy sobie z tym poradzić?" zapytał Shaw już zaczynając się złościć.

"Myślę, że powierzyłabym Tedowi doprowadzenie mnie do samego piekła i wyciągnięcie z drugiej strony. Marszałkowie Spotted Horse i Jeffries są zarówno dobrzy w walce. Jeśli sytuacja się pogorszy, nie mógłbyś zrobić lepiej. Pozwól by ci pomogli, a ja zrezygnuję, Shaw. "

"Czemu to mogłoby zaszkodzić?" zapytał Morgan.

"Dobrze" powiedział Shaw, niechęć w tym jednym słowie była tak silna, że brzmiało to jak przekleństwo.

Edward pochylił się i przemówił cicho i szybko. "Nie podoba mi się pozostawienie cię samej."

"Jestem otoczona mundurowymi, więc nie jestem sama" powiedziałam.

Znałam spojrzenie, jakie otrzymałam, nawet zza jego okularów. "Jeśli pomogę tutejszym, a Vittorio znajdzie sposób by do ciebie dotrzeć, to nie uszczęśliwi żadnego z nas."

"Dobrze powiedziane, ale jest dzień, a jeśli trzymam osłony na swoim miejscu, to jestem wampiro-odporna."

"A kiedy zapadnie ciemność?"

"Jedna katastrofa na raz." Lekko go odepchnęłam. "Idź znaleźć Martina Bendeza. Jeżeli uda nam się uzyskać od niego informacje, wspaniale, ale po prostu pomóż w utrzymaniu przy życiu naszych policyjnych przyjaciół."

"Dlaczego?" wyszeptał.

Zdałam sobie sprawę, że miał to na myśli. Czasami zapominam, że kiedy po raz pierwszy spotkałam Edwarda, przerażał mnie prawie tak samo jak Olaf. Kiedy mówi coś takiego, przypominam sobie, że wciąż jest drapieżnikiem. To mój przyjaciel i mnie lubi, ale większość ludzi jest dla niego po prostu rzeczami. Narzędziami do użycia lub przeszkodami do pokonania.

"Gdybym powiedziała, że to jest to, co trzeba zrobić, śmiałybyś się ze mnie?"

Uśmiechnął się. "Nie."

"Idziesz Forrester, czy pogaduszki ze swoją dziewczyną są ważniejsze?" zawołał Shaw.

Odpuściliśmy, a Edward odsunął się z oficerami wciąż pozostawionymi na scenie. Większość z nich zniknęła, gdy nadeszła informacja o zagrożonych oficerach.

Bernardo podążył za Edwardem, ale Olaf ociągał się i powiedział "Chciałbym zostać z tobą."

Krzyknęłam "Ted?"

Odwrócił się, zobaczył wielkiego faceta i zawołał "Jeffries, nadrabiaj."

Olaf zawahał się, po czym odwrócił się i ruszył marszem / kłusem, by nadrobić. Wprawa, że tak powiem, wpadł w ten szybki marsz, nie myśląc o tym.

Patrzyłam, jak docierają do SUVa. Edward nigdy nie spojrział wstecz. Ufałam, że zadba o siebie i życzyłam sobie byśmy jechali razem. Była też ta mała część mnie, która czuła, że jeśli byłabym przy nim, byłby bezpieczny; każdy by był. Kompleks Boga, ja? Na pewno nie. Paranoja? Możliwe. Wiedziałam tylko, że bardziej niż czegokolwiek innego na świecie, nie chciałam wyjaśniać Donnie i dzieciom, dlaczego Edward nigdy nie wróci do nich do domu.

Inny mundurowy doprowadził Victora by stanął ze mną, Morganem i garstką oficerów wciąż będących z nami. Spojrzałam na Victora w jego najmodniejszym garniturze. Wyglądał tak dużo bardziej elegancko niż nasza reszta, ale to się nie liczyło. Bez względu na to, jak wyglądaliśmy na zewnątrz, policja zaszufładowała nas jako dziwaków i zakończyła zabawę z nami na dzień dzisiejszy. Teraz to ludziom pozostawiono ściganie potwora i zabicie go, jeśli tylko będą potrafili. Fakt, że stałam tu z Victorem świadczył wyraźnie, że przynajmniej niektórzy z Policji Vegas uważali mnie za jednego z potworów. Nie pozwalasz potworom polować na potwory. Czemu? Ponieważ to część każdego człowieka, który wierzy, że sympatia potwora leży po stronie jego kolegów potworów. Bo tam leżałaby ich sympatia. W końcu to nie nam nie ufali; nie ufali samym sobie.

Rozdział 43

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Victor stanął przed Morganem. "Detektywie Morgan, bez marszałek Blake i mnie, nie masz nadziei na wzięcie Martina żywcem."

Powiedziałam "Mamy dwóch zaginionych oficerów, w domniemaniu rannych lub martwych. Tu już nie chodzi o ujęcie go żywym, Victorze"

"Ale jeśli on umrze, stracimy szansę znalezienia dziennej kryjówki Vittorio" powiedział Victor.

Pokręciłam głową. "To nie ma znaczenia. Możemy udawać, że ma, ale twój tygrys zrezygnował z bezpieczeństwa gdy dotknął funkcjonariuszy."

"Nie będziesz nawet próbować przekonać ich, by doprowadzili go żywego?"

"Nie ufają mi już, Victorze. Zbyt dziwnie na nich zadziałałam."

"Twój przyjaciel Forrester zatem."

"Dopóki nie znajdą zaginionych oficerów, to nie ma znaczenia."

"A co jeśli zabicie Martina oznacza, że nie znajdziesz ciał oficerów?"

Zwróciłam się do Morgana. "Co wtedy? Ten Martin Bendez może wiedzieć gdzie są oficerowie?"

"Przekażę im to przez radio, ale odniosłaś się do tego, Blake. W chwili, gdy dotknął naszych funkcjonariuszy, nie będziemy w stanie tego zatrzymać."

"On jest bardzo potężnym tygrysołakiem" powiedział Victor. "Nie będzie łatwo go zabić."

"To groźba?" zapytał Morgan.

"Nie, uczciwość. Jeśli Martin stał się łajdakiem a nie pozwolicie nam spróbować użyć metafizyki by go pohamować, to zabicie go z odległości jest jedyną nadzieją."

"Więc każesz mi próbować namówić naszych ludzi by wzięli go żywcem i postrzelić go z bezpiecznej odległości." Morgan uśmiechnął się i pokręcił głową, a ja wiedziałam jaki to teraz był uśmiech, jego wersja pustej twarzy. "Nie można mieć jednego i drugiego, Victorze."

"Wiem to detektywie. Mówię ci, że wolałbym sprowadzić go żywcem dla informacji, jakie posiada, ale bez marszałka i mnie, nie masz nadziei ująć go żywego. Więc jeśli jesteśmy naprawdę odstawieni na boczny tor, to musisz umieścić na miejscu snajpera ze srebrną amunicją i go zdjąć."

"Przekażę twoją radę moim przełożonym." Morgan wciąż się uśmiechał, ale jego ton jasno sugerował, że albo nie zrobi tego, o co poprosił Victor albo myślał, że rada była zabawna.

Nie uważałam go za zabawnego. Uważałam go za uczciwego. Morgan odszedł, może nawet po to, co Victor chciał zrobić, ale wątpiłam w to.

Rozejrzałam się po pozostałych funkcjonariuszach. "Przykro mi, że niańcząc nas tracie polowanie na tygrysa."

"Mojej żonie nie będzie przykro" powiedział jeden mężczyzna. Nazwisko na plakietce oznajmiało *Cox*. Był starszy, być może pod koniec trzydziestki.

"Mnie jest przykro," powiedział jeden z oficerów "Mam na myśli prawdziwe polowanie na tygrysołaka. Jak często to się zdarza?" Odwróciłam się by stwierdzić, że ten oficer, Shelby wedle plakietki, spoglądał żywo i ochoczo. Walczyłam z ochotą by powąchać powietrze i rzucić, *Hmm, żółtodziób*.

"Kiedy popracujesz wystarczająco długo" powiedział Cox "będziesz wiedział, że powrót do domu żywym jest wystarczającą wygraną."

"Ślub robi z ciebie mięczaka" powiedział Shelby.

Inni oficerowie dołączyli w dobrodusznym podśmiewywaniu. Cox odebrał to tak, jak dziesięcioletni weteran prawdopodobnie powinien. Wiedziałam, co miał na myśli. Nawet nie miałam swoich dziesięciu lat, ale powrót do domu żywą, do ludzi, których kochałam stał się dla mnie ważniejszy niż złapanie złoczyńcy. To dorosła postawa, ale czasami oznacza, że nadszedł czas na zmianę pracy. Albo jazdę za biurkiem. W dupie mam pracę za biurkiem.

To sprawiło, że poczułam się mniejszym mięczakiem, że Edward odrzucił kontrakt na polowanie na Marmee Noir. Gdy Śmierć we własnej osobie, jego pseudonim wśród wampirów, zaczyna odrzucać łowy, by móc wrócić żywym do domu, do swojej rodziny, świat staje się innym miejscem. A może świat jest taki sam, a to Edward i ja się zmieniliśmy.

Radia każdego załączyły się w tym samym czasie: przenośne, naramienne, wszystkie. Wyłapałam słowa dyspozytora. Ktoś nacisnął guzik alarmowy na swoim przenośnym. Następną rzeczą, jaką usłyszeliśmy, było totalne wezwanie *ranny oficer*.

Każdy biegł do swoich samochodów. Deptałam Coxowi po piętach. Shelby'emu też; widocznie jechali razem.

"Zabierz mnie ze sobą, Cox."

Zawahał się przy drzwiach swego samochodu, gdy auto po aucie ruszało z piskiem, rykiem syren i światłami. "Rozkazy mówią, że zostajesz tutaj."

"Forrester jest moim partnerem."

"Wy nie działacie w parach" powiedział Cox.

"To mój rabin."

"Słyszałem, że był bardziej twoim Svengali¹¹" powiedział Shelby.

Cox powiedział "Zamknij się, Shelby".

Shelby to zrobił.

Cox i ja mieliśmy jedno z tych długich spojrzeń, a potem skinął głową. "Wsiadaj."

Victor przesunął się obok mnie.

"Bez niego" powiedział Cox, gdy otworzył drzwi.

"Jeśli ktoś z moich tygrysów zaatakował funkcjonariuszy, może będę w stanie go zatrzymać."

Nie byłam pewna, czy to dobry pomysł, ale... "Niech jedzie; gdybyśmy go zostawili, a on zostałby ranny, zebralibyśmy opieprz również za to."

Cox zaklął cicho.

"Wiem" powiedziałam, "w niektóre dni po prostu wybierasz, jaki opierdół dostaniesz."

"Czyż to nie prawda." Wsiadł a Shelby wsiadł wraz z nim. Ponieważ nie powiedział nie, Victor i ja wsiedliśmy na tył. Światła i syreny ruszyły a my wrzeszczeliśmy za innymi autami. Ciągle polowałam na pas bezpieczeństwa, gdy weszliśmy w zakręt na tyle szybko, by rzuciło mnie na Victora.

Otoczył mnie ramieniem, trzymał mnie blisko, a ja zostałam z innym problemem. Jak przekonać kogoś, kto może unieść mały samochód by cię puścił, bez upuszczenia mu krwi? Odpowiedź: nie da się.

¹¹ Svengali jest postacią fikcyjną z powieści George'a du Mauriera z 1895 pt Trilby. Svengali uwodzi, dominuje i wykorzystuje Trilby, młodą Angielkę, i robi z niej sławną śpiewaczkę. Słowo "svengali" odnosi się do osoby, która, w złych zamiarach, dominuje, manipuluje, i rządzi twórczą osobą.

Rozdział 44

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Przemówiłam poprzez hałas syren. "Puść mnie."

Pochylił bliżej usta i mówił tuż obok mojego ucha. "Mamy mało czasu, a są rzeczy, które musisz wiedzieć."

Walczyłam by nie napiąć mięśni i próbować go odepchnąć. Starłam się w nim zrelaksować, ale ostatecznie musiałam zadowolić się tylko kiwnięciem. "Mów."

"Czułem twoją moc w domu Gregory'ego."

"To nie była tylko moja moc. Sanchez namieszał ze mną. "

"Nie miałem na myśli tego, gdy zmieniła się energia i to nie byłaś ty." Więc czuł Marmee Noir. Zastanawiałam się, czy wiedział, co to było, jeśli Ją wyczuł. "Czułem twoją energię, Anito. Razem możemy być w stanie wypchnąć Bendeza na otwartą przestrzeń."

"Jak?" Samochód przechylił się wokół innego zakrętu i tylko kurczowy uścisk Victora na drzwiach utrzymywał mnie nieruchomo. Zastanawiałam się, czy jeśli się rozbijemy, byłby w stanie mnie utrzymać? Potrzebowałam mojego pasa, ale szeptał mi do ucha, trzymając mnie blisko i wciąż się nie odsuwałam.

"Mogę go wyczuć a połączeni, ty i ja, możemy wypchnąć go na otwartą przestrzeń."

"W jaki sposób możemy się połączyć?"

"Czytałem artykuł, który napisałaś dla *The Animator* o łączeniu mocy między tobą i twoimi dwoma kolegami animatorami do wskrzeszenia starszych zmarłych. To nie jest aż tak odmienne."

Chciałam się obrócić, by zobaczyć jego twarz, bo czytał czasopismo zawodowe dla mojej profesji. Jedynym powodem by to zrobić, było zbieranie informacji na mój temat. Lecz obrócenie mojej głowy umieściłoby te szepczące wargi z ucha na ustach, a to nie dawało poczucia poprawy. Samochód jechał około sto sześćdziesiąt na godzinę, a Cox prowadził jak wariat w linii wariatów. Prędkość, jazda, umieściły mój puls w gardle i piekielnie mnie przestraszyły, ale wciąż pozwalałam Victorowi mnie trzymać, wciąż nie odsunęłam się i nie zniknęłam w poszukiwaniu pasa. Nosłam pasy jak wiarę, ale jakbym nie mogła się ruszyć. Mogłam tylko słuchać tego miękkiego, męskiego głosu w moim uchu. To wszystko brzmiało tak rozsądnie, a w tym momencie nie byłam już pewna, czy to było naprawdę rozsądne czy

Victor omotał mnie jak jakiś wampir. Nie mogłam powiedzieć nic więcej. To nie mogło być dobre, czyż nie?

Samochód zjechał zatrzymując się ze zgrzytem. Cox otworzył wszystkie drzwi i Victor pozwolił mi wyślizgnąć się od niego, choć jego ręka zsunęła się przytrzymując moją. Ale ręka była lepsza. Bez niego owiniętego wokół mnie mogłam myśleć. Kurwa.

Cox położył dłoń na ramieniu Victora, potrząsając głową. "Cywil zostaje w samochodzie."

Ciągle ciągnęłam za rękę Victora. Starał się mnie przytrzymać. Oficer Cox powiedział "Puść marszałek Blake, panie Belleci."

Palce Victora opadły ze mnie, a ja pociągnęłam by zrobić to jak najszybciej. Coś było nie tak, kiedy mnie dotykał. Coś, co nigdy nie zdarzyło się w przypadku żadnego innego zwierzołaka, nawet tego, który był moim zwierzęciem na wezwanie.

W momencie gdy Victor mnie nie dotykał, mogłam jakby wziąć głębszy oddech. Otoczona syrenami, światłami, policjantami, bronią i jeszcze nie wiedząc, który oficer poległ i w jak głębokim byłam gównie; a już było lepiej. Przeniosłam MP5 z jej szelek do moich rąk, gotowa do pracy, a następnie podążyłam za Coxem. Był na tyle wysoki, że jego plecy były moim widokiem, ale to było w porządku. Pozwolił mi przyjść i w końcu znalazłabym Edwarda.

Potem coś przeleciało nad naszymi głowami. Wszyscy schyliliśmy się instynktownie, a mojemu umysłowi zajęło chwilę nadrobienie zaległości w tym, co widziały moje oczy. Ktoś w mundurze Policji Vegas właśnie został przerzucony całkowicie nad naszymi głowami, by uderzyć po odległej stronie drugiej linii samochodów.

"Kurwa!" powiedział Shelby.

Nie ujęłabym tego lepiej.

Rozdział 45

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

W następnej kolejności słychać było strzały, wiele strzałów. Ale w chwili, gdy ujrzałam w powietrzu oficera, wiedziałam, że tak będzie. Martin Bendez miał umrzeć i nie było sposobu, by go uratować. Niezależnie od informacji, które posiadał. Prawdziwym zaskoczeniem było, że gdybym była w pobliżu przedniej części linii, pomogłabym go zabić.

Kiedy zwierzołak wkracza w pewien poziom szau, szybko brakuje ci opcji.

Cox powoli i ostrożnie parł naprzód, a ja za nim. Shelby zamykał pochód. Wyglądało to jakby prawie każdy inny oficer w Vegas zgromadził się już w przednim obszarze. Tworzyli masę wokół jakiegoś punktu, którego nie mogłam zobaczyć. Nie byłam wystarczająco wysoka, by dostrzec Edwarda lub nawet Olafa z tyłu tłumu, ale jakoś wiedziałam, że Edward, co najmniej, byłby w pobliżu frontu. Był jak jeden z tych pocisków przeciwpancernych. Wyceluj w kierunku wroga i upewnij się, że wiesz gdzie stanąć.

Nie próbowałam naciskać; Cox robił to za mnie. Po prostu powoli prowadził nas przez tłum. Podążałam jego śladem. Shelby trochę się oddzielił, ale przecież zajmował więcej miejsca niż ja, więc ludzie byli bardziej skłonni, by nie pozwolić mu się przedrzeć. Czasem mniejsze jest lepsze.

Wydrążyliśmy sobie drogę wystarczająco blisko do przodu, bym dostrzegła Olafa górującego nad wszystkim. Wiedziałam, że Edward musiał być blisko niego. Wysłałam zza Coxa i kontynuowałam wypracowywanie sobie drogi bliżej do wielkiego faceta. Rzeczywiście zobaczyłam Bernardo, potem Edwarda, wszystkich z wciąż wyciągniętą bronią. Wszystkich wciąż celujących w coś na ziemi, czego nie widziałam. Większość z pozostałych policjantów odprężyla się; niektórzy nawet schowali broń w kabury.

"Jest martwy." Poznałam głos sierżanta Hoopera, ale nie mogłam go jeszcze zobaczyć.

"Nie jest martwy, dopóki nie przemieni się z powrotem w ludzką postać" powiedział Edward.

"O czym ty mówisz, Marszałku?" zapytał inny mężczyzna.

Zwolniłam, aż byłam tuż za nimi. Mogłam dostrzec białoczarne owłosione ciało na ziemi.

"Tak długo, jak ma futro" powiedziałam, " wciąż jest żywy. Martwi wracają do swych pierwotnych kształtów."

Edward prawie spojrział na mnie, ale nie spuszczał oczu i broni z powalonego tygrysa. "Lepiej późno niż wcale" powiedział.

Przepchnęłam się ramionami między nim a Bernardo, i wycelowałam broń z nimi. "Przepraszam, że to opuściłam."

"Nie" powiedział Bernardo "nie opuściłaś." Coś w sposobie w jaki to powiedział zastanowiło mnie, co jeszcze bym opuściła oprócz ciała na ziemi.

"Nie przemienia się, podobnie jak tygrys w St. Louis" powiedział Olaf.

Umieściłam MP5 mocniej w moich dłoniach, ale nie za mocno i skupiłam wzrok na nieruchomej postaci. Nie widziałam żadnego ruchu ani nie czułam niczego oprócz ciszy, ale ten w St. Louis też to zrobił. Ten jeden omal nie zabił mnie i pasierba Edwarda, Petera. Zabił jednego z naszych ludzi.

"Wiem" powiedziałam i poczułam jak moje ciało przeszło w bezruch, zatapiając się daleko w tej ciszy, gdzie udawałam się, gdy miałam czas w walce. To było dobre, ciche miejsce, usmierzające sprawy, statyczne zawężenie w mojej głowie.

Następnie ciało poruszyło się. Ktoś faktycznie strzelił do niego, ale to nie był ten rodzaj ruchu. Skóra ustąpiła jak ocean odsuwający się od brzegu. To, co zostało było bladym, nagim mężczyzną leżącym na boku. Nie mogłam powiedzieć, czy był przystojny czy brzydki, bo nie pozostało dość jego twarz, by odpowiedzieć na to pytanie. Światło prześwitywało teraz poprzez jego pierś ponieważ rany się nie zmieniły, ale ciało tygrysołaka było dużo większe, okazalsze, by po przemianie w człowieka, wszystko wyglądało bardziej obrzydliwie. Mniejsza masa, większe obrażenia, jakby martwy likantrop zatrzymał ochronę ludzkiego gospodarza.

Powrót z tego cichego miejsca zajął mi kilka sekund. Prawie każdy inny w kręgu broni wypuścił napięcie przed czasem, nim otrząsnęłam się i opuściłam swoje ramiona.

Gdy wreszcie się rozejrzałam, odkryłam patrzącego się na mnie Olafa. "Co?" zapytałam i nie starałam się powstrzymać wrogości w głosie. Te mroczno-jaskiniowe oczy posłały mi spojrzenie, mające zbyt duży ciężar i nie było w tym nic seksualnego. Myślałam, że jego próby spotkania się ze mną były wystarczająco przerażające, ale coś w tym spojrzeniu przeszkadzało mi prawie tak samo, choć nie mogłam powiedzieć, co oznaczało.

"Zareagowałaś jak Ed...Ted i ja."

"Co, jestem niewidzialny?" zapytał Bernardo.

Nie wiem, co odpowiedziałabym na komentarz Olafa, bo nie rozumiałam go, ale sierżant Hooper był po naszej stronie i były inne rzeczy do omówienia. Dzięki Bogu.

"Myślę, że nie dowiemy się lokalizacji legowiska wampira od tego jednego" powiedział.

Wszyscy staliśmy w kradnącym oddech żarze i zbyt jasnym świetle słonecznym i spoglądaliśmy na ciało. "Sądzę, że nie" powiedziałam.

Słyszałam, jak ktoś zawołał moje imię. "Blake, co do cholery tu robisz?" To był Shaw kroczący ku mnie przez tłum. Wspaniale.

"Znaleźliście zaginionych oficerów?" spytałam.

"Martwi" powiedział Edward. Nie patrzył na ciało, ale na zewnątrz. Nie patrzył na nic konkretnego. To było tak, jakby skanował horyzont w poszukiwaniu większych kłopotów. To zwróciło moje spojrzenie tam, gdzie jego, ale widziałam tylko cienką linię małych domów i pustyni poza nią ciągnącą się całkowicie do brązowych gór, które wydawały się suche i martwe jak wszystko inne poza granicami miasta. Pustynia jest pustynią dopóki nie dodasz wody. Próbowałam wyobrazić to sobie z opadami i kwiatami kaktusów niczym tęcze rozrzuconymi po całym tym brązie, ale nie mogłam. Nie mogłam zobaczyć koloru, który mógłby tam być, tylko spustoszenie tam będące i tak było przez mojego wewnętrznego gliniarza. Nie wyobrażasz sobie jak mogłoby być w takiej sytuacji; przyjmujesz prawdę i sobie radzisz. Ładne kwiatki mogą poczekać na deszcz i nasze złapanie Vittorio.

Czułam złość Shawa jak coś niemalże namacalnego. To sprawiło, że odwróciłam się od ręki, której jeszcze nawet nie widziałam. Sięgnął ku mnie, zupełnie niestosownie, ale ja po prostu przeniosłam się poza zasięg, nawet nie widząc ręki.

Mój ruch jak ten, niczym magia, umieścił mi puls w gardle, więc kiedy przemówiłam zabrzmiało ochryple, a nie tak jak ja. "Nie dotykaj."

"Každy inny poza mną, jak sądzę" i powiedział to z tak dużym bolesnym załamaniem głosu jakie mógł wykrzesać.

"Wow" powiedział Bernardo "to jest twój problem z marszałek Blake, czy po prostu nie lubisz dziewczyn? To prawdziwy powód, że żona odeszła?" Opuścił okulary na tyle, by puścić mi oczko, kiedy mierzył się z Shawem. Zrobił to celowo, by odciągnąć Shawa ode mnie. Gdybym nie myślała, że przyjmie to całkowicie niewłaściwie, przytuliłabym go.

Edward zaczął odchodzić od jednostronnego wrzeszczącego meczu Shawa z Bernardo. Olaf podążył naszym tropem jak ogromny cień. Hooper dogonił Edwarda i mnie. Nikt z nas nie powiedział ani słowa. Jakbyśmy wszyscy wiedzieli, gdzie idziemy i co chcemy znaleźć. Myślę, że troje z nich wiedziało.

Pierwsze ciało należało do SWAT, ciągle w rynsztunku. Wciąż miał hełm, więc ciało było niemal anonimowe za wyjątkiem ogólnej wielkości. W telewizji zdejmują nakrycia głowy, dzięki czemu można zobaczyć ładnych aktorów i oglądać ich w akcji, ale w prawdziwym życiu większość ludzi jest zasłonięta praktycznie od stóp do głów. Oznaczało to,

że nie mogłam zobaczyć ran, które tworzyły pod nim rozprzestrzeniającą się kałużę krwi. Przymuszczałnie miał być w ryszunku bezpiecznie okryty. Człowiek u naszych stóp prawdopodobnie już tak nie uważał. Oczywiście, tak naprawdę już nic nie uważał. Martwy jest martwy.

W chwili, gdy o tym pomyślałam, życzyłam sobie by tego nie zrobić, bo to poczułam. Dusza, istota, jakkolwiek chcesz to nazwać, uniosła się. Nie patrzyłam w górę. Nie chciałam próbować zobaczyć niewidzialnego, bo nawet ja nie miałabym nic do zobaczenia. Wiedziałam, że tam pływała. Mogłabym prawdopodobnie prześledzić jej zarys w powietrzu, ale nie było niczego, co naprawdę można by zobaczyć. Dusze nie wyglądają dla mnie jak cokolwiek. Duchy mogłam czasami zobaczyć, ale nie dusze. Przez większość czasu nie widuję dusz na miejscu zbrodni. Coraz lepiej się osłaniam, ponieważ dusze nie są pomocne. Po prostu krążą wokół przez trzy dni lub mniej, a potem idą dalej. Nie wiem, dlaczego niektóre dusze pałętają się dłużej niż inne. W większości przypadków bardzo gwałtowne zgonu odprawiają duszę szybciej, jakby nie chcąc czekać na więcej traumy. Dziwnie, dostajesz więcej duchów z gwałtownych zgonów. Mniej dusz, więcej duchów; Zawsze uważałam, że było to bardzo ciekawe, ale nie robiło to dla mnie cholernie nic dobrego gdy stałam tam wpatrując się w naszego poległego operacyjnego. Jego dusza obserwowała nas. Może nawet podąży za jego ciałem do kostnicy, zanim ruszy dalej. Nie dzieliłam się tymi informacjami z Hooperem. Nie musiał albo szczerze mówiąc, nie chciał wiedzieć.

Minęło trochę czasu odkąd dusza była tak głośna psychicznie. Ale czasami przemoc będzie tak głośna psychicznie dla ofiary, że daje im życiową iskrę. To czyni ich tak głośnymi dla moich umiejętności, że nie mogę ich nie zauważać.

Stałam w cieple, pot ściekał mi po karku, sprzęt podduszał w uderzającym ciężarze światła słonecznego. Ludzie zawsze myślą, że duchy widzisz tylko w nocy lub o zmierzchu, albo jakieś gówno w tym stylu, ale duchów to nie obchodzi. Pokażą się w każdej chwili, gdy uda im się znaleźć kogoś będącego w stanie je zobaczyć. Na moje pieprzone szczęście.

"Nie jeden z twoich ludzi?" spytałam. Mój głos brzmiał normalnie, jakbym nie pracowała i nie widziała czyjejs duszy unoszącej się nad nami.

"Nie, to Glick. Był jednym z pierwszych medium, jakich zatrudniliśmy."

"To mogłoby to wyjaśnić" powiedziałam.

"Wyjaśnić co?" zapytał Hooper.

Edward potarł moją rękę czubkami palców, jakby w ostrzeżeniu. "Marszałek Blake czasem odbiera wrażenia z martwych."

"Nie jestem medium jak jedno z tych, których przyprowadzasz w celu rozwiązania sprawy poprzez wizje" dodałam "ale czuję czasem zmarłych, wszelkiego rodzaju martwych."

"Możesz poczuć Glicka?"

"Coś w tym stylu."

"Mówi w twojej głowie?"

"Nie, umarli nie mówią do mnie tak wyraźnie. Nazwijmy to bardziej odczuciami."

"Jakiego rodzaju odczuciami? Strach?"

"Nie" powiedziałam.

"Więc co?"

Przeklinałam siebie za ten pierwszy mały głośny komentarz. Powiedziałam część prawdy. "Zakłopotanie. On jest zakłopotany."

"Zakłopotany czym?"

"Że nie żyje" powiedziałam.

Hooper wpatrywał się w ciało. "To znaczy, że on tam myśli?"

"Nie, nie zupełnie" powiedziałam.

Edward pokręcił głową. "Powiedz mu; to co sobie wyobraża jest gorsze."

"Proszę nie dziel się z nikim innym, że mogę to zrobić, ale czasami czuję dusze świeżo zmarłych."

"Dusze; masz na myśli duchy" powiedział Hooper.

"Nie, mam na myśli dusze. Duchy przychodzą później i w większości przypadków odczuwa się je zupełnie inaczej."

"Więc dusza Glicka pływa tutaj wokół?"

"Tak się dzieje. Będzie patrzeć przez chwilę, a potem pójdzie dalej."

"To znaczy, do nieba?"

Powiedziałam jedyną rzecz, jaką mogłam. "Tak, tak sędzę."

Olaf, który był tak cicho przez cały czas, powiedział "Nie można pójść do piekła?"
Cholera.

Hooper spojrzał na Olafa, a następnie z powrotem na mnie. "Cóż, Blake? Glick był Żydem; to znaczy, że spłonie?"

"Był dobrym człowiekiem?"

"Tak. Kochał swoją żonę i dzieci i był dobrym człowiekiem."

"Wierzę, że dobry jest dobry, więc idziesz do nieba."

Wskazał w stronę karłowatych krzaków. "Matchett był draniem. Zdradzał żonę. Miał problem z hazardem i miał zostać wyrzucony z zespołu. Czy on jest w piekle?"

Chciałam powiedzieć, *dlaczego mnie pytasz?* Jak skończyłam w filozoficznej dyskusji nad ciałami? "Jestem chrześcijanką, ale jeśli Bóg jest naprawdę Bogiem miłości, to dlaczego miałby mieć prywatną salę tortur, gdzie umieszczalby ludzi, których miał kochać i przebaczać, by zostali ukarani na zawsze? Jeśli rzeczywiście czytałeś Biblię, idea piekła jak w filmach i w większości książek została wymyślona przez pisarza. Piekło Dantego zostało wykradzione przez Kościół, by dać ludziom coś czego mieli się bać, dosłownie przestraszyć ludzi do bycia chrześcijaninem."

"Więc nie wierzysz w piekło."

Filozoficznie, nie. Prawdę mówiąc, raz katolik, zawsze katolik, ale głośno, ponieważ to była odpowiedź, której potrzebowałam, gdy patrzył na swego zmarłego przyjaciela, powiedziałam "Nie, nie wierzę." Piorun nie uderzył we mnie. Może jeśli kłamiesz z ważnego powodu, odpuszczają ci.

Rozdział 46

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Dwóch funkcjonariuszy, którzy mieli nadzór, leżało zgniecionych niczym połamane lalki w krzakach zarośli. Tak wielkie obrażenia, że moje oczy nie mogły tego ogarnąć w jednym spojrzeniu. Zawsze jest źle, gdy mózg twierdzi, *Nie, Nie pozwolę ci tego zobaczyć*. To ostatnie ostrzeżenie umysłu, by zamknąć oczy i nie dodawać sobie koszmarów. Ale miałam odznakę, a to oznaczało, że nie uda mi się zamknąć oczu i życzyć sobie, by to co złe zniknęło. Każde z nas z różnymi rodzajami odznak stało wokół i spoglądało na to, co zostało z dwóch mężczyzn. Jeden z nich był brunetem; głowa drugiego była tak pokryta krwią, że nie byłam pewna. Zwłoki zostały rozdarte, jakby coś bardzo dużego i bardzo silnego, użyło ciał jak kości życzeń¹² i pociągnęło. Wiele narządów wewnętrznych zmieszało się z krwią, ale organy nie były rozpoznawalne, jakby ktoś, lub coś, zdeptało je na papkę.

"Zostali najpierw rozerwani" zapytałam " a następnie rozdeptano im wnętrzności?"

"To byłoby wytłumaczeniem" powiedział Edward.

Bernardo podążył za nami. Shawa nigdzie nie było widać. Może Bernardo rozproszył go wystarczająco, by zapomniał, że nie chce mnie tutaj, a może to byli ci wszyscy dopiero co zmarli funkcjonariusze. Shaw miał inne rzeczy na głowie niż mała swojska ja.

Bernardo dołączył do nas przy ciałach, ale najpierw odwrócił wzrok; zwykle to robił. I tak, to był punkt przeciwko niemu w mojej książce. Chociaż, szczerze mówiąc, w tym jednym, częściowo się solidaryzowałam.

"Widziałem wiele likantropowych zabójstw" powiedział Bernardo "ale nic takiego i nie od jednego z nich."

"Cóż, to był tylko jeden z nich. Mamy go" powiedział Hooper.

Lekki, gorący wiatr zaciął i przyniósł zapach jelit i żółci, zbyt silny. Poczułam, jak mój ostatni posiłek zaczął wspinać się po moim gardle i musiałam wystarczająco się oddalić by być pewną, że gdybym straciła kontrolę, nie zanieczyściłabym miejsca popełnienia przestępstwa.

"Wszystko w porządku, Anito?" To był Olaf. Edward wiedział lepiej. Bernardo nie obchodziło to wystarczająco. Hooper nie znał mnie na tyle dobrze, by czuć się tak czy siak.

¹² Wishbone - rozwidlona kość z piersi kurczaka (wróżba mówi, że osoba, której przypadnie dłuższa część po rozerwaniu może liczyć na magiczne spełnienie dowolnego życzenia)

"W porządku" powiedziałam. Nie zwymiotowałam na miejscu zbrodni od lat. Co było ze mną nie tak?

Hooper zauważył "To Michaels, bo ma ciemne włosy i to..."

"Stop" powiedziałam "nie mów mi jeszcze nazwisk. Pozwól mi spojrzeć na to najpierw bez emocji."

"Naprawdę możesz spojrzeć na to i nic nie poczuć?" zapytał.

Nadszedł pierwszy błysk gniewu. Odpędził nudności. Rzuciłam mu nieprzyjazne spojrzenie, ale część mnie była wdzięczna za rozproszenie. "Staram się wykonywać swoją pracę, Hooper i pomyślenie o nich najpierw jak o ciałach pomaga mi myśleć. Oni nie żyją i nie są ludźmi. Są ciałami, żadnych zaimków osobowych, bez humanizacji. Bo jeśli pomyślę zbyt mocno o tym, o nich, to może nie działać tak dobrze. Jeśli poczuję zbyt wiele, mogę coś pominąć. Mogę przegapić wskazówkę, która pomoże nam to powstrzymać w przyszłości."

"Zabiliśmy zwierzę, które to zrobiło" powiedział Hooper, wskazując w kierunku ciała tygrysołaka, choć wszystko przez tłum było teraz poza zasięgiem wzroku.

"Zabiliśmy? Czy jesteś w stu procentach pewien? "

"Tak" powiedział.

Edward patrzył na nas jakby to było przedstawienie. Olaf powrócił do wpatrywania się w ciało. Bernardo spoglądał z dala od nas wszystkich.

"Czy ktoś osobiście widział jak tygrysołak, którego właśnie zabiliśmy to robił?"

Coś przeszło jego wzrok - to mogło być zaskoczenie - ale był za bardzo glina, żeby to okazać.

"Brak świadków jak dotąd."

"Więc pomyśl jak glina, a nie czyjś przyjaciel. Uważamy, że mamy jedyne zaangażowanego tygrysołaka, ale nie wiemy tego na pewno." Wskazałam na ciała. "Tu jest dużo obrażeń jak na jednego tygrysołaka w bardzo ograniczonym zakresie czasu. Krew nawet nie zaczęła krzepnąć lub zasychać. W tym upale, to oznacza, że nie mogą być martwi zbyt długo."

"Myślę jak glina. Jesteś kimś, kto komplikuje sprawy, Blake. Kiedy żona zalicza zgon, to zwykle winny jest mąż. Gdy znika dziecko, spójrz na rodziców. Kiedy znika dziewczyna w drodze na uczelnię, spójrz na chłopaka, a następnie profesora, który miał zapewnić jej bezpieczeństwo."

"Taa, większość pracy policji jest jak najbardziej brzytwą Ockhama¹³."

"Taa, najprostsze rozwiązanie jest tym słusznym."

"Dopóki nie dodasz potworów" powiedziałam.

"Fakt, że nasz złoczyńca był tygrysołakiem nie zmieni sposobu wykonywania naszej pracy, Blake."

"Zechcesz się w końcu włączyć, Ted?" pozwoliłam mu usłyszeć rozdrażnienie w swoim głosie. Mógł być bardziej pomocny.

"Tym, co Marszałek Blake próbuje powiedzieć" powiedział swoim jakże rozsądnym głosem Teda "jest to, że być może szukamy więcej niż jednego zwierzołaka. I, że jeśli pomógł Bendezowi zrobić to twoim oficerom, to musimy znaleźć sukinsyna."

Westchnęłam. Hooper miał rację; Komplikowałam sprawy. Wskazałam kciukiem na Edwarda. "Tak, jak powiedział, i przepraszam za wyjaśnienie większe niż potrzebowałam."

"Byłaś wstrząśnięta widokiem ciała" powiedział Olaf.

"Co to znaczy?"

"Zbyt wiele wyjaśniasz, gdy jesteś zdenerwowana lub przestraszona. To jeden z niewielu razy, gdy zachowujesz się jak dziewczyna."

Nie miałam pojęcia, co na to odpowiedzieć, więc to zignorowałam. Rzadko mam kłopoty z robieniem tego z mężczyznami, chyba, że się z nimi umawiałam. Wtedy to była tak niewielka ilość ignorowania, że pozwalali sobie to odpuścić.

"Zwłoki został rozerwane, Hooper; albo to było coś większego niż tygrysołak, którego widziałam martwego, albo to była współpracująca dwójka."

"Nie ma śladów ugryzień na ciele" powiedział Olaf.

"Nie jestem nawet pewien, czy są ślady pazurów" powiedział Edward i zrobił to, czego ja nie chciałam robić. Przykucnął obok ciała, po prostu poza zasięgiem płamy krwi.

Tak bardzo nie chciałam się zbliżyć, ale przykucnęłam przy nim, oddychając płytko przez usta. Podczas pracy z Edwardem zawsze było trochę cholernej rywalizacji. Wiedział, że dostałabym mdłości, więc sprawiał, że zbliżałam się do tego wszystkiego. Drań.

Spojrzałam na rzeź i naprawdę starałam się zobaczyć ślady pazurów. Przypuszczałam, że tam są, podobnie jak mój umysł je dokładał, ale czy naprawdę istniały?

Olaf ukląkł obok mnie; przykucnął, wciąż górując nade mną. Ale to nie było przewyższanie, to był fakt, że postanowił być wystarczająco blisko, że nasze nogi niemal się stykały. Nie mogłam od niego odejść bez uprzedniego wstania, z obawy, że wpadnę w krawędź krwi i bałagan. Wstawanie wydawało się być przyznaniem do zbyt dużego dyskomfortu. Więc miałam myśl.

Brzytwa Ockhama - zasada, zgodnie z którą w wyjaśnianiu zjawisk należy dążyć do prostoty, wybierając takie wyjaśnienia, które opierają się na jak najmniejszej liczbie założeń i pojęć. Tradycyjnie wiązana jest z nazwiskiem Williama Ockhama.

"Pamiętasz jak powiedziałam, że nie mogę tak dobrze myśleć w kostnicy z tobą w pobliżu?"

"Tak" powiedział swoim głębokim głosem.

"Czy mógłbyś, proszę, klęczeć po drugiej stronie Teda zamiast obok mnie?"

"Mówisz, że przeszkadzam?"

"Tak" powiedziałam.

Jego usta drgnęły, ale jeśli to był uśmiech, wstał i ukrył go przede mną. Udał się na drugą stronę Edwarda. Z nim nie będącym obok mogłam myśleć. Szczerze mówiąc, nie była to tak duża poprawa, jak mogłaby być.

Zmusiłam się do faktycznego wpatrywania się w porozdzierane krawędzie ciała. "Cholera" powiedziałam i wstałam, nie dlatego, że chciałam być dalej, ale miałam złe kolano a nie możesz przykucać tak wiecznie bez rozpoczęcia narzekania. Stałam, ale patrzyłam w dół na ciała. Nie czułam się już chora lub przestraszona, byłam w pracy. Zawsze tak było; jeśli mogłam odepchnąć współczynnik obrzydzenia i emocji, potrafiłam widzieć i myśleć, i dowiadywać się rzeczy.

"Myślę, że masz rację. Nie widzę śladów pazurów. Wygląda to tak, jakby po prostu zostali rozerwani, jak przez jakiegoś olbrzymia."

Edward wstał płynnie. "Niczym chłopiec wrywający skrzydła muchy."

"Co to znaczy?" zapytał Hooper.

"Nie widzę żadnych śladów broni" powiedział Olaf, po czym wstał.

Bernardo powiedział "Likantropi nie mogą tak po prostu rozerwać ludzi przy użyciu ludzkich rąk. Nie są aż tak silni w ludzkiej postaci, prawda?"

"Nie sądzę, ale jest jakaś debata na ten temat. To jeden z powodów, że niektóre likantropy walczą w sądach by wolno im było uprawiać profesjonalnie lekkoatletykę. Jeśli uda im się udowodnić, że likantropia daje im tylko trochę przewagi w ludzkiej postaci, to będzie możliwe" powiedziałam.

"Powód, którego nikt nie zna jest taki, że jeśli dochodzi do walki, są jak inni. Wykorzystują wszystko, co mają" powiedział Bernardo. "Jeśli zwierzołak mógłby utworzyć szpony na końcach swych rąk, mógłby to zrobić, przynajmniej wykluczyć dwóch gliniarzy."

"To miałyby sens" powiedziałam.

"Ale tylko dlatego, że dla nas ma to sens" powiedział Edward "nie oznacza, że to jest to, co zrobił ten drań."

"Więc szczerze mówicie, że mamy innego łajdackiego likantropa w Vegas?" zapytał Hooper.

"Macie coś w Vegas i to nie tylko Bendez" powiedziałam.

"Jak pewna jesteś?" zapytał.

"Niech patolog spojrzy na to wszystko" powiedział Edward. "Może po prostu nie widać śladów pazurów. Może kiedy ciała zostaną oczyszczone..." Wzruszył ramionami.

"Nie wierzycie w to" powiedział Hooper.

Edward spojrzał na mnie. Pokręciłam głową. "Nie, nie wierzymy."

"Więc, Bendez był naszym gościem, czy też po prostu odpierdoliło mu z jakiegoś innego powodu? Czy wciąż musimy przesłuchać inne tygrysołaki? Czy nasze jedyne połączenie z draniem, który przetrzebił nasz zespół umarło z Bendezem?"

"To są doskonałe pytania" powiedziałam.

"Ale nie masz idących za nimi doskonałych odpowiedzi, prawda?"

Wzięłam głęboki oddech, błęd przy takiej bliskości niedawno zmarłych. Walczyłam ponownie z moim żołądkiem, a potem spokojnie powiedziałam "Nie, sierżancie Hooper, nie mam."

Rozdział 47

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Znalazłam się ponownie w jednym z pokoiów przesłuchań Vegas, ale tym razem byłam po drugiej stronie stołu. Tym razem to Paula Chu była po złej stronie stołu. Była tygrysołazką, która tak posłusznie uklęknęła na swoim podwórku, czekając by policja zabrała ją do aresztu. Była również poważną dziewczyną Martina Bendeza. Zbieg okoliczności? Policja w to nie wierzyła. Zbieg okoliczności jest po prostu zbrodnią, której się jeszcze nie rozwiązało, chyba że nią nie jest. To, że w coś nie wierzę nie sprawia, że nie jest prawdą.

Paula Chu nie była dużo wyższa ode mnie, miała może z metr sześćdziesiąt pięć lub osiem. Jej biało-blond włosy były krótko ścięte, ale miała dość krótkich kitek pomysłowo wystających tu i tam, że mogłam się założyć, iż musiały falować, gdyby pozwoliła im odrosnąć. Brwi pasowały do włosów, a jej oczy były najjaśniejszym niebieskim jaki kiedykolwiek widziałam, prawie białe. Miała na sobie makijaż, podkreślający bladość skóry i akcentujący oczy, wyciągając z nich tyle koloru, ile mogła. Była tak blada, że ogólnie rzecz biorąc bez makijażu oczu musiałyby wyglądać na niedokończoną, jak ciasto, które potrzebuje upieczenia. Z makijażem była piękna i delikatna, jak pierwszy rumieniec wiosny.

Śliczne oczy z ich uniesionymi kącikami nie miały w sobie niczego delikatnego gdy piorunowała mnie wzrokiem ponad stołem. Dlaczego nie opłakiwała swojego zmarłego chłopaka? Proste: nie wiedziała jeszcze, że nie żyje. Weszła do tego pokoju przed fajerwerkami. Usiadłam naprzeciwko niej i wiedziałam, że mężczyzna, którego kochała jest martwy i nie powiedziałam jej. Oszczędzałam to z myślą, że pomoże mi to coś zyskać w przesłuchaniu. Czy robiło to ze mnie drania? Prawdopodobnie, ale po zbrodni, którą właśnie widziałam, mogłam z tym żyć.

"Będziesz po prostu siedzieć i gapić się na mnie?" zapytała w końcu. Jej głos ociekał wrogością.

"Czekamy na kogoś" powiedziałam i nawet zdołałam się uśmiechnąć, ale nie byłam w stanie pchnąć tego w górę do oczu.

Edward stał oparty o ścianę. Obdarzył ją fenomenalnym uśmiechem. "Przepraszamy za niedogodności, Pani Chu, ale wiesz jak to jest."

"Nie" powiedziała "Nie wiem, jak to jest. Wiem, że policja nałożyła nadzór na mój dom i przyszli i wyciągnęli mnie. Wydaje się, że jestem podejrzana o morderstwo funkcjonariuszy SWAT i naszego lokalnego egzekutora."

Zareagowałam na to, po prostu napięciem w ramionach, ale widziałam, że to poczuła. Mój puls podskoczył tylko o stopień. "Kto ci to powiedział?"

Uśmiechnęła się do mnie. Jej uśmiech również nie osiągnął oczu. "Więc dlatego tu jestem."

"Nie powiedzieliśmy tego, Pani Chu" powiedział Edward, swym szczęśliwym Tedowym głosem.

"Nie musieliście; zareagowała na to." Dała mi pełną wagę tych bladych oczu.

Wpatrywałam się w te blade tygrysie oczy w ludzkiej twarzy i poczułam dreszcz strachu, a może adrenaliny? Chciała mnie wystraszyć, ale adrenalina nie jest dla ciebie dobra, gdy nosisz wewnątrz siebie bestie niczym futrzanych autostopowiczów. Oślaniałam się tak mocno, jak tylko mogłam. Na tyle mocno, że nie wyłapała faktu, że nie byłam całkowicie ludzka. Warto wiedzieć, że mogłam osłonić się wystarczająco dobrze, by uchodzić dla Pauli Chu za zdobycz. Ale ten mały zryw adrenaliny wystarczył by biała tygrysica wstała i zapatrzyła się z odległości tego wewnętrznego krajobrazu.

Tym razem Chu się napięła. Moja kolej, by to zobaczyć i posłać jej zadowolony uśmiech. Jej głos był nawet trochę drżący. "Nie możesz być jedną z nas."

"Dlaczego nie?" zapytałam.

Dotknęła swych białych włosów. "Nie jesteś czysta."

"Przeżyłam atak" powiedziałam. Co było prawdą; jeśli myślała, że to oznaczało, że byłam pełnowymiarową tygrysołaczką jej niezrozumienie nie było moim błędem.

Jej twarz natychmiast stała się pogardliwa. "W takim razie nie rozumiesz. To nie twoja wina, ale nie możesz zrozumieć."

"Pomóż mi zrozumieć" powiedziałam.

Zmrużyła oczy. "Myślałam, że jeśli stajesz się zmiennokształtną, zabierają twoją odznakę."

"Jestem z nadnaturalnego oddziału Służby Marszałków. Zasady są nieco bardziej liberalne."

Podtrzymywała to podejrzliwe spojrzenie. Jej delikatny nos rozszerzył się, kiedy wciągnęła powietrze. "Nie pachniesz po prostu tygrysem; Pachniesz naszym klanem. Pachniesz jak biały tygrys. To nie jest możliwe."

Wzruszyłam ramionami. "Dlaczego to nie jest możliwe?"

"Możesz pachnieć jak tygrys, ale tylko zwyczajny, pomarańczowy. Jeden z nas mógł cię zaatakować i przemienić w tygrysa, ale nadal nie będziesz z klanu."

"To znaczy, że nie zamienię się w białego tygrysa, nawet jeśli biały tygrys mnie zaatakował."

Skinęła głową i zamyśliła się nade mną. "Dokładnie."

Biała tygrysica wstała na nogi i zaczęła truchtać tą długą, ciemną ścieżką przez las, którego nie było, w miejscu, które tylko w snach powinno być prawdziwe. Skoncentrowałam się i zwolniłam, a następnie zatrzymałam ją. Zaczęła krążyć wokół ścieżki, jak coś w zamkniętej w klatce. Ale zatrzymała się, a to było wszystko na czym mi zależało.

Chu pochyliła się bliżej nad stołem. "Czuję białego tygrysa. Pachniesz klanem. Ukrywasz się przed nami? Farbujesz włosy i zakładasz kontakty? Twoja skóra jest wystarczająco biała by to przeszło."

"Przykro mi, ale jestem całkowicie naturalna." Chciałam spojrzeć wstecz i zobaczyć Edwarda w jego kącie, ale się nie odważyłam. Wiedziałam, że tam był i pomógłby mi gdybym potrzebowała, ale był tam przede wszystkim na wypadek gdyby Paula Chu próbowała ruszyć na nasze tyłki całkowicie tygrysiu. Kazano nam zaczekać na detektywa Eda Morgana zanim wy pytamy ją o zbrodnię. Jak dotąd, nie złamaliśmy tej zasady. Po prostu dwójka zmiennokształtnych gawędziła o sprawach zawodowych.

Na w pół wstała z krzesła. Kajtanki zatrzymały uniesienie się i powstrzymały ją od całkowitego wstania, niemniej Edward powiedział: "Siadaj, Pani Chu, w ten sposób poczujesz się wygodniej."

Wydała dźwięk, który mógł być śmiechem, ale był całkowicie zgorzkniały. Pozwoliła sobie opaść z powrotem na krzesło.

"Taa, myślę, że to jest bardziej wygodne." Wpatrywała się we mnie, a ja poczułam pierwszą strużkę jej energii niczym dłoń szukającą w ciemności innej dłoni do potrzymania.

"Nie próbuj odczytać mojej energii swoją" powiedziałam i starałam się na powrót zamknąć tarcze tak mocno jak wtedy, gdy rozpoczęliśmy rozmowę. Ale biała tygrysica nadal stąpała po ścieżce. Nie mogła ominąć moich rozkazów, by pozostać tam, gdzie była, ale nie miałam wystarczającej kontroli, by zamknąć ją całkowicie. Ta wiedza przyspieszyła nieco pracę mego serca. Pozwoliła tygrysiu we mnie ponownie rozpocząć poruszanie się w dół ścieżki. To sprawiło, że Paula Chu wzięła wielki, głośny haust powietrza. Jej oczy zatrzepotały, a ona wzdrygnęła się na krześle.

Biała tygrysica we mnie zaczęła przyspieszać wzdłuż ścieżki. Mogłabym spróbować to przetrzymać, albo musiałam wyjść z pokoju. Normalnie bym przetrzymała, ale nie mogłam

sobie pozwolić upaść na ziemię i zacząć się zwijać. Będąc blisko przemiany krwawiłam spod paznokci. Gdybym zrobiła to tutaj, gdzie mogła mnie zobaczyć policja Vegas, bycie wykopaną z tego dochodzenia byłoby najmniejszym, co by się stało. Wstałam. Tygryś biegał teraz tak szybko, że czarne paski znikwały w białym rozmyciu.

"Anita, wszystko w porządku?" zapytał Edward, odsuwając się trochę od ściany.

Pokręciłam głową. "Potrzebuję trochę powietrza" powiedziałam.

Kobieta po drugiej stronie stołu, otworzyła oczy i powiedziała "Jesteś potężna, ale jesteś nowa. Nie masz jeszcze kontroli."

Podeszłam do drzwi i uderzyłam w nie. "Wciśnij brzęczyk" powiedział Edward. Zbliżył się do mnie i do podejrzanej.

Sięgnęłam do brzęczyka. Usłyszałam dźwięk. Nic się nie stało. Ktoś musiał nas wypuścić. Aż do tego momentu, czułam się z tym ok. Wyobraziłam sobie w głowie ceglany mur w poprzek ścieżki tygrysa. Zatrzymała bieg i warknęła na ścianę.

Puls wciąż walił mi w gardle, ale pod posmakiem mojego własnego bicia serca była ulga. Mogłam to zrobić; ćwiczyłam miesiącami więc mogłam zapanować nad swoimi bestiami i mogłam podróżować za miasto bez oddziały zwierzołaków pomagających mi kontrolować wszystkie te wewnętrzne spory. Co takiego było w tych tygrysach, co czyniło kontrolę o tyle trudniejszą? A może to po prostu była zbyt daleka odległość od Jean-Claude'a i naszej podstawy mocy? Ta myśl przyspieszyła mój puls ponownie. Co, jeśli nie mogłam kontrolować moich mocy, będąc zbyt daleko od... mojego mistrza? Naprawdę szkoda, że o tym nie pomyślałam.

Tygryś w głowie przykucnął, zniżając ciało ku ziemi w tym niemożliwym miejscu. Czułam jej ciało napięte do skoku i zbyt późno zrozumiałam swój błąd. Tygrysy potrafią skoczyć od pięciu do sześciu metrów w pionie. Mój mur nie był wystarczająco wysoki. Znalazła się ponad ścianą w jednym muskularnym odbiciu i ruszyła w pełni w dół ścieżki. Gdyby uderzyła w jej koniec, uderzyłaby we mnie. To było jak uderzenie przez niewielką ciężarówkę od wewnątrz.

Paula Chu powiedziała "To ty masz kontrolę, a nie zwierzę. Zawsze tak musi być."

"To twoja energia we mnie pieprzy." Postawiłam kolejną ścianę na ścieżce tygrysa. Ta była metalowa, wysoka i błyszcząca, tak wysoka, że wznosiła się ponad drzewa. Nie mogła tego przeskoczyć.

"Nie robię wystarczająco, by spowodować tak wiele kłopotów, nawet wśród nowo odnalezionych."

Pokręciłam głową, wciąż na nią nie patrząc. "Nie wiem co jest z twoim klanem, ale twoja energia pieprzy ze mną. To właśnie robi."

"To byłoby prawdą jedynie, jeśli byłabyś urodzonym członkiem naszego klanu, zaginionym i teraz odnalezionym, ale jeśli twoja kolorystyka jest prawdziwa, to nie możesz być czystej krwi."

Biały tygrys w mej głowie warknął i zaczął stąpać przed stalową ścianą. Obnażyła te lśniące kły i ryknęła na mnie. Dźwięk odbijał się wzdłuż mojego kręgosłupa, jakby zamieniła mnie w jakiś ludzkiego rozmiaru kamerton.

"Słyszę twe wezwanie" powiedziała, a jej głos był napięty.

"Nie zrobiłam tego" powiedziałam. Uderzyłam ponownie brzęczyk, ale teraz wiedziałam. Shaw, albo ktoś oglądali to. Chcieli zobaczyć, co by się ze mną stało, gdybym przebywała tu wystarczająco długo. Gdybym zmieniła kształt na poważnie, to straciłabym odznakę. Jediną rzeczą, która to ratowała był fakt, że miałam zbyt wiele rodzajów likantropii i nie mogli udowodnić, że byłam prawdziwą zmiennokształtną. Shaw z ogromną chęcią by to udowodnił. Nie byłabym wyłączona z tego tylko dochodzenia - byłabym wyłączona z każdego dochodzenia, na zawsze.

"Wzywasz pomocy. To wywołanie niepokoju, ale tylko nasze królowe mogą wzywać tak głośno."

Staralam uspokoić w sobie ryczącego tygrysa, ale nie chciała. Po prostu wołała o pomoc. Cholera.

"Co mam zrobić, żeby to powstrzymać?" spytałam.

"Mogę pomóc ci to uspokoić, ale żeby to zrobić muszę cię dotknąć."

"Zły pomysł" powiedział Edward i zrobił o krok bliżej do mnie.

Pokręciłam głową i spojrzałam na niego. "A jeśli może mi pomóc?"

"A jeśli to pogorszy?" powiedział.

Spojrzelśmy na siebie. Odezwał się interkom w pomieszczeniu. "Co ty tam do cholery robisz, Blake? Pozostałe tygrysy dostają pierdolca."

"Wypuść mnie" powiedziałam "a będzie lepiej."

"Nie możesz tego zatrzymać na własną rękę" powiedziała Paula.

"Pierdol się" powiedziałam.

"Pozwól mi cię uspokoić. Jest sposób w jaki tygrysy uspakajają młodych i niedoświadczonych."

Crispin zrobił to raz dla mnie, kiedy rzeczy były dużo gorsze niż to. Ale... nie znałam jej, a ona była główną sympatią martwego złoczyńcy. Pomogłaby mi, czy zaszkodziła?

"Pozwól mi pomóc, Marszałku. Jeden z naszych ludzi cię zaatakował i z tego względu cały nasz klan jest ci winien dług."

"To nie był biały tygrys" powiedziałam, ale odsunęłam się od drzwi i zbliżyłam do stołu.

"Anita" powiedział Edward i wyciągnął rękę, a potem pozwolił jej opaść. "Jesteś pewna, że to dobry pomysł?"

"Nie" powiedziałam, ale nadal poruszałam się w jej stronę.

"Jeśli to nie był biały tygrys, to kto cię zaatakował?" Spytała.

"Żółty" powiedziałam i stanęłam obok niej, wpatrując się w te niebieskie oczy. Właśnie to sprawiło, że tygrys we mnie przestał krzyczeć. Tak, jakby po prostu zbliżenie się do innego białego tygrysa uspokajało moją bestię.

"Żółty tygrys" powiedziała i zmarszczyła brwi.

Przytaknęłam.

"Żółty klan od wieków jest martwy. Oni nie istnieją."

"Była zwierzęciem na wezwanie bardzo starego wampira."

"Co się z nią stało?" zapytała Paula.

"Nie żyje."

"Musiałaś ją zabić."

Przytaknęłam.

"Ale zaatakował cię żółty tygrys " powiedziała.

"Mówisz to tak, jakby stanowiło to jakąś różnicę. Co to za różnica jakiego koloru tygrys mnie zaatakował?"

"Żółty lub złoty klan był najwyższy wśród wszystkich innych klanów. Oni rządzą ziemią i wszystkimi mocami na niej, w tym resztą klanów."

"Nowości jak dla mnie" powiedziałam.

Wzruszyła ramionami na ile pozwoliły jej kajdanki. "Co dobrego wynika, z rozmowy o czymś, co jest stracone? Ale jeśli zaatakował cię żółty tygrys, to może wyjaśnić, dlaczego wydajesz się mieć tyle mocy."

"Była żółta" powiedziałam. Odwróciłam się do Edwarda.

Wiedział, czego chciałam bez słów. "Była jasnożółta z ciemniejszymi pasami."

"Byłeś tam?"

"Tak" powiedział.

"Czy zaatakowała kogoś jeszcze?" spytała.

"Tak, ale wyszedł czysty w testach na likantropię. Jestem jedyną, która miała szczęście." Samo stanie obok niej sprawiało, że łatwiej było oddychać. Może pomyśl, że mogłam podróżować bez własnej kadry zwierzołaków był po prostu nieprawdą. Być może nigdy nie będę w stanie podróżować samotnie. Cholera. Jeśli to była prawda, to tak czy inaczej może będę musiała zrezygnować z federalnej odznaki. Jakie korzyści płynęły z egzekutora, który nie mógł podróżować do miejsca, gdzie złoczyńcy popełniali zbrodnie?

Interkom zabrzmiał ponownie. "Pozostałe tygrysy są ponownie spokojne. Co ty tam robisz, Blake?" To był Shaw, tak jak się domyślałam. Było mi przykro, że jego żona uciekła i żyła na kocią łapę ze zmiennokształtnym, ale to nie była moja wina.

Edward podszedł do interkomu po naszej stronie i przemówił. "Stonowaliśmy energię tygrysa, to wszystko."

"Co robi Blake?" zapytał Shaw.

"Swoją robotę" powiedział Edward i puścił przycisk.

Spojrzałam w te dziwnie kojące tygrysie oczy w kobiecej twarzy. "Czy wiesz, w co Martin był zaangażowany?"

Zamrugła na mnie. Jej twarz nie powiedziała mi nic, ale jej usta rozchyliły się, a oddech trochę przyspieszył. Czy to dlatego, że coś wiedziała, czy dlatego, że wspomniałam jej chłopaka? A może to było po prostu bycie w kajdankach od góry do dołu i bycie przesłuchiwaną przez policję? To czyni ludzi nerwowymi, a nawet przesadnie reagującymi. To jeden z powodów, z których wolę przepytywać ludzi w domu lub w jakimś bardziej swobodnym miejscu. Ale dziś było już za późno na swobodę. Za późno na tak wiele rzeczy.

Wpatrywałam się w jej oczy, gdy powiedziała "Nie" Nie uwierzyłam. Nie byłam pewna dlaczego, ale patrząc w te jasnoniebieskie kocie oczy wiedziałam, że kłamie. To nie były metafizyczne moce. Była to ta sama instynktowna reakcja, której nabiera po pewnym czasie każdy policjant. Po prostu zaczynasz wiedzieć. Zatem, może nie kłamała, żeby coś ukryć. Może kłamała, bo się bała, lub po prostu dlatego, że mogła. Ludzie kłamią z najgłupszych powodów. Ale stawiałam, że kłamała by coś ukryć. Kłamała bo posiadała informacje, których potrzebowaliśmy. To było pomocne. To dało nam kierunek w jakim mogliśmy podążać i kogoś do odpytania. To dało nam coś pożytecznego dla wszystkich nowych zgonów, które dziś widziałam. Jeśli Paula Chu coś wiedziała, to może oficerowie, którzy umarli i SWAT, który był w stanie krytycznym w szpitalu... Może to wszystko nie byłoby nadaremne.

Zdałam sobie sprawę, patrząc w jej zakłamate oczy, że już w to nie wierzyłam. Nawet gdyby znała wszystkie pieprzone sekrety w tajnym sosie i powiedziała nam to wszystko, to nie miało znaczenia. To nie miało znaczenia dla rodzin zabitych oficerów. To nie miało

znaczenia dla członka SWAT, który mógł nigdy ponownie nie chodzić, nawet jeśli by się obudził. To, co miało znaczenie było kłamstwem, które powiedzieliśmy sobie, by móc się ruszyć i nie chcieć nadużyć naszej broni.

Zamknięcie było tym terminem terapeutycznym, używanym by wierzyć, że ból ustanie i, że ukaranie złego faceta, albo dowiedzenie się, dlaczego, przyniesie ci spokój. To było największe kłamstwo ze wszystkich.

"Anita" powiedział Edward "Wszystko w porządku?" Był bliżej mnie niż do tej pory, całkowicie przy boku stołu z Paulą i mną. Nie słyszałam, czułam lub widziałam jego ruchu.

Pokręciłam głową. "Nie, nie jest w porządku." W mojej głowie pomyślałam, *Fatalnie to rozgrywam*. Co było ze mną nie tak?

Edward wziął mnie za rękę i odsunął z powrotem od kobiety. Im dalej, tym jaśniejsza była moja głowa, ale tygrys we mnie wciąż tam był, przykucnął po drugiej stronie metalowej ściany. Leżała; tylko drgająca końcówka tego czarnego ogona dawała mi znać jak rozdrażniona była z mojego powodu.

Drzwi się otworzyły i wszedł uśmiechnięty szef detektywów, Ed Morgan. Grał tymi wielkimi brązowymi oczami i tym wyglądem miłego gościa o wszystko czego był wart. Po prostu promieniował urokiem. Och, tak, czekaliśmy na niego. Czy Shaw nie ostrzegął nas, żeby nie zadawać pytań bezpośrednio związanych ze sprawą, aż do przybycia Morgana? Zgaduję, że tak. Pieprzyć to.

"Dzień dobry Paula, mogę cię nazywać Paula? Jestem Ed." Położył na stole między nimi dokumenty, wziął krzesło, na którym siedziałam i uśmiechnął się do niej. Można by pomyśleć, że Edward i ja nie istnieliśmy.

"Od teraz mogę to przejąć, Marszałkowie. Zastępca szeryfa Shaw chciałby z wami porozmawiać." Morgan uśmiechnął się wystarczająco szeroko, by mignąć dołeczkami, ale w głębi tych brązowych oczu była nieprzyjazna iskra. Pomyślałam, że dostaniemy ochrzan. Wspaniale.

Edward trzymał dłoń na moim ramieniu, jakby nie ufał, co mogłabym zrobić. Jeśli byłoby tam lustro, w które można by spojrzeć, sprawdziłabym jaki był mój wyraz twarzy, ale nie było nic poza murami. Nie mieli wystarczającej ilości pokoi przesłuchań z tymi wielkimi, błyszczącymi, dwukierunkowymi, lustrzanymi oknami, więc umieścili kobietę w tym, w którym nie mogli jej tak dobrze oglądać. Była skierowana na nią kamera, ale nie była oceniana przez okno. Była jedyną w prawdziwym związku ze zmarłym tygrysołakiem i nie została oszacowana w najlepszym pokoju, choć była teraz z jednym z ich najlepszych śledczych. Poczulałam biurową politykę.

Edward poprowadził mnie w stronę wciąż otwartych drzwi. Cokolwiek widział lub poczuł ode mnie, albo we mnie, wprawiło go w nerwowość. Nie czułam tego przerażenia. Nie czułam prawie nic. Ponownie pojawiła się ta mała myśl, *Co jest ze mną nie tak?*

Przeprowadził mnie przez otwarte drzwi. Zerknęłam wstecz i odkryłam, że Paula Chu wpatrywała się we mnie. W chwili, gdy spojrzałam w jej oczy, tygryś wstała. Znów ryknęła, ale tym razem metalowe ściany zadrżały z dźwiękiem, jakby jej ryk uderzył w to niczym jakiś ogromny gong. Zachwiałam się, a Edward pomógł mi utrzymać równowagę.

Pochylił się i szepnął "Co jest nie tak?"

"Nie wiem, ale muszę się oddalić od tych tygrysów."

Morgan powiedział "Zamknij drzwi po wyjściu. Paula i ja świetnie się dogadamy, czyż nie?" Odwrócił się od nas, ale wiedziałam, że marnował na nią ten genialny uśmiech. Ona nawet na niego nie spojrzała. Jej oczy skierowane były na mnie.

Przepchnęłam się przez drzwi i tylko chwyt Edwarda na moim ramieniu powstrzymał mnie od ruszenia biegiem. Mój oddech próbował przyspieszyć. Mój puls właśnie wystartował. Czułam inne tygrysy wewnątrz pokoiw przesłuchań. Potrafiłam je wyczuć. Jedynymi zwierzołakami, które byłam w stanie poczuć jak ich, były te z którymi byłam związana metafizycznie, lub Jean-Claude był związany. Nie byłam wystarczająco blisko w jakikolwiek sposób z białymi tygrysami Vegas by czuć ich tak mocno. Coś było nie tak.

Palce Edwarda wbiły się w moje ramię. Wbiły się na tyle, bym zaprotestowała z powodu bólu, ale to pomogło oczyścić umysł. Kilka siniaków było tego warte, a moment bólu pomógł, wiedziałam coś jeszcze.

Szepnęłam do niego "Chrzanią we mnie"

"Wampir?" zapytał.

"Chyba że biała tygryś królowa może robić gówno, które jak dotąd widziałam, że robiły tylko wampiry, tak."

"Wampir czy tygrys?" zapytał cicho.

Zebraliśmy kilka spojrzeń policjantów, których mijaliśmy. Czy widzieli siniaczę uścisk lub szepty? Albo pogłoski były tak dobre, że po prostu staliśmy się ciekawostką?

Spiorunowałam wzrokiem kilku gapiących się mundurowych. "Podoba się to co widzisz?"

"Odpuść, Anito." Edward po prostu trzymał nas przesuwając się obok nich. Rozluźnił trochę uścisk na moim ramieniu i od razu poczułam za nami tygrysy w pokojach. Niemal widziałam ich szukających i chcących mnie dojrzeć.

Pochyliłam się i szepnęłam "Zacieśnij chwyt"

"Co?"

"Ból pomaga utrzymać mój umysł jasnym."

Wrócił do siniaczenia mojego ramienia i szliśmy w stronę drzwi. Widziałam nacisk gorącego, białego światła słonecznego przed drzwiami.

"Jeśli światło słoneczne pomoże..." powiedział.

Powiedziałam "Wtedy to wampir."

"Jeśli tak się nie stanie..." powiedział.

"Tygrys" powiedziałam.

Nawet się nie kłopotał, by powiedzieć tak. Oboje wiedzieliśmy, co robimy i dlaczego. Bernardo zawołał zza nas "Gdzie się pali?"

Edward spojrzał w tył, ale ja nie. Miałam oczy wycelowane na drzwi. Skupiłam się na nacisku palców Edwarda na moim ramieniu i świetle słonecznym tuż przed nami. Zawołał "Potrzebujemy trochę powietrza." Bernardo i Olaf, jeśli był z nim, wiedzieliby, że nie poruszaliśmy się tak szybko dla odrobiny powietrza.

To był skrót dla ludzi, którzy znali się nawzajem. Znali Edwarda lepiej niż mnie, ale w tej chwili jego skrót działał po prostu świetnie dla nas wszystkich.

Bernardo i Olaf dogonili nas, gdy doszliśmy do zewnętrznego holu. Victor wstał z miejsca, w którym siedział. W chwili, kiedy go zobaczyłam, tygrysica we mnie ryknęła ponownie i tym razem metalowa osłona, którą zbudowałam na jej drodze zafalowała jak metalowa woda. To jej nie przełamało, ale wygięło.

Edward nawet nie zwolnił, ale gestem odsunął Victora, a nas skierował do drzwi. Bernardo otworzył drzwi i czekał na nas, jakby zauważył pilność sprawy. Olaf podążał po nas wszystkich, nie pomagając, ale także nie utrudniając. Teraz, przyjęłabym nie utrudnianie.

Tygrysica we mnie skoczyła na wypaczony metal i zaczęła starać się wspiąć. "Szybciej" powiedziałam.

Edward pociągnął mnie przez drzwi. Ciepło uderzyło mnie pierwsze, kradnące oddech, niczym wejście do pieca. Tygrys się nie zawahał. Chciała wyjść.

Następnie uderzyło mnie światło, było jak jakiś gorący, biały reflektor. Przecięło ciemność, której nie byłam w stanie zobaczyć. Ciemność, która zawierała w sobie Ją. Stała w ciemnościach i wrzasnęła na mnie. Ale światło jej przerwało i wszystko, z czym musiałam teraz walczyć był tygrysołak, któremu udało się wspiąć na moje osłony i biegł pełną parą w kierunku powierzchni. Nie wiem dlaczego Marmee Noir lubiła tak bardzo tygrysy, ale zrobiła coś co osłabiło moje mechanizmy obronne.

Próbowałam postawić kolejną tarczę i nie mogłam. Marmee Noir teraz zniknęła, wyciągana przez słońce, ale to, co we mnie zrobiła wciąż tam było. Nadal mnie paraliżowało.

Edward wciąż utrzymywał lekki uścisk na moim ramieniu. "Anita, czy wszystko w porządku?"

"Wampir zniknął, ale zrobiła mi coś." Tygrys biegł w pełni, rozmycie bieli i czerni; gdyby uderzył w powierzchnię mnie, najmniejszym złem, które mogłoby się wydarzyć było przewrócenie się na ziemię i prawie przemiana. W najgorszym przypadku, cokolwiek Marmee mi zrobiła, byłaby prawdziwa przemiana w tygrysa.

"Co się stało?" zapytał Olaf.

"Mam lepsze pytanie, co się dzieje?" zapytał Bernardo.

Gdybym miała lampartolaka lub wilkołaka, a nawet lwołaka, mogłabym rozproszyc tygrysa wewnątrz mnie, zwrócić bestie przeciwko sobie, lub nawet tygrysa w innym kolorze. Stałam w ciepłe i światło i potrzebowałam rzeczy, których nawet nie mogłam innym wyjaśnić.

"Mogę pomóc uspokoić tygrysa." Dobiegł zza nas głos Victora. Podążył za nami do światła.

"Nie sądzę" powiedział Edward.

"Nie" powiedziałam. "To znaczy, tak."

Edward spojrział na mnie. "Anito, omal nie przywołał wcześniej twojej bestii."

"To był wypadek" powiedział Victor, "ale jestem przeszkolony, by pomóc kobietom z mojego klanu zachować swoją ludzką postać."

Edward przyciągnął mnie bliżej do siebie. Ale nie mieliśmy już czasu; tygrys niemal uderzał w moją powierzchnię.

"Niech spróbuje, Edwardzie, albo mogę być tygrysem na poważnie."

Sięgnęłam do Victora i Edward mnie puścił, niechętnie. Victor położył dłonie po obu stronach mej twarzy, tak, jak uczynił to Crispin, kiedy pierwszy raz go spotkałam w Karolinie Północnej. Victor unióś kolorowe okulary, bym popatrzyła w te jasnoniebieskie oczy, nagie w świetle. Zapadłam się w tych oczach, a tygrys we mnie zwolnił. To jej nie powstrzymało, ale zwolniło.

Obniżył swoją twarz w stronę mojej.

Wyczułam ruch z boku i wyłapałam wysoką, ciemnowłosą obecność Olafa. Edward powstrzymał go przed dotknięciem nas. "Pozwól mu" powiedział Edward.

Victor pocałował mnie. Przycisnął usta do moich. Z Crispinem wdusiłam moją bestię w niego i przywołałam jego tygrysa, ale teraz Victor tchnął we mnie swoją moc. Nie jego bestię,

ale jego moc. Tą mrowiącą skórę, kradnącą oddech moc, jak nic co kiedykolwiek czułam od innego likantropa za wyjątkiem jego własnej matki.

Tygrys wewnątrz mnie zatrzymał się, a następnie rozpoczęła znowu trucht, tak blisko, tak blisko do bycia na zewnątrz.

Victor cofnął się wystarczająco, by powiedzieć "Musisz ochoczo zaakceptować moją moc. Jesteś zbyt silna żebym zmusił twoje zwierzę do pozostania w bezruchu."

Tygrysica była przy mojej powierzchni, jakby wpatrywała się od dołu jakiegoś basenu, a ja byłam tym basenem. Zawsze, zanim zwierzęta uderzyły we mnie, byłam jakby ciężkim przedmiotem, przez który musiały się przedrzeć, ale teraz byłam wodą, a tygrysica się zawahała.

"Spójrz na mnie, a nie na swoją bestię, Anito." Zwrócił moją uwagę z powrotem do jego oczu, jego twarzy.

Tygrysica drapnęła pazurem spód wody, którą byłam i tylko ręce Victora utrzymały mnie na stojąco. Zawsze przedtem bolało bardziej, ale teraz wiedziałam, absolutnie wiedziałam, że ta nowa wodnista bariera nie zatrzyma bestii. Cokolwiek Marmee Noir zrobiła, chciała nie przemienić. Chciała bym była tygrysem. Nie wiedziałam, co się dzieje, ale wiedziałam, że czegokolwiek chciała, nie powinnam jej dać.

Tygrys wykonał kolejny manewr, i przysięgam poczułam poruszającą się z tym skórę. "Ocal mnie" szepnęłam.

"Wpuść mnie" odszepnął, kiedy jeszcze raz przycisnął usta do moich.

Nie byłam pewna, jak to zrobić, więc zrzuciłam tarcze moich zwierząt. Tygrysica wydała ryk triumfu w tej samej chwili, w której uderzyła w nią moc Victora. Krzyczała na jego dotyk, ale moc odciągała ją z powrotem. Moc Victora była ciepłym, żywym wiatrem, który gonił ją z powrotem, łagodnie ale nieubłaganie. Potem nagle zniknęła, a ja byłam sama w mojej skórze. Sama w mojej skórze, ale nadal otoczona ramionami Victora.

Odsunął się od pocałunku, ale zatrzymał na mnie ręce, jakby nie był pewien, czy mogłam stać. Ja także.

"Krwawisz" powiedział cicho Bernardo.

Spojrzałam w dół i nic nie widziałam pod kamizelką, ale Victor miał krew na dolnej części ciała. "Nie sądzę, że to moje" powiedział.

Edward przesunął się blokując widok. "Musimy się stąd wydostać."

"Zaprzyjaźniasz się cholernie szybko." Był tam Hooper, z niektórymi z jego zespołu.

Victor szepnął "Możesz stać?"

Myślałam o tym, a potem skinęłam głową.

Victor odszedł ode mnie, stając tak, że policja nie mogła zobaczyć krwi na jego przedzie. Powiedziałam "Przykro mi, że nie podoba ci się jak zdobywam przyjaciół, sierżancie." Miałam to faktycznie na myśli. Lubiłam Hoopera i wolałabym utrzymać jego dobrą opinię, ale... Najważniejszą rzeczą było wydostanie się od wszystkich innych policjantów i zobaczenie, jak bardzo byłam ranna.

"Będę twoim przyjacielem." To od Georgie.

"Niestety, mój karnecik jest nieco przepełniony."

"Nie chrań." Posłał mi to spojrzenie, którego nigdy nie chcesz widzieć od mężczyzny, który ma być współpracownikiem a nigdy nie był twoim chłopakiem. Jego zbyt młoda twarz również niezbyt podołała temu spojrzeniu.

Ale Hooper rzucał mi spojrzenie, którego jeszcze mniej potrzebowałam. Zmrużył oczy i starał się dostrzec wokół blokujących ciał pozostałych mężczyzn. Ruszył ku nam. Edward ruszył nas do samochodu.

Victor podążył za nami. Dołożyliśmy wszelkich starań, by utrzymać krew z dala od widoku. Nie była widoczna na moim czarnej-na-czarnym, ale blada koszula Victora ukazywała szkarłat.

Hooper posłał innych mężczyzn do środka, po czym szedł ku nam. Sanchez dogonił go, zatrzymując go rozmową. Wyglądało to tak, jakby się kłócili, ale to dało nam wystarczająco dużo czasu, by zabrali mnie na tył samochodu.

Victor siadł z przodu, by móc pokierować Bernardo do lekarza. Edward jechał ze mną i Olafem. Próbowaliśmy nakłonić Olafa do prowadzenia, ale on po prostu nie zgodził się na to. Hooper odłączył się od Sancheza i znowu poruszał się w naszym kierunku. Nie mieliśmy czasu na sprzeczkę.

"Jedź" powiedział Edward.

Bernardo ruszył.

Rozdział 48

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

"Zdejmij kamizelkę, Anito. Może potrzebujemy ucisnąć rany." Jeśli na tylnym siedzeniu byłby ze mną tylko Edward, nie przeszkadzałoby mi to, ale obok mnie siedział Olaf jak jakiś majaczący cień. Zerknęłam na jego twarz i nie było tam niczego, co zachęciłoby mnie do rozebrania się przed nim.

"Przestań być dziewczynką" powiedział Edward "po prostu zrób to."

"To nie fair" powiedziałam.

"Nie, i wiem dlaczego nie chcesz tego robić, ale wykrwawienie się na śmierć, bo nie chcesz by Olaf widział cię półnągą i krwawiącą to głupi powód, by umrzeć."

Przedstawiając to w ten sposób... "Dobrze" powiedziałam i pozwoliłam temu jednemu słowu trzymać tyle gniewu ile się dało. Pomogłam mu zdjąć ze mnie kaburę i broń. Dałam je Edwardowi, jak oddałam mu je u Bibiany, bo komuż innemu zaufałabym z moją bronią? Ale to wypełniło ręce Edwarda i Olaf pomagał mi odpiąć bok kamizelki. Oczekiwałam, że będzie przemyślał każdym ruch, tak jak to robił w kostnicy, ale był dziwnie rzeczowy. Po prostu odpiął rzepy na bokach i podniósł to ze mnie. Błękit mojej koszulki miał smugi purpury w okolicy żołądka, gdzie przesiąkła krew. Niedobrze.

Olaf prostu nagle miał nóż w ręku. Powiedziałam "Nie! Nie musisz rozcinać na mnie koszulki!" Zaczęłam wyciągać koszulę z džinsów. Muszę przyznać, że byłam spięta, gotowa na to, by złapać i ucisnąć rany. Przecięcie faktycznie byłoby bardziej praktyczne, a koszulka była i tak zniszczona, ale widok wielkiego mężczyzny majaczącego się nade mną z ogromnym, ząbkowanym ostrzem... Nie ma mowy, że dam mu pretekst do zbliżenia ostrza do mojej skóry.

Musiałam wydać kilka małych mimowolnych odgłosów bólu, bo Edward położył broń na podłodze i miał w ręku swój nóż. "Musimy zobaczyć, Anito."

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować, ale uniósł luźno koszulkę i już ciął. Mogłam go zatrzymać, ale miał rację, a ja nie bałam się Edwarda. Rozciął środek koszulki, jego ostrze było wystarczająco ostre, by zrobiło prostą, prawie chirurgiczną linię w górę środka. Ciął do czasu aż kołnierzyk T-shirtu nie zatrzymał ostrza. Mogłabym protestować, że naprawdę byłam teraz półnąga, ale mogłam zobaczyć mój brzuch i fakt, że każdy mógł zobaczyć mój biustonosz po prostu nie wydawał się ważny.

"Cholera" powiedziałam.

Na moim brzuchu były krwawe ślady pazurów. Krwawiłam wcześniej, kiedy prawie się zmieniłam, ale nigdy wcześniej nie miałam ran. Krew sączyła się spod moich paznokci, ale nigdy tak. Palce Olafa unosiły się nad jednym z rozdartych brzegów rany. Zaczęłam mówić, *Nie dotykaj mnie*, ale on powiedział "Brzegi rany są niewłaściwe."

"Wychodzą na zewnątrz a nie do wewnątrz" powiedział Edward.

Wpatrywałam się w rany, ale kąć nie był dla mnie tak dobry, a może po prostu trudniej patrzeć na własne ciało, kiedy jest się rozciętym i analizować rany. Staralam się być pozytywna. "Cóż, przynajmniej nie jest tak zła, jak ostatnia rana brzucha."

"To prawda" powiedział Edward.

"Tak, twoje jelita nie wybrzuszają się tak jak wtedy" powiedział Olaf. Powiedział to tak spokojnie, jakby nie liczyło się to wtedy i nie miało znaczenia teraz. Jak miemam, czego można oczekiwać od socjopaty?

Położył te duże palce tuż nad ranami. Słaby dreszcz przeszedł jego dłoń i musiał podnieść ją wyżej zginając rękę, a potem umieścić ją z powrotem nad ranami i prześledzić je. "Wygląda, jakby coś próbowało się wydostać, a nie cięło z dystansu." Rozłożył dłoń nad śladami. Zaczęłam protestować, ale zdałam sobie sprawę, że jego ręka niemal może pokryć to wszystko; efektowne zadrapanie gdy szły pazury. Efektowne jak rany, które znaleźliśmy na ofiarach.

"One są tej samej wielkości" powiedział. Położył dłoń na ranach. Ból był ostry i bezpośredni i wiem, że wydałam jakiś cichy dźwięk, bo wydarzyły się dwie rzeczy naraz. Edward powiedział "Olaf", z tym ostrzeżeniem w słowie; Olaf wypuścił oddech w westchnieniem, które było zupełnie nieodpowiednie dla krwi i ran. Dobra, nieodpowiednie, jeśli nie byłeś seryjnym mordercą.

"Nie dotykaj mnie" powiedziałam, a każde słowo uczyniłam tak ostrym i twardym jak nigdy. Nie wiem dlaczego, ale po raz pierwszy jego tego rodzaju zachowanie mnie nie wystraszyło. To po prostu mnie wkurzyło. Zwalmy to na gniew.

Przeniósł rękę i spojrzał na mnie tymi głębokimi, ciemnymi oczyma. Cokolwiek widział w mojej twarzy nie ucieszyło go, bo powiedział "Nie boisz się."

"Ciebie, nie teraz. Właśnie coś starało się wydrzeć ze mnie swoją drogę. Przykro mi, ale na skali przerażenia, to skupiło moją uwagę. A teraz przestań używać mojego bólu jako gry wstępnej i mi kurwa pomóż."

Zdjął skórzaną kurtkę, złożył ją i umieścił na moim brzuchu. "To będzie bolało, ale jeśli zastosuję ucisk ran nie stracisz tyle krwi."

"Zrób to" powiedziałam.

Przycisnął i to bolało, ale czasami coś musi zboleć trochę teraz, żeby nie bolało bardziej później. Musiałam wydać cichy dźwięk, ponieważ Edward zapytał "Sprawia ci ból?"

"Nie bardziej niż musi" powiedziałam i byłam dumna, że mój głos był prawie wyrównany. Uznajmy to za twardą-jak-stal wampirzą łowczynię. Nie zbitą z tropu przez wyrośniętych seryjnych morderców lub jej wewnętrzne zwierzęta. Cholera.

"Victor" powiedziałam.

Obrócił się w fotelu, by na mnie spojrzeć. Jego okulary najwyraźniej zostały na chodniku bo spoglądał obnażonymi niebieskimi oczami swojego tygrysa. Nie, swoimi. Tygrysołaki jak Victor, byli urodzeni, nie stworzeni.

"Tak, mała królowo."

"Po pierwsze, przestań mnie tak nazywać. Po drugie, czy znajdujące się na mnie ślady pazurów odpowiadają wielkości jaką miałby mój tygrys jeśli mógłby wyjść?"

Myślał o tym przez sekundę lub dwie. Bernardo zapytał "Wykonałem ostatni skręt; co teraz?"

Dał mu więcej wskazówek, a potem odwrócił się do mnie. "Jesteś zupełnie innym... przypadkiem. Ale, moim zdaniem, tak. To wielkość jaką mogłabyś mieć."

"Cholera" powiedziałam.

Edward powiedział "Martin Bendez miał większe dłonie niż Anita, nawet jako człowiek."

"Nasz zabójca jest kobietą" powiedziałam.

"Nie, niektórzy mężczyźni mają ręce tak małe jak twoje" powiedział Olaf.

"Czy któryś z twoich męskich tygrysołaków ma tak małe dłonie?" zapytałam i uniosłam jedną dłoń do osądu Victora.

Sięgnął poprzez siedzenia i wyciągnął swoją większą rękę przy mojej.

"Tylko Paula Chu."

"Zaczekaj" powiedział Bernardo "Jeśli Bendez nie był tygrysołakiem, którego szukaliśmy, to dlaczego zaatakował policję?"

"Dobre pytanie" powiedział Edward.

Victor dał nam odpowiedź. "Miał byłą żonę, która oskarżała go o przemoc. Nie był jednym z naszych sukcesów, a jeżeli zarzuty zostałyby potwierdzone, mógłby albo pójść do więzienia na całe życie, albo..."

Bernardo dokończył za niego. "Albo miałby nakaz egzekucji na swą dupę."

"Tak. W innych stanach, mogą zaoferować mu trwałe miejsce w jednym z obszarów rządowych dla zmiennokształtnych, ale Nevada, podobnie jak większość zachodnich stanów, nadal ma w księgach dzikich stworzeń. Trzy wpadki w tej części kraju, zazwyczaj oznaczają śmierć."

"To mogła być użyteczna wiedza na wejściu" powiedział Edward, nie jakby był zadowolony z dobrego chłopca Victora.

Bernardo wziął nieco ostrzejszy zakręt, sprawiając, że Olaf musiał zawalczyć o równowagę. Przycisnął mnie mocniej i zmusił się by nie wydać odgłosów bólu. Położył jedną długą nogę klinując się w miejscu. "Ten ból był nieumyślny" powiedział.

Wykonywałam dobrą robotę ignorując go, co, biorąc pod uwagę, że miał niemal dwa metry i pochylał się nade mną z rękami i kurtką w mojej krwi, było świadectwem albo szoku albo siły mojej koncentracji. Zakładałabym szok. Ale teraz patrząc na niego, widziałam go. Widziałam błysk głęboko w tych jego oczach. Widziałam jak patrzył na mnie. Widziałam, jak walczył, by nie pokazać wszystkiego co czuł na swej twarzy i jak przegrywał.

Przesunął swoją twarz tak, że jedyną osobą, która patrzyła na niego bezpośrednio byłam ja. Spoglądał na mnie, ze swymi wielkimi rękami w skórze, naciskając na rany na moim ciele i pozwolił swym wargom się rozchylić, oczom złagodnieć. Jego puls uderzał mocno i ciężko z boku jego szyi.

Starłam się wymyślić, co powiedzieć lub zrobić, co nie pogorszyłoby sprawy i wreszcie spróbowałam się skupić na pracy. "Uznali go za ważniejszego, po prostu z rutyny." Mówiąc, patrzyłam na Victora, bo nie mogłam już patrzeć na Olafa. Chciałam, żeby przestał mnie dotykać, ale on cieszył się lękiem, a nawet obrzydzeniem. Nie znałam reakcji, która obniżyłaby jego przyjemność za wyjątkiem ignorowania go.

"Ale Marszałek Forrester ma rację, powinienem o tym wspomnieć."

"Ślady pazurów dowodzą, że to ktoś inny, najprawdopodobniej Paula Chu" powiedziałam.

"Ale nie możemy wytłumaczyć policji, skąd to wiemy, nie wyjaśniając twoich ran" powiedział Edward. "Mogliby odebrać ci odznakę. Dostajemy dużo więcej swobody w nadnaturalnym oddziale, ale jeśli pomyślą, że możesz naprawdę porosnąć futrem w pracy, będą chcieli cię wykopać."

"Wiem."

"Więc" powiedział Bernardo "wiemy coś, co oni muszą wiedzieć, ale się nie dzielimy."

"Czy zrozumieliby i uwierzyli nam nawet jeśliśmy się podzielili?" spytałam.

Każdy milczał. Wreszcie Edward powiedział "Sanchez mógłby, ale nie wiem jak reszta. Jeśli Anita straci swoją odznakę, wolałbym żeby to było za coś, co policja weźmie na poważnie, a nie za coś, co oleją."

"Mają swego złoczyńcę" powiedział Bernardo. "Nie będą chcieli uwierzyć, że zabili niewłaściwego faceta."

"Ale jeśli to Paula, to możemy uzyskać od niej miejsce dziennego pobytu" powiedziałam.

Olaf zaskoczył większość z nas w samochodzie, mówiąc "Ted, możesz przejąć?"

Edward się nie sprzeczał, po prostu przeniósł się na kolanach, by wyrzucić nacisk na rany. Ale posłał mi spojrzenie szeroko rozwartych oczu, jakby chciał powiedzieć, *Co, do diabła?* Zgodziłam się. Olaf dobrowolnie rezygnował z szansy dotknięcia mnie krwawiącej i rannej. Co było nie tak?

Olaf wpatrywał się w swoje ręce. Były zakrwawione. "Pamiętasz Anita, jak nie mogłaś w mojej obecności wykonywać swojej pracy w kostnicy?"

"Tak" powiedziałam.

Obliznął usta, zamknął oczy i pozwolił by dreszcz przeszedł przez niego od tej łysej głowy po czubki butów. Otworzył oczy i wypuścił drżący oddech. "Nie mogę wykonywać mojej pracy, dotykając cię takiej. Nie mogę myśleć o niczym, poza tobą i krwią i ranach." Znowu zamknął oczy i myślę, że liczył, lub robił cokolwiek, by odzyskać kontrolę.

Wszyscy wpatrywaliśmy się w niego za wyjątkiem Bernardo, który musiał prowadzić. "Czy to tutaj?" zapytał Victora.

"Tak" powiedział.

Olaf otworzył oczy. "Niektórzy z nas muszą wrócić i pilnować kobiety, Pauli Chu."

"Zgoda" powiedzieliśmy razem Edward i ja.

"Bernardo i ja możemy wrócić" powiedział.

"Dzięki za zgłoszenie mnie, wielki gościu."

"Proszę bardzo" powiedział Olaf, jakby w ogóle nie wyłapał sarkazmu.

Byliśmy w części miasta, która była mniej prestiżowa od Strip, ale poza tym, nie mogłam powiedzieć wiele więcej odkąd na wpół leżałam na siedzeniu.

Bernardo i Victor wysiedli; Bernardo otworzył drzwi za Edwardem. Zaczęłam próbować wyskoczyć, ale ból chwycił mnie jak ostra ręka i kazał zatrzymać się w pół ruchu. "Pozwól mi to zrobić, Anito" powiedział Edward. Zaczął mnie wyciągać, najdelikatniej jak potrafił.

Victor spojrzał i powiedział "Jesteśmy obserwowani. Może nawet fotografowani."

"Więc dlaczego doprowadziłeś nas tutaj?" zapytał Edward.

"To było bliżej, można zasadnie powiedzieć, że jesteście tutaj, by przepytac współpracowników Pauli Chu, ale Anita musi isc o własnych silach, jeśli to możliwe."

"Możesz chodzić?" zapytał Edward.

"Jak daleko?"

"Dziewięć metrów." Właśnie tak, znał dokładnie odległość do drzwi. Nigdy nie byłabym tak precyzyjna.

"Pozwól mi oprzeć się na czyimś ramieniu i być całkowicie dziewczęca, a to zrobię."

Uniosłam się do pozycji pionowej, a skórzana kurtka spadła na podłogę. Olaf wpełzł po siedzeniu i podniósł ją, gdy Edward pozwolił mi wziąć się za rękę i zacząć próbować wydostać się z samochodu o własnych siłach.

Olaf wyciągnął rękę i pomógł mi uporządkować koszulkę na ranach. Choć czerwony i niebieski dał na niej dużo fioletu. Schowaliśmy końce w moje spodnie, by ukryć kawałki.

Wstałam, choć mój uścisk na ramieniu Edwarda był tak poważnym uchwytem na ramieniu jakiegoś mężczyzny, jak kiedykolwiek miałam. Stanie bolało i czułam, że krew zaczyna spływać po moim brzuchu. Nie dobrze, a jeśli stanie było bolesne, to chodzenie będzie bolało bardziej. Idealnie.

Edward schował część z moich broni i rozmieścił wokół swego ciała, ale wiele z tego i moja kamizelka było na podłodze. "Broń" powiedziałam głosem, który był trochę napięty.

"Zostaw ją" powiedział Victor.

"Nie" powiedziałam.

Olaf prostu zaczął ją gromadzić chowając co mógł w swoim pasie. Edward już dodał mój plecak do jego załadunku. Podniósł skórzaną kurtkę. "Żeby ukryć moje ręce." powiedział.

Zdałam sobie sprawę, że jego ręce były spryskane moją krwią. Widziałam go chwilę przedtem, ale coś w tym widoku i staniu w tym samym czasie, sprawiło, że pustyne gorąco popłynęło wokół mnie.

"Do środka" wyszeptałam "muszę zaraz być wewnątrz."

Edward nie zadawał pytań, po prostu pomógł mi skrócić w trasę. Coś niewłaściwie pociągnęło w moim brzuchu, kiedy się odwróciłam. Mój żołądek przekręcił się groźnie wewnątrz. Modliłam się, by nie zwymiotować, podczas gdy mój brzuch był pocięty. To byłoby bardzo bolesne. Wzięłam przez usta płytkie oddechy gorącego, nieruchomego powietrza i koncentrowałam się na każdym kroku. Skoncentrowałam się na tworzeniu dla kamer jak najbardziej naturalnego ruchu i nie poruszaniu się zbyt szybko, by nie otworzyć

bardziej ran. Był to jeden z najbardziej ostrożnych spacerów jaki mogłam sobie przypomnieć. Koncentrowałam się tak mocno, że nie byłam świadoma budynku dopóki Victor nie przytrzymał dla nas drzwi. Potem spojrzałam w górę i zobaczyłam znak oznajmiający: *Trixie*, który był neonem uformowanym w półnagą kobietą siedzącą w wielkim kieliszku martini. Znak wystarczył, ale czuli się zmuszeni do umieszczenia większego neonu w oknie przy drzwiach, które wprost mówił, *Dziewczyny, dziewczyny, dziewczyny - całkowicie nago, przez cały czas.*

Rzuciłam Victorowi spojrzenie gdy powoli szliśmy obok niego. Szepnął "W środku czeka lekarz, a tu pracuje Paula Chu. Możesz znaleźć trop, który pozwoli ci powiedzieć, żeby ją zatrzymali, bez ujawniania twojego sekretu."

Nie mogłam dyskutować z jego logiką, a powietrze wewnątrz drzwi było chłodne. W tym momencie, jeśli mogłabym się położyć i mieć klimatyzację, nie obchodziło mnie, gdzie to zrobimy. Przełknęłam ponownie nudności i pozwoliłam Edwardowi sobie pomóc w chłodnym półmroku *Trixie*; całkowicie nago, cały czas. Przynajmniej do cholery było chłodno.

Rozdział 49

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Muzyka była głośna, choć nie ogłuszająco głośna jak w niektórych klubach. Brzmiała męcząco, a może to byłam tylko ja. Moje oczy przyzwyczyły się i zobaczyłam małe stoliki rozsiane po zaskakująco dużym pomieszczeniu. Była tam scena główna i mniejsze płyty/sceny z siedziskami wokół nich. Było przed siódmą i mężczyźni już siedzieli w ciemnym pokoju. Kobiety czołgały się po scenach, tak nagie jak obiecywał znak. Odwróciłam oczy, ponieważ niektóre widoki powinny być widziane tylko przez twego ginekologa lub kochanka.

Główna scena była pusta, ale ogromna. Miała mały wybieg a wokół niego okrągły obszar z fotelami. Nigdy nie widziałam podobnej sceny w żadnym klubie ze striptizem, poza starymi filmami.

Victor poprowadził nas między stolikami, a my podążaliśmy, bo niesienie mnie przed klientami nie pomogłoby historyjce będącej naszą przykrywką.

Edward nie próbował mnie pocieszać; po prostu trzymał ramię napięte i trwałe pod moim dwuręcznym uchwytem i kroczył powoli. Olaf i Bernardo byli wciąż za nami. Victor dotarł do małych drzwi po jednej stronie sceny głównej na długo zanim mnie udało się tam dostać. Ból przeszedł ze zwykłego bólu w zawroty głowy. Moja wizja zaczęła się rozmazywać, a to nie było dobre. Ile krwi już straciłam i ile aktualnie traciłam?

Świat zawężił się do koncentracji na ruchu moich nóg. Ból w moim brzuchu stawał się odległy ponieważ moja wizja zaczęła się rozmazywać i przechodzić w jasne i ciemne serpenty wokół mnie. Miałam śmiertelny uścisk na ramieniu Edwarda i zaufałam mu, że powstrzyma mnie od wpadnięcia na coś.

Rozległ się głos Edwarda. "Anita, dotarliśmy. Anita, możesz przestać iść." Musiał złapać moje ramię, żebym na niego spojrzała. Po prostu wpatrywałam się w niego, widząc jego twarz, ale nie rozumiejąc, dlaczego światła były jaśniejsze.

Ręka dotknęła mojego czoła. "Jej skóra jest chłodna w dotyku" powiedział Olaf.

Edward podniósł mnie, a to zabolalo wystarczająco, bym krzyknęła, a świat pływał w jasnych serpentykach. Skoncentrowałam się żeby nie zwymiotować i to pomogło mi z bólem. Następnie znaleźliśmy się w pomieszczeniu, w którym panował półmrok ale nie było tak

ciemno jak w klubie. Położyli mnie na stole pod światłem. Podała mi tkaninę, a pod tym pomarszczona folia.

Ktoś gmerał przy moim lewym ramieniu. Widziałam mężczyznę, którego nie znałam i powiedziałam "Edward."

"Jestem tu" i stanął przy mojej głowie.

Głos Victora powiedział. "To jest nasz lekarz. Naprawdę jest lekarzem i połączył wielu moich ludzi. Jest bardzo dobry w zszywaniu tak, że nie mamy blizn."

"To trochę zakłuje" powiedział lekarz. Wkłuł mi kroplówkę i zaczął podawać płyny. Byłam w szoku. Miałam tylko wrażenie ciemnych włosów i ciemnej skóry, i że był bardziej etniczny niż Bernardo lub ja.

Poza tym, był jakby rozmyty.

"Ile krwi straciła?" zapytał.

"W samochodzie nie wyglądało żeby tak dużo" powiedział Edward.

Był ruch i zaczęłam próbować spojrzeć na to, ale Edward złapał moją twarz w dłonie.

"Spójrz na mnie, Anita." To był sposób, w jaki rodzic starałby się powstrzymać cię od ujrzenia wielkiego złego lekarza.

"Och" powiedziałam "nie jest dobrze."

Uśmiechnął się. "Co, nie jestem wystarczająco interesujący? Mogę wziąć tu dla ciebie Bernardo, byś popatrzyła na niego. On jest ładniejszy."

"Drażnisz się ze mną, starając się mnie rozproszyć. Cholera, co się stało?"

"Nie chce dać ci środków przeciwbólowych, z powodu utraty krwi i szoku. Jeśli byłibyśmy w szpitalu z większą ilością sprzętu, spróbowałby, ale bez tego, nie chce podjąć ryzyka."

Przełknęłam ciężko i tym razem nie było mdłości, ale strach. "Tam są cztery ślady pazurów" powiedziałam.

"Tak."

Zamknęłam oczy i starałam się spowolnić mój puls i odeprzeć ochotę wstania ze stołu i ucieczki. "Nie chcę tego robić."

"Wiem" powiedział, ale trzymał ręce na mojej twarzy, nie do końca trzymał mnie, lecz utrzymywał mój wzrok na sobie.

Olaf powiedział skądś po prawej "Anita uzdrawiała gorsze niż to. Nie musieli zaszywać jej ran w St. Louis."

"To dlatego, że goiła się zbyt szybko, by tego potrzebować" powiedział Edward.

"Dlaczego nie może zrobić tego teraz?" zapytał.

Pożywiłam się na królu łabędzi, a przez niego na każdym łabędziolaku w całej Ameryce. To był niesamowity przypływ mocy. Wystarczający, by uratować życie moje i Richarda, i Jean-Claude'a. Wszyscy byliśmy potwornie ranni. Tyle energii, że nawet później, kiedy zostałam pocięta dużo gorzej niż to, uzdrowiłam blizny w rekordowo krótkim czasie, niemal jak prawdziwy likantrop. Ale nie chciałam wyjaśniać tego przed nieznajomymi, więc głośno powiedziałam "Nie mam energii."

"Potrzebowałyby naprawdę dużego karmienia" powiedział Edward.

"Ach" powiedział Olaf "łabędzie."

"Masz na myśli *ardeur*?" zapytał Victor.

"Tak" powiedziałam.

"Jak dużego karmienia potrzebowałybyś?" zapytał.

"Nakarmiłam się zanim zostałam ranna. Nie sądzę, że seks w takim stanie, byłby fajny."

Burknęłam.

Ręce uniosły mi koszulkę z powrotem, odsuwając od rany.

Starłam się zobaczyć i powiedziałam "Co się dzieje? Co on robi?"

Głos lekarza. "Po prostu oczyszczam rany. W porządku?"

"Nie, ale tak."

"Po prostu patrz na mnie, Anito." Bładoniebieskie oczy Edwarda wpatrywały się we mnie do góry nogami. Nigdy bym nie powiedziała, że jego twarz była miła, ale teraz tam, gdzie nigdy bym nie pomyślała, że je zobaczę, było współczucie.

Ręce zaczęły oczyszczać ranę czymś zimnym i piekącym. "Cholera" powiedziałam.

"Powiedziano mi, że ma nie być pokryta bliznami. Jeśli będzie się tak bardzo poruszać to nie mogę tego zagwarantować."

"Któż kazał ci to zagwarantować?" Zapytał Victor.

"Wiesz, kto" powiedział i zabrzmiał na wystarczająco przestraszonego bym załapała.

Edward trochę mocniej przycisnął moją twarz "Anita, musisz leżeć nieruchomo."

"Wiem" powiedziałam.

"Możesz to zrobić?" zapytał.

"Kto?" Victor zwrócił się do lekarza.

"Bibiana."

"Musimy się spieszyć" powiedział Victor "moja matka wie. Ktoś z nią rozmawiał. Wolałbym nie mieć tutaj Anity, kiedy nadejdzie."

"Nie ruszaj się" powiedział Edward.

Lekarz oczyszczał trochę zbyt głęboko i ponownie się poruszyłam, moje ręce zadrżały na stole. "Nie mogę się nie poruszać" przyznałam ostatecznie.

"Bernardo, Olaf" powiedział.

"Cholera" powiedziałam. Nie chciałam być przytrzymana, ale... nie było mowy, że nie miałam zamiaru nieco walczyć. Nie potrafiłam tego nie robić.

Zabawne było jak żadne z nas nie kłóciło się z tym, że nie chcemy tu być gdy przybędzie mama Victora. Niemal zawładnęła mną przy użyciu swej mocy, kiedy byłam w pełni sił; tak słaba, tak ranna... nie wiedziałam, czy mogę utrzymać ją z dala od mej głowy.

Bernardo wziął moją prawą rękę i przytrzymał ją w dwóch miejscach. Victor wziął moją drugą rękę z tkwiącą w niej nadal kroplówką.

Kiedy poczułam dłoń na jednym z moich ud, wiedziałam czyje ręce mnie dotykały: Olaf.

"Cholera" powiedziałam.

"Po prostu patrz na mnie, Anito. Mów do mnie."

"Ty mów do mnie" powiedziałam.

Poczułam rękę na brzuchu.

"Co robisz?" I nienawidziłam jak wysoki i przestraszony był mój głos.

"Mam zamiar rozpocząć szycie. Przykro mi, że sprawię ci ból." Wtedy poczułam ukłucie pierwszego przejścia igły, ale to nie byłoby ostatnie. By uniknąć bliźni używano cieńszej igły, drobniejszych nici. Zajmowało to więcej czasu, więcej szwów. Nie byłam pewna, czy moja próżność była tego warta.

Edward rozmawiał ze mną, podczas gdy inni nadal próbowali mnie trzymać. Mówił o Donnie i dzieciach. Szeptał o misjach w Ameryce Południowej, gdzie nigdy bym z nim nie poszła, a on zabijał rzeczy, których nigdy nie widziałam poza książkami. To były bardziej osobiste szczegóły, niż dał mi kiedykolwiek. Gdybym tylko mogła leżeć nieruchomo, to kontynuowałby szeptanie swych tajemnic.

Czekałam aż ból przejdzie w tępy, ale nieco bólu tego nie robiło. Pozostawał ostry i mdlący, a uczucie mojej ściąganej razem skóry było czymś więcej niż mógł wytrzymać mój żołądek.

"Zaraz zwymiotuję" udało mi się powiedzieć.

"Będzie wymiotować" powiedział Edward i ręce się odsunęły. Staralam się przetoczyć zbyt szybko na bok i straciłam jedzenie, które próbowałam utrzymać na ostatnim miejscu zbrodni. Vegas stawało się rzeczywiście miastem zabawy.

Ból w brzuchu był świeży i ciął gdzieś w środku wymiotów. Lekarz otarł mi usta, a potem położył mnie na plecach. "Zerwała kilka szwów."

"Przepraszam" udało mi powiedzieć.

Doktor brzmiał teraz gniewnie. "Musicie ją przytrzymać. Ciągłe jest w ruchu, a jeśli wciąż będzie wymiotować z bólu, szwy mogą nie wytrzymać."

"Co chcesz żebyśmy zrobili?" zapytał Victor.

Byłam po prostu szczęśliwa, że mnie nie zszywał. Mogli rozmawiać wiecznie, jeśli tylko nie zaczynał od nowa. Zdałam sobie sprawę, że to nie był tylko ból, ale odczucia.

"Trzymajcie ją" powiedział lekarz.

Płyny pomogły oczyścić mój umysł i moje widzenie, więc mogłam zobaczyć go teraz wyraźnie. Był Afroamerykaninem, włosy miał ścięte tuż przy skórze, był średniej budowy, z małymi wprawnymi dłońmi. Miał na sobie zielony chirurgiczny fartuch, a także rękawiczki do kompletu.

Ręce Edwarda przeszły z mojej twarzy do przyciskania do stołu moich ramion. Victor wziął moje nogi i zostawił Olafowi rękę, którą trzymał; gdy mężczyzna zaprotestował, Victor powiedział "Jestem tygrysołakiem; żaden człowiek, bez względu na to jak silny, nie może się ze mną równać."

Olafowi się to nie spodobało, ale położył rękę na moim ramieniu, powyżej łokcia, a Victor wszedł na stół przyszpilając dolną część mego ciała. Był silny. Wszyscy byli silni, ale dzięki wampirzym znakom Jean-Claude'a, ja także.

Edward przyciskał wystarczająco mocno, by utrzymać nieruchomo moje ramiona ale nie mogłam nic poradzić na przesuwanie się jak igła ponownie przeszła przez moją skórę.

"Krzycz" powiedział.

"Co?"

"Krzycz, Anito, musisz to odreagować w ten czy inny sposób. Jeśli będziesz krzyczeć, być może nie będziesz się ruszać."

"Jeśli zacznę krzyczeć, nie przestanę."

"Nie powiemy" powiedział Bernardo z ramieniem, które nieco rozpaczliwie przyciskał do stołu.

Igła wbiła się w moją skórę i szarpnęła. Otworzyłam usta i krzyknęłam. Włożyłam w ten dźwięk cały strach, całe to uciekaj-lub-walcz. Krzyczałam tak mocno jak mogłam oddychać. Krzyczałam głośno, długo i pozwoliłam sobie pograżyć się w tym. Krzyczałam i płakałam i przeklinałam, ale przestałam się tak bardzo poruszać.

Kiedy lekarz skończył, byłam roztrzęsiona, pokryta potem i męczyły mnie mdłości, nie mogąc skupić wzroku z obolałym gardłem, ale było po wszystkim.

Lekarz wymienił pusty worek klarownego płynu na świeży. "Jest ponownie w szoku. Nie podoba mi się to."

Ktoś przyniósł koc i przykrył mnie nim. Udało mi się powiedzieć, głosem, który brzmiał tak chropowato jak nie mój "Musimy iść. Bibi będzie tutaj, a Paula Chu potrzebuje obserwacji."

"Nie pójdziesz nigdzie dopóki masz podpiętą kolejną kroplówkę" powiedział lekarz.

Edward był z powrotem przy mojej głowie, gładząc koniuszki moich włosów tam, gdzie loki przykleiły się do boku mojej twarzy. "On ma rację. Nie możesz wyjść taka jak teraz."

"Pójdziemy i upewnimy się, że Paula Chu nie ucieknie" powiedział Olaf.

"Tak" powiedział Bernardo "możemy to zrobić."

Wyszli, a drugi koc wylądował na mnie, bo moje zęby zaczęły szczekać. Edward znów dotknął mojej twarzy. "Odpoczywaj, będę tu."

Nie chciałam spać, ale kiedy przestałam się trząść, utrzymanie otwartych oczu po prostu wydawało się zbyt trudne. Bibiana nadchodziła, ale nie było żadnego cholernego sposobu bym mogła coś na to poradzić. Zasypiałam i pozwoliłam mojemu ciału zacząć się goić. Ostatnią rzeczą, jaką zobaczyłam był Edward podsuwający krzesło tak, żeby być przy mnie i widzieć wszystkie drzwi w tym samym czasie. To sprawiło, że się uśmiechnęłam, a potem odpłynęłam w ciepłe koców i zmęczeniu mojego ciała.

Rozdział 50

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Śniłam, a we śnie szłam białym korytarzem z drzwiami po obu stronach. Wiedziałam, że coś było za drzwiami, ale nie wiedziałam co. Jedna z klamek zastukotała i to mnie przeraziło. Zaczęłam iść korytarzem szybciej i uświadomiłam sobie, że byłam ubrana w jakąś długą, białą suknię. Była ciężka i trudno się w niej poruszało. Nigdy nie posiadałam czegoś takiego. Między drzwiami ukazały się lustra i złapałam w nich przebłyski siebie. Błady owal twarzy, czarne włosy ułożone wysoko na czubku głowy, loki pomysłowo rozmieszczone wokół moich ramion. We włosach było pióro, a wokół mojej szyi klejnoty. To nie był mój sen.

Następne lustro ukazało drugą postać kroczącą za mną. Miała na sobie czerwień, kolor zduszonego aksamitu i płatków róży. Złoto błyskało tu i ówdzie gdy się poruszała. Ubrała mnie w biel i srebro, z przebłyskiem diamentów. Na sobie miała złoto i rubiny.

Zmusiłam się do przerwania biegu korytarzem, który nigdy nie wydawał się skracać. Odwróciłam twarz do jednego z lusterek i spojrzała na mnie, stojąc tuż przy odbiciu mego ramienia.

"Belle Morte" wyszeptałam i było tak, jakby jej imię ją wyczarowało, bo poczułam jej dłoń sunącą wokół moich ramion, przyciągającą moje plecy do jej przodu. Była niższa niż ja, ale obcasy dodawały jej wzrostu. Nasze włosy był prawie w tym samym odcieniu czerni, ale tam gdzie moje oczy były najgłębszym brązem, jej były prawie bursztynowe.

"*Ma petite*, byłaś bardzo zajęta dziewczyną." Wyszeptała i przyłożyła szkarłatne usta do bieli mojej szyi.

"Nie" powiedziałam.

Zostawiła tylko doskonały odcisk szminki na mojej skórze. Uśmiechnęła się do mnie ponad ramieniem, przytulając nasze twarze razem. "Nie podobał ci się nasz czas razem, *ma petite*?"

Chciałam powiedzieć, że nie, ale jej ego było zbyt duże i zbyt dziwnie delikatne dla prawd. Jeśli to było prawdą. Przyszła do mnie, gdy byłam nieprzytomna, bliska śmierci i uprawialiśmy seks. Nakarmiła mnie wystarczająco dużą ilością energii, bym doszła do siebie i pożywiła się w realnym świecie i ocaliła siebie, Jean-Claude'a i Richarda, choć nie byłam pewna, jak bardzo dbała o naszego wilczego króla. Ale chciała uratować mnie i Jean-

Claude'a. Nadal nie byłam do końca pewna, dlaczego to zrobiła. Belle nigdy nie robiła niczego bez zysku dla siebie.

Jej ręka zsuwała się po bieli przodu mej sukienki, aż jej palce zaczęły się wślizgiwać do stanika. Chwyciłam ją za rękę, by powstrzymać ruch. "Gdybyś chciała seksu, to umieściłabyś nas w łóżku. Co jest za drzwiami?"

Wyduła na mnie wargi tych miękkich ust, rozchylonych i nadąsanych. Poprzez wspomnienia Jean-Claude'a pamiętałam kochanie tych dąsów. Pamiętałam myślenie, że miała najbardziej całusne usta na świecie.

"Otwórz drzwi i zobacz."

"Boję się."

"One są częściami ciebie, Anito. Dlaczego się ich boisz?"

Były moimi zwierzętami. "Właśnie zostałam zsztyta po jednym z nich. Wolałabym tego nie powtarzać."

Owinęła mocno ramiona wokół mojej talii; przynajmniej nie próbowała mnie obmacywać. "Wiesz, dlaczego nie możesz tego wyleczyć, prawda?"

"Nie mam wystarczająco dużo energii."

"Ledwo co nakarmiłaś *ardeur*, tylko tyle, by utrzymać je sytym, ale nie na tyle, by wzrosło w siłę."

"Nie chcę go silniejszym."

"Ale ja chcę, *ma petite*."

"Nie jestem twoją *ma petite*."

"Jesteś czymkolwiek mówię, że jesteś" i jej oczy zatonęły w bursztynowym ogniu.

Zamknęłam oczy jak dziecko ukrywające się pod kołdrą przed potworem, ale wampirzego wzroku naprawdę można było uniknąć po prostu nie patrząc.

Jej głos szeptał mi do ucha. "Matka Wszelkiej Ciemności próbuje zamienić cię w jej narzędzie poprzez budzenie twoich tygrysów. Nie wiem dlaczego to jest dla niej tak ważne, ale czułam, co ci robi. Musisz przyjąć *ardeur* ponieważ jest potęgą, której ona nie rozumie. Musisz wzmocnić się w tych częściach swej mocy, które pochodzą z mojej linii krwi, *ma petite*, lub Ciemność zabierze cię ode mnie i od Jean-Claude'a."

"Dlaczego się tym przejmujesz?"

"Bo Ona stara się wykorzystać twoje ciało jako jej naczynie. Chcę ją martwą tu i teraz, a nie uciekającą w ciebie. Ona musi tutaj umrzeć, więc musisz być na tyle silna, by ją powstrzymać. Przyjmij *ardeur* Anito, a będziesz miała siłę, o jakiej nigdy nie marzyłaś. Pomogę Ci."

"Nie chcę..."

Odetchnęła w moim uchu. "Słyszałam twe myśli. Nie chcesz pożywić się swoim przyjacielem. Nie rozumiem tego; on jest wystarczająco przystojny. Myślę, że byłby zręczny."

Ta myśl sprawiła, że otworzyłam oczy. "Nie" - mój gniew rozgorzał i to odczucie było dobre - "On jest rodziną; nie posuwasz rodziny."

"Tak pruderyjna, ale bardzo dobrze, tygrysy to załatwią."

"Nie" i mogłam spojrzeć w jej roziskrzzone oczy bo moja złość pomogła odepchnąć, tę miękką, natarczywą moc.

"Naprawdę możesz żywić się gniewem, jakże ciekawe. To nie pochodzi z mojego rodu."

Pierwszy zryw strachu przepłynął przeze mnie i zatopił gniew. To było coś, o czym nie chcieliśmy by wiedział ktokolwiek inny.

"Jest ciemno i wampiry powstają tam, gdzie śpi twe ciało, *ma petite*."

"Przestań mnie tak nazywać."

"Królowa tygrysów jest utrzymywana z dala od ciebie przez twojego przyjaciela i jej syna, ale teraz wampiry wstają i będą niegrzeczne. Jeśli będą tak niegrzeczne jak myślę, że spróbują być, dam ci zdolność do walki z nimi."

"Co zamierzasz zrobić?" zapytałam, a strach był prawdziwy. Musiałam przerwać sen, zanim skończy, co sobie zaplanowała.

"Nie możesz się wyślizgnąć, chyba, że na to pozwolę, Anito, proszę. Jesteś potężna, ale nie masz nawet całego życia, by wyćwiczyć swoje umiejętności. Nie możesz wygrać ze mną a bez mojej pomocy, nie możesz liczyć na zwycięstwo nad Matką Wszystkich Wampirów."

"Co zamierzasz zrobić?" zapytałam ponownie.

"Nie ufasz mi."

"Nie" powiedziałam.

"Po tym, jak ocaliłam ciebie i mojego Jean-Claude'a, wciąż we mnie wątpisz?"

"Boję się ciebie."

Była nagle przede mną, przyciskając nas razem, przychodząc po swój pocałunek. "Dobrze, to jest dobre. Wolałabym raczej, żebyś mnie kochała, ale jeśli nie miłość, strach wystarczy."

"Machiavelli" powiedziałam.

"Jak myślisz, skąd to wziął?" Roześmiała się, kiedy przycisnęła usta do moich. Jej głos przesunął się powoli przez moją głowę, a może to było echo w korytarzu. "Jeśli nie będą cię

atakować, to mój prezent będzie w stanie uśpienia. Nie mogę być bardziej uczciwa niż to, *ma petite*."

To był pocałunek, ale też gorąco. Wampiry powinny być czymś zimnym, ale ona nie była. Zapłonęła całym życiem jakim karmiła się przez wieki i popchnęła ten ogień w moje usta, do mego ciała. W jednej minucie całowałam Belle Morte, w następnej byłam obudzona, dysząc, wpatrując się w sufit, którego nie znałam i z rękę na moich barkach. Na chwilę sen i rzeczywistość spotkały się, a potem zobaczyłam mięśnie i że to był mężczyzna. To nie była Belle, ale co do cholery?

Edward stał nade mną i kimś, do kogo należało ramię. "Zaczęłaś wpadać w szok, a oni powiedzieli, że bycie blisko aury innego zwierzołaka takiego jak twój, bardziej pomoże."

Odwróciłam głowę, by odkryć Victora mrugającego na mnie, jakby on też spał. Z odczucia rzeczy, nie byłam pewna, czy miał na sobie jakieś ubrania. "I to wydawało ci się dobrym pomysłem, Ed...Ted?"

"To pomogło, Anito. W chwili, gdy cię dotknął, jak teraz, to pomogło." "Widzisz, jesteś jedną z nas, Anito." To był głos Bibiany.

Edward podał mi Browninga BDM, zanim zdjął ze mnie koce, co dało mi znać, że coś było nie tak. Victor napiął ciało wokół mnie, w miejscu gdzie był zwinięty. Nagłe napięcie uświadomiło mi, że również nie mógł wiedzieć, że jego mama tam była. Ja w narkotycznym śnie to jedno, ale dlaczego Victor przespał to wszystko?

Edward pomógł mi usiąść. "Jak się czujesz?"

Czekałam aż zaboli. "Nie jest źle." Faktycznie czułam się nawet zbyt dobrze. "Która godzina? Jak długo?"

"Minęły cztery godziny."

Ramię Victora otaczało mój pas i musiałam przyznać, że było to odczucie solidne, prawdziwe i nienajgorsze. Ale przecież, kiedy odbierałam moje bestie, dotyk był zawsze dobry.

Mogłam teraz zobaczyć więcej pokoju. Bibiana siedziała na małej kanapie, która była po jednej stronie sali. To pierwszy raz, kiedy tak naprawdę zobaczyłam pomieszczenie. Apartament był mały z okrągłym łóżem, które wyglądałoby dobrze w czerwonym aksamitnym burdelu. Kanapa była z tego samego czerwonego aksamitu. Były tam krzesła i poduszki i mały aneks kuchenny. Stół, na którym leżałam był stołem kuchennym, z rzeźbionymi krzesłami odsuniętymi od niego, by zrobić miejsce dla lekarza i reszty.

Lekarz był tu nadal. Podszedł by sprawdzić mój stan a Edward pozwolił mu zbadać mój puls. Byłam półnaga, więc sprawdzanie szwów było dość łatwe. Musiał przesunąć ramię

Victora by odchylić bandażę na bok. "Jest prawie uzdrowione." Spojrzał na mnie. "Widziałem, że znaki pazura pochodziły z twojego wnętrza, jakby wyszarpywały drogę wyjścia; nie jesteś człowiekiem, prawda?"

"Podzieliłem się z nią swoją energią" powiedział Victor. Usiadł po swej stronie stołu, zaciągnął koc wokół swej nagości.

"Ale jeśli nie miałaby własnego białego tygrysa, z którym mógłbyś się podzielić, to by nie zadziało" powiedziała Bibiana.

"Obojętnie" powiedziałam. Pozwoliłam, by Edward pomógł mi wstać. Mogłam stanąć. Tak!

Edward popatrzył na mnie, po czym odsunął swoją rękę. Stałam samodzielnie. "Dobrze, możemy zatem się stąd wynieść."

Założył mój plecak na swe ramię.

Dodał już część z moich broni do swojego widocznego arsenału. Skierowaliśmy się do drzwi.

Wtedy to poczułam, jak zimny powiew w dole moich pleców. Powiedziałam "Wampir."

Edward złapał mnie za rękę i popędził nas w stronę drzwi, gdzie Rick i niektóre z innych białych tygrysów blokowały drogę. Wycelowaliśmy w nich nasze pistolety równocześnie. "Po prostu powiemy, że nas zaskoczyliście" powiedziałam. "Z wszystkimi martwymi policjantami w tym mieście, kupią to."

"Anita Blake, jak dobrze, że odwiedziłaś moją małą rodzinę."

Nawet się nie odwróciłam. "Cześć Max. Dzięki za gościnność." Potem krzyknęłam na ludzi blokujących drzwi. "Odsunąć się lub zaczniecie krwawić!"

Głos Maxa. "Zejdźcie z drogi marszałków. Ona jest federalnym gliną; nie zadziera się z federalnymi. To złe dla biznesu."

Tygrysy przy drzwiach spoglądały na inną część pokoju. Szukali Bibiany.

"Jestem mistrzem tego miasta i mówię wypierdalać z drogi marszałków." Jego głos stał się groźny z wściekłości.

Tygrysołaki przesunęły się trochę.

"Idziemy" powiedziałam i czekaliśmy by odsunęli się od drzwi. Gdy się ruszyli, przeniosłam się jakby z nimi, więc byłam plecami do Edwarda a moją wolną rękę miałam na jego plecach tak, że mogłam czuć jego ruch i nadal oglądać pomieszczenie. Edward wiedział, że zostawiłam mu drzwi i pomieszczenie za nimi.

Otworzył drzwi ze słyszalnym kliknięciem, a my rozluźniliśmy się. Odwróciłam wzrok od tygrysołaków na wystarczająco długo, by zobaczyć Maxa w drzwiach po drugiej stronie

dużego łóżka. Ubrany był w stylu eleganckiego gangstera z lata 40-stych, głównie łyse, wysoki, ale silny. Jeśli nie wiesz, na co spoglądałeś, powiedziałabyś *gruby*, ale to wszystko było twarde i umięśnione. Bibiana piorunowała go wzrokiem.

"Dzięki Max" powiedziałam.

"Powiedz Jean-Claude'owi, że znam zasady."

"Zrobię to." I Edward przeszedł przez drzwi, a moja ręka na nim pociągnęła mnie wraz z nim. Byliśmy w drugim pokoju; wszystkim, co musieliśmy zrobić, to zamknąć drzwi.

Bibiana musiała mieć ostatnie słowo. "Spałaś z moim synem. Powiedz mi, co ci się śniło?"

Pytanie było tak dziwne, że potknęłam się w drzwiach. "Anita" powiedział Edward.

"W porządku" powiedziałam. Skupiłam się na broni w ręku i patrzeniu na salę. Kopnęłam drzwi i zamknęły się za nami, a my nagle znaleźliśmy się w mroku i hałasie klubu.

Edward przesunął się obok mnie, zarówno obejmując mnie ramieniem i opuszczając mój pistolet do mego boku. Pochylił się i wykrzychał mi szeptem do ucha "Zwolnij."

Klub był zatłoczony, głównie przez mężczyzn przy stołach i scenach. Jedyne kobiety były kelnerki i tancerki.

Edward zaczął prowadzić mnie przez tłum. Przeszedł w tryb na-wpół-pijany-chłopak-który-przyprowadził-swoją-dziewczynę-do-klubu-striptizerskiego jakby ktoś przełączył pokrętko.

Nagle był dobrym chłopcem, który się dobrze bawił. Najlepsze co mogłam zrobić, to nie wyglądać na zbyt skrępowaną pod jego ramieniem i nie pozwolić nikomu wpaść na pistolet w rękę. Choć nikt nie zauważył broni, od kiedy byliśmy z dala od drzwi, albo udawali, że tego nie zrobili. Zauważyłam, że czarny pistolet na tle czarnych jeansów w ciemnym klubie był całkiem niewidoczny.

Wciąż starałam się utrzymać drzwi w moim widzeniu peryferyjnym, choć byłam prawie pewna, że ani Max ani Bibiana nie chcieliby bałaganu w przedniej części klubu. Oni ukrywali brudy.

Co miała na myśli, odnośnie moich snów? Odepchnęłam tę myśl i próbowałam również odepchnąć to swędzące uczucie między moimi łopatkami. Chciałam biec sprintem do odległych drzwi ale udawaliśmy, a to oznaczało wmieszanie się, więc udawałam pomaganie mojemu pijanemu chłopakowi przedostać się przez tłum. Chociaż wiedziałam, że Edward wszystko obserwował i przeszedłby z tego aktu do działania w mgnieniu oka.

Ręka nadeszła znikąd i próbowała pomacać moje piersi. Chwycałam go za nadgarstek i wykręcałam, zanim zdążyłabym pomyśleć.

"Hej" powiedział, a jego twarz miała ten miękki, zmieszany wygląd bardzo pijanego.

Edward pochylił się nad moją głową, patrząc pijacko z ukosa "Moja" krzyknął.

"Pewnie, człowieku, pewnie" powiedział pijany, jakby to Edward był kimś kto bronił mojego honoru, a nie ja.

Może gdybym postrzeliła pijaka, patrzyłby na mnie jakbym była prawdziwą osobą, ale to prawdopodobnie byłaby przesadna reakcja na próbę obmacywania. Nie chodziło o obmacywanie, to było nastawienie, że kobiety nie są prawdziwe; żadna z nas w klubie nie była naprawdę ludzka dla większości z tego tłumu. Widziałam to u klientek w Grzesznych Rozkoszach i jak traktowały męskich striptizerów. Tancerze nie całkiem byli tacy sami jak prawdziwi ludzie, albo nigdy nie byłbyś w stanie działać w ten sposób jak to robisz w klubie. To był prawdopodobnie jeden z powodów, dla których nigdy nie czułam się komfortowo z jednym z nich; zanim jeszcze zaczęłam randkować ze striptizerem, nigdy nie zapomniałam, że każdy był prawdziwy.

Zatrzymaliśmy się w małym barze/sklepiku z upominkami i kupiliśmy mi koszulkę. Była biała i miała zakręcony napis *Trixie* dokładnie w poprzek piersi, ale była lepsza niż czarna z nagą dziewczyną w szklance martini na przedzie.

"Ładnie leży." To od jednej z tancerek, która miała na sobie krótki szlafroczek, a ponieważ był otwarty, udowadniał, że to wszystko, co miała na sobie. Miała krótkie brązowe włosy i szczerą, ładną twarz, jak u szkolnej sympatii, którą każdy przypuszczalnie miał, ale nigdy nie posuwał.

"Dzięki" powiedziałam. Jeśli T-shirt przylegałby nieco ciaśniej do piersi rozdarłby się jak gacie Niesamowitego Hulka.

Podeszła bliżej, muskając dłonią wzdłuż mojego boku, niezupełnie dotykając mojej klatki piersiowej, ale jej skraju.

"Podejdźcie do sceny, dałabym ci taniec na kolanach za darmo." Uśmiechnęła się i udało jej się w tym zawrzeć zarówno niewinną życzliwość i obietnicę czegoś złego, ukrytego w kaprysie tego jednego dołeczka i głębi tych piwnych oczu.

Edward przyciągnął mnie do swojego ciała nieco niechlujny ruchem i uśmiechnął się do kobiety. "Przepraszam, ale musimy iść. Ale następnym razem chciałbym popatrzeć."

Uśmiechnęła się do niego, jasnym, pięknym, i wyczerpanym jak żarówka uśmiechem. Miałam podobny uśmiech dla trudnych klientów.

Przełączyła się na flirtowanie z nim, kładąc rękę tak daleko, jak tylko mogła z plecakiem na jej drodze.

"Obiecujesz."

"O taa" i roześmiał się.

Tancerka nachyliła się i szepnęła "Pytaj o Briannę. Jestem tu przez sześć dni w tygodniu po szóstej."

Przytaknęłam. "Zapamiętam."

Jej ręka osuwała się w dół mojego ramienia do czasu gdy faktycznie nie trzymałyśmy się koniuszkami palców, ponieważ Edward pociągnął mnie w kierunku zewnętrznych drzwi. Wydostaliśmy się na zewnątrz, a Edward podtrzymywał swój pijacki występ do połowy bloku; potem wyprostował się i mogliśmy iść normalnie. "Wiem, że przyciągasz zwierzołaki i nieumarłych, a teraz ludzkie kobiety. O co w tym wszystkim chodzi?"

"Znajdźmy ciemny zaułek i dasz mi wszystkie moje bronie. Uzbroję się i wyjaśnię."

Zrobiliśmy to, co zaproponowałam. To była część miasta, która miała wiele ciemnych zaułków. Podał mi pierwszą warstwę kabury i zaczęło się ponowne uzbrajanie. "Jeśli możesz namówić żeńskiego klienta by zrzucił jakieś ubranie, gdy się z nią zabawiasz, mężczyźni to pokochają. Możesz zarobić dużo pieniędzy."

"Stara lesbijska fantazja" powiedział.

"Tak." Miałam kaburę Browninga z jej dodatkową amunicją i osadzonym na miejscu wzdłuż kręgosłupa dużym nożem. Mój plecak był następny, dopasowany na tyle, że nie poruszał się wokół.

"Wydawała się lubić cię bardziej niż mnie" powiedział.

"Zauważyłeś to również." Miałam MP5 wykopaną z plecaka, gdzie nie bardzo pasowała i uprząż taktyczną dookoła siebie. "Widziałam to z niektórymi męskimi tancerzami; nawet najbardziej bezpośredni z nich mogą być bardzo zdegowani sposobem działania żeńskich klientów. Wyobrażam sobie, że jest tak samo dla kobiet z klientami płci męskiej. Jeśli twoje doświadczenia będą wystarczająco ciężkie, mogą cię obrócić w nieco biseksualną."

"Ciekawe; czy to było wyborem niektórych mężczyzn w twoim życiu?"

"Myślę, że seksualność mężczyzn w moim życiu została ustalona zanim ktokolwiek z nich rozpoczął pracę jako striptizer. Poza tym, tylko Nathaniel i Jason rzeczywiście się rozbierają, a Jason jest tylko naszym przyjacielem w łóżku."

"A co z Jean-Claude'm?"

"On się już nie rozbiera."

"Odnosi sukcesy na scenie, Anito. Widziałem go oferującego pocałunki za pieniądze."

Te jego występy były od dość niedawna i pytanie zwróciło moje spojrzenie na Edwarda. "Kiedy byłeś w klubie, by zobaczyć jego występ?"

Wszedł w wystarczającą ilość światła, bym mogła zobaczyć ten uśmiech. Ten, którego używał, gdy wiedział coś, co chciałam wiedzieć, ale nie zamierzał mi powiedzieć.

"Szpiegujesz nas?"

"Nie dokładnie."

"A co dokładnie?" Mój głos był trochę zrzędlawy.

"Nie ufam mu, a na wypadek, gdybyś pewnego dnia stwierdziła, że też mu nie ufasz, po prostu chcę wiedzieć, co dzieje się w St. Louis."

"Nie traktuj Jean-Claude'a jako celu, Edwardzie." Miałam całą moją broń na miejscu i odsunęłam się od niego, robiąc sobie trochę miejsca.

"Czy to groźba?" zapytał.

"To ty szpiegujesz jedną z miłości mojego życia. Ja nie idę do sklepu Donny udając klienta."

Pokiwał głową. "W porządku". Ale jego głos był ostrożny, zimny.

Usłyszałam zatrzymujący się samochód zanim światło uderzyło w wylot alei. Osłoniłam oczy. Edward cofnął się w głąb cieni. Gdyby to była zasadzka, zginęłabym, a on nie. Istnieją wciąż momenty, kiedy jego bardziej standardowe szkolenie i moja metoda ucz-się-na-bieżąco ukazywała braki w mojej edukacji. Próbowałam zniknąć ze światła i skryć się w cieniach, ale światło podążyło za mną.

"Ręce tam, gdzie mogę je zobaczyć teraz!" męski głos, bardzo poważny. Następnie z opóźnieniem "Policja."

Odwrót byłoby lepszy, ale już zrobiłam to, co chciał, zanim to dodał. Byłam całkiem pewna tej części o policji, zanim to powiedział. Splotłam dłonie na mojej głowie bez słów, a następnie powoli się przesunęłam tak, by odznaka na jej smyczy złapała światło, albo taki był plan. Nosłam nieco poważnej, widocznej siły ognia. Gdybym się nie znała, również byłabym zdenerwowana.

Edward pozostał tam, gdzie był, niewidoczny w cieniu. Cholera, wiedziałam, że tam był a musiałam się wpatrywać, żeby go zobaczyć. Jak on to zrobił? Ale miałam inne rzeczy na głowie, jak na przykład nerwowy policjant.

"Wyjdź, powoli."

Zrobiłam to, co powiedział, z rękoma wciąż mocno na głowie. Próbowałam się wylegitymować. "Marszałek USA. Jestem Marszałkiem Stanów Zjednoczonych." Nie wydawał się słyszeć mnie za pierwszym razem.

"Na kolana, teraz!"

Albo nie mógł zobaczyć odznaki lub ilość broni, którą widział, uczyniły go ślepy na cokolwiek innego. Chyba nie mogłam go za to winić. To była prawdopodobnie MP5, albo może widoczna kamizelka taktyczna, lub może dwa pistolety ręczne lub cholera, to wszystko łącznie. Byłam obładowana na potwora, co oznaczało, że byłam przeładowana jak na człowieka.

Opadłam na kolana, starając się nie uderzyć zbyt ciężko. Nie potrzebowałam siniaków. Próbowałam z nim rozmawiać. "Jestem Marszałek USA Anita Blake. Obsługuję aktywny nakaz egzekucji."

"Na ziemię, teraz!"

Zauważyłam sylwetkę broni wycelowaną we mnie. Opadłam na ziemię, zastanawiając się, co planował zrobić Edward. Oczywiście, jeśliby teraz wyszedł z zaułka, mógłby zostać postrzelony. Policjant był całkowicie skupiony na zabezpieczeniu mnie by rozejrzeć się wokół. Inna osoba uzbrojona tak ciężko i, cóż, wypadki się zdarzają.

Chodnik nie był tak czysty, jak bym chciała by był przy moim policzku. Nie bałam się a prawdopodobnie powinnam. Pocisk dobrego gościa zabiłby mnie tak samo szybko jak złego gościa. To był jeden z tych momentów, kiedy zastanawiałam się, czy ludzie, którzy pisali ustawy, rozumieli, jak wyglądało chodzenie z tak dużą ilością uzbrojenia na sobie. Będziemy potrzebować odznak na naszych kamizelkach taktycznych lub gdzieś bardziej widocznych niż normalnie, inaczej jakiś wampirzy egzekutor zostanie zastrzelony przez policję.

Pozostałam bierna pod jego kolanem, kiedy zakładał mi kajdanki. Zaczął oklepywać mnie w dół i znalazł drugą odznakę obok pistoletu na mojej talii. Odpiął ją i uniósł do światła. "Cholera" powiedział z prawdziwym uczuciem.

Nie powiedziałam, *Mówiłam ci to*. Wciąż byłam skuta, a on wciąż był uzbrojony. Spróbowałam jeszcze raz powiedzieć "Jestem Marszałek USA Anita Blake, jestem z nadnaturalnego oddziału i obsługuję aktywny nakaz egzekucji."

"Polujesz tu na wampiry?" zapytał.

"To jest moja praca, oficerze" Naprawdę chciałam podnieść swój policzek z betonu by porozmawiać, ale nie byłam pewna, jak odbierze moją próbę wstania. Nie chciałam kolejnego nieporozumienia.

Znów ukląkł, ale tym razem jego kolano nie było na moich plecach. "Zobaczyłem to całe uzbrojenie, a potem próbowałaś się ukryć." Rozkuł mnie, po czym się cofnął.

"Mogę wstać?" spytałam.

"Taa."

Wstałam ostrożnie. Zawsze po jednym z tych nieporozumień jest chęć zrobienia czegoś zaskakującego facetowi, który właśnie cię zakuł i sprawił, że gryzłeś chodnik. Przemogłam pragnienie ponieważ nie doprowadziłoby to do niczego dobrego.

Podał mi odznakę. Wzięłam ją i przypięłam obok Browninga. "Mój partner jest w głębi alei. Marszałku Forrester, możesz wyjść, by oficer mógł cię zobaczyć?" Nie byłam pewna, czy to było to, czego chciał Edward, ale mieliśmy odznaki, a gdy masz odznakę, musisz grać bazując przynajmniej na niektórych z zasad.

Edward wyszedł z rękami bardzo widocznymi u boku i nieco uniesionymi pokazując, że były puste. Zapiął kurtkę z wielkim napisem *Marszałek U.S.* biegnącym w poprzek. Nawet nie wiedziałam, co się stało z wiatrówką, którą mi pożyczył.

"Oficerze" powiedział Edward głosem Teda i nawet udało mu się uśmiechnąć.

"Marszałku" powiedział mundurowy. Włożył pistolet, ale kabura pozostała odpięta. "Mam zamiar zweryfikować to na radiu. Nic osobistego."

"Jeśli zobaczyłbym ludzi z tak dużą siłą ognia, też bym to sprawdził" powiedział Edward, wciąż swobodny i uśmiechnięty. Nie sprawdziłby tego; załatwiłby to sam, albo zignorował jak nie jego problem. Oficer Thomas, zgodnie z jego identyfikatorem, oddalił się nieco od nas, nie odwracając się do nas plecami. Włączył naramienny mikrofon i przemówił cicho do niego. Był na tyle daleko, że nie potrafiłam go usłyszeć, co było w porządku. Starał się złapać kogoś kto za nas poręczy. Tak długo, jak nie rozmawiał z zastępcą Shawem, bylibyśmy wystarczająco bezpieczni.

Wydawał dźwięki aha; już z daleka, można było powiedzieć, że po prostu przytakiwał. Zdjął rękę z mikrofonu i podszedł do nas. "Zostaliście potwierdzeni. Przepraszam za nieporozumienie."

"Nie martw się o to" powiedziałam i miałam to na myśli. Zamierzałam znaleźć kogoś, komu można by wspomnieć na temat myśli, że nowa ustawa o noszeniu małego arsenału na sobie, narażała nas, wampirzych egzekutorów, na zastrzelenie.

Edward opuścił dłonie i, wciąż wyglądając sympatycznie, powiedział "Możemy chociaż skorzystać z jazdy powrotnej na posterunek."

"Nie ma problemu" powiedział Thomas. Wziął głęboki oddech, jakby miał zamiar o coś zapytać, a następnie powstrzymał się. Szłam o zakład, że chciał zapytać, gdzie był nasz samochód, ale nie zrobił tego. Był zarówno gliną jak i facetem nie zadającym zbyt wielu pytań. Poza tym, już kazał mi całować chodnik; pewnie chciał spróbować lepszego zachowania.

"Biorę przednie siedzenie" powiedział Edward.

"Dobrze" powiedziałam. Coś w tym jednym słowie pozwoliło mu wiedzieć, że nie byłam zadowolona. Po prostu zbyt dobrze się znaliśmy, by ukryć wiele z czegokolwiek. Spojrzał na mnie, z połową twarzy w cieniu, a drugą połową w świetle odległej latarni.

Zawołał do Thomasa "Daj nam chwilę." Następnie to była nasza kolej na oddalenie się od funkcjonariusza by nie być podsłuchanym. Chciałam powiedzieć Edwardowi o przynajmniej części mojego snu, i zapytać, co sądzi o pytającej o to Bibianie. Jak się dowiedziała? Co wiedziała? Czy Belle Morte zmieniła sen, czy była w kontakcie z tygrysami Vegas? Koty były jej zwierzętami do przywołania, podobnie jak Marmee Noir. Ale metafizyka taka jak ta nie była naprawdę silną stroną Edwarda. Nie wiedziałby więcej na ten temat niż ja. Musiałam porozmawiać z kimś, kto by wiedział. Musiałam porozmawiać z Jean-Claude'm, sam na sam.

"Wszystko w porządku?" zapytał cicho, tyłem do oficera Thomasa.

"Nie jestem pewna. Muszę zapytać Jean-Claude'a o kilka rzeczy na osobności, wkrótce."

"Pytała o twoje sny."

Spojrzałam na niego i zrozumiałam, że wyłapywał to i rozumiał więcej niż większość. "Miałam sen i był bardzo, bardzo zły."

Uśmiechnął się "Bardzo, bardzo zły, okej. Możesz poczekać z rozmową z Jean-Claude'm, czy potrzebujesz bym zabawił Thomasa?"

Myślałam nad tym. "Wróćmy do Olafa i Bernardo. Zobaczmy, co się dzieje z Paulą Chu i sprawą. Postaram się odstawić na chwilę metafizykę na bok."

"W porządku, jeśli jesteś pewna."

"Czy jestem pewna? Nie bardzo, ale jestem tu z odznaką; działajmy jakbym była prawdziwym marszałkiem a nie jakimś dziwadłem."

Dotknął mojego ramienia. "Anita, to do ciebie nie pasuje."

"Taa, to ja, Edwardzie. Zastanawiam się, czy mogę wykonywać swoją pracę, lub czy metafizyka staje się zbyt głęboka na odznakę."

"Metafizyka pomaga ci być lepszą w pracy."

"Czasami, ale właśnie spędziliśmy cztery godziny ze mną w leczniczym śnie owiniętą wokół nagiego tygrysołaka, tak by inni policjanci nie mogli zobaczyć, że moja własna wewnętrzna bestia rozcięła mnie od środka. Musieliśmy wyłączyć z dochodzenia zarówno ciebie i mnie, gdy to zrobiliśmy. To nie jest dobre, Edwardzie. Teraz jest zupełnie ciemno, a Vittorio tam jest. Straciliśmy ważny czas, bo staraliśmy się ukryć kim jestem."

"Więc przestańmy się o to kłócić i jedźmy na posterunek. Bernardo nas tam odbierze."

"Nie widzisz, Edwardzie, Ted, jakkolwiek, że przez ostatnie cztery godziny, leczenie mnie, ukrywanie mnie było dla mnie i dla ciebie ważniejsze od sprawy. Tak nie myślą gliniarze"

"Myślmy całkiem nieźle, Anito."

Nie wiem, co pokazało się na mojej twarzy, ale chwycił mnie za ramię. "Nie rób sobie tego. Nie niszcz się."

"To prawda."

"To jest prawda tylko wtedy, jeśli dasz się do tego przekonać. Taa, straciliśmy cztery godziny, ale jesteś uzdrowiona i wiemy, że Max nie zgadza się z tym, co robi Bibiana. Wiemy, że Victor nie jest zadowolony z matki i trzyma stronę z ojcem. Poznanie polityki miejskich potworów jest cenne, Anito."

Chciałam się kłócić i może bym to zrobiła, ale Thomas powiedział "Przepraszam, że przeszkadzam, ale jeśli mam opuścić na patrol, muszę odstawić was na posterunek, a potem wrócić."

"Idziemy" zawołał Edward. Wciąż miał moje ramię. "Potrzebujesz zadzwonić teraz do Jean-Claude'a?"

Pokręciłam głową. "To może poczekać. Straciliśmy wystarczająco dużo czasu."

Popatrzył na mnie przez chwilę; napotkałam jego jasne i szczere oczy. Puścił moje ramię i cofnął się, a potem odwrócił się do Thomasa całkowicie uśmiechnięty. "Przepraszam, Thomas, nie mieliśmy zamiaru cię zatrzymywać."

"W porządku, ale odpowiadam przed moim przełożonym, wiesz?"

"Wiemy" powiedziałam. Właściwie, to nie. Jednym z powodów, dla których Urząd Marszałków USA nie lubił mieć nas w swoim zespole było to, że chcielibyśmy harować bez dodatkowego personelu pomocniczego. W zasadzie byliśmy marszałkami, ale nie musieliśmy zbytnio odpowiadać w ich hierarchii. Gałąź nadnaturalna była niemal prawem samym w sobie. Podczas gdy inni marszałkowie wypełniali mnóstwo papierkowej roboty za każdym razem gdy strzelali z broni na służbie, my rozwalaliśmy ludzi bez wymaganej dokumentacji. Nasze nakazy egzekucyjne były jedyną dokumentacją. Eksperymentowali ze zmuszeniem nas do pisania raportów, ale szczegóły były tak ponure, tak niepokojące, że jakaś wyżej postawiona persona zdecydowała, że Urząd Marszałków nie był pewien czy chce by wyczyny oddziału nadnaturalnego zostały uwiecznione na papierze. W pracy normalnej policji, raporty mają w zamierzeniu kryć tyłki, ale czasami, kiedy jest naprawdę źle, mogą być użyte później przeciwko tobie. Nigdy wcześniej nie musieliśmy pisać raportów i tak było nadal, jak do tej pory. To może się zmienić, ale na razie, to było coś w rodzaju polityki nie pytają, nie mów.

Usiadłam na tylnym siedzeniu radiowozu dumając o tym, co to znaczy mieć odznakę gdy opis twego stanowiska nie ulega zmianie. Byliśmy zabójcami. Legalnymi, usankcjonowanymi przez rząd zabójcami. Niektórzy z nas starali się być dobrymi marszałkami ale w końcu, pozostali marszałkowie ratowali życie, a wszystkim co myśmy robili, było jego odbieranie. Ostatecznie, wszystkie odznaki świata nie zmieniają tego, czym byliśmy i co robiliśmy. Jechałam przez pogrążone w mroku miasto, aż rozbłysły światła i ujrzałam Strip wznoszący się nad budynkami jak jakąś siłę natury rozświetlającą noc. Nie zmierzaliśmy w tamtą stronę, ale wiedziałam, że tam jest, jak bycie w stanie poczuć ocean chociaż nie można go zobaczyć.

Thomas wiozł nas z dala od jaskrawego światła i tak właśnie się dzisiaj czułam, jakbym została odepchnięta od światła, dalej od tego, co znaczy być ludzkim, dalej od tego kim myślałam, że byłam i kim myślałam, że będę. Usiadłam z tyłu pozwalając cichym głosom Edwarda i Thomasa spływać po mnie. Rozmawiali o sprawach służbowych; wszyscy policjanci to robią. Dyskutują na temat zbrodni lub kobiet, a ze mną w samochodzie, nie zrobiliby tego. Edward dopilnowałby tego, a Thomas nadal zachowywałby się jak najlepiej. Siedziałam tam i pozwoliłam obmywać mnie mojej dezorientacji, aż stała się pewnego rodzaju depresją. Nie wiedziałam, jak być dobrym gliną i dobrym potworem jednocześnie. Moje dwa światy zaczynały kolidować, a ja nie miałam pojęcia, jak to zatrzymać.

Rozdział 51

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Edward i ja mignęliśmy odznakami i szliśmy korytarzem, w którym znajdowały się pokoje przesłuchań, ale usłyszeliśmy spór zza rogu. Rozpoznałam głos Bernardo i innego mężczyzny. Wyłapałam słowa: "Skąd wiesz... Nie możesz pozwolić jej odejść... Dlaczego nie?"

Wyszliśmy zza rogu i znaleźliśmy Detektywa Eda Morgana kłócącego się z Bernardo. Nie zdawałam sobie sprawy, że Morgan ma nieco poniżej metra osiemdziesięciu, dopóki nie zobaczyłam go obok mierzącego właśnie metr osiemdziesiąt Bernardo. Zawsze trudniej unosić się komuś w twarz, jeśli musisz patrzeć na nich w górę, ale Morgan próbował. Olaf opierał się o ścianę, garbiąc się tak, by nie górować ponad każdym, mając znudzoną minę.

Morgan zwrócił się ku nam jak huragan szukający gdzie opaść. Wskazał na nas palcem. "Wiecie coś, czego nam nie mówicie o Pauli Chu."

"Właśnie tu dotarliśmy" powiedziałam. "Nie wiemy nawet, o co się spieracie."

Olaf odepchnął się i wyprostował mówiąc "Chcą pozwolić odejść tygrysołakom a Bernardo stara się zatrzymać Paulę Chu."

Bernardo spojrzał na nas, oczyma czarnymi z gniewu. Kości twarzy naprężyły się wraz z tym.

"Ale nie chce mi powiedzieć, dlaczego chce zatrzymać Chu" powiedział Morgan, podchodząc ku nam korytarzem.

Edward i ja szliśmy, więc tak jakby spotkaliśmy się po środku. Pomachał palcem w twarz Edwarda, potem moją. "Jedno z was kazało mu zatrzymać ją tutaj, ale nie dlaczego. Czemu? Co ukrywacie?"

Gniew wibrował od niego falami. Miałam myśl, *Mogę pożywić się tym gniewem. Człabym się lepiej, a kłótnia by się skończyła. Nie, źle, Anito, zły pomysł.* Starłam się wsadzić ręce w kieszenie, ale miałam po drodze zbyt wiele broni.

"Może to jest fakt, że była dziewczyną żyjącą z tygrysołakiem, któremu odpierdoliło dziś po południu" powiedział Bernardo, podchodząc do nas wszystkich. Olaf deptał mu po piętach.

"To nie wystarczy, by ją zatrzymać" powiedział Morgan.

"Wiem, że możesz zatrzymać ją na dłużej niż to, Morgan" powiedział Edward.

Miałam pewien pomysł. "A co jeśli zrobimy odlewy pazurów wszystkich tych tygrysów, dopasowując je do ran. Możemy po tym pozwolić im odejść, jeśli chcesz."

"Nie będziemy zachęcać tych ludzi do zmiany kształtu wewnątrz komisariatu, Blake. Nie ma mowy."

"Oni nie muszą przemieniać się całkowicie, tylko pazury" powiedziałam.

Skrzywił się na mnie. "Co?"

"Powiedziałam lekarzowi sądowemu, że ślady pazurów pochodziły od bardzo potężnego zmiennokształtnego, który może po prostu wysunąć pazury, a następnie z powrotem schować, coś jakby ostrza."

"Mieliśmy wykład o likantropach" powiedział Morgan. "Potężni mają dwa kształty: pełnego zwierzęcia i człowieka-zwierzęcia. A kiedy się przemieniają, mogą być zdominowani przez pragnienie świeżego mięsa i zabijania. Nie mogą się przemienić z powrotem przez co najmniej sześć do ośmiu godzin i kiedy odwracają przemianę, są po tym w stanie śpiączki przez wiele godzin. Nie umieszczę tygrysołaków luzem w naszym komisariacie, kiedy nie możemy zagwarantować, czy nawet myślący wystarczająco jak ludzie pozwolą nam pobrać odciski pazurów."

"Zaufaj mi, jeśli mogą przemienić same pazury to myślą całkiem dobrze, a tylko bardzo nowe likantropy mają przemożną potrzebę jedzenia tuż po przemianie."

"I ja po prostu powinienem uwierzyć tobie, a nie naszym własnym ekspertom" powiedział Morgan, głosem grubym od pogardy.

"Ona jest tym, do kogo dzwonię, kiedy jestem skołowany" powiedział Edward.

Spojrzałam na niego i starałam się zająrzeć za to sympatyczne oblicze Teda. "Dzięki, Ted."

"To prawda."

"Nie dbam o to, czy jej ufasz. Ja jej nie ufam. Nie ufam żadnemu z was."

Odezwałam się, próbując zachować cierpliwość "Twój ekspert albo na nie poluje albo studiuje ich z akademickiego punktu widzenia, prawda?"

Morgan zmarszczył brwi, pomyślał o tym, a potem skinął głową. "Taa."

"Ja mieszkam z dwójką z nich. Zaufaj mi, kiedy mówię, że znam ich lepiej niż twój ekspert."

"Więc dlatego, że posuwasz kilku zmiennokształtnych, powinienem ci po prostu zaufać?"

Uśmiechnęłam się, ale to nie był mój szczęśliwy uśmiech, to był jeden z tych jakie dawałam, kiedy próbowałam nie dostać szału. "Taa, rzeczywiście, znam zmiennokształtnych na sposób, jaki twojemu ekspertowi się nawet nie śniło."

"Nie muszę słuchać o twoich zboczeniach, Blake."

Zrobiłam ten ostatni krok, atakując jego przestrzeń osobistą. Doszłam do momentu, że albo musiał się cofnąć albo byśmy się dotknęli.

Utrzymał swoją pozycję tak, że byliśmy o włos od siebie. Z każdej odległości w ogóle, można by pomyśleć, że się dotykaliśmy.

Morgan mrugnął na mnie. To mrugnięcie było nerwowym gestem; jego uwagą, jak w pokerze. Nie lubił mnie tak blisko, lub...

Przemówiłam uważnie, pozwalając przenikać złości do mojego głosu. "Moje zboczenia to nie twoja sprawa, Morgan. Złapanie tego drania tym jest. Chcesz pomóc mi go złapać, albo ją, czy chcesz zrzedzić i jęczeć i krytykować moje życie seksualne?"

"Co mam myśleć, gdy mi mówisz, że z nimi mieszkasz?"

"Powinieneś pomyśleć, że jestem cennym źródłem informacji na temat mało znanej mniejszości w tym kraju i że moja intuicja może być bezcenna dla tego dochodzenia." Mówiłam coraz ciszej i ciszej i przyglądałam się jak nachylał się słuchając.

Jego twarz prawie dotykała mojej kiedy skończyłam. Miał dziwny wyraz twarzy, gdy powiedział cicho "Beczenna."

Nie pocałowałam go, w ogóle go nie dotknęłam, ale w tej chwili poddał mi się, a ja pożywiłam się na jego gniewie.

Przez jeden oddech to było w nim; w następnym, było na mojej skórze jak ciepły pęd powietrza. Zamknęłam oczy i wdychałam to, i to było dobre, i nie rozumiałam tego.

Edward dotknął mojego ramienia i ostrożnie zabrał mnie od detektywa. Morgan pozostał stojąc, wpatrując się tam, gdzie byłam, jakbym się nie poruszyła.

Bernardo szepnął "Twoje oczy."

Słyszeliśmy kogoś za nami. Edward wyjął z kieszeni swoje okulary i podał mi je. Nie pytałam dlaczego; spojrzenie na wszystkich twarzach wystarczyło. Moje oczy stały się całkowicie wampirze. Zdarzyło mi się to raz czy dwa, ale zawsze byłam w stanie wyczuć, że to się zdarzyło. Włożyłam okulary i zdałam sobie sprawę, że nie zrobiłam tego celowo, ale Morgan wciąż tam stał, wpatrując się w pustkę. Nie wiedząc co z nim zrobiłam, ani jak, nie wiedziałam, jak go z tego wyprowadzić. Karmienie na czyjejs złości nigdy wcześniej tak nie działało. Cholera.

Bernardo ruszył korytarzem. "Szeryfie Shaw, jak leci dziś wieczorem?"

Oczywiście, to musiał być Shaw. Podwójna cholera.

"Wyciągnij go z tego, Anito" wyszeptał Edward.

"Nie wiem, jak to zrobić."

"Zrób coś" powiedział Olaf pod nosem, gdy przemieścił się nie w głąb korytarza, ale blokując widok Shawa na Morgana i mnie. Z jego szerokimi plecami stojącymi na drodze, zbliżyłam się do detektywa.

Powiedziałam "Morgan, Morgan, jesteś tam?"

"Szybciej" powiedział Edward.

Strzeliłam palcami przed twarzą. Nic. W desperacji potrząsnęłam go za ramię, na tyle, by zakołysał głową i powiedziałam szorstko "Morgan!"

Zamrugął i podniósł głowę. Rozejrzał się, jakby nie spodziewał się stać w korytarzu. Czekałam, by oskarżył mnie o użycie na nim magii, poważne naruszenie wielu przepisów, ale on po prostu rozejrzał się wokół nas. "Zabiorę się do roboty nad tymi sądowymi wezwaniami."

"Wezwaniami?" Powiedziałam.

"Taa, żebyśmy mogli zebrać odciski śladów pazurów od tygrysołaków. Albo to ich oczyści, albo dowiemy się, czy mamy złego faceta lub dziewczynę." Uśmiechnął się do mnie prawdziwym uśmiechem. Potem przeszedł obok nas w kierunku Shawa, który w końcu ominął Bernardo.

"Co tu się, do cholery, dzieje?" zapytał Shaw.

Morgan, wciąż uśmiechnięty, tłumaczył odnośnie wezwań i tego wszystkiego.

"To nie jest możliwe, żeby przemieniali tylko pazury" powiedział Shaw.

Morgan poprawił go i powtórzył niemal słowo w słowo to, co mu powiedziałam.

Shaw spoglądał za Morgana na mnie, gdy powiedział "A kto ci to wszystko powiedział?"

"Marszałek Blake".

"Zrobiła to, prawda?"

Morgan pokiwał głową i przeszedł do tego, co chciałam, żeby zrobił, a czego minuty wcześniej nie zrobiłby za żadne skarby. Matko Boża, co ja zrobiłam? I czy to dobrze, czy źle?

Rozdział 52

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Shaw podszedł korytarzem, tak zły, że graniczyło to z wściekłością, a mały głosik w mojej głowie mówił *Pożywienie*. Mogłam uszczknąć jego gniewu i się pożywić. Złość nie była tak kompletnym jedzeniem dla *ardeur* jak pożądanie i romans. Była przekąską, ale nie posiłkiem. Minęło prawie dwanaście godzin od chwili, kiedy ostatnio karmiłam *ardeur*. Leczenie ran wymagało energii, a chociaż spałam w cieniu energii Victora, nie pożywiłam się na nim. Cholera, cholera, cholera, muszę się znaleźć z dala od innych policjantów i to szybko.

"Zrobiłaś coś Morganowi. Nie wiem co, ani jak, ale zrobiłaś coś."

Przesunęłam się trochę za Edwarda, więc nie byłoby szans żeby Shaw znalazł się zbyt blisko mnie. Nie ufałam sobie wokół tego całego gniewu.

"Nie możesz zawsze kryć się za Forresterem, Blake."

"Myślałam bardziej o twojej ochronie niż mojej" powiedziałam, uśmiechając się słodko. To była zła rzecz do powiedzenia i niewłaściwa do zrobienia. Dlaczego więc to zrobiłam? Co było ze mną nie tak?

Jego twarz zaczęła z gniewu pokrywać się plamami. Duże dłonie zacisnęły się w pięści. "Grozisz mi?"

"Nie" powiedziałam i starałam się uczynić to jedno słowo niewinnym.

Zadzwoniła jego komórka i cofnął się, jakby bokiem do nas, jakby nie chciał pokazać nam pleców, szczerkawszy do telefonu "Shaw, co?" Milczał przez kilka minut słuchając, po czym skinął głową i powiedział "Będziemy tam."

Podszedł do nas z powrotem, z obniżonym poziomem gniewu, a jego twarz otaczały zmarszczki, których tam wcześniej nie było. Byłam niemal w stu procentach pewna, jakie mogły być wieści.

"Mamy kolejną martwą striptizerkę. Wygląda na to, że to ponownie ten Vittorio."

Nie udzieliłam mu nagany, że nie dał nam akt wcześniejszych zgonów striptizerów. Zmęczenie na jego twarzy pokazywało, jak wiele ta sprawa mu odbierała. "Pojedziemy za tobą" powiedział Edward.

"Dobra." Odwrócił się i poszedł w kierunku, z którego nadeszliśmy. Podążyliśmy za nim.

Edward pozostał w tyle i szepnął "Wszystko w porządku?"

"Nie wiem" powiedziałam.

Zniżył głos jeszcze bardziej "Jakoś się na nim pożywiłaś."

"Na jego gniewie" powiedziałam.

"Nigdy nie widziałem byś to robiła."

"To jest nowe."

"Co jeszcze jest nowego?" Zapytał a wyraz jego oczu nie był tym, który lubiałam widywać u Edwarda. Był moim przyjacielem, moim dobrym przyjacielem, ale wciąż była tam jego część, zastanawiająca się, które z nas było lepsze. Wiedziałam, kto był lepszy - on - ale on nie był tego w stu procentach pewien. Część jego nie była już pewna tego, że wygra, a większa część chciała odpowiedzi na pytanie. Teraz spoglądał na mnie, nie jak na przyjaciela, ale jakby zastanawiając się, o ile potężniejsza mogłabym się stać i co to może oznaczać, jeśli kiedykolwiek polowalibyśmy na siebie.

"Nawet o tym nie myśl...Ted" powiedziałam.

Spojrzał na mnie oczami zimnymi jak zimowe niebo. "Musisz mi opowiedzieć o tych nowych rzeczach."

"Nie" powiedziałam "nie z tym spojrzeniem na twojej twarzy, nie muszę."

Uśmiechnął się, a był to uśmiech pasujący do oczu. Nie różnił się od sposobu w jaki spoglądał na ciebie zmiennokształtny, kiedy zastanawiał się jak możesz smakować, za wyjątkiem tego, że uśmiech Edwarda nie był tak gorący.

Byliśmy na zewnątrz w ciemności rozświetlonej neonem, ale wciąż zbyt ciemnej dla okularów... czy moje oczy już powróciły do normy? Poczekalam, dopóki nie podążyliśmy za Olafem i Bernardo do SUVa. Gdy znaleźliśmy się na naszych miejscach, zsunęłam okulary na tyle by móc mrugnąć na Edwarda. "Jak wyglądam?"

"Normalnie" powiedział, a jego głos wyczołgiwał się z tego Edwardowego zimna, do czegoś, co nie wystraszyłoby małych dzieci, gdy to usłyszą.

Podalam mu z powrotem okulary.

Potrząsnął głową. "Zatrzymaj je na wszelki wypadek."

"Co się stało z moimi?"

"Rozbite." Uruchomił silnik i ruszył za linią policyjnych aut, które podążały na zewnątrz, napełniając noc światłami i syrenami, jakbyśmy próbowali obudzić każdego.

"W jaki sposób moje okulary się rozbiły i co się stało z wiatrówką, którą mi pożyczyłeś?"

"Bibiana i jej tygrysy chciały umieścić kolejnego tygrysołaka w łóżku z tobą i Victorem. Nie zgodziłem się."

Bernardo pochylił się nad tylnym siedzeniem, przytrzymując się w miejscu, gdy Edward nieco za szybko wziął zakręt.

"Co się stało w korytarzu, Anito?"

"Zrobiła coś detektywowi" powiedział Olaf.

Zerknęłam na wielkiego mężczyznę, prawie zagubionego w cieniu samochodu. "Skąd wiesz, co zrobiłam?"

"Nie wiem, co mu zrobiłaś, ale wiem, że coś zrobiłaś. Widziałem jak zmieniły się twoje oczy."

"Nie powiedziałaś niczego" powiedział Bernardo.

"Nie pomyślałem, że chcemy by inny policjant wiedział."

"Przepraszam, że z tym wyskoczyłem" powiedział Bernardo, rzucając okiem na Olafa, a następnie wracając do mnie. "Ale co zrobiłaś Morganowi?"

Zerknęłam na Edwarda.

"Powiedz im, jeśli chcesz."

"Widziałeś co zrobiłam."

"Sprawiłaś, że zgodził się z tobą" powiedział Olaf.

"Tak."

"Jak to zrobiłaś?" zapytał Bernardo.

"Gdybym powiedziała, że nie wiem, czy uwierzylibyście mi?"

Bernardo powiedział nie, a Olaf tak.

Bernardo skrzywił się na niego ponownie. "Dlaczego w to wierzysz?"

"Wyraz jej twarzy, gdy zdała sobie sprawę, co zrobiła. To ją przeraziło."

Bernardo wydawał się myśleć nad tym, a potem zmarszczył brwi ponownie. "Nie wyglądała na przerażoną; nerwową, może."

"To był strach."

"I jesteś tego pewien?" zapytał Bernardo.

"Tak" powiedział Olaf.

"Bo znasz tak dobrze Anitę."

"Nie, bo znam wygląd strachu na czyjejs twarzy, Bernardo, mężczyzny lub kobiety. Poznam strach, gdy go ujrzę."

"Dobra." Bernardo odwrócił się do mnie. "Jesteś wampirem?"

"Nie" Następnie pomyślałam o tym. "Nie w tradycyjnym tego słowa znaczeniu."

"Co to znaczy?"

"Nie żywię się krwią. Nie jestem martwa. Święte przedmioty i słońce mi nie przeszkadzają. Chodzę do kościoła w większość niedziel i nic nie staje w płomieniach." Nie mogłam utrzymać goryczy z dala od mego głosu w tej ostatniej części.

"Ale możesz zmącić umysły ludzi i sprawić, by robili to, co chcesz, jak wampirzyca."

"To był pierwszy raz."

Samochody na przedzie zatrzymały się, rozmazując bańki światła w miksie neonu z budynków. Byliśmy tuż przy głównej ulicy, tak że jej jaśniejsze światła zerkały na nas znad otaczających nas budynków jak jakiś sztuczny świt napierający na noc.

"Jesteśmy " powiedział Edward.

"To jest twój sposób na powiedzenie, *Przestań zadawać pytania*" powiedział Bernardo.

"Tak" powiedział Edward.

"Myślę, że mamy prawo pytać, gdy pomagamy jej tuszować to, co robi."

Nie mogłam naprawdę się z tym sprzeczać.

"Obydwaj zgłosiliście się na ochotnika by nakarmić ją w czasie seksu" powiedział Edward. "Być może zechcecie zrozumieć, do czego się zgłaszacie, zanim otworzycie usta." Z tym, Edward otworzył drzwi i wysiadł. Nie czekałam na zaproszenie. Także wysiadłam i opuściłam naszych wymądrzających się by się wygramolili i podążyli za nami.

Okej, Bernardo się gramolił. Olaf po prostu wydawał się wylać z samochodu i kroczyć za nami. Zabawne, że Bernardo był wszystkim wystraszony, a Olaf wydawał się być z tym w porządku. Oczywiście, jeśli chciał bym patrzyła przez palce na tę całą sprawę seryjnego mordercy, musiałby mieć dla mnie trochę więcej zrozumienia. Żywy wampir, seryjny morderca; dwa pojęcia opisujące to samo.

Rozdział 53

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Ciało leżało w rozbitej stercie w alei za klubem, w którym pracowała, jakby gdy wyrzucili ciało bo coś sobie uświadomili. Ostatnie porzucone ciało w St. Louis, było także po prostu na zewnątrz klubu, gdzie pracował tancerz. Ale tamto było czyste w porównaniu do tego, po prostu pokasane przez wampiry. Śmierć przez wykrwawienie. Ta kobieta nie miała czasu, by wykrwawić się na śmierć.

Zdałam sobie sprawę, że, podobnie jak większość ciał porzuconych w St. Louis, to było w miejscu, gdzie cienie mogły ukryć część obrażeń. Prawie tak, jakby nawet morderca nie mógł w jasnym świetle stawiać czoła temu, co zrobił.

Szyja kobiety była pod tak ostrym kątem, że mogłam zobaczyć kręgosłup sterczący przy skórze, nie do końca przez skórę, ale blisko. Szyja była brzydka i zła, ale to było nic w porównaniu do tego, co on lub oni zrobili z pozostałymi częściami ciała.

Na połowie twarzy były oparzenia i biegły w dół po jednej stronie ciała. Skóra była czerwona i zaogniona, szerniała i łuszczyła się, a druga połowa jej ciała była doskonała. Jasna i młoda i piękna, w połączeniu z poczerniałą ruiną jej drugiej połowy.

Bernardo wziął gwałtowny wdech i przeszedł nieco w głąb alei. Zmusiłam się do pozostania w przysiadzie przy ciele i starałam się nic nie czuć. Aleja nie miała początkowo zbyt dobrego zapachu, ale zazwyczaj spalone ciało obezwładnia wszystko inne. To nie. Oparzenia nie były tak świeże, albo byłyby bardziej wyczuwalne.

Przełknęłam ciężko ślinę i wstałam, pozwalając sobie spojrzeć na ludzi wokół mnie, zamiast na ciało. Musiałam nadal myśleć o tym naprawdę ciężko, jak o ciele, bo humanizacja tego to byłoby zbyt wiele. Myślenie o tym, co ta kobieta przeżyła, nie pomogłoby mi rozwiązać tej zbrodni. Szczerze, nie pomogłoby.

Shaw stał, wpatrując się w ciało, z wyrazem twarzy, który mogłam opisać tylko jako zagubiony. Morgan ponownie dołączył do nas, informując, że pracował nad wezwaniami. Teraz wydawał się myśleć, że to był jego pomysł i powrócił do nie bycia dla mnie aż tak przyjacielskim. Faktycznie poczułam ulgę. Cokolwiek mu zrobiłam, wydawało się być krótkotrwałe. Detektyw Thurgood dołączyła do nas w swej źle dopasowanej garsonce, rozsądnej wysokości obcasach i złym nastawieniu. Ale niczyja postawa nie była szczególnie różowa, więc to było w porządku.

Zapytałam ich "Mieście inne ciała wyglądające w ten sposób?"

"Nie takie jak to" powiedział Shaw.

"Nie" powiedział Morgan.

Thurgood tylko pokręciła głową, z wargami w tak cienkiej linii, że jej usta były prawie niewidoczne na twarzy. Z ust i braku rozmowy stawiałam, że zwalczała nudności.

"Były inne spalone ciała?" spytałam.

"Ostatnie dwa, ale nie aż tak poważnie" powiedział Shaw.

"Masz zupełną pewność, że to ten sam facet z St. Louis? Nigdy nie zrobił czegoś takiego w twoim mieście" powiedział Morgan.

"Skąd wiesz, co robił w moim mieście?" zapytałam.

"Rozmawialiśmy z porucznikiem Storrem i wprowadził nas" powiedział Shaw.

Nie chciałam im mówić, że Dolph nie powiedział mi o śledztwie z Vegas. Nie chciałam się przyznać, że ktoś, z kim przypuszczałam pracować, całkowicie odciął mnie od informacji. Więc udawałam, jakby to nie była nowość i powróciłam do prób udawania, że połowa policjantów, z którymi pracowałam, nie traktowała mnie jak przestępcy.

"Vittorio i jego ludzie nie spalili żadnego z ciał, ale tak, jestem prawie pewna, że to on."

"Jak możesz być pewna, skoro to nie był jego sposób postępowania w St. Louis lub którymkolwiek z pozostałych miast?" zapytał Morgan.

Edward przesunął się obok mnie, nie za blisko, ale na tyle blisko, by dać mi znać, że zrozumiał, że Dolph mi nie powiedział. Że zrozumiał, jak bardzo, to mogło mnie niepokoić.

"Bo to jest to, co Kościół czynił wampirom, których złapał żywych. Używali wody święconej, która paliła jak kwas. Miała wypalić z nich diabła. Ale tylko dwóch z nich, którzy byli tak traktowani, znam osobiście, obaj zarówno byli wspaniali, przepiękni. To dużo mówi o ciemnej stronie Kościoła; mówili, że zrobili to by zbawić duszę, ale zazwyczaj wybierali ofiary, które zaspokajały jakieś ich potrzeby."

"Mówisz, że Kościół był jak seryjny morderca?" Thurgood w końcu przemówiła głosem, który był trochę zdławiony, ale nadal dokładnie wkurzony.

"Zgaduję; po prostu uważam za interesujące to, że jedynych dwóch mężczyzn, których znam, potraktowanych w ten sposób, miało bardzo piękne twarze i ciała i zostali poparzeni tak jak to. Nigdy nie słyszałam żeby zrobili to wampirowi, który rozpoczął życie jako zwyczajny. Byłabym zainteresowana wiedzą, czy to był ten sam kapłan, lub grupa księży."

Thurgood ponownie. "Chcesz powiedzieć, że piękni mężczyźni byli profilem ofiary jakiegoś księdza?"

"Myślę, że dwójka to nie jest wzorzec, może to zbieg okoliczności, ale jeśli znajdę trzeciego, to taa, tak bym powiedziała."

"To potworne kłamstwo" powiedziała.

"Hej, też jestem chrześcijanką, ale źli goście są w każdym zawodzie."

"Jakie ma znaczenie, co zrobił lub czego nie zrobił jakiś ksiądz nie żyjący od setek lat?" powiedział Bernardo. Powrócił by do nas dołączyć przy ciele. "Nie możemy go złapać; on już nie żyje. Musimy złapać Vittorio."

"Marszałek ma rację" powiedział Shaw. Przez chwilę było trochę niejasne, którego marszałka miał na myśli; potem powiedział "Musimy złapać tego żywego."

"Chcesz powiedzieć, że ten wampir próbuje skopiować swoje rany?" zapytał Morgan. Prawie jakby ignorował ich obu.

"Na to wygląda" powiedziałam.

"Reszta zmarła z upływu krwi; nie było skręconych karków" powiedział Shaw.

"Może zlitowali się nad nią" powiedział Bernardo.

Wszyscy spojrzeli na niego.

Skinął głową w stronę ciała. "Być może jeden z ludzi Vittorio wybawił ją z jej niedoli."

"Lub może znudzili się jej krzykami" powiedział Olaf.

Popatrzyliśmy wtedy na niego. Myślę, że wszystko było lepsze niż patrzenie na ciało. Olaf nadal wpatrywał się w ciało. Jeśli mu to przeszkadzało, nie okazywał tego.

"A może zemdląca z bólu i nie było już zabawy" powiedział Shaw.

"Nie mdlejesz od tego" powiedział Bernardo. "Nie śpisz. Nie odpoczywasz. Nie robisz nic poza cierpieniem, dopóki nie naszprycują cię wystarczającą ilością prochów, a nawet wtedy, czasami ból to przewyższa."

"Mówisz jakbyś wiedział" powiedział Shaw.

"Miałem przyjaciela, który został poważnie poparzony." Spojrzał w bok, tak, że nie patrzył na żadnego z nas. Jakikolwiek był wyraz jego twarzy, chciał zachować go dla siebie.

"Co się stało?" zapytał Shaw.

"Zmarł." Następnie Bernardo odszedł od nas. Tym razem poszedł dalej, przepychając się przez tłum, aż znalazł kawałek zaułka by się oprzeć. To umieściło go bliżej reporterów, którzy zaczęli wykrzykiwać pytania, kiedy zobaczyli odznakę i rękawiczki na dłoniach. Wszystkich ich ignorował, po prostu zamykając oczy i odchylając się do tyłu. Cokolwiek widział, albo starał się nie widzieć, odcięło wszystko, co mogli do niego wykrzyknąć.

"Czy ma rację" zapytałam Olafa, "nigdy nie przestajesz krzyczeć i nie mdlejesz?"

"Nie wiem" powiedział Olaf. "Nie lubię ognia."

Zdałam sobie sprawę, że choć patrzenie na ciało nie wydawało się go niepokoić, nie cieszył się tym tak, jak ciałami w kostnicy. Lubił noże i krew, lecz nie ogień. Dobrze wiedzieć, jak sądzę.

Zwróciłam się do Shawa. "Musimy zobaczyć inne zdjęcia, inne ofiary. Szczególnie dwie ostatnie."

Spojrzał na mnie, marszcząc brwi. Zgarniałam tego dużo w Vegas. "Nie ma nic w sprawozdaniach z St. Louis, że twoi chłopcy faktycznie widzieli Vittorio. Skąd wiesz, że był poparzony?"

Walczyłam, by zachować twarz niezmienną, pustą, by nie rozszerzyć nawet oczu, bo zapomniałam. Znałam los Vittorio z pisma jego ukochanej, która opuściła go po St. Louis, obawiając się o swoje życie i życie jej nowego kochanka. Nie była w stanie radzić sobie dłużej z jego szaleństwem. Nawet nam pomogła w St. Louis, kładąc ciała tam, gdzie mogliśmy je szybciej znaleźć, starając się zostawić ślady. List przyszedł do Jean-Claude'a, jako Mistrza Miasta. Nigdy nie przyszło mi do głowy, by podzielić się nim z gliniarzami.

Jean-Claude zapytał wampirzą radę o Vittorio i potwierdzili to. Ale znowu, nie podzieliłam się tym z policją. To nie wydawało się wtedy ważne.

Myślałam o tym, co teraz powiedzieć. "Zapytałam niektórych z moich wampirzych informatorów, czy mają cokolwiek z jego przeszłości." Nawet dla mnie brzmiało to słabo.

"Co jeszcze powiedziały twoje wampiry?" powiedział Shaw, a w jego głosie było zdecydowane niedowierzanie.

"Tylko, że te poparzenia od święconej wody są na tyle poważne, że prawdopodobnie uniemożliwiły mu uprawianie seksu, więc wkłada całą tę energię w to."

"Wampiry ci to powiedziały?" To od Thurgood. Patrzyła lekceważąco. Cienie alei nie mogły ukryć pogardy, a może przy krótkich włosach uwidaczniało się to jasno i twardo. Lub może byłam po prostu przewrażliwiona.

"Nie, powiedzieli mi, że oparzenia są na tyle poważne, że nie może funkcjonować. Wyciągnęłam wnioski o tym, co ten rodzaj gniewu może zrobić komuś, kto będzie musiał żyć wiecznie w tak uszkodzonym ciele."

"Powinnaś pozostawić profilowanie profesjonalistom, Blake" powiedział Shaw.

"Dobra, ale powiedziałam ci, co wiem."

"Dlaczego nie odnotowano tego w aktach sprawy?"

"Bo nie odkryliśmy tego, gdy sprawa się toczyła. W rzeczywistości, przez pewien czas mówili, że sprawa została zamknięta."

"Powiedziałaś mi, dlaczego jesteś jedyną, która uważa, że nie zabiliście Vittorio w tym mieszkaniu w St. Louis."

"Nikt, kogo zabiliśmy, nie był wystarczająco potężny, by nim być" powiedziałam.

Shaw podszedł bliżej, mając się nade mną. "Wiesz, co myślę, Blake? Myślę, że widziałaś Vittorio. Myślę, że widziałaś go twarzą w twarz. Nie sądzę, byś dowiedziała się czegokolwiek z tego od znajomych wampirów. Myślę, że poznałaś to osobiście."

"Więc dlaczego nie jest martwy?"

"Jesteś taka pewna, że możesz go zabić?"

"W porządku, to dlaczego ja nie jestem martwa? Ponieważ zapewniam cię, Shaw, gdybyśmy spotkali się twarzą w twarz, to byłoby jedno albo drugie."

"Może był jednym z twoich wampirzych kochanków." Spojrzałam w dół na ziemię, starając się nie wściec. "Nie zamierzasz więc temu zaprzeczyć?"

W końcu spojrzałam w górę i nie starałam się ukryć, że byłam wkurzona. "Starałam się być tutaj miła, ale już mówiłam, jeśli doniesienia są prawdziwe, to nie jest zdolny do seksu. I uwierz mi, gdybym go ujrzała, próbowałabym skopać mu dupę."

"Współżycie nie jest możliwe, ale dziewczyna tak zajęta jak ty, powinna wiedzieć, że istnieją inne rzeczy, które możesz zrobić."

Thurgood i Morgan stanęli przy Shaw. Thurgood powiedziała "Sir, może trochę się cofniemy."

Edward dotknął mojego ramienia, co oznaczało, że prawdopodobnie wykonałam jakiś mimowolny ruch ku niemu. Edward pochylił się i szepnął "Złóż skargę."

Przytaknęłam. "Chcesz żebym złożyła oficjalną skargę o molestowanie seksualne? Tego chcesz?"

"Składaj i niech cię diabli, ale wiesz więcej niż dzielisz się z ludźmi, Blake."

"Nawet jeśli to prawda, szeryfie" powiedział Morgan, obecnie faktycznie stojąc między nami "nie tędy droga. Mamy obserwujących nas reporterów."

Shaw obejrzał się wstecz, a następnie spojrzał na przód. "Byłem skłonny uwierzyć, że plotki nie były prawdziwe, dopóki nie zobaczyłem cię w parze z jednym z tygrysołaków Maxa, a następnie jak całujesz jego syna, również tygrysołaka. Twierdzisz, że dopiero go poznałaś i właśnie spotkałaś Gregory'ego Minnsa, ale nikt, nikt nie zaprzysiężnia się tak szybko. Udało ci się przekonać niektórych z moich najlepszych ludzi, że mówisz prawdę. Ale wiem" - uderzył się w swą wielką pierś - "że pieprzyłaś przynajmniej jednego ze strażników Bibiany, może więcej. Wiem, że nie jesteś bardziej ludzka niż ci, którzy torturowali tę dziewczynę." Gwałtownym ruchem wskazał na ciało.

To co właśnie powiedział było błędne, dziwaczne. "Którego strażnika pieprzyłam?" zapytałam, obserwując jego twarz.

Wydawało się, że wsłuchuje się w siebie i pokręcił głową. "Skąd mam wiedzieć, wszystkie koty są czarne w ciemności" powiedział.

"Skąd wiesz, że przeleciałam kogokolwiek, gdy poszłam w odwiedziny do Bibiany?" spytałam.

Walczył by umieścić z powrotem swoje oblicze gliniarza, ale zostało zachwiane. "Wyszłaś trzymając się za ręce z jednym z jej tygrysów."

"Crispin jest striptizerem, jak powiedziałaś, a nie strażnikiem. Jeśli masz zamiar oskarżać mnie w obecności innych policjantów, potrzebujesz więcej dowodów niż tylko to, że trzymałam się z kimś za ręce."

"Może twoja reputacja cię wyprzedza Blake." Nadał temu znaczenie, ale brakowało mu pewnej przewagi.

Byłam pewna, że wiedziałam, dlaczego Shaw przeszedł z nieufności do wrogości i to nie były tylko problemy z żoną. Słyszał taśmy z naszej wizyty u Bibiany, co oznaczało, że ktoś miał mieszkanie na podsłuchu. To musiał być jakiś federalny a pozwolenie by Shaw słuchał wystarczyło, by zszargać moją reputację stąd do piekła.

Próbowałam dowiedzieć się, jak to mogło brzmieć jeśli wszystkim, co miałeś być dźwięk z Domino i Crispinem i resztą. Czy to brzmiało jak seks? Może. Byłoby tak, jeśli taką interpretację chciałeś temu nadać. Zazwyczaj znajdziesz to, czego szukasz, jeśli to jest wszystkim, czego szukasz; oczekiwanie staje się prawdą.

Bernardo wyszedł przed nas wszystkich, kiedy wyglądało na to, że zamierza stać się interesująco. Słyszał, więc powiedział "Z jakiego rodzaju federalnymi się przyjaźnisz Shaw?"

Morgan i Thurgood odsunęli się od niego, jakby nagle zaczął zarażać, a może tak było. Jacyś federalni pozwolili mu podsłuchać toczące się dochodzenie, a on właśnie ujawnił fakt, że udało się założyć podsłuch w domu Maxa ludziom, którzy, jak Shaw myślał, pieprzyli jego ludzi i byli może bardziej po ich stronie niż gliniarzy.

"Shaw" powiedział Morgan.

Thurgood tylko tam stała, z rękoma po bokach, niezupełnie patrząc na niego, jakby to czyniło to lepszym. Jeśli czegoś nie widzisz, to się nie wydarzyło, być może.

Wiedział, że to spieprzył; to było w jego oczach, złowionych w pograniczu światła we wszystkich cieniach. Następnie nam odpowiedział. "Nie wiem, o czym mówicie, Marszałkowie. Przy reputacji Blake, dlaczego miałbym nie pomyśleć, że wypieprzyła każdego tygrysa w mieszkaniu?"

Próbował być złośliwy, ale uśmiechnęłam się słodko do niego.

"Co jest takie śmieszne?"

"Możesz wciąż z tego wybrnąć" powiedziałam "po prostu zapytaj."

"Nie wiem, o czym mówisz."

Zamierzał udać, że nie powiedział zbyt wiele. Thurgood i Morgan prawdopodobnie by go w tym poparli. Miał nadzieję, że będę iść ręką w rękę tylko dlatego, że miałam odznakę?

"Ironiczne" powiedziałam "właśnie skończyłeś mi mówić, że jestem bardziej po stronie potworów, ale liczysz, że okażę się dobrym gliną. Oskarżyłeś mnie o pieprzenie się z wieloma tygrysołakami, ale liczysz, że uhonoruję odznakę ponad moich rzekomych kochanków. A może po prostu, jeżeli będziesz udawać, że tego nie powiedziałaś, to to zniknie? Nie sądziłam, że gliniarze tak postępują. Myślałam, że gliniarze spoglądają sprawom prosto w twarz."

"Sama to powiedziałaś, Blake; jesteś zabójcą, a nie gliną."

Uśmiechnęłam się, ale to nie było przyjemne. "Doskonale, Shaw, świetnie."

Edward cofnął mnie z ręką na moim ramieniu, więc był zwrócony do Shawa. "Bernardo, weź Anitę na spacer, w tym kierunku." Wskazał daleko od reporterów.

Bernardo ruszył, a ja podążyłam obok niego. Na wpół spodziewałam się, że Olaf zaprotestuje, że chciał iść na spacer, ale przeniósł się by być wsparciem Edwarda. Dobrze wiedzieć, że byliśmy tam wsparciem dla siebie nawzajem. Nie byłam już pewna, co do niektórych gliniarzy z Vegas.

Bernardo poprowadził mnie obok ciała i jakbyśmy się zgodzili, nie spoglądaliśmy na to zbyt długo. Po prostu szliśmy, aż zaułek stał się trochę ciemniejszy bez oświetlenia, które utworzyli na drugim końcu. Choć tym, co mnie zatrzymało było to, że zapach był tutaj mniej cierpki i kilka metrów dalej wpadlibyśmy w inną grupę policjantów blokujących drugi koniec alejki.

"To było bardzo ciekawe" powiedział.

Przytaknęłam. "Taa."

"Mają lokal na podsłuchu."

Znów pokiwałam głową. Starłam się myśleć o wszystkim co mogłam powiedzieć w mieszkaniu. Nie mogłam sobie wszystkiego przypomnieć, ale to było wystarczające.

"Próbujesz sobie przypomnieć wszystko, co powiedziałaś, nie?"

"Tak."

"Jeśli wszystkim, co bym miał być dźwięk, mógłbym myśleć o seksie i uwierzyłbym, że możesz naprawę zmieniać kształt."

"Co będzie kosztować mnie odznakę."

"Nie, dopóki nie są gotowi przyznać, jak zdobyli nagranie" powiedział.

"Dzięki paplaniu Shawa, kto wie?"

"Czujesz się rozdarta?"

Spojrzałam na niego, obserwując jego twarz w słabym świetle. "Masz na myśli, czy mam zamiar iść pogawędzić z tygrysami?"

Wzruszył ramionami.

"Nie" powiedziałam.

"Nie chciałaś mieć mieszkania Jean-Claude'a na podsłuchu."

"Nie, ale my regularnie przeszukujemy pod kątem urządzeń podsłuchowych. Max również powinien."

"Więc nie powiesz, bo to niechlujstwo biznesowych praktyk ze strony Maxa?" Zaczął się opierać o ścianę, a potem się rozmyślił i zatrzymał się połowie ruchu.

"Częściowo, ale jestem oficerem federalnym. Mam odznakę. Max jest zaangażowany w działalność przestępczą. Jak mogę ujawnić operację, która może ocalić życia?"

"Więc, najpierw odznaka" powiedział cicho.

Spiorunowałam go wzrokiem, nie będąc pewna, czy mógł to zobaczyć w półmroku.

"Co, wierzysz w to, co mówił Shaw, że jestem bardziej lojalna wobec potworów niż policji?"

Podniósł ręce, jakby mnie zatrzymywał. "Nie o to mi chodziło. Chodzi o to, że gdybym miał wszystkie twoje problemy, mógłbym się poczuć rozdarty."

Westchnęłam. "Przepraszam, ale jestem zmęczona, Bernardo. Mam dosyć innej policji myślącej, że jestem jednym z potworów." Pokręciłam głową. "Do diabła, nie jestem pewna, czy się mylą. Zaczęłam się zastanawiać, czy mogę służyć odznace i mojemu drugiemu mistrzowi w tym samym czasie."

Pochylił się do przodu. "Myślisz o zaprzestaniu tego?"

To była moja kolej, by wzruszyć ramionami. "Nie wiem, może."

"Nie widzę cię nie robiącej tego, Anito."

"Ani ja, ale... Shaw nie jest pierwszym policjantem myślącym, że moja lojalność jest podzielona. Nie będzie też ostatnim. Jestem ostatnio chodzącą prośbą o molestowanie seksualne. Tak jakby sypanie z wampirami i zmiennokształtnymi obrażało policję na jakimś naprawdę podstawowym poziomie."

"Och, wiem coś o tym jednym."

Spojrzałam na niego. "Co masz na myśli?"

Uśmiechnął się i mogłam zobaczyć błysk tego nawet w cieniu. "To jest koncepcja, że skoro wolisz potwory, to plotka głosząca, że są lepsi w łóżku niż my, zwykli śmiertelnicy, może być prawdziwa. To byłoby wstrętne dla wielu mężczyzn i odznaka tego nie zmieni. W rzeczywistości, może gliniarze są bardziej facetami niż większość facetów, więc bardziej im to przeszkadza."

"To brzmi... dziecinnie jak na gliniarza"

"Nie powiedziałem, że myślą płatem czołowym, ale czymś w głębi, gdzie wciąż żyją wszystkie te neandertalskie popędy, zastanawiają się, czy po prostu bycie człowiekiem czyni ich w każdym calu gorszymi od potworów."

Starałam się zajrzeć pod spód tego błyskającego uśmiechu i zobaczyć, co się pod nim kryło, ale było zbyt dużo cienia. W końcu powiedziałam "Tak się czujesz?"

Potrząsnął głową. "Miałem panią, która zostawiła dla mnie swego zwierzołaczego kochanka."

Uśmiechnęłam się. Nie mogłam temu zaradzić. "To musiało się wydarzyć w ciągu ostatnich dwóch lat, ponieważ kiedy się poznaliśmy, byłeś trochę niepewny odnośnie mojego kochanka wilkołaka."

Wzruszył ramionami i rozłożył ręce. "Cóż mogę powiedzieć, jestem tak dobry, jak myślę, że jestem."

To mnie rozśmieszyło. "Och, nikt nie jest tak dobry."

"Twierdzisz, że jestem zarozumiały?"

"Taa."

Zaśmiał się, potem jego twarz spoważniała, a on odwrócił się tak, że nieco pojedynczych płam światła złapało jego twarz. Nagle był poważny, pomalowany w cieniu i światła, jak jakaś abstrakcyjna fotografia. "Nie chwalę się, Anito, to po prostu fakt. Bardzo chciałbym ci to pewnego dnia udowodnić."

"Nie potrzebuję w tej chwili by pozostali policjanci słyszeli tego rodzaju gówna od innego mężczyzny."

"Nadal jestem gotów pomóc ci się pożywić."

"Myślałam, że czułeś się nieswojo przez to, co się stało z Morganem."

Skrzywił się, myśląc o tym. "Czułem."

"Pomyślałam, że to sprawi, że zabierzesz ze stołu ofertę żywienia *ardeur*."

Skrzywił się bardziej, tworząc zmarszczki między tymi wielkimi, ciemnymi oczami. "Taa, faktycznie myślałem, że to zmieniło moje zdanie."

"Więc dlaczego odnowiłeś ofertę?"

"Nawyk, być może." Ale pozostał zmarszczony.

Miałam myśl i nie z tych dobrych. Będę wkrótce potrzebowała karmienia. W rzeczywistości, powinnam się czuć bardziej pobudzona, mniej "głodna", ponieważ Victor przypuszczalnie pomógł mi dzieląc ze mną swoją energię. Ale może wszystkim co udało mu się zrobić, była pomoc w uleczeniu mnie. Zużyłam dużo energii na leczenie i walkę, a Belle Morte miała rację o mnie żywiącej się ostatnio tylko minimum. Przekroczyliśmy również znak dwunastu godzin, gdy jedzenie było zazwyczaj czymś dobrym. Wtedy zdałam sobie sprawę, że nie zjadłam również żadnego stałego posiłku. Cholera, przecież wiedziałam lepiej. Jeden głód karmił inne, a jeśli nie jadłam wystarczająco dużo prawdziwego jedzenia, zarówno moje bestie jak i *ardeur* wzrastały szybciej i silniej. Wiedziałam o tym, ale w środku dochodzenia, trudno było znaleźć czas, by być człowiekiem. Przypadkowo szukałam teraz jedzenia? Próbowałam rzucić czar na Bernardo nie wiedząc o tym? Ta niewiedza przyprawiała mnie o większe ciarki.

"Muszę dostać coś do jedzenia."

"Możesz jeść po zobaczeniu tego?" Nie zrobił ruchu w kierunku ciała; to było po prostu naprawdę głośne domniemanie.

"Nie, nie jestem głodna."

"Więc ja..."

"Jeśli nie jadam wystarczająco często solidnych posiłków, to sprawia, że coraz trudniej jest mi kontrolować wszystkie inne głody" powiedziałam.

"Ach" powiedział, po czym zmarszczył brwi. "Myślałem o czymś naprawdę niestosownym, nawet dla mnie."

"Chcę wiedzieć?" zapytałam.

Potrząsnął głową. "Byłabyś wkurzona."

Skoro to było na tyle złe, że Bernardo nie powiedziałby tego głośno, w takim razie to było złe. To, że pomyślał o tym, a potem się rozmyślił, było znakiem, że coś jest nie tak. Mogłam się założyć, że to ja byłam tym, co było nie tak. Czy *ardeur* wzywało Bernardo? Nawet nie wiedziałam jak to powiedzieć.

"Ok, wróćmy do...Teda i zobaczmy, czy możemy dostać od tutejszych akta, których potrzebujemy."

"Jeśli chcesz dzisiaj jeść, to musi to być zanim zobaczymy więcej zdjęć zbrodni."

"Zgoda" powiedziałam.

Zawróciliśmy i ruszyliśmy z powrotem w kierunku grupki mężczyzn i pozostałości ostatniej ofiary Vittorio.

Rozdział 54

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Morgan mówił "Będziesz miał wszystko, czego potrzebujesz w ciągu kilku godzin, ale musimy zakończyć tutaj."

"Zadzwoń do kogoś" powiedział Edward.

Shaw był nieco dalej w alei rozmawiając z kilkoma technikami. Tylko Thurgood i Morgan przyglądali się jak się zbliżamy i marszczyli brwi. Morgan po prostu wydawał się zwyczajnie marudny, ale Thurgood przeszła we wrogość.

"Dostarczymy ci informacji, ale musisz poczekać, aż jedno z nas wróci na posterunek."

"Dlaczego?" zapytał Edward.

"Ponieważ będziecie musieli pożyczyć jeden z naszych komputerów, a ktoś będzie musiał cię nadzorować."

"Nie ufasz nam z papierowymi kopiami?" spytałam.

"Nie ufamy tobie" powiedziała Thurgood.

"To tyle jeśli chodzi o siostrzaną koalicję."

"Nie jestem twoją siostrą" powiedziała. "Kobiety takie jak ty utrudniają reszcie z nas wykonywanie naszej pracy. Kobiety takie jak ty utrudniają nam bycie traktowanymi poważnie przez innych policjantów."

"Kobiety takie jak ja" powiedziałam. "Co to znaczy?" Wiedziałam, ale chciałam zobaczyć, czy powiedziałyby to głośno.

"Anita" powiedział Edward.

Powiedziałam "Co?"

"Wiesz kim jesteś" powiedziała.

Morgan powiedział "Thurgood."

"Wiem, kim myślisz, że jestem" powiedziałam.

"Wystarczy" powiedział Edward. "Obydwie."

"Nie jesteś moim przełożonym" powiedziała Thurgood.

"Zobaczymy, jak naszym przełożonym spodoba się wiedza, że policja z Vegas uniemożliwia nam wykonywanie naszej pracy" powiedział Edward. Jego głos był niski i

zimny, na krawędzi uniesienia. Normalnie nie tracił tak bardzo kontroli. Najwyraźniej Edward nie był w stanie uspokoić spraw.

"Po prostu nie chcemy jej i jej kochanków przetrząsających nasze akta."

"Rany" powiedział Bernardo "dlatego, że ty jesteś dziwką, my też jesteśmy dziwkami."

"Zamknij się, Bernardo" powiedział Edward. Ruszył zaułkiem oddalając się od nich i idąc ku reporterom. Byli tam gdzie zaparkowany był nasz samochód, niestety. Reszta z nas podążyła za nim. Wszyscy pościągaliśmy nasze rękawiczki przy wejściu do alei i wsadziliśmy je do kosza, który ktoś umieścił tu dla tego celu. Nie było mundurowego, który pilnował by mieć pewność, że nikt nie próbował zabrać pamiątki. Myślisz, że żartuję, ale ludzie wariują w sprawach seryjnych morderstw. Rękawiczka znalazłaby się na eBay'u tej nocy, jeśli właściwie ją skatalogują i nie rozszarpią przed zakupem; eBay starał sam się pilnować, ale ludzie wystawiali dziwne gówna.

Inny mundurowy przytrzymał taśmę w górze i nagle zostaliśmy oślepieni migającymi aparatami i światłami z przenośnych kamer. Wycofali cały większy sprzęt, ale przenośny przekradł się do przodu.

Ignorowaliśmy wszystkie pytania. To nie było nasze miasto, a jednym z najszybszych sposobów, by wkurzyć lokalnych była rozmowa z dziennikarzami. Niektórzy z mundurów faktycznie przedzierali się przez tłum i robili lukę.

Pytania początkowo dotyczyły morderstw, a potem ktoś w tłumie mnie rozpoznał. Można by pomyśleć, że seryjny wampirzy zabójca byłby bardziej interesujący niż moje życie miłosne z innym wampirem, a może po prostu myśleli, że faktycznie odpowiedziałabym na te pytania.

"Anita, Anita, co Jean-Claude sądzi o tym, że polujesz i zabijasz inne wampiry?"

Zignorowałam to tak, jak całą resztę. Dowiedziałam się, że bez względu na to, co bym powiedziała, byłoby to gorsze niż gdybym milczała. Bez względu na to, na jakie pytania odpowiadałam, lokalni będą to widzieć i myśleć, że rozmawiam o tej sprawie. Już byli na mnie wkurzeni; Nie potrzebowałam pomagać im mnie nienawidzić.

Olaf przeniósł się z jednej strony mnie, blokując mikrofony i wyciągnięte ręce. Edward wysunął się przede mnie, a Bernardo wziął tyły. Ochroniali mnie przed prasą, tłumem. To nie było w porządku. Albo byłam prawdziwym Marszałkiem USA i równym członkiem drużyny, albo po prostu jakąś głupią dziewczuszką, która potrzebowała ochrony. Kurwa.

Mundurowi musieli odeskortować nas do aut. Prasa deptała nam po piętach. Jean-Claude niedawno pojawił się w niektórych głównych celebryckich magazynach. Nie na okładce lub czymkolwiek, ale w środku w małych ciekawostkach.

Zdjęcia tego, co się robiło, w zarysie jednego z najgorętszych wampirzych klubów w kraju. Dwukrotnie zostałam na zdjęciach uchwycona u jego boku. Co gorsza, przyznał w wywiadzie, że jestem jego dziewczyną. Prasa wydawała się zafascynowana, że łowca wampirów umawiał się z wampirem. Odrzuciłam więcej wywiadów, o ten nieznaczący fakt niż o większość morderstw.

Dlaczego nie ostrzegłam Edwarda? Szczerze mówiąc, myślałam, że sprawa seryjnego mordercy kazałaby prasie ignorować głupie gówno. Niektórzy wciąż wykrzykiwali pytania o morderstwo, ale między tym, jak rodzynki w cieście, były pytania na temat randek i wampirów. To naprawdę kazałoby policji Vegas traktować mnie poważnie. Och, taa.

Znaleźliśmy się w aucie i zaczęliśmy wyjeżdżać przez kłębowisko służbowych samochodów. Dalej były vany wiadomości z ogromnymi antenami science-fiction. Gliniarze zrobili korytarz pomiędzy tym wszystkim, dla każdego, kto próbował opuścić miejsce zbrodni. Myślę, że byliśmy pierwsi.

"Jeśli kapłanka Randy'ego Shermana jest w domu, chodźmy się z nią zobaczyć" powiedział Edward.

"Taa, ale najpierw jedzenie" powiedziałam.

"Jedzenie byłoby dobre" powiedział Olaf.

"Na szybko czy przy stole?" zapytał Edward.

"Na szybko wystarczy" powiedziałam, "tak długo, jak posiłek będzie zawierał mięso." Dowiedziałam się, że białko bardziej niż warzywa pomagało utrzymywać zwierzę w ryzach.

"Czy jestem jedyną osobą, która nie chce jeść po tym co właśnie widziała?" zapytał z tylnego siedzenia Bernardo.

"Tak" powiedział Olaf.

"Mówiłam ci, Bernardo, muszę jeść."

"Kiedy ostatnio jadłaś?" Zapytał Edward, kiedy przejeżdżał przez jasne i błyszczące Strip.

"O ósmej śniadanie i dla *ardeur*."

"Ponad trzynaście godzin" powiedział. "Jak się czujesz?"

"Jakbym potrzebowała białka" powiedziałam.

Podał mi swój telefon komórkowy z już włączonym ekranem. "Zadzwoń pod numer, zobacz, czy będzie mogła się z nami zobaczyć, a ja znajdę jakąś miejscówkę."

Przycisnęłam guzik i czekałam przy dźwięku wybierania.

Edward nie pytał o preferencje, po prostu zajechał do pierwszego fast-foodu jaki znalazł. Burger King był dla mnie w porządku; lubię Whoppery.

Myślałam, że złapię automat, ale po siedmiu dzwonek odezwała się kobieta. "Tak" powiedziała. Jej głos był ostrożny.

"Tu Marszałek USA Anita Blake. Prowadzę śledztwo w sprawie zabójstwa jednego z członków twego sabatu, Randalla Shermana."

"I wszystkich innych, którzy zginęli wraz z nim" powiedziała, wciąż cichym głosem.

"Tak" powiedziałam "ale myślałam, że możesz być w stanie pomóc nam w kilku kwestiach."

"Niewiele wiem o wampirach i zmiennokształtnych."

"To bardziej kwestia magii i tego, co Randall Sherman zrobiłby w danej sytuacji."

"To jest inna kwestia od tych, o które pytali mnie inni policjanci."

"Niech zgadnę: myśleli, że możesz być zamieszana tylko dlatego, że jesteś Wiccanką."

"Niektórzy z nich są porządnyimi ludźmi, ale niektórzy nie ufają czarownicy."

"Wiele z tego zgarniam osobiście" powiedziałam "a mam odznakę."

To sprawiło, że się roześmiała, tylko trochę.

Edward zwrócił moją uwagę i wskazał, że powinnam wiedzieć, czym się dzieliłam.

Uniosłam palec.

"Czy wiesz, jak się tu dostać?"

"Mamy adres."

"Więc chodźcie i porozmawiajmy o magii i Randallu Shermanie."

"Dziękuję, Phoebe Billings."

"Proszę bardzo, Anita Blake." Było coś w sposobie w jaki to powiedziała, co miało jakiś wydźwięk, bliski mocy.

Rozłączyłam się, zanim mogłam się o to pomartwić. Jeden problem na raz. Edward rozdał wokół jedzenie.

Bernardo przeszedł wystarczająco ponad swe problemy by dostać frytki i kanapkę rybną, bez sosu. Sądzę, że nie chciał tych całych ciekących rzeczy po miejscu zbrodni.

Ja zjadłam kanapkę z ciekącym sosem i nie byłam zmieszana. Dawno, dawno temu, nie mogłabym zjeść niechlujnej kanapki po scenie takiej jak ta. Ale to było dawno temu. Albo się z tego otrząsas, albo nie. Jak sądzą, ja się otrząsnęłam.

"Pamiętasz adres kapłanki?" spytałam.

Edward tylko na mnie spojrzał i spojrzenie wystarczyło. Oczywiście, że pamiętał adres. I był w tym mieście przedtem, i był Edwardem, co oznaczało, że pamiętał drogę. Jedną ręką zjadł swoją bardzo brudzącą kanapkę, podczas gdy prowadził. Sprawił, że wyglądało to

schludnie, łatwo, gdy ja walczyłam obiema rękami i kilkoma serwetkami by nie pokapać sosem mojej kamizelki. Choć cola była dobra i nie skapywała na mnie.

Zadzwoiła moja komórka. Faktycznie skoczyłam, rozlewając po prostu trochę coli. Tyle jeśli chodzi o bycie spokojną. Pogmerałam, umieszczając napój w uchwycie na kubek i wyjęłam telefon z kieszeni.

"Taa."

"Anita, tu Wicked; wyładowaliśmy w Vegas. Gdzie jesteś?"

Próbowałam wyobrazić go sobie po drugiej stronie słuchawki. Byłby ubrany w coś od projektanta i dobrze dopasowane i bardzo nowoczesne. Jego blond włosy były ścięte długo, ale schludnie. Był jednym z tych całkowicie męskich ludzi, którym również udało się być ładnymi, chociaż przystojność prawdopodobnie uczyniłaby go szczęśliwszym.

"Poza Truth, kto jeszcze jest z wami?" Nie pytałam, czy Truth był z Wicked. Byli Wicked Truth od wieków. Dwóch braci, dwóch najemników, dwa wampiry, które były jednymi z najlepszych wojowników, jakich kiedykolwiek widziałam; ale bardziej imponujące było to, że byli jednymi z najlepszych wojowników, których Jean-Claude znał ze wszystkich wampirzych ziem. Teraz byli naszą siłą fizyczną, ale nie byli pożywieniem. Przekroczyłam tę granicę tylko raz, by uratować życie Truth, ale poza tym, nie dotykałam ich.

"Requiem, London, Graham, Haven, kilka innych lwolaków i niektóre hienolaki."

"Lwy i hieny są siłą czy pożywieniem?" spytałam.

"Siłą."

"Dobrze" powiedziałam.

"Wprowadź mnie w to."

"Czy możesz wskazać mi w tej sprawie osobę odpowiedzialną?"

"Jean-Claude uczynił mnie odpowiedzialnym za mięśniaków."

"Jak Haven to przyjął?"

"Ostatecznie Rex lwów i ja będziemy musieli porozmawiać, ale nie dziś wieczorem."

Tłumacząc: Haven chciał dowodzić, ale niechętnie ugiął się pod autorytetem Jean-Claude'a.

"Czekaj, powiedziałeś, że jesteś odpowiedzialny za mięśnie. Co jest jeszcze, za co trzeba być odpowiedzialnym?"

"Cóż" powiedział "technicznie, jestem szefem ochroniarzy w tej operacji, ale Requiem jest trzeci w strukturze władzy w St. Louis, więc to on jest szefem."

"To ma sens, jak sądzę." Nie byłam pewna, jak się czuję odnośnie Requiem będącym w dowodzeniu, czy nawet w Vegas. Był wampirzym mistrzem, ale był także nastrojowy jak cholera i nie układało nam się ostatnio wyjątkowo dobrze. Starłam się zdjąć go z listy

karmienia, a teraz był w Las Vegas, podczas gdy ja byłam daleko od domu i moich zwykłych mężczyzn.

"Myślisz zbyt ciężko, Anito" powiedział Wicked. "Dlaczego nie jesteś szczęśliwa, że Requiem tu jest?"

Nie byłam winna Wicked wyjaśnień odnośnie Requiem i mnie, więc powiedziałam "Mówiłam Jean-Claude'owi by nie wysyłał nikogo, kto nie mógłby poradzić sobie w walce. Nigdy nie widziałam walczącego Requiem."

"Poradziłby sobie, ale szczerze mówiąc, Jean-Claude nie chciał wysłać nas na inne wampirze terytorium bez kogoś, kto mógłby być bardziej dyplomatyczny niż reszta z nas. Requiem jest tu tylko na wypadek, gdybyśmy musieli negocjować z Maxem i jego ludźmi."

"Tak jak mówiłam, Wicked, to ma sens."

"Teraz zapytaj mnie, jak Requiem podoba się jego przykrywka dla tego zadania."

"Przykrywka, jest tutaj, by reprezentować interesy Jean-Claude'a, prawda?"

"Tak, ale tylko wtedy, gdy coś pójdzie nie tak z Maxem. Odbierał jako obrazę wysyłanie z nim tak wielu ludzi, ale Jean-Claude wyjaśnił, że obawialiśmy się o twoje bezpieczeństwo przy seryjnym mordercy."

"To ma sens" powiedziałam, nie tak jakbym była szczęśliwa.

"Max chciał przydzielić ci swoich strażników, Anito."

"Nie" powiedziałam.

"To jest kompromis."

"To znaczy?" zapytałam i nie mogłam powstrzymać zniecierpliwienia w głosie.

"Requiem jest wypożyczony jako tancerz w rewii Maxa."

"Nienawidzi rozbierania."

"Tak, a ja nienawidzę torturowania ludzi, ale jestem naprawdę w tym dobry."

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, więc zignorowałam to. "Nie można po prostu powiedzieć Maxowi, że każdy jest dla mnie pozywieniem?"

"Możemy wyjaśnić ochroniarzy dla ciebie. Możemy wyjaśnić *pomme de sang* dla ciebie, tym jest London. Ale nie możemy powiedzieć Maxowi, że potrzebujesz tak dużo jedzenia, Anito. Byłoby to zbyt bliskie przyznaniu, że nie masz kontroli nad *ardeur*. Requiem rozejrzy się po klubie Maxa w możliwie gościnnej roli, a jeśli to zadziała w jego przypadku, to Jean-Claude zgodził się na późniejszą okazjonalną możliwość pożyczania innych tancerzy."

"Max oczekiwał tego przez jakiś czas" powiedziałam.

"Tak to wyjaśniliśmy Requiem."

"Dlaczego to ty mówisz mi to wszystko, a nie Requiem?"

"Koi zranione uczucia wśród naszej małej grupy."

"Jak bardzo każdy jest wkurzony?" zapytałam.

"Kazałaś Jean-Claude'owi wybrać ludzi, którzy mogliby poradzić sobie w walce, Anito. Oznacza to, że masz wielu liderów w jednym pomieszczeniu, walczących o tę samą kość. Requiem i ja możemy sobie z tym poradzić, ale myślę, że powinnaś wiedzieć, zanim się w to wpakujesz."

"Dzięki" powiedziałam.

"Gdzie teraz jesteś?"

"W drodze na obrzeżach miasta. Mamy zamiar przesłuchać świadka."

"Pożywiłaś się?"

"Solidny posiłek zaledwie kilka minut temu."

"Ale nie mokre jedzenie?" Mokre jedzenie było slangowym określeniem wśród wampirów na krew, a ostatnio zauważyłam, że niektórzy z nich odnosili się w ten sam sposób do mojego żywienia na seksie, czy emocjach. Nie mogłam się z tym sprzeczać, jak sądzę, choć część mnie chciała.

"Nie" powiedziałam.

"Zbliżasz się do czternastu godzin pomiędzy karmieniami, Anito. Masz kogoś ze sobą, na wszelki wypadek?"

Oblizalam wargi. "Mam absolutnie-awaryjnych ochotników, ale nie, nie do końca."

"Jak daleko jesteś i jaka to droga?" zapytał.

Zapytałam Edwarda, który mi odpowiedział. Powtórzyłam to Wicked. "O tej porze nocy, szybciej będzie, jeśli jeden z nas poleci do ciebie."

"Który z was potrafi tak dobrze latać? A jeśli to Requiem, to nie może przyjść sam. Może być okej w walce, ale okej, nie jest wystarczające. Nie chcę żadnego z naszych samego, dopóki nie dorwiemy tego drania."

"Naprawdę myślisz, że Vittorio porwałby twoich ludzi?"

"Usatysfakcjonuj mnie. Kto może latać na tyle dobrze, by do mnie dotrzeć?"

"Ja mogę; Truth może. Zapytam innych." Wyciszył słuchawkę, a ja czekałam. Znając Wicked, po prostu zapytałby Londona i Requiem, który z nich najlepiej lata. Nie miałam pojęcia.

"Nie możemy zabrać z nami ludzi Jean-Claude'a na spotkanie w domu świadka, Anito. To po prostu potwierdziłoby to, co sądzi policja" powiedział Edward.

"Wiem o tym, Edwardzie. Mam nadzieję, że dogoni nas później."

"Planujesz karmienie przed powrotem?" zapytał Olaf.

"Nie, ale minęło czternaście godzin i musiałam wyleczyć wiele obrażeń. To wymaga energii. Spotka się z nami, ale to tylko na wszelki wypadek."

"Powiedziałem, że cię wyżywię" powiedział Olaf.

"Dzięki, Olaf, naprawdę tak myślę, ale..." Myślałam o tym, co powiedzieć. "Nie sądzę, że chcemy, by nasz pierwszy raz razem, był na tyłach ciężarówki."

Wydawało się, że myślał nad tym przez minutę lub dwie, a następnie powiedział:
"Więcej czasu i pokój byłyby mile widziane."

Nie zgodziłam się uprawiać seksu z Olafem, ale udało mi się nie zniszczyć jego dobrych intencji odnośnie seksu, który nie jest związany z zabiciem jego partnerki. Edward poprosił mnie, żebym spróbowała, a ja się starałam.

Telefon ożył w mojej dłoni. "Ja spotkam się z tobą."

"Wicked, właśnie skończyłam mówić, że nikt nie porusza się sam."

"Jeśli uda im się zabrać mnie samego, to zabiją nas wszystkich, więc jeśli mi się nie uda, wydostaniesz się z miasta i zabierzesz naszych ludzi ze sobą."

"Ustawiasz się jako przynętę?"

"Nie; jesteś pewna, że martwisz się o moje bezpieczeństwo, czy o to, że możesz musieć uprawiać ze mną seks?"

"To nie fair, Wicked. Wiesz dlaczego staram się ograniczać."

"Wiem, nie jestem w planie wyżywienia. Okazuje się, że żaden z dwóch innych wampirów, nie jest naprawdę dobry w lataniu. I przerażasz mojego brata."

"Nie przerażam go; on po prostu nie chce być jedzeniem."

"Masz rację, że nie chce, ale ja też mam rację. Przerażasz go, a Truth nie łatwo przerazić."

"A ty się nie obawiasz, że cię posiadę czy coś w tym stylu?"

"Wezmę swe szanse na siebie. Poza tym, sama powiedziałaś, że kontrolujesz się teraz. Jestem tylko na wszelki wypadek." Brzmiał zgorzkniale.

"Wicked."

"Tak."

"Nie potrzebuję takiego nastawienia także od ciebie."

"Możesz mi rozkazywać i muszę to przyjąć, ale nie możesz mi dyktować, co czuję."

Miał rację, ale... Tym, co chciałam powiedzieć, to to, że nie rozumiałam, dlaczego wszyscy mężczyźni chcieli być na liście karmienia. Miałam lustro. Wiedziałam, co widziałam i choć byłam ładna, a może nawet piękna podana w odpowiednim stroju, to nie był ten sam

poziom wspaniałości mężczyzn, którzy się za mną uganiali. Ale za każdym razem, gdy próbowałam powiedzieć to głośno, oskarżali mnie o bycie skromną lub o kłamstwo. Nie sądziłam, że to skromność, po prostu uczciwość.

"Nie będę przepraszać za próbowanie powstrzymania mojej listy żywienia od wzrostu, Wicked. Jean-Claude przebąkiwał, że nie chce dzielić mnie z jakimikolwiek nowymi mężczyznami, a teraz nie wysłał mi prawie nic innego. Co jest?"

"Wolałby raczej widzieć ciebie i wszystkich jego ludzi z powrotem w domu, w St Louis, żywych, a potem chronić swoje ego."

"Co to znaczy?"

"To znaczy, że zgodził się z twoją oceną Vittorio. Gdyby wysłał kogoś, kto mógłby zostać wykorzystany jako zakładnik i nie mógłby poradzić sobie w walce, to mogłoby być zbyt kuszące. Zwłaszcza biorąc pod uwagę, że jego wybór ofiar dotyczy głównie striptizerów, a większość z twoich najbliższymi kochanków również jest striptizerami."

To sprawiło, że mój żołądek zacisnął się mocno.

"Czuję twój strach, Anita. On myślał, że na to wpadłaś."

"Wpadłam, po prostu nie tak otwarcie."

"Jestem zaskoczony; zwykle to ty jesteś bardziej dosadna z was dwojga."

"Taa, taa" powiedziałam "ale nie czuję jakbym w tej chwili była bliska utraty kontroli."

"Zatem pojedę z powrotem z tobą i miłymi egzekutorami. Ale po powrocie do hotelu, będziesz musiała się na kimś pożywić." Jego ostrożny wampirzy głos zawierał autoironię i wiedziałam, że to nie było to, co czuł. To był jego głos, gdy ukrywał uczucia. "Ale jeśli pożywisz się wampirem dziś wieczorem to rano musisz wybrać jednego ze zwierzołaków, ponieważ wampir działa tylko po zmroku, gdy jesteśmy nad ziemią."

"Wiem to."

"Mówię tylko, byś pomyślała o swoich opcjach menu, bo nie chcę, byś straciła kontrolę nad *ardeur*, ponieważ stałaś się przewrażliwiona."

"Nie jestem przewrażliwiona."

"Jakbyś nie była, to już sypiałabyś z Haven."

Oduściłam, bo prawdopodobnie miał więcej racji niż chciałam przyznać. "Jak wiele innych osób z wami to ci, z którymi nigdy nie spałam?"

"Większość zwierzołaków."

Wydałam poirytowany dźwięk.

"Anita, powiedziałaś by nie wysłać nikogo, o kogo zbyttno byś się martwiła i tylko tych ludzi, którzy potrafili walczyć. To wykluczyło większość twoich stałych bywalców.

Albo znaczą dla ciebie zbyt wiele albo ich zdolności bojowe nie są warte funta kłaków." Przez chwilę było tam echo akcentu, w większości utraconego dawno temu. "Zwalcz *ardeur* i nie musisz nas dotykać."

"To nie jest tak, do cholery. Po prostu staram się ograniczyć listę mężczyzn, a nie dodawać do niej."

"Rozumiem to także, ale że nie tylko możesz oprzeć się mojemu urokowi, ale aktywnie przeszkadza ci myśl o seksie ze mną, rani teraz serce starego wampira."

"Cholera Wicked, nie rób z tego zranionych uczuć."

"Zrobię co w mojej mocy."

"Wicked..."

"Będę czekać przy samochodzie, na zewnątrz domu, więc nie zagrozę twojemu dochodzeniu." Rozłączył się.

"Nie wiedziałem, że Wicked był w menu dla ciebie" powiedział Edward.

"Nie jest."

Edward spojrzał na mnie, z uniesioną jedną bladą brwią.

"Nie zaczynaj ty także." Zwinęłam się w kącie mojego siedzenia, skrzyżowałam ramiona i pozwoliłam sobie na dąsy. Tak, to było dziecinne, ale za każdym razem, gdy myślałam, że uzyskałam kontrolę nad moimi mocami, myliłam się. Nie chciałam dodawać mężczyzn, z którymi sypiałam, szczerze. Dlaczego nie chciałam sypiać ze wspaniałymi mężczyznami, którzy byli zazwyczaj bardzo dobrzy w łóżku? Ponieważ, choć odkryłam, że mogę uprawiać seks z tak wieloma mężczyznami, nie mogłam z nimi "randkować". Nie mogłam być ich emocjonalnym bzykankiem. Próbowалам i poległam, ale wydawałam się niezdolna do po prostu pieprzenia i karmienia. Jean-Claude miał rację; musiałam albo przestać potrzebować tak dużo, albo przestać próbować łączyć emocje z seksem. Tylko nie miałam pojęcia, jak to zrobić. Jeśli to nie miało znaczenia emocjonalnego, po co w ogóle uprawiać seks? Och, ponieważ jesteś sukubem i umarłabyś i wysączyła życie z ludzi, których kochasz, więc oni zmarliby najpierw. Tak, to był wystarczający powód. Chyba Wicked miał rację; wciąż starałam się udawać, że to nie była moja rzeczywistość.

"Więc wampir ma zamiar spotkać się z nami przy domu świadka?" zapytał Bernardo.

"Tak. Będzie czekał przy samochodzie, kiedy wyjdziemy."

"Nie będzie tam też jego samochodu?" zapytał Bernardo.

"Ma zamiar przylecieć" powiedziałem.

"Przylecieć.... Och, masz na myśli *latanie*." Bernardo faktycznie zatrzepotał trochę rękami.

"Taa, ale w rzeczywistości oni nie machają rękami. To bardziej lewitacja niż faktyczne latanie."

"Podobnie jak Superman" powiedział Olaf.

Zerknęłam na niego w ciemnym samochodzie. "Taa, myślę, że tak, jak Superman."

"Czy czujesz się na tyle niepewnie, że potrzebujesz by się tu z nami spotkali?" zapytał Edward.

"Nie, ale on ma rację, dochodzi czternaście godzin. Powiedzmy, że kocham cię jak brata; wolałabym nie musieć tłumaczyć tego całego kazirodczego tabu Donnie i dzieciom."

"Więc, jeśli stracisz kontrolę..." Nie dokończył zdania.

"To może pójść źle" powiedziałam. Zmusiłam się, by usiąść prościej. Nie chciałam dąsać się w kącie, do cholery.

"To znaczy, że możesz po prostu stracić kontrolę nad tym *ardeur*?" zapytał Bernardo.

"Tak" powiedziałam i umieściłam pierwszą oznakę gniewu w tym słowie.

"Jak bardzo stracisz kontrolę?" zapytał Olaf.

"Miejmy nadzieję, że nikt z was się nie dowie."

"Jesteśmy przy domu" powiedział Edward.

"Nałożmy nasze policyjne oblicza" powiedziałam jasno "i udawajmy, że jedno z nas nie jest dziennym wampirem, żerującym na seksie."

"Nie pozwól, by inni gliniarze sprawili, że czujesz się z tym źle, Anito."

"Edwardzie, to jest złe."

"Wszystko, co ci się przydarzyło, działo się dlatego, ponieważ starałaś się uratować kogoś innego. Wampirze moce są takie same jak rany postrzałowe, Anito. Obie zyskałaś w trakcie służby."

Spojrzałam na jego twarz, studiowałam ją. "Naprawdę w to wierzysz?"

"Nie mówię niczego, czego nie mam na myśli, Anito."

"Kłamiesz jak z nut, Edwardzie"

Uśmiechnął się. "Ciebie nie okłamuję."

"Doprawdy" powiedziałam.

Uśmiech stał się szeroki. "Ok, przez większość czasu już nie." Jego twarz spoważniała.

"Nie kłamię teraz."

Przytaknęłam. "Uznam to."

"Czuję się jak podglądacz" powiedział Bernardo.

Oboje skrzywiliśmy się na niego, razem. Uniósł ręce. "Przepraszam, że zniszczę tę wzruszającą chwilę, ale szczerze mówiąc, jeśli chcecie pogadać od serca, pozwólcie nam najpierw wysiąść z samochodu. Nie żartuję z tą częścią podglądacza."

"Wyjdź" powiedział Edward.

Otworzył drzwi i zrobił to, nie pytając o nic innego. Twarz Olafa ukazała się wyraźnie w nagłym górnym świetle. Studiował nas oboje, jakby nigdy wcześniej nas nie widział.

"Co?" spytałam.

Potrząsnął tylko głową i wysiadł, także. Zostaliśmy sami w samochodzie. Edward poklepał moją nogę. "Miałem na myśli to, co powiedziałem, Anito. To jak uraz lub choroba, które zdobywasz na służbie. Nie pozwól, by reszta z nich dobrała się do ciebie."

"Edwardzie, nigdy nie dotknęłam Wicked intymnie, a teraz on spieszy przez noc by oferować się dla seksu, lub może więcej."

Zmarszczył brwi na mnie. "Co masz na myśli, może więcej niż seks?"

"To, że kiedy karmię się na paranormalnych mężczyznach, są jakby pod moją mocą, czy coś w tym stylu. To dlatego jego brat, Truth, nie chce się ze mną przespać. Boi się, że go posiadę."

"Mogłabyś?"

"Nie celowo."

"Na ile możesz to kontrolować?"

"Nie wystarczająco" powiedziałam.

Popatrzyliśmy na siebie jak górne światło przygasało i wysiedliśmy. "Przykro mi, Anita."

"Mnie też. Wiesz, Edwardzie, jeśli nie mogę podróżować bez konieczności karmienia, to nie mogę podróżować."

"Rozpracujemy to."

"To staje na drodze wykonywania przeze mnie marszałkowych spraw."

"Rozpracujemy to, Anito."

"A co, jeśli nie możemy?"

"Zrobimy to" i brzmiał bardzo stanowczo, gdy to powiedział. Znałam ten ton; spieranie się by mi nie pomogło. To był ton, którego używał kiedy po prostu oczekiwał, że będziesz słuchać i robić to, co powiedział.

Chciałabym słuchać, ale nawet wielki Edward nie mógł rozwiązać wszystkiego. Chciałabym myśleć, że byłby mi w stanie pomóc utrzymać pracę marszałka, kiedy musiałam karmić *ardeur*, ale niektóre rzeczy są nienaprawialne.

"Chodźmy wypytać wiedźmę."

"Większość z nich nie lubi być tak nazywana."

Posłał mi uśmiech, kiedy otworzył drzwi, a światło załączyło się ponownie. "Pozwolę ci przejąć inicjatywę. Jesteś naszym ekspertem od magii."

Zdałam sobie sprawę, że pozwolił mi przejąć inicjatywę, nie tylko dlatego, że byłam ekspertem od magii, ale dlatego, że chciał dać mi odczuć kontrolę nad czymś. Jak na osobę taką jak ja, lubiącą mieć wszystko w ryzach, nie czułam ostatnio za bardzo tej kontroli. Ale wysiadłam; zamknęliśmy drzwi, zablokowaliśmy je i przeszliśmy przez ciemności Nevady do domu Phoebe Billings, kapłanki i czarownicy.

Rozdział 55

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Staliśmy przed skromnym podmiejskim domem na ulicy pełnej innych skromnych podmiejskich domów.

Było wystarczająco dużo ulicznych latarni, byśmy mieli dobrą widoczność nawet w ciemności. Ludzie zapominają, że słynne Las Vegas Strip z jego kasynami, pokazami i jasnymi światłami jest tylko niewielką częścią miasta. Poza faktem, że dom został ustawiony w podwórzu, które prowadziło wzwyż do skał, piasku i rodzimych roślin pustynnych, mogło to być jedno z miliona osiedli mieszkaniowych na terenie całego kraju.

Większość innych domów miała trawniki i kwiaty, jakby starali się udawać, że nie mieszkają na pustyni. Dzienny upał zbrązowił ładnie trawę i kwiaty. Musieli mieć limit ile mogli je podlewać, bo widywałam ogrody na pustyniach zielone jak pola golfowe. Te ogrody wyglądały na smutne i zmęczone w stygnącej ciemności. Wciąż było gorąco, ale miało się obietnicę, że z nadejściem nocy będzie chłodniej.

"Tu mieszka wysoka kapłanka?" powiedział Bernardo.

"Zgodnie z książką telefoniczną" powiedziałam.

Obszedł wokół samochodu, by stanąć na chodniku obok nas. "Wygląda tak... zwyczajnie."

"Czego się spodziewałeś, dekoracji na Halloween w sierpniu?"

Miał przyzwoitość wyglądać na zawstydzonego. "Myślę, że tak."

Edward podszedł do tyłu samochodu i otworzył go. Sięgnął do swej torby z dziwactwami i wyjął jedną z wiatrówek z napisem Marszałek USA.

"Jest na to za gorąco" powiedziałam.

Spojrzał na mnie. "Jesteśmy uzbrojeni po zęby i to wszystko jest widoczne. Wpuściłabyś nas do swego domu, jeśli nie byłabyś pewna, że byliśmy gliniarzami? Ale zaczyna mi ich brakować. Ktoś uparcie je wszystkie zakrwawia."

"Przepraszam za to."

Postukałam odznakę na smyczce na mojej szyi. To było to, co nosiłam w St. Louis, gdy było zbyt gorąco na kurtkę. "Widzisz?" Powiedziałam. "Jestem uprawniona."

"Wyglądasz bardziej niewinnie niż my" powiedział Edward i zaczął rozdawać kurtki pozostałym mężczyznom.

Bernardo wziął swoją bez komentarza i po prostu ją nałożył, wyciągając warkocz z tyłu z doświadczonym szarpnięciem. Niektóre gesty nie dotyczą bycia dziewczynką lub chłopcem, ale odnoszą się do długości twoich włosów.

Olaf także miał odznakę na smyczy na szyi. Przeszkadzało mi, że oboje to zrobiliśmy, ale gdzie indziej możesz umieścić odznakę, gdy masz na sobie T-shirt? Miałam jedną z przypinką i kilka razy umieściłam odznakę na plecaku, ale stykałam się z sytuacjami, gdy zdejmowałam plecak i byłam oddzielona od niego i odznaki. Miałam odznakę na pasku przy Browningu, bo zawsze chce się mignąć odznaką kiedy migasz bronią. Po prostu dobre umiejętności przetrwania i ochrona innych gliniarzy od bycia wezwanymi przez jakiegoś przestraszonego cywila, który to dostrzegł. Chcesz swojej odznaki po środku walki z policją i złoczyńcami. Pomaga policji cię nie zastrzelić. Taa, bycie dziewczyną i tak bardzo niepolicyjny wygląd, pomagało dobrym gościom wiedzieć jak wyglądałam, ale gdy toniemy w adrenalinie zdarzają się wypadki. Widoczna odznaka, a przynajmniej wypadek nie byłby z mojej winy.

Edward przypiął odznakę do swego ubrania, tak, żeby był podwójnie widoczny, Bernardo poszedł jego śladem.

Były momenty, kiedy Edward wciąż mógł sprawić, że czułam się jak żółtodziób. Zastanawiałam się, czy kiedykolwiek nadejdzie czas, kiedy naprawdę uwierzę, że byliśmy sobie równi. Prawdopodobnie nie.

Nie byłam fanką pustynnego krajobrazu, ale ktoś z wprawnym okiem zaaranżował kaktusy, trawę i skały, tak, że to wszystko falowało. Dawało złudzenie wody, suchej wody opływającej w kształt i kolor kamienia i roślin.

"Ładnie" powiedział Bernardo.

"Co?" spytałam.

"Ogród, wzory - ładne."

Spojrzałam na niego i musiałam dać mu punkt za zauważenie.

"To tylko skały i rośliny" powiedział Olaf.

Wzięłam głęboki oddech, by coś powiedzieć, ale Edward przerwał. "Nie jesteśmy tutaj, by podziwiać jej ogród. Jesteśmy tu, by porozmawiać z nią o jej zamordowanym parafianinie."

"Nie sądzę, by nazywali ich parafianami" powiedział Bernardo.

Edward spojrzał na niego, a Bernardo rozłożył ręce, jakby chciał powiedzieć, *Przepraszam*. Dlaczego Edward był nagle tak spięty?

Zrobiłam krok w jego stronę i nagle poczułam to również. To było słabe brzęczenie wspinające się po skórze, opuszczające się nerwami. Rozejrzałam się wokół drzwi i w końcu znalazłam to na ganku. To był mozaikowy pentagram w pięknie pokolorowanym kamieniu, umieszczony w betonie samego ganku. Został naładowany, jak naładowane zakłęcie.

Dotknęłam ramienia Edwarda. "Może zechciałbyś zejść z wycieraczki."

Spojrzał na mnie, a potem tam gdzie wskazywałam. Nie sprzeczał się, po prostu odszedł trochę na bok. Widoczne napięcie opuściło jego ramiona. Może Edward tylko myślał, że nie mógł wyczuwać rzeczy. Bycie nieco metapsychicznym wyjaśniałoby, jak udało mu się pozostać przy życiu przez te wszystkie lata podczas polowania na nadnaturalne robactwo.

"Nie widziałem tego" powiedział " a szukałem."

"Nie zobaczyłam tego, dopóki nie zrobiłeś się zbyt spięty" powiedziałam.

"Dobra jest" powiedział, kiedy zadzwonił dzwonkiem u drzwi.

Przytaknęłam.

Olaf spoglądał na nas oboje, jakby nie wiedział, co się stało.

Bernardo powiedział "Znak przekleństwa na ganku. Obejdź to wokół."

"To nie jest znak przekleństwa" miałam czas, by powiedzieć, zanim drzwi się otworzyły.

Wysoki mężczyzna zjawił się w drzwiach. Ciemne włosy miał ogolone blisko skóry, a ciemne oczy nie były zadowolone z tego, że nas widzą. "Czego chcecie?"

Edward błyskawicznie wszedł w osobowość dobrego chłopca Teda. Można by pomyśleć, że przyzwyczałam się do tego, jak łatwo stawał się kimś innym, ale nadal przyprawiało mnie to o ciarki.

"Marszałek USA Ted Forrester; dzwoniłszy wcześniej, by upewnić się, że Pani Billings byłaby w domu. Albo raczej, Marszałek Anita Blake dzwoniła." Uśmiechnął się, jak to powiedział i po prostu emanował urokiem. Nie tym oślizgłym urokiem, który tworzą niektórzy mężczyźni, ale tym spoufaloną rodzajem energii. Znałam ludzi, którzy robili to w sposób naturalny, ale Edward był pierwszym człowiekiem, którego znałam, a który mógł to włączać i wyłączać jak przełącznikiem. Zawsze mnie zastanawiało, czy dużo wcześniej nim dotarło do niego wojsko, był bardziej jak Ted. Co brzmiało dziwnie, ponieważ Ted *był* nim, ale pytanie nadal wydawało się warte roztrząsania.

Mężczyzna spojrzał na identyfikator Edwarda, a następnie spojrzał za niego, na nas. "Kim oni są?"

Przytrzymałam swoją odznakę na smyczy, więc była jeszcze bardziej widoczna. "Marszałek Anita Blake; dzwoniłam i rozmawiałam z Panią Billings."

Bernardo powiedział głosem tak pogodnym i pełnym dobrych chęci jak Ted "Marszałek USA Bernardo Spotted Horse."

Olaf częściowo warknął z za nas wszystkich. "Otto Jeffries, Marszałek USA." Podniósł odznakę tak, by mężczyzna mógł ją zobaczyć ponad ramionami każdego z nas. Bernardo zrobił to samo. Kobięcy głos zawołał z głębi domu, "Michael, wpuść ich."

Mężczyzna, przypuszczalnie Michael, skrzywił się na nas, ale odblokował osłonięte siatką na owady drzwi. Lecz zanim pozwolił nam przekroczyć próg, powiedział cicho. "Nie niepokóście jej."

"Zrobimy co w naszej mocy, żeby nie, proszę pana" powiedział Edward głosem Teda. Weszliśmy przez drzwi, ale było coś w Michaelu za moimi plecami, co kazało mi się obrócić, by móc utrzymać go w polu widzenia. Ze wszystkimi w środku, mogłam określić go na nieco ponad metr osiemdziesiąt, co czyniło go wyższym niż Bernardo, ale niższym niż Olaf. Miałam moment, jak wszyscy stłoczyliśmy się w holu, by zobaczyć, jak wiele niższy od innych mężczyzn był Edward. Zawsze trudno było zapamiętać, że Edward nie był tak wysoki, około metr siedemdziesiąt. Był jednym z tych ludzi, którzy wydawali się wyżsi niż byli; czasem *wielkość* nie dotyczy fizycznej wysokości.

Salon był prawdopodobnie dla Bernardo tak dużym rozczarowaniem jak to było na zewnątrz, dlatego że był to typowy pokój. Miał kanapę i kilka krzeseł i został pomalowany w lekkim i wesołym niebieskim kolorze, z różowo-pomarańczowymi nutami na poduszkach i niektórych drobiazgach. Na długim kawowym stoliku stał serwis do herbaty, z wystarczającą ilością kubków dla każdego. Nie powiedziałam jej, ile nas przyjedzie, ale były tam rozstawione cztery kubki. Jasnowidzący, jak tu ich nie kochać.

Phoebe Billings siedziała, oczy miała nieco zaczerwienione od płaczu, ale jej uśmiech był pogodny i w jakiś sposób mądry. Moja mentorka, Marianne, miała taki uśmiech. Oznaczał, że wiedziała coś, co potrzebowałam wiedzieć, czy też przyglądała się jak przechodziłam przez lekcję, której bardzo potrzebowałam się nauczyć, ale byłam uparta. Czarownice, które są również doradcami, są bardzo zainteresowane dochodzeniem do wniosków w twoim własnym czasie, jakbyś w przypadku pośpiechu jakoś psuła karmiczną lekcję. Tak, Marianne doprowadzała mnie czasami do szału z brakiem wskazówek, ale ponieważ jedną z rzeczy, nad którą pomyślała, że muszę pracować była cierpliwość, to wszystko było dla mnie dobre. Irytujące, ale dobre, jak powiedziała. Ja uznawałam to przede wszystkim za irytujące.

"Nie usiądziecie? Herbata jest gorąca."

Edward usiadł obok niej na kanapie, wciąż uśmiechnięty Tedowym uśmiechem, ale teraz było w tym więcej współczucia. "Przykro mi z powodu twojej straty, Pani Billings."

"Phoebe, proszę."

"Phoebe, jestem Ted; to Anita, Bernardo i Otto."

Michael zajął stanowisko blisko niej, z jedną ręką na nadgarstku drugiej. Rozpoznałam pozę ochroniarza, kiedy ją zobaczyłam. Był albo jej kapłanem lub jej czarnym psem - choć większość sabatów nie miało już jednego z tych ostatnich. W sabatach, które wciąż miały to jako stanowisko, zazwyczaj byli oboma. Byli ochroniarzami i opracowywali szczegóły magicznej ochrony kiedy sabat obradował. Większość ich pracy miała charakter ochrony duchowej, ale w dawnych czasach, czarne psy polowały na straszidła, które były bardziej ciałem a mniej duchem. Michael sprawiał wrażenie kogoś, kto mógł zrobić jedno i drugie.

Phoebe przesunęła wzrokiem od jednego do drugiego z nas, w końcu wróciła do Teda. "Co chcecie wiedzieć, Marszałkowie?" Było w tym minimalne zawahanie, nim zwróciła się do nas naszymi tytułami.

Nalała herbatę do naszych filiżanek. Włożyła cukier do dwóch, a dwie pozostawiła bez niczego. Potem przekazała je do Michaela i pokierowała tam, gdzie powinny iść.

Edward wziął herbatę, tak samo jak inni. Dostałam swoją ostatnia. Ani ona, ani Michael nie dostali kubków. Nie miałam absolutnie żadnego powodu, by nie ufać Phoebe Billings, ale skoro nie piła herbaty, ja tego nie dotykałam. To, że jesteś czarownicą, nie oznacza, że jesteś dobrą czarownicą.

Uśmiechnęła się do nas wszystkich, gdy usiedliśmy z naszymi nietkniętymi kubkami, jakbyśmy zrobili dokładnie to, co wiedziała, że robimy. "Randy także nie przyjąłby herbaty" powiedziała. "Policja, jesteście tak absolutnie podejrzliwi." Otarła oczy i wytwornie pociągnęła nosem.

"Więc dlaczego dałaś nam herbatę, jeśli wiedziałaś że nie zechcemy jej pić?" powiedziałam.

"Nazwijmy to testem."

"Testem czego?" zapytałam i musiałam zabrzmieć trochę bardziej nieprzyjaźnie niż przewidywałam, ponieważ Edward dotknął mojej nogi, niemal szturchając, dając mi znać, bym obniżyła ton. Edward był jednym z niewielu ludzi, od których przyjąłabym aluzję.

"Zapytaj mnie ponownie za kilka dni, a odpowiem na twoje pytanie" powiedziała.

"Wiesz, tylko dlatego, że jesteś Wiccanką i medium nie znaczy, że musisz być tajemnicza" powiedziałam.

"Zadaj mi swoje pytania" powiedziała, a jej głos był smutny i zbyt ponury, by pasować do jasnego pokoju, w którym siedzieliśmy, ale przecież smutek przychodzi do każdego pokoju, bez względu na kolor jego pomalowania.

Edward usiadł trochę głębiej na kanapie, dając mi na nią najlepszy widok jaki mógł bez zmiany miejsca. Dawał znak, że pozwalał mi przejąć inicjatywę, tak, jak powiedział w samochodzie. Fajnie.

"Jak dobry w magii był Randall, Randy, Sherman?"

"W magii był tak samo kompetentny jak we wszystkim, co robił" powiedziała. W głębi domu pojawiła się kobieta. Niosła tacę z inną filiżanką i spodkiem na niej. Miała długie brązowe włosy kapłanki, ale ciało było smukłe i młodsze. Nie byłam zaskoczona, gdy Phoebe przedstawiła ją jako swoją córkę, Kate.

"Więc, jeśli Sherman zaczął mówić zaklęcie w środku walki, to miał powody sądzić, że to pomoże?"

Kobieta nalała dla matki herbatę z czajniczka i podała jej. "Randy nigdy niczego nie marnował, ani amunicji, ani wysiłku fizycznego, ani czaru."

Napiła się z filiżanki. Bernardo poszedł jej śladem i zrobił całkiem dobrą robotę nie zerkając za córką, jak wracała do kuchni z pustą tacą. Edward także popijał herbatę.

Phoebe przesunęła wzrokiem od Olafa do mnie. "Wciąż mi nie ufacie?"

"Przepraszam, ale pijam kawę."

"Nie lubię herbaty" powiedział Olaf.

"Kate mogłaby ci przygotować trochę kawy."

"Wolałabym po prostu zadać nasze pytania, jeśli to w porządku." Miałam to na myśli, ale też z mojego doświadczenia wynikało, że osoby pijące herbatę robiły kiepską kawę.

"Dlaczego myślisz, że Randy rzucał czar podczas strzelaniny?"

Zerknęłam na Edwarda i on to przejął. Po prostu nie byłam pewna, ile jej powiedzieć. "Nie możemy dzielić się zbyt wieloma informacjami na temat toczącego się dochodzenia, Phoebe. Ale mamy dobry powód, by sądzić, że Randy mówił zaklęcie w środku walki."

"Mówił?" spytała.

"Tak."

"Randy był bardzo dobry; mógł po prostu myśleć o błogosławieństwie w środku walki."

"Jakiego rodzaju czar musiałby powiedzieć głośno?" spytałam.

Zmarszczyła brwi. "Niektóre czarownice muszą mówić głośno, by się skupić; Randy nie. Więc jeśli intonował głośno, to było coś rytualnego i starego. Coś, co zapamiętałaby, jak stary urok. Nie wiem, jak wiele ktokolwiek z was wie o naszej wierze, ale większość rytuału

jest tworzona celowo w indywidualnym przypadku. To bardzo twórczy i płynny proces. Kiedy mówimy o zestawie słów, to jest to bardziej w stylu magów ceremonialnych niż Wiccan."

"Ale Randy był Wiccanem, a nie magiem ceremonialnym" powiedziałam.

"Dokładnie."

"Co mógłby znać, albo pomyśleć by powiedzieć w samym środku walki? Co skłoniłoby go do pomyślenia o zapamiętanym kawałku starej intonacji?"

"Jeśli masz zapis tego, co powiedział, to mogę pomóc, lub nawet niektóre słowa i mogę dać ci jakąś wskazówkę."

Spojrzałam na Edwarda.

"Nie mamy nic, co moglibyśmy pozwolić ci odsłuchać, Phoebe. Przykro mi." To było zgrabne wykonanie, nie, że nie mamy nagrania, ale, że nie możemy pozwolić jej odsłuchać. Ja po prostu powiedziałabym jej, że nie mamy żadnego, dlatego pozwoliłam odpowiedzieć Edwardowi.

Odwróciła wzrok od nas wszystkich i przemówiła drżącym głosem. "Czy to jest aż tak straszne?"

Cholera. Ale Edward wybrnął z tego gładko, nawet dotykając jej dłoni. "To nie jest tak, Phoebe. Chodzi o to, że jesteśmy w toku dochodzenia i musimy być ostrożni odnośnie tego, jakie informacje wypuścimy."

Spojrzała na niego z odległości centymetrów. "Myślisz, że ktoś w moim sabacie może być w to zaangażowany?"

"A ty?" Zapytał głosem, który był nie tyle zdziwiony, co, jakby mówił tak, podejrzewaliśmy to, ale pozwolimy jej powiedzieć nam prawdę. Ja brzmiałabym na zaskoczoną i wystraszyłabym ją.

Spojrzała mu z bliska w oczy, a jego dłoń na jej stała się nagle ważniejsza. Poczulałam ukłucie energii i wiedziałam, że nie miało nic wspólnego ze zwierzołakami czy wampirami.

Uśmiechnął się i odsunął rękę. "Próba psychicznego odczytania policjanta bez zgody jest nielegalna, Phoebe."

"Muszę wiedzieć więcej niż mi mówisz, by odpowiedzieć na twoje pytania."

"Skąd możesz być tego pewna?" zapytał z uśmiechem.

Uśmiechnęła się i odłożyła filiżankę na stolik obok reszty. "Jestem medium, pamiętaj. Mam informacje, których potrzebujesz, ale nie wiem co to jest. Wiem tylko, że jeśli zadasz właściwe pytanie, mogłabym powiedzieć ci coś ważnego."

Włączyłam się "Poznajesz duchowo."

"Tak."

Zwróciłam się do będących ze mną mężczyzn i próbowałam wyjaśnić. "Większość zdolności medium jest dość niejasna. Phoebe wie, że ma informacje, które będą ważne, ale są pytania, które musimy zadać by wykrzesać w niej iskrę tej wiedzy."

"A jak ona to rozpozna?" zapytał Bernardo.

Wzruszyłam ramionami. "Nie potrafiłaby ci powiedzieć jak i ja też bym nie umiała. Po prostu pracowałam z wystarczającą liczbą medium, by wiedzieć, że czasami są tak dobrzy, jak wyjaśnienia, które od nich otrzymujemy."

Olaf się skrzywił. "To nie jest wytłumaczenie."

Znów wzruszyłam ramionami. "To najlepsze co mamy." Wróciłam do kapłanki. "Wróćmy do pytania marszałka Forrestera. Czy ktoś z twojego sabatu jest w to zaangażowany?"

Pokręciła głową. "Nie" To było bardzo twarde zaprzeczenie.

Spróbowałam ponownie. "Czy ktokolwiek z tutejszej magicznej społeczności brał w tym udział?"

"Jak mogę odpowiedzieć na to pytanie? Nie wiem, jakie czary zostały użyte, ani dlaczego uważasz, że Randy starał się coś powiedzieć. Oczywiście, źli ludzie są w każdej społeczności, ale bez dalszych informacji, nie mogę powiedzieć, czyje to mogłyby być umiejętności." Mówiła niecierpliwie i myślę, że nie mogłam jej winić.

Spojrzałam na Edwarda.

"Masz kapłańską pieczęć spowiednika?"

Uśmiechnęła się. "Tak, Sąd Najwyższy podtrzymał, że naprawdę jesteśmy kapłanami, więc cokolwiek mi powiesz jest objęte prawem."

Spojrzał na majaczącą się postać Michaela. "Czy on jest kapłanem?"

"Wszyscy jesteśmy kapłanami i kapłankami jeśli jesteśmy powoływani przez Boginię" powiedziała. To była bardzo kapłańska odpowiedź.

Odpowiedziałam za nią. "On jest jej czarnym psem."

Zarówno Phoebe jak i Michael spojrzeli na mnie, jakbym zrobiła coś ciekawego. "Przyszli tutaj, udając, że nic o nas nie wiedzą, ale sprawdzali nas. Oni kłamią."

"Michaelu, powinieneś wiedzieć, by nie wyciągać pochopnych wniosków." Zwróciła ku mnie te delikatne brązowe oczy. "Sprawdzaliście nas?"

Pokręciłam głową. "Przysięgam ci, poza dowiedzeniem się, iż jesteś kapłanką Randy'ego Shermana, nie."

"To skąd wiedziałaś, że Michael nie był moim kapłanem?"

Oblizalam usta i pomyslam o tym. Skad wiedzialam? "Pomiedzy wiekszoscia kaplanow i kaplanek, jakie poznałam, jest więź. Albo są parą, albo magiczna praca w zespole po prostu tworzy połączenie. Nie ma tego odczucia pomiedzy tobą a nim. Poza tym, on po prostu krzyczy mięśniak. Jedynym zawodem w sabacie dotyczącym tej całej siły, zarówno duchowej jak i fizycznej, jest czarny pies. "

"Większość sabatów już ich nie posiada" powiedziała.

Wzruszyłam ramionami. "Moja mentorka pasjonuje się historią swojego rzemiosła."

"Widzę krzyż, ale czy to twój znak wiary, czy po prostu to, co każe ci nosić policja?"

"Jestem chrześcijanką" powiedziałam.

Uśmiechnęła się, a to było trochę zbyt wnikliwe. "Ale odkryłaś nieco ograniczających przykazań Kościoła."

Walczyłam, by się nie wiercić. "Uważam, że postawa Kościoła wobec mojego własnego rodzaju psychicznych zdolności jest ograniczająca, tak."

"A jaki jest twój rodzaj?"

Zaczęłam odpowiadać, ale Edward wykonał ruch i zatrzymałam się. "To jakie talenty ma Marszałek Blake nie ma znaczenia."

Nie wiedziałam, dlaczego Edward nie chciał bym się z nią podzieliła, ale ufałam jego osądowi.

Phoebe powędrowała wzrokiem od jednego do drugiego z nas. "Jesteście bardzo partnerscy."

"Pracowaliśmy razem przez lata" powiedział.

Pokręciła głową. "To więcej niż to." Potrząsnęła głową, jakby otrząsając tę myśl. Potem spojrzała na mnie, a jej oczy już nie były łagodne. "Zadaj pytanie, Marszałek Blake."

"Jeśli Michael wyjdzie z pokoju to pogadamy bardziej swobodnie" powiedział Edward.

"Nie zostawię cię z nimi" powiedział wielki mężczyzna.

"Oni są policjantami, jak Randy był."

"Mają odznaki" powiedział "ale nie są policjantami, jak Randy."

"Czy mój smutek mnie zaślepia?" spytała.

Jego twarz złagodniała. "Myślę, że tak, moja kapłanko."

"Więc powiedz mi co widzisz, Michaelu."

Odwrócił ciemne oczy na nas. Zwrócił się do Olafa. "Aura tego jednego jest ciemna, zabarwiona przez przemoc i złe rzeczy. Jeśli nie czułaś go od drzwi, to jesteś zaślepiiona żalem, Phoebe."

"Więc bądź moimi oczami, Michaelu" powiedziała.

Odwrócił się do Bernardo. "Nie widzę niczego złego w tym jednym, choć nie zaufałbym mu z moją siostrą."

Uśmiechnęła się. "Przystojni mężczyźni rzadko są wiarygodni z ludzkimi siostrami."

Pominał mnie i przeszedł następnie do Edwarda. "Jego aura jest również ciemna, ale ciemna na sposób w jaki była Randy'ego. Ciemna na sposób niektórych ludzi, którzy widzieli walki. Nie chciałbym mieć go za plecami, ale nie ma tu złych zamiarów."

Muszę przyznać, że mój puls podskoczył. Michael spojrzał na mnie, a ja walczyłam by nie patrzeć w dół, lecz napotkać te zbyt wnikliwe oczy.

"Ona jest problemem. Osłania się, bardzo mocno. Nie mogę za wiele odczytać spoza tych tarcz. Ale jest potężna i płynie od niej odczucie śmierci. Nie wiem, czy ona przynosi śmierć, czy też śmierć podąża za nią, ale to tam jest, jak zapach."

"Przeznaczenie obciąża niektórych" powiedziała Phoebe.

Potrząsnął głową. "Tu nie o to chodzi." Spojrzał na mnie, a ja poczułam jak naciska na moje tarcze. Po tym, co stało się z Sanchezem, nie chciałam mieć znowu opuszczonych tarcz.

"Przestań naciskać na moje tarcze, Michaelu, albo się posprzeczamy."

"Przepraszam" i wyglądał na zakłopotanego, "ale nie znalazłem wielu osób, nie będących Wiccanami, a mogących się przede mną osłonić."

"Byłam szkolona przez najlepszych" powiedziałam.

Spojrzał na mężczyznę ze mną. "Nie przez nich."

"Nigdy nie twierdziłam, że nauczyłam się psychicznego osłaniania od innych gliniarzy."

"Oni nie są gliniarzami; jest coś niedopracowanego lub dzikszego, w was wszystkich. Jedynym innym policjantem, którego poznałem, a dawał odczucie zbliżone do was, był ktoś, kto tak długo pracował pod przykryciem, że omal nie stał się jednym z tych złych. Wydostał się, zakończył zadanie, ale to go zmieniło. To uczyniło go mniej policjantem, a bardziej przestępcą."

"Wiesz, co mówią" powiedziałam "jedną z rzeczy, które czynią nas lepszymi w łapaniu złych ludzi jest to, że możemy myśleć jak jeden z nich."

"Większość z gliniarzy może, ale jest duża różnica między myśleniem jak jeden z nich i byciem jednym." Studiował nas wszystkich. "Te odznaki są prawdziwe, ale to jest jak trzymanie na smyczy tygrysa. On nigdy nie przestaje być tygrysem."

I to było nieco przykre ale prawdziwe.

Rozdział 56

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Michael nie wyszedł. Uważał, że byliśmy zbyt niebezpieczni. Zadawaliśmy pytania, ale Edward nie chciał powiedzieć o zmiażdżonej szczęce i innych rzeczach, więc to było jak chodzenie w czarnym jak smoła pokoju. Wiedziałaś, że to czego chciałeś było gdzieś tam, ale bez odrobiny światła nigdy nie mógłbyś tego znaleźć.

Wierzyłam, że Phoebe coś wiedziała, ale potrzebowała właściwego pytania, by to odblokować. Nie potrafiła nam powiedzieć o czym wiedziała, że potrzebowaliśmy wiedzieć, czy coś w tym stylu. Było to jedno z najbardziej frustrujących przesłuchań w jakich kiedykolwiek uczestniczyłam, chociaż pozwoliłam przejąć je Edwardowi zanim całkowicie straciłam cierpliwość. Gdybym była sama, czy powiedziałabym jej wszystko, co myślałam, że musi wiedzieć? Może. Prawie na pewno powiedziałabym jej coś, czym reszta policji nie chciałaby dzielić się z cywilem. Czy to czyniło mnie złym gliną? Może. Czy czyniło Edwarda lepszym gliniarzem? Prawdopodobnie.

Istotnie krążyłam po drugiej stronie pokoju. Była magiczną praktykującą; z całą wiedzą, jaką posiadaliśmy, ona lub Michael mogli być zaangażowani. Mało prawdopodobne, ale... a mimo to wypaplałabym jej sekrety. Krytykowałam siebie o wszystko. To nie było do mnie podobne, więc jeśli nie byłam sobą, to kim byłam?

Wtedy to poczułam: wampir. Po prostu wiedziałam, że tam był; Czułam to. "Wampir jest na zewnątrz" powiedziałam.

Słyszałam broń opuszczającą kabury. Też miałam rękę na moim Browningu, ale...

"Czy to dobry wampir, czy zły wampir?" zapytał Bernardo.

Edward zbliżył się do mnie, tam gdzie stałam przy wielkim panoramicznym oknie z jego zaciągniętymi zasłonami. Szepnął "Potrafisz powiedzieć, kto to jest?"

Położyłam lewą rękę przy zasłonie, na tyle mocno, by przycisnąć ją do szyby. Skupiłam się tylko trochę i pomyślałam nad tą naciskającą energią. Miałam do wyboru odepchnięcie lub po prostu wystarczające otwarcie by tego zakosztować. Byłam pewna, że to był Wicked, ponieważ ktokolwiek to był, nie próbował ukryć przede mną swej obecności. Vittorio był w stanie się ukryć nie tylko przede mną, ale przed Maxem, a skoro mógł ukryć swój energetyczny podpis przed Mistrzem Miasta, to byłam pewna jak cholera, że mógł uniknąć mojego radaru.

Ale lepiej było mieć pewność, więc sięgnęłam nieco bardziej do tej chłodnej niczym wiatr-od-grobu mocy. Dotknęłam tej energii, znajdując posmak mocy Jean-Claude'a. Wszystkie wampiry z nim związane miały jego posmak, jak przyprawa, która dotknęła wszystkich ich skór. Następnie moja moc dotknęła Wicked i mogłam go wyczuć, jak słowo, które powinno być tłustym drukiem. Czułam go, spoglądającego w przestrzeń, jak gdyby powinien móc mnie zobaczyć unoszącą się w powietrzu. Gdyby to był Jean-Claude, mogłabym użyć jego oczu, by zobaczyć na co patrzył; z Wicked to było tylko odczucie.

"To on" powiedziałam cicho do Edwarda. Zaczęłam mówić głośniejszym głosem "W porządku, on jest po naszej stronie", ale zatrzymałam się w połowie oddechu, bo inna moc wpełzła się przez otwór w moich tarczach. Uchyliłam je by wyczuć wampira. Zapomniałam o Michaelu. Zapomniałam, że miał psychiczne uzdolnienia i że jego kapłanka kazała mu wyczuć moje umiejętności.

Był moment, gdzie zostałam złapana między wyczuwanie wampira na zewnątrz i próbą wypchnięcia wiedzy za moje tarcze. To powinna być po prostu kwestia zamykania drzwi, które otworzyłam, ale coś w mocy Michaela otworzyło je szerzej. Jakbym otworzyła drzwi a on obrócił je w wystarczająco duże usta tunelu by wjechać przez nie ciężarówką z naczepą. Drzwi mogłam pilnować, ale ten otwór był zbyt duży. I wszystkie tunele są ciemne.

Ciemność zagotowała się we mnie. Widziałam ją w myślach jak chmurę nocy, gotową by wlać się do tego otworu. Michael stanął w tej wizji ze mną, jeśli *wizja* była pasującym tu słowem. Mógł to zobaczyć. Nie tracił czasu na pytania, *Co to jest? Zdziałał.* Był czarnym psem, czarnym mężczyzną i robił swoje. Jest taki stary, dawny zwyczaj, że żaden gość nie zostanie skrzywdzony w twoim domu.

Złoty blask pojawił się w jego ręku i rósł jak błyskawica, by utworzyć miecz. Stał w obliczu nadchodzącej ciemności z tym płonącym mieczem w dłoni. Nad nim pojawił się drugi cień, jeśli cień może świecić światłem; był większy niż człowiek i ciemność jakby go ukształtowała, podnosząc się w górę i w górę, zjadając pokój w jakim wiedzieliśmy, że stoimy, jarząca się figura była czystsza i zobaczyłam przez moment cień wielkich, płonących skrzydeł.

Moją pierwszą myślą był demon; następnie wiedziałem, że był tylko w moim umyśle. Wiedziałam, jakie odczucie dawał demon i to nie było to. To była moc, surowa, prawdziwa i destrukcyjna, zawarta w tym ogniu, ale to był święty ogień i tylko bezbożni potrzebowali się go obawiać. Choć stanie tak blisko płomienia i nie obawianie się wymagało wiary. Jak silna była moja wiara? W co wierzyłam w ciemności pnącej się w górę i przy Michaelu stojącym z

mieczem i cieniem aniołów na plecach? Miałam jedno uderzenie serca, by pomyśleć, *Och, Michael¹⁴, rozumiem.*

Mężczyzna stanął między mną i ciemnością i nie mogłam pozwolić mu stać samotnie. Przeniosłam się by stanąć z mężczyzną, Michaeliem i tym świecącym cieniem, recytując gdy się poruszałam "Święty Michale Archaniele, broń nas w walce" - ogień zapłonął jaśniej przeciwko mrokowi - "a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną." To było jak ogień ze świętych przedmiotów, pojawiający się kiedy wiara była wszystkim, co miałeś przeciw wampirom. "Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Księżę niebieskich zastępów..." Było tak, jakbym ujrzała płonące przede mną źródło każdego świecącego świętego przedmiotu, jaki kiedykolwiek widziałam. "Mocą Bożą strąć do piekła Szatana..." Byłam na skraju tych płonących skrzydeł i przez chwilę się zawahałam. Ciemność pomknęła w górę nad mężczyzną i blask, a ja wiedziałam, że miałam sekundy na podjęcie decyzji. Czym byłam; po czyjej byłam stronie? Czy jestem wystarczająco nieskalana, by wejść do tego światła?

Głos Marmee Noir przemówił w mej głowie, a może przemówiła ciemność wokół nas. "Kawałek mnie jest w tobie, nekromantko; jeśli wkroczysz w ogień Boga, zostaniesz zniszczona, jak każdy wampir."

Czy miała rację?

Wtedy Michael mężczyzna cofnął się, ponownie postawił się na drodze krzywdy. Stawił czoła temu przytłaczającemu oceanowi ciemności, kiedy to dawało mu szansę na wycofanie się. To nie była nawet myśl; przesunęłam się do przodu ponieważ próbował przyjąć moją krzywdę, mój cios, mój los, a ja nie mogłam pozwolić mu tego zrobić. Weszłam do tego ognia i oczekiwałam bycia oślepioną przez światło, ale tak nie było. Jakby świat był światłem i widziałam tylko światło, migoczące i rzeczywiste wokół mnie. Mężczyzna przede mną był prawdziwy i ogień był prawdziwy, ale...

"Nekromantko, pomóż mi!"

Nie rozumiałam, co miała na myśli, ale to nie miało znaczenia. Zło zawsze kłamie. Dokończyłam modlitwę: "I inne złe duchy, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą. Amen."

I jakby moc wokół nas wzięła głęboki oddech, tak jak to robisz przed zdmuchnięciem świecy. Moc wzięła głęboki oddech, po czym wypuściła go, a ten oddech był jak stanie w strefie zero podczas wybuchu bomby atomowej.

¹⁴ Michael to oczywiście po naszymu Michał, więc skojarzyła to z Archaniołem Michałem. Recytowana W dalszej części modlitwa to Modlitwa do Archanioła Michała.

Rzeczywistość dmuchnęła na zewnątrz, a następnie uformowała się ponownie. Na wpół się spodziewałam, że dom wokół nas został zniszczony, ale staliśmy mrugając w salonie domu Phoebe Billings. Nawet filiżanka się nie poruszyła.

Edward stał bardzo blisko nas, ale Phoebe go powstrzymywała. Mówiła mu "Zaczekaj, Michael wie, co robi."

Ja stałam za Michaeliem, tak jak w "wizji"; w jego dłoni nie było płonącego miecza, ale jakoś wiedziałam, że gdyby potrzebował, to by się pojawił.

Odwrócił się i spojrzał na mnie ciemnobrązowymi oczyma, ale była w nich iskierka, odrobina ognia w głębi. Nie światła wampirów, ale czegoś innego.

"Anito, mów do mnie" powiedział Edward.

"Nic mi nie jest, Edwardzie, dzięki Michaelowi." I miałam na myśli podwójne tego znaczenie. Znajdę kościół i zapalę świecę dla Archanioła Michała. To było najmniej co mogłam zrobić.

"Ktoś wyjaśni, co tu się właśnie stało" powiedział i brzmiał gniewnie.

"Co widziałeś?" zapytałam.

"Spojrzałaś w górę i zobaczyłaś coś, coś, co cholernie cię przeraziło. Potem "- i wskazał kciukiem w kierunku Michaela - "stał przy tobie. Staralem się dojść do ciebie, ale powiedziała mi, że to nie była sprawa broni."

"Miała rację" powiedziałam.

"Następnie każdy święty obiekt w pokoju stanął w płomieniach."

"Masz na myśli, że zaświeciły" powiedziałam.

"Nie, buchnęły płomieniami, płonęły."

"Bernardo spanikował" powiedział Olaf "i rzucił swój krzyż."

Spojrzałam na wielkiego mężczyznę. Prawie zapytałam go, jak uzasadnia wiarę w Boga z byciem seryjnym mordercą. Może później, jeśli będę chciała go wkurzyć.

"Kiedy straciłem krzyż" powiedział Bernardo i zdałam sobie sprawę, że jest jedynym, nie stojącym blisko nas "zobaczyłem...to."

"Co?" spytałam.

"Światło, ciemność." Wpatrywał się we mnie z brzegu kanapy. "Ujrzałem...coś." Był błady i wstrząśnięty.

Zaczęłam pytać, *Co?* ponownie, ale Michael dotknął mojego ramienia. Spojrzałam na niego. Potrząsnął głową. Przytaknęłam. Dobra, zostawmy wizję Bernardo w spokoju. To napędziło mu cholernego stracha i czyniło to prywatnym. Powiedziałby, albo upiłby się i

starał o tym zapomnieć. Nie co dzień możesz zobaczyć demony i anioły. Marmee Noir technicznie nie była demonem, ale była złym duchem.

"Czym jest to, co na ciebie poluje?" zapytał Michael.

"Widziałeś to" powiedziałam.

"Tak, ale nigdy wcześniej nie widziałem czegoś podobnego."

Wpatrywałam się w niego. "Wszedłeś jej w drogę, dwukrotnie i nie wiedziałeś, czym była, albo co ci mogła zrobić?" Nie mogłam powstrzymać zdziwienia w moim głosie.

Przytaknął. "Jestem czarnym psem, opiekunem kręgu. Ty jesteś naszym gościem, a żadna krzywdą nie spotka nikogo pod moją opieką."

"Nie masz pojęcia, co mogła ci zrobić."

Uśmiechnął się, a był to uśmiech prawdziwego wierzącego. "Nie mogła mnie dotknąć."

"Czy on mówi o..." Edward zawahał się.

"Marmee Noir."

"Mroczna Matka" powiedziała Phoebe.

Przytaknęłam.

"Ciemna bogini nie zawsze jest przerażająca. Czasem jest kojąca."

"Ona nie jest boginią, lub jeśli jest, nie ma w niej dobrej strony; uwierz mi."

"To nie była energia bogini" powiedział Michael.

"Nie mogłaś tego zobaczyć?" Spytałam.

"Mogłam poczuć, ale koncentrowałam się na naprawianiu szkód w naszych ochronach, tak, by nie podążyła za nimi bardziej. Zaufałam, że Michael wypędzi tego, kto przekroczył nasze granice i zapewni ci bezpieczeństwo."

"To dużo zaufania" powiedziałam.

"Widziałeś go uzbrojonego do walki, Marszałku; Uważasz, że moje zaufanie jest niesłuszne?"

Powróciłam do obrazu Michaela z płonącym mieczem i tym cieniem skrzydeł ponad nim. Pokręciłam głową. "Nie, to nie jest niesłuszne."

"Ktoś ze mną pogada" powiedział Edward "teraz."

"Opuściłam swoje tarcze by sprawdzić, czy wampir był nasz, a obecny tu Michael próbował zakosztować mojej mocy otwierając je nieco szerzej."

"Masz na myśli to, co się stało wcześniej z Sanchezem" powiedział Edward.

Przytaknęłam.

"Nie uszkodziłem twoich tarcz celowo" powiedział.

"Wierzę" powiedziałam. "A Matka Wszystkich Ciemności próbowała ponownie mnie pochłonąć. Ale Michael zatrzymał ją, przepędził ją."

"Do piekła?" Zapytał Bernardo, wciąż wyglądając na wystraszonego.

Pokręciłam głową. "Nie sądzę, by tak po prostu stąd odeszła."

"Jak przedostała się przez nasze ochrony?" zapytał Michael.

"Myślę, że noszę teraz w sobie jej fragment przez cały czas" powiedziałam. "Kiedy wpuściłeś mnie za swoje osłony, ona była w środku."

"Nie masz posmaku zła, Marszałku."

"Zrobiła mi coś dziś rano. To namieszało w moich zdolnościach psychicznych, otworzyło mnie jakoś."

"Myślę, że możemy pomóc i chciałabym usłyszeć o tym więcej, kim ona jest i jak przykułaś jej uwagę."

"Nie mamy na to czasu, Anito" powiedział Edward.

"Wiem" powiedziałam.

"Ciemność próbowała pochłonąć ją dwa razy w tym samym dniu" powiedział Olaf. "Ostatecznie, jeśli Anita nie dowie się jak strzec się lepiej, przegra."

Edward i ja wpatrywaliśmy się w wielkiego mężczyznę. "Jak wiele widziałeś lub czułeś?" zapytałam.

"Nie wiele" powiedział.

"Więc czemu zachęcasz mnie do odbierania tego wszystkiego metafizycznie?"

"Marmee Noir cię pragnie Anito. Rozumiem obsesję." Patrzył na mnie tymi głębokimi, ciemnymi oczyma i walczyłam, by nie odwrócić wzroku. Nie mogłam się zdecydować, co było bardziej niepokojące, intensywność jego wzroku czy brak jakichkolwiek innych emocji. To tak, jakby w tym momencie, po prostu został zredukowany do potrzeby w swoich oczach. "Wybrała cię na swą ofiarę i będzie cię mieć, chyba że możesz naprawić to, co w tobie uszkodziła, chronić się lepiej, lub pierwsza ją zabić."

Roześmiałam się chrapliwie. "Zabić Matkę Wszystkich Wampirów? Raczej nie."

"Dlaczego nie?" zapytał Olaf.

Spojrzałam na niego. "Jeśli ona może zrobić mi to wszystko z odległości tysięcy mil, to nie chcę zobaczyć, do czego jest zdolna, jeśli zbliżyłabym się fizycznie. Wszystkie moce wampirów wzrastają w ich pobliżu."

"Bomba to załatwi, coś z wysoką wydajnością cieplną."

Przeszukałam jego twarz, starając się odczytać w niej coś, co mogłam naprawdę rozgryźć i zrozumieć, ale to było prawie tak złe, jak wpatrywanie się w twarze zmiennokształtnych w ich pół-ludzkich formach. Po prostu nie mogłam go odczytać.

"Wciąż musiałabym dotrzeć do miasta, w którym ona jest, a to byłoby zbyt blisko. Ponadto, nie wiem nic o bombach."

"Ja wiem" powiedział.

W końcu pojęłam. "Proponujesz, że pójdziesz ze mną?"

Po prostu przytaknęła.

"Cholera" powiedział Edward.

Spojrzałam na niego. Pokręciłam głową. "Nie poproszę cię byś poszedł."

"Nie mogę pozwolić ci odejść z nim w pojedynkę, by na nią polować." Powiedział to tak, jakby to była podpisana i ustalona umowa.

Pokręciłam głową i machnęłam rękoma jakbym usuwała coś w powietrzu. "Również nie mam takiego zamiaru. Nikt z nas nie zbliży się do niej w żaden sposób."

"Jeśli nie zabijesz jej pierwsza, ona na pewno cię zabije" powiedział Olaf.

"Czy powinniśmy rozmawiać o tym w obecności świadków?" spytał Bernardo. W końcu zbliżył się do nas.

Przyjrzelśmy się Phoebe i Michaelowi jakbyśmy o nich zapomnieli. Ja prawie to zrobiłam. Edward nigdy nie zapominał niczego, ale gdy spojrzał na mnie, zdałam sobie sprawę, że miał winę w oczach. Nigdy nie widziałam tego dla nikogo, poza Donną i dziećmi.

Sięgnęłam i położyłam palce na jego ramieniu, w delikatnym dotyku. "Umierając, próbując zabić Marmee Noir, nie pomógłbyś mi teraz. Byłbyś martwy, a ja byłabym sama z tą dwójką."

To prawie zyskało mi uśmiech. "Albo ona byłaby martwa, a ty byłabyś bezpieczna."

Chwyciłam go za rękę, mocno. "Nie odgaduj swoich własnych zamiarów, Edwardzie, nie jesteś w tym dobry. Pewność jest wszystkim, co mamy na gównie takie jak to."

Uśmiechnął się wtedy. "I kto to mówi Pani Wątpię-We-Wszystkie-Moje-Wybory."

"Chcesz powiedzieć, że to coś ma fizyczne ciało, na tej płaszczyźnie, właśnie teraz?" zapytał Michael.

Myślałam nad pytaniem, po czym skinęłam głową. "Widziałam, gdzie leży jej ciało, więc taa."

"Myślałem, że nigdy nie byłaś fizycznie blisko niej."

"Tylko w snach i koszmarach" powiedziałam.

Muzyka załączyła - "Wild Boys" Duran Duran - i nadal zajęło mi chwilę, by uświadomić sobie, że to moja komórka. Wygrzebałam ją z kieszeni, słubując, by wybrać inną piosenkę dla Nathaniela do umieszczenia w telefonie tak, bym mogła pozbyć się tej.

"Anita" powiedział Wicked "wszystko w porządku?"

"Nic mi nie jest."

"Jesteś zniewolona?"

"Nie, nie, nic mi nie jest, naprawdę."

"Nie mogę dostać się do środka. Nie mogę nawet stanąć na progu " Wicked zabrzmiał na wystraszonego; poza życiem brata, nigdy nie słyszałam go wystraszonego.

"Nie ma potrzeby, Wicked, po prostu czekaj na zewnątrz. Przyjdę do ciebie za trochę."

"Poczułem Matkę Wszystkich Ciemności, a potem poczułem... "Wydawało się, że brak mu słów.

Prawie pomogłam mu wybrnąć ale był wampirem, a to były anioły. Chciałam wiedzieć co wyczuł.

W końcu odezwał się znowu "Gdy początkowo przybyłem, mogłem wejść do domu z zaproszeniem, ale teraz nie ośmieliłbym się. To świeci jak coś świętego."

"Kapłanka musiała przerobić tarcze" powiedziałam " by powstrzymać Marmee Noir."

"Jeśli cokolwiek w środku pójdzie nie tak, nie mogę ci pomóc."

"Jest bezpiecznie, Wicked, szczerze"

"Wiem, że masz ze sobą Edwarda, ale jestem twoim ochroniarzem, Anito. Jean-Claude uczynił mnie odpowiedzialnym za twoje bezpieczeństwo. Jeśli pozwolę ci tutaj umrzeć, Jean-Claude zabiłby mnie i mojego brata. Pewnie zabiłby najpierw Truth i kazał mi patrzeć, a potem zabiłby mnie. I właśnie w tym momencie, nie mogę do ciebie dotrzeć. Cholera."

"Czy to nie jest zwykle moja odzywka?" powiedziałam.

"Nie żartuj z tego, Anito."

"Słuchaj, przykro mi, że nie możesz wejść przez osłony, ale nic nam nie jest, a ty nie mógłbyś utrzymać mnie bezpiecznie od Marmee Noir, nawet gdybyś ze mną był."

"I to jest kolejny problem. Widziałem ją jak jakąś czarną burzę górującą nad domem. Zignorowała mnie jakbym nie istniał, ale czułem jej moc, Anito. Żadne bojowe szkolenia świata jej nie zatrzymają."

"Najwyraźniej magia działa" powiedziałam.

"Czy te osłony za którymi jesteś powstrzymają ją?"

"Może."

"Ale zatrzymają również każdego innego wampira, a Vittorio ma zwierzołaki, które może do ciebie wysłać, tak mi mówił Jean-Claude."

"Jestem całkiem pewna, że tak."

"Więc musimy być z tobą" powiedział.

"Zgoda."

"Ale musimy także trzymać Matkę Wszystkich Ciemności z dala od ciebie. Jak zrobić jedno i drugie?"

To, że mnie pytał, nie było dobrym znakiem. "Wilki" powiedziałam w końcu.

"Co?"

"Wilk, ona nie może kontrolować wilka, tylko koty."

"Co z hienolakami?"

"Nie wiem, miałam tylko wilka działającego dla mnie."

"Mamy Grahama."

"Jakiegokolwiek inne wilki byłyby pomocne" powiedziałam.

"Zadzwoń do Requiem i zobaczę, co możemy znaleźć." Następnie się rozłączył. Obróciłam się do pokoju i powiedziałam "Um, cóż, nie wiem jak to wytłumaczyć, więc nie zamierzam próbować."

Phoebe powiedziała "Masz na sobie coś, co miało pomóc przeciw Ciemności."

Prawie dotknęłam medalionu na łańcuszku z krzyżem, ale zatrzymałam się w pół-ruchu.

Uśmiechnęła się.

"Jasne" powiedziałam "ale to nie ma znaczenia, bo wydaje się, że przestał działać."

"Jeśli pozwolisz mi na to spojrzeć, wierzę, że po prostu musi być oczyszczone i naładowane." Na mojej twarzy musiało być jakieś spojrzenie bo dodała "Zaprawdę, ktokolwiek nauczył cię osłaniać się na tyle dobrze, by utrzymać Michaela na zewnątrz, nauczył cię też tego."

"Próbowałam, ale nie inwestowałam zbyt wiele w biżuterię."

Znow się uśmiechnęła "A jednak wierzyłaś w kawałek metalu na szyi."

Nie byłam pewna, czy mówiła o krzyżu czy medalionie, ale tak czy inaczej, miała rację.

"Masz rację, mój nauczyciel mówił mi o kamieniach i rzeczach. Ja po prostu w to nie wierzę."

"Niektóre rzeczy nie wymagają wiary, by działały, Marszałku"

"Mam na sobie rzeczy" powiedział Bernardo "które po prostu działają, Anito."

"Kamienie?" zapytałam.

Pokiwał głową.

Phoebe powiedziała "To powinno pomóc zobaczyć twoją zdobycz, gdy jednak usunąłeś swój krzyż, miałeś jedynie rzeczy, które sprawiały, że widziałeś więcej zaświatów a nic co by cię przed tym chroniło."

Wzruszył ramionami. "Dostałem dokładnie to, o co prosiłem; może po prostu nie wiedziałem, co było mi potrzebne."

Spojrzałam na niego. Założył swój krzyż z powrotem, ale wciąż miał napięcie wokół oczu. Cokolwiek z Marmee Noir zobaczył, wystraszyło go. "Nie uważałam cię za rodzaj hokuspokus" powiedziałam.

"Sama to powiedziałaś, Anito; większość z nas nie ma talentu ze zmarłymi. Przyjmujemy taką pomoc jaką możemy."

Spojrzałam na Edwarda. "Czy masz pomoc?"

Potrząsnął głową.

Spojrzałam na Olafa. "Ty?"

"Nie kamienie i magię."

"Więc co?"

"Krzyż błogosławiony przez bardzo świętego człowieka. Płonie jego wiarą, nie moją."

"Krzyż nie działa na ciebie osobiście?" zapytałam, następnie niemal życzyłam sobie tego nie zrobić.

"Ten sam człowiek, który poświęcił krzyż powiedział mi, jestem potępiony i żadna ilość zdrowasiek czy modlitw mnie nie ocali."

"Każdy może być zbawiony" powiedziałam.

"Żeby być zbawionym, trzeba najpierw żałować za swoje grzechy." Ponownie złożył na mnie cały ciężar tych oczu.

"A ty nie żałujesz" powiedziałam.

Pokiwał głową.

Myślałam o tym, że jego krzyż płonął od wiary świętego człowieka, który powiedział mu, że pójdzie do piekła, jeśli nie będzie żałował. Nie żałował, ale nadal nosił krzyż, który dał mu ten człowiek i nadal to dla niego działało. Logika, lub jej brak, przyprawiał mnie o ból głowy. Ale ostatecznie, w wierze nie zawsze chodzi o logikę; czasami chodzi o podjęcie ryzyka.

"Zabiłeś go?" Zapytał Bernardo.

Olaf spojrzał na niego. "Dlaczego miałby go zabić?"

"Dlaczego nie?"

Olaf wydawał się myśleć o tym przez chwilę, a potem powiedział "Nie chciałem tego a nikt nie zwracał się do mnie, bym to zrobił."

Oto całkowity Olaf, nie zabił księdza, nie dlatego, że to byłoby złe, ale dlatego, że nie bawiło go to w tej chwili, a nikt mu nie zapłacił. Nawet Edward przy jego największym niepokoju nie miałby takiej samej logiki.

"Rozmawiamy przy tobie zbyt swobodnie" powiedział Edward. "Czemu?"

"Może po prostu czujecie się swobodnie."

Potrząsnął głową. "Masz stały czar jakiegoś rodzaju w pokoju lub domu."

"Wszystko co rzuciłam, to że ludzie mogą mówić swobodnie, jeśli tego pragną. Najwyraźniej twoi przyjaciele czują potrzebę, a ty nie."

"Nie wierzę, że spowiedź jest dobra dla duszy."

"Ani ja" powiedziała "ale może wyzwolić te części ciebie, które są zablokowane, albo pomóc ci uspokoić umysł."

Potrząsnął głową, po czym odwrócił się do mnie. "Jeśli zamierzasz skłonić ją do zrobienia czegoś z medalionem, zrób to. Musimy iść."

Wyłowiłam drugi łańcuszek spod kamizelki i wszystkiego. Próbowałam nosić krzyż i medalion na tym samym łańcuszku, ale zbyt wiele razy potrzebowałam mieć krzyż na widoku, a miałam dosyć ludzi, pytających, co oznaczał ten drugi symbol. Obraz na metalu był wielogłowym wielkim kotem; jeśli spoglądałeś tuż nad miękkim metalem, mogłeś dostrzec kreski i symbole wokół jego krawędzi. Próbowałam podawać to za medalion świętego, ale po prostu nie wyglądał jak nic tak oswojonego.

Wyciągnęłam go do Phoebe. Ujęła go ostrożnie za łańcuszek tylko dwoma palcami. "To jest bardzo stare."

Przytaknęłam. "Metal jest na tyle miękki, że wygina się pod naciskiem i trochę od ciepła ciała."

Zaczęła iść w kierunku drzwi, przez które jej córka przybyła z herbatą. Spodziewałam się zabrania nas aż do jej pokoju z ołtarzem, ale zatrzymała nas w małej, jasnej kuchni. Jej córki, Kate, nie było nigdzie widać.

Phoebe odpowiedziała, jakbym zapytała głośno "Kate miała wieczorem randkę. Powiedziałam jej, że może iść po podaniu herbaty."

"Więc przegapiła metafizyczny show."

"Tak, choć wielu uzdolnionych w tym obszarze mogło coś wyczuć. Nie prowadzasz takiego zła i takiego dobra nie alarmując tych, którzy wyczuwają takie rzeczy."

"Zwykle nie odbieram niczego przez przypadek" powiedziałam.

"Ale nie jesteś w tym przeszkolona. Dzisiejsze show przyciągnęłoby zarówno niewykształconych, którzy nie potrafią tego zablokować jak i przeszkolonych, którzy są otwarci na ostrzeżenia."

Pokręciłam głową. "Jesteśmy tu żeby mi prawić kazanie czy oczyścić amulet?"

"Tak niecierpliwa."

"Taa, wiem, muszę się nad tym pracować."

Uśmiechnęła się, a potem odwróciła się do zlewu. "Więc nie będę tracić więcej czasu." Odkręciła wodę i zaczęła kilka chwil aż zacznie lecieć, podczas, gdy jej oczy były zamknięte i skierowane w górę na nic co mogłam zobaczyć lub poczuć.

Przesunęła amulet i łańcuszek pod bieżącą wodą. Zakręciła wodę, a następnie przytrzymała amulet w dłoniach i ponownie zamknęła oczy. "Jest oczyszczone i gotowe do użycia."

Posłałam jej spojrzenie.

Zaśmiała się. "Co, spodziewaliście się, że umieszczę go na ołtarzu i zabiorę was na zewnątrz by tańczyć nago w świetle księżycy?"

"Widziałam jak moja nauczycielka oczyszczała biżuterię i robiła to używając czterech żywiołów: ziemi, powietrza, wody, ognia"

"Pomyślałam, że zobaczę, czy mogę to oczyścić robiąc coś, co można faktycznie zrobić samemu."

"Masz na myśli po prostu zmyć złe rzeczy?"

"Puściłam wodę przez kilka minut, kiedy myślałam, 'Każda woda jest święta'. Z pewnością wiesz, że bieżąca woda jest barierą dla zła."

"Nigdy w rzeczywistości nie odkryłam, że wampir nie mógł przekroczyć wody by się do mnie dostać. Miałam ghoule przechodzące przez strumień."

"Może strumień, tak jak twój krzyż, potrzebuje byś w to uwierzyła."

"Dlaczego woda nie jest jak kamienie i nie działa sama z siebie?"

"Dlaczego woda powinna być jak kamień?" spytała.

To było jedno z tych irytujących pytań, które zadałaby mi od czasu do czasu Marianne. Ale nauczyłam się tej gry.

"Dlaczego nie?"

Uśmiechnęła się. "Rozumiem, dlaczego pracowałaś tak szybko i bezproblemowo z Michaeliem. Oboje macie niechybnie doprowadzające was do rozpaczony charaktery."

"Tak mi mawiano."

Dokładnie osuszyła medalion czystym ręcznikiem kuchennym, a następnie wręczyła mi go. "To nie jest jak twój krzyż, Marszałku. Nie jest to element, który automatycznie trzyma złe rzeczy w szachu. To neutralny przedmiot. Rozumiesz, co to znaczy?"

Pozwoliłam medalionowi i łańcuszkowi zatonać w ukryciu mej dłoni. "To znaczy, że nie jest zły czy dobry; to nic więcej jak pistolet. To jak zadziała zależy od tego kto pociąga za spust."

"Analogia jest właściwa, ale nigdy nie widziałam czegoś takiego. Nie znasz mnie, ale nie mówię tego zbyt często."

Spojrzałam na matowy błysk metalu w ręku. "Powiedziano mi, że to utrzyma Marmee Noir z dala ode mnie."

"Nie powiedziano ci na ten temat nic więcej?"

Pomyślałam, następnie musiałam potrząsnąć głową.

"Mogli nie wiedzieć, ale myślę, że skoro to utrzymuje Mroczną Matkę z dala od ciebie, może również coś do ciebie przyzwać."

"Jakiego rodzaju coś?" zapytałam.

"Jest coś bardzo zwierzęcego, prawie szamańskiego, w energii tego kawałka, ale jednocześnie nie jest takie."

Chciałam zapytać, czy to wezwało do mnie tygrysy? Czy to sam medalion powodował że byłam do nich przyciągana? Czy pytanie dałoby jej zbyt dużo informacji?

"Dlaczego pytasz jak dobrym czarodziejem był Randy?"

Czułam przymus by jej po prostu powiedzieć. Miała rację, chciałam jej powiedzieć, czułam, że powinniśmy pozyskać jakąś pomoc ze strony lokalnych talentów, ale to nie była moja decyzja. Edward był tutaj starszy i polegałam na jego doświadczeniu.

Co mogłam powiedzieć?

"Źli ludzie lub coś, nie wykorzystali szansy zadania zabójczego ciosu. Ich pierwsze uderzenia miały powstrzymać go od mówienia. Był w pełni uzbrojonym, w pełni wytrenowanym facetem ze specjalnego oddziału. Wystarczająco niebezpieczny, by go po prostu zabić, ale ktokolwiek uderzył widział jego zdolność mówienia jako bardziej niebezpieczną niż broń."

"Pytałaś mnie o zaklęcie, ale nie mogę myśleć o niczym, co zmusiłoby Randy'ego do mówienia na głos. Widziałaś Michaela i co robił. Jego inwokacja była bezgłówna."

"Taa, ale tego rodzaju przywoływanie wymaga koncentracji uwagi, prawda? Randy mógłby przywołać tego rodzaju energię w trakcie wymiany ognia?"

Wydawała się o tym myśleć. "Nie wiem. Nigdy nie próbowałam działać w trakcie walki. Mamy innych braci i siostry, którzy są żołnierzami. Mogę do nich napisać i zapytać."

"Po prostu zapytaj, czy próbowali czynić magię po środku strzelaniny. Bez szczegółów."

"Masz moje słowo."

Czy powiedziała za dużo? Nie czułam się jakbym to zrobiła. "Powiedzmy, czysto teoretycznie, że twoi ludzie nie mogą czynić magii, cichej i normalnej, podczas walki. Co mogłoby stanąć przeciwko zbrojnej jednostce, jednostce SWAT, że Randy Sherman wymyśliłby słowa, czar, będący bardziej skuteczny niż kule powlekane srebrem?"

"Jesteś pewna, że to były srebrne kule?"

"To standardowe działania, że jednostki taktyczne, jak SWAT, mają amunicję powlekaną srebrem noszoną cały czas, na wypadek, gdy jeden z tych złych okazuje się być wampirem lub zmiennokształtnym. Byli wsparciem wampirzego łowcy; mieliby srebrną amunicję."

"Ale nie sprawdziłaś" powiedziała.

Przytaknęłam. "Zgadza się, ale widziałam pracę tych chłopaków i nie popełniliby tak wielkiego błędu."

Skinęła głową. "Randy z pewnością nie popełniłby takiego błędu."

"Nie odpowiedziałaś na moje pytanie, Phoebe."

"Myślałam" powiedziała. Zmarszczyła brwi, wydymając nieco swą dolną wargę. Wyglądało to na stary nerwowy nawyk, który prawie utraciła. Zastanawiałam się, czy to była jej odpowiedź. Czy to znaczyło, że kłamie, czy była bardziej nerwowa niż powinna być? Mogła mieć jakiś związek z tym, co się działo? Cóż, taa, lecz nie było to słuszne. Ale z drugiej strony, jak bardzo jej magia i sam dom, ze wszystkimi jego osłonami, wpływał na moją reakcję na nią?

Cholera, szkoda, że o tym nie pomyślałam, albo że nie pomyślałam o tym wcześniej. To, że nie pomyślałam wcześniej oznaczało, że ponownie byłam zwodziona. Cholera.

"Opętania, niektóre złe duchy, jak widziałaś w przypadku twojej Mrocznej Matki." Zmarszczyła brwi.

"Myślałaś o czymś" powiedziałam.

Pokręciła głową. "Nie, to po prostu może być prawie wszystko. Nawet nie powiedziałaś mi, jak powstrzymali Randy'ego od mówienia. Zakładam, że to był jakiś knebel lub obrażenia, które uniemożliwiłyby mowę."

Szczerze mówiąc, by była naprawdę wartościowym źródłem informacji, potrzebowała więcej wskazówek, ale Edward wyraźnie mi powiedział, by nie dawać jej żadnej. Cholera.

"Wiem, że mi nie ufasz, Marszałku."

"Dlaczego powinnam? Masz dom tak odrutowany magią, że odebrałaś nam większość naszego naturalnego cynizmu. Już rozmawialiśmy przy tobie bardziej otwarcie, niż powinniśmy."

"Cynizm nie zawsze sprzyja nauce i wykonywaniu magii."

"Ale dla gliniarzy jest niezbędny."

"Nie osłoniłam mojego domu z myślą, że przyszlaby do mnie policja i wypytywaliby mnie."

"W porządku, ale w jaki sposób możemy stwierdzić, co było celowe, a co nie? Nie mogę nawet powiedzieć, czy rozmawialiśmy zbyt wiele zanim przerobiłaś osłony, czy dopiero po tym. Jeśli to było później, zrobiłaś to celowo, by postarać się wyciągnąć od nas więcej o śmierci Randy'ego Shermana."

"To byłoby bardzo nieczysta robota dla Wiccańskiej kapłanki, Marszałku."

Uśmiechnęłam się i to był prawdziwy uśmiech. "Zrobiłaś to, prawda? Użyłaś awaryjnego przypadku do ulepszenia zaklęcia tak, byśmy byli bardziej rozmowni." Pogroziłam jej palcem. "To jest nielegalne. Używanie magii na policji w trakcie dochodzenia jest automatycznym aresztowaniem. Mogę cię oskarżyć o magiczne nadużycie."

"Co byłoby automatyczną karą więzienia na co najmniej sześć miesięcy" powiedziała.

"Byłoby" powiedziałam.

Wpatrywałyśmy się w siebie. "Smutek mnie ogłupia i przepraszam za to, ale chcę wiedzieć, co stało się z Randym."

"Nie" powiedziałam "nie chcesz."

Zmarszczyła brwi, a potem jej twarz zachmurzyła się. "Czy to aż tak straszne?"

"Nie chcesz by ostatnim" - zawahałam się - "obrazem twojego znajomego, były zdjęcia ze sceny zbrodni, a na pewno nie wizyta w kostnicy." Sięgnęłam by położyć pocieszająco rękę, ale zatrzymałam się. Byłam trochę zdezorientowana odnośnie ludzkich zdolności psychicznych. Czy rosną pod wpływem dotyku, jak u wampira? Moje nie, ale moje były bardzo wyspecjalizowane. Pozwoliłam mojej ręce opaść z powrotem. "Zaufaj mi co do tego, Phoebe."

"Jak mogę ci zaufać, skoro grozisz umieszczeniem mnie w więzieniu?" W jej głosie była teraz nić gniewu. Myślę, że nie mogłam mieć jej tego za złe.

Faktycznie nie powiedziałam, że wsadziłabym ją do więzienia. Chciałam tylko nadmienić, że mogłabym umieścić ją w więzieniu. Duża różnica, istotnie, ale jeśli przyjęła, że to była groźba, w porządku. Jeśli dałoby mi to więcej informacji na temat zabójstw lub Randy'ego Shermana, czy czegokolwiek, to nawet lepiej. Nie byłam tu by wygrywać konkursy popularności; Byłam tutaj, by rozwiązać zbrodnie.

W drzwiach, w głębi domu był ruch. Moja broń nagle znalazła się w ręku. Myśli i działania są jednym, żółtodziobie.¹⁵

"To moja córka" powiedziała Phoebe, ale patrzyła na broń. Wpatrując się w nią, jakby to było coś bardzo złego. Nawet nie celowałam w nikogo, a już się bała. Od potężnej kapłanki podpiętej do bóstwa i magii do przestraszonego cywila w jednym ruchu.

"Czy mogę z tobą porozmawiać, czy po prostu chcesz mnie zastrzelić?" Głos Kate dzierzył furię. Płynęła od niej miła czerwona fala gniewu, z odcieniem lęku. To zacisnęło mocno mój żołądek, jakbym była wciąż głodna, ale wiedziałam, że to nie był tego rodzaju głód.

Cofnęłam się od matki i córki. Ustawiłam się tak, że moja pusta ręka otworzyłaby drzwi i mogłabym uciec od tego kuszącego gniewu, jeśli głód wzrastał zbyt szybko i zbyt ciężko do opanowania. Miałam na zewnątrz Wicked, i gdybym miała wybierać między *ardeur* z nim lub psychicznym gwałtem na czarownicy, wybrałabym seks i wampira. Przynajmniej był chętny.

"Boisz się mnie?" zapytała Kate, wchodząc ostrożnie do pokoju. Dodała krótką kurtkę do swych džinsów a ręce miała wsadzone w jej kieszenie.

"Pokaż mi swoje dłonie" powiedziałam cicho i bezbarwnie.

Skrzywiła się, ale jej matka powiedziała "Rób, co mówi, Kate."

Dziewczyna nie mogła być znacznie młodsza ode mnie, pięć lat lub mniej, ale żyła innym życiem. Nie wierzyła, że mogłabym ją zastrzelić, ale jej matka tak.

"Kate, jako twoja kapłanka, mówię ci byś robiła to, co mówi."

Dziewczyna wypuściła oddech, po czym wyjęła ręce, ostrożnie, z kieszeni. Ręce były puste. Jej gniew wypłynął od niej jak jakiś bogaty, gęsty zapach, jakby jej wściekłość smakowała lepiej niż większość.

"Nie pozwolę ci jej wsadzić do więzienia" powiedziała, ciemne oczy całkowicie skierowała na matkę, jak gdybym tam nie stała z pistoletem w ręku. Miałam nadzieję, że nie muszę jej postrzelić; to byłoby jak postrzelenie w rękę rozgniewanej Bambi. Po prostu się nie znała. Jej ogromna naiwność pomogła mi odzyskać kontrolę nad głodem. Wzięłam głęboki, równomierny oddech i myślałam uspokajające, puste myśli.

15 Tekst z amerykańskiego serialu „Kung Fu” z lat 1972-1975 z Davidem Carradine w roli głównej.

"Kate" powiedziała Phoebe "pozwoliłam, by mój smutek wszedł w drogę mojemu rozsądkowi. To nie jest wina marszałków."

Kate pokręciła głową wystarczająco mocno by jej brązowy kucyk zawirował wokół jej ramion. "Nie." Potem zwróciła te gniewne oczy na mnie. "Jeśli dam ci imię kogoś, kto mógł to zrobić, zostawiłabyś mamę w spokoju?"

"Kate, nie!"

"Nie zawdzięczamy mu wystarczająco, byś poszła do więzienia, a co jeśli miał z tym coś wspólnego? Wtedy gdyby następnym razem kogoś zabił, to byłoby częścią również naszej karmy. Nie jestem mu tego winna."

"Byłam jego kapłanką, Kate."

Znów pokręciła głową. "Ja nie byłam." Odwróciła się do mnie. "Chodzę z policjantem. Powiedział coś o rozszarpanych ciałach i nie wszystkie przez zwierzołaka. To oznacza, że zawsze możesz uzyskać wiadomości o okaleczonym ciele. Zawsze w pierwszej kolejności winią lokalne zwierzołaki."

Po prostu skinęłam głową. Była w nastroju do rozmowy, jeśli nie zepsuję tego jakoś.

"Ale on powiedział, że niektóre z ciał zostały pocięte ostrzami. Że lekarz sądowy nigdy nie widział czegoś podobnego tak jak i żadne z was, ludzie."

Jej chłopak był zbyt rozmowny, ale jeśli podałyby mi imię, nie powiedziałabym. Mogłabym spróbować dowiedzieć się, kto to był i powiedzieć mu, by trzymał język za zębami, ale nie wsypałabym go. Jeśli po prostu podałyby mi nazwisko.

"Czy to prawda?" zapytała w końcu.

"Nie mam zezwolenia na dyskutowanie o trwającym dochodzeniu. Wiesz o tym."

"Jeśli to prawda, to musisz porozmawiać z Toddem Beringiem."

"Znowu odstawił leki" powiedziała Phoebe. "Musisz zrozumieć. On jest dobrym człowiekiem, gdy przyjmuje swoje leki, ale kiedy je odstawia..."

"Z jakiego powodu przyjmuje leki?"

"Zdiagnozowano u niego schizofrenię, bo słyszał głosy i widział rzeczy. Mógł być lekko chory, ale jest również jednym z najsilniejszych naturalnych czarodziejów, jakich kiedykolwiek spotkałam."

"Co to znaczy, 'naturalny czarodziej'?" zapytałam.

"Tak jak ty" powiedziała Kate "twoja moc po prostu przyszła, prawda? Nie musiałaś się uczyć, po prostu potrafiłaś to zrobić."

"Musiałam trenować kontrolowanie tego" powiedziałam.

"I to jest to, co staraliśmy się zrobić dla Todda." Kate nie brzmiała teraz na rozżłoszczoną, brzmiała na trochę smutną. Byłam szczęśliwa ze smutku; to czyniło tę oddalającą się krawędź gniewu mniej smaczną.

"Nie działało?" zapytałam.

"Działo" powiedziała Phoebe i westchnęła "ale kiedy znów zaczął chorować wzywał rzeczy, których nigdy nie użyto by na naszej ścieżce. Są pewne rzeczy, których nie możesz robić i być dobrą czarownicą."

Przytaknęłam. "Tak słyszałam."

"Wezwał demona. To było tak straszliwe, jakby nie można było oddychać obok tego zła" powiedziała Kate; patrzyła na ziemię, ale jej oczy były przestraszone, jakby nadal mogła to poczuć.

"Czułam już wcześniej demony" powiedziałam.

"Więc wiesz" powiedziała, podnosząc na mnie te wystraszone oczy.

Przytaknęłam. "Wiem."

"To miało takie duże ostrzo-podobne haki zamiast rąk. O ile wiem, wciąż jest wewnątrz okręgu w jego domu, ale jeśli zyskał nad nim kontrolę..." Wzruszyła ramionami.

Popatrzyłam na nie obie. "Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest to, że kiedy wydostanie się z kręgu, po prostu zabije go i wróci tam skąd pochodzi. Jakie jest prawdopodobieństwo, że ten Todd Bering jest potężny i na tyle zdrowy, by kontrolować coś takiego?"

Phoebe pokiwała głową. "Byłby w stanie."

"Powinnaś zgłosić to władzom, jak tylko to zobaczyłaś" powiedziałam.

"Myślałam, jak ty, że to uciekłyby z kręgu i zabiło go. To byłoby błyskawiczna karma. Nawet mi się nie śniło, że byłby w stanie to kontrolować, albo że chciałby zaatakować policjantów. Plotka mówi, że to był wampirzy seryjny morderca i zwierzołaki. Nikt nie powiedział demon lub ostrza. Wiadomości podały, że policja została rozdarta przez pazury i kły."

Mieliśmy poważny przeciek w policji Vegas i musiałam to zgłosić. Rozmowa z dziewczyną to jedno; rozmowa z prasą to co innego. Nie mogłam ryzykować, że jej chłopak nie był naszym Panem Gadułą.

"Ostrza, mam, ostrza."

Nie poprawiłam jej, że to było jedno i drugie. Nie potrzebowałam się również tym dzielić. "Doceniam te informacje."

"Jeśli byś mi po prostu powiedziała, że został pocięty przez ostrza - Randy, mam na myśli - opowiedziałabym ci o Toddzie."

"Wiem, ale trudno wiedzieć, komu ufać. Potrzebuję jego adresu."

Wymieniły spojrzenia, potem Phoebe wzięła notes leżący przy telefonie i napisała go dla mnie. "Niech Bogini mi wybaczy, jeśli popełnił te straszne zbrodnie."

Schowałam Browninga i wzięłam od niej papier lewą ręką. "Nie mogę ukryć, skąd mam informacje."

"Wciągną w dochodzenie nas wszystkich!" Krzyknęła Kate i zrobiła krok w moją stronę. Jej gniew był tu po prostu nagle, tak blisko, tak...

Poczułam za sobą otwierające się drzwi i przesunęłam się by Edward mógł przez nie wejść. "Wszystko w porządku?"

Pokręciłam głową, po czym przytaknęłam. "Mamy szalonego czarodzieja, który wezwał demona z ostrzami zamiast rąk. Ostatni raz gdy go widzieli, był wewnątrz okręgu przyzywania. Musimy sprawdzić, czy jest tam nadal."

"Jeśli to jest tam nadal, to on tego nie zrobił" powiedziała Kate.

Posłałam jej spojrzenie, a następnie musiałam odwrócić wzrok, ale widok nie był tym, czym było posłanie ku mnie jej gniewu jak jakiegoś słodkiego zapachu. Mój żołądek zacisnął się znowu, a ja przesunęłam się powoli i ostrożnie wokół otwartych drzwi. "Tylko dlatego, że znajduje się teraz w kręgu nie znaczy, że nie wypuścił go i nie umieścił tam z powrotem" powiedziałam.

"Zniszczysz naszą reputację. Zniszczysz wszystko, co zbudowaliśmy; każda dobra rzecz, którą zrobiła moja matka zostanie utracona w wiadomościach, że jeden z członków naszego sabatu wywołał morderczego demona!" Kate znowu krzyczała i przysuwała się do mnie.

Nie mogłam jej pozwolić mnie dotknąć, bo chciałam się pożywić. Chciałam wysnąć z niej cały ten gniew. "Mam adres i potrzebuję trochę powietrza."

Edward spojrzał na mnie.

"Pozostanie teraz wewnątrz byłoby dla mnie niedobre" powiedziałam cicho.

"Idź" powiedział równie cicho, po czym odwrócił się, by uspokoić rozwścieczoną dziewczynę i jej smutną matkę.

Michael był powstrzymywany w kuchni przez Olafa i Bernardo. Nikt nie był jeszcze w kajdankach.

Powiedziałam, przechodząc obok nich wszystkich "Powinieneś powiedzieć nam o Beringu i demonie." Podałam kawałek papieru Bernardo jak przeszłam obok.

Zabrał go i powiedział "Co to jest?"

"Adres demona z pazurami zamiast rąk."

"Anita" zawołał Olaf.

Pokręciłam głową i byłam przy drzwiach. Czułam osłony jak fizyczną obecność, prawie jak ciepłą wodę lub jakąś zawieszistą bańkę, która przylegała do mnie, jak się poruszałam. Ale to zostało zaprojektowane tak, by utrzymać rzeczy na zewnątrz, a nie wewnątrz i wysunęłam się z ciepłej, bariery ochronnej, by zastać chłodną, pustynną noc i Wicked opierającego się o nasz samochód.

Rozdział 57

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Wicked odsunął się od samochodu, prawie stając na baczność. Był tam nagle każdy cal wysokości, dzięki czemu jego szerokie ramiona wyglądały jeszcze bardziej imponująco. Miał brązowy płaszcz narzucony na garnitur w podobnym kolorze. Jego blond włosy srebrzyły się w świetle księżyca, a ich krańce omiatały ramiona płaszcza. Twarz miał niemal boleśnie męską, światło księżyca i uliczne latarnie cięły wysokie kości policzkowe i podbródek z dołeczkiem pod kątami i płaszczyznami, ostrzej i nawet bardziej męsko niż wiedziałem, że było naprawdę. Jego oczy były niebiesko-szare; w tym świetle były srebrno-szare. Te oczy rozszerzyły się, gdy poczuł, że zbliżam się do niego.

Nie miało znaczenia, że wcześniej nigdy nie był pożywieniem; nie miało znaczenia, że nigdy nie uprawialiśmy seksu. Wszystkie moje dobre intencje zniknęły w czasie gdy przekroczyłam podwórko i wylądowałam na chodniku.

Usłyszałam dźwięk klucza odblokowujący drzwi samochodu i zerknęłam w tył wystarczająco, by zobaczyć Edwarda na ganku. Odblokował samochód. Zawsze praktyczny, mój Edward.

Odwróciłam się do wampira a on przemówił głosem, który był już chropawą krawędzią mojego głodu.

"Anita, co się dzieje?"

Chciałam po prostu opaść na niego jak jakaś bestia. Tak, jakby wszystkie głody, które nosiłam poprzez wampirze znaki i moją własną magię, pojawiły się w jednym ogromnym zawirowaniu, zatapiającej potrzebie.

Spojrzałam na to wysokie, przystojne ciało i pomyślałam *pożywienie*. Pomyślałam *mięso* i pomyślałam *krew* -i jedynie w oddali, *seks*. Zamknęłam oczy i próbowałam wczuć się w coś w rodzaju kontroli. Gdybym dotknęła go w takim stanie, nie byłam pewna, czy miałam zamiar spróbować go przelecieć czy wziąć jego kęs - naprawdę.

Myśl o zatopieniu zębów w ciele aż ten gorący, czerwony płyn wybuchłby w moich ustach... Ale wampir był na to za zimnym jedzeniem. Wiatr powiał za moimi plecami i mogłam wyczuć Edwarda, wciąż na ganku. On był cieplejszy. Zaczęłam się odwracać i zatrzymałam się pół-ruchu.

Wyszeptałam "Wicked."

"Jestem tutaj."

"Coś jest nie tak."

"Czuję głód. Gdybyś była wampirem, zabrałbym cię teraz na polowanie."

"Pomóż mi się nakarmić".

"Możesz obrócić żądzę krwi w *ardeur*?"

"Nie wiem." I to była prawda. To przeraziło mnie na tyle, że zaczęłam zdejmować moją broń i upuszczać ją na ziemię. Zawołałam "Edward, weź je potem, gdy będziemy w samochodzie."

"Załatwione" powiedział.

Zdjęłam kamizelkę jako ostatnią, a gdy jej ciężar został usunięty, było tak, jakbym mogła lepiej oddychać. Moja skóra obiegła ciepłem, jakbym płonęła przy dotknięciu. Niektóre likantropy miały skok temperatury przed ich przemianą.

"Anita" głos Wicked odezwał się znacznie bliżej.

Otworzyłam oczy i stał przede mną. Tak blisko, światło padało na niego w pełni i mogłam zobaczyć każdą linię, krzywiznę jego twarzy. Mogłam wpatrywać się w te srebrne oczy. Wpatrując się w pełni w tę twarz, kilka cali od jego ciała, mój wzrok padł na szyję, gdzie kołnierzyk i krawat utrzymywały ją bezpieczną i zadbaną. Gapiłam się na bok szyi i szukałam tego pulsu, ale skóra była cicha. Jego serce nie biło. Cofnęłam się. To nie było w porządku. To nie było to, czego chciałam. Chciałam czegoś... gorącego.

Odwróciłam się do domu, ganku, ciepła. Złapał mnie za rękę, przyciągnął mnie mocno do swego ciała. Coś w dosadności tego, w tego sile, zaskoczyło mnie. Mogłam pomyśleć przez chwilę.

"Zabierz mnie z dala od nich, Wicked. Zabierz mnie gdzieś. Każ mi myśleć o seksie, a nie mięsie." Położyłam ręce w przedniej części tej koszuli z przypinanymi rogami kołnierzyka i pociągnęłam, posyłając środkowe guziki w powietrze. Rozdzierałam na nim koszulę, aż mogłam zawinąć moje ramiona wokół jego nagiej skóry. Dotyk takiej ilości umięśnionego ciała pomógł mi myśleć o innych rzeczach niż o smaku krwi w żyłach mojego przyjaciela.

"Twoja skóra stała się gorąca dzisiejszej nocy." Owinął ramiona wokół mojej talii, podnosząc mnie z ziemi, a moje ramiona zsunęły się do części piersi zbyt szerokiej bym ją objęła. W następnej chwili kierowaliśmy się w stronę nieba. Czułam siłę tego jak solidny nacisk czegoś niewidzialnego od strony ziemi, a moje nogi zwiisały w pustym powietrzu.

Strach pomógł oczyścić mój umysł i stonować głody. Nigdy nie latałam z wampirem i okazało się, że mój lęk przed lataniem działał równie dobrze w ten sposób, może nawet gorzej niż w samolocie. Wbiłam palce w koszulę którą podarłam, trzymając się kurczowo ze

wszystkich sił. Mój puls mnie dusił, a krzyk musował w gardle. Przycisnęłam twarz do jego nagiej piersi i walczyłam z tą okropną, przewrotną chęcią spojrzenia w dół.

W końcu przegrałam walkę i zrobiłam to. Pustynia rozciągała się pod nami jak jakiś ruchomy dywan. Nie była tak daleko jak się obawiałam. Wyobraziłam sobie małe samochody i zabawkowe domy, ale nie byliśmy tak daleko. Wystarczająco daleko, że gdyby mnie upuścił, mogłabym być po prostu okaleczona na całe życie, nie martwa. Niedobra myśl. Wtedy zdałam sobie sprawę, że ziemia była coraz bliżej.

"Trudno wylądować, gdy kogoś nosisz" powiedział Wicked głosem dudniącym w jego piersi i przy moim uchu. "Zatoczę się by wziąć rozmach."

"Co?" spytałam.

"Trzymaj ręce tam, gdzie są" powiedział. "Nic ci nie będzie."

Grunt zbliżał się bardzo szybko, a ja miałam sekundy na podjęcie decyzji, co zrobić. Zaczęłam owijać nogi wokół niego, ale powiedział "Nie płacz mi nóg!"

Zatrzymałam się, ale to pozostawiło mnie jedynie z moim strachem i sekundami by zdecydować, co z nim zrobić. Zamknęłam oczy na gwałtownie zbliżającą się ziemię i przytrzymałam się go.

Poczułam wstrząs, gdy jego stopy dotknęły ziemi, a potem potoczył się do przodu, pozwalając by pęd niósł nas w dół i na bok. Skończyliśmy na ziemi, na naszych bokach, z jego ramionami owiniętymi wokół mnie tak, że przyjął impet. Leżałam tam, próbując uczyć się na nowo jak oddychać, zawinięta w jego ramiona, uwięziona przy jego ciele.

"Anita, wszystko w porządku?"

Nie byłam pewna jak odpowiedzieć na to pytanie, ale udało mi się "Taa, tak." Mój głos był chropawy i przestraszony.

Uwolnił mnie, odsuwając się aż mógł spojrzeć w dół na mnie. Przyglądał mi się, po czym uśmiechnął się i położył swoją wielką dłoń przy mojej twarzy. "Minął kawał czasu odkąd to robiłem. Wyszedłem z wprawy."

"Większość wampirów nie może się z kimś przemieszczać" powiedziałam, wciąż tym przestraszonym głosem.

"Mówiłem ci, Truth i ja jesteśmy bardzo dobrzy w lataniu." Uśmiechnął się znowu i tym razem poznałam ten rodzaj uśmiechu. Pomogło, że pochylił się w moją stronę. Zatrzymałam go z ręką na piersi. "Nie sądzę, bym musiała karmić teraz *ardeur*. Śmiertelnie to ze mnie wystraszyłeś."

Zaśmiał się, głębokim męskim dźwiękiem. Wszystko w nim i jego bracie było tak męskie. Skłaniałam się do lubienia moich mężczyzn z odrobiną więcej kobiecej energii ale to wciąż był dobry śmiech.

"Twoja skóra jest nadal gorąca w dotyku, jakbyś miała gorączkę. Cokolwiek wydarzyło się na tyłach domu nie opuściło cię. Gdy strach zniknie, głód powróci." Jego twarz spoważniała. "Musisz się pożywić zanim to się powtórzy, Anito"

Mój głos ponownie mnie przytłoczył. "Chciałam wrócić do domu i się nakarmić, Wicked. Nie myślałam, że to był Edward, albo ludzie, tylko, że byli ciepli."

Skinął głową, wciąż nade mną, wsparty na łokciu, podczas gdy drugą ręką śledził krawędź mojej twarzy. Dotyk był bardziej pocieszający niż seksualny. "Musisz uwolnić *ardeur* zanim inne głody wzrosną. Musisz się pożywić."

"Co się ze mną dzieje, Wicked?"

"Nie wiem, ale jeśli nakarmisz *ardeur*, pozostałe głody będą zaspokojone."

"Na chwilę" powiedziałam.

Uśmiechnął się, ale miało to smutek na obrzeżach. "To zawsze jest na chwilę, Anito. Bez względu na to, czego potrzebujesz, będziesz tego potrzebować ponownie." Ujął bok mojej twarzy i oparł się ponownie. Przyłożył wargi do moich i pocałował mnie po raz pierwszy. Były to najbardziej delikatne pocałunki, czysty dotyk.

Odsunął się, wystarczająco by szepnąć przy moich ustach "Uwolnij *ardeur* Anito, pożyw się, byś mogła wrócić do swoich policyjnych znajomych."

Myślałam o Edwardzie i reszcie zmierzających do domu z demonem i o tym, że nie będę jego wsparciem. Chciałabym ustrzec każdego policjanta, z którym szłam, ale nie oszukujmy się, jedynie Edwarda nigdy bym sobie nie wybaczyła.

Wpatrywałam się w twarz Wicked. "Skąd wiedziałeś, że to skłoni mnie do zrobienia tego?"

"Jesteś lojalna i honorowa i nie zostawiłabyś swoich znajomych, by odszukali zagrożenie bez ciebie. Pożyw się, a odeślemy cię do nich z powrotem."

"My?"

"Wezwałem Truth by do nas dołączył."

Spojrzałam na niego, a to było tak podejrzliwe, że znowu się roześmiał. "Dlaczego?" zapytałam.

"Bo jeśli zrobimy to dobrze, nie będę w stanie od razu chodzić, nie mówiąc już o lataniu." Wyraz jego oczu przyprowadził mnie do rumieniec i spuściłam wzrok co umieściło moje spojrzenie na jego nagiej piersi, gdzie rozdarłam mu koszulę. To zawstydziło mnie bardziej i

odsunęłam się od niego. Pozwolił mi usiąść, ale zatrzymałam się u jego boku na nierównym terenie. Zdałam sobie sprawę, że nie było tam nic, poza gołą ziemią, piaskiem i skałami tak daleko jak sięgał mój wzrok. Nad nami, za jego plecami wznosiło się zbocze wzgórza i to było wszystko. Cóż, nie wszystko, bo nad nami było nocne niebo. Ta doskonale napięta ponad nami czerni, z gwiazdami, tak wieloma gwiazdami. Wydawały się płonąć białym światłem w taki sposób, w jaki nigdy nie robiły tego w mieście.

"Jak daleko jesteśmy?"

"To znaczy od miasta?" zapytał.

"Tak."

"Nie wiem; trudno ocenić mile z powietrza."

"Jesteśmy na tyle daleko, że nie przeszkadzają światła."

Odwrócił się, by spojrzeć w górę na całe to roziskrzone niebo. "Jest pięknie, ale pamiętam, kiedy większość nieba taka była, prawie wszędzie tam, gdzie poszedłem. Nie było w nocy wystarczająco dużo światła, by ukryć gwiazdy, bez względu na wielkość miasta."

Gapiłam się na błyszczący koc gwiazd i próbowałam wyobrazić sobie świat, w którym nocne niebo zawsze wyglądało jak to, ale nie mogłam. To było niebo nad odległą pustynią, nad otwartą wodą, nad miejscami, gdzie nie było ludzi.

Dotknął mojej dłoni, niepewną grą palców. Spojrzałam na niego. Spojrzał na nasze ręce tam, gdzie śledził palcami moją skórę, delikatnym, badawczym dotykiem. Nie widziałam jego oczu ani większości z jego mimiki. "Porzuć kontrolę *ardeur* Anito, proszę. Nie jestem na tyle silny, by zmusić *ardeur* do wzrostu, a nie przyciągam twej uwagi wystarczająco, by to się stało przez przypadek."

"To nic osobistego, Wicked. Widzę, że jesteś przystojny. "

Spojrzał na mnie i było tam coś, czego nie spodziewałam się zobaczyć na jego twarzy: niepewność. "Naprawdę Anito?"

Spojrzałam na niego. "Nie jestem ślepa, Wicked. Widzę, jak wyglądasz."

"Naprawdę?" Spojrzał w dół, palcami śledząc linię mego ramienia. Znalazł zagłębienie, w miejscu gdzie zginało się ramię i prześledził pojedynczym palcem wokół tego miękkiego, ciepłego punktu. To przyprawiło mnie o dreszcz, a mój oddech zadrżał wychodząc.

Uśmiechnął się. "Może naprawdę." Ciągle bawił się w tym miejscu aż wykręciłam się i powiedziałam "Teraz to łaskocze."

"Nie sądzę, by łaskotało" powiedział i usiadł. Siedząc obok mnie, wciąż był znacznie wyższy. Położył ręce na obu moich ramionach i gładził dłońmi moją skórę. "Wpuść mnie, Anito, wpuść mnie do środka."

Dwuznaczność sprawiła, że zmarszczyłam ponownie brwi, ale jego ręce na moich ramionach rozpraszały moje niezadowolenie. Oskarżał mnie przez telefon o bycie wybredną; z rękami grającymi na mojej skórze i tak bliskim jego ciężarem, zdałam sobie sprawę, że miał rację. Wpadłam z powrotem w nałóg walki z *ardeur*. Mogłam dłużej wytrzymać między karmieniami, więc kontynuowałam odpychanie go. Wciąż z tym walczyłam, choć wiedziałam, że Edward będzie wzywał lokalną policję. Zrobiliby nalot na dom Todda Beringa. Weszliby i byłby tam co najmniej demon, może wampiry, a oni mieliby ze sobą jako magiczne wsparcie tylko kogoś takiego jak Sanchez. Sanchez był potężnym medium, ale nie znał się na umarłych i byłam pewna, że nie znał demonów. Gdyby mnie tam nie było, a to wszystko zmieniło się w gówno, zawsze wierzyłabym, że mogłabym to powstrzymać. Zawsze wierzyłabym, że mogłam uratować kilka ludzkich istnień.

Wszystkim co musiałam zrobić, to uprawiać seks z mężczyzną u mego boku i pożywić *ardeur*, a potem mogłam ratować sytuację. Brzmiało to dość prosto, kiedy tak o tym mówić. Seks, karmienie *ardeur*, potem polowanie na jednego demona, kilka wampirów i staranie się utrzymać wszystkich przy życiu. Taa, proste.

Ale najpierw musiałam odpuścić. Po pierwsze, musiałam być gotowa na bycie bezbronną przy jeszcze jednym mężczyźnie. Tej części nie za bardzo lubiłam; w rzeczywistości, nienawidziłam tego. Nie lubię być bezbronna, przy czymkolwiek lub kimkolwiek.

"Nie jestem wystarczająco silny, by przedostać się przez twoje tarcze Anito" powiedział spokojnym, neutralnym rodzajem głosu.

Nawet teraz, z powrotem się kontrolowałam. Mogłam po prostu sprawić by zabrał mnie z powrotem do Edwarda i innych. Ale... gdybym straciła kontrolę w środku nalotu na dom czarownika? A co, jeśli głód wzrósłby w samochodzie z Edwardem i Bernardo i Olafem? Były gorsze rzeczy, które mogłam zrobić niż uprawiać seks z przyjaciółmi.

Mogłam rozerwać im gardła i skąpać się w ich krwi, co było dokładnie tym, co mogłam zrobić, jeśli Wicked nie zabrałby mnie od nich z dala.

Nie, cokolwiek było ze mną nie tak, karmienie *ardeur* naprawdę było mniejszym złem. Szybkie pożywienie, a następnie powrót do rozwiązania zbrodni. Spojrzałam na wysokiego, przystojnego mężczyznę obok mnie i powiedziałam to, co myślałam. "Przykro mi, że nasz pierwszy raz musi być szybki. Jesteś wart poświęcenia czasu, Wicked."

Uśmiechnął się, a jego twarz złagodniała. "To jest najmiłsza rzecz, jaką kiedykolwiek do mnie powiedziałaś."

Uśmiechnęłam się również. "Kiedy uwolnię *ardeur* po tak długim nie karmieniu, to może być trochę brutalne."

"Będę ostrożny" powiedział.

"Nie miałam tego na myśli." Potrząsnęłam głową i po prostu zdjęłam koszulkę, którą zdobyliśmy w Trixie. Siedziałam tam tylko w staniku, w dziwnie gorącej nocy.

Wicked posłał mi spojrzenie szeroko rozwartych oczu.

"Chodzi mi o to, że możemy skończyć na tyle rwąc nasze ubrania, że nie będziemy mieć nic do założenia z powrotem."

Wzruszył ramionami i zaczął rozwiązywać krawat. "Wolałbym bardziej zmysłowe odkrywanie, ale ty jesteś szefem."

Westchnęłam. "Chciałabym, żeby to było prawdą."

"Mówisz, *Rozbierz się* i robię to; wierz mi, to czyni cię szefem." Zdjął krawat a trenz poszedł jako następny.

"Chciałeś się ostatecznie rozebrać, prawda?" zapytałam, ręce zawahały się przy moim pasku.

"Tak." Zdjął porwane resztki koszuli i po prostu ujrzenie go nagiego od pasa w górę sprawiło, że musiałam odwrócić wzrok. Ta pierwsza nagość przy kimś kogo dobrze nie znałam, zawsze wprawiała mnie w zakłopotanie.

Moją zasadą kiedyś było to, że jeśli byłam zakłopotana rozbieraniem, to może powinnam przestać, ubrać się i iść do domu. Powiedziałam Jasonowi, w St. Louis, że traciłam samą siebie. Tu byłam z dala od domu i nie było mężczyzn w moim życiu kradnących mnie samej sobie, to była moc we mnie. I od tego nie mogłam uciec. Był taki stary dowcip: gdziekolwiek pójdziesz, tam jesteś. Nie mogłam zostawić siebie za sobą, więc nie mogłam uciec.

Ręce nadeszły od tyłu ześlizgując się ponad moimi żebrami, wahając się przy podstawie mojego stanika. Sięgnęłam do pasków, by zsunąć je z ramion, ale jego ręce dotarły tam pierwsze i opuściły ramię, powoli, składając pocałunki na moich ramionach, kiedy je obnażał. Jego dłonie zsunęły się na tył mojego stanika i odpięły go. Fiszby się poddały i zupełnie zsunęły się w dół moich ramion tak, że moje piersi wylały się na zewnątrz.

Wicked przesunął nad nimi rękoma, osłaniając je w swoich dużych dłoniach, ściskając je, ugniatając je, eksplorując. Poczulałam, że staję się wilgotna, tylko od tego. Te doświadczony ręce wydobyły ze mnie cichy dźwięk. Moje dłonie wsunęły się do rozpiętej góry moich spodni, ale jego ręce były tam pierwsze, zjeżdżające z moich piersi, rozsuwające moje

spodnie i łagodnie je rozchylające, tak że jego ręka wsunęła się w otwarty przód muskając włoski między moimi nogami i sięgając niżej.

Roześmiałam się. "Twoja ręka jest zbyt duża, a spodnie są za ciasne."

"Możemy to naprawić" powiedział cicho i ochryple obok mojego ucha. Pociągnął spodnie w dół moich bioder ostrym szarpnięciem, co obnażyło mnie do szczytów moich ud. Moja bielizna zeszła ze spodniami, więc byłam naga w nocy.

Jego dłoń dotknęła mojego nagiego tyłka, pieszcząc, otulając, odkrywając. To przyspieszyło mój oddech i umieścić mi puls w gardle. "Wicked" powiedziałam.

"W ten sposób chcę słyszeć jak mówisz moje imię". I zsunął ręce na mój przód, kiedy uklęknął na ziemi. Palce wsunął między nogi, pocierając te najbardziej intymne części, łaskocząc, drażniąc, aż krzyknęłam. Jego druga ręka pchnęła dżinsy w dół, aż mógł rozłożyć moje uda szerzej, a te znajdujące się na rzeczy palce mogły sięgnąć dalej, dotykać bardziej, pieścić więcej.

Starał się dotrzeć dalej między moje nogi, ale kąt nie był całkiem właściwy. Jego ręka była zbyt duża dla przestrzeni jaką miał. Wydał cichy, sfrustrowany dźwięk w gardle i przeniósł dłoń, by położyć ręce po obu stronach moich dżinsów i szarpnąć je do kolan. Potem przyciągnął mnie do przodu swego ciała i poczułam jak duży, jak twardy, jak gotowy już był, ale jego druga ręka powróciła między moje nogi. Jego palec wsunął się we mnie, a ja znowu załkałam. Pchnął we mnie palcami, po czym wysunął je, by móc igrać moją własną wilgocią na tym małym, słodkim punkcie, blisko przodu. Jego druga ręka zacisnęła się wokół mojej talii, przyciskając mnie do jego twardości. To sprawiło, że otarłam się o niego mocniej. Palce grały między moimi nogami, pieszcząc, drażniąc, aż poczułam budujący się ciężar przyjemności.

Odetchnęłam "Blisko."

Zmienił rytm palców, szybciej, wielokrotnie, aż wydyszałam "Wicked!" A palce przelały mnie przez tę krawędź, wydarły krzyk z mojego gardła, wprawiły mnie w drżenie przy jego ciele podczas gdy igrały i gładziły i podtrzymywały nadchodzący orgazm, aż nie mogłam się zdecydować, czy to wszystko było jednym wielkim orgazmem czy też przynosił mi mniejsze tak szybko, jeden po drugim, że zacierały się w jedno.

Wykrzyczałam moją rozkosz do blasku gwiazd i dopiero po tym, jak opadłam w jego ramiona powstrzymał ruch swej dłoni, dopiero wtedy odsunął mnie trochę od swego ciała, a ja poczułam jak jego główka zaczyna na mnie naciskać. Moje nogi jeszcze nie chciały współpracować, więc utrzymywał moją wagę jednym otaczającym mnie ramieniem, a drugim

pomagał sobie znaleźć kąta, którego szukał. Wymówiłam ponownie jego imię "Wicked."

Wtedy położył mnie na płaszczu, który rozłożył na ziemi i odsunął się ode mnie.

"Co się stało?" zapytałam.

"Nic" powiedział "absolutnie nic." Leżałam czekając aż większość mego ciała znów będzie działać i obserwowałam go. Gmerał pośród swoich ubrań, aż znalazł prezerwatywy. Byłam na pigułkach, ale regułą było, że każdy z mężczyzn, który nie był moim głównym ukochanym musiał użyć prezerwatywy. Jeśli to byłby wypadek, to musiał być z kimś kogo kochałam. To, że zapomniałam o tej zasadzie, a on musiał to zapamiętać, mówiło jak dalece nieobecna byłam dziś wieczorem.

Wicked podczołgał się do mnie z powrotem, z prezerwatywą już nałożoną wzdłuż całej jego długości. Położył rękę wokół mojej talii i podniósł mnie z pozycji leżącej na brzuchu, więc byłam prawie na czworaka. Wrócił do poszukiwania tego idealnego kąta; odczucie jego ocierającego się niepewnie o mnie wyrwało ze mnie ciche, spragnione dźwięki. Powtórzyłam jego imię. Potem znalazł wejście i zaczął wpychać swą drogę do środka i nie miałam więcej powietrza dla słów.

Pochylił mnie do przodu na płaszczu, który rozpostarł, z moim policzkiem przyciśniętym do okrycia i ziemi poniżej, z resztą mnie w górze, z nim we mnie. Wpychał się we mnie, aż nie mógł wejść dalej, jego ciało i moje spotkały się, zatrzymując się, złączone razem. Wahał się tak przez chwilę, po czym zaczął znajdując rytm, do środka i na zewnątrz przesuując się w długich, powolnych, głębokich ruchach swego ciała, pograżając się we mnie, aż nie mógł iść dalej, ale delikatnie, tak jakby obawiał się, że mnie zrani, a następnie wysuwając się ponownie.

Udało mi się powiedzieć "Nie zranisz mnie."

"Uderzam w szyjkę macicy; Sprawię ci ból jeśli nie będę ostrożny."

"Lubię to."

"Co?"

"Zrobiłeś grę wstępną, Wicked, to wspaniałe odczucie."

"Uwolnij *ardeur* i będę szybszy." Utrzymał ten staranny rytm, choć czułam napięcie w jego ciele, jakby walczył sam ze sobą.

"Mocniej" powiedziałam.

"*Ardeur*" powiedział głosem, który ukazał wysiłek, niczym drżenie jego mięśni, gdy walczył, by być ze mną tak ostrożnym. Nie chciałam, żeby był ostrożny.

Zrobiłam to, co chciał, zrobiłam to, co potrzebowałam, dotarłam do tej części mnie, która była *ardeur* i nie było osłony, którą bym opuściła, to było bardziej jakbym po prostu

przestała walczyć. *Ardeur* wybuchło nad nami obojgiem w gwałtownym uderzeniu ciepła, które wyrwało z nas krzyk.

"Pieprz mnie, Wicked, po prostu mnie pieprz."

Przestał być ostrożny i wykorzystał całą tę długość, całą tę szerokość, mocno i szybko, uderzając we mnie, aż dźwięk ciała zderzającego się z ciałem był głośny i krzyknęłam dla niego, wrzeszczałam dla niego, z ekstatycznym odczuciem jego trafiającego w ten punkt głęboko we mnie i konieczności zatrzymywania się i, że wciąż nie kończył. Zaczął znowu, tym razem trochę bardziej płytko, z trochę innym wygięciem bioder, a ja czułam rosnący znów we mnie ten gorący, intensywny ciężar. Zaczęłam wymawiać jego imię, w kółko, moje słowa rosły w rytmie mojego i jego ciała "Wicked, Wicked, Wicked, Wicked. Boże!" Orgazm wyrzyczał się z moich ust, pozostawił moje dłonie rozdrapujące jego płaszcz i ziemię pod spodem. Gdybym mogła go dosięgnąć, wyciąłabym rozkosz w jego skórze, ale musiałam znaleźć sposoby, by całą tą pasję wydobyć na zewnątrz.

Krzyknął nade mną, a jego ciało utraciło ten wyszkolony rytm i nagle pieprzył mnie tak mocno i szybko, jak tylko mógł. Myślałam, że już to zrobił, ale okazało się, że nawet wtedy był ostrożny. Czułam impet jego ciała we mnie, i bez *ardeur*, to mogłoby być czymś więcej oprócz niesamowitego, ale *ardeur* zabrało z tego wszystko prócz pożądania i radości. Doprowadził mnie ponownie i dopiero wtedy stracił kontrolę. Dopiero wtedy jego ciało zatopiło się we mnie po raz ostatni tak, że załkaliśmy wspólnie, a ja poczułam jak jego penis drży we mnie i dopiero wtedy się pożywiłam.

Pożywiłam się na naporze jego ciała wewnątrz mnie, karmiłam się na uczuciu jego rozlewającego się we mnie, karmiłam się na sile jego ciała, gdy unosił się nade mną na kolanach. Pożywiłam się na jego ręce, gdyż chwycił mnie za ramię i przyciągnął się po ostatnie drżące pchnięcie. To ponownie wyrwało ze mnie krzyk, a potem opadł przy moich plecach. Przytrzymał się swoimi rękami, a był na tyle wysoki, że mógł utworzyć most ze swego ciała nad moim, wilgoć jego nagiej piersi naciskała na moje nagie plecy, jego penis wciąż był głęboko we mnie tak, że klęczeliśmy na czworakach razem przyciśnięci tak blisko jak najbliżej ciała mogą się stykać, nasz oddech dudnił w naszych uszach, a jego tętno dudniło na moich plecach. Jego serce biło teraz dla mnie. Wysunął się ze mnie, ze śmiechem i drżeniem. Wydałam ostatni, cichy okrzyk i upadłam na bok, z nim zwiniętym wokół mnie. Leżeliśmy tam, na nowo ucząc się jak oddychać i dopiero wtedy popatrzyłam w noc i zobaczyłam Truth stojącego w świetle gwiazd.

Rozdział 58

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Truth tam z jego poważnym wzrokiem i ciemnymi, w przeciwieństwie do jego brata, włosami. Patrzył na nas szarymi oczyma i twarzą pasującą do jego brata pod częściowym zarostem, który ukrywał tę ładną linię żuchwy i pozwalał mu być trochę bardziej niewidocznym niż Wicked.

Spodziewałam się, że nasz skromny Truth odwróci wzrok, ale tego nie zrobił. Patrzył na nas, swym zimnym i bladym obliczem w świetle gwiazd, z tą krawędzią ciemnych włosów. Patrzył na nas i było tam coś, czego nigdy nie widziałam na twarzy Truth: głód. Spoglądał na nas jak głodujący człowiek, lub może ktoś tonący.

Wicked przesunął dłoń w dół z przodu mego ciała, rozprostowując moje nogi tak, by mój przód był odsłonięty dla oczu jego brata.

Zacząłam mu mówić, by przestał drażnić swego brata, ale słowa zamarły niewypowiedziane, bo Truth szedł ku nam. Zrzucił na ziemię skórzaną kurtkę, a jego czarna koszulka podążyła za nią. Ich górne części ciała były niemal identyczne, szerokie i mocne; tylko długa zakręcona blizna, błyszcząca z wiekiem, ukazywała różnicę.

Ręce miał przy pasku, gdy próbowałam ponownie coś powiedzieć. Kiedy upuścił broń, kabury i wszystko na ziemię, nie oglądając się za siebie, wiedziałam, że coś jest nie tak. Truth i Wicked ciągle uważali na swą broń, zawsze.

Zacząłam coś mówić, ale jego ręce były na pasku a spodnie zostały zsunięte i stwierdziłam, że nie tylko ich torsy były prawie identyczne.

Powiedziałam "Truth" i wtedy to poczułam. *Ardeur* nie odeszło. Kiedy się pożywiłam, powracało do stanu uśpienia, zawsze, o ile nie rozprzestrzeniło się na innych w pomieszczeniu. Ale musiałam kogoś dotknąć by je tak rozprzestrzenić. Truth był zbyt daleko, ale nawet jak próbowałam myśleć nad logiką, przez całą drogę balansował na jednej nodze zdejmując pierwszy but, potem drugi i był przed nami, opuszczając spodnie na kostki i wychodząc z nich.

Nadal leżąc na ziemi, przyciśnięta do ciała jego brata, podniosłam wzrok na niego. Miałam chwilę by zdecydować, jak się z tym czuję i następnie klęczał obok nas, sięgając po mnie.

Udało mi się powiedzieć "Truth", a potem odciągnął mnie z dala od Wicked i rozłożył mnie na plecach. Pozostałam spoglądając na niego. Opadł na mnie, kładąc swoje usta na moich i pocałował mnie, jakby chciał wejść do środka i spłynąć w dół moim gardłem. Odwzajemniłam pocałunek, całując go ustami i z dłońmi na plecach, śledzącymi jego kręgosłup, spływającymi w dół do wypukłości jego ciała, gdzie kończyła się talia i zaczynały inne rzeczy. Nie mogłam sięgnąć poza to; był zbyt wysoki.

Całował mnie, długo i mocno, aż ciche, protestujące dźwięki popłynęły z jego warg, a potem uniósł się nade mnie, zbyt wysoki zarówno do pocałunku jak i kochania się ze mną. Rozłożył moje uda z siłą rąk. Miałam chwilę, by zobaczyć całą tę twardą, grubą długość, a następnie była tam ręka Wicked, trzymająca prezerwatywę.

Truth wydał dźwięk, nisko w gardle, ale wziął ją i założył. Dopóki nie skończył wydawał dźwięk, który był prawie warczeniem, niskim i trwałym. Pożądanie nie mogło opisać tego dźwięku w gardle mężczyzny. Nacisnął całą tę bezpiecznie osłoniętą długością na mnie. Patrzyłam, jak wciska się w głąb mnie, jeden cal na raz. Samo patrzenie jak wsuwa się we mnie odrzuciło moją głowę do tyłu i wyrwało ze mnie okrzyk. Widziałam nocne niebo i milion gwiazd tańczących nad głową gdy Truth wpychał się we mnie.

Utrzymał się podparty nade mną, z powrotem na kolanach, tak, że prawie jedyną rzeczą, która mnie dotykała był długi, ślizgający się członek, który kontynuował wchodzenie i wychodzenie.

Wykrzyczałam jego imię do gwiazd i zaczął wbijać się we mnie, mocniej, szybciej, jego oddech stał się nierówny, gdy zaczął tracić swój rytm. Wpatrywałam się w jego ciało nad moim, jego oczy patrzące w noc, a nie na mnie. Zaczęłam mu mówić, żeby na mnie spojrział, ale orgazm mnie zaskoczył i zaczęłam krzyczeć, wrzeszczeć, sięgać rękoma do każdej jego części jakiej mogłam sięgnąć, znacząc mą rozkosz na jego ciele.

Owinał ramiona wokół mojej talii i uniósł moją dolną część ciała znad ziemi, jak wykonał to ostatnie twarde, drżące pchnięcie, chowając się tak głęboko w moim ciele, jak mógł, gdy rozlewał się we mnie i *ardeur* się pożywiało.

Nie karmiłam się tylko na seksie i jego delikatnym pocie, ale na strachu w nim. Obawiał się *ardeur* odkąd Belle Morte dała mu posmak przed wiekami. Tak wystraszony, a jednak złapało go znowu, złapało go w pustynnej nocy pod migoczącymi gwiazdami w słodkim zapachu nagich ciał. Opadł do przodu, wciąż na kolanach, z rękoma zakluczonymi wokół mojego ciała, głową opuszczoną do przodu przy moich piersiach. Udało mi się dotknąć jego włosów; były delikatniejsze niż Wicked, delikatne i jedwabiste pod moimi rękami.

Głaskałam go po głowie, gdy na nowo uczyłam się oddychać, a mój puls wspinał się po szyi, tak, że czyste, pustynne powietrze było jak szampan, chłodne w moim gardle.

Jego ciało zaczęło się trząść i zdałam sobie sprawę, że płacze. Pogładziłam go po głowie i powiedziałam "Truth, Truth, wszystko w porządku?"

Uniósł ku mnie twarz, łzy błyszczały w twardym świetle gwiazd. "Chciałem powiedzieć nie, ale nie mogłem. Nie mogłem ci się oprzeć, nagiej w świetle księżyca."

"Och, Truth, tak mi przykro" i miałam to na myśli. Wiedziałam, jak to było nie mieć wyboru.

Wicked podszedł do nas, kładąc rękę na ramionach drugiego mężczyzny. "W porządku, ona nie jest jak Belle."

Truth odsunął się od nas obojga. "*Ardeur* ostatecznie czyni ich wszystkich potworami."

Usiadłam i bardzo ostrożnie, bardzo delikatnie, udałam się do niego. Faktycznie wyglądał na przestraszonego i otarłam mu łzy swymi dłońmi. Pozwolił mi, ale jego oczy były szeroko otwarte, pokazując zbyt dużo bieli, jak u konia w obliczu błyskawicy. "Pomóż mi nie zamienić się w potwora, Truth."

Zmarszczył brwi i spojrzał na mnie, nie jakbym była czymś do pieprzenia, czy czymś do obawiania się, ale jakby mnie dostrzegł - cokolwiek to znaczyło.

"Co masz na myśli?" zapytał głosem wciąż gęstym od łez.

"To znaczy, powiedz mi, jeśli będę zmieniać się w potwora. Powiedz mi, jeśli moc obróci mnie w coś innego. "

"Jean-Claude ci o tym powie."

"Powiedział mi kiedyś, że ufa mi, że go zabiję, jeśli stanie się tak nieczuły jak Belle Morte. Że liczył na mnie, że nie pozwolę mu być potworem."

"Mówisz mi żeby cię zabił, jeśli stracisz kontrolę?" zapytał powoli.

Myślałam o tym. "Jeszcze nie, ale jeśli Ciemność mnie zabierze i nie pozostanie mnie tam już więcej, wtedy tak."

"Nie wiesz, o co prosisz" powiedział Wicked.

"Wiem, że każdy inny kocha mnie zbyt mocno, ale jeśli wszystkim, co ze mnie zostanie jest *ardeur*, to jakby mnie już nie było."

Bracia wymienili spojrzenia, po czym dali mi niemal identyczny wyraz twarzy. "Skąd będziemy wiedzieć, kiedy odejdziesz?" zapytał Truth.

Myślałam o tym. "Nie wiem."

Truth dotknął palcem mojego policzka i odsunął go z pojedynczym drżącym łzą. "Masz to na myśli."

Kiwnęłam głową i owinęłam ramionami kolana, przyciskając się do siebie. "Myślałam, że to byli mężczyźni. Że mieszkanie z Jean-Claude'm i wszystkimi innymi, sprawiało, że traciłam nad sobą panowanie, ale nie ma ich tutaj. To ja. To ja, Truth, nie widzisz? Nie wiem co się ze mną dzieje i nie wiem, jak to kontrolować." Położyłam głowę na kolanach i płakałam. Wiedząc, że powinnam się ubrać i, że był tam oczekujący demon, i nie wiedziałam, gdzie był Edward, ale wszystkim, o czym mogłam myśleć w tej chwili było to, że nie ufałam już samej sobie.

Truth otoczył mnie ramionami, a Wicked przyszedł do moich pleców, tak, że trzymali mnie między sobą, a ja płakałam. Trzymali mnie kiedy przyznałam im się do czegoś, czego nie byłam pewna, czy mogłabym powiedzieć Edwardowi, lub któremukolwiek z mężczyzn, których kochałam. Jak poprosić kogoś, kogo kochasz, by cię zabił, jeśli urośniesz zbyt potężna, zbyt zła?

Jean-Claude poprosił mnie raz o to, a ja go za to przeklęłam. Teraz pozwoliłam się trzymać dwóm braciom i wyjawiałam im mój najmroczniejszy strach.

Truth szepnął przy moich włosach "Jeśli *ardeur* cię pochłonie i staniesz się tak zła, jak Belle Morte, obiecuję..."

Wicked powiedział "Obiecujemy."

"Obiecujemy" powiedział Truth "że nie pozwolimy ci stać się tak złą."

"Zabijecie mnie" powiedziałam cicho.

Milczeli przez kilka oddechów, a następnie ich ramiona zacisnęły się wokół mnie i przemówili jednym głosem "Zabijemy cię."

I to było najlepsze co mogłam uzyskać, to, że jeśli *ardeur* lub Ciemność mnie pochłoną, Wicked i Truth mnie zabiją zanim zdążyłabym zrobić cokolwiek czego diabelskie suki z Zachodu chciały żebym zrobiła. To nie miało znaczenia, że mogą zabić każdego metafizycznie do mnie przywiązanego, bo jeśli Marmee Noir by mnie posiadała, czy też stałabym się niczym innym jak naczyniem dla *ardeur*, cokolwiek było we mnie rozprzestrzeniłoby się ostatecznie na nich. Myśl o tym, co my wszyscy moglibyśmy zrobić, jeśli stalibyśmy się naprawdę zli, naprawdę bez litości, była zbyt straszna, by to kontemplować. Moglibyśmy rządzić wampirami i większością zwierzołaków w tym kraju, a potem mogliśmy się przenieść na Europę. Jeśli Marmee Noir zabrałaby mnie i posiadała wszystko, co należało do mnie i Jean-Claude'a, nie byłoby nic, co mogłoby nas powstrzymać chyba, że dwa wampiry trzymające mnie teraz mogły zatrzymać to wcześniej, zatrzymać to ze mną.

Siedziałam tam w gwiazdzistą noc, trzymana w ramionach dwóch jedynych ludzi, którzy, jak myślałam, mogli być wystarczająco dobrzy, wystarczająco bezwzględni i wystarczająco honorowi, by mnie zabić, gdybym poprosiła. Kiedyś sądziłabym, że Edward mógłby to zrobić, jeśli byłoby to potrzebne, ale teraz wiedziałam, że nawet on by się wahał. Kochał mnie zbyt mocno. Ale Truth i Wicked mnie nie kochali, jeszcze nie, a jeśli bylibyśmy ostrożni, nigdy nie będą. Potrzebowałam by dotrzymali tej obietnicy. Musiałam wiedzieć, że jeśli bym przegrała, zupełnie i całkowicie, miałam wyjście awaryjne. Awaryjne wyjście z mieczami i kulami i dwójką najlepszych wojowników, jacy kiedykolwiek chodzili po tej planecie. Skoro awaryjne wyjścia chodziły, nie było źle.

Rozdział 59

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Ubraliśmy się, bo dziwnie, kiedy *ardeur* odeszło i zniknął smutek, pustynia nocą była zimna. Truth dał mi swoją skórzaną kurtkę; kiedy zaprotestowałam, powiedział "Ja naprawdę nie odczuwam zimna jak człowiek." Wiedziałam o tym, ale emocjonalne objawienia nieco mną wstrząsnęły. Gdy przytrzymał dla mnie kurtkę, zobaczyłam jego ramiona. Przedramiona miały na sobie ślady paznokci, niektóre krwawiły. Nawet udało mi się upuścić mu krwi z tyłu jego prawej ręki.

"Boże, Truth, przepraszam."

Spojrzał na zadrapania, jak gdyby również dopiero je zobaczył. "To nic."

"Nadal jest mi przykro, że nie zapytałam, co myślisz o paznokciach."

Posłał mi mały uśmiech. "Nie mieliśmy dużo czasu na negocjacje."

"Sądzę, że nie."

"Uznam to jako znak mojej służby dla ciebie i Jean-Claude'a" powiedział.

Wzdrygnęłam się lekko. "Nie nazywaj tego służbą, to brzmi za bardzo jak..."

"Nie twórz więcej niż to, co powiedział, że było do zrobienia Anito" powiedział Wicked. "Nie miał na myśli nic złego."

Pozwoliłam by konwersacja zamarła, ponieważ to wszystko było dla mnie zbyt skomplikowane. Kurtka Truth była na tyle duża, że moje ręce zniknęły w rękawach a dolna część skóry zwisała do połowy uda. Wyglądałam jak pięciolatka bawiąca się w przebieranki w ubrania taty, ale było mi ciepło. Modowa policja mogła wlepić mi mandat później.

Zadzwoiłam do Edwarda z komórki Truth. Moja była prawdopodobnie w ogrodzie Phoebe Billings. Miałam nadzieję, że Edward ją znalazł. Zadzwoiłam, by dowiedzieć się gdzie jest i czy było zbyt późno, by mu pomóc upolować demony.

"Anita" i zabrzmiał jakby był na wpół przestraszony a na wpół by mu ulżyło, nie często słyszysz takie coś od Edwarda.

"Wszystko w porządku?"

"To ja powinienem cię o to zapytać" i zniżył głos, jakby bał się bycia podsłuchanym. "Gdy ostatnio cię widziałem, byłaś unoszona przez wampira, a ja pozwoliłem mu to zrobić i jest półtorej godziny później, a ciebie nie ma z powrotem. Myślałem, że jeśli potrzebowałaś nakarmić *ardeur*, załatwiłby to szybki numerek."

Walczyłam, by nie spojrzeć na dwa wampiry. "Zaufaj mi, Edwardzie, to był szybki numer. Coś pominęłam? Był demon w domu Beringa?"

"Niczego nie pominęłaś. Czy kiedykolwiek próbowałaś dostać nakaz bazujący na ewentualnym pobycie demona w domu?"

Prawie powiedziałam tak, potem musiałam się zatrzymać i pomyśleć o tym. "Nie, rzeczywiście."

"Cóż, mamy sędziego, który uważa, że demony są tylko złymi duchami. Twierdzi, że demony nie mogły zabić naszych gliniarzy."

"Normalnie miałyby rację, ale to nie ma znaczenia. Nasz nakaz egzekucji powinien wypuścić nas do domu Beringa" powiedziałam.

"Shaw tak nie uważa, a on jest zastępcą szeryfa."

"Niech zgadnę, Bering jest bogaty, lub ma koneksje, albo coś w tym stylu."

"Jego rodzina była tu wielką sprawą tak długo, jak Max rządzi. On jest ostatnim z rodu, chyba że się rozmnoży, co nie wydaje się prawdopodobne, jeśli kiedykolwiek dostaniemy się do domu."

"Wystarczy, że położysz nacisk na nakaz; jest federalny i przewyższa lokalne."

"Chciałem dać ci czas na powrót" powiedział.

"Cholera, Edwardzie, nie musiałeś opóźnić śledztwa, ze względu na moje metafizyczne załamanie."

"Spróbuj to ująć inaczej, widziałaś kogoś innego, poza tobą i mną, kogo chciałabyś mieć jako wsparcie przeciw demonowi?"

Myślałam o tym. "Porucznik Grimes i jego ludzie są dobrzy" powiedziałam.

"Oni są jednymi z najlepszych, ale nie widziałem ich modlących się do aniołów i sprawiających, że wszystko świeci."

Och. "Okej, powiedz mi, gdzie jesteś, a Wicked podrzuci mnie w pobliżu."

Był z powrotem w siedzibie SWAT. "Mieliśmy odprawę odnośnie domu Beringa. Po prostu czekamy na nakaz lub mnie forsującego ten, który mamy."

"Moja broń jest tam schowana; możesz wymienić pewne rzeczy? Nie pakowałam się z myślą o demonie."

"Już przepakowałem to dla ciebie i znalazłem twój telefon z twoją bronią w ogrodzie. Mogę ci wymienić co dla ciebie spakowałem" powiedział.

"W porządku, ufam ci. Chociaż, szczerze mówiąc, w większości przypadków demon nie jest wystarczająco stały by zadziałało normalne uzbrojenie jakiegokolwiek rodzaju. Te

rzadkie, które stają się wystarczająco stałe by zaatakować mogą być stałe tylko w sekundzie tego ataku, więc musimy strzelać wokół siebie jeśli pójdzie źle."

"Widzisz, żaden z ich praktykujących tego nie wiedział, ani sam kapłan, którego tu mają, a który błogosławił nasze pociski."

"Co zrobił kapłan?" zapytałam.

"Dobrze słyszałaś."

"Hmm, nigdy tego nie próbowałam."

"Ja również" powiedział.

"Zastanawiam się, czy kule będą świecić?"

"Dowiemy się" powiedział.

Westchnęłam. "Taa, dowiemy się."

"Nie brzmisz za dobrze" powiedział.

Otworzyłam usta, zamknęłam je, a potem powiedziałam, jedyną rzecz jaką mogłam wymyślić. "Jestem zmęczona byciem ofiarą własnych metafizycznych mocy, Edwardzie."

"Dobrze się teraz czujesz?"

"Nakarmiłam *ardeur*. Powinnam dobrze się czuć co najmniej dwanaście godzin, a może dwadzieścia cztery."

"Dlaczego podwajasz?" zapytał.

"Powiedzmy, że to był dobry posiłek, okej."

"Dobrze" powiedział "dostań się tu tak szybko jak to tylko możliwe."

"Więc co, wchodzę i gram kartą federalnego i wkurzam każdego, tak żebyś ty mógł wyjść na rozsądnego a ja na sukę?"

"Chciałbym zagrać uciążliwego gdybym mógł, ale byłem zbyt rozsądny. Nie umiem wytłumaczyć zmiany."

"Więc ja jestem suką."

"Wyobraź sobie twarz Shawa, kiedy będziesz to robić."

Uśmiechnęłam się i wiedziałam, że nie był to przyjemny uśmiech. "Cóż, to jest to. Dobra, będę złym gliną, ale następnym razem twoja kolej."

"Nie zaszkożysz w ten sposób swojej reputacji."

"A ty mógłbyś" powiedziałam.

"Ted jest bardzo miłym facetem" powiedział.

"Wiesz, zawsze przechodzą mnie ciarki, kiedy mówisz o Tedzie w trzeciej osobie."

Zaśmiał się i to był dobry śmiech Edwarda. "Po prostu dostań się tu tak szybko, jak to możliwe. Masz odznakę?"

Moje ręce powędrowały do mojego paska i okazało się, że pasek, odznaka, i pusta kabura przeżyły noc.

"Zadziwiająco, tak."

"No to mignij nią i przyjdź wyjaśnić wszystkim, dlaczego nie musimy czekać na Shawa i sędziego."

"Czy to nie sprawi, że ty i inni marszałkowie będziecie wyglądać na słabych?"

"Oni już myślą, że jesteśmy pantoflarzami; dlaczego mielibyśmy ich rozczarowywać?"

Wzruszyłam ramionami, uświadomiłam sobie, że nie mógł tego widzieć i powiedziałam "Okej, ale proszę ostrzeż Bernardo i Olafa co robimy tak, żeby mnie nie winili."

"Powie im. Po prostu się tu dostań." Usłyszałam hałas po drugiej stronie telefonu i jego odległy głos "Cześć, detektywie Morgan, tak, to Marszałek Blake." Ruch, a następnie "Poproś ładnie i może mógłbym."

Najwyraźniej ładnie poprosił. "Gdzie do cholery jesteś, Blake?"

"Podążam za wskazówką" powiedziałem.

"Jakiego rodzaju wskazówką?"

"Wampiry" powiedziałam.

"I jakiego rodzaju wampirza wskazówka by to była?"

"Jedna z tych, które nie prowadzą nigdzie."

"Więc po prostu zmarnowałaś półtorej godziny naszego czasu" i jego głos był wrogi.

"Większość tropów się nie układa, wiesz o tym. Poza tym, to nie ja próbuję uzyskać podwójne papiery na mój tyłek."

"Po prostu zabierz swój tyłek tutaj z powrotem."

"Nie jesteś moim szefem, Morgan. Daj mi tu Teda z powrotem."

"On jest twoim szefem?"

"Najbliższą do tego rzeczą w Vegas, taa."

Było więcej hałasu i ruchu, a następnie wrócił Edward. "Przepraszam za to Blake" powiedział swoim wesołym głosem Teda. Słyszałam, jak chodził, kowbojki uderzały nieco w twardą powierzchnię, a następnie przemówił swoim normalnym głosem. "Morgan nie zgadza się z Shawem zmierzającym do sędziego. Uważał, że powinniśmy rzucić Beringa wilkom."

"Więc wyładowuje na nas swoją wściekłość na Shawa?"

"Krzyczenie na nas nie sprawi, że zostanie zwolniony lub zdegradowany."

"Zaczynam naprawdę być bardzo zmęczona byciem dla każdego dziewczynką do bicia, Edwardzie."

"Taa". Zatrzymał się. "Chodź tu Anito. Musimy to zrobić."

Zostałam z brzęczącym telefonem. Faktycznie, wolałabym raczej zająć się demonem w świetle dziennym, ale były z tym dwa problemy. Jeden, niektóre demony nie pojawiały się w świetle dziennym, więc jeśli chciałeś go zabić lub odesłać z powrotem, potrzebowałeś by było ciemno. Drugi, jeśli wampiry były tam, ponownie wolałabym raczej poczekać na światło dzienne, ale podczas gdy my byśmy czekali i rozegrali to bezpiecznie, mogliby zabić kogoś innego. Nie do przyjęcia. Tak wiele mojej pracy, ostatnio, było po prostu wyborem pomiędzy katastrofami. Choć, jak sądzę, taka była prawda w większości policyjnej roboty.

Wróciłam do wampirów. "Muszę wrócić do Vegas i pomóc nam wyrzucić presję naszym nakazem na wejście do domu."

"Myślałem, że twój nakaz obejmuje każdy dom, jakiego potrzebujesz" powiedział Wicked.

"Tak, ale mamy wkurzonego zastępcę szeryfa i sędziego, który nie lubi nakazów egzekucyjnych. Wielu sędziom się nie podobają."

"Dlaczego miałyby im się nie podobać? To jedyny pretekst, by niemal całkowicie legalnie zabić wszystko na twojej drodze." powiedział Wicked.

"Mówisz jakbyś tego nie aprobował."

"Nie moim zadaniem jest aprobować czy odrzucać."

"Dobra, Truth, zabierz mnie do Vegas."

"Nie powiedziałem, że tego nie zrobię" powiedział Wicked.

"Więc przestań narzekać. Miałam tego wystarczająco od lokalnych."

Jego twarz złagodniała. "Przepraszam, Anito, ale jestem wampirem, a egzekutorzy mogliby zabić mnie jutro niemalże bez dowodu przestępstwa i bez procesu."

"Hej, przynajmniej wy chłopcy nie możecie w tym kraju zostać zabici bez ostrzeżenia; lepiej niż w większości pozostałej części świata."

Wicked i Truth stanęli naprzeciwko mnie, dając mi to lustrzane spojrzenie tak, jakby myśleli tę samą myśl. "Zabierzemy cię tam, gdzie musisz iść" powiedział Truth.

"Nie boisz się mnie dotykać?" zapytałam.

Potrząsnął głową.

Studiowałam tę poważną minę. "Nie obawiasz się *ardeur*?"

"Tak."

Wicked odpowiedział "On nie boi się ciebie, Anito. Wiemy, że masz na myśli to, co powiedziałaś. Belle nigdy nie poprosiłaby o to nikogo. Podoba jej się bycie potworem."

Zadrżałam i tym razem nie z przyjemności. "Czułam jej dotyk." Myślałam o jej sennej wizycie. Byłam prawie pewna, że powstrzymała tygrysołaka Victora od zrobienia mi

czegoś we śnie, ale w zamian zrobiła coś z *ardeur*. Czy to ona spowodowała, że *ardeur* rozprzestrzeniło się na Truth z odległości? Nie wiedziałam, a gdybym ją zapytała, skłamałaby.

"Ktokolwiek jest gotów, niech leci ze mną do Edwarda."

"Ona boi się wysokości" powiedział Wicked.

"Jak bardzo boi?" zapytał Truth.

"Całkiem" powiedział.

Truth spojrział na mnie, rozważając. "Nigdy byśmy cię nie upuścili."

Odepchnęłam tę myśl. "To jest fobia, a nie logika. Po prostu zdecydujcie, kto mnie zabierze, zanim stracę odwagę."

Roześmiali się i to było jak słuchanie tego w stereo. Wicked powiedział "Możesz stracić dużo rzeczy, ale nigdy nie tracisz odwagi."

"Pięknie tak myśleć; więc kto jest pilotem w podróży powrotnej?"

"Dlaczego nie możesz po prostu wyznaczyć jednego z nas?" Zapytał Truth.

"Bo nie potrafię latać, a nie wiem, czy Wicked jest zmęczony przyniesieniem mnie tutaj, a potem karmieniem *ardeur*. Dlatego ufam wam dwojgu, że zdecydujecie kto się do tego nadaje."

Wicked uśmiechnął się do mnie. "Jestem niemal bardziej zaszczycony tym, że nam ufasz, a nie rozkazujesz, niż jestem odnośnie seksu."

Wzruszyłam ramionami. "Nie ma za co, jak sądzę. Więc ktokolwiek, ale muszę wracać do miasta."

"Wezmę ją" powiedział Truth.

"Miałem więcej czasu na dojście do siebie" powiedział Wicked.

"Wezmę ją" powtórzył Truth. Bracia spoglądali na siebie przez dłuższą chwilę. Jeden z tych nie dających się odczytać momentów, które można po prostu poczuć w powietrzu niczym ciężar niewypowiedzianych spraw, a ty nagle czujesz się jak podglądacz cudzego życia. Zdałam sobie sprawę, dlaczego Bernardo powiedział wcześniej coś podobnego o Edwardzie i mnie. Miał rację.

Wreszcie Wicked powiedział "Jeśli chcesz."

"Tak" odpowiedział.

Znowu poczułam się jakbym słuchała streszczenia i, że był tuzin rzeczy dziejących się pod powierzchnią tych kilku słów, ale nigdy nie powinieneś pozwolić, by ludzie wiedzieli, że słyszysz niewypowiedziane rzeczy. To ich denerwuje. Prerażałam ludzi wystarczająco również bez wychodzenia z tą całą dziewczynską intuicją.

Truth spojrział na mnie. "Jesteś gotowa?"

Wzięłam głęboki oddech i powoli wypuściłam powietrze, walcząc by powstrzymać się od drżenia, po czym skinęłam głową.

Zamknął dystans między nami. Zawahał się, a potem powiedział "Muszę cię unieść."

Znów pokiwałam głową. "Wiem." Mój głos brzmiał na tylko odrobinę nieszczęśliwy. Mogłam to zrobić, do cholery. To była tylko wysokość i latanie i.. Och, do diabła, nie chciałam tego robić, ale byliśmy zbyt daleko by jechać, nawet jeśli mielibyśmy samochód. To był najszybszy sposób, a Edward zatrzymał się dla mnie wystarczająco długo.

Truth podniósł mnie w ramionach, jakby zamierzał ze mną iść. Coś musiało ukazać się na mojej twarzy, bo powiedział "To dla ciebie najbardziej bezpieczny sposób."

"Chodzi o to, że Wicked niósł mnie inaczej."

Wicked powiedział "Bałem się, że mogłabyś zacząć zmagać się z głodem. Niosąc cię przy moim ciele, miałem większą kontrolę, gdybyś... oszalała gdy lecieliśmy."

Truth obrócił się ze mną w ramionach i zapytał "Powiedziałeś głód, nie *ardeur*."

"Pierwszy głód, który do niej dotarł był głodem krwi i ciała. Była zwrócona w stronę ludzi, kiedy poprosiła bym ją zabrał gdzieś, gdzie nie byłaby kuszona."

Truth spojrział na mnie, jego twarz była bez wyrazu i poważna, co zaczęłam utożsamiać z jego nieczytelnym obliczem. To było to, za czym się ukrywał, kiedy nie chciał, by ktokolwiek wiedział, co myślał.

"Co?" spytałam.

Potrząsnął głową. "Zabiorę cię do przyjaciół, ale jeśli inne głody rosną bardziej niż *ardeur*, to musisz być jeszcze bardziej ostrożna z jedzeniem solidnych pokarmów i..." Zawahał się.

"On próbuje powiedzieć, że abys miała pewność, że nie spróbujesz zaatakować swoich ludzkich przyjaciół, musisz bardziej regularnie karmić *ardeur*, a także jeść więcej prawdziwego jedzenia."

"Myślisz, że powinnam zjeść zanim pójde spać tej nocy?"

"Myślę, że przekąska o północy nie byłaby złym pomysłem" powiedział Wicked.

"Zgadzam się" powiedział Truth.

"Cholera" powiedziałam "naprawdę nie chciałam się przespać z kilkoma osobami, których przywiozłeś z St. Louis."

"Myślę, że trochę seksu z chętnymi mężczyznami jest tutaj mniejszym złem, Anito."

Przytaknęłam. Zobaczmy, seks z większą ilością mężczyzn, lub próba rozerwania gardła Edwardowi, Olafowi i Bernardo. Niech pomyślę... głośno powiedziałam "Wiem, że to mniejsze zło, ale nadal nie muszę być z tego zadowolona."

"Gdybyś była szczęśliwa z tego powodu, nie byłabyś sobą" powiedział Truth.

"Ale jeśli byłabyś nieco bardziej szczęśliwa z tego powodu" powiedział Wicked "miałabyś lepszą kontrolę nad *ardeur* w pierwszej kolejności. Musisz przyjąć swoje wampirze moce żeby naprawdę dobrze ich używać."

"Wiesz, jeśli mamy zamiar po prostu pogawędzić, to mnie postaw."

"Myślę, że pani jest zmęczona rozmową" powiedział Wicked.

"Więc, do dzieła" powiedział Truth, a ja poczułam nacisk tej skierowanej ku niebu energii. Piasek i drobny żwir zawirowały od mocy tak, że opuściliśmy ziemię w utworzonej z tego chmurze.

Miałam oszałamiające mignięcie ziemi opadającej pod jego butami. Fala mdłości próbowała podczołgać mi się do gardła. Zamknęłam oczy i oparłam się mocno o jego pierś. Nudności były mniejsze, choć mój puls wciąż próbował wypełznąć z boku gardła, serce biło tak szybko, że bolała mnie klatka piersiowa. Staralam się nie zacieśniać za bardzo ramienia wokół jego szyi. Ale nie mogłam się powstrzymać od zagarnięcia garści jego koszulki, jakby cienki T-shirt naprawdę mógł pomóc, jeśli wszystko poszłoby w diabły. Ale czasami, kiedy naprawdę się przejmujesz, złudzenie jest wszystkim, co masz. Chwytaj się tego, dziecińo, chwytaj się tego.

Rozdział 60

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Faktycznie byłam w stanie otworzyć oczy, zanim dotarliśmy do Vegas. Po prostu musiałam utrzymać swój wzrok bardzo stabilnie na ramieniu Truth lub niebie. Mogłam nawet przyznać, że bycie w ciemności, w otoczeniu gwiazd, było piękne. Ziemia będąc tak daleko psuła to dla mnie.

Truth tylko raz spytał, czy dobrze się czułam. Gdy odpowiedziałam tak, odpuścił. Wiedziałam, że czuł strach w moim ciele. Nie było sposobu, by ukryć przed nim bicie serca i puls. Ale zanim wylądowaliśmy, obydwaj się uspokoili. Wciąż byłam przestraszona, ale myślę, że nie mogłam pozostać na tym samym poziomie strachu bez zarówno pełnowymiarowego ataku paniki czy omdlenia.

Gwiazdy zaczęły zanikać i na początku myślałam, że to światło dzienne, choć wiedziałam, że czas na to był całkowicie niewłaściwy; potem zdałam sobie sprawę, że to światła Vegas. Wzrastały na tle nieba niczym fałszywy świt, wyczerpując światło z gwiazd, przemieniając niebo z czarnego w białe. Miasto wzrastało na tle nocy jak nieustający świt zawsze spychający ciemności, utrzymujący gwiazdy w szachu.

Truth musiał unieść się wyżej, żeby utrzymać się nad budynkami. Niektóre dachy były tak blisko, myślę, że gdybym się wychyliła, mogłabym ich dotknąć. Mimo takiego lęku wysokości, wciąż miałam tę przewrotną chęć sięgnięcia. Sprawiałam, że moje ręce mocniej uchwyciły się Truth a on wydawał się myśleć, że to oznaczało, że jestem bardziej wystraszona.

"Będziemy tam wkrótce" powiedział, a jego głos był napięty.

Spojrzałam na niego i prawie zapytałam, czy wszystko było w porządku, ale jeśli nie było, co mogłam zrobić? Zostawiliśmy za sobą wysokie budynki Strip i przelecieliśmy nad normalnymi domami i sklepami. Lecieliśmy nad Gdziekolwiek, USA. Wtedy ziemia zaczęła się rozszerzać, a pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłam były migające światła pasa startowego na lotnisku. Przez jedną chwilę myślałam, że Truth zamierza ich użyć, ale potem zaczął ustawiać się pod kątem w kierunku budynków, które znajdowały się na obrzeżach. Nie rozpoznałabym zabudowań z powietrza, w ciemności. Byłam trochę zaniepokojona tą całą częścią toczenia-po-ziemi, z betonem i budynkami do trafienia. Grunt się przybliżył i musiałam zamknąć oczy lub dostałabym nudności. Wtedy zdałam sobie sprawę, że to nie tylko wizualizacja, ale

nurkujące uczucie w brzuchu. Otworzyłam oczy, by odkryć budynek przy naszym boku i Truth uderzającego w bieg o ziemię. Potknął się lekko w impecie, ale utrzymywał w ruchu do przodu, ze mną w ramionach.

Bieg zwolnił i wreszcie udało mu się zatrzymać, wciąż ukrytemu w cieniu budynku. Miałam migawkę ulicy z rozbłysków jadących samochodów, ich reflektorów przecinających ciemności elektrycznymi pocałunkami. Truth wycofał nas krótką drogą w cień budynku, więc bylibyśmy mniej widoczni z ulicy. Za plecami był otwarty obszar, który otaczał lotnisko.

Oparł się plecami o budynek, jakby był zmęczony, przytulając mnie bliżej na sposób w jaki przytula się dziecko.

"Możesz mnie postawić Truth" powiedziałam.

Otworzył oczy i zamrugał na mnie, jak gdyby gdzieś błędził myślami. Postawił mnie i pozwolił wyslizgnąć się z jego rąk. Oparł się o budynek, jego klatka piersiowa unosiła się i opadała, jakby biegał.

Wampiry nie zawsze oddychają, lub muszą to robić, więc fakt, że ciężko dyszał oznaczał, że albo był zmęczony albo coś innego.

Dotknęłam palcami jego nagiego ramienia. Jego skóra była ciepła w dotyku. "Jesteś ciepły."

"Dotknij mnie tam, gdzie nie trzymałem cię przy sobie" powiedział ochryplym głosem.

Wyciągnęłam rękę i dotknęłam boku jego twarzy. Skóra była chłodna. "Więc po prostu ogrzało cię ciepło mego ciała?"

Pokiwał głową.

"Dlaczego tak oddychasz? Ile energii cię to kosztowało?"

Przełknął wystarczająco ciężko jak dla mnie, by oglądać pracę jego gardła.

"Wystarczająco."

"Cholera, powinieneś pozwolić Wicked mnie przynieść."

Pokręcił głową, wciąż opierając plecy i ramiona o budynek. "To nie miałoby znaczenia. Pożywiłaś się głębiej niż myślałem, to wszystko."

"Co masz na myśli?"

Spojrzał na mnie tymi szarymi oczyma, które prawie nigdy nie wyglądały tak niebiesko, jak u jego brata. "Tak jak my możemy wziąć mniej lub więcej krwi w żywieniu, tak i z *ardeur*. Byłaś jak wampir, który nie pożywił się zbyt długo. Potrzebowałaś więcej."

"Ale wampir może wypić tylko tyle krwi, ile jego żołądek może pomieścić" powiedziałam. "*Ardeur* tak nie działa, prawda?"

Po prostu spojrzał na mnie.

Cholera. "Jak bardzo jesteś poszkodowany?"

"Nie poszkodowany, po prostu zmęczony."

"Dobra, jak zmęczony jesteś?"

"Musisz iść do swoich policyjnych znajomych" powiedział.

"Nie mogę cię zostawić tak słabego na ulicy. Nie możesz nawet ustać. Jeśli znaleźliby cię teraz ludzie Vittorio, to po prostu byłbyś dla nich ofiarą."

Jego wzrok przeszedł na mnie w całkowicie wampirzy, szare światło rozbłysło w jego spojrzeniu. "Nie jestem niczyją ofiarą" i był zły, gdy to mówił, a potem jego oczy powróciły do normy i zaczął osuwać się po ścianie. Złapałam go, przytrzymałam go. Położył dłoń na moim ramieniu, a ja czułam jak jego ciało walczy, by utrzymać się na nogach.

"Przepraszam" powiedział.

"Nie, to ja to przepraszam."

"Łatanie zabiera dużo energii, a noszenie kogoś zabiera więcej. Zapomniałem już, jak wiele więcej."

"Więc to nie to, że się pożywiłam, ale, że zrobiłeś po tym coś forsownego" powiedziałam.

"Tak, byłoby dobrze po prostu się po tym przespać, albo się nakarmić."

"Karmienie by pomogło?" zapytałam.

Skinął głową, a jego ciało zadrżało, starając się utrzymać podparte o ścianę. Nawet z moimi, stabilizującymi go rękoma, wciąż miał problemy.

"Nie mogę zostawić cię w takim stanie, Truth. Albo musisz pójść ze mną i pozwolić gliniarzom zapewnić ci ochronę, albo..." Nie chciałam otwierać dla niego żyły. Zrobiłam to już wcześniej, by uratować mu życie, gdy został ugodzony nożem ze srebrnym ostrzem próbując pomóc mi i policji złapać bardzo złego wampira, ale nie lubiłam odgrywać chodzącego banku krwi. Jednak nie było mowy, że Grimes i jego ludzie chcieliby wampira wewnątrz swego lokalu. Jak wytłumaczyłabym go innym gliniarzom i jak wyjaśniłabym, co się z nim dzieje?

Gdy otwieranie żyły jest mniejszym złem, musisz przeanalizować swoje priorytety.

"Weź krew ode mnie" powiedziałam.

"Nie ofiarujesz się nikomu." Jego głos był szorstki, a nogi zaczęły się poddawać. Pomogłam mu przejść do pozycji siedzącej, z plecami twardo przy budynku.

"Zazwyczaj nie, ale to jest nagły wypadek, podobnie jak ja potrzebowałam nakarmić *ardeur* na tobie."

Zamrugnął na mnie.

Przytrzymałam jego twarz w dłoniach. "Cholera, Truth, nie waż mi się tu zemdleć!"

Oczy otworzyły mu się szeroko i patrzyłam, jak walczy, by zrobić to, co kazałam. Zrobiłam jedyne co mogłam wymyślić; zaproponowałam mu mój lewy nadgarstek. To bolałoby bardziej niż na szyi, ale byłoby łatwiejsze do ukrycia przed innymi policjantami.

"Nie jestem wystarczającym wampirem by zmącić twój umysł. Mogę tylko sprawić ci ból."

"Karm się, do cholery" powiedziałam.

Podniósł drżące ręce i owinął jedną z nich wokół mojego nadgarstka, a drugiej użył do podwinienia rękawa jego kurtki. Rękawy były na mnie wystarczająco duże, by nie miał problemu z zepchnięciem skóry z drogi i obnażeniem mojego przedramienia.

Spięłam się na ukąszenie, po czym odetchnęłam i próbowałam się rozluźnić. Gdybym się napięła bolałoby bardziej, podobnie jak strzał.

Truth otworzył szeroko usta, więc miałam przelotne spojrzenie na kły, zanim uderzył. Napięłam się w ostatniej chwili; po prostu nie mogłam się powstrzymać. Zostałam pochwycona pomiędzy ostrą bezpośredniością bólu i uczucie ust zamkniętych wokół mojego nadgarstka, tworzących szczelną plombę, gdy kły sięgnęły głębiej. Głębsza część bolała, ale jego usta na moim nadgarstku i ssanie, czuło się dobrze. Karmiłam Jean-Claude'a i Ashera częściej w ciągu ostatnich kilku miesięcy i widocznie moje ciało zaczęło przekształcać karmienie w przyjemność. Zaczęłam kojarzyć to z seksem, bo z Jean-Claude'm i Asherem, robiliśmy z tej krwawej części naszą grę wstępną, a czasem część naszego stosunku. Nie zdawałam sobie sprawy, aż do tej chwili, jak bardzo to rzutowało na moje odczucia odnośnie tej całej rzeczy.

Stałam tam, pochwycona między bólem i przyjemnością, podczas gdy moje ciało starało się zdecydować, w którym polu to umieścić. Truth usiadł, z dala od ściany, z rękoma tak silnymi wokół mojego ramienia, ustami karmiącymi się mocniej, gardłem połykającym, przełykającym mnie.

Musiałam położyć rękę na ścianie by utrzymać się na klęczkach i nie przewrócić, bo moja głowa w końcu zdecydowała, że to było dobre. Wystarczająco dobre, by zmięknęły mi kolana.

Truth przestał, odciągając usta od mojego nadgarstka. Trzymał ręce na moim ramieniu i oparł czoło o moją skórę. Wsparłam się o chłodny beton ściany, ociążała, walcząc, by nie poddać się temu uczuciu miękkości kolan. Byłam mokra, moje ciało było dobrze przygotowane do tego, co zwykle nadchodziło później. Kiedy ostatni raz pozwoliłam

wampirowi wziąć krew, bez zaangażowania w to seksu? Nie mogłam sobie przypomnieć. Nie oddawałam krwi bez seksu. Cholera.

Głos Truth był nadal szorstki, ale nie ochrypły, trochę głębszy. To nie choroba czy zmęczenie pogłębiły jego głos. "Smakujesz... twoja energia... nie smakowałaś w ten sposób, kiedy mnie ostatnio karmiłaś."

"Byłeś umierający. Po prostu nie pamiętasz."

Unióśł twarz i spojrzał na mnie. Jego oczy świeciły równo srebrno-szaro w półmroku. "Wampir nie zapomina smaku krwi, Anito. Coś zmieniło się w tobie od kiedy pierwszy raz się spotkaliśmy." Polizał ranę na mojej ręce, jednym długim, zmysłowym ruchem. Zamknął te błyszczące oczy i oblizał wargi, jakby chciał złapać każdą kroplę krwi. Rana wciąż krwawiła i byłoby tak przez jakiś czas, ze względu na antykoagulanty w wampirzej ślinie.

"Puść moją rękę, Truth" powiedziałam, a mój głos był trochę niepewny. Nie zachowywał się jak on i nie podobał mi się pomysł, że moja krew smakowała inaczej. Co to znaczy?

Otworzył oczy, ale nie ruszył swych rąk. Wpatrywał się we mnie oczami oślepiionymi od wampirzych mocy. "Czuję się niesamowicie, Anito. Twoja krew daje większego kopa niż zmiennokształtnego."

"Puść mnie, Truth, w tej chwili." Mój głos był pewniejszy tym razem.

Uśmiechnął się i puścił mnie.

Odsunęłam się od niego, używając ściany by wstać. Nigdy nie widziałam uśmiechniętego Truth, nie podobało mi się to. Po prostu siedział pod ścianą, uśmiechając się do mnie.

"Jesteś pijany?" spytałam.

"Może." Uśmiechnął się radośnie.

Widziałam tylko jednego wampira reagującego w ten sposób, a ten pożywił się zarówno na Jasonie i mnie. Wilkołak i przepitka z nekromanty uczyniły z Jean-Claude'a chichoczącego pijaka.

"Muszę iść, Truth."

"Idź" powiedział, z szerokim uśmiechem.

"Muszę wiedzieć, że nic ci nie jest, zanim cię zostawię."

"Ach" powiedział i stanął tym zbyt-szybki-by-zobaczyć ruchem. W jednej minucie na ziemi, w następnej stojący. Wampiry są szybsze niż normalny człowiek, ale dla

Sztuczki wstawania, muszą użyć wampirzych mocy umysłu by pojawić się tak szybko. Gdybym miała broń, próbowałabym w niego wycelować, po prostu z przyzwyczajenia.

Przeniosłam się z powrotem poza zasięg, ale po tej prędkości, wiedziałam, że nie oznaczało to dla mnie nic dobrego. "Cholera" powiedziałam.

"Nie chciałem cię przestraszyć, ale jak widać, całkowicie nic mi nie jest."

Moje serce było w gardle. "To nie było umysłową sztuczką" udało mi się powiedzieć.

"To znaczy, ta prędkość?" zapytał.

"Tak, prędkość."

"Nie" powiedział.

"Nigdy nie widziałam wampira, który może poruszać się w taki sposób."

Skinął delikatnie głową. "Wielka pochwała od ciebie, ale to cecha naszego rodu."

"To znaczy prędkość bez umysłowych sztuczek, cały twój ród mógł to zrobić?"

"Tak."

"Nic dziwnego, że byli elitą wojowników. To szybsze niż większość likantropów."

"Kiedyś, jeżeli wampirza rada chciała zabić zmiennokształtnych, wysyłali nasz ród."

"Ale teraz ty i Wicked jesteście ostatnimi, prawda?"

Pokiwał głową.

"Widziałam cię w walce; nie byłeś tak szybki."

"Nie czułem się tak dobrze od długiego czasu." Wyciągnął ramiona ku niebu, dzięki czemu mięśnie ramienia wybrzuszyły się i poruszyły. "Czuję się jak nowostworzony. Czuję się" - spoglądał na mnie, gdy jego oczy przeszły ze srebrnego blasku w normalne - "jak ja, zanim zabiliśmy głowę naszej linii." Skrzywił się. "Związałaś mnie z Jean-Claude'm poprzez swoją krew i jego moc. Co zrobiłaś, lub co zostało ci zrobione, od tego ostatniego karmienia?"

"Nie wiem, co masz na myśli" powiedziałam.

Zmarszczył brwi mocniej, ciężiej myśląc. "To znaczy, Anito, że czuję się na nowo narodzony, jakby nasz stary mistrz przeszedł ulicą i przywitał się z nami." Podszedł do mnie, a ja się cofnęłam, utrzymując nasz dystans. To go zatrzymało. "Boisz się mnie?"

"Nie wiem, co się stało, więc powiedzmy, że będę ostrożna."

Skinął głową, jakby to miało dla niego sens. "Ujrzę cię bezpieczną z twoimi znajomymi, a potem wrócę do hotelu."

"Dobrze" powiedziałam, ale wówczas ponieważ to byłam ja, nie mogłam zostawić tego w spokoju. "Bez urazy, ale nie wydajesz się martwić, że się teraz ciebie obawiam."

Wzruszył tymi szerokimi ramionami. "Zaskoczyłem cię i również nie wiem, co się przed chwilą stało. Dopóki nie będziemy wiedzieć, czy to była twoja krew, twoja moc lub moja, ostrożność nie jest złą rzeczą."

"Okej" powiedziałam "więc po prostu doglądaj mnie odchodzącej za róg i możesz iść."

"Zgoda." Pokierował mnie gestem do przodu. Obeszłam go szerokim łukiem i okrążaliśmy się częściowo nawzajem, aż dotarliśmy do rogu budynku. Wszystkim co musiałam zrobić, to przejść za róg, a kilka metrów dalej był Edward i cała reszta. Grupa samochodów zamruczała na ulicy, nie zważając na to, co robimy. Ujrzenie samochodów i wiedza, że tam po prostu byli ludzie była prawie zaskakująca, jak gdybyśmy w ciągu ostatnich kilku minut byli w jakiejś małej kieszeni naszego własnego świata.

Jedną z rzeczy, jaką zauważyłam w tańcu okrążania jaki wykonywaliśmy to, że pistolet Truth w kaburze przy pasku był widoczny bez skórzanej kurtki. Czarny T-shirt nie był wystarczająco długi, lub na tyle szeroki, by ukryć broń.

Czy miał pozwolenie na jej noszenie w tym stanie? Nie wiedziałam, ale wiedziałam, że bycie dużym facetem w czerni, migającym bronią, może sprawić, że kilku nadgorliwych gliniarzy go zatrzyma. Bycie wampirem nie pomogłoby mu, gdyby to się stało.

Zdjęłam skórzaną kurtkę i wyciągnęłam ją ku niemu.

Potrząsnął głową. "Mówiłem ci, nie odczuwam zimna jak ty."

"To ukryje broń" powiedziałam "wolałabym żebyś nie został zatrzymany przez gliniarza za wymachiwanie nią."

Omal nie dotknął pistoletu na tyle, ale zatrzymał się w pół-ruchu. Wziął kurtkę, uważając, by mnie nie dotknąć, gdy dokonaliśmy wymiany. To pozwoliło mi poznać, że fakt, iż byłam wciąż wystraszona był widoczny. No cóż.

Wziął kurtkę i włożył ją. Otulił skórę wokół siebie. Przez chwilę myślałam, że było mu zimno, a potem uświadomiłam sobie, że wachał okrycie. Wdychał mój zapach. Ponownie, to było bardziej jak gest zmiennokształtnych niż jakiegoś wampira. Gapiłam się na niego w silniejszym świetle ulicznym, a on wyglądał za zarumienionego i zdrowego. Gdybym nie wiedziała, na co patrzyłam, nawet ja mogłabym powiedzieć człowiek. Co do cholery?

Stałam na chodniku i zapytałam "Czy twój ród ma jeszcze jakieś supermoce?"

"Mogliśmy uchodzić za człowieka, nawet dla czarownicy."

"Coś jeszcze?" zapytałam.

"Trochę, a dlaczego?"

"Nic. Zobaczymy się jutro."

"Nie planujesz być w domu przed świtem?"

"Nie liczyłam na to."

"Czuję się rozdarty, Anito. Powinienem być przy twoim boku, strzegąc cię, ale muszę cię puścić w niebezpieczeństwo bez mnie. To wygląda zniechęcająco."

"To moja praca, Truth."

Pokiwała głową. "Będę czekał w hotelu. Mam nadzieję, że wrócisz do domu przed świtem." Odwrócił się i rzucił przez ramię "Nadal krwawisz."

Spojrzałam w dół, by odkryć krew ciekącą mi po ręce i kapiącą na chodnik. Ucisnęłam ranę i powstrzymałam to. Jak mogłam tego nie poczuć?

"Jak masz zamiar wyjaśnić ranę?"

"Coś wymyślę. Teraz idź, Truth, po prostu idź. "

Zagrała muzyka klasyczna, trochę piskliwie, ale rozpoznawalnie jako Beethoven. Truth sięgnął do kieszeni i wyciągnął telefon. Odpowiedział "Tak."

Pomachałam na pożegnanie i ruszyłam do rogu.

Truth zawołał "Anita, to do ciebie."

Zatrzymałam się i spojrzałam na niego. "Kto to jest?"

"Twój przyjaciel marszałek, Ted Forrester."

Wróciłam do niego, biorąc słuchawkę, którą trzymał dla mnie. "Ted, jestem tuż za rogiem od ciebie."

"Nie sądzę" powiedział. Słyszałam odgłosy.

"Jesteś w samochodzie?"

"Dostaliśmy wezwanie."

"Co się stało tym razem?"

"Klub opanowany przez wampiry. Pozwolili wyjść niektórym klientom, ale zatrzymali wszystkich tancerzy. Uwolnieni zakładnicy przedstawili wampira, który miał blizny od wody święconej, z jakimi opisałaś Vittorio."

"Cholera" powiedziałam.

"Mówiłaś, że dziś wieczorem mógłby wywindować ilość ciał, Anito. Miałaś rację."

"Uwierz mi, Edwardzie, nie chciałam mieć racji w tym jednym."

"Dam ci adres."

"Czy jest ktokolwiek, kto mógłby mnie podwieźć?" zapytałam.

"Odjechaliśmy wszyscy, Anito."

"Cholera."

"Nie masz transportu?"

"Taa, Truth jest tu nadal. Każę mu dostarczyć mnie do was."

"Upewnij się, że dostarczy cię daleko za barierkami policji. Nie chciałbym żeby mundurowi przy barierkach zobaczyli dziś wieczorem wampira lecącego z kobietą w ramionach."

"Rozumiem."

"Jesteś tu, ale nie mogę czekać na ciebie, Anito. Przesłali ucho jednej z tancerek z klientami, których wypuścili. Wampiry grożą wysłaniem reszty tancerki na zewnątrz, po kawałku."

"Będę tam najszybciej jak mogę, Edwardzie." Ale rozmawiałam z pustą przestrzenią. Rozłączył się.

"Kurwa" powiedziałam i włożyłam w to wiele uczucia.

"Słyszałem większość z tego. Jaki jest adres?"

Powiedziałam mu. Poprosił o swój telefon z powrotem i zrobił kilka rzeczy na ekranie. Zerknęłam na ekran i odkryłam małą mapę. Studiował ją przez kilka minut, po czym powiedział "Mam to. Jesteś gotowa?"

"Nie mogę nakarmić cię znowu tak szybko, Truth."

"Czuję się dobrze, Anito; zaufaj mi, nie będę musiał się pożywiać, kiedy wylądujemy."

Po prostu trzymałam go za słowo. Pozwoliłam mu podnieść się ponownie i musiałam utrzymać ucisk na ugryzionym nadgarstku zamiast trzymać się jego. Miałam nadzieję, że gdybym utrzymywała nacisk, zatrzymałabym krwawienie zanim wylądujemy. Jeśli tak, byłaby to jedyna rzecz, która poszła prawidłowo dziś wieczorem.

Rozdział 61

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Omotąłam się ciałem Truth tak mocno, jak tylko mogłam, nie będąc w stanie się go przytrzymać, ale w końcu nie mogłam już tego wytrzymać. Przestałam uciskać mój nadgarstek i owinęłam ramiona wokół jego szyi. Przytrzymywałam się i skryłam przy nim twarz. Dawał teraz odczucie ciepła z mojej krwi, mojej energii.

Miał puls na szyi poruszający się przy moim policzku, jakby wzywało mnie bicie jego serca. Zgięcie jego szyi pachniało czysto, świeżo, jak czyste prześcieradła, wysuszone na zewnątrz przez wiatr i słońce. Niemal jakby jego skóra przechowywała podszept wszystkich słonecznych dni, których już nigdy nie zobaczy.

Poczułam jak coś zmieniło się w sposobie w jaki Truth mnie trzymał. To sprawiło, że uniosłam twarz, więc mogłam zobaczyć. Na dole, ale nie za blisko, były migające światła i wielu policjantów. Truth zabrał nas w dół na odległą stronę ciemnego centrum handlowego. Musiał trochę podbiec by skrócić rozpęd, ale to było bardziej płynne niż przy ostatnim lądowaniu. Albo nabrał już wprawy, albo po prostu czuł się lepiej.

Wszedł w gęstsze cienie przy zaciemnionym sklepie i spojrzał na ulicę w stronę tych wszystkich migających światel.

"Barykady policyjne są tuż przed nami."

"Możesz mnie teraz postawić" powiedziałam.

Miałam przebłysk uśmiechu w półmroku. Postawił mnie bez słowa. "Nadal krwawisz?"

Spojrzałam na moją rękę i odkryłam zaschniętą krew. "Nie."

"Dobrze."

Staliśmy tam skrępowani przez chwilę. Było w tym napięcie, jak na pierwszej randce, gdy nie wiesz, czy powinieneś pocałować czy po prostu przytulić. To było niewłaściwe; nigdy wcześniej się tak przy nim nie czułam. Pochylił się w moją stronę, a ja się cofnęłam. "Przepraszam, Truth. Nie wiem co się dzieje, ale nie sądzę, że to z powodu dobrowolnego ofiarowania którejkolwiek z naszych części."

Stał prosto, patrząc na mnie, jego twarz wciąż była głównie w cieniu. "Myślisz, że zostałem przez ciebie zauroczony."

Wzruszyłam ramionami.

"Ale to nie tylko ja, Anito; ty też czujesz przyciąganie."

Przypomniałam sobie coś, co powiedział mi kiedyś Jean-Claude. "Wiele wampirzych mocy z linii Belle tnie w obu kierunkach i to tnie jedynie tak głęboko jak wampir jest skłonny być cięty."

"Zatem musisz być skłonna być cięta do serca" powiedział.

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, więc schowałam się za pracą. "Ja muszę iść. Ty musisz iść." Pokręciłam głową. "Idź, Truth, po prostu idź, bądź gdzieś indziej."

W jednej chwili był tam w cieniu; w następnej był w niebie, rozwiewając mi włosy na twarzy. Odwróciłam się w stronę tłumu i barier policji. Musiałam przedostać się przez to wszystko zanim mundurowi pozwoliliby mi przejść do rozmowy ze SWAT. Chciałam znaleźć Edwarda, nie dla policyjnej roboty czy ze względów praktycznych, ale dlatego, że potrzebowałam przyjaciela. Potrzebowałam przyjaciela, który nie chciał mnie przelecieć albo zakochać się we mnie. Potrzebowałam kogoś, kto nie chciał ode mnie niczego. Lista zmniejszała się co noc.

Rozdział 62

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Byłam prawie na skraju tłumu, gdy mężczyzna w szarej bluzie z kapturem odwrócił się i zablokował mi drogę. Otworzyłam usta, by powiedzieć: *Przepraszam pana*, ale przelotne spojrzenie na twarz w kapturze zmroziło słowa na moich ustach.

Miałam przeblýsk ciemnobrązowych oczu, czarnych włosów, ciemno-bładej skóry, przystojnej, męskiej twarzy, aż zmienił się w światło, a po jego prawej stronie ukazały się blizny po oparzeniach.

Moja ręka sięgnęła po Browninga, ale nie było go tam, niczego tam nie było. Nie byłam uzbrojona, a on stał przede mną.

"Nie kontaktuj się ze swoimi wampirami poprzez umysł. Wyczuję to i powiem moim wampirom, by zabiły kusicielki wewnątrz klubu. I, tak, wiedziałem, że nie jesteś uzbrojona. Nie sądziłem, że kiedykolwiek byłabyś tak nieostrożna, ale to daje nam szansę, by porozmawiać."

Oblizalam nagle suche usta i zrobiłam jedyną rzecz o jakiej mogłam pomyśleć: cofnęłam się, dałam sobie miejsce, na pożytek wszystkiego co zamierzał mi zrobić.

"Czemu zająłeś klub? Dlaczego dałeś czas policji by złapała w pułapkę twoje wampiry?" spytałam wciąż spokojnym głosem. Punkt dla mnie.

"To była przynęta na ciebie, Anito."

"O rany, a większość mężczyzn po prostu wysyła kwiaty" powiedziałam.

Spojrzał na mnie pewnymi brązowymi oczami. Nie mogłam całkowicie odczytać wyrazu jego twarzy, ale myślę, że moja reakcja nie była tym, czego się spodziewał, lub może nie tym, czego chciał. "Jeśli w jakikolwiek sposób wezwiesz pomoc, wampiry, które kontroluję zaczną zabijać nierzędnice."

"Są tancerkami, a nie prostytutkami" powiedziałam "ale rozumiem, że jesteś mistrzem wystarczająco, by kontaktować się ze swymi ludźmi umysł do umysłu" powiedziałam.

Pokiwał głową. "Tak jak ty" powiedział.

Wzięłam głęboki oddech i walczyłam, by uzyskać kontrolę nad moim pulsem i biciem serca. Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, więc odpuściłam. Rzadko miewam kłopoty trzymając język za zębami.

Oglądał mnie od góry do dołu, nie w sposób, w jaki mężczyzna oglądałby kobietę, ale jakby patrzył na samochód, który zamierzał kupić. To było zdecydowanie bardziej spojrzenie nabywcy niż randkowicza.

Próbowałam skłonić go do mówienia "Dobrze, chcesz ze mną rozmawiać, porozmawiajmy."

"Chodź ze mną, teraz." Wyciągnął do mnie dużą dłoń o długich palcach. To była wielka ręka, większa niż mi się podobały, ale pełna wdzięku, jak jego głos.

"Nie" powiedziałam.

"Zmuszę ich do zabicia dziwek, które wzięliśmy, chyba że pójdziesz ze mną."

Pokręciłam głową. "Pewnie i tak je zabijesz."

"A jeśli dam słowo?"

"Wiem, że masz to na myśli, ale jesteś też seryjnym mordercą i sadystą seksualnym; przepraszam, ale to sprawia, że ci nie ufam." Wzruszyłam ramionami i zaczęłam szaleńczo myśleć w kierunku Edwarda, nie magicznie, tylko życząc sobie w głowie, żeby spojrzał w tę stronę, przyszedł w tę stronę, zauważył. Ale byłam zbyt niska, a tłum zablokował widok. Uświadomiłam sobie, że wampir przede mną blokował widok jeszcze bardziej. Wątpiłam by to był przypadek.

"Rozumiem twój punkt widzenia" powiedział. Przesunął bardziej kaptur ze swej prawej strony. "Przyjrzyj się dobrze, Anito. Zobacz, co ludzie ze mną zrobili."

Staralam się nie patrzeć, bo nie byłam pewna, czy to była technika rozpraszać, ale od niektórych rzeczy trudno oderwać wzrok. Blizny na twarzy Ashera były tylko po jednej stronie policzka, ciągnąc się w dół do brody. Cały prawy policzek Vittorio, od miejsca gdzie sięgał kaptur do krawędzi jego ust i czubka brody, wszystko było stwardniałą blizną.

Pozwolił kapturowi opaść z powrotem, by ukryć swoją twarz i zdałam sobie sprawę, że lewą rękę miał wyciągniętą w bok, na cały świat, jakby oczekiwał, by ktoś przyszedł i wziął go za rękę. Sięgnęła po niego młoda dziewczyna. Myślałam przez chwilę, że była kolejnym wampirem, ale wystarczyło jedno spojrzenie na te rozwarte, szare oczy i wiedziałam lepiej. Ubrana była w zdzirowatym stylu, zbyt krótką kieckę, z przeponą na wierzchu, małymi piersiami, tak uwypuklonymi jak tylko mogła.

Przedtem to było stylem powiedziałabym dziwkarskim, ale tak wiele nastolatek nosiło ten rodzaj gówna, że zastanawiało mnie, co nosiły prawdziwe prostytutki.

Odsunął jej z twarzy proste, brązowe włosy. Uśmiechnęła się sennie na niego.

"Zostaw ją" powiedziałam.

Pogłaskał ją po policzku, a ona wtuliła się w niego jak kotka. Odwrócił jej twarz do mnie, bym mogła zobaczyć, jak młode było oblicze pod makijażem, miała czternaście, może piętnaście lat, nie więcej. Trudno było powiedzieć w takiej ilości makijażu i ciuchach. Przeważała tendencja dodawania sobie lat, których dziewczęta nie miały.

"Powiedziałam, zostaw ją w spokoju." Mój głos nie był już drżący; zawierał pierwsze oznaki gniewu. Przyjęłam to, karmiłam gniew słodkimi myślami o zemście i co bym mu zrobiła, gdybym miała szansę.

"Jeśli twoja bestia powstanie, rozerwę jej gardło." Przyciągnął ją do swego ciała, gdy to powiedział. Musiałam opanować swój gniew a następnie przełknąć go, bo miał rację. Nie mogłam zagwarantować, że w tak dużym stresie gniew nie przechyli mnie ku jakiemuś likantropowemu problemowi. Jeśli mogłabym się przemienić naprawdę, to dałoby mi broń, ale to nie była broń dla mnie, to był tylko następny problem.

Wyciągnął drugą rękę i podszedł do niego mężczyzna. Był wysoki, wyższy niż wampir. Jego szare oczy niemal pasowały do dziewczyny; nawet jego krótkie włosy były w takim samym odcieniu brązu. Spoglądał przed siebie, nic nie widząc.

Vittorio zaczął rozpinąć swoją bluzę, odsłaniając pierś. Wiedziałam, jak to będzie wyglądać, bo Asher w tym miejscu miał najgorsze blizny. Ale ponownie, to było gorsze. Woda święcona nie tylko pokryła mu skórę bliznami, wgryzła się do głębszych tkanek, odsłaniając więzadła i kości żeber. Wyglądało jakby jego ciało próbowało odtworzyć na tym nieco tkanki, ale prawa strona piersi i brzucha wyglądała jak szkielet z twardego pokrycia blizn. Jego brzuch był nieco wklęsły tam, gdzie nie było żadnej kości w celu wsparcia gojenia.

Gdyby chciał zranić mnie w tym momencie, mógł to zrobić, bo byłam zahipnotyzowana obrażeniami i że to przeżył.

"Gdybym mógł umrzeć na zakażenie, tak by się stało, bo nie istniały antybiotyki, kiedy mi to zrobili."

"Jeśli chcesz umrzeć, zczekaj tu, wezmę broń i ci pomogę."

"Był czas, kiedy to było to, czego szukałem, ale nikt nie był na tyle potężny, by mnie zabić. Przyjąłem to jako wiadomość, że byłem martwy, bo śmierć nie mogła mnie dotknąć."

"Wszystko umiera, Vittorio" powiedziałam i nie mogłam utrzymać wzroku od przeskakiwania między córką i ojcem.

"Tak delikatni, ludzie, czyż nie?"

"Przyprowadziłeś ich ze sobą by wykorzystać ich jako zakładników?"

"Znalazłem ich w tłumie. Z początku myślałem" - przytulił dziewczynę - "że była dziwką, ale ona tylko udaje." Pocałował ją w czubek głowy, a ona przytuliła się do niego. "Cuchnie niewinnością i niewypróbowanymi rzeczami."

"Czego-ty-chcesz?" Pozwoliłam każdemu słowu zawrzeć gniew, który naprawdę miałam problemy zwalczyć. Oddałabym prawie wszystko w tym momencie za pistolet.

Patrzył na dziewczynę gdy przytuliła się do niego, z rękami głęboko wewnątrz bluzy, otaczając go całkowicie ramionami. Patrzyła na niego, jakby był najlepszą rzeczą od czasu wynalezienia krojonego chleba¹⁶.

"Widzi to, czym byłem wcześniej. Kiedyś byłem piękny."

"Następnie robisz wielkie ujawnienie i ta część jest dreszczykiem emocji dla ciebie. Rozumiem."

Przemówił, patrząc na mnie, a nie na nią. "Mogę opuścić to miejsce z tą rodziną lub z tobą. Przehandlujesz dla nich swoją wolność?"

"Nie rób tego" powiedziałam spokojniejszym głosem.

"Pójdiesz ze mną, by ich uratować?"

Spojrzałam na mężczyznę, z jego niewidzącym wzrokiem i zamroczoną dziewczynkę. "Nie zabijasz dzieci lub mężczyzn. Chyba, że mężczyźni są striptizerami. To nie są twoje ofiary. Pozwól im odejść."

"Powinienem obudzić ojca na tyle, by zobaczył i zrozumiał, co zrobię z jego córką?"

"Czego ty chcesz, Vittorio?" spytałam.

"Ciebie" powiedział.

Staliśmy wpatrując się w siebie. Miał lekki uśmiech na twarzy; ja nie. "Mnie, w jaki sposób?"

Zaśmiał się i to był gorzki dźwięk. "Och, twoja cnota jest bezpieczna, Anito. Kościół zatroszczył się o to dawno temu."

"Chodzi o twoje wampiry w St. Louis? Czy dlatego chciałeś mnie tutaj?"

"Zemsta jest zbyt małostkowa, Anito. Nauczysz się, że mam głębsze przemyślenia, wspanialsze." Dziewczynka zaczęła całować zniszczony bok jego piersi. Zaczęła wydawać ciche spragnione dźwięki w gardle. Zrobił jej coś jeszcze w umyśle, a ja tego nie poczułam. Stałam metr od niego i nie czułam cholernie niczego. Od lat nie spotkałam wampira, który mógł mi to zrobić.

"Mam szpiegów w obozie Maksymiliana. On wie, a teraz i ja wiem, że Jean-Claude nie dał ci czwartego znaku."

¹⁶ powiedzenie używane w celu podkreślenia tego jak bardzo lubimy daną rzecz

Walczyłam, by zachować twarz bez wyrazu i wiedziałam, że poległam przez rozszerzenie oczu, łapanie oddechu, szybkość tętna.

"Twój mistrz pozostawił dla innych otwarte drzwi, Anito. Bibiana chce by Max przeszedł przez te drzwi. Wierzy, że jeśli kochałabyś Jean-Claude'a zgodziłabyś się na to i do tej pory go poślubiła. Odbiera twoje niezdecydowanie jako dowód, że nie znalazłaś swojej prawdziwej miłości."

"Ona jest staroświecka" powiedziałam, bo co jeszcze mogłam powiedzieć? Wiedziałyby, gdybym kłamała. Wampiry i zwierzołaki są jak chodzące wykrywacze kłamstw jeśli są wystarczająco silni, a on był.

"Ale nie martw się o Maxa i jego oblubienicę, bo postanowiłem, że to moje otwarte drzwi, a nie jego."

Zamrugałam na niego, gniew zgasł pod zmieszaniem. Myślałam o wielu rzeczach, których ten popapraniec mógł ode mnie chcieć; to nie była jedna z nich. "Chcesz zrobić ze mnie swoją ludzką służebnicę?"

"Tak."

"Dlaczego?" zapytałam "Každy wie, jakim jestem dla Jean-Claude'a wrzodem na tyłku. Dlaczego chcesz się z tym użerać?" Nie mogłam wezwać pomocy w żaden sposób, inaczej ktoś by umarł. Nie mogłam stać się całkowicie likantropem, ponieważ to by mi nie pomogło. Co mogłam zrobić? Co do kurwy mogłam zrobić bez broni?

Zaśmiał się znowu, ale tym razem to było niższe, bardziej pociągające, bardziej uwodzicielskie. "Moc, Anito. Jesteś pierwszą nekromantką od wieków i z wieloma innymi mocami." Podszedł trochę bliżej, ciągnąc dziewczynę ze sobą. Mężczyzna podązał krok za nim jak jakiś robot.

Vittorio wyciągnął rękę nie owiniętą wokół dziewczyny. Cofnęłam się. Wszystkie moce wampirów wzrastały przez zbliżenie, a zwłaszcza przez dotyku. Robił rzeczy, które były prawie niemożliwe; nie chciałam się dowiedzieć, co mógł zrobić jego dotyk.

"Anita, uczynisz mnie najpotężniejszym Mistrzem Miasta w całym nowym świecie."

"Więc zabierzesz mnie, a potem przejmemy Vegas od Maxa?" Myślałam wściekle, rozważając moje możliwości. Nie wydawało się być ich dużo. Wiedziałam tylko, że nie opuszczę wraz z nim terenu. Jedna zasada przy seryjnych zabójcach: sprawić by zabili cię w miejscu publicznym, ponieważ cokolwiek ci zrobią na osobności będzie gorsze. Nie mogłam mu też pozwolić odejść z dziewczyną i jej ojcem. Ale nie mógł latać z dwójką osób; będzie musiał po prostu pójść. Mogłam go powstrzymać, no nie? *Cholera. Myśl, Anita, myśl.*

"Tygrys jest moim zwierzęciem do przywołania Anito. Zabijemy Maxa i jego żonę, i to jest koniec."

"Victor, musiałbyś też zabić ich syna" powiedziałam.

Uśmiechnął się i podszedł do mnie ponownie. Znowu się odsunęłam.

"Tak, oczywiście. Cóż za królowa stworzysz dla naszego imperium krwi i bólu." Jego głos był wesoły, jakbyśmy nie rozmawiali o morderstwie.

"Pozwól mi zaledwie na dotyk, po prostu położyć te palce przy twoim policzku." Uniósł rękę jak magik; nie miałam niczego w zanadru. Peeewniee.

"Nie ruszaj się." To był głos Edwarda. Zajęło mi niemal wszystko co miałam, by nie odwrócić się i nie odszukać, gdzie jest, ale utrzymałam wzrok na wampirze przede mną. Pomoc była tuż obok, jeśli bym tego nie spieprzyła.

Ojciec przeniósł się obok Vittorio i postawiłabym wszystko, że blokował strzał Edwarda.

"Ten mężczyzna jest zauroczony, Edwardzie" powiedziałam i znowu musiałam walczyć, by na niego nie patrzeć, ale Vittorio był zbyt silny, by odwrócić wzrok, nawet na sekundę. Nie byłam pewna, co zrobi mi jego dotyk. Może nic, a może coś złego. Byłam szybsza niż normalnie-ludzka dzięki Jean-Claude'owi, więc jeśli po prostu będę na niego patrzyła, mogłabym pozostać poza zasięgiem, lub taki był plan.

"Moi przyjaciele, przyjdźcie do mnie" powiedział i tym razem poczułam minimalne szarpnięcie mocy. Tłum przy barierce odwrócił się do nas i ruszył ku niemu.

"On zauroczył tłum!" Zaczęłam odwracać się by uciec, ale dziewczyna była nadal w jego ramionach. To sprawiło, że się zawahałam.

Tłum rozlał się wokół nas. Osłonili go przed każdą bronią palną, ale również próbowali mnie złapać. Jakby byli zombie, niewidzące oczy, sięgające ręce, bezmyślni. Jak mógł zawrócić w głowach tylu ludziom? Jak on to kurwa zrobił?

Próbowałam ich nie ranić, na początku, ale kiedy zdałam sobie sprawę, że starali się ściągnąć mnie w dół samą przewagą liczebną, przestałam być miła. Kopnęłam kolano i poczułam jak się poddało. Mężczyzna wrzasnął, a potem powiedział "Co się dzieje? Gdzie ja jestem?"

Uderzyłam najbliższą twarz, obierając za cel przeciwną stronę tej twarzy, na sposób jakiego uczył w sztukach walki. Po prostu zszedł w dół i zniknął w tłumie. Sprowadziłam do parteru dwoje więcej przez uderzenie w staw i rozwalenie nosa. Ból wyciągnął ich z transu i odpęzli, nie zagrażając, ale czekałam zbyt długo i było ich po prostu zbyt wielu.

Krzyknęłam "Ból, otrząsają się z tego, kiedy się ich zrani!" Nie byłam pewna, czy ktoś mnie usłyszał, dopóki nie usłyszałam okrzyków bólu z zewnątrz tłumu. Ktoś podszedł, ktoś po mojej stronie. Ale ręce przytrzymały mnie w dole, samą wagą wszystkich ludzi i nie mogłam się ruszyć.

Vittorio ukląkł przy mojej głowie. Położył dłoń na mojej twarzy. Starłam się poruszyć, ale nie mogłam nic zrobić. Jego oczy wypełnił brązowy ogień. Wiedziałam, co zamierza zrobić.

Krzyknęłam "Edward!"

W jednej chwili słyszałam ciała uderzające o ziemię, w następnej nie było nic, poza dotykiem wampira i jego oczami, niczym brązowe płonące szkło, unoszące się przed moją twarzą. Naciskały na moją twarz. Zamknęłam oczy i krzyczałam.

Rozdział 63

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Czekałam aż ten płomień pograży się we mnie, zabierze mnie, ale nic się nie stało. Ręce wciąż mnie przytrzymały, wciąż czułam nacisk mocy tego brązowego płomienia, ale było tylko to. Otworzyłam odrobinę oczy i brązowo-złoty płomień był olśniewający, lecz się nie zbliżał.

Strzały zabrzmiały tak blisko, że ogłuchłam na sekundę. Następnie płomień zniknął, a twarz Vittorio była nad moją. Myślałam, że miał zamiar mnie pocałować, ale zdałam sobie sprawę ze sposobu w jaki się trzymał, że robił unik. Rozległ się kolejny strzał, a potem ludzie, którzy mnie przytrzymałi puścili mnie i przesunęli się tworząc ludzką tarczę przy klęczącym wampirze.

"Innej nocy" powiedział i nagle wstał i pobiegł w ruchu, którego nie mogłam prześledzić oczami. Usiadłam, patrząc jak odchodzi, mając swe serce w gardle. Widziałam tylko jednego, innego wampira, który mógł poruszać się w ten sposób, bez używania umysłowych sztuczek: Truth.

Mężczyźni krzyknęli "Kurwa, dokąd on poszedł! Tam! Widziałeś to!"

Nagle nade mną stanął Edward, z wyciągniętą ręką. Ujęłam ją i podniosłam mnie na nogi. Zakołysałam się lekko, a on mnie przytrzymał.

"Wszystko w porządku?" zapytał.

Przytaknęłam.

Posłał mi spojrzenie.

"Starał się mnie oznaczyć, ale nie mógł ominąć moich tarczy w czasie jaki mu dałeś."

Olaf zawisł nad nami. "Jest ranna?"

"Nic mi nie jest" powiedziałam i zmusiłam się do puszczenia ręki Edwarda, kiedy tym, co naprawdę chciałam zrobić, było wpadnięcie w jego ramiona i przytulenie się.

Były tam teraz zielone mundury facetów ze SWAT, przesuwane wokół tłum, gdy ludzie zaczęli wędrować dookoła, pytając, co się stało.

Był tam Hooper, jego twarz była jedyną bladą rzeczą w stroju. "Co się do cholery stało, Blake?"

"Zakładnicy, klub, to była pułapka."

"Pułapka na co?" zapytał Hooper.

"Na mnie."

Georgie stanął obok swojego sierżanta. "To nic osobistego Blake, ale dlaczego cię nie zabił?"

"On nie chce mnie zabić."

"A czego chce?" zapytał Hooper.

"Mnie, jako swoją ludzką służebnicę"

"Ty już należysz do mistrza w St. Louis, prawda?" To był Cannibal, nadchodzący z drugiej strony rozproszonego tłumu.

Co powinnam powiedzieć? "Coś w tym stylu."

"Więc się spóźnił" powiedział Cannibal.

"Myśli, że jest wystarczająco silny, by mnie zabrać."

Hooper stał tam, bez ruchu, ale obserwując moją twarz. "A jest?"

"Dzisiejszej nocy nie był."

Usta Hoopera wykonały mały ruch; może to był uśmiech, a może nie. "Nie dajmy mu kolejnej nocy."

"Amen" powiedziałam.

Zwróciłam się do Cannibala, alias sierżanta Rocco. "Jesteś jakimś dużo większym medium. Nie wyczułeś jak Vittorio pracował nad tłumem?"

"Przykro mi Anito, ale obsługuję tylko wspomnienia."

"Cholera, czy którykolwiek z was nie może wyczuć tego rodzaju rzeczy? Gdzie Sanchez?" spytałam.

"Dlaczego?" zapytał Olaf.

"Pomyślałam, że może wyczuwać metafizykę."

"Jest z drugim zespołem. Zamierzają przeszukać dom Beringa" powiedział Edward. "Grimes chciał, by jego praktykujący zobaczyli czy mogą wyczuć demona."

"Dlaczego nie jesteś z Sanchezem?" spytałam Rocco.

"Moja umiejętność jest oparta na dotyku i wspomnieniach. Nie dotykam demona celowo i nie chcę tych wspomnień."

Edward powiedział "Oni próbują sprawdzić, czy mogą wyczuć demona, tak byśmy mogli podejść bliżej celów lub oddalić się od nich, w zależności od tego, co znajdują."

"Daj mi broń i chodźmy tam."

Edward był obok mnie; podał mi moją własną zapasową broń z kieszeni swoich bojówek.

Rocco powiedział "Masz tu wampiry; dlaczego ścigasz demony?"

"To sytuacja zakładników. Nie jestem negocjatorem."

Nadszedł Bernardo. Krew spływała mu na twarz z rany na czole; najwyraźniej ktoś oddał cios.

Ludzie z tłumu, który próbował nakopać policjantom, otrzymali koce i gorące napoje od pracowników Czerwonego Krzyża. Opatrywał ich lekarz zespołowy, wraz ze swymi technikami medycznymi u boku. Słyszałam mówiącego mężczyznę "Wiedziałem, że to, co robiliśmy było złe, ale nie mogłem się powstrzymać. Musiałem zrobić to, co kazał mi zrobić głos w mojej głowie. Chciałem się zatrzymać, ale nie mogłem."

Stałam przed Rocco i zatrzymał się, patrząc na mnie. "Jeśli Sanchez i inni praktycy mogą wyczuwać demona, on też może ich wyczuć. Jeśli to jest to, co zabiło innych operacyjnych, to może wyjść i śledzić ich przy pomocy ich własnej magii."

"Większość demonów nie jest tak bystrych" powiedział Edward.

"Zdamy sobie sprawę, że jakieś nadnaturalne istoty mogą wyczuwać paranormalną umiejętność, Marszałku. Objęliśmy ich kuratelą tak, że ich "- wykonał swą ręką rozwodzący się ruch - "podpis jest nieczytelny."

Byłam pod wrażeniem i powiedziałam to.

"Umiejętności parapsychologiczne są po prostu dla nas kolejną część pracy" powiedział. Jego Radio zatrzeszczało i odwrócił się do słuchania. Zaczął powoli truchtać, a reszta z nas po prostu podążyła za nim. Wszystko w porządku, mężczyźni powolnym truchtem; ja musiałam szybszym. Moje nogi były krótsze. "Wampiry zrezygnowały. Uwolnili zakładników i poddali się."

"Jaki jest haczyk?" spytałam. Jeśli ktokolwiek mnie usłyszał, to nie odpowiedział, ale wiedziałam, że był jakiś haczyk; z wampirami zawsze był pewien haczyk.

Rozdział 64

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Ktoś włączył lampy w klubie, tak że był skąpany w jasnym świetle. Tanie striptizerskie kluby nie mają w zamierzeniu widywać jasnego oświetlenia; ujawnia ono wszelkie pęknięcia i łąty źle dobranej farby. Pokazuje złudzenie tego czym są: kłamstwa. Kłamstwa o seksie i obietnicy posiadania go, jeśli tylko zapłacisz trochę więcej pieniędzy. Nathaniel, mój zamieszkujący ze mną ukochany, wyjaśnił mi, że tancerze zarabiają na życie na nadziei klienta, że prawdziwy seks jest możliwy. Tutaj chodzi o reklamę, ale nigdy tak naprawdę nie o sprzedaż. W tak ostrym sufitowym oświetleniu, szkarłatne kobiety wyglądały tak, jakby nawet jeśli były na sprzedaż, nie chciałbyś ich kupić.

Tancerka, która straciła ucho została przewieziona do szpitala, z myślą, że mogą być w stanie przyszyć je z powrotem; rana była wystarczająco świeża. Pozostali tancerze byli przesłuchiwanii w tylnych pokojach, ponieważ my mieliśmy wampiry w przednim obszarze pomiędzy wszystkimi małymi scenkami. Wampiry były zakute w kajdanki z nowego specjalnego metalu, jaki niektóre z większych, lepiej finansowanych sił policyjnych miały dla nadprzyrodzonych przestępców. To był jakiś metal z ery nad-kosmicznej. Nie widziałam tego jeszcze wystawionego na próbę, więc zaczekam przed całkowitym oddaniem temu wiary.

Wampiry siedziały w smutnie wyglądającym rzędzie, ręce trzymały niezgrabnie przed sobą, ponieważ łańcuch szedł do ich pasów i kostek. Musiałam przyznać, że nawet jeśli złamaliby metal, prawdopodobnie nie byłiby w stanie przerwać wystarczającej ilości łańcucha by zaatakować, zanim moglibyśmy ich zastrzelić. Może po prostu spętanie było dobrym pomysłem, choć trzeba było znaleźć się blisko i osobiście by tak zakuć więźnia, a wedle mojej wiedzy, jedyną osobą w tym pokoju, która była odporna na wampirzy wzrok byłam ja.

Olaf okrążał związane wampiry. Pozostawał poza ich zasięgiem, ale dreptał wokół nich, jak pasterz oglądający stado, o którego kupnie myślał. A może to była tylko moja projekcja. Może.

Edward i Bernardo rozmawiali z tancerkami. Dlaczego byłam z Olafem? Ponieważ tancerki poznawały drapieźnika, kiedy go zobaczyły, a nawet po wieczorze więzienia przez wampiry, niektóre z nich dostrzegały to, czym był i to nie pomagało uspokoić im nerwów. Dla dobra przesłuchania, Olaf musiał być gdzieś indziej. Dlaczego ja nie przesłuchiwałam kobiet? Ponieważ mogłam dostać się tak blisko wampirów, jak to możliwe, bez ryzyka bycia

zauroczoną. Moja specjalność prowadziła mnie prosto do innego pomieszczenia. Ale Edward powiedział coś do sierżanta Rocco, aka Cannibala, bo albo on albo jeden z jego ludzi byli przez cały czas u mego boku. Uważali, by nie nawiązać z wampirami bezpośredniego kontaktu wzrokowego, ale trzymali się blisko.

Szczerze mówiąc, Rocco czynił mnie trochę nerwową po naszym spotkaniu w siedzibie SWAT, ale gdy po raz pierwszy przeniósł swoje ciało między mnie a Olafa - subtelnie, ale wystarczająco, by większy człowiek musiał obchodzić mnie szerokim łukiem - po prostu cieszyłam się, mając kogoś osłaniającego mi tyły.

"Dobra, chłopaki, oto zasady. Mamy zamiar eskortować was jedno po drugim do innego pokoju i wypytać, co się stało. Nie rozmawiajcie między sobą, gdy odejdziemy. Marszałek Jeffries, i niektórzy z miłych operacyjnych SWAT będą nadal w pomieszczeniu, więc pomyślcie o swoich manierach."

Wszyscy obiecali niczym gorliwe przedszkolaki. W pomieszczeniu nie było wampira, z którym obawiałabym się być sam na sam. Ale było ich dziesięcioro, a dziesięć to duża ilość. Dziesiątka różnego rodzaju wampirów byłaby przerażająca. Cholera, dziesiątka istot ludzkich ruszy na ciebie jednocześnie i nie ogarniesz ich wszystkich.

Funkcjonariusze pomogli pierwszemu wampirowi wstać i poczłapać do małego pokoju za barem. To było miejsce, gdzie trzymano alkohol. Umieścili go na krześle, które znaleźli do tego celu. Uklękłam przy pierwszym wampirze i znalazłam się twarzą w twarz z nieco pulchnym mężczyzną o jasnobrązowych oczach i pasujących do tego włosach. Uśmiechnął się do mnie, uważając by nie pokazać kłów. Starał się być całkowicie nieszkodliwy, przyjazny, pomocny, ale wiedziałam, że z nich wszystkich, to on był najstarszy. Czułam go w głowie, jak echo czasu. Miał trzysta lat. Ubrany był gustownie, zbyt gustownie jak na upała, jak na miasto, jak na to czym udawał być. Miał jasne spodnie i koszulę w nieco ciemniejszym brązie schowaną i zapiętą. Pasek był z porządnej skóry i pasował do butów. Jego nijakie brązowe włosy zostały niedawno dobrze obcięte. Zegarek na nadgarstku był złoty i drogi, choć jeśli nie krzyczał Rolexem, nie mogłam powiedzieć, co to jest, ale dzięki Jean-Claude'owi poznawałam jakoś gdy ją widziałam.

Uśmiechnęłam się do niego. Odwzajemnił uśmiech. "Nazwisko?"

"Jefferson, Henry Jefferson."

"Dobrze, Henry Jefferson, powiedz mi, co się stało."

"Szczerze mówiąc, oficerze, byłem w kasynie grając w pokera, a on stanął przy stole, tuż za linami."

Liny oznaczały, że był przy jednym ze stolików z górnej półki, gdzie można obstawiać na pięćset, czy dziesięć tysięcy lub więcej. "I co?" zapytałam.

"Potem kazał mi wypłacić i powiedział, żebym z nim poszedł." Spojrzał na mnie i na jego twarzy było zdumienie i odrobina strachu. "Maksymilian jest potężnym Mistrzem Miasta. On nas chroni, ale ten facet po prostu pojawił się znikąd i nie mogłem mu odmówić."

Kolejny wampir był dużo młodszy w każdym calu. Może martwy od jedynie kilku lat i ledwo pełnoletni, kiedy wkroczył w świat nieumarłych. Miał zaleczone blizny po igłach w załamaniach łokci. Był czysty przez długi czas. Miałam przeczucie.

"Kościół Wiecznego Życia, prawda?" To był wampirzy kościół i najszybciej rozwijające się wyznanie w kraju. Chcesz wiedzieć, jak to jest umrzeć? Zagadaj do członka kościoła, który przeszedł dalej. Tak na to mówili, *przejdźcie dalej*. Członkowie Kościoła nosili medyczne bransoletki identyfikacyjne, więc jeśli znaleźli się w sytuacji zagrażającej życiu, dzwoniło się do Kościoła i wampiry przychodziły i kończyły robotę. Oczy mężczyzny rozszerzyły się, a usta otworzyły wystarczająco by mignął kłami, zanim sobie o tym przypomniał. Chłopiec, był nowy. Doszedł do siebie i starał się robić to, co wszystkie starsze wampiry robią podczas rozmowy z policją: grać ludzkiego. Nie udawać, że był człowiekiem, ale po prostu nie być wampirem.

"Tak", a jego głos był szepczący, tak przestraszony "jak ty ..."

"Ślady po igle. Kościół wyciągnął cię z narkotyków, prawda?"

Pokiwał głową.

"Jak masz na imię?"

"Steve."

"Dobra, Steve, co się stało?"

"Byłem w pracy. Sprzedaję pamiątki właśnie w głębi ulicy. Ludzie lubią kupować od wampira, wiesz."

"Wiem" powiedziałam.

"Ale on podszedł do stoiska i powiedział *Chodź ze mną* i tak po prostu, zrobiłem to." Spojrzał na mnie z szeroko otwartymi oczami i przestraszony. "Dlaczego to zrobiłem?"

"Dlaczego człowiek będzie szedł z tobą gdy zauroczysz go wzrokiem?" zapytałam.

Potrząsnął głową. "Nie robię tego. Zasady Kościoła..."

"Więc żadnego wampirzego spojrzenia, ale załóż się, że próbowałeś, przynajmniej jeden raz."

Wyglądał na zakłopotanego.

"W porządku, Steve, nie obchodzi mnie, jeśli bawiłeś się swoim wzrokiem w pieszczenie z turystami. Czy ten wampir złapał cię wzrokiem?"

Skrzywił się na mnie ponownie. "Nie, mógłbym przysiąc, że to nie było jego spojrzenie. To było prawie tak, jakby powiedział: *Chodź ze mną*, a ja musiałem to zrobić."

"Więc, to było jego głos?"

Steve nie wiedział.

Żaden z nich nie wiedział, dlaczego to zrobili. Porzucili swoje miejsca pracy, swe randki, pieniądze na stołach do gier i po prostu podążyli za nim. Czasami Vittorio przemawiał; czasami, po prostu stawał blisko nich.

Tak czy inaczej, poszli za nim i zrobili to, co powiedział.

Dziewczyna wyglądała na dziewiętnaście lat, ale za wyjątkiem Henry'ego Jeffersona, była najstarszą z nich. Dwieście lat z kawałkiem było moim przypuszczeniem i to nie było przypuszczenie. Jej włosy były długie i ciemne i opadły na twarz, więc starała się odmruć to z oczu.

Przebrnęliśmy już przez nazwisko, stopień i numer seryjny, kiedy powiedziałam "Sarah, chcesz żebym odgarnęła ci włosy z oczu?"

"Proszę" powiedziała.

Odsunęłam włosy starannie z rozszerzonych, mrugających szarych oczu. Była pierwszą osobą, która spytała "Patrzysz mi w oczy; większość ludzi tego nie robi. To znaczy, nie zauroczyłabym cię ani nic takiego, ale policjanci są szkoleni, by nie patrzeć w oczy."

Uśmiechnęłam się. "Nie jesteś wystarczająco stara, by ovladnąć mnie swoimi oczami, Sarah."

Skrzywiła się na mnie. "Nie rozumiem". Wtedy jej oczy rozszerzyły się, a nieco koloru, który miała jej skóra, odpłynęło. Nie często widzisz blednącego wampira.

"O mój Boże" powiedziała, a w jej głosie był strach.

Rocco podszedł. "Co jest nie tak?"

"Zorientowała się, kim jestem" powiedziałam cicho.

Sarah, wampirzyca zaczęła krzyczeć. "Nie, proszę, on mnie zmusił. Jakbym była jakimś człowiekiem. On po prostu mnie ovladnął. Boże, przysięgam ci. Ja tego nie zrobiłam. Nie chciałam... Och, Boże, o Boże, o Boże. Jesteś Egzekutorką! Och, mój Boże, o mój Boże, masz zamiar zabić nas wszystkich!"

"Być może zechcesz wyjść na zewnątrz. Postaram się ją uspokoić" powiedział Rocco, przekrzykując jej wrzaski.

Zostawiłam mu histeryzującego wampira i udałam się z powrotem do głównej części klubu. Hooper i Olaf klócili się cicho, ale bez przekonania, w rogu pokoju z dala od więźniów. Wciąż było sporo strażników przy wampirach. Przeszłam przy nich i odkryłam, że obserwowały mnie. Wyglądali albo wrogo albo na przestraszonych. Albo słyszeli krzyzącą Sarah lub ktoś inny im to objaśnił. Oczywiście, była jeszcze jedna możliwość.

Znalazłam się blisko dwóch mężczyzn i wyłapałam strzępy "Ty skurwysynu, nie wolno ci grozić więźniom."

"To nie był groźenie" powiedział Olaf swoim głębokim głosem. "Jedynie mówiłem wampirowi, co ich wszystkich czeka."

"Powiedzieli nam wszystko, co chcemy wiedzieć, Jeffries. Nie potrzebujemy ich przerażać by złożyli zeznania."

Obaj spojrzeli na mnie i zrobili wystarczająco dużo miejsca, bym mogła dołączyć do małego koła. "Co powiedziałaś dziewczynie?"

"Skąd wiesz, że to była dziewczyna?" zapytał Hooper.

"Będę nawet lepsza, powiem ci, której dziewczynie. Tej z długimi, falującymi brązowymi włosami, drobnej."

Hooper zmrużył na mnie oczy. "Skąd, do cholery, o tym wiedziałaś?"

"Otto ma typ" powiedziałam.

"Mówił do niej cicho, ale zadbał, by inni mogli usłyszeć. Powiedział jej, że zamierza wyciąć jej serce, gdy wciąż będzie żywa. Powiedział jej, że upewni się i zrobi jej to po zmroku, więc będzie zbudzona podczas tego wszystkiego."

Hooper był tak zły, jak nigdy go nie widziałam. W jego dłoniach było porządne drżenie, jakby walczył z pragnieniem użycia pięści.

Westchnęłam i przemówiłam cicho. "Czy wspomniałaś także kim jestem?"

"Powiedziałem jej, że byliśmy łowcami wampirów i mieliśmy ze sobą Egzekutorkę i Śmierć."

"Wiem, że Blake jest Egzekutorką, ale kto jest Śmiercią, ty?"

"Ted" powiedziałam. Wpatrywałam się w Olafa. "Chciałaś ich przestraszyć. Chciałaś obserwować strach na ich wszystkich twarzach, prawda?"

Po prostu na mnie patrzył.

Hooper zapytał "Jaki jest Twój nick, Jeffries?"

"Nie mam żadnego."

"On nie zostawia ocalałych" powiedziałam.

Hooper spojrział od jednego z nas do drugiego. "Czekaj, chcesz mi powiedzieć, że te wampiry mają zostać zgłodzone?"

"Są wampirami związanymi z seryjnym mordercą, którego mamy zlikwidować. Są objęte obecnym nakazem" powiedział Olaf.

"Tłum ludzi na barykadach zaatakował policję, ale kiedy powiedzieli, że wampir ich przejął, uwierzyliśmy im."

"Wierzę, że wampiry także" powiedziałam.

"To nie ma znaczenia" powiedział Olaf. "Wzięli ludzkich zakładników, zagrozili ludzkiemu życiu i są potwierdzonymi współpracownikami mistrza wampira, co jest objęte aktywnym nakazem egzekucji. Utracili swoje prawa, wszystkie swoje prawa."

Hooper przez chwilę patrzył na Olafa, po czym odwrócił się do mnie. "Czy ma rację?"

Po prostu skinęłam głową.

"Nikt dzisiaj nie umarł" powiedział "i chcę by tak pozostało."

"Jesteś gliną; ratujesz życia. My jesteśmy egzekutorami, Hooper; nie ratujemy żyć, odbieramy je."

"Chcesz mi powiedzieć, że czujesz się w porządku z zabiciem tych ludzi?"

"Oni nie są ludźmi" powiedział Olaf.

"W oczach prawa, są" powiedział Hooper.

Pokręciłam głową. "Nie, bo jeśli naprawdę byliby ludźmi zgodnie z prawem, miałabym inną opcję. Prawo takie jakie jest, nie czyni wyjątków. Otto ma rację; oni utracili swe prawa do życia, zgodnie z prawem."

"Ale byli pod mocą wampira, tak jak tłum ludzi."

"Tak, ale prawo nie uznaje tego, jako możliwości. Nie wierzą, że jeden wampir może przejąć innego wampira. To ochrania tylko ludzi przed wampirzymi mocami."

"Mówisz mi, że dla tych wampirów nie ma innej opcji?"

"Pójdą stąd do kostnicy. Zostaną przykuci do noszy świętymi przedmiotami, lub może tymi nowymi łańcuchami, nie wiem. Ale zostaną zabrani do kostnicy i związani w jakiś sposób, gdzie będą czekać do rana, a kiedy zasną na dzień zabijemy ich, wszystkich."

"Prawo nie mówi, że musimy czekać na świt" powiedział Olaf.

Nie mogłam powstrzymać zniesmaczonego spojrzenia. "Nikt dobrowolnie im tego nie robi kiedy są świadomi. Robisz to tylko wtedy, kiedy nie masz wyjścia."

"Jeśli załatwimy ich jak najszybciej, to możemy przejść do pomocy Sanchezowi i innym praktykującym"

"Dali znać przez radio" powiedział Hooper.

"Co się stało?" zapytałam.

"Dom był pusty. Budynek został przez coś rozdarty a Bering, czy coś co zakładamy było Beringiem, jest martwy. Był martwy od jakiegoś czasu."

"Więc, to martwy zaułek, niezamierzona gra słów."

Olaf powiedział "Myślałem, że byli tylko psychicznym rekonesansem domu i zaczekają na resztę z nas, by do niego wejść."

"Nie wyczuli niczego w domu. Zgłosili to i porucznik przyjął wezwanie." Hooper odwrócił się do mnie. "Gdyby udało się udowodnić, że te wampiry mówiły prawdę, mogłabyś opóźnić egzekucję?"

"Mamy pewną swobodę w przypadku tego, kiedy mamy wykonać egzekucję" powiedziałam.

"Cannibal może wydobyć ich wspomnienia."

"Byłby psychicznie otwarty na wampiry. To różni się od zabawy w ludzkich mózгах" powiedziałam.

"Nie ma znaczenia, dlaczego zrobili to, co zrobili" powiedział Olaf. "Zgodnie z prawem, zostaliby zgładzeni, niezależnie od tego dlaczego."

"Powinniśmy chronić wszystkich ludzi w tym mieście." Hooper wskazał na oczekujące wampiry. "Jak ostatnio sprawdziłem, kwalifikują się jako ludzie."

"Nie wiem, co ci powiedzieć, sierżancie. Żadne więzienie ich nie przyjmie, a my nie możemy zostawić ich przez kilka dni przykutych do noszy ze świętymi przedmiotami. To uważane jest za okrutne i nienormalne, więc muszą zostać zgładzeni w odpowiednim czasie."

"Więc lepiej jest po prostu ich zabić, niż pozostawić na noszach?"

"Mówię ci jakie jest prawo, a nie w co wierzę" powiedziałam "Szczerze mówiąc, myślę by umieścić ich na chwilę w owiniętych krzyżami trumnach by zapewnić im bezpieczeństwo i odosobnienie, ale to także zostało uznane za okrutne i niecodzienne."

"Gdyby byli ludźmi, nie byłoby."

"Jeśli byliby ludźmi, nie rozmawialibyśmy o umieszczeniu ich w małym pudełku i wepchnięciu do jakiejś dziury. Gdyby byli ludźmi, nie mielibyśmy zgody na przykucie ich łańcuchami do noszy i usunięcie im serc i głów. Gdyby byli ludźmi, nie mielibyśmy nic do roboty."

Wpatrywał się we mnie, spojrzeniem, które było bliskie odrazie. "Poczekaj tutaj, porozmawiam z porucznikiem."

"Prawo jest prawem" powiedział Olaf.

"Obawiam się, że ma rację, Hooper."

Spojrzał na mnie, ignorując Olafa. "Gdyby była inna opcja, podpisałabyś się pod tym?"

"To zależy od opcji, ale chciałabym mieć środki prawne dla takich chwil, które nie zawierałyby morderstwa."

"To nie jest morderstwo" powiedział Olaf.

Odwróciłam się do niego. "Nie wierzysz w to, ponieważ gdyby to nie było morderstwo, nie cieszyłbyś się tym tak bardzo."

Posłał mi spojrzenie tych mroczno-jaskiniowych oczu a w ich głębinach była oznaka gniewu. Nie obchodziło mnie to. Po prostu wiedziałam, że nie chcę zabijać Sarah, albo Steve'a lub Henry'ego Jeffersona, czy dziewczyny, którą doprowadził do łez. Jednak, by powstrzymać Olafa od bycia sam na sam z kobietami, zabiłabym je osobiście, ale nie wtedy, gdy było ciemno, nie wtedy gdy mogły zobaczyć co nadchodzi, nie gdy się obawiały.

"Naprawdę nie cieszysz się z ich zabijania, czyż nie?" zapytał i brzmiał na zaskoczonego.

"Mówiłam ci, że mnie to nie cieszy."

"Mówiłaś, ale ja nie wierzyłem."

"Dlaczego teraz mi wierzysz?"

"Obserwowałem twoją twarz. Starasz się myśleć o sposobach ich ocalenia lub zmniejszenia ich cierpienia."

"Możesz to wszystko powiedzieć na podstawie jednego spojrzenia?"

"Nie wystarczy jedno spojrzenie, seria spojrzeń, jak chmury przechodzące przez słońce, jedna po drugiej."

Nie wiedziałam, co na to powiedzieć; to było prawie poetyckie. "Ci ludzie są niewinni jakiegokolwiek wykroczenia. Oni nie zasługują na śmierć za nie bycie wystarczająco silnymi, by się oprzeć Vittorio."

"Ted powiedziałby, że żaden wampir nie jest niewinny."

"A co ty na to?" spytałam, starając się być zła, bo to było lepsze niż niepewne uczucie w moim jelicie. Nie chciałam zabijać tych ludzi.

"Ja mówię, że nikt nie jest niewinny."

Hooper wrócił z Grimesem u boku. Grimes powiedział "Mamy prawnika, który chciałby spróbować zawieszenia wykonania egzekucji w przypadkach takich jak ten."

"Masz na myśli, coś jak na filmach, telefon gubernatora w ostatniej chwili" powiedziałam.

Grimes pokiwał głową. Jego tak szczerze brązowe oczy studiowały moją twarz. "Potrzebujemy egzekutora, który to napisze i podpisze, że on lub ona myśli, że egzekucja tych wampirów byłaby morderstwem, a nie dobrem publicznym."

"Niech Cannibal odczyta niektóre umowy, upewnijmy się, że nie zostaliśmy nabrani, a następnie się pod tym podpiszę."

"Anita" powiedział Olaf.

"Nie, po prostu nie, i trzymaj się z dala od więźniów."

"Nie dowodzisz mną" powiedział i był w tym początek gniewu. Wspaniale.

"Nie, ale ja tak" powiedział Grimes. "Pozostań z dala od więźniów do odwołania Marszałku Jeffries. Powiem innym marszałkom, co robimy."

Szli w kierunku zaplecza, byłych zakładników i Edwarda. Olaf powiedział, co myślę.

"Edwardowi również nie spodoba się to, co robisz."

"Nie musi mu się podobać."

"Większość kobiet ceni opinię swojego chłopaka."

"Pieprzę cię" powiedziałam i odeszłam od niego.

Zawołał za mną. "Myślałem, że nie chcesz."

Szłam dalej. Wampiry na podłodze patrzyły na mnie, jakbym była Vittorio, lub czymś innym równie przerażającym. W kilku oczach była nienawiść, ale pod tym wszystkim był ich strach. Mogłam tego zakosztować na tyle języka, jak coś słodkiego, niosącego w sobie gorycz, niczym gorzka czekolada, która jest trochę zbyt ciemna.

Odległe drzwi otworzyły się i Cannibal pomagał wampirzycy Sarah przejść przez nie. Zauważyła mnie i zaczęła krzyczeć na nowo "Ma zamiar nas zabić! Ma zamiar zabić nas wszystkich!"

Zazwyczaj miałyby rację, ale może, tylko może, naprawdę mogliśmy uratować dziś wszystkich.

Rozdział 65

Tłumaczenie: Alicjasyłwia

Korekta: Nat_us

Było mniej niż dwie godziny przed świtem. Byłam tak zmęczona, że aż obolała, ale wampiry były wciąż żywe. Zostali przykuci do noszy w kostnicy, a że kostnica miała pokój przeznaczony tylko dla jednego wampira na raz, koroner i wszyscy jego ludzie nie byli zbyt szczęśliwi widząc dziesięciu z nich. Ale Grimes użył swych ludzi do pełnienia funkcji dodatkowych strażników. Obowiązek straży był jedynie dobrowolny, ale jego ludzie spojrzeli na niego jak na wariata; jeśli powiedział, że to było czymś dobrym, tak było. Poza tym, wyjaśnił to tak: "Nikt dzisiaj nie zginął; jeśli to zrobimy, jutro również nikt nie umrze."

Edward nie był ze mnie zadowolony. Bernardo był pod wrażeniem. Olaf zostawił mnie w spokoju, pogrążony we własnych myślach, których nie chciałam być częścią. W rzeczywistości chciałam by sierżant Rocco podrzucił mnie do mojego hotelu, ponieważ Edward nie zaproponował. Normalnie zraniłoby to moje uczucia, ale nie po tym.

"Nigdy wcześniej nie próbowałam swojego talentu na prawdziwym wampirze" powiedział w ciszy samochodu.

"Jak odmienne to było?" zapytałam, wciąż wpatrując się w zaciemnione budynki na ulicy. Podobnie jak większość ulic w większości miast, wszystko było zamknięte. Tuż przed świtem, nawet striptizerzy wracali do domu.

"Są nadal ludźmi, ale to tak jakby ich myśli były wolniejsze. Nie..." powiedział i coś w tym, jak to powiedział kazało mi na niego spojrzeć. Jego profil w świetle i cieniu ulicznych latarni był bardzo poważny. "To było jak te owady zamrożone w bursztynie, jakby wspomnienia, które były dla nich przejrzyste, były stare, a to, co się wydarzyło dzisiaj z naszym zabójcą było dla nich mgliste."

"Założę się, że to było tylko prawdziwe z Henrym Jeffersonem i Sarah" powiedziałam.

Zwrócił spojrzenie z drogi na mnie. "Tak, skąd wiesz?"

"Byli najstarsi. Wiesz, jak z jakimiś ludźmi, kiedy się zestarzeją, przeszłość jest dla nich bardziej oczywista niż teraźniejszość?"

Pokiwał głową.

"Myślę, że dla niektórych wampirów również tak jest. Dla tych, którym się nie powiodło, ale po prostu przeżyli. Myślę, że patrzą wstecz na swoje dni chwały."

"Czy twój wampirzy chłopak tak robi?" Oparłam się pokusie, by zapytać, *który z nich?* ale grałam miłą. "Nie, ale on jest mistrzem swego miasta."

"Mówisz, że jest teraz szczęśliwy."

"Taa."

"Henry nosił zegarek, który kosztuje więcej niż ta ciężarówka. Nie wie mu się źle, więc dlaczego jego najbardziej żywym wspomnieniem są czasy, kiedy kobiety nosiły długie suknie i loki, a on był w kamizelce i garniturze, z zegarkiem kieszonkowym i kapeluszem?"

"Czy kochał kobietę?" zapytałam.

Rocco myślał o tym, a potem powiedział "Tak." Spojrzał na mnie. "Nigdy wcześniej nie byłem w stanie odebrać obrazów miłosnych, Anito. Jestem dobry w przemocy, nienawiści, mrocznych rzeczach, ale dziś odbierałem łagodne obrazy i musiałem pracować nad przykrymi. Zrobiłaś mi coś, gdy cię czytałem?"

"Nie celowo" powiedziałam, "ale mam także wpływ na moce wampirów."

"Nie jestem wampirem" powiedział.

"Jesteśmy sami Rocco i chcesz porozmawiać ze mną na osobności, więc żadnych kłamstw. Ty wiesz i ja wiem i twoi ludzie wiedzą, że żerujesz na zebranych wspomnieniach."

"Oni nie wiedzą."

"Wołają na ciebie Cannibal. Oni wiedzą, na pewnym poziomie, wiedzą." Usadowiłam się na siedzeniu i skręciliśmy w Strip i nagle wiedziałam, gdzie byli wszyscy; tutaj. Ulica wyglądała tak samo na godziny przed świtem jak wyglądała bliżej północy. "Myślałam, że Nowy Jork to miasto, które nigdy nie śpi" powiedziałam.

Rocco roześmiał się. "Nigdy tam nie byłem, ale Strip nie sypia za wiele." Spojrzał na mnie jeszcze raz, a następnie powrócił na jasne światła i animowane billboardy. "Ty też karmiłaś się na moich wspomnieniach."

"Pokazałeś mi jak to zrobić."

"Przez to, że pożywiłem się jednym wspomnieniem, nauczyłaś się jak skierować to w moją stronę, tak po prostu?"

"Najwyraźniej" odparłam.

"Gdzie się zatrzymujesz?"

"W New Taj".

"Własność Maxa." Powiedział to, jakby to było coś złego.

"Max wie, że jeśli pozwoli by nam się coś stało, to może być źle. Chroniłby nas, by zachować spokój."

"Twój chłopak jest taką szychą w świecie wampirów?"

"Radzimy sobie" powiedziałam.

"To nie była odpowiedź na pytanie."

"Nie, nie była."

"Dobra." Byliśmy na światłach przed Bellagio, z fałszywą panoramą Nowego Jorku blisko wieży Eiffla w zasięgu wzroku. Było jakby świat został zmniejszony i stłoczony na jednej ulicy.

"Zadaj pytanie, które chciałeś zadać, Rocco."

Na wpół spodziewałam się, że zaprotestuje, ale tego nie zrobił; w końcu zapytał "Jesteś taka jak ja. Karmisz się swoją mocą."

"Od wskrzeszania zmarłych? Nie sędzę. "

"To ma coś wspólnego z seksem lub miłością. Ja żywię się na przemoc, pamięci o niej, ale ty żywisz się łagodniejszymi emocjami, prawda?"

Zastanawiałam się, w jaki sposób odpowiedzieć; może byłam po prostu zmęczona, bo powiedziałam prawdę. "Taa."

"Czy zachowam dostrzeganie łagodniejszych rzeczy?"

"Nie wiem. To tak, jakbyśmy wymienili nieco mocy." Spoglądałam na statek piracki, ogień, i to było surrealistyczne, nierealne, jak jakiś sen, w którym nic nie ma sensu.

"Czy kiedykolwiek wcześniej dzieliłaś w ten sposób moc?"

"Mogę działać jako centrum dla psychicznej zdolności do ożywiania martwych."

"Co to znaczy?"

"Mogę dzielić się mocą z innymi animatorami, a w połączeniu możemy wskrzesić więcej, lub starszych martwych."

"Naprawdę" powiedział.

"Tak, pisałam o tym dla magazynu *Animator* kilka lat temu."

"Wyślij mi numer archiwalny, a poczytam na ten temat. Może tutejsi praktykujący mogą zrobić coś podobnego."

"Twoje umiejętności nie są bardzo podobne."

"Nasze również nie były."

"Jesteśmy oboje żyjącymi wampirami, Cannibal; to wystarczająco podobne."

Spojrzał na mnie, a było to dłuższe spojrzenie. "Prawo nie rozszerzyło się jeszcze na psychiczne wampiry."

"Nie chcą zrozumieć tego wystarczająco by to uregulować."

Uśmiechnął się. "Zbyt wielu polityków byłoby po niewłaściwej stronie."

"Prawdopodobnie" powiedziałam.

Dał mi to spojrzenie ponownie. "Znasz jakiegoś?"

"Nie, po prostu byłam cyniczna."

"Jesteś w tym dobra."

"Ależ dziękuję, zawsze najwyższa pochwała od gliniarza." Miałam wrażenie, że wciąż nie zadał wszystkich swoich pytań. Czekałam w jasnej neonowej ciszy, przerywanej przez ciemność pomiędzy światłami, jakby noc była gęściejsza wszędzie tam, gdzie nie świeciło światło. Mój nastrój odzwierciedlał się w mojej głowie.

Wjechał dużym krętym podjazdem do New Taj. Zdałam sobie sprawę, że powinnam była zadzwonić z wyprzedzeniem i czekać aż kilku naszych ludzi wyjdzie na spotkanie. Spodziewałam się być podrzuconą przez Edwarda i chłopców i byłabym wystarczająco bezpieczna. Teraz byłam tylko ja.

"Chcesz, żebym cię odprowadził?"

Uśmiechnęłam się do niego z ręką na drzwiach. "Jestem dużą dziewczynką."

"Ten wampir ma poważną chrapkę dla ciebie, Anito."

"Zadałeś wszystkie pytania, które chciałeś zadać prywatnie?" spytałam.

"Ktoś kiedyś powiedział ci, że jesteś bezpośrednia?"

"Cały cholerny czas."

Zaśmiał się znowu, ale był w tym skraj nerwowości. "Czy kiedykolwiek miałaś pokusę, by żywić się więcej niż powinnaś?"

Portier lub parkingowy, czy ktoś był w drzwiach. Odprawiłam ich gestem. "Co masz na myśli, Rocco?"

"Mogę zabrać pamięć, Anito. Mogę wziąć i usunąć to z ich umysłu. Zrobiłem to przypadkowo kilka razy. To jakby stawało się moimi wspomnieniami, a nie ich, i to jest jak ekstaza. Jest jak przyływ. Myślę, że jeśli pozwolę sobie, mógłbym zabrać wszystko, każde złe wspomnienie, jakie kiedykolwiek mieli. Może więcej. Może mógłbym zabrać wszystko i zostawić ich pustych. Myślę o tym, jakie to może być uczucie, zabrać to wszystko."

"Kusi cię, prawda?" powiedziałam.

Skinał głową i nie chciał na mnie spojrzeć.

"Czy kiedykolwiek to zrobiłeś?"

Rzucił mi zszokowane spojrzenie, przerażone. "Nie, oczywiście, że nie. To byłoby złe."

Przytaknęłam. "Tu nie chodzi o bycie w stanie coś zrobić, Rocco. Tu nawet nie chodzi o myślenie o zrobieniu tego. Nawet nie o pokusę, by iść za daleko."

"Więc o co chodzi?" zapytał.

Spojrzałam w tę bardzo dorosłą, bardzo kompetentną twarz i przyglądałam się wątpliwości w jego oczach. Znałam tę wątpliwość. "Chodzi o zdecydowanie się tego nie robić. Chodzi o bycie kuszonym, ale nie poddanie się. To nie nasze zdolności czynią nas złymi, sierżancie, ale poddawanie się im. Zdolność psychiczna nie różni się od bycia dobrym w walce. Tylko dlatego, że możesz przespacerować się w tłumie i zamordować połowę z nich nie znaczy, że to zrobisz."

"Broń mogę zablokować, Anito. A tego nie mogę zabrać od siebie i umieścić w bezpiecznym miejscu."

"Nie, nie możemy, ale co dzień, co noc, możemy dokonać wyboru bycia dobrymi ludźmi, a nie złoczyńcami."

Społgądał na mnie, z rękoma wciąż na kierownicy. "I to jest twoja odpowiedź: jesteśmy dobrzy, ponieważ nie robimy złych rzeczy?"

"Czy to nie jest to, czym jest dobry człowiek?" zapytałam.

"Nie, dobry facet robi również dobre rzeczy."

"Nie robisz na co dzień dobrych rzeczy?"

Skrzywił się. "Próbuję."

"Rocco, to wszystko, co każdy z nas może zrobić. Próbujemy. Robimy co w naszej mocy. Opieramy się pokusie. Ciągłe w ruchu."

"Muszę być o dekadę starszy niż ty; dlaczego jest tak, że to ja pytam o radę?"

"Po pierwsze, myślę, że jestem starsza, niż wyglądam. Po drugie, jestem pierwszą, którą spotkałeś, o której pomyślałeś, że może być kuszona w ten sam sposób. To trudne, kiedy myślisz, że jesteś jedyny, bez względu na to ile masz lat."

"To brzmi jak głos doświadczenia" powiedział.

Przytaknęłam. "Czasami, czasami mam tyle asysty, że nie wiem co z tym zrobić."

"Takiej jak ci" i skinął głową w stronę okna. To byli Truth i Wicked cierpliwie czekający, aż zakończymy naszą rozmowę. Oczekiwali na mnie, czy też po prostu wiedzieli, że tu byłam? Czy chciałam pytać? Nie, dopóki nie byłam gotowa na odpowiedź.

"Taa, takiej." Odwróciłam się do niego i podałam mu rękę. "Dzięki za podwiezienie."

"Dzięki za rozmowę."

Podaliśmy sobie dłonie i nie było między nami żadnej magii. Oboje byliśmy zmęczeni, nasz ogień przygasł za zużyciem i emocjami. Wsiadł i pomógł nam rozładować samochód. Nadgorliwemu boyowi hotelowemu wolno było dotykać mojej walizki i niczego więcej. Większość moich naprawdę niebezpiecznych rzeczy wciąż była zamknięta u SWAT, ale tutaj było wystarczająco dużo, bym nie chciała niosących tego pracowników. Wicked i Truth

wzięli dodatkowe torby. Sierżant Rocco wyciągnął do nich rękę. Byli zaskoczeni ofertą, choć prawdopodobnie nie dali oznak. Podali sobie ręce. Powiedział mi dobrej nocy i "Do zobaczenia jutro."

"Zaczniemy w obszarze, gdzie dziś wieczorem znalazł wszystkie swoje wampirze ofiary."

"Taa, może jego legowiska będzie w okolicy." Wsiadł do samochodu. My poszliśmy do drzwi. Życzyłam sobie czuć się bardziej bezpieczna, że Vittorio polował jedynie w pobliżu jego legowiska. To wydawało się oczywistym błędem, a nie wyglądał mi na takiego, który popełnia tego rodzaju błędy.

Wicked i Truth nie mówili wiele, aż dotarli do windy i zostaliśmy sami. "Wydajesz się zmęczona" powiedział Truth.

"Jestem."

"Karmiłaś się na nas obu i już jesteś zmęczona" powiedział Wicked. "Powinniśmy być znieważeni?"

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową. "To była stresująca noc i nie, to nie jest ujma dla kogoś z was. Wiesz, jak dobrzy obaj jesteście."

"To dwuznaczny komplement, ale przyjmę to" powiedział Wicked.

"Nie dopraszałem się komplementów, ja tylko powiedziałem, że wydajesz się zmęczona."

"Przepraszam Truth, przepraszam, to po prostu cholernie długa noc."

Wymienili spojrzenia, która mi się nie spodobała. "Odnosnie czego było to spojrzenie?"

Wicked powiedział "Requiem czeka w twoim pokoju."

"Zrozumiałam, że mój pokój będzie miał trumnę, albo przylegający pokój."

"To nie to miał na myśli" powiedział Truth.

"Posłuchaj, jestem bardziej niż zmęczona, po prostu mi powiedz."

"Czeka by cię nakarmić" powiedział Wicked.

"Karmiłam się na was obu mniej niż" - zerknęłam na swój zegarek - "mniej niż sześć godzin temu. Nie muszę karmić *ardeur*."

"Jean-Claude dał instrukcje, że musisz mieć częściej dostępne jedzenie, gdybyś tego potrzebowała."

"Zrobił to teraz?"

Drzwi windy otworzyły się. "Martwił się, że skończysz z policją jako jedyną żywnością, Anito" powiedział Wicked.

Myślałam o tym i nie mogłam się sprzeczać, że byłoby bardzo źle. "Nie czuję się w nastroju, chłopaki."

"Po prostu zawczasu cię ostrzegamy, Anito" powiedział Wicked.

"Powiedzieliście mu, że się wami karmiłam?"

Wymienili te spojrzenia ponownie.

"Co?"

"Przeszliśmy przez drzwi, a on powiedział 'Pożywiła się na tobie. Pożywiła się na was obu.'"

"Skąd wiedział?" spytałam.

Wzruszyli ramionami jakby lustrzanym gestem. "Powiedział, że poczuł cię na naszej skórze."

"On jest wampirem, nie wilkołakiem."

"Słuchaj" powiedział Wicked "Nie strzelaj do posłańca. Ale on czeka w twoim łóżku, a jeśli go odrzucisz, nie wiem, jak zamierza to przyjąć."

Oparłam się plecami o ścianę między dwojgiem drzwi, które nie były nasze. "Chcesz powiedzieć, że jest zazdrosny, że karmiłam się na was?"

"Zazdrość może być zbyt mocnym słowem" powiedział Wicked.

"Tak, był zazdrosny" powiedział Truth.

Wicked spojrzał na brata. "Nie musisz przez cały czas żyć zgodnie ze swoim imieniem¹⁷."

Truth ponownie wzruszył ramionami.

"I to jest dokładny powód, z jakiego Jean-Claude dał tobie, a nie Requiem, kontrolę podczas nocnej zmiany" powiedziałam.

"Bo jest humorzastym sukinsynem" powiedział Truth.

Przytaknęłam. "Taa." Odepchnęłam się od ściany i spojrzałam na zegarek. "Mamy godzinę do świtu. Cholera." Zatrzymałam się, bo byłam na czele. "Panowie, nie wiem, w jakim jesteśmy pokoju."

Wicked poszedł przodem, a Truth zamknął pochód, ze mną w środku. Dotarliśmy do pokoju. Wicked użył małej karty-klucza, otworzył drzwi i przytrzymał je dla mnie.

To był ładny pokój. Duży, trochę zbyt czerwony i luksusowy jak na mój gust, ale apartament był miły. Gdy wrócimy do domu nie mielibyśmy nic do zarzucenia gościnności Maxa odnośnie pokojów. Zewnętrzny pokój był prawdziwym salonem ze stołem dla czterech

¹⁷ Truth oznacza prawdę

osób w pobliżu okien, które wychodziły na świetliste Strip. Przy drzwiach była trumna, ale tylko jedna.

"Gdzie śpicie?"

"Nasze trumny są w innym pokoju na dzisiejszy wieczór. Masz mniej niż godzinę; miłej zabawy." Położyli moje torby przy zamkniętych drzwiach, które musiały prowadzić do sypialni, a potem wyszli.

"Tchórze" wysyczałam.

Wicked wetknął głowę przez drzwi. "On nie lubi facetów, tak samo żaden z nas."

"Nie przeszkadzała ci wcześniej publiczność" powiedziałam.

"Nam nie, lub mnie nie, ale Requiem tak. Dobranoc." Zamknął drzwi, po umieszczeniu na nich znaku prywatności. Uświadomiłam sobie, że Jean-Claude nie dał Wicked dowodzenia tylko nad wampirami w nocy, ale też nade mną. Jak sądzę, w sprawiedliwości, że Requiem nie był jedynym humorzastym sukinsynem w pokoju.

Ale tego rodzaju sprawy były dokładnie tym, co umieściło dla mnie Requiem niżej w łańcuchu pokarmowym. Był jak jeden z tych chłopaków, z którymi im mocniej próbujesz zerwać, tym bardziej się ciebie uczepiają. Był to również rodzaj rzeczy, które sprawiały, że chciałam wrócić do mojego własnego domu i zostawić większość z nich gdzieś indziej.

Po prostu chciałam się przespać, zanim będę musiała wstać i wyjść ponownie zapolować na Vittorio.

Drzwi do sypialni otworzyły się na tyle, by pokazać linię jego ciała, jedną rękę, ramię, fale długich, gęstych, ciemnych włosów. W półmroku pokoju, z podświetleniem, włosy długości pasa wyglądały bardzo czarno. Trudno było powiedzieć, gdzie kończyło się czarne okrycie, które miał na sobie, a zaczynały się włosy. Skóra, która ukazywała się na piersi, szyi i twarzy była blada jak pierwsze światło świtu, zimne piękno niczym śnieg. Broda i wąsy Vandyke'a były czarne, ciemniejsze niż włosy. Oprawiały usta na sposób w jaki oprawiłbyś dzieło sztuki, tak by przyciągało do siebie oko.

Pozwoliłam moim oczom powędrować wyżej, bo to była moja prawdziwa wada. Byłam okomaniakiem, lub raczej okomaniaczką. Ładna para oczu naprawdę na mnie działała, zawsze. Jego oczy były niebiesko-zielone jak Karaibskie morze w słońcu, jeden z najbardziej zaskakujących odcieni niebieskiego, jaki kiedykolwiek widziałam poza soczewkami kontaktowymi, a jego były naturalne.

Belle Morte miała słabość do niebieskookich mężczyzn i starała się ich kolekcjonować, ponieważ musiała mieć Ashera i Jean-Claude'a, więc miałyby najciemniejszy niebieski,

najjaśniejszy niebieski i najzieleniejszy niebieski, który był wciąż niebieskim. Requiem uciekł z kontynentu europejskiego więc nie stał się kolejną z jej zdobyczy.

Chwilę temu, powiedziałabym "Kochanie, cały dzień polowałam na seryjnych zabójców, nie mogę wziąć wolnego?" Teraz wszystko, co mogłam zrobić, to wpatrywać się w niego i wiedzieć, że nie było tu nic do zrobienia, poza podziwianiem dzieła sztuki. Wypuściłam torby z rąk i podeszłam do niego. Wsunęłam dłonie wewnątrz na wpół-otwartego szlafroka pieszcząc tę gładką doskonałość jego skóry. Złożyłam pocałunek na jego klatce piersiowej i zostałam nagrodzona dźwiękiem jego westchnienia.

"Byłaś początkowo na mnie zła, kiedy weszłaś w pokój."

Wpatrywałam się w jego liczące metr osiemdziesiąt ciało, z dłońmi na jego piersi. Wciąż miałam na sobie zbyt dużo broni, by wpaść mu w ramiona. "Potem ujrzałam cię stojącego tu i zdałam sobie sprawę, że martwiłeś się całą noc. Musiałeś się zastanawiać, gdzie jestem i co się dzieje, a ja nie zadzwoniłam. Zostałeś z myślą, że nadszedłby świt i nadal nie wiedziałbyś, czy jestem bezpieczna."

Skinął głową w milczeniu.

"Jestem zły mężem, Requiem, każdy to wie."

Ręce znalazły moje barki, prześledziły moje ramiona, a on powiedział "...serca zapiski opowiadam/smutki, które przetrwałem od czasu narodzin/stare i nowe, a teraz większe niż kiedykolwiek/bo nigdy nie miałem mieć jakiś nowych smutków/jakiś świeżych nieszczęść przeciwko którym walczę"

"Nie znam tego poematu, ale brzmi to przygnębiająco."

Posłał mi mały uśmiech. "To bardzo stary wiersz; oryginał był staroangielski. Nazywa się 'Skarga niewiasty'¹⁸"

Pokręciłam głową. "Staram się przeprosić i nie wiem dlaczego. Zawsze sprawiasz, że czuję się, jakbym zrobiła coś złego i jestem tym zmęczona."

Opuścił ręce. "Teraz sprawiłem, że jesteś zła."

Kiwnęłam głową i ruszyłam obok niego do sypialni. Nikt nie był wystarczająco dobry na ten poziom potrzeby. Po prostu nie wiedziałam, co z nim zrobić. Trwałam zwrócona do niego plecami, gdy zdejmowałam kamizelkę, broń, wszystkie rekwizyty mojego dnia. Utworzyłam niezły stos po mojej stronie łóżka. To była strona, po której spałam, gdy byłam tylko ja i jeden mężczyzna w łóżku. Ostatnio, nie zdarzało się to często. Nie miałam nic

¹⁸ **The Wife's Lament** lub **The Wife's Complaint** – staroangielski poemat z X wieku. Nigdzie nie znalazłam oficjalnego przekładu więc to moja interpretacja, a nadmieniam iż średniowieczny język angielski nie jest moją mocą stroną ;-)

przeciwko byciu po środku, Bóg wie, ale w niektóre noce to było zbyt wiele, a to była jedna noc, gdy po prostu jednego więcej odczuwało się jak zbyt wiele.

Słyszałam szatę na dywanie; jedwab ma taki charakterystyczny dźwięk. Poczułam go tuż za mną, poczułam jak sięgnął ku mnie. "Nie rób tego."

Czułam go wciąż za mną, bardzo nieruchomego. "Wiem, że mnie nie kochasz, moja gwiazdo wieczorna."

"Mam zbyt wielu mężczyzn w moim życiu, których kocham, Requiem; dlaczego nie możemy po prostu być kochankami? Dlaczego nieustannie musisz mi przypominać, że mnie kochasz, a ja cię nie? Twoje rozczarowanie jest niczym stała presja, a to nie moja sprawka. Nigdy nie oferowałam miłości, nigdy nie obiecywałam."

"Będę służyć mej pani w jakikolwiek sposób będzie mnie miała, bo nie mam dumy do porzucenia, gdy ona jest zaniepokojona."

"Nawet nie chcę wiedzieć, co cytujesz; po prostu idź."

"Spójrz na mnie i powiedz mi, żebym poszedł, a ja pójdę."

Pokręciłam głową z uporem. "Nie, bo jeśli cię zobaczę, nie będę mogła. Jesteś piękny. Jesteś wspaniały w łóżku. Ale jesteś też wrzodem na tyłku, a ja jestem zmęczona, Requiem. Jestem tak bardzo zmęczona."

"Nawet nie zapytałem, jak minęła ci noc. Myślałem tylko o własnych uczuciach, moich własnych potrzebach. Nie jestem prawdziwym kochankiem, myśląc tylko o sobie samym."

"Powiedziano mi, że byłeś tu by nakarmić ardeur."

"Oboje wiemy, że to kłamstwo" powiedział łagodnym i intymnym głosem. "Jestem tutaj, ponieważ wiedza, że spałaś z Wicked Truth zламаła mi serce."

Zacząłam mówić coś gniewnego. Powiedział "Ciii, nie mogę nic poradzić na to jak odczuwam to co czuję, moja gwiazdo wieczorna. Poprosiłem Jean-Claude'a, by znalazł mi nowe miasto, takie gdzie mogę być czyimś zastępcą zamiast zajmować odległą trzecią pozycję."

Odwrociłam się i przyjrzałam jego twarzy. "Mówisz prawdę."

Posłał mi ten nieznaczny uśmiech. "Tak."

Przytuliłam go następnie dopasowując nasze ciała razem tak, jak robisz z kimś, kiedy już straciłeś rachubę, ile razy byliście razem. Znacie wzajemnie swe ciała. Znacie melodie swoich oddechów gdy woń seksu wypełnia powietrze. Przytuliłam go do siebie i zrozumiałam, że będę za nim tęsknić. Ale wiedziałam też, że miał rację.

Pogładził moje włosy. "Warto wiedzieć, że będzie ci mnie brakowało."

Uniosłam twarz spoglądając w te niebieskie oczy z ich przeblyskiem zieleni wokół źrenic. "Wiesz, że uważam cię za pięknego i niesamowitego w łóżku."

Skinał głową i ponownie posłał mi ten smutny uśmiech. "Ale wszyscy twoi mężczyźni są piękni i wszyscy z nich są dobrzy w łóżku. Chcę iść gdzieś, gdzie mam szansę zabłysnąć. Szansę, by mieć kobietę, która mnie pokocha, Anito, tylko mnie. Ty nigdy nie pokochasz tylko mnie."

"Nie jestem pewna, czy kiedykolwiek pokocham tylko kogoś" powiedziałam.

Uśmiechnął się nieco szerzej. "To jest coś, wiedzieć, że frustrujesz również Jean-Claude'a. Nigdy nie myślałam, że zobaczę kogoś, kto mógł mu się oprzeć."

Skrzywiłam się na niego. "Nie dokładnie mogę się oprzeć."

"Jesteś jego kochanką, jego ludzką służebnicą, ale nie jesteś jego."

Zaczęłam się wycofywać i przytulił mnie bliżej. "Powiedział prawie to samo przez telefon. Czy to tobie mam podziękować za tę małą pogawędkę?"

"Powiedziałem mu, dlaczego musiałem odejść, a on się zgodził. Dlatego jestem tutaj, w Las Vegas, by zobaczyć, czy spodobałaby mi się wizyta."

"Nie sądzę, że to miasto w twoim stylu."

"Ani ja, ale to dopiero początek. Zobaczą ich show i będą tańczyć, a kobiety będą myśleć, że jestem piękny i będą mnie chciały i w końcu ja je zechcę."

"Nie ma wystarczająco dużo mnie, Requiem, nie dla umawiania się z wami wszystkimi. Mogę uprawiać seks z tak wieloma mężczyznami, ale nie mogę być panią serca dla każdego; żadna kobieta by nie mogła."

Pokiwał głową. "Wiem. A teraz, pocałuj mnie, pocałuj mnie jakbyś to miała na myśli. Pocałuj mnie tak, jak będziesz za mną tęsknić. Pocałuj mnie szybko nim nastanie świt, ponieważ, gdy zakończysz polować na swego zabójcę, nie wrócę z tobą. Jeśli nie spodoba mi się Vegas, to Mistrzynie Filadelfii szuka zastępcy i zwróciła się o mężczyznę z linii Belle, jeśli może takiego dostać."

Spojrzałam mu w oczy i zrozumiałam, że to naprawdę było to. Miał to na myśli. Uniosłam się na palcach a on zniżył swą twarz ku mojej. Pocałowałam te wargi, na początku łagodnie, tak jak dotknąłbyś dzieła sztuki, bojąc się je zarysować, a potem pozwoliłam moim dłoniom i ustom całować go tak, jak chciał być całowany. Całować go tak, jak całujesz kogoś, gdy dotyk jego ust, ciężar jego rąk, uniesienie jego ciała było dla ciebie niczym jedzenie i picie. Nie mogłam mu dać swego serca, ale dałam mu to, co mogłam i to nie było kłamstwo. Kochałam jego ciało i presję jego smutnej poezji. Po prostu nie kochałam jego. Bóg wie, że

próbowałam kochać ich wszystkich, ale moje serce po prostu nie wydawało się tak bardzo rozciągliwe.

Odsunął się pierwszy, roześmiany, z oczami błyszczącymi z zainteresowania. "Jest dla mnie zbyt blisko świtu, by oddać sprawiedliwość takiemu pocałunkowi. Wiem, że nawet naszemu mistrzowi nie pozwalasz spać w swoim łóżku kiedyś umiera na dzień, więc pójdę do mojej skrzynki. Przyślę ci cieplejszych partnerów do łóżka, tak, byś nie była sama i mogła pożywić się po przebudzeniu."

"Requiem" zaczęłam, ale dotknął palcami moich warg.

„Gdy stąpa, piękna, jakże przypomina/ Gwiazdziste niebo bez śladu obłoku/ Ciemność i jasność — każda z nich zaklina/ W nią swój osobny czar, i jest w jej oku...”¹⁹

Nie byłam pewna dlaczego, ale poczułam pierwszą ciężką, gorącą łzę toczącą się po mojej twarzy. Przesunął palce z moich ust by złapać moje łzy. Scałował je ze swej skóry, a następnie scałował je z mojej twarzy. "To, że płakałabyś na moje pożegnanie wiele znaczy." Potem wyszedł, zamykając ostrożnie drzwi za sobą.

Poszłam do łazienki i zaczęłam szykować się do snu. Zmyłam łzy. Nie byłam nawet pewna, dlaczego płaczę. Byłam po prostu zmęczona. Usłyszałam hałas i wyłączyłam wodę, by usłyszeć wołającego Crispina. "To my, Anito."

Miałam moment zastanowienia, kim byli "my", bo Crispin nie znał żadnego z innych zwierzołaków, które przybyły z St. Louis, albo nie wystarczająco dobrze, by przyprowadzić ich ze sobą do łóżka. Odkryłam, że heteroseksualni mężczyźni są bardzo wybredni co do tego, kogo przyprowadzają do łóżka, problematyczni. Chodziło bardziej o przyjaźń niż seks. Bardziej o zaufanie, niż pożądanie. Myślałam o zerknięciu i zobaczeniu, ale wydawało się to zbyt dużym kłopotem. Tak zmęczona. Crispin i ktokolwiek, nadal tam będą, gdy skończę. Wyszłam z łazienki ubrana w zdjęty z drzwi szlafrok, który okrywał mnie od ramion do palców stóp. Dwaj mężczyźni w moim łóżku nie mieli na sobie nic prócz prześcieradeł na wysokości talii. Dwóch nagich mężczyzn w moim łóżku, obu wystarczająco słodkich. Problem polegał na tym, że jednego z nich nigdy nie widziałam nago.

19 Fragment poematu Byrona „Gdy stąpa piękna” w przekładzie St. Barańczaka

Rozdział 66

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Crispin był tak szczupły i umięśniony jak go zapamiętałam. Usiadł z uśmiechem, prześcieradło zebrało się na jego kolanach tak, że mogłam zobaczyć bok jego biodra i upewnić się, że nie było nic między nim a moją pościelą. Jego krótkie, kręcone, białe włosy były podświetlone przez lampę tak, że światło grało w jego lokach, tworząc lśniąca aureolę bieli. Posłał mi ten krzywy uśmiech, który tworzył dołeczek po tylko jednej stronie ust.

Mógł wyglądać ze swoją aureolą jak anioł w moim łóżku, ale jeśli to był anioł, byłby upadły.

Domino leżał na wznak po drugiej stronie łóżka, jedno ramię miał rozciągnięte na poduszkach, dotykając miejsca, gdzie musiałabym leżeć. Jego czarno-białe loki zostały ułożone na tle białej poduszki. Zdałam sobie sprawę, że jego włosy były w przeważającej mierze czarne. Czy wcześniej nie były bardziej wymieszane? Oczy miały barwę jaskrawo-pomarańczową, kolor, który może mieć ogień, ale ogień nie posiada przebiegających przez niego żyłek złota. Ogień nie mruga na ciebie długimi rzęsami i nie próbuje zachować neutralnej twarzy, gdy zdradzają go jego oczy. Oczy dzierżące potrzebę, tęsknotę.

Spodziewałam się, że będę wściekła, ale nie byłam. Nagle ze wszystkich ludzi w Vegas, nie mogłam myśleć o jakichkolwiek dwóch innych mężczyznach, pomiędzy którymi wolałabym być zwinęta. Powiedziałam Truth, że linia Belle Morte może być jedynie tak potężna jak radzący sobie z tym wampir jest gotów być cięty, ale to było coś więcej. Mogłam po prostu wejść tak głęboko w czyjeś serce, jak gotowa byłam im pozwolić zanurzyć się w moim. Miałam te wszystkie moce i żadnego pomysłu, jak ochronić siebie od tego obosiecznego ostrza tnącego mnie do szpiku kości.

Wszystkim, o czym mogłam myśleć, kiedy ich zobaczyłam był *dom*. Głębokie uczucie zadowolenia, na które Crispin jeszcze nie zasłużył, a Domino był dla mnie obcy. Ale czasami spotykasz kogoś obcego i od momentu, kiedy go zobaczysz, jest to połączenie, niemal pamięć, jakby ta skóra, ten zapach był już przedtem na twojej pościeli, niczym echo. Powinnam była walczyć, spierać się z tym, ale byłam tak zmęczona. Moje oczy piekły od tego.

Powiedziałam jedyną rzecz, o jakiej mogłam pomyśleć. "Nie muszę się jeszcze karmić." Mój głos brzmiał cicho i niepewnie. Odchrząknęłam gwałtownie, próbując jeszcze raz. "To nic osobistego, ale jestem..."

"Zmęczona" powiedział Crispin "wiemy. Możemy to wyczuć."

Spojrzałam za niego na Domino. Czułam jego niepewność i jak bardzo chciał by to było w porządku. Nie miałam nic z czym mogłabym walczyć; odczucie tego było wspaniałe, dobre, dziwnie okej. Po raz pierwszy w moim życiu, nie zakwestionowałam tego. Nie spytałam, *Czy potraficie się zachowywać, jeśli wszyscy będziemy nadszy?* bo byli zwierzołakami i nagość, nie oznaczała dla nich seksu. To po prostu oznaczało nie posiadanie na sobie żadnych ubrań. To mój ludzki umysł czynił to brudnym.

Rozwiązałam poły szlafroka i podeszłam do łóżka. Crispin się uśmiechnął, ale Domino obserwował tę cienką linię mojego ciała, którą mógł dostrzec, gdy się poruszałam. Może bycie nago nie było dla niego w tym momencie po prostu nie posiadaniem ubrań?

Przemówił, a jego głos był ochrypy tak, że musiał odchrząknąć nim skończył. "Seks byłby wspaniały, ale czuję twoje zmęczenie jak jakiś wielki ciężar ciągnący cię w dół i naciskający na nas. Pozwól nam cię potrzymać Anito, po prostu cię potrzymać."

Badałam jego twarz przez oddech lub dwa. Uniósł rękę z poduszek i wyciągnął ją do mnie. Pozwoliłam okryciu spaść na podłogę i weszłam na łóżko pomiędzy nich. Crispin pomógł mi się wsunąć pod kołdrę, po czym zsunął ciało wzdłuż mojego boku, tak, że mogłam poczuć, że nie tylko Domino zamierzał mieć problemy ze snem.

Podniosłam wzrok na Crispina, gdy leżał podparty na łokciu, uśmiechając się do mnie. "Jest ze mną w łóżku piękna naga kobieta, a ja jestem facetem."

To wywołało mój uśmiech. Następnie łóżko się poruszyło i odwróciłam się by zobaczyć Domino przesuwającego się ku nam. Jego twarz była niezdecydowana, jakby nie był pewien, czy będzie równie mile widziany. Ja też nie byłam.

Miał więcej objętości w górnej części ciała niż Crispin, a z nimi obydwojema zarówno podpartymi na łokciach, zdałam sobie sprawę, że kilka cali dodatkowej wielkości Crispina zlokalizowało się w pasie. Domino utrzymał raczej kilkucentymetrową odległość między nami, zamiast ocierać się o mnie ciałem jak Crispin. Doceniłam ten umiar.

Wyciągnęłam rękę, by dotknąć jego włosów. Loki były miękkie, ale nie tak miękkie jak białe Crispina. "Czy twoje włosy nie były wcześniej bardziej równomiernie białe i czarne?"

Uśmiechnął się. "Przemieniłem się w czarnego tygrysa pomiędzy wtedy i teraz; kiedy wracam do ludzkiej postaci, moje włosy odzwierciedlają kolor sierści mojej ostatniej formy."

Wpatrywałam się na niego. "Możesz przemieniać się w białego i czarnego tygrysa?"

Przytaknął, pocierając głową o moją dłoń tak, że bardziej gładziłam jego loki, tak, jakbyś głaskał kota ocierającego się o twoją rękę. To przesunęło moją dłoń z włosów do boku jego twarzy, i oparł policzek przy mojej dłoni, dociskając tak, że trzymałam jego twarz. Zamknął oczy, a jego oblicze niemalże się rozluźniło, jakby nagle opadł z niego jakiś ciężar.

Podniosłam się, żeby go pocałować, ale zamknął tę małą odległość między nami, a ja nagle poczułam, że był nie tylko szczęśliwy będąc w łóżku, ale tak twardy i chętny, że zatrzymało mi oddech w gardle i wyrwał mi się mały dźwięk zaskoczenia.

Odsunął się ode mnie. "Przepraszam, Anito, nic nie poradzę na reakcję."

Pokręciłam głową. "To nie jest... Och, do diabła, nie przepraszaj za bycie mężczyzną, Domino. Lubię to."

Uśmiechnął się, prawie zawstydzony.

Odkryłam moją rękę zsuwającą się z przodu jego ciała. Zamknął ponownie oczy, a jego głowa odchyliła się w tył, tak jakby minęło dla niego dużo czasu.

Crispin jakby czytał w moich myślach. "Klan Białego Tygrysa szczydzi się czystą krwią. Nasza królowa jest szczęśliwa, że znalazła krew czarnego tygrysa, ale większość kobiet naszego klanu nie będzie ryzykować wydania na świat nieczystego potomstwa."

Gapiałam się na mężczyznę, wciąż pochylającego się trochę nade mną. Moja ręka zastygła w górnej części jego klatki piersiowej.

Wciąż miał zamknięte oczy, ale zaczął się odwracać, zaczął się odkręcać.

Zatrzymałam ruch moją dłonią na jego ramieniu i klatce piersiowej. "Nie ma w tobie nic złego, Domino. Jesteś piękny."

Potrząsnął głową. "Nie."

"Zatem przystojny" powiedziałam.

Posłał mi prawie nieśmiałe spojrzenie. "Nie mogę w to uwierzyć."

"Dlaczego nie?"

"Bo nikt, kto kiedykolwiek miał znaczenie, nie traktował mnie tak jakby to była prawda."

W tym momencie wiedziałam, zmęczona, czy też nie, nie mogłam być aż tak zmęczona. "Mam zamiar powiedzieć coś, czego prawdopodobnie nigdy ponownie nie powiem."

Spojrzał na mnie, znów całkowicie ostrożny.

"Mamy czas tylko na szybki numer." "

Uśmiechnął się ze zdziwieniem.

Odwzajemniłam uśmiech. "Naprawdę potrzebuję snu, zanim zadzwoni do mnie policja i będziemy musieli znów polować na złych facetów, ale chcę, żebyś wiedział, że to nie jest

ujma dla ciebie. Jesteś przystojny, a jeśli to, co czułam przy moim biodrze jest jakąś wskazówką, całe ciało jest cholernie dobre."

Faktycznie wyglądał na zakłopotanego, chowając głowę. Oszacowałam go na około trzydziestkę, lecz zachowywał się jakby był młodszy. Być może w tej jednej dziedzinie był, głównie za sprawą braku doświadczenia.

Dotknęłam jego twarzy, obróciłam go by spojrzał na mnie. "Kochaj się ze mną."

"Na kochanie się potrzeba czasu, by zrobić to dobrze" powiedział.

Uśmiechnęłam się. "Dobrze, pieprz mnie."

Wyglądał na zaskoczonego.

Crispin powiedział "Jej łóżkowe pogaduszki zazwyczaj są przejściem prosto do rzeczy."

Odwróciłam głowę, więc mogłam zmarszczyć na niego brwi.

Wzruszył jednym ramieniem. "Cóż, to prawda."

Zmarszczyłam brwi mocniej, po czym odwróciłam się do Domino. "Jakiegokolwiek słowa chcesz użyć."

"Tak po prostu?" zapytał.

Przytaknęłam. "Tak po prostu."

"Czemu?"

"Bo chcę zabrać z twych oczu to zagubione spojrzenie."

"Dlaczego obchodzi cię to jakie mam spojrzenie?"

"Ponieważ rany tną w obie strony."

"Co to znaczy?"

"Zamknij się" powiedział Crispin "i przyjmij ofertę, żebyśmy wszyscy mogli spać."

Domino błysnął mu mniej niż przyjaznym wzrokiem, a potem spojrzał na mnie.

"Spędziłem życie nie będąc w stanie zaufać kobietom wokół mnie. Dotknęłyby mnie tylko ocalałe, nigdy mój własny klan."

"Jestem ocalałą" powiedziałam.

Potrząsnął głową. "Nie" i pochylił się nad moimi włosami, wciągając długi, głęboki oddech. "Nie, pachniesz jak ja: ciemnym i jasnym, wszystkimi na raz."

Zsunęłam rękę dalej w dół jego ciała i stwierdziłam, że nie drżał tak twardy, jak był; cała rozmowa zmiękczyła rzeczy. Owinęłam rękę wokół niego i delikatnie ścisnęłam. Zatrzepotał powiekami zamykając oczy i wypuścił swój oddech w westchnieniu.

"Dość gadania" powiedziałam.

Przełknął, zanim zdążył szepnąć "Dobrze."

Nadal pracowałam nad nim ręką, gdy pochylił się do pocałunku i nagle mnie całował. Całował mnie tak, jakby moje usta były jedzeniem a on by głodował. Moje ręce były na jego plecach; moje nogi zsunęły się w dół jego ud owijając się wokół jego łydek. Położył na mnie cały swój ciężar, gdy się całowaliśmy, gwałtownie, całkowicie. Jego penis był z powrotem tą drżącą twardością. Samo jego odczucie na zewnątrz mego ciała, wciśniętego między nas, wywołało mój okrzyk.

Crispin stał przy łóżku z prezerwatywą w ręce. "Anita kazała mi obiecać, gdy po raz pierwszy byliśmy razem."

Domino i ja oderwaliśmy się od pocałunku, dysząc. Gapiłam się na Crispina jakbym nie wiedziała, kim był i co mówił.

Domino uniósł się na kolanach i nagle mogłam zobaczyć czego dotykałam. To przyniosło "O mój Boże" ode mnie.

Domino wziął prezerwatywę i wsunął ją na siebie. Przeszedł nade mną na czworakach. Spojrzał na siebie, potem na moją twarz. "Nie przygotowaliśmy cię w żaden sposób, a ja jestem..."

Skończyłam za niego, "nie mały."

Potrząsnął głową.

Crispin powiedział "Ona jest ciasna, ale będzie mokra."

Zmarszczyłam na niego brwi.

"Potrzebujesz do tego gry wstępnej?" zapytał, z rękoma na biodrach, jakby udzielał mi reprimendy.

Myślałam o tym. "Gra wstępna jest cudowna, ale" - spojrzałam w dół na ciało Domino i wszystkim, co mogłam pomyśleć było - "nie, chcę tego wewnątrz mnie."

"Nie chcę cię skrzywdzić, nie naszym pierwszym razem."

"Powie ci, jeśli mnie zabolę, ale", i zatrzymałam się, bo nikt nie chce słyszeć, że masz innych kochanków lepiej wyposażonych niż on, a zwłaszcza nie w tej chwili, "Proszę, Domino, po prostu pieprz mnie. Teraz."

Nie pytał ponownie. Pozwolił swemu ciału opaść na mnie, ruchem bioder i ud rozkładając mi nogi trochę szerzej. Musiał użyć ręki by nakierować ale gdy zaczął, nie potrzebował żadnej dodatkowej pomocy. Był na tyle gruby, że musiał wypracować swą drogę kilkoma pierwszymi uderzeniami.

Zaczął nade mną, na rękach, z dolną częścią ciała przyciśniętą między moje nogi tak, bym mogła spojrzeć w dół wzdłuż siebie i oglądać go wchodzącego i wychodzącego ze mnie. Sam widok ponownie wywołał mój okrzyk.

"Boże, masz rację, jest tak ciasna, ale mokra."

Crispin powrócił na swoją stronę łóżka i po prostu się przyglądał. "Mówiłem ci."

Ciało Domino pracowało by otworzyć mnie nieco szerzej i nagle mógł znaleźć swój rytm. Patrzyłam, jak jego penis wślizguje się szybciej, płynniej, głębiej, wewnątrz mnie. To była pozycja, w jakiej mężczyzna dowolnego rozmiaru, zwykle uderza w ten punkt, i tak się działo.

Czułam ten rosnący ciężar między moimi nogami. Wyszeptałam "O, Boże, prawie."

"Prawie co?" zapytał, ale nie tak jakby naprawdę słuchał odpowiedzi. Jego głos był ochrypły, a oczy zamknięte z koncentracją.

Następnie między jednym a drugim pchnięciem, ten ciężar rozlał się nade mną oblewając moją skórę ciepłem i rozkoszą. To wydarło krzyk z moich ust i zagłębiłam paznokcie w jego przedramionach. Zamarł przede mną.

Głos Crispina powiedział "Nie przestawaj."

Zaczął ponownie, ale utracił właśnie tę krawędź gruntu. Wydyszał. "Myślałem, że sprawiłem ci ból."

"Ona jest krzykaczką" powiedział Crispin.

Mogłabym zmarszczyć na niego brwi, ale Domino powrócił do tego rytmu nade mną i nie dbałam o nic innego. Walczył, by utrzymać ten rytm, próbując doprowadzić mnie do innego orgazmu, jak sądzę, ale jego ciało zaczęło tracić płynność tego ruchu. Jego oddech stał się nierówny. Walczył, jedno pchnięcie, dwa, cztery. Ciężar ponownie zbudował się między moimi nogami.

Wydyszałam "Blisko, ponownie blisko."

Walczył by jego ciało utrzymało pompowanie i zmusił się do powrotu do płynnego rytmu. Odepchnęłam się w górę na łokciach, więc widok był jeszcze lepszy, a kąt trochę ostrzejszy, i to było to. Ponownie przelał mnie przez tę krawędź i wykrzyczałam rozkosz tego w sufit.

Nie zatrzymał się tym razem. Jego rytm się zmienił, ale to nie miało teraz znaczenia, tak długo, jak nadal wchodził i wychodził ze mnie. Orgazm rósł i płynął z jednego wrażenia do drugiego, a jego rytm stawał się coraz bardziej zdesperowany, jego ciało poruszało się mocniej, szybciej i wreszcie obniżył się, by mógł korzystać z całej tej długości i uderzać do końca mnie. To była inna przyjemność, ale starał się wystarczająco by było to dla mnie rozkoszą.

Wydyszałam "Mocniej, głębiej."

Tym razem nie pytał co miałam na myśli; po prostu przyjął mnie na słowo. Wbijał się we mnie tak mocno i głęboko, jak chciał, jak ja chciałam, jego ciężar i siła przyszpilały mnie pod nim, przyciskając mnie do łóżka gdy jego ciało zadrżało nade mną. Otworzył oczy, nagle, o centymetry nade mną i wpatrywaliśmy się sobie w oczy, gdy jego rozszerzyły się, a oddech stał się ponownie urywany i jego ciało zaczęło się szarpać, walcząc o jeszcze jeden rytm. Potem uderzył we mnie wystarczająco głęboko i to była po prostu rozkosz. Krzyczałam i zagłębiłam paznokcie w dole jego pleców, owijając nogi wokół jego bioder i odmalowując mój orgazm w dole jego ciała krwią i okrzykami.

Krzyknął nade mną, niewyraźnym, gardłowym westchnieniem "Och, tak." Następnie pchnął we mnie po raz ostatni, tak głęboko, jak tylko mógł wejść. To doprowadziło mnie ponownie tak, że nasze ciała drżały razem, a ja zakopałam usta w jego szyi, tłumiąc moje krzyki w jego ciele.

Leżał na mnie, jego serce waliło przy mnie, tętno na szyi dudniło mi w ustach. Puściłam szyję bo miałam nagłą potrzebę mocniejszego ugryzienia. Mogłam już posmakować słodkiego metalu i wiedziałam, że go skaleczyłam.

Położyłam się na łóżku i trzymałam go w ramionach, dłońmi, nogami wciąż owiniętymi wokół niego. Trzymałam go w moim ciele, tak blisko, jak tylko mogłam.

W końcu się uniósł a ja odwinęłam się od niego, żeby mógł rozłożyć się na środku łóżka, obok mnie. Leżał na plecach, próbując uczyć się na nowo jak oddychać, mając trudności z przełykaniem obok swego pulsu.

"Jeśli to był szybki numer" powiedział Crispin "Nie mogę doczekać się długiego."

Domino uśmiechnął się, z oczyma wciąż na wpół-zamkniętymi. Udało mu powiedzieć, zdyszany głosem "Chciałem być dobry. Nie chciałem zawieść."

Leżałam po mojej stronie łóżka, jego stronie łóżka, nie mogąc ruszyć niczym poniżej pasa i jeszcze bardziej nie chcąc się poruszać. Udało mi się wydobyć drżący śmiech. "Zawieść, do cholery, nie mogę się doczekać, by zobaczyć, jakie to uczucie robić to z grą wstępną."

"Więc chcesz mnie jeszcze raz?" A jego głos był niepewny, jego twarz zagubiona.

Poklepałam go po brzuchu, bo to było najłatwiejsze do sięgnięcia. "Gdybym mogła już się poruszać, to bym cię pocałowała i powiedziała, że każda kobieta, która cię kiedykolwiek odrzuciła była kretyką."

Poklepał moje udo. "Myślę, że to najśłodsza rzecz, jaką dziewczyna kiedykolwiek mi powiedziała."

Z jakiegoś powodu, to wydało mi się smutne, ale nie powiedziałam tego głośno. Kiedy byliśmy w stanie chodzić, umyliśmy się i wczłgali z powrotem do łóżka. Umieścili mnie w środku i to było dla mnie w porządku. Odkryłam, że heteroseksualni mężczyźni, którzy są skłonni na seks z innym facetem w łóżku, wciąż nie czują się wystarczająco pewnie by spać z jednym z nich po środku. Ceniłam mężczyzn w moim życiu, którzy nie mieli problemu z takimi rzeczami, ale nie obwiniałam innych. Nie podobało mi się spanie nago z inną kobietą tuż obok mnie, co odkryłam z niektórymi lampartolakami w St. Louis. To była tylko wielka naga kupa szczeniąt lub raczej kociąt, ale nadal, wolałam być wciśnięta pomiędzy atletycznie zbudowanych przystojniaków. Więc, kim byłam żeby psioczyć?

Niektórzy mężczyźni lepiej niż inni sypiali na łyżeczkę; odkryłam, że Crispin sypiał na brzuchu, więc na łyżeczkę tak naprawdę nie było dla niego dobre. Ale Domino skulił się przy moich plecach i owinął całe to wysokie ciało wokół mnie, jakbym była jego ulubionym misiem i nie mógł spać beze mnie. Myślałam, że spanie z nieznanym byłoby krępujące. To znaczy, seks to jedna rzecz, kiedy to nowy przyjaciel, ale spanie... to jest bezbronne. Nie lubiałam być bezbronną przy ludziach, których dopiero poznałam. Ale jego ciało było jakby dopasowane do mojego, jego ramię schowało mnie ciasno przy nim, tak jak robił to w domu Micah. Pomyślałam o moim lamparcim królu. Tęskniłam za nim. Tęskniłam za Nathanielem. Zastanawiałam się, jak Domino by się z nimi dogadał? Odepchnęłam tę myśl; jeden problem na raz w tym samym czasie. Musiałam zabić Vittorio nim będę mogła wrócić do domu. Żeby to zrobić, musiałam go znaleźć. Później, Rocco i ja zaczęlibyśmy go szukać.

Ale nie musiałam znajdować Vittorio; on znalazł mnie.

Rozdział 67

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Ale nie on znalazł mnie pierwszy. Ona mnie znalazła. Stałam w pokoju, gdzie, jak wiedziałam, leżało jej ciało. Wyglądała na drobną pod jedwabną pościelą; Nie, na skurczoną. Po raz pierwszy wyglądała jak trup pod prześcieradłem.

Czekałam na nią, na poruszenie lub usłyszenie jej oddechu, zobaczenie ruchu, ale nie było niczego. Odeszła.

Następnie byłam w nocy, dawno temu, z zapachem jaśminu i deszczu w powietrzu. Powietrze było gorące, ale nie duszne, jakby nie było w nim zbyt dużo wilgoci. Ale było na skraju deszczu i mogłeś niemal poczuć grunt pod nogami, pragnący tego, jak kochanek czekający na uścisk.

Wkroczyła w tę noc, jako postać kobiety, jak i nocy samej w sobie, ale teraz była głosem szepczącym przy mojej skórze. "Nekromantko, przybywają, żeby mnie zabić. Nadchodzą z nowoczesną bronią i rzeczami, których nie rozumiem. Porzuciłam powłokę w pokoju. Żeby mogli ją mieć."

Zapach jaśminu rósł w siłę, jak deszcz powiewający bliżej, gęsty, czysty zapach. "Czego chcesz?"

"Ciebie, nekromantko. Chcę twego ciała."

"Nie" powiedziałam.

"Nie, bo mnie nie wpuściłaś. Ty i twoje więzi z twymi mężczyznami. Ale potrzebuję mocy, wystarczającej, by przetrwać, gdy moja powłoka zostanie zniszczona. Nie mogę zabrać ci ciała, Anito, ale myślę, że mogę karmić się poprzez ciebie."

"Karmić jak?" zapytałam i poczułam pierwszy ucisk w jelitach. Pierwszą podpowiedź strachu.

"Tygrysy, mała nekromantko, czy myślisz, że znalazły cię przez przypadek?"

"Nie, wiedziałam, że musiałaś coś mi zrobić."

"Po prostu pożyw się wszystkimi ich kolorami tęczy i daj tę energię do mnie. To dałoby mi wystarczająco siły, by przetrwać, dopóki nie znajdę gospodarza."

"Prosisz mnie czy każesz mi to zrobić?"

"Czy proszenie sprawiłoby, że to zrobisz?" zapytał głos.

"Nie."

"Więc nakazuję ci to zrobić."

"Nie" powiedziałam.

"Mogę sprawić, że to zrobisz, nekromantko, ale będzie to mniej przyjemne."

"Nie pomogę ci znaleźć innego ciała, tylko dlatego, że nie możesz mieć mnie."

"Pamiętaj, nekromantko, dałam ci wybór. Wybrałaś ścieżkę bólu. Teraz, jeśli zajdziesz w ciążę, jest zbyt późno, by mi pomóc."

"Co powiedziałaś?"

"Kiedy zdałam sobie sprawę, że nie mogę dostać się do twego wnętrza, próbowałam sprawić byś zaszła w ciążę z jednym z tygrysołaków, ale trzymałaś się zbyt daleko od nich przez zbyt długi czas. Teraz leżysz z dwojgiem z nich i masz niebieskiego tygrysa na wyciągnięcie ręki. Kolor, o którym nawet ja myślałam, że wyginął. Istnieją nawet dwaj królowie dwóch różnych czystych rodów w odległości spaceru od ciebie. Dałabym ci wybór do skorzystania z twojej ochrony, gdy pożywiałybyś się dla mnie, ale jeśli nie zrobisz tego z własnej woli, to będę robić to, co zrobiłam, kiedy pierwszy raz spotkałaś się z białym tygrysem."

"Czekaj" powiedziałam, bo teraz się obawiałam. Poznałam Crispina w Północnej Karolinie, kiedy był w podróży na wieczór panieński dla VIP-ów, a ja byłam gościem w tym samym hotelu. Obudziłam się dwa dni później, naga, posiniaczona, podrapana, obolała, z trzema nagimi, nieprzytomnymi mężczyznami wokół mnie. Jednym był Jason, ale innym był Crispin, którego właśnie poznałam i Alex, który był tylko niewinnym reporterem obstawiającym ślub, a który okazał się być czerwonym tygrysem. Nagle mogłam zakosztować w gardle swego tętna.

"Nie" powiedziałam.

"Albo pożywisz się tygrysami dobrowolnie i pozwolisz mi przejąć moc, albo zawładnę tobą ponownie. Choć to nie będą dni; jak powiedziałam, ciąża niczego mi teraz nie polepszy. Tak więc seks byłby szybszy."

"Dlaczego chciałaś mnie ciąży z tygrysołakiem?"

"Bo byłam za życia nekromantką, Anito, jak ty i zwierzołakiem. Tygrysy są najpotężniejszymi kotami pozostałymi na tej ziemi. Pomyślałam, że jeśli dziecko byłoby częściowo tygrysołakiem a częściowo nekromantą, miałabym większe szanse na przejęcie jego ciała."

Wciąż byłam przestraszona, ale był tam też pierwszy gniew. "Nie miałaś prawa."

"Byłaś w moim umyśle, mała nekromantko; naprawdę wierzysz, że dbam o dobro i zło?"

Zapach jaśminu był gęsty na moim języku. "Nie" wyszeptałam. Deszcz był niemalże tuż tuż, wiatr ochłodził się wraz z tym. Noc była tak ciemna.

"To jest twoja ostatnia możliwość wyboru, Anito. Czy będzie to twoją chęcią, czy też wymuszeniem?"

"Jeśli ci pomogę, użyłabyś energii by uciec zabójcom i ukryć się w cudzym ciele. Przejęłabyś je i uciekła."

"Tak" powiedziała.

Deszcz rozwiał cienką sukienkę na moim ciele. Miałam na sobie sandały, których nigdy nie posiadałam. Moje włosy powiewały przy mojej twarzy. Wszystkim, co mogłam zakosztować był jaśmin, jakbym piła perfumy. Pierwsze rozpryski deszczu nadciągnęły na wietrze.

"Czas się skraca, nekromantko. Twoja odpowiedź?"

Wiedziałam co oznaczał jaśmin na moim języku. To była jej wzrastająca we mnie moc, jak spust pistoletu z już naciskającym na niego palcem.

Przełknęłam i było to niemal bolesne obok słodkiego smaku. "Nie mogę pomóc ci przejąć ciała innej osoby. Nie mogę poświęcić kogoś innego, by się uratować. "

"Byliby tobie obcy" powiedział głos w ciemności.

Pokręciłam głową. Wiatr uderzył we mnie, a deszcz opadł jak mur, tak że w jednej chwili byłam sucha, a w następnej byłam przemoczona do suchej nitki. Deszcz był zimny, a świat smakował jaśminem.

"Nie mogę" powiedziałam.

"Och, możesz i zechcesz nekromantko. Zechcesz mnie nakarmić. Zechcesz mnie uratować. Jestem Matką Wszelkiej Ciemności. Nie umrę dlatego, bo jedna uparta dziewczyna powiedziała nie."

Stałam tam w pustynnej nocy, która istniała już dłużej niż książki lub miasta. Drżałam w zimnym deszczu, który nie spadł przez tysiące lat. Smakowałam jaśmin na moim języku i czułam ją jak odcina mi oddech, gdy wsuwała moc do mego gardła.

Udało mi się powiedzieć "Nie oznacza nie, suko!" Potem nie było więcej słów.

Rozdział 68

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Deszcz ustał nagle, jakby ktoś przekręcił przełącznik. Jaśmin wycofał się z mojego gardła. Zaczepnęłam ogromny ciężki oddech. Świat nie pachniał już jak deszcz. Nadal utrzymywał się zapach kwiatów, ale deszcz zniknął. Powietrze było suche, a wiatr opuścił pustynię, którą palmy ukryły przed widokiem. Pustynię, o której zawsze wiedziałam, że była gdzieś tam w tej wizji.

Trąba powietrzna dmuchnęła z piasku. Matka Wszelkiej Ciemności szepnęła mi do ucha "Nie, to niemożliwe."

Wir powietrza zatrzymał się w odległości kilku metrów; a gdy ustał wiatr, ukazał się Vittorio. Ale to nie był Vittorio, którego widziałam w Vegas. Ten pokazał przystojną, nienaznaczoną twarz do księżyca. Jego ubrania były haftowane i bogate, ale dopasowane do cienkiej sukienki i sandałów, które nosiłam. Jego krótkie włosy były ponownie długie a on wyszedł z wiatru, niczym jakiś bajkowy mag pojawiający się w ostatniej chwili. Pomógł mi; czemu? Nawet nie obchodziło mnie jak, ale dlaczego?

"Wiem, że wciąż tu jesteś, Mroczna Matko. Mogę cię poczuć unoszącą się w nocy, jak jakiś zły sen."

Rozległ się głos. "Ojczy Dnia, wyglądasz na niezmiennego. Widzę, że twoi mali ulubieńcy ponownie są z tobą."

Wykonał ruch i coś pojawiło się obok niego. Niemalże jakbym nie mogła tego dostrzec, poza kątem oka, był tam, stojący za nim, ogromny mężczyzna. To falowało i poruszało się jak zły obraz na ekranie, który trzeba wyregulować, ale było tam, we śnie, co najmniej.

"Potrafisz wywołać ludzi z wiatru jedynie we śnie?" spytała.

"Nie, moce, których mnie pozbawiłaś wracają większe każdego dnia. W miarę jak słabiesz, tracisz kontrolę nad tym, co mi ukradłaś. To powraca do mnie."

"Powinnam była cię zabić."

"Tak, powinnaś była. Ja bym ciebie zabił."

"Byłam zbyt sentymentalna" powiedział głos.

"To nie uczucia mnie uratowały, Mroczna Matko. Pamiętam twoje słowa, bardzo dobrze. Powiedziałaś: "Gdybym była pewna, że istniało piekło, to chciałabym cię zabić, byś

mógł być dręczony przez wieczność, ale ponieważ nie jestem pewna, zostawię cię przy życiu, byś chodził po tej ziemi, w swoim własnym prywatnym, bezsilnym piekle."

"To zbyt dawno temu. Nie pamiętam dokładnie moich słów" westchnęła.

"Zawsze uważałaś, co zapamiętywałaś ze swoich własnych czynów."

Chciałam coś powiedzieć, ale bałam się zwrócić na mnie ich uwagę. Zastanawiałam się, czy mogę przerwać sen i po prostu się obudzić?

"Nie odchodź, Anito" powiedział Vittorio, jakby czytał w moich myślach. "Nie chcesz zobaczyć, co się dzieje?"

Przełknęłam i powiedziałam, starając się nie brzmieć na tak wystraszoną jak byłam "To brzmi jakby wasza dwójka miała wiele rzeczy do nadrobienia. Po prostu zostawiłabym was z tym."

Przemówili jednocześnie. "Nie, nekromantko, nie odejdziesz." "Nie, Anito, nie mogę pozwolić ci odejść."

Cholera.

"Czy światło dnia nie trzyma cię w niewoli?"

"Zawsze mi tego zazdrościłaś. Nigdy nie mogłaś tego zrobić."

"Jak ty nie mogłaś wskrzesić naprawdę martwego."

"Jak ty nie mogłaś przyzwać wiatru do swojej dłoni."

"Oboje mieliśmy nasze armie niewolników, Ojciec Dnia."

"Miałaś powłóczące nogami hordy, a ja miałem armię dżinów. Będę mieć swą armię ponownie, ale ty nie."

Jego głos przeszedł w niski i jakoś diabelski.

Chciałam zapytać, czy *dżin* oznacza *tego dżina*, ale nie chciałam odpowiedzi na tyle by mieć go ku mnie zwróconego.

Jej głos zawierał ten pierwszy wątek strachu. "Mógłbyś powstrzymać mnie od ratowania samej siebie."

"Och tak, kochanie, mógłbym."

"Oboje kochaliśmy władzę bardziej niż cokolwiek innego. To nie było uczucie, które powstrzymuje cię od zadania pierwszego ciosu, moja miłość" i sprawiła, że czułe słowo zabrzmiało jak obelga.

Uniósł ręce i wymówił słowa, których nie rozumiałam, ale włoski na moich ramionach i tak się zjeżyły, jakby część mojego mózgu, którą nie mogłam zrozumieć, już wiedziała, co dokładnie oznaczały słowa.

Dotknął pierścienia na palcu.

"Mówisz słowa, ale pierścień jest tym, co sprawia, że tak się dzieje. Nie jesteś jeszcze wystarczająco silny by nimi dowodzić bez tego" powiedziała.

"Jeszcze nie, ale dzięki twym planom, wkrótce będę." Znowu wymówił dziwne słowa, a moje ciało zadrżało od tego.

"Są niemal tutaj."

Przez chwilę myślałam, że miał na myśli dżiny, a potem poczułam ją spoglądającą wstecz jak gdyby tam skąd dochodził jej głos było okno, którego nie dostrzegłam. Miałam chwilę, by dostrzec szczupłą, ciemną dziewczynę, a potem uderzył ją wiatr. Wiatr dzierzył ostrza niczym srebrny wir; otoczył ją i pociął na kawałki.

Krzyknęła "Nekromantko, nie ufaj mu!" Potem zniknęła, ale nie było tu ostrzy. Poczułam eksplodującą skałę w dole mnie, jakby moje ciało było pokojem, do którego odeszła. Upadłam na kolana z ostrym, palącym bólem.

"Użyli nowoczesnych materiałów wybuchowych. Jest martwa" triumfował. Wiatr ostrzy ucichł, jakby go nigdy nie było, ale miałam inny obraz drugiej dużej figury za nim. Było ich dwóch. Byli dżinami? Jeśli tak, to nie było niczym podobnym do kreskówki za wyjątkiem tego, że pierścień na palcu pomagał mu je kontrolować. To było prosto ze starych dziecięcych opowieści.

Odwrócił się do mnie z uśmiechem, ale to nie był dobry uśmiech. To był rodzaj uśmiechu, jaki mogłyby ci dać węże, tuż przed zjedzeniem myszy.

Postanowiłam, że nie miałam nic do stracenia, zadając pytania. "Dżiny zabiły policjantów, prawda?"

"Tak; mój dzienny sługa dzielił ze mną niektóre z moich umiejętności poprzez wampirze znaki."

"Po prostu wziął pierścień" powiedziałam.

"Nie, pierścień nigdy mnie nie opuszcza."

"Jeśli nie masz pierścienia, zwróciliby się przeciw tobie?"

"Są niewolnikami. Niewolnicy zawsze oburzają się na łańcuchy."

"Mam zamiar pokonać teraz sen i się obudzić" powiedziałam i próbowałam sprawić, by mój głos brzmiał tak pewnie, jak się czułam.

Zaśmiał się i to był dobry śmiech, ale w porównaniu do Jean-Claude'a nie był zwyczajny. Znowu było tak, jakby czytał w moich myślach, bo powiedział "Linia Belle Morte ma moce, których ani ona, ani ja nie posiadaliśmy. Belle była czymś nowym. Wszyscy pozostali pochodzą od nas, poza nią i Dragon. Ona nigdy nie była od początku ludzka, więc zawsze różniła się od nas."

"Więc nie dzielisz mocy linii Belle" powiedziałam.

"Ujawniam zbyt wiele informacji o sobie, ale od tak dawna nie miałem nikogo, by powiedzieć mi prawdę."

"To załatuje samotnością" powiedziałam.

"Może, ale mam powracające do mnie me sługi, i moją magię."

"Wielka mi rzecz. Teraz mogę iść, proszę?" Nienawidziłam dodać *proszę*, ale jeśli to wydostałoby mnie stąd w cholerę, powiedziałabym gorsze rzeczy.

"Mroczna Matka była zawsze dobrym strategiem. To dlatego mnie pokonała. To był dobry plan. "

"Jaki plan?" spytałam.

"Twoje karmienie na wszystkich kolorach tygrysów i wampir wypompowujący energię. To byłaby wystarczająca ilość mocy, by ją uratować i będzie nadal wystarczająca, by przywrócić mnie do dawnej świetności."

"Masz za mało o dwa kolory tygrysów w klanie Maxa. Potrzebujesz żółtego i czerwonego" powiedziałam.

"Widziałas znaki, Anito; w Las Vegas występuje czerwony tygrys. Został wypożyczony do klanu Maxa na ten rok. "

"Ale Max go nie posiada."

"Ja nie wzywam jedynie tygrysów, które należą do Maxa, Anito. Miałem wiele imion, ale jednym z nich było Ojciec Tygrysów. Przyzwę je do twego pokoju, a ty i oni zrobicie to, czego chcę."

"Nadal brakuje ci żółtego" powiedziałam poprzez puls, który próbował wczłgać mi się do gardła.

"Nie rozumiesz, Anito? Ty jesteś żółtym tygrysem. To żółty tygrys cię zaatakował."

"Ale to czyni mnie tylko ocalałą, a nie czystej krwi. Przemieniłabym się w normalnego tygrysa."

"Nie, Anito, nie przemieniłabyś się. Jak sądzisz, że powstały klany? Czy rzeczywiście wierzysz w historie godowe tygrysów z ludźmi i posiadanie potomstwa? Nie, bajeczki. Wszyscy byli ocalałymi z różnych odmian tygrysa. Przekonali samych siebie, że są lepsi, ponieważ ściśle się rozmnażali, ale zapomnieli o własnej prawdzie. Byli kiedyś tacy jak ty, niczym więcej. Czują od ciebie złotego tygrysa, Anito. Złoty klan niegdyś rządził nimi wszystkimi, a oni wciąż podlegają tej mocy. Gdybyś nie była prawdziwym złotym tygrysem, to nie reagowałiby na ciebie tak jak to robią."

"Nie" powiedziałam.

"Nie potrzebuję cię z dzieckiem; tak naprawdę, to skomplikowałyby rzeczy, więc zrobimy to szybciej. Po prostu potrzebuję byś pożywiła się nimi i doprowadziła wszystkie linie do ich mocy. Do tego potrzebujemy pełnego karmienia mocami Belle Morte."

"Nie zamierzasz dać mi szansy na współpracę z tobą?" zapytałam.

"Dlaczego miałbym to zrobić? Widzę moją śmierć w twoim umyśle, Anito. Szczęśliwie dla ciebie, potrzebuję cię żywej. Teraz, nakarm mnie mocą, która była kiedyś moja, zanim Ciemność mnie z niej odarła."

Krzyknęłam na niego "Nie!" Następnie nie było nic prócz mroku i tym razem nie było głosu w ciemności; nie było tam niczego.

Rozdział 69

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Obudziłam się w półmroku łóżka, wciśnięta pomiędzy ciepłe ciała. Myślałam, że jestem w domu, między Nathanielem i Micahem. Westchnęłam zadowolona i wtuliłam się mocniej do Micaha, przyciągając Nathaniela bardziej do przodu swego ciała. Było tak, jak zazwyczaj sypialiśmy, ale mężczyzna za mną był zbyt wysoki na Micaha i po prostu czułam się źle. Mężczyzna w moich ramionach był zbyt niski i nie miał mięśni lub kształtu Nathaniela.

Moje oczy nagle otworzyły się szeroko, moje ciało się spięło. Nie mogłam zobaczyć, kto był za mną, ale mężczyzna z przodu miał krótkie, ciemne włosy. Twarz miał schowaną w poduszkę, więc nie mogłam jej zobaczyć. Wstrzymałam oddech i zaczęłam powoli zdejmować moje ramię z jego bioder. Musiałabym jeszcze zsunąć rękę innego mężczyzny z mojej talii, ale jeden problem na raz.

"On się nie obudzi" powiedział głos.

Podskoczyłam i rozejrzałam się po pokoju. Dostrzegłam trzeciego mężczyznę po drugiej stronie łóżka, z jednym ramieniem zwisającym.

Ten, którego znałam, to Crispin, spał nago na brzuchu na pościeli.

"Będziesz musiała wstać, żeby mnie zobaczyć" powiedział ponownie Victor.

Zaczęłam się wysuwać, trzymając rękę drugiego mężczyzny za nadgarstek tak, żebym go nie zbudziła.

"Szczерze, Anito, nie obudzą się. Wszyscy na łóżku będą musieli odespać przemianę. To się nie stanie przez kilka godzin."

Mogłam go teraz zobaczyć, w wielkim fotelu w rogu. Założył jeden ze szlafroków, które znajdowały się w pokoju. Jego krótkie białe włosy były potargane, jakby przebiegł przez nie palcami, a może to był efekt leżenia w łóżku.

Następnie miałam obraz, nie ze wzroku, ale z dotyku. Przypomniałam sobie moje ręce przesuwające się po jego włosach i zmuszające by spojrział mi w oczy gdy...

"O cholera" powiedziałam.

Pokiwał głową. "To by to opisało."

Siedziałam teraz plecami do skózanego zagłówka. Widziałam teraz mężczyznę po drugiej stronie. Miał długie, ciemne włosy, które rozlewały się po twarzy i opadały na ramiona. Był umięśniony i wysoki i go nie znałam.

"Kim oni są?"

"Powinnaś rozpoznać jednego z nich."

Utrzymywałam mój głos cichym, tak jakby oni po prostu spali. "Nie znam tego za moimi plecami."

"Prawdopodobnie widziałas go na billboardzie na zewnątrz Taj. To nasza gościnnie gwiazda na następny miesiąc, a potem ma wrócić do domu. Twój Requiem zajmie jego miejsce na miesiąc."

Zobrazowałam sobie migawkę uśmiechniętego rudzielca ze słowami "Przyjdź zobaczyć umięśnionego przystojniaka zmieniającego się w kiciusia" i znak przekształcający się z człowieka w czerwonego tygrysa.

"Och, nie" powiedziałam.

Z pobliza drzwi doszedł hałas. Nie widziałam niczego, ale przypomniałam sobie, że w Północnej Karolinie, jeden z tygrysów był na podłodze. Mężczyzna usiadł z jękiem. Miał proste, czarne włosy, które opadały na ramiona i twarz ze skośnymi oczami, jak Bibiana, ale jego skóra nie była blada. Był opalony i wyglądał jakby przebywanie na zewnątrz było tym czym się zajmował. Ukrył twarz w dłoniach i jęknął ponownie. "Co się stało?" zapytał.

"Co pamiętasz?" zapytał go Victor.

Rozglądał się po pokoju, dopóki nie zobaczył mnie siedzącej na łóżku. "Ją."

Victor pokiwał głową. "Tak, ją."

"Nie zrobiłam tego celowo" powiedziałam. Przypomniałam sobie sen. Sen z będącym w nim Vittorio i Matką Wszelkiej Ciemności. Sen powrócił szybciej niż cokolwiek zdarzyło się w tym pomieszczeniu.

"Ojciec Tygrysów to zrobił" powiedział mężczyzna na podłodze. Wpatrywałam się w niego, kiedy Victor powiedział "Kto?"

"Vittorio" powiedziałam, "to jedno z jego dawnych określeń. Skąd znasz ten jego tytuł?"

"Byłem jego tygrysem na wezwanie."

"Byłeś?" spytałam.

Victor nagle miał broń w ręku, wycelowaną w mężczyznę. To był jeden z moich pistoletów.

"Wezwał mnie poprzez połowę świata. Musiałem mu odpowiedzieć. Był wcześniej moim mistrzem, a kiedy odzyskał wystarczającą moc, nie mogłem mu się przeciwstawić." Wydawało się, że wpatruje się w przestrzeń, ale wyraz jego twarzy powiedział, że cokolwiek sobie przypominał nie było niczym dobrym. "Myślałem, że uwolniłem się od niego na zawsze, ale nie ma ucieczki, nie jeśli on cię chce."

"Przyszedł do hotelu" powiedział Victor. "Dotknął mnie, a ja musiałem tu przyjść. Nawet nie słyszałem, jak do mnie podchodził. Niczego nie słyszałem, dopóki mnie nie dotknął, a potem po prostu robiłem to, co chciał. Nie mogłem go powstrzymać. Nie mogłem prosić o pomoc. Nie mogłem mu odmówić."

"Nie, to tak jakbyś był jego niewolnikiem, albo marionetką. Może sprawić byś robił jakieś straszne rzeczy i nie możesz przestać."

"Kim jesteś?" zapytałam.

"Dla niego jestem Hong, ale dla siebie i przez wieki byłem Sebastianem."

"W porządku, Sebastianie, powiedziałeś *byłem*, jak w czasie przeszłym, *byłeś* jego zwierzęciem do przywołania. Co się zmieniło?"

"Ty się zmieniłaś." Wstał i był tak pozbawiony świadomości bycia nago jak wszystkie zwierzołaki. Miałam nagle jego wspomnienie nade mną, jego drgającego ciała, odrzuconej w tył głowy, zatraconego w orgazmie i uczucie jego we mnie. To sprawiło, że musiałam wziąć głęboki oddech i wypuścić go, powoli. Był niski, mojego wzrostu. Spojrzałam na jego dłonie; były małe, prawie tak małe jak moje.

"Może pożywić się energią tego, co zrobiliśmy w tym pokoju, ale kiedy uprawialiśmy seks, w momencie, gdy poczułem, że karmisz się mną, to jakbyś przełamała coś we mnie. Przełamałaś jego panowanie nade mną."

"To niemożliwe" powiedziałam.

"Mroczna Matka robiła to przed wiekami. To była jedna z jej specjalności, móc przerwać więzi między mistrzami i sługami. Mogła odzierać innych mistrzów z ich mocy i zatrzymywać tę moc jako swoją własną."

"Victor, rzuć mi broń" powiedziałam.

Spojrzał na mnie.

"Po prostu to zrób."

Sprawdził zabezpieczenie, jak ja, a następnie rzucił mi Smith & Wessona. Złapałam go, odbezpieczyłam i wycelowałam w Sebastiana. "Zabiłeś praktykującego ze SWAT?"

Po prostu przytaknął. "Mogę nienawidzić mistrza, ale otrzymałem moce, jak dawniej. Mogłem kontrolować dwa dziny, które znalazł, a policyjny czarodziej znał bardzo stare zaklęcie. Straciłbym kontrolę nad nimi. Dżiny nienawidzą być niewolnikami i jeśli mają na to szansę zwrócą się ku swoim mistrzom."

"Podobnie jak demon" powiedziałam.

"Tak, czasami."

Uniosłam kolana, opierając na nich broń, nadal w niego celując. "Wiem, że zamordowałeś policjanta. Powinnam cię wydać, ale wiem też, że nie miałeś wyboru. On może sprawić, że coś robisz. Rzeczy, których nie chcesz robić."

"Pachnie prawdą, Anito" powiedział Victor.

"Zgadza się."

"Co zrobisz?"

"Jeszcze nie wiem. Opowiedz nam o dżinach."

Stał tam, z rękoma po bokach, starając się być bardzo spokojny gdy celowaliśmy w niego z broni.

"Opowiedz nam o dżinach."

"Masz na myśli te bajkowe dżiny?" powiedział Victor.

"Jeśli to, co widziałam za plecami Vittorio było dżinem, to filmy i książkowe historie są całkowicie błędne."

"Rozumiem, że nie spełniają życzeń" powiedział Victor.

Sebastian i ja roześmialiśmy się, ale nie tak jakbyśmy byli szczęśliwi. Popatrzyliśmy na siebie nawzajem i zdałam sobie sprawę, że jego oczy były tego samego koloru co Domino, niczym ogień wyrzeźbiony w spojrzeniu. Zapytałam "Gdzie jest Domino?"

"U stóp łóżka" powiedział Victor.

Przytaknęłam. "Dobra, teraz opowiedz nam o stworzeniach."

"Mogą być związani z, lub uwięzieni w przedmiocie, a następnie mogą być zmuszeni do wykonywania poleceń czarownika lub maga. Wiele z tych opowieści jest prawdą" powiedział Sebastian.

"Jak jego pierścień" powiedziałam.

"Dokładnie."

"Gdyby stracił pierścień, straci kontrolę nad dżinami?"

"Tak, dopóki nie zostanie przywrócony do pełnej mocy. Kiedyś, w pełni sił, mógł przyzwać ich z powietrza bez magicznej pomocy. To jest jego dar."

"Był tam wiatr, a potem pojawili się oni" powiedziałam.

"Są drugim rodzajem ludzi, Anito, stworzonymi z powietrza, tak jak my zostaliśmy stworzeni z ziemi. Są bardzo potężnymi duchami, tak potężnymi, że król Salomon zniszczył ich jako ludzi i uczynił ich niewolnikami na jego rozkazy i zostali zredukowani do służby lub tylko duchów, których największe możliwości tkwią w szeptaniu zła do naszych uszu, by nami manipulować."

"Król Salomon miał wykonaną pieczęć, której użył, by uwięzić większość ich rasy, czy coś w tym stylu, prawda?" powiedziałam.

Pokiwał głową. "Tak. Niektóre historie mówiły, że używał ich, by budować swoje wielkie świątynie."

"Jeżeli uda nam się odebrać mu pierścień, wtedy dżiny zwrócą się przeciw niemu i go zabiją?"

"Mogą, ale mogą po prostu uciec. On jest dla ich rasy tym czym straszdyło jest dla twojej."

Zauważyłam, że powiedział *twojej*, jakby nie była jego. Pominęłam to i starałam się zdecydować, co z nim zrobić. Zabił członka SWAT i pomógł zabić innych. Ale wierzyłam, że Vittorio kazał mu to zrobić, podobnie jak wampirom w klubie ostatniej nocy i ludziom w tłumie.

"Musimy go zabić, zanim odzyska wszystkie swoje moce" powiedziałam.

"Zgoda" powiedział Sebastian.

"Jak?" zapytał Wiktor.

"Znam jego miejsce dziennego odpoczynku" powiedział Sebastian.

Opuściłam broń a Victor poszedł w moje ślady. "Włącz jakieś światła, znajdziemy trochę ubrań i podaj mi adres. Podaj mi wszystkie adresy gdziekolwiek przebywał w Las Vegas od kiedy wróciłeś do niego."

"Chętnie, to znaczy, że nie zamierzam zostać stracony?"

"Taa, myślę, że tak."

"Nie powiesz im o mnie?"

"Spróbuję nie powiedzieć."

"Dziękuję ci."

"Nie dziękuj mi, pomóż mi go zabić, zanim ponownie stanie się Ojcem Dnia."

"Tak" powiedział Sebastian. "Jeśli odzyska swoje pełne moce będzie mógł wyczarować armie dżinów z samego powietrza, którym oddychamy."

Victor powiedział "Mam długopis i papier."

"Podaj mu adresy." Zaczęłam wyczołgiwać się ponad innym mężczyzną w łóżku, ale czołganie pozwoliło mi zobaczyć lepiej jego twarz. "O Matko Boska, nie" powiedziałam.

Upadłam w nogach łóżka, lądując na Domino, który wydał chrząknięcie i obudził się. "Anito, czy wszystko w porządku."

"Powstrzymałeś jej upadek" powiedział Sebastian.

Stałam na nogi i wpatrywałam się w łóżko. Crispin nadal tam był i czerwony tygrys / striptizer, którego imienia nawet nie znałam, ale trzeci mężczyzna nie był w ogóle mężczyzną. Był chłopcem. To był niebieski tygrys, Cynric, szesnastolatek.

Rozdział 70

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Jedyną rzeczą, która powstrzymała to od bycia jedną z najbardziej społecznie krępujących chwil w moim życiu było to, że chłopiec się nie obudził. Ubrałam się w łazience i powiedziałam mojemu odbiciu w lustrze, że histeria nie pomoże w tej sytuacji. Moje odbicie mi nie wierzyło, ale wygrałam sprzeczkę.

Kiedy wyszłam, ubrana na czarno od stóp do głów, by dopasować mój nastrój, Crispin nie spał, tak jak czerwonogłowy. Dobra, nie czerwony, jak ludzka czerwień, a nawet pomarańczowawa czerwonego tygrysa, ale czerwony. Jego włosy były istotnie bardziej czerwone niż Damiana, mojego wampirzego sługi pozostawionego w domu. Tak, wampirzego sługi, słyszeliście. Dla naszej informacji, jestem pierwszą ludzką służebnicą, której kiedykolwiek się to udało. Włosy Damiana były czerwienią nie widzącą od wieków słońca, ale w świetle lamp, włosy tygrysa były czerwienią pastelowej kredki. Były czerwienią, o której w szkole mówią ci, że jest czerwona, za wyjątkiem będącej tam krawędzi czerni, jakby ktoś wrzucił odrobinę dodatkowego koloru do garnka.

Twarz była trochę zbyt pociągła jak na mój gust, ale był wystarczająco przystojny. Jego oczy były żółte, jakby ktoś zatopił jesienne liście w jego twarzy. Kiedy odwrócił się i dostrzegłam cały ten podchodzący do mnie umięśniony wdzięk, zarumieniłam się i odwróciłam. Zająłam się nakładaniem broni.

Crispin podszedł do mnie i przytulił mnie przelotnie. "Nic ci nie jest?"

"Nie."

"Mój ojciec i matka zaginęli" powiedział Victor.

Odwróciłam się do niego. "Co?"

"Mistrz planował ich ujęcie. Powiedziałem Victorowi, ale jest już za późno, już ich nie ma."

"Jak do diabła pojmał Maxa i Bibianę? To znaczy, twoi rodzice nie są akurat łatwi do złapania."

"Powiedział, że zaczeka do czasu, aż byłby na tyle silny, by wziąć ich oboje razem."

Spojrzałam na Sebastiana. "Ile odzyskał?"

"Nie wiem."

Czerwony tygrys podszedł do mnie. Nie byłam już zakłopotana. Byłam na to zbyt zmartwiona. "Jestem Hunter" powiedział.

Przytaknęłam. "Niech ci będzie, przepraszam nie pamiętam za wiele. To wróci do mnie."

Jego twarz zmieniła się z aroganckiej w rozczarowaną. "Nie pamiętasz?"

"Spójrz, Hunter, jeśli to twoje prawdziwe imię, a nie pseudonim sceniczny, rozumiesz, że Mistrz Miasta i głowa lokalnych tygrysów zaginęli? Mam zamiar zadzwonić po SWAT i iść zapolować na wampira."

"Przepraszam, po prostu staram się być miły."

"Będziemy mili jutro. Dziś, pozostaniemy przy życiu, okej?"

Wyglądał na nieco zranionego i zastanowiłam się, jak bystry był albo jak nierozgarnięty. Ale, ponownie, nie ważne w tej chwili. Zapytałam Victora "Chcesz żebym powiedziała policji o twoich rodzicach, czy wy ludzie chcecie załatwić to sami?"

"Nie mów im jeszcze. Jeśli ma ich w dziennym legowisku, wspaniale, zostaną uratowani, ale możemy zechcieć być trochę mniej legalni w poszukiwaniu."

"Dobra, to powinna być twoja decyzja; Opuść to na teraz." Potem zadzwoniłam pod pierwszy numer w telefonie, który miałam dla SWAT. To była kolejność alfabetyczna, więc to był porucznik Grimes.

"Marszałek Blake, próbowaliśmy się do ciebie dodzwonić przez około godzinę; Wszystko w porządku?"

"Tak, w rzeczywistości mam miejsce dziennego spoczynku Vittorio."

"Daj mi adres" powiedział.

Zrobiłam to. "Możemy pogonić zespół już teraz. Pozostali marszałkowie już tu są."

"Cholera, wołałabym żebyście zaczekali na mnie."

Grimes przemówił do kogoś poza telefonem, potem powrócił. "Ted wydaje się przekonany, że możemy poruszać się bez ciebie."

"Naprawdę? Okej. Możesz dać mi na chwilę Teda do telefonu?"

Nadszedł Edward. "Tu Forrester." Brzmiał zimno, i jak nie on.

Pieprzyć to. "Edward, Vittorio nie jest jego prawdziwym imieniem. To imię przyjął, gdy Matka Wszelkiej Ciemności pozbawiła go mocy i wypędziła go. W rzeczywistości to Ojciec Dnia lub Dzienny Ojciec. On jest tak stary, jak ciemność i odzyskuje moce, które mu odebrała."

"Skąd wiesz to wszystko?" zapytał i nie brzmiał teraz na wkurzonego.

"Odwiedził w nocy moje sny, podobnie jak ona."

"Anita, nic ci..."

"W porządku, na razie. Ktoś przyjął twoją robotę i myślę, że wysadzili ją w nocy w powietrze."

"Czy on może chodzić w dzień?"

"Nie ostatnio, o ile wiemy, ale jeśli nie może, jest blisko, ale to nie jest najgorsze." Powiedziałam mu o dżinach.

"Jeśli odzyska z powrotem całą swoją moc będziemy mieć w tym mieście wampira tak potężnego jak Matka Wszelkiej Ciemności" powiedział.

"Taa" powiedziałam.

"Grimes wysłał Rocco i Davey'a, by sprawdzić co z tobą. Chciałbym, żebyśmy mieli Davey'a z nami, jeśli pokażą się dżiny."

"Dlaczego, jakie są jego umiejętności?"

"Może wpływać na zmianę pogody, ale tym, co tak naprawdę robi to poruszanie powietrza."

"Co?"

"Może utwardzić powietrze, by stworzyć tymczasowe tarcze, które są kuloodporne."

"No cóż, kurwa, to jest sprytne" powiedziałam, "niczym połączenie magii pogody i telekinezy."

"Taa, a co by się stało, gdyby utwardził dżiny, jeśli są naprawdę wykonane z powietrza?"

"Dobre pytanie, pomyślę nad tym. Kiedy się tu dostaną, pójdziemy twoją drogą."

"Zrób to, i Anito..."

"Taa."

"Przepraszam."

"W porządku, Edwardzie."

"Do zobaczenia."

"Zostaw trochę dla mnie" powiedziałam.

"Czytałem raporty z St. Louis. Co najmniej jedna wampirzyca i męski ludzki sługa."

"Taa."

"Muszę lecieć."

"Pa" ale słuchałam pustki. Musiał się rozłączyć, ale przeprosił. To mógł być początek.

Postanowiłam sprawdzić moich ochroniarzy obok. Istotnie wybrałam numer Haven. Odpowiedział "Anita, myślałem, że będziesz zajęta przez cały dzień. Jeśli chciałaś imprezy, mamy tutaj dość mężczyzn." Wydawał się zniesmaczony.

"Jacy z was ochroniarze, spędziłam rano będąc umyślowo pieprzona przez Vittorio."

"Co?"

"Nie uważasz, że to było dziwne, wszystkie tygrysołaki wchodzące do mojego pokoju?"

"Podeszłaś do drzwi i powiedziałaś mi, że to było w porządku. Zaprosiłaś ich wszystkich."

"Nie zauważyłaś, że wyglądałam dziwnie?"

"Nie, wyglądałaś w porządku, normalnie. Przysięgam."

"Nie zgodziłabym się na wszystkich, którzy tu przybyli."

"Masz na myśli nastolatka" powiedział i to istotnie mnie wkurzyło.

"Taa, tego nielegalnego."

"Hej, po pierwsze, szesnastka jest legalna w Las Vegas, a po drugie, tak długo jak to legalne, co jest nie tak z młodym?"

"Ach." Podałam telefon Victorowi. "Przekaż mu złe wieści o twojej rodzinie."

Podeszłam do Sebastiana, który wciąż był nago. "Masz jakiegokolwiek ubrania?"

"Wygląda na to, że ktoś rozerwał na mnie moje ubrania" powiedział.

"Więc weź szlafrok." Zwrócił się posłusznie w stronę jednej z łazienek. "Czekaj, jest jakiś inny plan lub coś co powinieneś powiedzieć mi o Vittorio?"

"Policjanci w szpitalu, którzy są uśpieni. Vittorio widział w moich oczach, gdy zaatakowali i kazał mi zabić czarownika, ale powiedział by tylko obezwładnić innych. To dało mi wystarczająco przestrzeni, by ułożyć ich do snu."

"Jest jakiś sposób, by ich z tego wybudzić?"

"Tak, pocałunek miłości."

"Co?"

"Po prostu potrzebują pocałunku kogoś, kto ich kocha."

"To znaczy, jak Śpiąca Królowa?"

Pokiwał głową. "Tak, to jest oryginalna moc, która zapoczątkowała linię Belle Morte: wampirza moc, który była napędzana przez miłość." Skrzywił się. "Naprawdę myślałem, że czyjaś żona pocałowałaby ich do tej pory, po prostu przez przypadek."

"Czy to ma być w usta?"

"Tak."

"Czy to musi być dokładnie całowanie?"

"Bardziej cmoknięcie z włożeniem w to nieco emocji."

"Jak myślenie o tym, jak bardzo ich kochasz, albo pożądasz?"

"Tak."

Za każdym razem gdy pomyślałam, że słyszałam o najdziwniejszej moc wampira, myliłam się. Zaczęłam sięgać po komórkę, by móc zadzwonić do SWAT i powiedzieć komuś, ale zabrzmiał dzwonek do drzwi.

Podążyłam za tym, ale Crispin był tam w pierwszej kolejności. "Pozwól mi sprawdzić, Anito."

Miał rację. Więc mu pozwoliłam. Odwrócił się od wizjera, uśmiechając się. "To SWAT. Chcesz byśmy się ukryli?"

"Tak."

Ukryli się. Powiedziałam im, żeby się ubrali i nie zostawiali Sebastiana samemu sobie. Otworzyłam drzwi Rocco i Davey'owi. "Mamy adres ich dziennego legowiska."

"Cholera, zadzwoniłaś z tym?"

"Tak i spotkamy się tam z nimi, ale mam inne wiadomości." Zamknęłam za sobą drzwi, sprawdziłam zamknięcie i odeszłam z dwoma operacyjnymi słuchającymi mego wprowadzenia. Mignął mi Ciasteczkowy Potwór, Haven - niebieskie włosy zza uchylonych drzwi. Skinęłam do niego i to było najlepsze, co mogłam zrobić.

Haven miał kartotekę policyjną i do niedawna był egzekutorem mafii. Nie można się bawić z nim i policjantami. Spróbowalibyśmy najpierw działań zgodnych z prawem; a następnie, jeśli to by nas zawiodło, zawsze było wyjście niezgodne z prawem. Zatrzymałam tę myśl dla siebie, gdy wprowadzałam Rocco i Davey'a w poranne wieści.

Davey uśmiechnął się. "Dla kul, to nie jest jeszcze w stu procentach niezawodne."

"Jaki jest twój procent?"

"Osiemdziesiąt."

"Siedemdziesiąt" powiedział Rocco.

"Nadał, w razie konieczności, sprytnie."

Uśmiechnął się, układając te piękne usta w po prostu szczęśliwy uśmiech. To sprawiło, że wyglądał młodziej, bardziej świeżo, jakoś. "Ale z potworem wykonanym z powietrza, jak sądzę, mogę poigrać."

Cieszyłam się jego szczęściem a siedemdziesiąt procent sukcesu było dobre dla niektórych rzadkich talentów, ale szczerze mówiąc, nie byłam pewna, czy chcę pójść na olbrzyma, który może rozdrzeć kogoś w kamizelce kuloodpornej lub pociąć kogoś na kawałki wirem ostrzy. Siedemdziesiąt procent brzmiało jak dobre szanse, do czasu gdy to nie twoje życie było na linii; wtedy nie było za dobrze. Ale szczerze mówiąc, co mieliśmy poza tym? Wtedy zdałam sobie sprawę, że byłam głupia. Wiedziałam, że praktykujący, który zginął miał czar, którego obawiał się Vittorio.

Zaczęłam przeszukiwać mój telefon pod kątem numeru Phoebe Billings. Jeśli członek jej sabatu znał zaklęcie, to były szanse, że jako jego kapłanka, znalazłyby je, a ja stałam z dwójką innych praktykujących. Jeśli moglibyśmy się go nauczyć, mieliśmy szansę.

Rozdział 71

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Siedziałam na siedzeniu pasażera samochodu Rocco kiedy ujrzałam coś w przelocie. Z początku myślałam, że widziałam to przez okno w jasnym słońcu Vegas, ale potem przesunęło się przed moim wzrokiem ponownie, a ja zdałam sobie sprawę, że było w mojej głowie.

"Widzę rzeczy" powiedziałam głośno.

"Jakie rzeczy?" zapytał Rocco. Davey pochylił się na tylnym siedzeniu. To było dobre pytanie; nie miałam dobrej odpowiedzi.

"Nie wiem; już tego nie ma, ale było jasne."

"Powiedz nam, kiedy i co widzisz."

"Zrobi się." Miałam skrytą nadzieję nie widzieć niczego więcej, ale po prostu miło było pracować z policją, która nie myślała, że jestem szalona będąc psychicznie uzdolnioną.

Zadzwoił mój telefon i to była Phoebe Billings, odpowiadając na moją wiadomość. Zaczęła od "Żadna policji nie przysłała do moich drzwi. Nie zaangażowałam mnie i mojej grupy."

"Nie widziałam potrzeby, ale odkryłam co zabiło Randy i co robił, kiedy umarł." Wytłumaczyłam.

"Dżin, naprawdę, w Ameryce?"

"Szczzerze."

"Zaczekaj chwilkę a się rozejrzę. Znam zaklęcie, które masz na myśli, ale jest bardzo stare i jest tu w książce. Randy był zawsze bardzo zaangażowany w historię naszego rzemiosła. Pamiętam noc, gdy rozmawialiśmy o dżinach i na ile legendy były prawdą." Usłyszałam poruszanie się. "Oto ono. Czy mówisz po arabsku?"

"Nie."

"Randy mówił; to była jedna z jego specjalności w wojsku. Czy ktoś w zespole SWAT mówi po arabsku?"

Zapytałam o to głośno pozostałych.

"Moon potrafi, rodzina jego matki pochodzi z Iranu" powiedział Davey.

"Potrafię to przeczytać" powiedział Rocco "a Moon powie mi czy moja wymowa jest w porządku."

Podaliśmy mu telefon, a Phoebe powtórzyła mu zaklęcie. Powtórzył je po niej, a to sprawiło, że włosy na moich ramionach stanęły dęba, jak w moim śnie. "Ona chce, żebyś zapisała zaklęcie."

"Nie potrafię pisać po arabsku."

"Po prostu napisz to tak, jak ci powie, po literce. Zamierza spróbować podać ci sposób wymowy. Chce sprawdzić, czy jeśli się to wypowie, nie wiedząc co oznacza, to nadal będzie działać."

"Och, jak prawdziwe magiczne słowo, które ma moc, nawet jeśli wypowiesz je przez przypadek" powiedziałam.

"Tak."

"Te są bardzo rzadkie" powiedział Davey. "Większość czarów nie działa w ogóle bez jakiejś władzy za nimi."

Pozwoliłam Phoebe podyktować mi litery, jedną po drugiej. To nie miało żadnego większego sensu wykonane w sztucznym angielskim, niż po arabsku, ale byłam gotowa spróbować. Gdy miałam wszystko, powtórzyłam jej to z powrotem.

"Teraz przeczytaj szybciej" powiedziała.

Przeczytałam to szybciej. Nie było mrowienia; był tylko szum.

"Powiedz mi, co to powinno zrobić" powiedziałam.

"To odsyła je z powrotem za tarczę Salomona. Zatrzymuje je ponownie na zewnątrz naszej rzeczywistości."

"To zaklęcie odpędzania, jak dla demona."

"Tak, tak to działa."

Spróbowałam jeszcze raz; myśląc o tym, jak to powinno działać, kładąc intencję w dźwięki które miały być słowami, i nadal to dla mnie nie działało. Podaliśmy notatki do Davey'a i znowu była tam ta unosząca włoski energia. "Myślę, że nie wymawiasz tego prawidłowo w tym i tym miejscu" powiedział.

Ciągle ćwiczyłam, gdy jechaliśmy, ostro i szybko, starając się dogonić innych. Mieliśmy Davey'a, i mieliśmy zaklęcie. Broń nie zatrzyma tych rzeczy.

"Zadzwoń do Moona" powiedział Rocco "podaj mu te słowa. On będzie wiedział, jak je wymawiać."

Davey zadzwonił.

Zapytałam Rocco, gdy z piskiem skręcał, a ja kurczowo trzymałam się drzwi "Co cię skłoniło, by nauczyć się czytać po arabsku?"

"Chciałem móc czytać Koran i Biblię bez mieszających w tym tłumaczy. Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, że niektóre z oryginalnych ksiąg Biblii zostały napisane po aramejsku."

"Wiedziałam o tym, ale nie czytałam tego."

"Również z tego samego powodu czytałam starożytną grekę."

"Musisz być osobą regularnie chodzącą do kościoła" powiedziałam.

"W każdą niedzielę, chyba, że mam wezwanie."

Uśmiechnęłam się do niego. "Ja też" powiedziałam.

"Jestem luteraninem, a ty?"

"Kościół Episkopalny."

Zmarnował na mnie uśmiech. "Kościół Tłustego Henryka²⁰"

"Hej, znam historię mojego Kościoła i odpowiada mi to."

"Dopóki wiesz, jest spoko."

"Taa, mój Kościół istnieje, ponieważ Tłusty Henryk nie mógł dostać rozwodu jako katolik."

Słyszałam Davey'a powtarzającego sylaby przez telefon. To zatańczyło wzdłuż mojego kręgosłupa. "Wizard zginął próbując powiedzieć te słowa" powiedział Rocco.

"Tak."

"Ten raz jest dla Wizarra."

"Dla Wizarra" powiedziałam i choć nigdy nie spotkałam go żywego, miałam to na myśli. Oczywiście, miałam w moim pokoju tygrysołaka, który go pociął, ale był tak samo niewinny jak wampiry, które staraliśmy się uratować, a także ludzie, których puściliśmy ostatniej nocy. Jakoś nie podzieliłam się Sebastianem z Rocco i Davey'em. Co bym zrobiła gdyby to Edward był na noszach, a zwierzołak powiedział, że nie miał wyboru, że musiał to zrobić? Prosta odpowiedź: chciałabym go zabić.

²⁰ Henryk VIII, król Anglii w l. 1509-1547

Rozdział 72

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Ominęliśmy imprezę. Trzech martwych ludzkich służących leżało na ziemi z rękami i nogami w kajdanach. Zakuwano każdego, nawet martwych, tak na wszelki wypadek. To jest SOP²¹. Edward, Olaf i Bernardo wyszli z większą ilością krwi na sobie niż inni operacyjni. Ale cholernie trudno jest umieścić kombinezon na całej broni, więc masz rozprysk. Olaf miał na sobie najwięcej krwi.

Bernardo przechodząc obok mnie powiedział "Zakołkował swoje wampiry i upierdolił im łby. Ted i ja zastrzeliliśmy nasze." Szedł dalej, jakby w tej chwili nie chciał być w pobliżu Olafa.

Edward powiedział "Vittorio nie było, Anito. Jest pusta trumna, ale go tam nie ma."

"Cholera!" Miałam kolejny przeblysk czegoś. Widziałam kogoś w bieli, klęczącego.

Edward złapał mnie za ramię. "Anita?"

"Masz kolejną wizję?" zapytał Rocco.

"Ktoś w bieli, klęczący. Jestem wysoka, dużo wyższy niż ja. Widzę cudzymi oczami, jak sądzę."

"Czyimi?"

"Vittorio" powiedział Edward.

"Co?" powiedział Rocco.

"Namieszał w tobie, prawda? Chce byś była jego ludzką służebnicą."

"Taa."

"Wiesz, jak to jest, gdy wampir w tobie miesza, Anito. Im bardziej pogrywają, tym bardziej prawdopodobne jest to, że zyskasz ich moce, przynajmniej na jakiś czas."

"Tak, zrobiła to ze mną" powiedział Rocco.

Albo Edward nie załapał, że sierżant domniemał być wampirem, albo to nie miało dla niego znaczenia.

"Skoncentruj się, Anito, spróbuj to zobaczyć."

Zamknęłam oczy i pomyślałam o Vittorio. Myślałam o wyglądzie jego twarzy, głębokości blizny na jego klatce piersiowej i brzuchu. Świat zachwiał się, a ja patrzyłam na

Bibianę, skutą i zakneblowaną na podłodze obok łóżka. Vittorio odwrócił głowę i Max był rozłożony i przywiązany do tego łóżka, pokryty świętymi przedmiotami. Łóżko było z czerwonego aksamitu i ogromne. Znałam to łóżko. Wiedziałam, gdzie byli. Walczyłam, by nie być podekscytowaną, lecz by być spokojną. Walczyłam, by wyrwać się bez jego wiedzy.

"Jeszcze nie odchodź, Anito; zostań i zobacz, kogo mam jeszcze." Zwrócił się ku aneksowi kuchennemu. Rick strażnik został przykuty z rękami nad głową. Jego nagie górne części ciała był już zakrwawione. "Nie współczuj zbytnio Maksymilianowi; mieli haki w suficie. Założę się, że umieszczał tu część wrogów." Obok niego była striptizerka, która zaoferowała mi taniec na kolanach. Bri-coś, Brianna. Vittorio podniósł mały palnik. Płonął ostro-niebiesko.

"Ona jest dla mnie niczym."

"Więc nie będzie cię obchodziło, że zniszczymy jej piękno."

"Czemu? Wiesz, że wiemy, gdzie teraz jesteś."

"Czy policja jest z tobą?"

"Tak."

"Mamy jeszcze jednego gościa, Anito." Odwrócił się i zobaczyłam duży stół, na którym spałam z Victorem.

Ktoś był do niego przywiązany. Podeszedł bliżej i to był Requiem. Mój żołądek opadł do moich stóp i tylko ręce Edwarda powstrzymały mnie od osunięcia się na kolana.

"Kurwa."

Vittorio przesunął się, więc mogłam spojrzeć wraz z nim w te oczy barwy morskiej zieleni. Taśma zakrywała usta, które całowałam zaledwie kilka godzin temu. Był związany łańcuchami i świętymi przedmiotami. Zdarli z niego jego koszulę, tak jak Rickowi, więc od pasa w górę był nagi. Ale podczas gdy Rick był już ranny, Requiem był jeszcze nietknięty, blady i doskonały na tle drewna.

W końcu wyszeptałam "Jego trumna była w moim pokoju."

"Jednak czy sprawdziłaś, że jest w niej dziś rano?"

Cholera. "Nie."

"Przywieźliśmy go w dużej torbie, podczas gdy był martwy dla świata, podczas gdy reszta z was w pokoju była bardzo zajęta. Kiedyś zwykłem móc zbudzić wcześniej jakiegokolwiek wampira. Cieszę się, że to wróciło jako moc. O wiele lepiej, kiedy mogą krzyczeć." Dotknął twarzy Requiem.

Requiem odskoczył a Vittorio spoliczkował go, od niechcenia. Cięcie otwarło się na policzku. Vittorio spojrział na duży pierścień na ręce. "To narobi bałaganu na tej pięknej

twarzy, ale nie chciałbym uszkodzić pierścienia. Nie wtedy, gdy mam coś o wiele lepszego do zrobienia." Sięgnął do kieszeni i wyciągnął małą fiolkę z wodą święconą.

Nie mogłam się powstrzymać. "Nie rób tego."

"Powiedz *proszę*."

"Proszę."

"Dobrze, więc jeśli chcesz zobaczyć go całego ponownie i resztę żywych, przyjdź na zaplecze sama i bez broni. Zostaw też swoje święte przedmioty."

"Dlaczego miałabym to zrobić?"

"Bo wiesz, co zrobię, jeśli mi odmówisz, a czuję, że troszczysz się o niego, że zraniłoby cię ujrzenie go spalonego."

Powtórzyłam to, co widziałam, co mówił. Rocco powiedział "Nie pozwolimy jej pójść samej."

Powtórzyłam "Nie puszczą mnie."

"Policja, myślę, że mogą." Podszedł do drzwi, które otworzyły się na główną część klubu. Były tam tancerki, klienci; był pełny. "Przybyłem ostatniej nocy i zatrzymałem ich wszystkich." Odwrócił się do dwóch jedynych drzwi, które prowadziły na zewnątrz, a przed jednymi powietrze się poruszało i wyglądało jakby przed głównym wejściem były unoszące się miecze. Coś poruszyło się na scenie, jak blask letniego ciepła. To był trzeci dzin, a my nie wiedzieliśmy, co on potrafił. Cholera.

"Jeśli policja nie pozwoli ci przyjść samej i nieuzbrojonej, zmuszę moje sługi by zabili wszystkich tych miłych ludzi. Przyjdiesz do mnie, a ja uwolnię wszystkich klientów."

"Zwolnij klientów, a ja przyjdę."

"Nie sama" powiedział Edward.

"Czy mogę zabrać ze sobą jedną osobę?"

"Jak najbardziej, lecz nie jednego z twoich marszałków - jednego ze SWAT. Wydają się dość łatwo umierać."

"Nie" powiedział Edward.

"Och, to jest Śmierć, znam jego reputację. On nie ma zezwolenia na wejście."

Powtórzyłam to, co powiedział.

"Wybieraj uważnie, Anito; to będzie po prostu kolejny zakładnik użyty przeciwko tobie, co oczywiście pomoże mi cię bardziej torturować." Brzmiał przy tym tak wesoło i zdałam sobie sprawę, że taki był; miał pokój pełen ofiar. O cóż ponadto mógłby prosić seryjny morderca?

"Ale musisz najpierw zwolnić klientów."

"Zgoda, jak tylko zobaczę cię na zewnątrz z twoim przyjacielem ze SWAT. Teraz myślę, że zamkniemy to między nami. Pomyślałem, by cię sprawdzić i zajrzałem rano; niezłe przedstawienie."

Byłam zbyt przerażona i zbyt zła, by się wstydzić. "Więc wiesz, co się stało z twoim innym sługą."

"Tak, złamałaś moją władzę, tak jak mogła zrobić Ciemność. Jej talent jako człowieka był bardzo podobny do twojego. Powinienem pomyśleć, ale nie należy się spodziewać, spotkania dwójki nekromantów o takiej mocy w jednym życiu."

"Masz szczęście" powiedziałam.

"Zostawię cię z ostatnim obrazem, by zainspirować cię, do zrobienia dokładnie tak, jak prosiłem." Wrócił do drugiego pokoju, a ja go nie chciałam, bo nic, co właśnie miał zrobić, nie byłoby dobre.

Poszedł do Requiem, jak wiedziałam, że zrobi. Odkorkował małą fiolkę z wodą święconą. "Idę, do cholery, przedstawiłeś swój punkt widzenia."

"Och, nie robię tego by przedstawić mój punkt, Anito. Robię to, bo chcę i ponieważ to cię zrani, i dlatego, że jest piękny i nienawidzę go za to."

"Vittorio!"

Wylał powoli wodę wzdłuż żeber Requiem. To natychmiast zadymilo, a kręgosłup Requiem wygiął się, krzyk przeszedł nawet przez taśmę.

Vittorio zamknął fiolkę. "Będę czekać na resztę. Masz pół godziny na przybycie Anito, albo wypróbuję jego czulszą część."

"Idę, ty sukinsynu, idę."

"Hamuj gniew."

"To nie jest wściekłość, Vittorio, nie widziałeś mnie wściekłej."

"Ani ty mnie, Anito, ani ty mnie." Wypchnął mnie, zamknął połączenie i zostawił mnie mrugającą w słońcu, trzymającą się rąk Edwarda.

"Kto idzie z tobą?" zapytał Bernardo.

"Cannibal" powiedziałam. Spojrzałam i znalazłam Rocco. Napotkał mój wzrok, bez mrugnięcia okiem.

"Co chcesz żebyśmy zrobili?"

"Mów dla mnie po arabsku, a następnie zeżrzyjmy te sukinsyny."

Uśmiech przeciął jego twarz, był zadowolony i lekko Olafowski. Znałam ten uśmiech, bo jest coś w posiadaniu zdolności kiedy zawsze musisz być dobry, co sprawia, że zastanawiasz się, jakie to byłoby uczucie być złym. Miałam dać Cannibalowi szansę być tak

złym, jak chciał być, tak złym, jak byłoby w stanie wytrzymać jego sumienie. Był więcej niż jeden sposób by to zrobić; cóż, był więcej niż jeden sposób, by zabić wampira.

Rozdział 73

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Grimesowi nie spodobało się, że szłam i za cholerę nie chciał by Rocco szedł ze mną. Edwardowi nie spodobało się, że szłam bez niego. Ale mieliśmy sprzeczkę w samochodach, więc mogliśmy się kłócić po drodze i dotrzymać pół godzinnego terminu.

"Poruczniku" powiedział Rocco "Mogę powiedzieć zakłęcie, które wypędzi dżiny, a Anita nie może."

"Wiem, że jej wymowa nie jest wystarczająco dobra."

"Ja mówię po arabsku" powiedział Edward.

"Ale nie jesteś praktykującym, a potrzebujemy trochę magii w słowach" powiedział Rocco.

"Czego wasza dwójka mi nie powiedziała?" zapytał Grimes.

Oboje walczyliśmy, by nie patrzeć na siebie nawzajem i to było widać. "Co zamierzacie robić w środku?"

"Zwrotem, którego szukasz, sir" powiedział Edward "jest prawdopodobnie zakwestionowanie."

Grimes spojrzał na nas. "Planujecie zrobić coś nielegalnego?"

Ponownie, walczyliśmy, by nie patrzeć na siebie nawzajem. "Nie, sir" powiedział Rocco "wszystko będzie całkowicie legalne."

"Obiecaj" powiedział Grimes.

"To jest legalne" powiedziałam.

"Ale tak czy inaczej nie chcę wiedzieć, o to chodzi?"

"Jaka odpowiedź zabierze mnie tam z sierżantem Rocco?"

"Cóż, przynajmniej to jest szczerze. Wewnętrzny pokój Maxa w Trixie zakłóca elektronikę."

Nie pytałam, skąd wiedział, po prostu przyjął to jako prawdziwe. To mnie nie dziwiło; Vittorio powiedział, że haki do zawieszania ludzi już były w suficie, gdy się tam znalazł. Mogłam się założyć, że tam Max odwalał nieco swej brudnej roboty.

"Więc macie zamiar dostać się tam bez żadnego sposobu, by wezwać pomoc" powiedział Grimes.

"Jeśli musimy wezwać pomoc, poruczniku" powiedziałam "nie będziesz w stanie dotrzeć do nas na czas."

Studiował moją twarz. "Myślę, że masz to na myśli."

"Tak."

"Wydajesz się spokojna."

"Mam swoje cele."

"Twoje obiekty" powiedział.

"Jak wolisz."

"A są nimi?"

"Uratowanie mojego przyjaciela, zanim będzie bardziej ranny. Ocalenie wszystkich cywilów. Odesłanie dzinów z powrotem tam, gdzie przynależą. Uratowanie Maxa i jego uroczej żony, ich ochroniarza, a także wszystkich innych tygrysołaków, które są dobre. Aha, i zabicie Vittorio zanim będzie mógł zmanifestować wystarczającą moc, by wybuch jądrowy nad Vegas wyglądał na lepszy pomysł."

"Naprawdę jest zdolny do tak wielkich szkód?"

"Pomyśl o armii rzeczy, które zabiły twoich oficerów, puszczonej luzem w miasto. Pomyśl o Vittorio będącym w stanie narzucić kontrolę umysłu nad populacją."

"Myślisz, że jest tak dobry?"

"Jeszcze nie i musimy go takim utrzymać. Uważam, że musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by upewnić się, że dzisiaj umrze."

"Możesz być zainteresowana wiedzą, Marszałek Blake, że gubernator podpisał się pod zawieszeniem wykonania nakazu dla wampirów będących w klubie ostatniej nocy."

"To dobrze, poruczniku. Mam to na myśli; oni nie zasługują na śmierć."

"Twój raport miał wagę."

Przytaknęłam, ale już spoglądałam w górę ulicy na radiowozy, barykady i następną walkę.

Rozdział 74

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Rocco i ja staliśmy na zewnątrz Trixie z rękami założonymi na naszych głowach. Rozebraliśmy się do koszulki, spodni i butów dla niego, adidasów dla mnie. Mężczyzna, który wyglądał jak człowiek, ale mówił jakby Vittorio trzymał rękę w jego tyłku, powiedział "Odwróćcie się, powoli, żebyśmy mogli zobaczyć."

Zrobiliśmy to, co kazał zrobić.

Mężczyzna zdawał się słuchać czegoś w głowie. Skinął głową i ruszył do przodu. Obszukał nas dokładnie, od góry do dołu. "Nie macie żadnej broni, bardzo dobrze" powiedział, ale to była dykcja Vittorio. "Teraz chodźcie dołączyć do nas."

"Wypuść najpierw klientów, tak jak obiecałeś."

"Och, tak, zamierzałem to zrobić." Mężczyzna mówił, ale to był naprawdę Vittorio używający jego ciała do rozmowy. Jego zdolność do manipulowania ludźmi wzrosła do bardziej złożonej, bardziej kompletnej, w mniej niż dwadzieścia cztery godziny. Musiał umrzeć.

Mężczyzna przeszedł z powrotem przez drzwi. Kilka minut później wybiegli ludzie. Kilkadziesiąt osób wylało się na ulicę w ramiona oczekującej policji, która pospiesznie ich zabezpieczała.

Mężczyzna był w drzwiach. Skinął w tym kierunku. "Przodem, Anito i sierżancie Rocco, powiedziałaś."

"Tak."

"Chodźcie na dół" powiedział udawanym głosem konferansjera.

"Pozwól odejść również mężczyźnie" powiedziałam.

"Powiedziałem klientów; on pracuje za barem" powiedział mężczyzna, mówiąc o sobie w trzeciej osobie. Miał nawet uśmiech Vittorio, którego używał we śnie. Było to niepokojące echo na twarzy nieznanego, jak twarz na niewłaściwej osobie.

Ciało, którego używał przytrzymało dla nas drzwi. "Wejdźcie do środka z upału."

Rocco i ja spojrzeliśmy na siebie; następnie powoli obniżyliśmy nasze ręce i udaliśmy się do drzwi. Żadne z nas nie spojrzało wstecz; chcieliśmy dać naszym oczom tak dużo czasu, jak to możliwe, by dostosować się do ciemniejszego wnętrza klubu.

Tancerze byli skuleni po środku sali, na krzesłach, gdzie zwykle siedzieli klienci. Popatrzyli z nadzieją jak weszliśmy, ale przed nami były dżiny z nożami i to zwróciło naszą uwagę. Kuszące było by teraz Rocco wymówił słowa, ale byłam pewna, że jeśli byśmy to zrobili, zabiłby niektórych z jego innych zakładników. Naszym celem było wyprowadzić ich wszystkich, a nie tylko część, więc czekaliśmy na lepszy moment. Muszę przyznać, że patrzenie w nicość trzymającą te wszystkie ostrza było trudne. Obracanie się do tego plecami było trudniejsze, ale podążyliśmy za mężczyzną.

Poczułam ruch powietrza w pobliżu mnie i szarpnęłam się odruchowo. Czułam przelot wiatru. Inny dżin próbował mnie dotknąć. Mężczyzna powiedział "Uniknęłaś jego dotyku; niewielu ludzi jest do tego wystarczająco szybkich lub wystarczająco psychicznych, ale ty nie jesteś ludzka, czyż nie?"

Zignorowałam pytanie, ale przysięgam, że uwaga dżinów nie była teraz tak neutralna. Powiedziałabym prawie wroga, ale może to były tylko przemawiające nerwy. Może.

Rocco wyszeptał "Nie sądzę, by cię teraz lubiły."

"Też to czujesz."

"Och, tak."

Mężczyzna otworzył drzwi i przytrzymał je dla nas z uśmiechem. Przeniosłam się przed Rocco, jak omawialiśmy.

Vittorio chciał mnie przy życiu; nie miał tego samego przecucia odnośnie sierżanta. Więc musiał przełknąć swoją dumę i pozwolić mi podjąć największe ryzyko. Poza tym potrzebowaliśmy go żywego by powiedział słowa na dżiny.

Pokój był taki, jak widziałam go oczami Vittorio. Rick i Brianna byli na nogach, z rękoma rozciągniętymi do sufitu, gdzie zostali przykuci. Brianna płakała; Jej szata rozwiązała się i była pod spodem tak naga, jak w pierwszą noc, kiedy byliśmy tutaj Ted i ja. Wpatrywała się we mnie przez taśmy, które przecinały jej twarz. Czułam jej strach opadający od niej falami. Burzyło to bestie we mnie, a ja nakazałam im być cicho. Po raz pierwszy, posłuchały. Rick się nie bał, był wkurzony.

W rzeczywistości był tak zły, że zastanawiałam się, dlaczego się jeszcze nie przemienił.

Ava była blisko Ricka. Miała nóż w ręku i przesuwiała nim wzdłuż jego skóry, kiedy patrzyłam. Nie cięła go, tylko głaaskała go nim. Tygrysołaki były porzucane po całym pomieszczeniu. Ich energia brzęczała w powietrzu jak rozbrojone druty, więc można było poczuć jej ukąszenia, jeśli podszedłeś zbyt blisko.

Większość z nich wyglądała pusto, jakby czekali na instrukcje. Iloma ludźmi mógł sterować na raz, i jak dobrze?

Zmusiłam się, by powoli zobaczyć pokój, a nie iść prosto do Requiem. Nie chciałam dać Vittorio już więcej powodów, by go zranić. Im bardziej mi zależało, w tym większym niebezpieczeństwie był Requiem.

Ale Vittorio nie stał przy stole; siedział na krawędzi łóżka z Maxem i Bibianą. Był rozebrany od pasa w górę, tak że jego rany były bardzo widoczne. Przenieśli Bibianę do łóżka, była związana z rękami nad głową, wokół jednej kolumny, tak że jej ciało przechodziło przez jedno z ramion Makska tam, gdzie jego jedno ramię wciąż było przywiązane do jednej kolumny. Jej stopy były przykute do jednej z nóg łóżka, ale była na tyle niska, że nogi nie przekraczały ciała męża przy nogach. Była blada i delikatna, księżniczka bez znaczenia, czekająca na ratunek. Maxowi brakowało koszuli. Najwyraźniej, mieli mały strptiz kiedy oczekiwali, ale dotrzymał słowa. Nie pojawiły się nowe uszkodzenia na ich ciałach, tylko trochę na ubraniach.

"Jesteś tu. Co teraz?"

"Chcę tego, czego chciałem, odkąd zaprosiłem cię do Vegas moim darem."

"Masz na myśli ludzką głowę w pudełku?"

Uśmiechnął się radośnie i skinął głową.

"Następnym razem, wystarczy wysłać pudełko czekoladek" powiedziałam.

"Och, ale to może zrobić każdy mężczyzna. Myślałem, że mój prezent będzie wyjątkowy."

Uśmiechnęłam się i czułam, że to nie był dobry uśmiech. "Właściwie, to otrzymałam raz głowę w koszu, jako dar."

Uśmiech po prostu zniknął, jakby nie istniał. Starzy mogli to zrobić - ekspresję, potem nic w mgnieniu oka. "No cóż, Anito, będę musiał coś zrobić, by okazać się wyjątkowym pośród twoich wielbicieli."

Dałabym wiele by cofnąć ten dupkowany komentarz. To była prawda, ale nadal mogłam zatrzymać to dla siebie.

"Och, uwierz mi, to zaproszenie było wyjątkowe."

"Nie, Anito, masz rację, muszę się bardziej postarać". Był na mnie zły, jakbym go obraziła. "Pograjmy w grę."

"Przyjechaliśmy tutaj, by negocjować uwolnienie zakładników" powiedział Rocco.

"I tak będzie, sierzancie". Poklepał goły brzuch Maxa. "Podejdźcie bliżej, byście mogli zobaczyć."

Zawahaliśmy się.

"Oto pierwsza zasada. Gdy każecie mi się powtarzać, coś wydarzy się z jednym z twoich zakładników. "

Z drugiej strony pomieszczenia dobiegł dźwięk. Ava wyrzeźbiła nowe nacięcie na piersi Ricka. Nie krzyczał, ale uciekł mu mały dźwięk. Ava podniosła ostrze do ust i zlizwała delikatnie krew.

Odwróciłam się do Vittorio.

"Nie boicie się, a nawet nie jesteście pod wrażeniem. Przyjmuję, że widzieliście coś podobnego wcześniej?"

Widziałam, rzeczywiście, więcej niż raz. Głośno, powiedziałam "Nie wiem, jakiej reakcja ode mnie oczekujesz; po prostu powiedz mi, a ja postaram się ci to dać. "

"Jaka jest pierwsza zasada?" zapytał.

"Że jeśli każemy powtórzyć ci twoje prośby, będziesz musiał kogoś zranić."

"Oto druga reguła. Ofiaruję wam szansę zrobienia czegoś miłego. Jeśli odmówicie, to zrobię w zamian coś bolesnego tej osobie. Czy to wystarczająco jasne, oficerowie?"

Powiedziałam "Krystalicznie."

Rocco powiedział "Tak."

"Podejdźcie obok łóżka, oboje."

Zrobiliśmy to w tym samym czasie, bez wahania. Staliśmy na skraju łóżka na jego podwyższeniu, patrząc na Maksa i jego żonę i uśmiechniętego socjopatę obok nich.

"Anita, daj Maxowi buziaka."

"Jeśli nie?" zapytałam.

Wyciągnął nóż spod pokrowca. "Sprawię, że będzie krwawił; jedno cięcie za jedną odmowę."

Wzięłam oddech, a następnie wypuściłam go. Wydawało się to małą prośbą, ale szłam o zakład, że prośby nie pozostałyby małe. "Ok, ale jeśli mamy to zrobić, to następnie uwolnij jednego z zakładników."

"Dla pocałunku, musiałby to być porządny pocałunek."

Wzruszyłam ramionami.

"Jeśli odmówię uwolnienia kogoś, jesteś przygotowana, aby oglądać jak tnę Mistrza Miasta?"

Myślałam wściekle i po prostu nie wiedziałam, co robić. Vittorio wykonał płytkie cięcie wzdłuż brzucha Maxa.

"Nie powiedziałam nie."

"Złamałaś zasadę numer jeden. Zawahałaś się. Teraz poproszę cię znowu: pocałuj Maxa lub go potnę."

Po prostu podeszłam do łóżka, obchodząc szeroko Vittorio i wspięłam się obok Maxa. Spojrzałam na jego niebieskie oczy i powiedziałam "Przepraszam, Max." Pochyliłam się i złożyłam pocałunek na jego zaklejonych taśmą ustach.

"Cóż, zrobiłaś to, o co pytałem, ale to nie warte uwolnienia zakładnika." Poklepał ostrzem przy jego nodze.

"Chcesz bym pocałowała go lepiej?"

"Zdejmij taśmę i pokaż mi trochę tego talentu, o którym wiem, że go masz."

Bibiana wydała dźwięk przez jej taśmę. Spojrzałam w poprzek na nią. "Przykro mi, Bibiana." Zdjęłam taśmę z ust Maxa.

"On i tak zamierza nas zabić, wiesz o tym."

"Teraz, Max, co mówiłem o rozmowach?"

"Mówiłeś, żadnych rozmów za twoimi plecami. Mówię do Anity. "

"To prawda." *Tap, tap, tap* ostrze poszło przez jego nogę. "Dobrze, Anita, pocałuj go tak, jakbyś to miała na myśli, a ja pozwolę twemu sierżantowi oglądać wyjście jednej z tancerek."

Pochyliłam się i pocałował go prosto w usta. Jego usta były pod moimi nieruchome. Spojrzałam na Vittorio.

"Tancerka, uwolniona"

"Nie."

"Co było nie tak z tym pocałunkiem?"

"Pocałuj go tak, jakbyś to miała na myśli." Nie było w nim teraz humoru tylko powaga, o której myślałam, że jest bardziej niebezpieczna.

Spojrzałam na Maxa. Był przede wszystkim łysy, z okrągłą twarzą, ale jego bicepsy były ogromne, ramiona mocno umięśnione. Rozpoczął życie jako egzekutor i sylwetka pozostała w formie. Widziałam jego siłę, ale on po prostu na mnie nie działał. Lubiłam moich mężczyzn pięknymi i trochę wyrafinowanymi. Max był niczym byk - wielki, straszny, i nie było w nim nic delikatnego, ale pochyliłam się nad nim jeszcze raz. Dotknęłam jego twarzy, zamknęłam oczy i pocałowałam go. Delikatnie, na początku, potem z większą presją, pozwalając moich ramionom przesunąć się na twardą, umięśnioną goliznę i wkładając nieco ciała w odpowiednim kierunku. Max był wciąż przy mnie absolutnie nieruchomy. Bibiana wydała wysoki dźwięk zza taśmy.

Zwróciłam się do Vittorio.

"Bardzo dobrze, jeden tancerz, ale chcę by następna próba była lepsze, lub transakcja się zakończy. Ava wybierze kto odejdzie wolny, a sierżant - Rocco, prawda? - będzie oglądał od drzwi, jak tancerka ucieka."

Ava wyszła, Rocco czuwał przy drzwiach i najwyraźniej pozwolili tancerce iść, bo Rocco wrócił przytakując.

"Dam ci układ dwa-za-jedno" powiedział Vittorio. "Niech mała tancerczka da ci taniec na kolanach; jeśli to będzie dobre, uwolnię ją i inną tancerkę."

Podeszłam bez wahania do Brianny, ale gdy tam dotarłam, zapytałam go "Czego chcesz się dowiedzieć poprzez sprawienie, że mi to zrobi?"

"Może jestem po prostu jak wszyscy mężczyźni i mam swoje małe lesbijskie fantazje."

"Nie wiem, co na to powiedzieć."

"Usiądź na krześle przy Avie."

Usiadłam na krześle; to mi nie zaszkodzi, a nie chciałam im dawać kolejnej wymówki do skrzywdzenia kogokolwiek. "Rozwiąż dziewczynę."

Ava zrobiła to, co jej kazano. Brianna zdjęła sobie taśmę z ust, a potem spojrzała na mnie. Jej makijaż spłynął po jej twarzy jak czarne łzy. Potarła swoje nadgarstki i zrobiła drżący krok w moją stronę na swych sandałkach na szpilkach.

"Daję ci najlepszy napiwek jaki kiedykolwiek otrzymasz, Brianno. Daj marszałek taniec na kolanach, a jeśli będzie wystarczająco dobry, wypuszczę ciebie i innego z twoich przyjaciół."

Brianna zrobiła kolejny chwiejny krok ku mnie. Pomyślałam, *Ona nie będzie w stanie tego zrobić, jest zbyt wystraszona*. Musiał również tak pomyśleć, bo powiedział "Jeśli odmówisz lub nie wykonasz dobrej roboty, użyję pochodni na tej miękkiej, różowej, doskonałej skórze." Brzmiał na niemal znudzonego.

Brianna zrzuciła okrycie na ziemię i była przede mną. "Zaczekaj" powiedział Vittorio. Obie spojrzaliśmy na niego. "Sierżancie, zajmij miejsce Anity; niech zatańczy dla ciebie."

Rocco prostu ruszył w naszym kierunku. Wstałam, on usiadł i Brianna zaczęła tańczyć. Nie miała muzyki, ale cokolwiek grało jej w głowie miało takt. Zaczęła trochę nierówno, ale potem zamknęła oczy i znalazła swój rytm. To był miły rytm. Poruszała swym ciałem falując w górę i w dół Rocco - który kurczowo ścisnął krzesło, na którym siedział, bo zasady są takie, że tancerki mogą cię dotknąć, ale ty nie możesz dotykać tancerek.

Brianna skończyła na kolanach, otaczając go w rozkroku, ocierając jej intymne części o przód jego spodni. Jego twarz wyglądała ponuro i mogłam się założyć, że starał się myśleć o

baseballu, podatkach, martwych kociętach, czymkolwiek, poza tym, co robiła kobieta na jego kolanach.

Zarówno było mi go żal jak i cieszyłam się, że to nie ja.

Z ostatnim wiciem, wygięła się do tyłu całkowicie, owijając nogi wokół Rocco i samego krzesła. Odchyliła się we wdzięcznym łuku, jej pełne, sterczące piersi rozlały się do tyłu, udowadniając po raz kolejny, że są prawdziwe.

Vittorio faktycznie klaskał. "Bardzo dobrze, a sierżant utrzymał swoje opanowanie w sposób godny podziwu. Uciekaj, mała tancereczko. Anito, przypilnuj jej bezpiecznego odejścia. Nie sądzę, by nasz drogi sierżant mógł już chodzić."

Brianna podniosła szatę i udała się do drzwi tak szybko, jak mogły ją ponieść jej wysokie obcasy. "Wybierz inną tancerkę do wyjścia z tobą, Brianno." Przyspieszyła kroku. Przytrzymałam drzwi i patrzyłam, jak udaje się do najbliższej tancerki, łapie ją za rękę i wybiega z nią za drzwi.

Dokonałam w głowie szybkich obliczeń. Zostało nam sześć tancerek. Sześć, a potem mogliśmy się pozbyć dżinów i zabić Vittorio. Tylko sześć więcej.

"Zmuszam tancerzy do zabawiania mnie zanim ich zabiję, Anito. Bądź co bądź, zwykle nie pozwalam im odejść."

"Więc to jest częścią twojej... zwyczajności" Tu się zatrzymałam, ponieważ każde słowo, jakie mogłam wymyślić brzmiało jak obelga.

"Tak." Wstał i podszedł do Ricka. "Mógłbym go kontrolować, ale tylko częściowo. Nie mogę kontrolować jego ani Victora tak zupełnie jak potrafię innych. Są zbyt dominujący, zbyt tygrysi. Mogę zrobić z jednego z nich mego sługę za pośrednictwem znaków, ale nie mogę ich posiadać, jak posiadałem tamtych w rogu." Poruszał się tak szybko, że ledwo widocznie.

Rocco powiedział "Pieprzy mi w umyśle."

"Nie, nie robi tego" powiedziałam "on jest po prostu tak szybki."

Vittorio cofnął się tam, skąd zaczął, do czasu gdy krew zaczęła spływać po brzuchu Ricka.

"Nie pytałeś nas o zrobienie czegokolwiek" powiedziałam.

"Rzeczywiście nie. Ava, pozwól wyjść innej dziwce."

Ava po prostu poszła do drzwi, a ja patrzyłam, jak uwalniała inną kobietę. Kobieta wybiegła przez drzwi w migający kwadrat światła słonecznego. Zostało pięć.

"Anita, napij się krwi z rany, którą właśnie zrobiłem na tygrysołaku."

Nie spodobało mi się to, ale podeszłam do Ricka i uklękłam przed nim. Cięcie było tuż nad linią spodni, więc mogłam dosięgnąć. Szłam o zakład, że miejsce nie było przypadkowe.

Położyłam ręce na jego pasku, by zachować równowagę, po czym pochyliłam się i polizałam ranę. To była krew, gorąca, słona, metaliczna. Przyłożyłam usta do rany i zassałam.

To było jak słodkie, miedziane grosze na moim języku. Ale to było więcej niż to, to było mięso brzucha, miękkie, nad mięśniami i poczucie, że po prostu pod spodem były miękkie, delikatne rzeczy. Moje ręce zamknęły się wokół tylnej części jego ciała, a ja z trudem tylko ssałam ranę, nie w gryzałam się, nie brałam więcej ciała. Cofnęłam się od rany z drżącym oddechem. Poczulałam zawroty głowy, dezorientację. Po raz pierwszy zdałam sobie sprawę, że choć tego ranka karmiłam się na wszystkich mężczyznach, Vittorio zabrał z tego całą energię. Poza tym, zabrał więcej mojej energii, więc byłam naprawdę pozbawiona możliwości. Kurwa.

Podniosłam się na nogi, musząc odzyskać równowagę przy ciele Ricka gdy stałam. Otarłam usta dłonią i wiedziałam, że potrzebuję szmatki lub czegoś do otarcia krwi.

"Większość ludzi zawahałaby się przed piciem krwi likantropa" powiedział Vittorio.

"Jeśli się wahamy, to ich ranisz."

"Avo, kolejna tancerka." Tym razem Rocco obserwował wyjście zakładnika. Tylko cztery teraz.

Chodził w kółko, stukając ostrzem o swą nogę. "Muszę wymyślić rzeczy, które się wam nie spodobają, albo zabraknie zakładników, nim będę mógł kogoś skrzywdzić." Zwrócił się do mnie z wielkim uśmiechem. To naciągnęło spaloną stronę jego twarzy, tak że uśmiech nie całkiem zadziałał. "Possij coś innego; możesz wybrać dowolnego z mężczyzn, po prostu ich doprowadź. By dać Ci więcej motywacji, użyję ponownie wody święconej na twym pięknym przyjacielu, jeśli odmówisz."

Spojrzałam od Ricka do Requiem. "Mogę zadać pytanie?"

"Możesz."

"Czy Requiem się pożywił?"

"Nie."

"Więc wiesz, że nie może dojść oralnie lub w jakikolwiek inny sposób, dopóki nie weźmie krwi."

"Zatem są już tylko dwie możliwości, chyba że chcesz w to włączyć sierżanta."

Walczyłam, by nie wyglądać na tak skrupowaną jaką mnie uczyniła ta dodatkowa sugestia. "Max również się dziś rano nie karmił, więc to musi być Rick. Tylko udajesz, że dajesz mi wybór."

"Więc przeleć go." Stał teraz przy Requiem i zdałam sobie sprawę, że istniał rząd fiolek święconej wody na stole nad jego głową.

Podeszłam do Ricka i zaczęłam odpinać jego pasek. Rick wydał cichy protestujący dźwięk. Wzięłam oddech i wypuściłam go. Wyszepiałam "To nie jest los gorszy od śmierci, Rick."

Znieruchomiał w swoich łańcuchach i patrzył jak zsuwam mu spodnie. Nie byłam pewna, czy mniej kłopotliwa była dla mnie spokojna obserwacja, czy walka i hałasy. Miałam jego spodnie rozsunięte i pracowałam by ściągnąć je z tyłka; Chciałam rozsunąć suwak zarówno dla jego bezpieczeństwa jak i mojego. Zatrzymałabym bieliznę na miejscu i tylko zsunęła ją z drogi gdy przed nim klęczałam. Był tak piękny poniżej pasa jak wyżej i jeszcze nie było tu żadnych cięć; miałam nadzieję, że tak pozostanie.

Uniosłam wzrok wzdłuż linii jego ciała i odkryłam go obserwującego mnie. Jego niebieskie oczy były złe, tak, ale było w nich też teraz coś innego. Najwyraźniej, przyjął moje *los nie gorszy niż śmierć* do serca, bo miał w oczach tę ciemność, którą każdy mężczyzna przyjmuje mniej więcej w tym czasie. Wzięłam go w dłonie i opuściłam go do swoich ust. Był już na tyle wyprostowany, że musiałam go do siebie obniżyć, bo dociskał się do przedniej części jego własnego ciała. Wsunął się w moje usta, tak pełny i gładki i dobry jak każdy inny. Lubiłam dawać seks oralny. Podobało mi się odczucie tego w ustach i wyraz twarzy mężczyzny, podczas gdy to robiłam. Lubiłam dźwięki jakie wydawali i sposób reakcji ich ciała. Oddałam się całkowicie mężczyźnie przede mną i uczuciu moich ust sunących nad i wokół niego. Całowałam i ssałam i lizałam, używając na nim mojej ręki, by kierować i pieścić i ścisnąć. Pozwoliłam się sobie przelać w seks i nie było nic innego. Zerknęłam w górę i odkryłam jego szeroko otwarte oczy. Jego oddech przyspieszył. Był teraz tak twardy, za wyjątkiem gładkiej końcówki. Jego ciało zadrżało w łańcuchach i tym razem nie z powodu bólu. Zamknął oczy, odrzucił głowę do tyłu, a ja pracowałam nad nim ustami szybciej, do środka i na zewnątrz, tak szybko, jak tylko mogłam. Mogłam posmakować pierwszej podpowiedzi, że był blisko; zmiana faktury, nawet tak nieznaczna, niczym zapowiedź tego, co miało nadejść.

Głos Vittorio. "Dwie tancerki, jeśli pozwolisz mu dojść na swoje piersi."

Nie wahałam się. Po prostu szarpnęłam moją koszulkę przez głowę i pozwoliłam jej opaść. Trzymałam go w ręku, pracując nad nim, utrzymując go blisko. Nie chciałam stracić gruntu pod nogami. Musiałam puścić by odpiąć mój stanik i rzucić go przez ramię na podłogę wraz z koszulką. Potem pogrzyżłam go z powrotem w ustach, obejmując go, bawiąc się i drażniąc aż poczułam jak stężał. Wysunęłam go dokładnie na czas, głaszcząc ręką gdy trysnął w górę, na zewnątrz, w gęstym, ciepłym deszczu. To rozprysło się wzdłuż moich ramion,

moich piersi i odrzuciłam głowę do tyłu, wypychając piersi bardziej do przodu, a także utrzymując go z dala od moich oczu.

Rick drżał nade mną, grzechocząc łańcuchami, wydając ciche dźwięki pod kneblem.

Vittorio był skulony przy ladzie; patrzył na mnie, na Ricka, na to widowisko, ze spojrzeniem spragnionego przerażenia.

Słyszałam Avę i Rocco idących do drzwi by wypuścić więcej zakładników. Zaczęłam pełznąć w kierunku wampira, z wiszącymi piersiami i ciepłą cieczą zaczynającą kapać. Podniósł się na nogi i krzyknął "Zabić ich!"

Moja skóra obiegła tą syczącą magią i wiedziałam, że Rocco wypowiedział słowa i dziny zniknęły.

Ava krzyknęła, a ja zaryzykowałam spojrzenie, by stwierdzić, że Ava zagłębiła nóż w boku Rocco, ale trzymał ją za nadgarstek, a ja wiedziałam, co mógł zrobić tym pozornie niewinnym dotykiem.

Spojrzenie było błędem. Vittorio wykorzystał tę osłepiającą prędkość by znaleźć się u boku Requiem. Nie mogłam poruszać się wystarczająco szybko, ale miałam jedną moc, która była szybka jak myśl. Otworzyłam *ardeur* i zatopiłam je niczym broń w wampirze. To mogło nie zadziałać, tyle że właśnie zmusił mnie do zrobienia jednej z jego fantazji. Pomysł mnie i seksu był już silnie w jego umyśle. Chciał patrzeć.

Nie uciekałam. Poruszałam się, wiłam, uruchomiłam wszystko i nie mogłam oderwać wzroku. Wciąż patrzył na mnie, kiedy owinęłam rękę wokół jego i otoczyłam fiolkę z wodą święconą, rzucając ją rozbijając nieszkodliwie o podłogę.

"Zniszczę go" wyszeptał.

"To nie jest to, czego chcesz."

"Nie mogę mieć tego, czego chcę" powiedział.

Położyłam jego puste ręce na moich piersiach i utrzymałam jego wzrok na mnie. Jego ręce zaczęły rozprowadzać ciecz po moim biuście, jakby nie zdawał sobie sprawy, że to robi. "Twoje oczy" powiedział "Twoje oczy są pełne ognia, jak koniakowe diamenty."

"Powiedz to" wyszeptałam.

Pochylił twarz do dołu, tak jak ja przechyliłam się ku górze. "Powiedz to" wyszeptałam.

"Uwolnienie, chcę ulgi."

Jego usta napotkały moje i pocałowaliśmy się. W jednej chwili był łagodny, następne karmił się na mych ustach, tak mocno, że jego kły cięły nasze usta i napełniały je słodkim smakiem krwi. Krew pobudziła moje głody do wzrostu, ale było już za późno na którykolwiek z pozostałych; wszystkim, co pozostało było *ardeur*. Mogłam zaprzeczać,

próbować zamknąć to w klatce, kontrolować to, ale w tym momencie zrozumiałam, dlaczego królowie proponowali Belle Morte ich korony, dlaczego kobiety ofiarowały wszystko za jedną noc z Jean-Claude'm; zrozumiałam, co to znaczy być linią Belle Morte. *Ardeur* nie było czymś, co musiałam karmić, by utrzymać się przy życiu, było sposobem karmienia. To była moja krew.

Vittorio wydawał ciche, spragnione odgłosy przy moich ustach, jego ręce były chciwe na moim ciele. Czułam rosnącą presję, budującą się w jego wnętrzu i czułam *ardeur* mieszające się z mocą bestii, wszystko tak ciepłe i żywe, tak nie wampirze. Jego oddech przyspieszył, jego ciało napięło się i wjechałam w niego *ardeur* i mocą tygrysów, niczym poszukującą dłoń, i dałam mu przez chwilę zakosztować tego. Dałam mu cień tego, co stracił, i jego usta oderwały się od moich w krzyku, a jego ciało zadrżało przy moim, zaciskając jego dłonie na mnie. Upadł na podłogę obok stołu, trzymając mnie, wciąż w jego ramionach, na podłodze wraz nim. Płakał i śmiał się. "Jak to zrobiłaś?"

"Jestem z linii Belle Morte. Należę do Jean-Claude'a. Mamy za zadanie sprawiać rozkosz."

Jego ręka przeszukiwała podłogę, a ja wiedziałam, co miał zamiar zrobić zanim dostrzegłam błysk srebra. Odtoczyłam się od niego, ale przyszedł do mnie i po prostu był zbyt szybki.

Następnie biała plama uderzyła go w bok, a druga dołączyła do niej. Dwa tygrysołaki mocowały się z wampirem, a jego prędkość mu nie pomagała, ponieważ już go dotykały. Odepchnęłam się w tył, więc mogłam zobaczyć łóżko i łańcuchy były puste. Nie wiedziałam, gdzie był Max, ale wiedziałam, gdzie byli jego żona i Rick. Pozostałe tygrysołaki wylały się z rogu, gdzie trwały zamrożone. Sądziłam przez jedną straszną chwilę, że myślą by nas zaatakować, ale ruszyli do walki i Vittoria.

Max pojawił się przy aneksie kuchennym. Podał mi ręcznik. Wstałam i zaczęłam się wycierać. Oboje utrzymywaliśmy wzrok na walce, ale to była plama pazurów i zębów.

"Napieprzyłaś mu w umyśle i to była słabość, której potrzebowałam. Tygrysy są ponownie moje."

Rocco podszedł do mnie, utrzymując ucisk na zranionym boku. Ava leżała z tyłu na podłodze, wpatrując się niewidomo w sufit.

"Jak się czujesz?" zapytałam.

"Dobrze" powiedział. "Ona nie była kontrolowana. Zdradziła cię, Max."

"Wiem. Czuła, że traktowaliśmy ją jak tygrysa drugiej kategorii i miała rację."

Krew trysnęła po całym pokoju. "To był rozprysk tętniczy" powiedziałam.

"Walka się skończyła" powiedział Max.

Rzuciłam ręcznik na podłogę, podniosłam koszulkę i biustonosz z podłogi i podeszłam do Requiem. Wskoczyłam na stół i rozpięłam łańcuchy. Wyrwał własny knebel. Przytuliłam go i z trudem złapał powietrze. Dotknęłam oparzeń i poczułam jak moje oczy stają się gorące.

"Tak mi przykro."

"Uratowałaś mnie."

Mogłam tylko przytaknąć.

"Ubieraj się, Anito" powiedział Rocco. "Muszę zadzwonić po kawalerię i ostrzec ich, że tygrysy są po naszej stronie." Spojrzałam tam, gdzie on patrzył i znalazłam białe tygrysy, niektóre w formie półzwierzęcej, pokryte krwią. Vittorio był w kawałkach na ziemi. Teraz, ponieważ był martwy, przestali się pożywiać. Wampirze mięso jest gorzkie, tak mi powiedziano.

Ubrałam się i obiecałam sobie późniejszy prysznic. Max zaproponował, że zabierze Requiem do swego podziemnego miejsca spoczynku aż do zmroku. Pocałowałam Requiem i odwróciłam się w stronę policji, gdy przedostawali się przez drzwi za Rocco, ale było już po wszystkim. Tym razem Edward i chłopaki ominęli imprezę.

Epilog

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Requiem spędził resztę dnia w podziemiach z Maxem. Ja i Rocco mieliśmy wiele do wytłumaczenia. Ale pominęliśmy kilka rzeczy. Ava go zaatakowała i był zmuszony użyć całej swojej mocy. Prawdopodobnie mógł przestać wcześniej, ale po co? I tak była martwa z powodu nakazu.

Bibiana zapytała na osobności. “Dałaś mu jego pierwszą rozkosz od wieków; dlaczego cię zaatakował?”

Wymieniliśmy z Maxem spojrzenia i powiedział, “wiedział, że zrobiliby wszystko, by znowu to poczuć. Wiedział, że Anita posiadała go w całości, ale nie mógł tego mieć.”

“Wolał posiadać moc niż przyjemność?” Zapytała.

“Wiedział, że to byłby wybór,” odparł Max. “Wydaje mi się, że smycz Anity może być krótsza niż ta, na której mnie trzymasz.” Zaśmiali się pogodnie i przytulili.

Requiem zasugerował, że następnego wieczoru wytniemy oparzenia i spróbujemy wyleczyć je seksem, tak jak już to robiliśmy wcześniej ze świeżymi ranami. I zadziałało. Ponownie jest perfekcyjny. To podsuwa pomysł, żeby spróbować tak na Asherze. Ale zaczniemy z małym fragmentem skóry, na wypadek, gdyby na głębszych oparzeniach to się nie udało.

Siostra Denis-Luca St. John nigdy nie przekazała mu wiadomości. Zadzwoił, wściekły, że go to ominęło, ale jego siostrze nie było żal – wciąż żył. Trochę się z nią zgadzałam.

Porucznik Grimes powiedział, że jeśli kiedyś znudzi mi się bycie wampirzą Egzekutorką, to żebym dała mu znać; mogłabym przejść testy i zobaczylibyśmy czy zostałabym pierwszą kobietą w ich szeregach. Nie powiedziałam, że nie. Nie wyobrażam sobie życia w Vegas, ale mogłabym pracować w oddziale SWAT takim jak ich. Ich pilotażowy program korzystania z usług osób praktykujących odnosi na tyle duże sukcesy, że inne miasta o tym mówią – ale jak na razie nie St. Louis, chociaż mam cichą nadzieję. Czy naprawdę przestałabym polować na wampiry? Nadal pomagałabym je ścigać, ale pomysł pracy dla jednostki, której prześwieca cel ratowania życia a nie odbierania, jest bardzo kuszący.

Zabrałam ze sobą do domu do St. Louis Domino i Crispina. Czerwonowłosego odesłałam do jego klanu. Ich królowa wyraziła chęć spotkania się w neutralnym mieście,

skoro cały czas podbieram jej mężczyzn – jednym z nich jest jej syn, to ten pierwszy, Alex. Jak na razie czerwone tygrysy nie wydają się być tak bardzo mną zaaferowane jak białe lub czarne. Sebastian odzyskał swoje życie. Czuje do mnie pociąg, ale nie chce wracać do usługiwania komukolwiek. Nie winię go za to.

Cynric to inny problem. Tak, w Vegas był legalny i tak, jego prawni opiekunowie, Max i Bibiana są z tym w porządku, więc nie będzie oskarżeń w sądzie, ale jest we mnie zadurzony. Gorzej niż Crispin, ponieważ miał mniej wewnętrznych osłon. Był tak młody, tak otwarty i dlatego, że tygrysy, a przynajmniej biały klan, dbają o monogamię, byłam jego pierwszą. Myśl o wielkim pożywianiu się *ardeur*, z grupową orgią jako inicjacja seksualna sprawia, że robię się chora.

Zatrzymają go w Vegas przynajmniej przez rok, ponieważ w następne urodziny stanie się legalny w Missouri. Powiedziałam Bibianie, że to nie ma znaczenia, bo nadal będzie dzieckiem, ale odparła, “Uczyliś go swoim tygrysem na wezwanie, Anita, musisz ponieść odpowiedzialność.”

“Nie ja posiadałam jego rozum, tylko Vittorio.”

“Ale to za tobą tęskni.”

Popęlniłam błąd, bo zapytałam. “Co chcesz, żebym z nim zrobiła?”

“Pozwól mu w przyszłym roku was odwiedzić.”

Powiedziałam jej, że o tym porozmawiamy, ale naprawdę, nie tylko nie, ale za żadne skarby nie.

Członkowie SWAT w szpitalu się obudzili. Znaleźli dziewczynę lub żonę, albo dziecko, czy rodzica, żeby dali im pocałunek miłości. We wszystkich przypadkach zadziałało, ale jeden z nich nigdy się nie ożenił, rodzice nie żyli i w ostateczności przyprowadzili psa; jedno porządne wylizanie twarzy i jego pan wstał i wrócił do życia. Czyż miłość nie jest wspaniała? Jean-Claude, Asher i jak rozmawialiśmy o tym co zdarzyło się w Vegas, z *ardeur* i Vittorioem na końcu. Zgodziliśmy się z Maxem w kwestii dlaczego mnie zaatakował, ale czemu seks zakłócił te wszystkie starożytne wampirze zdolności? W końcu Jean-Claude powiedział. “Wszyscy wierzą, że linia Belle Morte jest słaba ponieważ podstawą naszej mocy jest miłość, ale tak poważnie, *ma petite*, cóż jest potężniejszego od miłości?” Mogłabym się sprzeczać, że widziałam jak miłość zostaje zabita przez nienawiść albo przemoc lub... ale w ostateczności, może miał rację. Wiem, że Vittorio nie został pokonany przez moc.

Przegrał z propozycją miłości. ‘To piękno zabiło bestię’, powiedziano w starym filmie. To miłość zabiła właśnie tego, a może żądza, ale czasem nie jestem pewna czy między nimi jest tak wielka różnica, jak o tym myślimy. Nie, jeśli tak myślisz.

Nie kłamałam gdy zaoferowałam Vittorio *ardeur*. W tamtym momencie chciałam mu dać to, co stracił, ponieważ mogłam poczuć jego potrzebę, wielki smutek, który zmienił się w ogromną furję. Chciałam go przytulać i sprawić, że wszystko byłoby lepsze, tak było, a on chciał mnie za to zabić. Mężczyźni – kto wie czego tak naprawdę chcą?